Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej

Krasnosielcki Zeszyt Historyczny Nr 47

ISSN 2080-024X kwiecień 2021 r.

tpzk.online

Możliwa wysyłka pocztą, zamówienia:
rutkowski.plus@gmail.com lub kom. 796 030 115

Wprowadzenie

Skąd przychodzimy?
Kim jesteśmy?
Dokąd zmierzamy?

Paul Gauguin




Chcesz wiedzieć, kim jesteś?
Nie pytaj. Działaj.
Działanie cię określi i ustali.
Z działania swojego się dowiesz.

Witold Gombrowicz, *Dzienniki*

Każdy z nas pyta, szukając nieskończenie wielu odpowiedzi, tymczasem one czekają już gotowe, tylko... czy je widzimy? Rozejrzyjmy się, by poza przyjemnością czytania, badania i poznawania – znaleźć odpowiedzi na nie.

Patrzmy, by widzieć, a nie, by patrzeć.

Niniejsze wydanie „Krasnosielckiego Zeszytu Historycznego" ukazało się drukiem dzięki pasji i wielkiej pracy wykonanej przez autorów artykułów oraz zespołu, który je przygotował do druku. Po raz kolejny dziękujemy.

Wsparcie finansowe zapewniające możliwość wydrukowania niniejszego zeszytu zawdzięczamy Gminie Krasnosielc.

Sławomir Rutkowski i Maria Weronika Kmoch
redaktorzy wydania

Historia Krasnosielca (zarys) s. 2



Historia (...) Chrzanowskich z Drążdżewa s. 45



(...) Historia pewnej miłości s. 65



Huta Amelina s. 76




Działalność Sejmu (...) II RP (...) s. 93



Związki (…) Starzyńskich (...) z Różanem s. 115



Rewolucja 1905–1907 na Mazowszu (...) s. 123



List żołnierza września 1939 r. (…) s. 140



Obraz Moskwy w pismach ulotnych (...) s. 141



August demonem seksu? (...) s. 145



Wyniki testu Y-DNA (...) Kossów (...) s. 150

Sprawdź nasz Facebook, bądź na bieżąco!
Zeskanuj kod telefonem albo wejdź na
www.facebook.com/tpzkrasnosielc

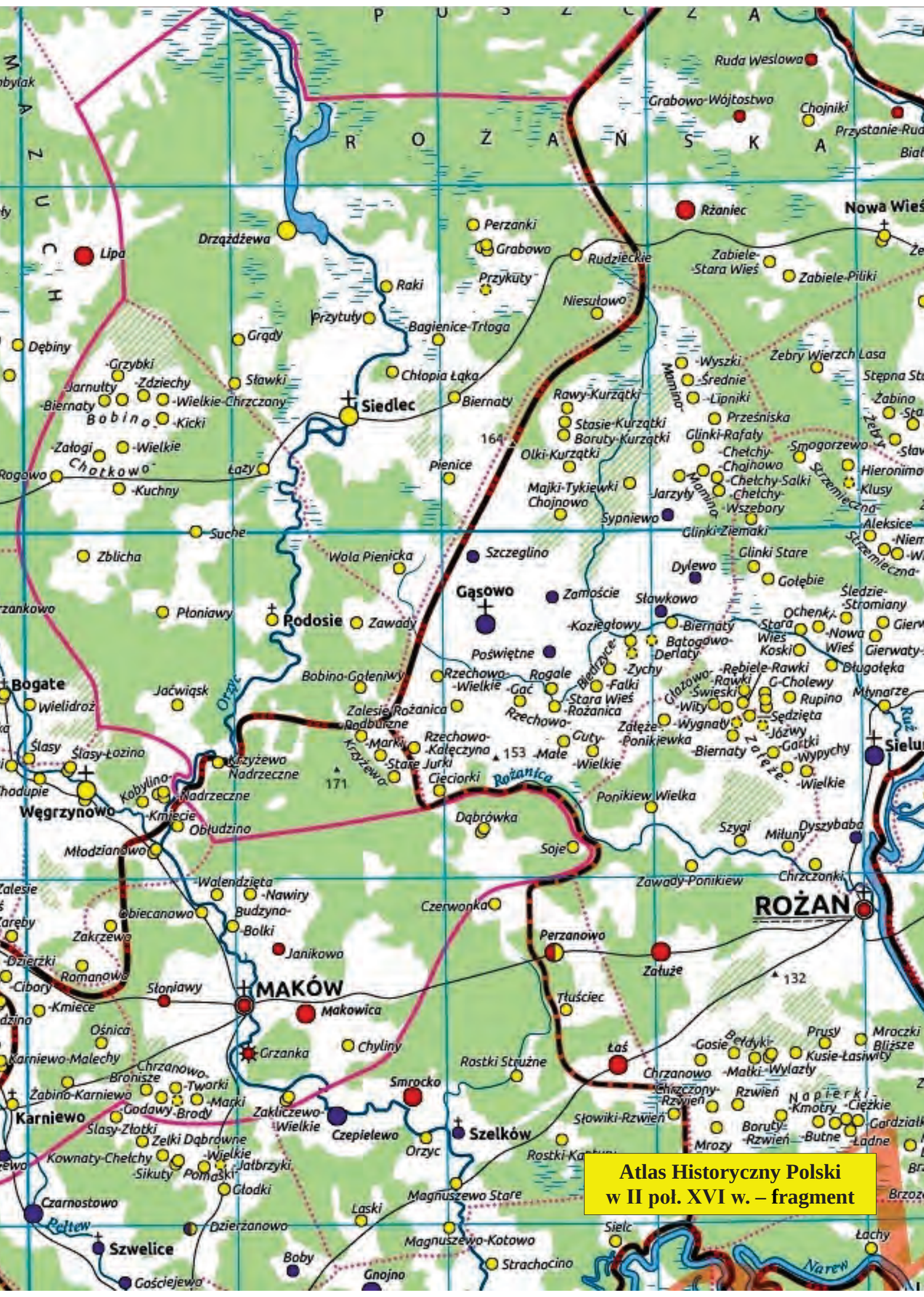
Ruda Weslowa
Grabowo-Wójtostwo
Chojniki
Przystanie-Rud
Rżaniec
Nowa Wieś
Perzanki
Drząździewa
Grabowo
Rudzieckie
Zabiele-Stara Wieś
Zabiele-Piliki
Lipa
Raki
Przykuty
Niesułowo
Przytuły
Bagienice-Trłoga
Grądy
Dębiny
Grzybki
Jarnuty
Zdziechy
Sławki
Biernaty
Wielkie-Chrzczany
Bobino
Kicki
Siedlec
Chłopia Łąka
Biernaty
Rawy-Kurzątki
Stasie-Kurzątki
Baruty-Kurzątki
Olki-Kurzątki
Wyszki
Średnie
Lipniki
Zebry Wierzch Lasa
Prześniska
Glinki-Rafały
Chełchy-Chojnowo
Smogorzewo
Hieronimo
Klusy
Załogi
Wielkie
Chotkowo
Łazy
Pienice
Kuchny
Majki-Tykiewki Chojnowo
Jarzyły
Chełchy-Salki
Chełchy-Wszebory
Sypniewo
Glinki-Ziemaki
Aleksice
Suche
Zblicha
Wola Pienicka
Szczeglino
Glinki Stare
Dylewo
Gołębie
Gąsowo
Zamoście
Sławkowo
Śledzie-Stromiany
Płoniawy
Podosie
Zawady
Kozięgłowy
Biernaty
Batogowo-Derlaty
Ochenki
Stara Wieś
Nowa Wieś
Koski
Poświętne
Bobino-Goleniwy
Rzechowo-Wielkie
Rogale
Gać
Biedrzyce
Zychy
Falki
Stara Wieś-Rożanica
Rębiele-Rawki
G-Cholewy
Długołęka
Bogate
Jaćwiąsk
Wielidroż
Orzyc
Zalesie-Rożanica
Rzechowo
Głazowo-Świeski
Wity
Rupino
Młynarze
Sędzięta
Józwy
Gałki
Wypychy
Wielkie
Ślasy
Ślasy-Łozino
Krzyżewo Nadrzeczne
Kobylino
Nadrzeczne
Węgrzynowo
Kmiecie
Obłudzino
Młodzianowo
Rożanica
Krzyżewka
Radbuzne
Marki
Rzechowo-Kałęczyna
Stare Jurki
Cieciorki
171
153
Małe
Guty
Wielkie
Załęże-Ponikiewka
Wygnały
Biernaty
Załęże
Ponikiew Wielka
Dąbrówka
Soje
Szygi
Miłuny
Dyszybaba
Zawady-Ponikiew
Chrzczonki
Walendzięta
Nawiry
Budzyno-Bolki
Obiecanowo
Zakrzewo
Janikowo
Czerwonka
ROŻAN
Perzanowo
Załuże
132
Tłuściec
Dzierżki
Romanowo
Cibory
Słoniawy
MAKÓW
Makowica
Kmiece
Ośnica
Karniewo-Malechy
Grzanka
Chyliny
Rostki Strużne
Łaś
Gosie
Bełdyki
Prusy
Mroczki Bliższe
Kusie-Łasiwity
Małki-Wylazły
Chrzanowo
Chrzczony-Rzwień
Rzwień
Napierki-Kmotry
Ciężkie
Chrzanowo-Bronisze
Twarki
Żabino-Karniewo
Marki
Godawy
Brody
Karniewo
Ślasy-Złotki
Zakliczewo-Wielkie
Smrocko
Czepielewo
Orzyc
Szelków
Słowiki-Rzwień
Boruty-Rzwień
Butne
Ładne
Gardziałk
Mrozy
Zelki Dąbrowne
Wielkie
Kownaty-Chełchy
Sikuty
Pomaski
Jatbrzyki
Głodki
Rostki-Kapturv
Magnuszewo Stare
Laski
Czarnostowo
Pełtew
Dzierzanowo
Szwelice
Magnuszewo-Kotowo
Sielc
Łachy
Boby
Strachocino
Gnojno
Gościejewo
Narew
Atlas Historyczny Polski
w II poł. XVI w. – fragment

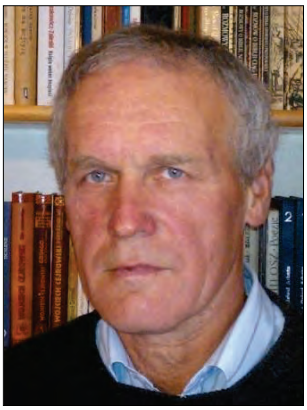

Historia Krasnosielca (zarys)

Tadeusz SUSKI

Wprowadzenie

Zainteresowanie historią Ziemi Krasnosielckiej Tadeusza Suskiego – mieszkańca Różana wywodzącego się z pobliskiego Sielunia – sięga okresu przed 2012 r. bowiem właśnie tym roku ukazało się pierwsze wydanie jego książki *Szkice z dziejów rodziny Suskich z Krasnosielca i z Sielunia*. Opracowanie to na ponad 400 stronach zawiera informacje rodzinne wzbogacone o wiedzę ogólną o tytułowych miejscowościach. Ważnym jego elementem było wpisanie dziejów rodzinnych w kontekst histo-ryczny Północnego Mazowsza oraz opisanie wydarzeń mających tu miejsce w przeszłości. Tadeusz był w tym jednym z pionierów.

Kontynuując swoją pasję, Tadeusz Suski intensywnie bada dokumenty źródłowe, udostępniając nam wszystkim wiedzę o przeszłości regionu. Efektem tej żmudnej i czasochłonnej pracy jest kolejna edycja wspomnianej książki (2020), znacznie wzbogacona, zawierająca blisko 700 stron. Nosi tytuł *Dzieje rodziny Suskich z Krasnosielca, z Pułtuska i z Sielunia – potomkowie rodziny*. Jednym z rozbudowanych rozdziałów jest opis historii Ziemi Krasnosielckiej. Tadeusz Suski swoimi badaniami i prezentacją ich wyników uzupełnia niepełny dotąd obraz przeszłości nie tylko gminy Krasnosielc, ale całego regionu.

Wiele z zagadnień dotyczących historii Ziemi Krasnosielckiej, popartych obszernymi przypisami, stanowi nie tylko wyjątkowy zbiór wiedzy, ale może też być inspiracją i wsparciem dla kolejnych badaczy historii tego obszaru Mazowsza, nie bez kozery zwanego obecnie *sercem Polski*. Bogata ikonografia wprowadza w omawiane zagadnienia i to jest kolejny atut opracowania.

Tematy, które podejmuje artykuł, ułożone są chronologicznie. Czytamy o pierwszych informacjach o Sielcu – późniejszym Krasnosielcu – datowanych na późne średniowiecze. Dalej opisane są kolejne ważne dla Rzeczpospolitej wydarzenia, a wszystko z możliwym do odtworzenia zapisem własności i opisem stosunków gospodarczych. Pojawiają się tabele, mapy i zestawienia oraz skąpe – co właściwe dla autora – oceny, bowiem dla niego ważne są fakty i ich przedstawianie, by Czytelnicy samodzielnie dokonali ich oceny. Mamy tu sporo informacji o społeczności żydowskiej, szczególnie zauważalnej od okresu rozbiorów. Smutny nad wyraz jest kres jego obecności w Krasnosielcu, choć stąd wywodzą się ważni dla tej wspólnoty w skali światowej przedstawiciele. Tadeusz Suski wspomina Powstanie Styczniowe i jego skutki, opisując jednocześnie następstwa gospodarcze insurekcji. Niespotykanym nigdzie w literaturze aspektem jest opis okresu uwłaszczeniowego w gminie Krasnosielc. Wtedy to właśnie wielu bezimiennych włościan wzięło dosłownie własne życie we własne ręce. Nadania ziemi były zarówno darem, jak i brzemieniem. Autor opisuje uwłaszczenia w rejonie Drążdżewa, Karolina, Krasnosielca itp., dając potężny sygnał do dalszych badań i opracowań w tym obszarze. Podkreśla znaczenie I wojny światowej i dziejów Kościoła katolickiego. Nie szczędzi opisu wydarzeń z II wojny i okresu powojennego, kończąc narrację na pierwszej dekadzie rządów komunistów.

Zachęcam więc do zapoznania się z wyjątkowym, najobszerniejszych ze znanych mi opracowaniem historii Ziemi Krasnosielckiej. Jedynym obecnie „rywalem" autora w tym zakresie jest „Krasnosielcki Zeszyt Historyczny", ale taka rywalizacja zapewne jest i przyjemna, i motywująca.

Sławomir Rutkowski

Początki i rozwój osady

Udokumentowana historia obecnego Krasnosielca sięga co najmniej II poł. XIV w. Dawniej nazwa miejscowości była inna – Szedlecz (1386), Sielcz (1567), później Sielce, Sielc.

Wykopaliska archeologiczne i znalezione podczas nich przedmioty wskazują na dość dawną obecność człowieka w okolicach Krasnosielca. Jak pisze Urszula Dembicka, „w miejscowości Drążdżewo (6 km na północ od Krasnosielca – przyp. red.) odkryto cmentarzysko z okresu kultury grobów kloszowych. Z tego okresu pochodzi topór żelazny znaleziony w tej samej miejscowości. Wykopaliska kultury amfor kulistych w Szczeglinie (6 kilometrów na południe od Krasnosielca – przyp. red.) oraz w Gąsewie (ok. 12 km na południe – przyp. red.) potwierdzają tą obecność. W Sypniewie (ok. 15 km) odkryto wczesnośredniowieczny zespół osadniczy składający się z grodu, podgrodzia i cmentarzyska, którego najstarszą część datuje się na koniec XI wieku. W samym Krasnosielcu podczas prac regulacyjnych rzeki Orzyc znaleziono topór kamienny, jakiego używano w epoce kultury łużyckiej"[1]. Jak z powyższego wynika, siedliska ludzkie istniały tu już wiele wieków wcześniej niż pierwsze relacje pisane odnośnie Krasnosielca.

Pierwsze zachowane zapisy dotyczące historii Krasnosielca sięgają końca XIV w. Utworzenie w 1075 r., za czasów Bolesława Śmiałego, biskupstwa w Płocku dało podstawę do zorganizowanej działalności nad chrystianizacją Mazowsza. W 1386 r. biskup płocki Ścibór z Radzymina herbu Ostoja erygował w dzisiejszym Krasnosielcu parafię Sielc, drugą na tym terenie po założonej kilka lat wcześniej parafii Płoniawy. Wieś Sielc była wówczas własnością chorążego warszawskiego Pawła z Radzanowa herbu Prawdzic, „podkomorzego płockiego, a wnuka Pawła zwanego Warda, kasztelana ciechanowskiego. Ów chorąży Paweł to protoplasta Radzanowskich, Niszczyckich, Ciemniewskich i Uhnowskich. W 1452 r. dziedziczył tu Zygmunt de Niszczyce, syn chorążego Pawła, który pobierał od mieszkańców Sielca czynsz, i to wyższy niż w sąsiednim miasteczku Podosie (…)[2].

W średniowieczu Sielc leżał na obrzeżach wielkiej Puszczy Zagajnicy, która rozciągała się na terenach prawego brzegu Narwi i jej dopływów: Orzyca, Omulwi, Rozogi, Szkwy i Pisy[3]. Ziemie te były własnością książąt mazowieckich. Za rządów księcia Janusza I Puszcza Zagajnica musiała być atrakcyjnym terenem łowieckim, skoro książę powołał specjalną służbę łowiecką – urząd podłowczego ciechanowskiego. Pierwszym podłowczym księcia Janusza, którego nazwisko można znaleźć w źródłach historycznych, był Jan Jeż albo Gież z Pienic. Pełnił on tę funkcję do 1453 r. Jan Jeż był jednocześnie podkomorzym łomżyńskim. Pienice leżały niedaleko gościńca (a być może przy nim samym) prowadzącego przez Sielc z Przasnysza do Ostrołęki, wytyczonego wcześniej przez książąt mazowieckich. Książę Janusz zatrzymywał się w Pienicach kilkakrotnie, tu wystawiał dokumenty i akty prawne. Przebywał tu na pewno w marcu i w lipcu 1417 r., o czym świadczą źródła historyczne[4]. Prawdopodobnie nie ominął wtedy pobliskiego Sielca.

---

[1] U. Dembicka, *Z dziejów Krasnosielca i okolic 1386–1869*, „Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego", 8 (1994), s. 75.

[2] A.A. Pszczółkowski, *Miasteczka szlacheckie w ziemi ciechanowskiej*, [w:] *Działalność społeczno-gospodarcza mazowieckich ziemian w okresie od XVIII do XX wieku*, red. B. Umińska, Ciechanów 2014, s. 36.

[3] K. Pacuski, *Puszcza Zagajnica – dzieje kolonizacji*, [w:] *Dzieje parafii i Kościoła pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej w Myszyńcu*, red. M. Przytocka, Ostrołęka 2009, s. 17.

[4] Tamże, s. 21.

W 1526 r. po śmierci księcia mazowieckiego Janusza III Mazowsze zostało przyłączone do Korony. Utworzono województwo mazowieckie, na które składało się 10 ziem: czerska, warszawska, wiska, wyszogrodzka, zakroczymska, ciechanowska, łomżyńska, różańska, liwska i nurska. Ziemia różańska składała się z dwóch powiatów: różańskiego i makowskiego. Sielc został włączony do powiatu makowskiego. Później, w latach 1797–1866, Krasnosielc należał do powiatu przasnyskiego, a po 1867 r. wrócił do powiatu makowskiego.

„W 1525 r. czynsz ze wsi *Syedlecz* pobierał cześnik zakroczymski, którym wówczas był Jakub de Ciemniewo Ciemniewski. Czynsz ów został wymierzony z 21 172 włóki osiadłej chłopami. Zaś przyległymi majątkami do Sielca, należącymi do tegoż samego właściciela, były Przytuły i Chłopia Łąka”[5].

W XVI w. Sielc oraz niektóre przyległe do niego wioski należały do kompleksu majątkowego będącego własnością Elżbiety Ciemniewskiej, kasztelanki wyszogrodzkiej. Rodzina Ciemniewskich była właścicielami tych terenów ponad 300 lat. „W 1567 r. (…) Elżbieta Ciemniewska odprowadzała podatek z 20 włók osiadłych, od kowali trzech, od karczm czterech, od szynków gorzałki dwóch. Mieszkał tu również Stanisław, młynarz dziedziczny, który uiszczał opłatę od 3 kół młyńskich. Widać więc, że i w XVI wieku była to duża wieś z zadatkami na przyszłe miasto”[6]. W 1673 r. – jak wynika ze spisu pogłównego generalnego – należały do nich dobra Sielc i Przytuły. W dobrach tych zamieszkiwali: Wojciech Ciemniewski z żoną i córką wraz z 92 poddanymi obojga płci, Jan Ciemniewski z żoną i 96 poddanymi oraz Władysław Ciemniewski ze szlachcicem mu posługującym i 48 poddanymi /mapa nr 1/.

Z najstarszej zachowanej w Archiwum Diecezjalnym w Płocku wizytacji parafii Krasnosielc z 1605 r. wynika, że pierwszy drewniany kościół parafialny był pod wezwaniem św. Apostołów Piotra i Pawła. Kościół ten służył krasnosielckim parafianom prawie 350 lat. W miejsce świątyni, która uległa zniszczeniu, w 1730 r. wybudowany został drugi kościół. Zleceniodawcą był miejscowy dziedzic (właściciel Sielca) Błażej Jan Krasiński, starosta sztumski, nowokorczyński, przasnyski i opinogórski. Kościół konsekrował 3 VI 1740 r. Marcin Załuski, sufragan płocki, jako świątynię pod tym samym wezwaniem co poprzednia.

W kwietniu 1656 r. przez Sielc przemaszerowały wojska Bogusława Radziwiłła (zdrajcy ojczyzny i sojusznika Szwedów), lecz nękane przez miejscową kurpiowską partyzantkę udały się do Chorzel, tracąc w trakcie przemarszu wielu zabitych oraz konie[8].

W okresie potopu szwedzkiego Mazowsze nawiedziła zaraza. Ogrom ofiar i zniszczeń był przerażający. Śmierć zdziesiątkowała ludność okolicznych miasteczek i wsi. Pułtusk z 3 tys. mieszkańców w 1564 r. po potopie szwedzkim w 1676 r. liczył tylko 350 ludzi. Różan, który w połowie XVI w. był jednym z większych miast na Mazowszu Północnym i w 1564 r. liczył 2 tys. mieszkańców, w 1676 r. liczył tylko 100 osób[9]. Należy sądzić, że podobnie było w innych miejscowościach, np. w Krasnosielcu. Na obszarze województwa mazowieckiego w 204 istniejących przed potopem szwedzkim wsiach z 3 830 włókami ziemi uprawnej po wojnie pozostało tylko 501 włók. Reszta pozostawiona odłogiem zarastała, bo nie było komu jej obrabiać. Niektóre opuszczone wioski przestały istnieć, a miasta wyludniały się[10].

Na przełomie XVII i XVIII w. nastąpiły istotne zmiany dotyczące właścicieli Sielca i okolic. Jak pisał A.A. Pszczółkowski, „W 1699 r. Franciszek Ciemniewski, skarbnik zakroczymski, syn Wojciecha z Sielca, za zgodą swojej żony Konstancji darował Stanisławowi Ciemniewskiemu, bratu swojemu rodzonemu, całe swe części we wsiach Sielc i Przytuły wraz z młynami i poddanymi (…). Następnie tenże Stanisław zapisał Franciszkowi 2000 złp. jako dług na tychże dobrach. W 1701 r. w grodzie warszawskim powyższy Stanisław Ciemniewski, syn Wojciecha i Elżbiety z Narzymskich w imieniu swoim i swojego brata Franciszka Ciemniewskiego darował Janowi Bonawenturze in Krasne Krasińskiemu, wojewodzie płockiemu, staroście przasnyskiemu i nowowiejskiemu dobra Sielc i Przytuły”[11]. Tak więc z początkiem XVIII w. dobra te przeszły w ręce rodziny Krasińskich.

„W latach 1723–1726 przy rozgraniczeniu dóbr Krasińskich od starostwa przasnyskiego Sielc jest jeszcze wsią (…). Ale już przy dziale spadku po Błażeju Krasińskim (wnuku Jana Bonawentury) z 1752 r. Sielc został wymieniony jako miasteczko (…). Niewątpliwie więc o prawa miejskie dla tych dóbr wystarać się musiał Błażej pomiędzy powyższymi datami. Zauważyć przy tym należy, że w 1733 r. wśród elektorów Stanisława Leszczyńskiego z województwa mazowieckiego występuje *Błażey na Krasnem Krasiński prasnyski i nowomiejski starosta*. Żychliński pisze o Błażeju jako o gorliwym stronniku Leszczyńskiego. Nie można wykluczyć, że starosta przasnyski wystarał się o przywilej dla Sielca od tegoż właśnie króla, który po niepowodzeniach w wojnie o sukcesję polską w styczniu 1736 r. abdykował w Królewcu. (…) Sielc po śmierci Błażeja przypadł na biskupa Jana Chryzostoma Krasińskiego. Ten zaś w 1756 r. darował go swemu bratankowi Kazimierzowi Krasińskiemu, staroście nowomiejskiemu, a przyszłemu (od 1763 r.) obożnemu wielkiemu koronnemu”[12]. Ten utrwalił nazwę osady Krasnosielc, ale wprowadził ją już w 1753 r. Jan Chryzostom Krasiński[13].

Pod koniec XVIII w. Krasnosielc zaczął się dość szybko rozwijać. Świadczą o tym przywileje, jakie uzyskał. W 1781 r. król Stanisław August Poniatowski z inicjatywy Kazimierza Krasińskiego odnowił prawa miejskie Krasnosielca wraz z określeniem terminów targów (poniedziałki) i 4 jarmarków (21 stycznia, 26 marca, 29 czerwca i 1 listopada). W 1786 r. Krasiński prosił o zmianę terminów „i otrzymał 4 nowe jarmarki (w miejsce starych – na Świętego Wawrzyńca Męczennika, Świętego Mateusza Apostoła, Świętego Andrzeja Apostoła, nazajutrz po Św. Stanisławie Biskupie)”[14].

W latach 1790–1792 ówczesny właściciel Krasnosielca Kazimierz Krasiński wraz z żoną Anną z Ossolińskich obok starego, drewnianego i zniszczonego kościoła wystawił trzecią z kolei, tym razem murowaną świątynię, która przetrwała zawieruchy wojenne i istnieje do dziś. Kościół pw. św. Jana Kantego 29 IX 1799 r. konsekrował biskup płocki K.H. Szembek[15].

„Kazimierz Krasiński dbał również o rozwój gospodarczy swych dóbr. Dnia 6 grudnia 1780 r. w Warszawie doprowadził do ugody pomiędzy kahałem makowskim (…) a Żydami zamieszkałymi w Krasnosielcu, reprezentowanymi przez Berka Józefowicza i Moszka Jakubowicza. W wyniku tej ugody Żydzi zamieszkali w Krasnosielcu, jego przyległościach, Bagienicach-Tryłodze, wsiach starostwa przasnyskiego, także w Sławkach i Suchem, zostali wyłączeni spod jurysdykcji kahału makowskiego i włączeni do nowego kahału krasnosielskiego, którego budynki były właśnie fundowane przez tegoż Krasińskiego. W zamian za to wyłączenie kahał krasnosielski zobowiązał się płacić makowskiemu 150 złp. rocznie odszkodowania w dwóch ratach po 75 złp. Nadto do czasu ustanowienia rabina krasnosielskiego Żydzi tutejsi mieli nadal podlegać sądom rabina makowskiego. W dokumencie tym Krasnosielc został nazwany miastem (…).

Wedle rejestru pogłównego żydowskiego z roku 1781 w mieście Krasnosielcu znajdowało się 11 domów i 2 karczmy, łącznie zamieszkałe przez 70 przedstawicieli tegoż wyznania. Cały zaś kahał podzielony na cztery parafie – Krasnosielc, Przasnysz, Chorzele i Baranowo – kolejne 173 osoby. Łącznie to dawało 243 głowy (powyżej drugiego roku) objęte podatkiem. Wszystkie wsie w obrębie kahału były albo własnością obożnego albo wchodziły w skład starostwa przasnyskiego trzymanego dożywotnio przez tegoż obożnego”[16].

Po II rozbiorze Polski obszar Rzeczypospolitej został znacznie okrojony. Polska wprawdzie jeszcze istniała, ale była wtedy państwem kadłubowym niezdolnym do samodzielnego, niezależnego bytu. Część zwolenników reform, którzy poparli wcześniej Konstytucję 3 Maja, zdając sobie sprawę z tego, że jedynym ratunkiem dla kraju jest narodowe powstanie, przystąpiła do konspiracji i zaczęła przygotowywać się do insurekcji. Na jej przywódcę wyznaczono Tadeusza Kościuszkę. Na Północ-

[5] A.A. Pszczółkowski, *Miasteczka szlacheckie…*, s. 36.
[6] Tamże.
[8] U. Dembicka, *Z dziejów Krasnosielca…*, s. 76.
[9] Z. Niedziałkowska, *Ostrołęka. Dzieje miasta*, Ostrołęka 2002, s. 83.
[10] *Lustracja województwa mazowieckiego XVII w.*, cz. 2: *1660–1661*, wyd. A. Wawrzyńczyk, Warszawa 1989, s. 3.
[11] Tenże, *Źródła do dziejów parafii (Krasno)Sielc. XVI–XVII wiek*, „Krasnosielcki Zeszyt Historyczny” [dalej: KZH], 1 (2010), 2, s. 9.
[12] Tenże, *Miasteczka szlacheckie…*, s. 37. Obożny koronny (łac. *praefectus curruum*) – urząd dworski (dygnitarski) I Rzeczypospolitej. Miał pieczę nad powozami i wozami królewskimi, był przełożonym kołodziejów i stelmachów i innych rzemieślników stajennych, pracujących na potrzeby wozowni. *Obożny koronny (urząd dworski)*: https://bit.ly/3uuXmor (dostęp 6 IV 2021 r.).
[13] A.A. Pszczółkowski, *Kilka uwag do historii Krasnosielca*, KZH, 4 (2013), 13–14, s. 99.
[14] Tamże.
[15] Kronika parafii Krasnosielc, s. 8–9.
[16] A.A. Pszczółkowski, *Miasteczka szlacheckie…*, s. 38–39.

nym Mazowszu stacjonowała wtedy I Wielkopolska Brygada Kawalerii Narodowej. Dowodził nią gen. Antoni Józef Madaliński. Był on członkiem sprzysiężenia przygotowującego się do powstania. Brygada Madalińskiego składała się z 12 szwadronów rozrzuconych na dużej przestrzeni nad Bugiem i Narwią. Sztab Brygady wraz z 10. szwadronem stacjonował w Ostrołęce. W Makowie stacjonował 1. szwadron, w Przasnyszu – 2. szwadron, w Różanie – 3. szwadron, w Pułtusku – 4. szwadron. Pozostałe z nich rozlokowane były w Andrzejowie, Kolnie, Łomży, Broku, Szczepankowie, Nowogrodzie i Wiźnie. Na początku marca 1794 r. większość z ww. 12 szwadronów Madaliński ściągnął do Ostrołęki i Pułtuska. Wobec zagrożenia związanego z planowaną redukcją wojska Madaliński, nie czekając na Kościuszkę, który w tym czasie przebywał poza krajem, zamierzał rozpocząć powstanie. Zebrał ogółem – jak pisał W. Tokarz – co najmniej 1 200 szabel. W dniu 12 marca, po odebraniu przysięgi złożonej przez oficerów na wierność sprzysiężonym dowódcom powstania, ruszył z Ostrołęki w kierunku Przasnysza, by jak najszybciej dotrzeć do Krakowa. Korpus Madalińskiego składał się z 1 200 kawalerzystów I Brygady oraz szwadronu dowodzonego przez por. Aleksandra Zielińskiego. Jak podawał Tokarz, „było w nim także trochę szlachty i ochotnika, którymi uzupełniał stany swoich szwadronów i prowadził ze sobą cztery małe działka”[17]. Roztopy wiosenne utrudniały marsz. W żywność i paszę zaopatrywano się, rekwirując ją po drodze, płacąc za nią pieniędzmi zrabowanymi z pruskiej kasy solnej. W ślad za Brygadą ruszyły 2 bataliony piechoty i 6 szwadronów jazdy wojska rosyjskiego pod dowództwem brygadiera Bagrijewa. Jednocześnie z Warszawy ruszył na północ batalion piechoty i dwa szwadrony jazdy pod dowództwem mjr. Nieczajewa. Po przejściu Wisły pod Zakroczymiem wojsko posuwało się na północ wzdłuż granicy pruskiej. Próbowano w ten sposób osaczyć maszerującą Brygadę Madalińskiego. Tymczasem w Przasnyszu – jak pisał Tokarz – „Madaliński zaciągnął garść Kurpiów, którzy odtąd stanowili oddziałek jego strzelców pieszych”. Było to 13 marca, bo 14 marca brygada po ciężkim marszu stanęła już w Mławie.

Marsz Madalińskiego z pewnością poruszył lokalną społeczność. Można przypuszczać, że wśród ochotników, którzy przyłączyli się do maszerującej brygady byli też mieszkańcy Krasnosielca i okolic. W dniu 15 marca Brygada dotarła do Raciąża, a kolejnego dnia ruszyła na Wyszogród. „Madaliński parł szybko naprzód, czując, że tylko pośpiech pozwoli mu wykonać jego zadanie”. Było to możliwe dzięki wydatnej pomocy ludności, która wszędzie dostarczała jej żywności i paszy dla koni, dawała podwody dla maszerującej piechoty i służyła przewodnictwem. W nocy z 17 na 18 marca brygada przedarła się już na lewy brzeg Wisły i uniknęła tym samym osaczenia przez wrogie wojska. W dniu 18 marca ruszyła na Sochaczew, 22 marca dotarła do Opoczna, skąd maszerując przez Kielce i Pińczów w końcu do Krakowa[18]. W dniu 24 marca na Rynku Głównym w Krakowie Naczelnik Tadeusz Kościuszko złożył uroczystą przysięgę, ogłaszając tym samym akt powstania narodowego.

W okresie Powstania Kościuszkowskiego w okolicach Krasnosielca, Makowa i Przasnysza działał oddział partyzancki Antonowicza, który swoimi wypadami rozbijał patrole pruskie, paraliżował ich dostawy i transporty żywności do stacjonujących oddziałów, przechwytywał kurierów pruskich. Pruskie oddziały wojska stacjonowały wtedy w okolicznych miasteczkach, m.in. w Przasnyszu i Różanie. Dowództwo pruskie w obawie o ich bezpieczeństwo obsadziło piechotą brody i przeprawy przez Orzyc, m.in. w okolicach Krasnosielca i Krasnego.

Miejscowa ludność musiała być zaangażowana w powstanie i darzyć jakimś szczególnym sentymentem Kościuszkę i pamięć o tym przekazywać następnym pokoleniom, skoro po latach, w 1925 r., w Krasnosielcu zostało odsłonięte popiersie Tadeusza Kościuszki. W 1934 r., w 140. rocznicę powstania, mieszkańcy Krasnosielca ufundowali nowy, bardziej okazały pomnik.

Po upadku Rzeczypospolitej

Dużo informacji o gminie Krasnosielc i samym Krasnosielcu z pierwszych lat XIX w. można uzyskać z *Obrazu statystycznego powiatu przasnyskiego* F.S. Zielińskiego z 1815 r. W publikacji tej autor pisał: *Gmina Krasnosielc położona jest w wielkich lasach (a to z wyłączeniem wsi Krasnosielca i Drążdżewy, które są w gruntach urodzajnych) jest położona w gruntach nieużytecznych i przez Kurpiów osiadła. Gmina ta leży między dwiema rzekami Omulwią i Orzycem. W lasach drążdżewskich znajduje się ruda żelaza dość obfita, lecz zły gatunek żelaza wydająca, której w kuźnicy wsi Drążdżewy wyrabiają kośniki i leją grapy oraz inne kuchenne naczynia. Wieś rzeczona ma znaczne i dość rybne jezioro, które jest jedno w całym powiecie. Gmina ta ma wsi 36, w tym dominalnych 30 i wsi drobnej szlachty 6, w których dw 569, a w tym ludności płci męskiej 1938, płci żeńskiej 1928* (…) *z tej ludności ma osób religii katolickiej 3660, wyznania mojżeszowego 206, duchownych świeckich 2, cudzoziemców 18. Co do rozciągłości gruntów zawiera włók*[19]*: uprawnej roli 1 565; ogrodów 28; łąk 43; paśników 120; powierzchni przez wsie zajętej 18; dróg, rzek i nieużytecznych gruntów 18; użytecznych stawów 18.* Według Zielińskiego gmina Krasnosielc zajmowała wtedy łącznie (prawdopodobnie po doliczeniu lasów) 2 571 włók ziemi; z czego 1 554 włóki wchodziły w skład folwarków szlacheckich, 576 włók zajmowali włościanie, 375 włók należało do drobnej szlachty, 27 włók należało do kościoła i duchownych, a reszta, czyli 36 włók, były to grunty nieużyteczne[20].

W krasnosielckiej gminie znajdowały się wtedy dwa kościoły katolickie (nowy murowany wystawiony w 1798 r. przez Kazimierza i Annę z Ossolińskich Krasińskich i stary drewniany), 2 młyny (wodny i koński), cegielnia, wapniarnia, garbarnia, tartak, dwa szpitale przykościelne, w których mieściło się czterech ubogich oraz urząd wójtowski. W Krasnosielcu odbywało się wtedy co roku 8 jarmarków. Przez miejscowość przechodził trakt z Przasnysza do Ostrołęki i inne mniej znaczące drogi. Nie było wtedy jeszcze w Krasnosielcu brukowanych ulic. Jak pisał F.S. Zieliński, bruki były jedynie tylko w czterech miastach należących do powiatu i to tylko na głównych ulicach.

Tabela nr 1: Struktura własności oraz sposoby uzyskiwania dochodów w gminie Krasnosielc w pierwszych latach XIX wieku.

Lp.	Rodzaj właścicieli	Liczba	
		osób	wraz z rodziną
1	Właściciele dóbr szlacheckich sami gospodarujący	2	7
2	Drobna szlachta posiadająca ponad 5 włók magdeburskich	0	0
3	Drobna szlachta posiadająca od 1 do 5 włók magdeburskich	2	9
4	Drobna szlachta posiadająca poniżej 1 włóki magdeburskiej	74	373
5	Włościanie posiadający poniżej 1 włóki magdeburskiej	298	1394
6	Kopczarze i ogrodnicy	7	36
7	Ekonomowie, pisarze, włodarze i inni pomocnicy przy właścicielach i dzierżawcach	10	52
8	Razem:	**393**	**1871**

[17] W. Tokarz, *Marsz Madalińskiego*, Warszawa 1926, s. 48.
[18] Tamże, s. 48–56.
[19] Włóka – dawna jednostka powierzchni gruntu ornego równa 30 morgom, czyli 16,8 ha. *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 3, Warszawa 1996, s. 685.
[20] *Obraz statystyczny powiatu przasnyskiego sporządzony w roku 1815 przez podprefekta tegoż powiatu F. S. Zielińskiego w Przasnyszu*, oprac. i wyd. A. Kociszewski, Ciechanów 1991, s. 155, 201.

Gmina Krasnosielc należała do jednej z największych w powiecie przasnyskim. Z 37 należących do tego powiatu gmin pod względem liczby domów i mieszkańców ustępowała tylko samej gminie Przasnysz. W gminie Krasnosielc było wtedy 569 domów zamieszkałych przez 781 rodzin. Gminę zamieszkiwało łącznie 3 866 osób W całej gminie Przasnysz (łącznie z samym miastem) było wtedy 878 domów zamieszkałych przez 1 199 rodzin z łączną liczbą mieszkańców 5 671. W Krasnosielcu nie było wtedy ani jednego murowanego domu. W całym powiecie nie było ich zresztą dużo, bo tylko 75, z tym że w samym Przasnyszu na 265 istniejących domów murowanych było 64. Pozostałe 11 rozrzucone były po innych gminach, m.in. w Chorzelach – 1, Krasnem – 2, Bogatem – 2 i Opinogórze – 1[21].

Tabela nr 2: Urodzenia i zgony w gminie Krasnosielc, w latach 1808-1813.

Rok	1808	1809	1810	1811	1812	1813	Razem
Urodzenia	101	109	114	134	124	108	**690**
Zgony	118	117	63	78	154	102	**632**

Spośród 632 zgonów, aż 302 to zgony dzieci w wieku 0-5 lat.

Ponadto w gminie Krasnosielc pracowało wtedy 89 robotników najemnych, 1 rybak, 25 leśników, 15 pasterzy i owczarzy, 859 parobków i dziewek przy gospodarstwie wiejskim. Jeśli chodzi o rzemieślników, to w gminie Krasnosielc było wtedy 8 kowali, 15 krawców, 1 farbiarz, 1 kapelusznik, 1 młynarz, 3 stolarzy, 7 szewców i 7 zdunów. Handlem trunkami trudniło się 9 osób[22].

Jak wynika z tabeli 2, notowano wtedy bardzo wysoką umieralność dzieci. W latach 1808–1813 w całym powiecie przasnyskim było tylko 4 osoby, które zmarły, przeżywszy ponad 100 lat. W gminie Krasnosielc w tym czasie nie było żadnego stulatka. W przeciągu sześcioletniego okresu w gminie zmarły zaledwie 3 osoby mające ponad 95 lat (2 mężczyzn i 1 kobieta)[24].

Z wizytacji dekanalnej, która miała miejsce w Krasnosielcu 28 VII 1817 r., wynika, że parafialny kościół był murowany, pobudowany w 1798 r., o długości 76 i szerokości 25 łokci[25]. Pokrycie stanowiła dachówka. Posadzka wewnątrz kościoła była ułożona z cegły. Kościół był wokół obmurowany, z jedną dużą bramą i dwiema bocznymi. Cmentarz naokoło kościoła miał długość 123 i szerokość 76 łokci, był obwiedziony murem. Stary drewniany kościół nie został wtedy rozebrany, bo stał jeszcze obok nowego murowanego: *na cmentarzu przy nowym kościele nie masz krzyża i kośnicy*[26]*. Jest krzyż na cmentarzu przy starym kościele, a sam kościół za kośnicą. Ostatnie pochowane kości były w 1812 roku.*

Od wieków w każdej parafii istniał tzw. szpital, który był domem opieki dla tych, którzy nie mieli jej ze strony swoich najbliższych. Zwykle zamieszkiwały w nim osoby stare, kalekie, często samotne. W szpitalu mieszkali ubodzy parafianie żyjący często z jałmużny i datków proboszczowskich, za które wykonywali drobne usługi i prace przy kościele. Nazywani byli pospolicie dziadami lub babami kościelnymi. Niedaleko kościoła w Krasnosielcu stał drewniany budynek szpitala pokryty słomą, składający się z czterech izb, w którym mieszkało 6 ubogich osób (3 kobiety i 3 mężczyzn) żyjących z jałmużny. Istnienie szpitala parafialnego w Krasnosielcu stwierdzały wielokrotnie przeprowadzane wizytacje.

Zapis wizytacyjny z 1817 r. wymienia jeszcze drewnianą plebanię o dwóch izbach, przykrytą słomą w złym stanie, z jedną izbą z alkierzem, jak również 3 domki po dwie izby mające, w których mieszkali komornicy. Wszystkie te zabudowania były własnością kościoła i pieczę nad nimi sprawował miejscowy proboszcz[27].

Sam kościół miał trzy ołtarze. *W wielkim ołtarzu jest obraz wyrażający zdjęcie z krzyża Pana Jezusa. W bocznym na prawej stronie wszedłszy do kościoła obraz św. Jana Kantego, patrona kościoła, w drugim pobocznym św. Błażeja. Wszystkie te obrazy przyzwoicie utrzymane*. Do wyposażenia kościoła należała m.in. *chrzcielnica na postumencie snycerskiej roboty, drewniana, pokostem perłowo malowana, w miejscach złotem malarskiem wyzłacana, organ nowy o dwóch miechach, głosów osiem mający, perłowo malowany, na wierzchu herbem J. W-go kolatora ozdobiony, tabernakulum z drzewa hebanowego czarne*.

Zakrystia z dwoma zakratowanymi oknami urządzona była za wielkim ołtarzem, nad zakrystią były niegdyś loże z oknami wychodzącymi na kościół, ale potem je zamurowano[28].

Porządek nabożeństwa był następujący: *w każdą niedzielę, święto o godzinie 8 wielki dzwon dzwoni. Po przedzwonieniu zaczynają ubodzy kościelni śpiewać „Bogurodzica" i inne im zwyczajne nabożne pieśni. Po skończonym tym śpiewaniu zaczyna organista koronkę o Trójcy Przenajświętszej z litanią i innemi pieśniami. Potem kazanie, procesja w dni niedzielne, msza święta śpiewana, na końcu Anioł Pański*. Wizytator zapisał dalej, że *nie masz w tej parafii osób takowych, które by lenistwo i gnuśność od słuchania nabożeństwa odwodziło. owszem, prawdę powiedzieć trzeba, iż licznie zawsze gromadzą się, skromnie i przykładnie zachowują się za co niech będzie cześć i chwała Bogu*[29].

Przy kościele funkcjonowało Bractwo Miłosierdzia założone w 1779 r. Bractwo to miało wybranych spośród siebie starszych: Macieja Zatońskiego, Jakuba Kryszkiewicza i Andrzeja Kęszczyka. Nie miało jednak żadnego osobnego funduszu, który wspierałby jego działalność.

W okresie napoleońskim, 26 XII 1806 r. pod Pułtuskiem doszło do bitwy wojsk francuskich z oddziałami rosyjskimi. Liczebną przewagę mieli Rosjanie z ok. 47 tys. żołnierzy. Francuzi dysponowali ok. 26 tys. ludzi. W bitwie brał także udział oddział polski składający się z plutonu strzelców konnych. Starcie trwało cały dzień i wieczór aż do 20:00 przy ciągle padającym śniegu, deszczu i silnym wietrze. Bitwa nie została rozstrzygnięta. Obie strony wycofały się z placu boju. Straty Rosjan wyniosły ok. 3 tys. w zabitych i rannych oraz ok. 2 tys. jeńców. Straty wojsk francuskich wyniosły ok. 1 ,5 tys. zabitych i rannych. Wojska rosyjskie wycofały się do Różana[30]. W trzy dni po bitwie w Pułtusku pojawił się sam Napoleon Bonaparte, objeżdżając pobojowisko. Fakt ten dość barwnie opisał w swoich pamiętnikach J.F. Kierzkowski, podkreślając przy tym niedożywienie armii: *trupy leżały poumarzane, że ich nie można było pochować. Poobierani do naga wyglądali jak mumie za szkłem. Gdy Napoleon spostrzegł jednego Francuza od kuli armatniej na wpół przeciętego, a obok niego kurę obdartą z pierza i pięknie przyprawioną, która także zmarła w krwi jego rzekł Napoleon do swego szefa sztabu księcia Berthier: nasi żołnierze krzyczą, że głód mają, a oni w piękne drobiazgi opływają*[31].

Po bitwie pod Pułtuskiem Napoleon rozlokował swoje wojska w okolicznych miasteczkach, m.in. 5. Korpus w Ostrołęce i Makowie, bawarczyków w Różanie, kawalerię bawarską w okolicach Przasnysza, a główną kwaterę marszałka Masseneta w samym Przasnyszu.

Utrzymanie tak dużej ilości wojska było wielkim obciążeniem dla miejscowej ludności, w tym dla mieszkańców Krasnosielca. Ludność wiejską wysyłano do pomocy żołnierzom przy budowie zaplanowanych przez Napoleona twierdz i umocnień w Modlinie, Serocku, Zakroczymiu i Wyszogrodzie. Obowiązkiem każdego powiatu było comiesięczne wysyłanie określonej ilości ludzi i furmanek do pomocy żołnierzom budującym te umocnienia. Powiat przasnyski, do którego należał Krasnosielc, miał obowiązek wysyłać co miesiąc 40 ludzi i 20 furmanek. Po miesiącu pracy zastępowali ich inni kierowani przez władze powiatowe. Robotnicy pracujący przy twierdzy modlińskiej pracowali w zasadzie tylko za

[21] Tamże, s. 219.
[22] Tamże, s. 176–191.
[24] *Obraz statystyczny…*, s. 241–251.
[25] Łokieć jako staropolska miara długości to ok. 59,554 cm. *Łokieć (miara)*: https://pl.wikipedia.org/wiki/Łokieć_(miara) (dostęp 6 IV 2021 r.).
[26] Kośnica (kostnica) – murowane pomieszczenie na cmentarzu przykościelnym, w którym co pewien czas uroczyście grzebano kości, na które natrafiono podczas kopania grobów na cmentarzu. *Kostnica*: https://pl.wikipedia.org/wiki/Kostnica (dostęp 6 IV 2021 r.).
[27] M.M. Grzybowski, *Z archiwów diecezjalnych Płockich XIX wieku*, Płock 2003, z. 11: *Dekanat makowski*, s. 63.
[28] Kronika Parafii Krasnosielc, s. 9–10.
[29] M.M. Grzybowski, *Z archiwów…*, s. 66.
[30] A. Kociszewski, *Mazowsze w epoce napoleońskiej*, Ciechanów 1984, s. 98–99.
[31] Pamiętniki J.F. Kierzkowskiego kapitana wojska francuskiego, Poznań 1866, [w:] *Mazowsze Północne w XIX i XX wieku. Materiały źródłowe 1795–1956*, zebrał i przyg. J. Szczepański, Pułtusk 1997, s. 64–66.

żywność. W połowie lipca 1811 r. otrzymywali 1 zł dziennie i rację chleba. Pod koniec 1811 r. w samym Modlinie pracowało ok. 20 tys. chłopów, którzy koczowali w szczerym polu, mieszkając w wygrzebanych przez siebie ziemiankach, chroniąc się w ten sposób od zimna. Prace zaczynano o trzeciej rano, na znak dany wystrzałem armatnim. Kończono o zachodzie słońca sygnalizowanym wystrzałem z broni[32].

Jak pisał A. Kociszewski, „jeden powiat przasnyski dostarczył w latach 1811–1812 – 1508 ludzi do wojska, w tym 1071 konskrypcjonistów (z losowania), 302 gwardzistów (tak zwanych ruchomych), 99 gwardzistów z miast i 36 ochotników (…). W 1812 r. dostarczono dla wojska z powiatu przasnyskiego 980 koszul, 583 centaury mięsa w żywych sztukach, 504 sztuki bydła na żywienie wojska, 683 sztuki wołów i krów, 469 sztuk owiec".

Powiat poniósł także poważne straty w wyniku źle zorganizowanego przemarszu wojsk bawarskich, wzbudzającego niezadowolenie i opór ludności. Jak podał A. Kociszewski, piechota bawarska zniszczyła lub zarekwirowała 415 wozów, zabrano 565 koni, zrabowano 247 wołów, 45 krów, 39 źrebiąt, 92 cielęta, 226 owiec i 46 świń[33].

Najprawdopodobniej w czasach napoleońskich wybudowano w Drążdżewie budynek murowany – magazyn etapowy dla armii napoleońskiej. Jest to jeden z pierwszych w powiecie makowskim okazałych budynków murowanych o charakterze niesakralnym[34].

Dostawy dla wojska, grabieże, a później przemarsz Wielkiej Armii spowodowały ostateczne wyniszczenie omawianych ziem. Straty dotyczyły praktycznie wszystkiego – ludzi, zwierząt, furażu, żywności. Początkowy entuzjazm i radość z odzyskanej wolności (powstało Księstwo Warszawskie, Napoleon zniósł poddaństwo chłopów, zrównując w prawie wszystkich obywateli) zamieniał się stopniowo w niechęć i rozgoryczenie, a nawet w jawną wrogość. Potęgowane były również faktem braku szacunku do miejsc kultu religijnego. Odnotowano przypadki bezczeszczenia kościołów przez wojska francuskie. Z protokołu zdawczego probostwa z 10 XII 1827 r. dowiadujemy się, że w Makowie Mazowieckim *stacjonowane tu wojska francuskie urządziły zrazu więzienie w miejscowym kościele, później zaś obróciły kościół na piekarnię wojskową. Francuzi ustawili tu – ku zgorszeniu miejscowej ludności – trzy piece do wypieku chleba dla wojska, powybijali okna, a w oknach od pieców kominy dla odchodu dymu przeprowadzali. Parkan, stajnie, chlewy, obory, stodoły inne zabudowania plebańskie, jak również obywatelskie doszczętnie rozebrane dostarczały im paliwa do wypieku chleba*[35].

Ludność parafii w 1817 r. liczyła 2 603 osoby (1 282 mężczyzn, 1 321 kobiet). Do parafii Krasnosielc należało wtedy 21 wsi (342 dymy). Bagienice, Drążdżewo, Wólka Drążdżewska, Przytuły, Chłopiałąka, Raki, Wólka Rakowska, Elżbiecin, Przełaje, Stegna, Niesułowo, a także sam Krasnosielc (razem 12 wsi) stanowiły dziedziczną własność Józefa Krasińskiego. Wieś Biernaty należała do szlachcica Zacheusza Lasockiego, Wola Pienicka była w części dziedzictwem W. Jeraczewskiego, w pozostałych częściach zamieszkała przez szlachtę, wieś Pienice dzielona na dziedziczną Kacpra Wilamowskiego oraz zamieszkaną przez osiadłą szlachtę. Wsie Grądy i Sławki były własnością niewymienionej z imienia J.W. Panny Krasińskiej. W parafii krasnosielckiej poza katolikami mieszkało 250 Żydów (niecałe 10% ogółu ludności) oraz 12 ewangelików. W porównaniu z parafią Maków Mazowiecki, w której ponad 50% ludności stanowili wtedy Żydzi, było to niewiele. Występowała bardzo duża umieralność dzieci. W 1816 r. na 128 urodzonych zmarło 93 dzieci[36]. Ludność niektórych parafii diecezji płockiej w 1817 r. – dla porównania – przedstawia tabela 3[37].

Proboszczem w Krasnosielcu był ks. Walenty Zadruski. Urodził się on w 1769 r. w Ulatowie-Pogorzeli. Uczył się w szkołach pułtuskich, a następnie w seminarium pułtuskim, do którego wstąpił w 1795 r. Po wyświęceniu w 1797 r. był wikariuszem, a od 1810 r. proboszczem. Parafię prowadził sam. Jak wynika z zapisu, *wikarego nie masz i fundusz dla niego nie jest naznaczony, który dla rozległej parafii byłby potrzebny*.

Tabela nr 3: Ludność niektórych parafii diecezji płockiej w 1817 r.

Lp.	Parafia	Katolicy	Akatolicy (Protestanci)	Żydzi	Razem
1	Przasnysz	3 780	211	694	**4 685**
2	Maków	1 946	7	2 056	**4 009**
3	Ostrołęka	2 739	338	43	**3 120**
4	Gąsewo	2 426	13	231	**2 670**
5	Krasnosielc	2 341	12	250	**2 603**
6	Szelków	1 867	15	120	**2 002**
7	Podoś	1 727	18	112	**1 857**
8	Krasne	1 724	-	46	**1 770**
9	Szwelice	1 457	18	72	**1 547**
10	Karniewo	1 361	5	54	**1 420**
11	Sieluń	1 294	9	108	**1 411**
12	Czerwonka	853	214	45	**1 112**
13	Bogate	900	11	25	**936**
14	Nowa Wieś	845	16	71	**932**
15	Węgrzynowo	710	10	22	**742**
Razem:		**25 970**	**897**	**3 949**	**30 816**
w %		**84%**	**3%**	**13%**	**100%**

Dochody parafii krasnosielckiej pochodziły z 2 włók i 12 morgów ornej ziemi oraz łąk w kawałkach porozrzucanych po lesie. Proboszcz czerpał także dochody z dziesięciny. Do pomocy w gospodarstwie miał 2 kontraktowych włościan oraz 4 komorników, którzy mieszkali w budynkach parafialnych. Inwentarz składał się z 1 pary koni, 1 pary wołów, 1 krowy, 1 pługa, 1 radła, 1 wozu[38].

Od wieków – tak jak w przypadku innych parafii – przy kościele parafialnym w Krasnosielcu istniał cmentarz przykościelny, który był miejscem grzebania zmarłych. Cmentarz ten był usytuowany tuż nad Orzycem. *Kiedy w 1798 r. nowy murowany kościół pobudowano w innym miejscu przez jakiś czas stary, drewniany kościół służył jako kaplica cmentarna. W 1839 roku ks. Walenty Zadruski założył na gruncie parafialnym nowy cmentarz, w polu, zgodnie z przepisami rządowymi poza osadą*. Obok niego został założony cmentarz dla ewangelików. W 1885 r. – za czasów ks. Białokoza – teren cmentarza został znacznie powiększony. Cmentarz został solidnie ogrodzony murem kamiennym i zaopatrzony w furtki i bramę żelazną[39].

W 1821 r. w Krasnosielcu wybuchł pożar, który ogarnął północną i wschodnią część osady. Wszystkie domy były wtedy drewniane, więc ogień strawił wiele budynków[40].

[32] A. Kociszewski, *Mazowsze…*, s. 384.
[33] Tamże, s. 385.
[34] C. Kocot, *Drążdżewo w czasie wojen napoleońskich*, KZH, 1 (2010), 1, s. 8.
[35] I. Wesołek, *Monografia m. Makowa*, Maków 1938, s. 18–19.
[36] Tamże, s. 67–71.
[37] M.M. Grzybowski, *Struktura wyznaniowa diecezji płockiej według spisu Adama Michała Prażmowskiego z 1817 r.*, „Notatki Płockie", 26 (1981), 1, s. 15–19.
[38] M.M. Grzybowski, *Z archiwów…*, s. 72.
[39] Kronika Parafii Krasnosielc, s. 12.
[40] U. Dembicka, *Z dziejów Krasnosielca…*, s. 79.

Szkolnictwo w Polsce przez całe wieki pozostawało w rękach duchowieństwa, ponieważ tylko Kościół umożliwiał zakładanie szkół najniższego szczebla, tj. szkół parafialnych. *Jak stwierdzają protokoły powizytacyjne szkoła przy parafii* [Krasnosielc – przyp. red.] *istniała już w XVI i XVII wieku. Zazwyczaj mając swojego nauczyciela. Naukę pobierało kilkanaście dzieci; niekiedy obowiązki nauczyciela pełnił miejscowy organista*[41]. Z zebranych i przetłumaczonych z łaciny przez ks. M. M. Grzybowskiego zapisów wizytacyjnych dotyczących funkcjonowania szkoły parafialnej w Krasnosielcu można się dowiedzieć, że już w 1742 r. istniała tu szkoła prowadzona przez inspektora Rokickiego. W zapisie z 1764 r. czytamy: *z drugiej strony kościoła jest szpital nowy o czterech izbach, w jednej mieszka inspektor dla edukacji dzieci, w innych trzej ubodzy z samej jałmużny żyjący*[42]. Szkoła ta istniała do końca XVIII w. Funkcjonowała również na początku kolejnego stulecia. W 1811 r. zapisano: *jest zaprowadzona. Przed dwoma tygodniami dyrektor przy szkółce znajdującej się umarł, więc liczby uczniów wyrazić nie można.* Z kolei w 1817 r. wizytator odnotował, że *była szkoła zaprowadzona, i nauczyciel przez rząd do uczenia dzieci przeznaczony, lecz to w czasie ustawicznych wojsk rosyjskich przechodów ustała i dotychczas nie egzystuje. Chęcią jednak jest dziedzica i proboszcza poprowadzić szkółkę po żniwach bieżącego roku, ile że dom do tego i ogród na nauczyciela w początkach przeznaczony dotychczas utrzymuje się.*



Mapa nr 2. Źródło: *Karte vom Herzogthum Warschau und den angrenzenden Staaten in IV Sectionen*, Mapa Księstwa Warszawskiego F. B. Engelhardta z roku 1810 powiększona do podziałki 1:600 000.

Zapis wizytacyjny z 1819 r. przekazuje co następuje: *szkoła parafialna jest uorganizowana w roku przeszłym 1817 i nauczyciel od komisarza obwodowego zesłanym, którym Jakub Obojski jest opatrzona. Tę szkołę utrzymują w domu najętym, w którym i rzeczony nauczyciel ma swoje pomieszczenie, od której jako i ogroda dla nauczyciela wynajęcia Dozór Szkolny ilość ugodzoną opłaca. Na postawienie domu szkolnego i na ogród dla nauczyciela dopiero jest wskazany plac, który kiedyś przez dziedzica ma być szkole aplikowany. Dom zaś szkolny z materiałów starego kościoła ma być postawiony* [w 1819 r. stary drewniany kościół jeszcze istniał – przyp. T. S.] *lecz dotąd w tym zamiarze żadne nie są przedsięwzięte kroki.*

Jak można się dowiedzieć z następnych zapisów, plany te nie zostały zrealizowane – nie pobudowano szkoły. W 1824 r. zanotowano: *szkółki parafialnej nie masz i ta zupełnie ustała*, tak samo w latach 1827–1838 *szkoły elementarnej nie masz*[43].

Krasnosielc i okolice były miejscem, które w kolejnych wiekach obfitowało w różne ważne wydarzenia. Wojny, powstania, zrywy niepodległościowe nie omijały tej miejscowości. W pewnych okresach przynosiły chwałę okolicznym mieszkańcom. Współcześnie żyjący mogą być dumni z historii swojej osady.

W 1813 r., po klęsce Napoleona w wojnie z Rosją, Mazowsze zajęli Rosjanie. Region stał się częścią tzw. Królestwa Kongresowego całkowicie podporządkowanego Rosji.

Przed uzyskaniem przez Krasnosielc statusu miasta na podstawie dokumentu z 1824 r. gubernatorem dóbr Krasińskich (w tym Krasnosielca) był Kajetan Sędzimir. Dzierżawcą folwarku w Krasnosielcu był Wawrzyniec Mayer, a funkcję ekonoma na tym folwarku pełnił Antoni Ossowski. Kowalem w Krasnosielcu był Piotr Nadrowski, a szynkarzami byli: Stanisław Szczeglecki i Mikołaj Miecyjak. Funkcję stróża nocnego w osadzie pełnił Jan Filipiak. Leśniczym (mieszkającym w niedalekich Grądach) był Jan Bocianowski, a młynarzem (w Szczukach) – Stanisław Ogonowski. Chirurgami w Krasnosielcu, pochodzącymi z Prus, byli: Daniel Kranke i Jan Skąpski. Na folwarku w niedalekim Drążdżewie ekonomem był Raymund Sędzimir. Kowalami w Drążdżewie byli wtedy: Jan Długołęcki i Stanisław Skuza (kowal wodny) a młynarzem był tam Gotlib Rozenkrantz[44].

Krasnosielc (ponownie) miastem

W 1824 r. dzięki staraniom hrabiego Józefa Krasińskiego, ówczesnego właściciela Krasnosielca, osada otrzymała prawa miejskie. Decyzja zapadła na posiedzeniu Rady Administracyjnej w Warszawie w dniu 30 III 1824 r. W nagłówku postanowienia o nadaniu praw miejskich Krasnosielcowi czytamy: *w imieniu Nayjaśniejszego Alexandra I Cesarza Wszech Rossyi, króla Polskiego etc. etc. w obecności i każdemu z osobna komu o tem wiedzieć należy wiadomo niniejszym czyniemy, iż przychylając się do prośby Ur. Józefa Hrabi Krasińskiego właściciela Dóbr Krasnosielc w Województwie Płockim, Obwodzie Przasnyskim położonych przez Kommissyą Rządową Spraw Wewnętrznych i Policyi Nam przełożonej, postanowiliśmy wynieść na Miasto Osadę Rzemieślniczą założoną*

[41] Kronika Parafii Krasnosielc, s. 18.
[42] *Materiały do dziejów szkolnictwa na Mazowszu. Wypisy z archiwaliów diecezjalnych XVIII w.*, zebrał i do druku przyg. M.M. Grzybowski, Płock 2000, s. 95.
[43] Tamże, s. 186–187.
[44] Archiwum Diecezjalne w Płocku, Akta metrykalne parafii Krasnosielc z lat 1808–1830.

przez rzeczonego właściciela na gruncie dóbr wspomnianych nadając oney Nazwisko Miasta Krasnosielc i przypuszczając takowe do wszelkich praw Miastom prywatnym w Królestwie Polskim Służących[45].

Pod postanowieniem podpisał się ówczesny Minister Spraw Wewnętrznych i Policji T. Mostowski. Dokument określał m.in. granice dóbr Krasnosielc (art. 1.), tryb nadawania placów w mieście i opłat czynszowych uiszczanych za nie właścicielowi, tj. Krasińskiemu. W art. 5. zaznaczono, że *Żydom nie ma być wolno nabywać placów, ani przemieszkiwać iak tylko przy Ulicach: Nadrzeczney, Wodney, i Zdunskiey, z warunkiem opłacania właścicielowi Miasta Czynszu podług umowy*. Artykuł 6. mówił o tym, że *na placu pod Nm. 49 przy Ulicy Krótka zwaney leżącym przez Dziedzica na własność Gminy wiecznie nadanym i odstąpionym, obowiązany będzie tenże Dziedzic w przeciągu lat trzech rachując od dnia uzyskania niniejszego postanowienia wymurować Ratusz, stosownie do wydać się mającego przez Rząd rysunku, na pomieszczenie Burmistrza, Sługi miejskiego, pomieszczenie w nim Biura i więzienia Policyjnego, miar i wag, nie mniey narzędzi ogniowych, obowiązanym nadto Dziedzic będzie, dla Burmistrza i Sługi Miejskiego, po pół morga gruntu na ogrody w bliskości Ratusza przeznaczyć, oraz swym własnym kosztem Miary i Wagi dla użytku miejskiego według przepisów Rządowych sprawić*[46].

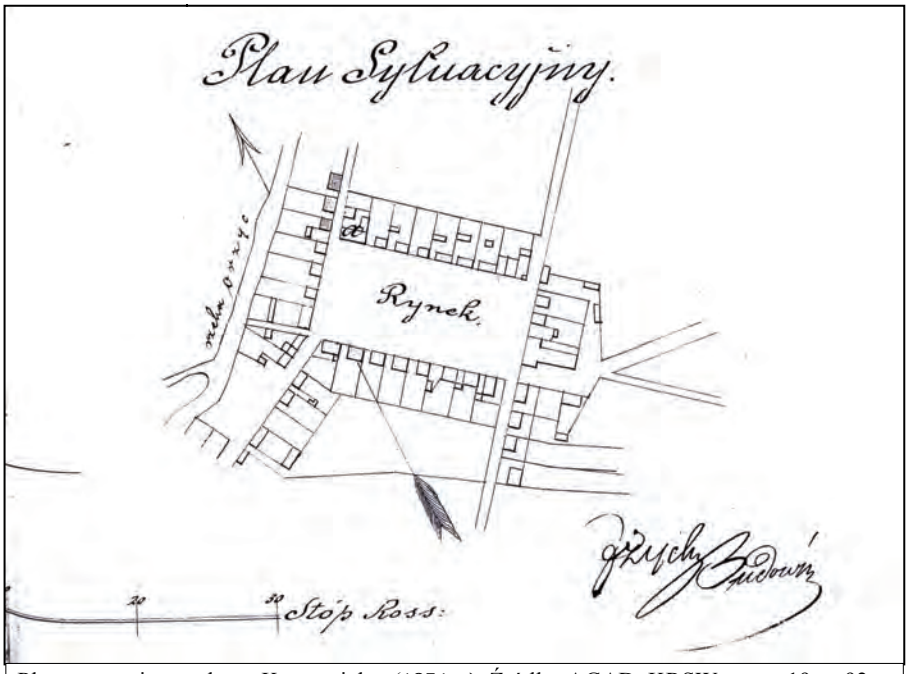

Plan sytuacyjny rynku w Krasnosielcu (1851 r.). Źródło: AGAD, KRSW, sygn. 19, s. 92.

Postanowienie zobowiązywało również właściciela miasta do uiszczania corocznej wpłaty 600 zł do Kasy Miejskiej, a jeśli ta suma miałaby się okazać niewystarczająca na fundusz miasta, to drugie tyle, tj. również 600 zł, mieli wpłacać obywatele i mieszkańcy miasta, z tym że właściciele czynszowi placów mieliby wpłacać dwa razy tyle, co komornicy. Postanowienie określało także m.in. terminy ośmiu jarmarków oraz cotygodniowe targi, wysokość opłat targowych i jarmarcznych, dochody z miarowego i wagowego.

Herbem miasta był jeleń w biegu, a nad nim półksiężyc. Józef Krasiński, stając się właścicielem miasta, nie tylko uzyskiwał z tego tytułu liczne profity, ale także godził się na wyżej określone zobowiązania. Jednak nie do końca się z nich wywiązał.

Decyzja o nadaniu praw miejskich Krasnosielcowi ograniczała możliwość swobodnego zamieszkiwania Żydów na terenie miasta Krasnosielc. Zapis ten wpisuje się w proces wyznaczania rewirów dla ludności żydowskiej. Tworzono je w Królestwie Polskim systematycznie, a jednym z pierwszych na Północnym Mazowszu był utworzony w Pułtusku w dniu 26 XI 1822 r. Kolejne powstały już po tych wprowadzonych w Krasnosielcu 30 III 1824 r., tj.: 25 V 1824 r. w Ciechanowie, 14 XII 1824 r. w Mławie, 8 II 1825 r. w Raciążu, 25 IV 1826 r. w Ostrołęce, 8 VII 1828 r. w Zakroczymiu, a 9 VI 1830 r. w Sierpcu[47].

Żydzi zaczęli osiedlać się w Polsce już w XI w. Pierwszym aktem regulującym prawa Żydów był Status kaliski nadany Żydom wielkopolskim przez Bolesława V Pobożnego (rozszerzony później przez Kazimierza Wielkiego na inne ziemie). Status wzorowany był na aktach prawnych wydanych dla Żydów przez władców Austrii, Węgier i Czech. Zapewniał Żydom pełną ochronę życia i własności. Nie ograniczał wielkości majątku, jaki mogli posiadać, ani wyboru zawodu, który chcieli wykonywać. Gwarantował prawo podróżowania i prowadzenia działalności gospodarczej (kupieckiej)[48]. Przez długie lata Żydzi starali się o poszerzenie posiadanych praw i uzyskanie takich, jakie mieli inni z mieszkańców Rzeczypospolitej.

Konstytucja Księstwa Warszawskiego z 1807 r. zrównywała wszystkich obywateli wobec prawa. Jednak niedługo po tym został wydany dekret, który uzależniał przyznanie obywatelstwa od znajomości języka polskiego. Według ówczesnych władz warunkiem równouprawnienia Żydów miała być ich asymilacja kulturowa. W ślad za tym założeniem wydawane były inne zarządzenia, które ograniczały prawa i przywileje Żydów.

W Królestwie Polskim w 1815 r. został powołany Komitet Reform, który miał zająć się sprawą Żydów. W dniu 28 V 1816 r. wydane zostało postanowienie Namiestnika Królestwa Polskiego dotyczące szynkowania Żydów na wsiach. Postanowienie to ograniczało pewne przyjęte wcześniej zwyczaje dotyczące tej kwestii. Żydom szynkarzom zakazano dawać włościanom trunki na kredyt lub w zamian za produkty (*włościanin, który się Żydowi szynkarzowi za trunki zadłuży, od opłacenia takiego długu jest wolnym, produkt zaś wzięty Żyd włościaninowi powrócić obowiązany*). Wydane zostało też postanowienie dotyczące osiedlania się Żydów cudzoziemców – mogli osiedlać się, obejmując puste osady, czyli działki z zabudowaniami, ale pod warunkiem, że nie będą się one znajdowały pomiędzy osadami chrześcijańskimi. Zastrzeżono, że ziemię Żydzi mieliby uprawiać własnymi rękami. Od 1822 r. obowiązywał zakaz osiedlania się Żydów we wsiach przygranicznych na obszarze 3-milowego pasa granicznego[49]. Wszystkie te ograniczenia dotyczyły także Żydów mieszkających w Krasnosielcu. Pomiędzy dziedzicem Krasnosielca, którym do 1824 r. był Józef Krasiński, a zamieszkałymi tu Żydami nie odnotowano zatargów. Już w 1830 r. rozpoczęła się emigracja Żydów z Północnego Mazowsza do Palestyny[50]. Jednym z pierwszych emigrantów był płocczanin Icchak Lederburg, pradziad laureata Nagrody Nobla za badania w dziedzinie nauk medycznych[51]. Pierwsza grupa Żydów z Mazowsza Północnego wyemigrowała do Ameryki w latach czterdziestych XIX w.[52].

Pierwszym burmistrzem Krasnosielca po uzyskaniu praw miejskich został Kajetan Sędzimir. W 1826 r. w mieście Krasnosielcu było 55 rzemieślników, w tym: 19 fabrykantów sukna, 2 postrzygaczy, 1 szklarz, 1 farbiarz, 13 krawców, 3 szewców, 3 kuśnierzy, 1 kapelusznik, 7 zdunów (garncarzy), 1 ślusarz, 1 kowal, 1 płocharz, 3 czapników[53]. W 1830 r. w Krasnosielcu mieszkało już 76 rzemieślników.

[45] Archiwum Państwowe w Płocku [dalej: APPł], Komisja Wojewódzka i Rząd Gubernialny Płocki 1816–1866 [dalej: KWiRGP], sygn. 18, s. 17.
[46] Tamże, s. 18.
[47] J. Szczepański, *Społeczność żydowska Mazowsza w XIX i XX w.*, Pułtusk 2005, s. 59.
[48] R. Szucha, *1000 lat historii Żydów polskich. Podróż przez wieki*, Warszawa 2015, s. 26.
[49] Z. Borzymińska, *Dzieje Żydów w Polsce. Wybór tekstów źródłowych XIX wiek*, Warszawa 1994, s. 9–12.
[50] J. Szczepański, *Społeczność żydowska…*, s. 118.
[51] Joshua Lederberg, pionier badań w dziedzinie genetyki bakterii, który w 1958 R. zdobył Nagrodę Nobla w dziedzinie fizjologii i medycyny za odkrycie mechanizmów rekombinacji genetycznej u bakterii. *Joshua Lederberg*: https://pl.wikipedia.org/wiki/Joshua_Lederberg (dostęp 10 III 2021 r.).
[52] J. Szczepański, *Społeczność żydowska…*, s. 118.
[53] Archiwum Główne Akt Dawnych [dalej: AGAD], Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych 1833–1864 [dalej: KRSW], sygn. 4356, s. 21.

Tabela nr 4: Lista imienna kupców, kramarzy i rzemieślników zamieszkałych w mieście Krasnosielcu w 1830 r. i płacących kanon /skladkę/ do kasy miejskiej.

l.p.	Imię i nazwisko	Rodzaj prowadzonego rzemiosła, profesja	Składka wnoszona do kasy miejskiej w złotych
1.	Berek Berent	sukiennik	2
2.	Daniel Frejlich	sukiennik	2
3.	Jan Frejlich	sukiennik	2
4.	Krystian Frejlich	sukiennik	2
5.	Krzysztof Frejlich	sukiennik	2
6.	Dawid Daliga	sukiennik	2
7.	Jan Daliga	sukiennik	2
8.	Karol Daliga	sukiennik	2
9.	wdowa Daligowa	sukienniczka	2
10.	Frydrych Wagnitz	sukiennik	2
11.	Jakub Wagnitz	sukiennik	2
12.	Karol Modro	sukiennik	2
13.	August Tym	sukiennik	2
14.	Karol Cern	sukiennik	2
15.	Daniel Pomering	sukiennik	2
16.	Krzysztof Szytz	sukiennik	2
17.	Ertman Bojs	sukiennik	2
18.	Jakub Szteller	sukiennik	2
19.	Jan Wolfram	sukiennik	2
20.	Jakub Wejss	sukiennik	2
21.	Kacper Lewandowski	sukiennik	2
22.	Jan Golawka	sukiennik	2
23.	Szapsa Ruda	krawiec	2
24.	Juchida Bocian	krawiec	2
25.	Wolf Błękitny	krawiec	2
26.	Zejman Deptam	krawiec	2
27.	Iciek Ogień	krawiec	2
28.	Chaim Styczeń	krawiec	2
29.	Abram Ruda	krawiec	2
30.	Herszek Szaraczek	krawiec	2
31.	Berek Komoda	krawiec	2
32.	Lejbka Ruda	krawiec	2
33.	Chaim Iglica	krawiec	2
34.	Noim Usier	krawiec	2
35.	Szymek Palestrant	krawiec	2
36.	Abram Podwoda	krawiec	2
37.	Wigdor Szaraczek	krawiec	2
38.	Bartłomiej Zawistowski	zdun	2
39.	Józef Zawistowski	zdun	2
40.	Mateusz Zawistowski	zdun	2
41.	Szymon Zawistowski	zdun	2
42.	Stanisław Szczepański	zdun	2
43.	Antoni Szczepański	zdun	2
44.	Andrzej Kęszczyk	zdun	2
45.	Szaja Skop	kramarz i piekarz	18
46.	Berek Błękitny	rzeźnik i piekarz	36
47.	Abram Błękitny	rzeźnik	30
48.	Mortek Tałda	piekarz	6
49.	Mikołaj Miecyjak	piekarz	6
50.	Iciek Niesłony	piekarz	6
51.	Josek Polnik	piekarz	6
52.	Jan Schierman	handlarz	12
53.	Abram Manas	handlarz	30
54.	Mendel Tłusty	handlarz	42
55.	Lejbka Pienica	handlarz	30
56.	Michel Paluch	szewc	2
57.	Michał Pawłowski	szewc	2
58.	Ambroży Gazałek	szewc	2
59.	Wawrzyniec Kęszczyk	kuśnierz	2
60.	Józef Czarnecki	kuśnierz	2
61.	Jakub Kryszkiewicz	kuśnierz	2
62.	Kazimierz Sawicki	stolarz	2
63.	Mikołaj Sitarek	stolarz	2
64.	Karol Lorentz	postrzygacz	2
65.	Wilhelm Hasse	postrzygacz	2
66.	Abram Weinuzgier	tokarz	2
67.	Ludwik Milewski	ślusarz	2
68.	Dawid Frejman	garbarz	2
69.	Mosiek Bogacz	kotlarz	2
70.	Antoni Borucki	stelmach	2
71.	Jan Bilski	kowal	2
72.	Józef Marczewski	płocharz	2
73.	Juda Walkowicz	kapelusznik	2
74.	Szlama Kwarta	kapelusznik	2
75.	Nysen Skop	czapnik	2
76.	Dawid Bocian	czapnik	2

Jak wynika z rozliczeń krasnosielckiej kasy miejskiej, w styczniu 1828 r. w Krasnosielcu odbyła się licytacja na wystawienie dwóch studzien z pompami – został sporządzony protokół na sumę 1 075 zł i 15 gr. Kontrakt na ich wykonanie zawarto z Piotrem Markowskim[54]. Inwestycja jednak nie sprawdzała się jak należy, bo już w 1837 r. przedsiębiorca żydowski Dawid Freyman otrzymał zlecenie na wyremontowanie studni i pomp[55].

W 1830 r. z Funduszu Kasy Ekonomicznej Miasta wydano 1 750 zł na zakup sikawki wężowej; wystawiono także 6 jatek rzemieślniczych[56] i piekarskich za sumę 1 396 zł. Wydatki na pensje kształtowały się następująco:

- burmistrz i kasjer – 1 000 zł,
- sługa miejski – 180 zł,
- stróż nocny – 120 zł,
- na izbę obrachunkową – 48 zł.

Pensja burmistrza była w połowie finansowana przez hr. Krasińskiego. Miasto ponosiło także inne drobniejsze wydatki. Funkcję dozorcy miasta pełnił wówczas mieszkaniec Bagienic Dominik Budny.

Jak wynika z *Listy imiennej wszystkich kupców i Kramarzy oraz wszelkich Rzemieślników i Profesjonalistów w mieście Krasnosielcu zamieszkałych* (tabela 4), sporządzonej w sierpniu 1830 r., w Krasnosielcu było wtedy 22 sukienników. Zawodem tym trudniły się głównie rodziny pochodzące z Prus, noszące nazwiska: Frejlich (4 osoby), Daliga (4 osoby),Wagnitz (2 osoby). Sukiennikami byli też Jakub Szteller, Karol Modro, August Tym, Karol Cern, Daniel Pomering, Krzysztof Szytz, Ertman Bojs, Jan Wolfram i Jakub Wejss. Inni przedstawiciele tego zawodu to Berek Berent, Kacper Lewandowski i Jan Golawka. Drugim najliczniej reprezentowanym zawodem rzemieślniczym w Krasnosielcu było krawiectwo. W mieście w 1830 r. było aż 15 krawców (wszyscy narodowości żydowskiej). Poza tym było 7 zdunów (wszyscy Polacy, w tym 4 o nazwisku Zawistowski), 6 piekarzy (wszyscy Żydzi), 4 handlarzy (wszyscy Żydzi), 3 kuśnierzy, 3 szewców, 3 stolarzy, 2 postrzygaczy,

[55] J. Szczepański, *Społeczność żydowska…*, s. 78.

[56] Jatka – buda kupiecka, szopka zwykle sporządzona z desek, zawsze z daszkiem, często bez ścian, gdzie sprzedawano mięso, ryby, jaja i inne artykuły. *Jatka* [w:] Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. 2, Warszawa 1985, s. 285.

2 rzeźników, 1 stelmach, 1 kowal, 1 tokarz, 1 ślusarz, 1 kotlarz, 1 garbarz, 2 czapników, 2 kapeluszników; 1 płocharz. Każda z 76 wymienionych na liście osób płaciła raz w roku do kasy miejskiej tzw. kanon (składkę), czyli rodzaj podatku z tytułu prowadzonego przez siebie rzemiosła (zawodu). Najczęściej, jak wynika z ww. listy, było to 2 zł. Były jednak osoby, których kanon wyniósł znacznie więcej. Handlarz Mendel Tłusty wpłacał do kasy miejskiej Krasnosielca najwięcej, bo 42 zł. Rzeźnik i piekarz Berek Błękitny wpłacał 36 zł, handlarz Lejbka Pienica – 30 zł, rzeźnik Abram Błękitny – 30 zł, kramarz i piekarz Szaja Skop – 18 zł[57].

Stan osadnictwa na terenach obecnej gminy Krasnosielc w okresie bezpośrednio przed powstaniem listopadowym dobrze obrazuje mapa Królestwa Polskiego zamieszczona na stronach 33–34 oraz 156 niniejszego zeszytu.

W listopadzie 1830 r. w Królestwie Polskim wybuchło powstanie. W samym Krasnosielcu i okolicach nie stoczono żadnej większej bitwy. Na długo w pamięci mieszkańców Krasnosielca i okolicznych wiosek pozostał jednak rok 1831, kiedy to w lipcu i sierpniu epidemia cholery zbierała obfite plony w Drążdżewie, Krasnosielcu, Grądach i Pienicach. Wymierały niekiedy całe rodziny. Nie nadążano sporządzać aktów zgonów – tworzono je dopiero kilka miesięcy później, w listopadzie i grudniu[59]. Temu wydarzeniu poświęcona jest kapliczka wotywna wystawiona w 1831 r. przez ocalałych mieszkańców Drążdżewa, na której widnieje napis: *Offiara Najwyższemu na ubłaganie Maiestatu: uwolnienie plagi grasującej Cholery w Roku 1831*. Należy pamiętać, że nie było wtedy żadnych skutecznych środków do walki z tą groźną chorobą przyniesioną przez żołnierzy armii carskiej z Azji Centralnej.



Kapliczka wotywna w Drążdżewie wystawiona w 1831 r. Fot. M. Rutkowska, 2 IV 2021 r.

Uzyskanie statusu miasta dawało Krasnosielcowi realne szanse rozwoju rzemiosła. Powstanie listopadowe z 1830–1831 r. i represje popowstaniowe spowodowały jednak stagnację. Miasto nie rozwijało się jak oczekiwał jego właściciel.

W 1839 r. w Krasnosielcu została wybrukowana ulica Przasnyska – wydano na tę inwestycję 5 600 zł. Suma została rozłożona i wypłacona w ratach wykonawcy Tomaszowi Sieczkowskiemu[60].

W 1839 r. krasnosielccy Żydzi rozpoczęli starania o utworzenie własnego dozoru bożniczego. W uzasadnieniu prośby do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych Żydzi z Krasnosielca argumentowali m.in., że gmina żydowska w tym mieście liczy 588 osób, a jej roczny dochód wynosi 113 rubli i 73 kopiejki. Mieli już własny kirkut, bożnicę i mykwę, co wzmacniało prośbę. W dniu 22 VII 1842 r. płocki rząd gubernialny, po zasięgnięciu opinii komisarza obwodu przasnyskiego, wyraził zgodę na uniezależnienie się gminy żydowskiej w Krasnosielcu od dozoru bożniczego w Przasnyszu. Decyzja ta została zatwierdzona przez KRSWiD w roku 1844[61].

Hrabia Krasiński był wielokrotnie ponaglany przez władze gubernialne płockie do wymurowania ratusza zgodnie z zobowiązaniem zawartym w postanowieniu o nadaniu praw miejskich Krasnosielcowi. Naczelnik Kancelarii Wydziału Administracyjnego Rządu Gubernialnego Płockiego w swoim raporcie z 24 X/5 XI 1845 r. dotyczącym tej sprawy, skierowanym do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, pisał m.in.: *dziedzic został zobowiązany do wymurowania ratusza na placu przez Niego na własność Gminy odstąpionym co w przeciągu lat trzech licząc od daty przywileju dopełnić był winien.* (…) *Gdy jednakże pomieniony dziedzic pomimo licznych i ciągłych w tej mierze odezw przez Naczelnika Powiatu do Niego czynionych, do wykonania włożonego nań przy erekcji miasta obowiązku co do Budowy Ratusza, dotąd z takowego się nie wywiązuje* (…) *przeto Rząd Gubernialny przedstawiając okoliczność tą Komisji Rządowej, uprasza Jej aby wydać raczyła decyzję – jakimi mianowicie środkami Rząd Gubernialny ma zobowiązać Hr. Krasińskiego do wykonania w mowie będącego obowiązku, gdy on dopełnić go nie okazuje chęci*[62].

Sprawa ratusza ciągnęła się długo bez widocznego efektu, skoro jeszcze w prośbie do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych z 8 VIII 1854 r. Karol Krasiński (syn Józefa) upraszał Wysoką Komisję Rządowa, *aby postawienie Ratusza raczyła mi prolongować przynajmniej do lat dwóch*. Prosił również o wstrzymanie nałożonej na niego egzekucji. Była to prawdopodobnie kara za zwłokę w budowie ratusza. Przedstawiał powody, które według niego przyczyniły się do niedopełnienia ww. obowiązku: *rok teraźniejszy z powodu nieurodzaju dla nas Rolników nader iest ciężki, gdyż musiemy prawie własnym kosztem utrzymać ludność biedną rolniczą*. W piśmie tym Krasiński podkreślał, że wyznaczył odpowiedni dom na pomieszczenie magistratu i na mieszkanie dla burmistrza, oprócz tego opłaca składkę posiłkową na utrzymanie administracji miejskiej w kwocie 90 rubli rocznie[63]. Tak więc jeszcze w 1854 r., po 30 latach od nadania praw miejskich, Krasnosielc nie miał ratusza.

W imieniu Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych 5 listopada 1854 r. do Krasnosielca w sprawie ratusza przyjechał pomocnik naczelnika powiatu przasnyskiego. W spotkaniu z nim uczestniczyli urzędnicy magistratu – burmistrz Krasnosielca Wawrzyniec Ogonowski i dwaj ławnicy honorowi: W. Hasse i Sawicki. Karola Krasińskiego reprezentował jego pełnomocnik Stanisław Demby. Sporządzony został protokół z tego spotkania. Pomocnik naczelnika powiatowego, oznajmiwszy cel przyjazdu, wezwał Stanisława Dembego do – jak zapisano protokole – *bezzwłocznego przedsięwzięcia budowy wzmiankowanego Ratusza. Ostrzegł zarazem iż dalsza w tej mierze zwłoka zmusi Władze do dopełnienia tego na koszt i ryzyko Dziedzica*. W odpowiedzi na to żądanie Stanisław Demby w imieniu swojego mocodawcy złożył pisemną deklarację, w której podał w punktach argumenty Karola Krasińskiego. Stanowczo oświadczył, *iż Ratusz w Mieście Krasnosielcu wedle wskazanego mi tu planu i kosztorysu wcale pobudowanym bydź nie może*. Ratusz według sporządzonego planu był zbyt rozległy, a budowa zbyt kosztowna. Miasto liczyło zaledwie 975 mieszkańców i były w nim tylko 74 domy. Koszt budowy ratusza obliczony na sumę 6 624 rubli srebrem – jak stwierdził w deklaracji – *nie wyrównywa blisko połowie wartości całego Miasta*. Zarzucał władzom brak logiki, że chcą budować tak okazały obiekt w niewielkim miasteczku (ratusz, zgodnie z opracowanym już w grudniu 1842 r. planem, miał być dużym, murowanym, piętrowym budynkiem o kilkunastu pokojach). Magistrat *tutejszy składa się z jednej Osoby Burmistrza, który jest zarazem Kasjerem i Urzędnikiem Skarbowym. Jak zaś z nadmienionego planu widzieć się daje: Ratusz ten ma zawierać na piętrze i na dole razem pokoi 14. A do czego? Kiedy na tym planie oznaczono tylko na mieszkanie Burmistrza na pierwszym piętrze 3 pokoje, na dole zaś Kancelarię i Areszty, gdyby więc dodać jeszcze dwie izby dla Struża i na Areszt Policyjny to wszystko ograniczyłoby się na 6 pokojach, które dom parterowy dostatecznie i wygodnie pomieścić może. Lokal zaś na mieszkanie Sekretarza, tudzież na oddzielną Kasę i Skarbiec są zupełnie zbyteczne bo indywidua te ani tu nie istnieją, ani istnieć nie mogą. Oprócz tego wieża jako rzecz i zbyteczna i nieużyteczna a nader kosztowną, do wzrostu ani lepszego bytu tak lichego Miasteczka przyczynić by się nie mogła, zwłaszcza, że Miasto to wcale się nie wznosi, a nawet nadziei nie przedstawia aby kiedy wznieść się mogło…*[64]. Podał kolejne argumenty: *skoro przez 30 lat mógł egzystować Magistrat mieszcząc się w domu przez Dziedzica na ten cel oddanym, a na niedogodności lub jakie stąd szkodliwe wypadki nie było zażaleń, ni reklamacji; zdaje się więc że i nadal podobnież odpowiedni Lokal może zastąpić gmach Ratuszowy* (…) *Raczy łaskawie Wysoki Rząd i na tę okoliczność zwrócić swoją uwagę iż nie jedno już tylko Miasto Krasnosielc w Kraju tutejszym nie posiada Ratusza*". Wymienił przy tym miasta większe od Krasnosielca, a nie po-

[57] AGAD, KRSW, sygn. 4356, s. 186–192.
[59] U. Dembicka, *Z dziejów Krasnosielca…*, s. 79.
[60] AGAD, KRSW, sygn. 4356, s. 23–78.
[61] J. Szczepański, *Społeczność żydowska….*, s. 98.
[62] AGAD, KRSW, sygn. 4356, s. 27–28.
[63] Tamże, sygn. 4357, s. 73–75.
[64] Tamże, sygn. 4356, s. 132.

siadające ratusza: Maków, Różan, Serock, Janowo, Chorzele i Nasielsk[65].

W dalszej części deklaracji Stanisław Demby podał roczny dochód uzyskany przez właściciela miasta Karola Krasińskiego. Dochód ten, na który składał się czynsz z placów i ogrodów i komorne od rzemiosła, wyniósł 1 772 zł. Po potrąceniu wydatków na administrację miasta, podatki i opłaty skarbowe wyniósł on tylko 55 zł i 15 gr, czyli 8 rubli srebrem i 32,5 kopiejek. Kończąc, pisał: *Miałżeby więc Rząd wymagać od Dziedzica Miasta Krasnosielca tak bezowocnej ofiary na niczyją korzyść nie wpływającej? Bo te okoliczności jako rzetelne i słuszne najpokorniej przedstawiając Wysokiemu Rządowi śmiem upraszać iżby po uwzględnieniu, roztrząśnieniu i ocenieniu takowych od budowy tyle razy rzeczonego Ratusza Dziedzica Miasta Krasnosielca łaskawie uwolnić raczył, w przeciwnym zaś razie gdyby to odmówionym bydź miało domagam się zmiany tegoż Miasta na Osadę wiejską, co aż nadto widoczną dla Dziedzica mojego będzie korzyścią…*[66].

Władze rządowe, odnosząc się do stanowiska właściciela miasta, zawartego w ww. deklaracji, przychyliły się do niektórych uwag. Nie odstąpiły jednak od podstawowego żądania, by Karol Krasiński pobudował ratusz. Władze rządowe, podzielając niektóre argumenty zawarte w deklaracji, ustąpiły z żądania, by ratusz miał wieżę. Zadeklarowały też, że po pobudowaniu ratusza i oddaniu go na własność miasta dziedzic Karol Krasiński będzie zwolniony z obowiązku jego utrzymania. Koszty utrzymania ratusza mieli pokrywać mieszkańcy miasta[67].

Dane statystyczne za lata 1827–1857 wskazują na ogólny wzrost ludności miasteczek Północnego Mazowsza[68]. Liczba mieszkańców objętych analizą w 13 miasteczkach[69] wzrosła z 13 502 do 16 369 (wzrost o 21%) pomimo zapewne okresowego spadku na początku lat trzydziestych w wyniku epidemii cholery. W tym dane dla ludności żydowskiej wynoszą odpowiednio: 5 629 w roku 1827 i 7 264 w roku 1857 (wzrost o 29%). W tym czasie Krasnosielc praktycznie podwoił liczbę swoich mieszkańców, która wzrosła z 981 (1827 r.) do 1 842 (1857 r.). Jednocześnie, choć liczba mieszkańców wyznania mojżeszowego wzrosła z 604 (rok 1827) do 926 (w roku 1857), to jej udział procentowy w całej populacji miasteczka zmniejszył się z 61,6% do 50%, gdzie odpowiedni współczynnik dla ww. 13 osad wzrósł nieznacznie – z 41,7 do 44,4%.

Niezależna, bo posiadająca od 1844 r. własny dozór bożniczy krasnosielcka gmina żydowska miała już własnego rabina. Przeważającą część dochodów gminy żydowskiej pochłaniały wynagrodzenia na pensje rabina, podrabinów i pozostałych osób wykonujących posługi religijne. Roczna pensja rabina Krasnosielca w 1854 r. wynosiła 82,50 rbs. Dla porównania najlepiej opłacanym rabinem w sąsiedztwie był rabin w Ciechanowie – 312 rbs i Ostrowi – 300 rbs, a najmniej w Radzanowie – 45 rbs[70].

Choć liczba Żydów zamieszkujących Krasnosielc rosła, to możliwe że jeszcze w 1857 r. zapewne nie przekroczyła 700. Żydzi wyszkowscy w piśmie do KRSWiD z tego roku argumentowali, że nie mają własnego dozoru bożniczego, choć liczą wraz z przyległymi wioskami ponad tysiąc mieszkańców, gdy mniejsze miasta jak Brok, Różan czy Krasnosielc zamieszkiwane przez mniej niż 700 mieszkańców wyznania mojżeszowego takie posiadają[71]. Dane te zostały zapewne tendencyjnie przedstawione, gdyż według starszych informacji[72] liczba krasnosielckich Żydów bliska była już tysiąca.

Dochód gminy żydowskiej w Krasnosielcu w latach 1862–1864 wyniósł średnio 143 ruble, w tym 122,50 ze składek członków gminy i 12,15 rubli z mykwy (łaźni). Dla porównania w innych kasach bożniczych miast północnego Mazowsza wyniósł on: w Ciechanowie 579,28 rubli, Ostrowi – 390 rubli, Ostrołęce – 373 rbs, Mławie – 323,50 rbs, Różanie – 297,20 rbs, Szreńsku – 221 rbs, Chorzelach – 155 rbs, Zarębach – 135,35 rbs, Radzanowie – 135 rbs i Kuczborku – 134 rbs[73]. W tym okresie wydatki z kasy bożniczej Krasnosielca wyniosły łącznie 143,15 rubli i kształtowały sie następująco:

– pensja rabina – 82,50 rbs,
– fundusz na szpital powiatowy dla ubogich Żydów – 20 rbs,
– materiały piśmienne dla dozorców i kasjera – 12 rbs
– podatek od zabudowań bożnicy – 8,82 rbs,
– do dyspozycji rządu gubernialnego – 8,67 rbs,
– pensja kasjera – 7,16 rbs,
– pensja posługaczki lub śpiewaczki – 7 rbs.

Podobne wydatki z kasy bożniczej w Pułtusku za lata 1843–1845 wyniosły 380,60 rbs, a Serocka za lata 1841–1852 – 202,37 rbs.[74].

W latach pięćdziesiątych XIX w. istniejąca w Krasnosielcu bożnica mogła pomieścić ok. 600 wiernych, podczas gdy np. przasnyska – 1 270[75].

Oświatą elementarną objęte były faktycznie prawie wszystkie dzieci żydowskie, gdyż większość z nich uczyła się w prywatnych szkołach religijnych, a rodzice partycypowali w kosztach tej edukacji. Program nauczania obejmował jednak jedynie religię, literaturę i historię. W efekcie w I poł. XIX w. wśród ludności żydowskiej niewielu było analfabetów w przeciwieństwie do ludności polskiej, gdzie przeważali. Dobrze obrazuje to informacja, że w podpłockim Drobinie, wśród osób uczestniczących przy sporządzaniu aktu urodzenia dziecka w roku 1823 odnotowano 81,1% analfabetów wśród Polaków i tylko 23% wśród Żydów[76].

W okresie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego Żydzi nie podlegali obowiązkowej służbie wojskowej, płacąc jedynie podatek rekrutowy. Łącznie dla całego królestwa wynosił 600 tys. zł rocznie, w tym z woj. płockiego 70 909 zł.

Ciągnąca się sprawa wybudowania ratusza z wieżą w Krasnosielcu znalazła w końcu swoje rozstrzygnięcie w postaci decyzji Wydziału Administracyjnego Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych z 15 XI 1861 r. Postanowiono, *aby dziedzica Miasta Krasnosielca Karola Hr. Krasińskiego do obowiązku wybudowania Ratusza na teraz uwolnić*. Przełożono ten obowiązek na bliżej nieokreśloną przyszłość, zastrzegając, że gdyby w przyszłości nastąpił rozwój miasta, to wtedy jego dziedzic miał ten obowiązek zrealizować[77].

Z opisu statystycznego miasta Krasnosielca z 1860 r., sporządzonego przez ówczesnego burmistrza Franciszka Stępkowskiego, wynika, że Krasnosielc liczył 997 mieszkańców, z których Polaków było tylko 291 Żydów najwięcej – bo 623 – oraz 83 Niemców. W mieście znajdowało się 180 placów, na których stały 72 domy, w tym tylko jeden murowany. *Ogrody i place zgłaszającym się tylko rękodzielnikom przez szczególne nadania J W Dziedzic miasta rozdaje na wieczność, którzy po otrzymaniu takowych stają się Dziedzicznymi posiadaczami i z tych opłacają do Kasy J W Dziedzica wg umów czynsze wieczyste, nadto wg przywileju wydanego przez Księcia Namiestnika Królestwa z dnia 30 marca 1824 r. mają wolne i bezpłatne używanie do opału drzewa leżącego po dwie fury na Tydzień z lasów do Dóbr Krasnosielca należących z miejsc przez Dziedzica wyznaczonych, oraz wspólne używanie pastwiska poza obrębem Miasta z mieszkańcami wsi Sielca do Dóbr Krasnosielckich należącymi*. W Krasnosielcu istniał most na Orzycu o długości 69 łokci. Mostowe nie było pobierane od przejeżdżających. Jak pisał Stępkowski, *Miasto Krasnosielc nie ma bardzo łatwej komunikacji z okolicami, ponieważ nie ma Traktu Pocztowego, ani też bitego*. W mieście było 11 sukienników, 10 szewców, 13 rolników, 10 zdunów, 15 krawców. Ponadto znajdowała się tu fabryka sukiennicza (wystawiona przez Krasińskich) zatrudniająca 34 ludzi, w tym10 majstrów, 8 czeladników, 8 uczniów i 8 robotników. Oprócz tego w mieście było 10 drobnych zakładów sukienniczych. Znajdował się tu urząd magistratu i urząd skarbowy. Były 3 szynki wódki i piwa, 2 zajazdy (należące do dziedzica miasta) i 6 jatek rzeźniczych[78].

[65] Tamże, s. 134.
[66] AGAD, KRSW, sygn. 4356, s. 139.
[67] Tamże, s. 298.
[68] J. Szczepański, *Społeczność żydowska…*, s. 65, tab. 11.
[69] Bielsk, Bieżuń, Bodzanów, Czerwińsk, Drobin, Janowo, Krasnosielc, Kuczbork, Myszyniec, Nowe Miasto, Radzanów, Sochocin i Szreńsk.
[70] Tamże, s. 108.
[71] Tamże, s. 101.
[72] Tamże, s. 65, tab. 11.
[73] Tamże, s. 105–106.
[74] Tamże, s. 109.
[75] Tamże, s. 114.
[76] Tamże, s. 117.
[77] AGAD, KRSW, sygn. 4356, s. 303.
[78] APP, KWiRGP, sygn. 583, s. 22–28.

W pobliżu wsi Niesułowo w gminie Krasnosielc ok. 1858 r. powstała huta szkła o nazwie *Amelina*. Założyli ją hutnicy pochodzenia pruskiego, którzy przybyli na te tereny głównie z okolic Szczytna i Barczewa. Huta powstała na surowym korzeniu, dlatego też oprócz hutników zatrudnienie tam znaleźli murarze, cieśle, stolarze, kowale i inni rzemieślnicy, a także rolnicy i drobi wyrobnicy. Społeczność była samowystarczalna. Wokół huty zaczęła się tworzyć mała wieś, aby ludziom pracującym w hucie i ich rodzinom zapewnić wszystkie niezbędne towary. Zawód hutnika przechodził często z ojca na syna. Były rodziny, które od pokoleń zajmowały się wytwarzaniem szkła, przenosząc się z huty do huty. „Klany" hutnicze, które pracowały w hucie *Amelina*, to m.in.: Balderman, Blum, Brauer, Kraft, Kunkel, Mans, Muller, Nick, Wenzel i inni. Łącznie w hucie *Amelina* i w kooperujących z nią drobnych warsztatach rzemieślniczych pracowało ok. 100 osób. Pierwszym jej *zawiadowcą* (dzierżawcą) był Ryszard Mittelstadt. W 1862 r. huta wyprodukowała wyroby za 16 002 rubli. Była wtedy największym zakładem przemysłowym w powiecie przasnyskim i drugą pod względem produkcji hutą szkła w guberni płockiej. W 1866 r. dzierżawcą huty był już warszawski kupiec August Hermann, właściciel składu szkła i porcelany przy warszawskim Krakowskim Przedmieściu. Za jego czasów nastąpił największy rozwój huty. Z ogłoszeń w ówczesnych gazetach można było się dowiedzieć, że szkło z *Ameliny* charakteryzowało się niezwykłą na tamte czasy czystością i grubością. Ponadto huta oferowała szkło taflowe oraz wszelkiego rodzaju butelki, które na szyjce (jeśli takie było zamówienie) mogły mieć wytłoczony herb. Po pewnym czasie August Herman wszedł w spółkę z Janem Libertem i razem prowadzili hutę. Kres jej działalności przyniósł pożar, który wybuchł w nocy z 18 na 19 IV 1876 r. Dzierżawcą huty był wtedy Izrael Frenkiel. Straty spowodowane pożarem wyniosły 2 100 rubli, podczas gdy huta ubezpieczona była tylko na sumę 300 rubli[79].

Ciekawe informacje o Krasnosielcu podaje *Wielka Encyklopedia Powszechna*. W tomie wydanym w 1864 r. tak zostało opisane miasto: *Krasnosielc miasteczko prywatne w guberni Płockiej, w powiecie Przasnyskim, na rozległej płaszczyźnie w pośród lasów położone, nad rzeką Orzyc, przy trakcie zwyczajnym z Przasnysza do Ostrołęki o wiorst 28 od tego ostatniego miasta odległe Miasteczko to jest nowe, bowiem zostało dopiero założone w r. 1824.* (…)*. Przedtem zaś była wsią zwaną Sielce należącą z dawna do dóbr Krasińskich. Miała ona kościół parafialny wystawiony w 1383 r. za pozwoleniem Ścibora z Radzymina, biskupa płockiego i erygowany przez tegoż na parafię, do której przyłączone były wtedy wsie Drążdżewo, Pienice i inne; oraz dziesięciny na uposażenie tejże. Gdy pierwotny kościół upadł, teraźniejszy wystawił w r.1798 Kazimierz Krasiński, obwoźny w. kor., którego poświęcenie pod tytułem św. Jana Kantego dopełnione zostało w następnym roku przez Onufrego Szembeka biskupa płockiego. Krasnosielc jest dotąd w posiadaniu Karola Krasińskiego, liczy ogólnej ludności 997 dusz, pomiędzy którymi jest chrześcijan 374, starozakonnych 623 utrzymujących się wyłącznie z rzemiosł i fabryk sukienniczych. Domów drewnianych ma 71 i jeden murowany.*

Do znaczniejszych budowli należy wyżej wspomniany kościół parafialny murowany, który jest sklepiony, dachówką kryty, pilastrami i kapitelami porządku jońskiego ozdobiony. Wewnątrz ma sufit gipsowy i trzy ołtarze z pięknemi obrazami znakomitego naszego malarza Fr. Smuglewicza, o których dotąd nikt jeszcze nie wspomniał (…)*. Znajduje się tu znaczniejsza jedna fabryka sukna, zatrudniająca 10 majstrów, 8 czeladzi i 8 uczniów i tyleż dziennych robotników; innych pomniejszych fabryk jest 10, u każdego bowiem sukiennika znajduje się jedna. Wyrabiają one rocznie sukna średniego arszynów 1780, tyleż grubego, multanu arszynów 3000 wartości podanej na rubli srebrem 2670. Wełnę skupują na miejscu, wyroby zaś swoje zbywają na jarmarkach i rozwożą po okolicy. Oprócz cechu sukienniczego są tu jeszcze cechy: krawiecki, szewcki, zduński i garncarski. Jest magistrat i urząd skarbowy. Jarmarków odbywa się 6 do roku, a targi co tydzień*[80].

Powstanie styczniowe

Pod koniec lat pięćdziesiątych XIX w. dochodziło w Królestwie Polskim do różnych pojedynczych akcji antycarskich o charakterze narodowo-religijnym. Na jarmarkach i odpustach we wsiach i miastach rozdawano odezwy konspiracyjne i obrazki patriotyczne. Akcje te uległy nasileniu pod koniec 1860 r. i w 1861 r., w 30. rocznicę wybuchu powstania listopadowego.

W warszawskich kościołach odbywały się msze za pomyślność Ojczyzny, na których śpiewano *Boże, coś Polskę* i *Jeszcze Polska nie zginęła*. Po zakończonych mszach ludność w nich uczestnicząca wychodziła na ulice. Pod koniec lutego 1861 r. odbyły się w Warszawie dwie wielkie manifestacje patriotyczne. W dniu 27 II 1861 r. manifestacja została rozproszona przez kozaków, którzy użyli broni palnej, w wyniku czego zginęło 5 manifestantów. W kilka dni później, 2 III 1861 r., odbył się uroczysty pogrzeb poległych, który zgromadził wielkie masy ludzi. Następnie 8 IV 1861 r. na Placu Zamkowym i Krakowskim Przedmieściu w Warszawie odbyła się kolejna wielka manifestacja. Wojsko carskie użyło broni palnej, skutkiem czego doszło do masakry. Zginęło ponad 100 osób, a wielu innych zostało rannych. Po tym dramatycznym wydarzeniu Kościół katolicki ogłosił w Królestwie Polskim żałobę narodową. Ludność zaczęła przestrzegać tej żałoby. Kobiety przywdziały stroje żałobne – ciemne i szare. Ubiory przyozdabiano w motywy patriotyczne. Zaczęto nosić zakazane przez 30 lat ubrania staropolskie z narodowymi emblematami[81]. Było to nie do zniesienia dla władz carskich. Gubernatorzy carscy wydawali specjalne polecenia lokalnym przedstawicielom władzy, w których domagano się od nich – pod groźbą odwołania ze stanowisk – skutecznych działań i interwencji, które nie dopuszczałyby do tego typu wystąpień.

Polecenie takie wydał 28 VIII 1861 r. prezydentowi miasta Płocka gen. mjr Rożnow, Gubernator Cywilny Płocki, pisząc: *Polecam W. Prezydentowi, aby w każde galowe nabożeństwo, zaczynając od dnia jutrzejszego sam z inspektorem policji i potrzebną liczbą dozorców policyjnych przedsięwziął skuteczne środki, aby nikt nie poważył się przerywać nabożeństwa śpiewem zakazanym, co osiągnąć można przez wczesne zwrócenie uwagi na osoby już notowane lub o to posądzić się mogące i tych ostrzec, aby się tego nie dopuszczały. Gdyby zaś ktokolwiek posunął zuchwalstwo swoje do śpiewania wobec policji takiego, bez względu czy był ostrzeganym czy nie, czy rozpoczął śpiew, czy śpiewał za drugim, skoro tylko w śpiewaniu brał udział zapisać zaraz z imienia i nazwiska, nie sekretnie, co daje potem powód do wypierania się lecz jawnie i to przez dwie przynajmniej osoby ze służby policyjnej. W tym celu W. Prezydent i inspektor nie zostaną gdzieś na uboczu lecz mają się przechodzić z miejsca na miejsce i na wszystkich śpiewających baczną uwagę zwracać i tych spisywać, po czym natychmiast listę z raportem mnie złożyć, dla otrzymania dalszych rozkazów. Ostrzegam W. Prezydenta i całą służbę policyjną, że za dostrzeżeniem najmniejszego ociągania się i braku dobrej woli, w wykonaniu niniejszego zarządzenia winni ze służby wydaleni zostaną*[82].

Coraz częściej w kościołach zdarzały się rewizje – szukano broni i osób podejrzanych o działalność spiskową. Wtedy to, jak pisze U. Dembicka, aresztowano ks. Franciszka Rutkowskiego, wikarego z Krasnosielca, który następnie został wywieziony do twierdzy w Modlinie. W dniach 14, 15 i 18 V 1861 r. miały miejsce manifestacje patriotyczne w Ostrołęce. Za udział w nich zwolnieni z zajmowanych stanowisk zostali niektórzy powiatowi urzędnicy.

Władze carskie wydały szereg zarządzeń, m.in. o zakazie manifestacji, zakazie ubierania się w odzież żałobną, które pod groźbą kary próbowano wyegzekwować. Lokalni urzędnicy (prezydenci miast, burmistrzowie, wójtowie), którymi byli w większości Polacy, niezbyt skwapliwie wykonywali rozporządzenia narzucone im przez carskich zwierzchników i nie byli skuteczni w tłumieniu niepożądanych zajść. By temu zaradzić, władze carskie zaczęły coraz częściej wykorzystywać wojsko. W tym celu w połowie 1861 r. do każdego większego miasta w Królestwie Polskim wydelegowano wyższych rangą oficerów jako naczelników wojennych.

Głośnym echem po całym kraju odbiły się zajścia, jakie miały miejsce w Mławie. Ludność gromadziła się tam codziennie na cmentarzu przed figurą Matki Boskiej i śpiewała pieśni patriotyczne. W dniu 24 VII 1861

[79] R. Pawłowski, D. Stancel, *Huta Amelina*, KZH, 12 (2021), 47, s. 76–92.

[80] *Wielka Encyklopedia Powszechna*, druk. S. Orgelbrand, t. 16, Warszawa 1864, s. 12–13.

[81] F. Ramotowska, *Rząd carski wobec manifestacji patriotycznych w Królestwie Polskim w latach 1860–1862*, Wrocław 1971, s. 863–864.

[82] Archiwum Państwowe w Płocku [dalej: APPł], Akta miasta Płocka 1808–1950 [1952], sygn. 346, k. 13–14.

r. z rozkazu naczelnika wojennego Płocka płk. Runowskiego śpiewających otoczono wojskiem i zaczęto spisywać nazwiska. Po wygłoszeniu przez płk. Runowskiego oświadczenia, że wolno śpiewać w kościołach, a nie na cmentarzu, tłum rozszedł się. Na drugi dzień wieczorem ludność Mławy zgromadziła się pod kościołem parafialnym wraz z miejscowym wikariuszem ks. Rzońcą. Przed kościołem postawiono drewnianą figurę Matki Boskiej udekorowaną emblematami narodowymi. Zgromadzeni zaczęli śpiewać pieśni patriotyczne. Pułkownik Runowski otoczył wojskiem śpiewających (głównie kobiety), którzy w obawie przed aresztowaniem schronili się do kościoła. Wojsko, usunąwszy figurę Matki Boskiej, przez całą noc warowało przy świątyni, szydząc z zamkniętych kobiet. W kruchcie, przy drzwiach wejściowych, postawiono kilku żołnierzy, którzy aresztowali każdego, kto próbował wyjść. Aresztowano również ks. Rzońcę. Na drugi dzień tłum mieszkańców miasta domagał się wypuszczenia kobiet. Po spisaniu nazwisk wojsko odstąpiło od kościoła[83].

W 1860 i 1861 r. zaczęły powstawać tajne organizacje spiskowe, do których wstępowała młodzież nastawiona patriotycznie. W 1862 r. – jak podaje S. Kieniewicz – do tajnej organizacji spiskowej należało w Królestwie Polskim 20 tys. zaprzysiężonych spiskowców[84].

W dniu 14 X 1861 r., w związku z nasilającymi się wystąpieniami i manifestacjami antycarskimi, wprowadzono w Królestwie Polskim stan wojenny. Car Aleksander II, obawiając się wybuchu powstania, zaplanował na 1863 r. aż dwa zaciągi do wojska młodych ludzi z Królestwa Polskiego. Pierwszy z nich miał dotyczyć pięciu, a drugi aż dziesięciu ludzi z każdego tysiąca mężczyzn[85]. Zgodnie z wcześniej wydaną ustawą z 3/15 III 1859 r. o powinności zaciągowej w Królestwie Polskim, zaciągowi do wojska carskiego nie podlegali:

- szlachta ruska przesiedlona do Królestwa Polskiego,
- szlachta polska, która zachowała szlachectwo po wcześniejszej weryfikacji przeprowadzonej przez Urząd Heroldii Królestwa Polskiego,
- ci ze szlachty, którzy pełnili przez ostatnie 10 lat posady urzędowe,
- duchowni wszystkich wyznań,
- starozakonni (Żydzi), którzy przyjęli religię chrześcijańską przed wejściem w życie ww. ustawy[86].

Tak więc wykluczeniem z zaciągu do wojska carskiego podlegała tylko nieliczna grupa uprzywilejowanych mężczyzn w Królestwie. Pobór do wojska miał objąć (czego wcale nie ukrywano) osoby politycznie podejrzane. W nocy z 14 na 15 stycznia przeprowadzono pobór do wojska w Warszawie. Branki na prowincji spodziewano się kilka dni później[87]. Miała ona nastąpić 22 stycznia. Przyspieszyło to wybuch powstania. Na listach rekrutacyjnych znalazły się nazwiska młodych mężczyzn podejrzanych politycznie. Branka obejmowała tysiące młodych ludzi. Wielu z nich, chcąc uniknąć kilkunastoletniej służby w wrogiej dla siebie armii, uciekło przed poborem, kryjąc się w lasach. Duża grupa młodych warszawiaków uciekła wcześniej (przed 14 stycznia), kryjąc się w lasach Puszczy Kampinowskiej oraz w lasach pod Serockiem. Podobnie działo się niemal w całym Królestwie Polskim.

Z terenów obecnego powiatu makowskiego uciekło przed branką, chroniąc się w lasach, ponad stu młodych mężczyzn. Policja carska we wszystkich guberniach Królestwa Polskiego publikowała listy nazwisk zbiegłych spisowych z poszczególnych powiatów ukrywających się przed branką do armii. Już 24 I 1863 r. w „Dzienniku Urzędowym Guberni Płockiej" ukazała się lista zbiegłych spisowych ze wszystkich powiatów należących do tej guberni. Zbiegłymi przed branką z Krasnosielca byli: Aleksander Suski i Bronisław Zacharewicz, a także pięć osób narodowości żydowskiej – Nusen Glosberg, Zelman Wiśnia, Uszer Grosman, Hder Izraelski i Iciek Josek Izraelski. Z wioski Biernaty Pienice uciekli przed branką: Wiktor Grochulski i Teofil Czapliński[88]. Wszyscy zbiegli poszukiwani byli przez policję i żandarmerię carską. Większość z nich z pewnością wzięła udział w powstaniu.

Wybuch insurekcji styczniowej nastąpił w nocy z 22 na 23 I 1863 r. W planach powstania ważną rolę miało odegrać Północne Mazowsze, gdzie biegły ważne szlaki komunikacyjne, tzn. linia kolejowa łącząca Warszawę z Rosją oraz trakt warszawsko-petersburski biegnący przez Pułtusk, Różan, Ostrołękę i Łomżę. Przecięcie tych linii było ważnym celem strategicznym dla powstańców – utrudniłoby napływ wojska i sprzętu z Rosji skierowanego do tłumienia powstania. Powstańcom nie udało się zdobyć wyznaczonych garnizonów w Płocku, Przasnyszu czy Pułtusku. Dowództwo rosyjskie uprzedzone o planowanym wybuchu powstania zarządziło wcześniej koncentrację swoich wojsk, które zgrupowano w większych lub bardziej znaczących – ze strategicznego punktu widzenia – miastach. Przegrupowanie wojsk carskich doprowadziło jednak do tego, że małe miasta i miejscowości były łatwym celem dla powstańców.

Wacław Steinkeller, dzierżawca wsi Bolki pod Makowem, uformował w lasach młodzianowskich partię powstańczą liczącą ok. 200 ludzi. W dniu 2 II 1863 r. oddział ten dowodzony przez Wacława Steinkellera i Zbigniewa Chądzyńskiego zajął Maków. Krótko przed tym Moskale opuścili miasto, pozostawiając tylko 40 weteranów i 10 kozaków. Z wejściem do miasta powstańców kozacy uciekli, a weteranów rozbrojono. Po czterech dniach postoju w Makowie oddział powstańczy W. Steinkellera ruszył do Karniewa. Tymczasem carski płk Wałujew z dwiema rotami i 150 kozakami doszedł do Makowa i ponownie go zajął. W mieście spędził noc z 7 na 8 lutego. Następnie ruszył w kierunku Karniewa celem zniszczenia oddziału powstańczego. Oddział Steinkellera stacjonujący w Karniewie wycofał się do lasu, gdzie doszło do starcia z Rosjanami. Walka toczyła się do samej nocy. Straty powstańców były niewielkie, jednak połowa oddziału się rozeszła, a z pozostałą częścią W. Steinkeller ruszył w kierunku Podosia.

Steinkeller, będąc chorym, przekazał dowództwo nad oddziałem liczącym 66 powstańców swemu bratu Tytusowi. Oddział był słabo uzbrojony. Miał tylko 32 strzelby myśliwskie, pozostali uzbrojeni byli w kosy. Pułkownik Wałujew nie spuszczał z oka oddziału, cały czas tropiąc go od samego Karniewa. Od kolonisty niemieckiego z sąsiedniej wioski dowiedział się o miejscu pobytu powstańców. Niemiec ten przebrany za kozaka pomagał w poszukiwaniu powstańców. Skryli się oni w lesie pod Podosiem. Wiadomość o pobycie powstańców w lesie podoskim potwierdził sołtys z pobliskiej wioski[89]. W dniu 8 II 1863 r. doszło do starcia z powstańcami. Wałujew zaskoczył biwakujących na małej polanie leśnej insurgentów. Jak podaje Przyborowski, po otoczeniu oddziału Wałujew, zanim na niego uderzył, wezwał powstańców do poddania się, mówiąc, że są otoczeni i że ma 500 ludzi, a ich jest tylko garstka. Wołał, by rzucili broń, to im nic nie będzie. Nie usłuchano go jednak. Jeden z młodych powstańców wymierzył do Wałujewa z dubeltówki i strzelił, krzycząc przy tym: *czy nie wiesz o tym, że Polak nie poddaje się nigdy*. Jednak chybił, a rozwścieczone żołdactwo rzuciło się na bezbronnych powstańców. Niewielki oddział musiał ulec przewadze Moskali, których było pół tysiąca. Większość powstańców, walcząc do końca, poległa na miejscu. Tytus Steinkeller został raniony w głowę dzidą kozacką i później dobity przez adiutanta Wałujewa wystrzałem z rewolweru. Na miejscu poległo 16 powstańców, 36 było rannych, 7 wzięto do niewoli. Rannych insurgentów przetransportowano do Makowa. Wyleczyło się jednak tylko 9.

Do potyczki z Rosjanami doszło również 12 III 1863 r. pod Drążdżewem. Oddział powstańczy Zygmunta Padlewskiego po zwycięskiej potyczce pod Myszyńcem i kilkudniowych marszach zatrzymał się w Drążdżewie, gdzie miał zamiar odpocząć. Zabezpieczenie dawało rozlewisko rzeki Orzyc oraz okoliczne lasy. Jednak tropiące powstańców dwie kolumny moskiewskie – jedna pod dowództwem Gorielowa, naprowadzona na trop Padlewskiego przez kolonistę niemieckiego z Jednorożca, druga pod dowództwem wspomnianego wyżej pułkownika Wałujewa – liczące razem sześć kompanii piechoty i dysponujące czteroma działami, połączywszy się i zaczęły otaczać wieś. „Atakujący zaczęli się wdzierać do pierwszych zabudowań. Padlewski usiłował zorganizować obronę wsi przy pomocy strzelców, którzy ukryli się w budynkach i z nich razili napastników. Jednak wkrótce zaznaczyła się przewaga Rosjan. Większość powstańców została zepchnięta przed dwór, gdzie kwaterował sztab. Stamtąd usiłował Padlewski poderwać ich do przeciwnatarcia. Zostało ono jednak odparte silnym ogniem piechoty. Oceniwszy, że wieś jest otoczona z trzech stron i nie ma szans na przebicie Padlewski zarządził odwrót jedyną nie zablokowaną drogą przez Orzyc. Podczas przeprawy wpław utonęło wielu powstańców, ok. 50 zostało zabitych, wielu było rannych, 9 dostało się do niewoli. Dotkliwą stratą była śmierć przyjaciela Padlewskiego, jednego z najwybitniejszych przywódców powstania, komisarza województwa płockiego – Edwarda Rolskiego. (…) Straty nieprzyjaciela były niewielkie". Samemu Padlewskiemu z częścią oddziału udało się przebić i schronić w okolicznych lasach.

[83] F. Ramotowska, *Rząd carski…*, s. 865.
[84] S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795–1918*, Warszawa 1980, s. 244.
[85] „Kurier Codzienny", 1865, nr 9+dod., s. 1.
[86] „Kurier Codzienny", 1865, nr 13+dod., s. 1.
[87] S. Kieniewicz, *Historia Polski…*, s. 246.
[88] T. Suski, *Uczestnicy Powstania Styczniowego z terenów obecnego powiatu makowskiego*, KZH, 5 (2015), 17, s. 43.
[89] W. Przyborowski, *Dzieje 1863 roku*, t. 2, Kraków 1899, s. 195.

Klęskę Padlewskiego w Drążdżewie należy przypisać nie tylko elementowi zaskoczenia i zastosowaniu skutecznej taktyki przez dowódcę rosyjskiego, ale również zdradzie kolonisty niemieckiego oraz nienależytemu ubezpieczeniu oddziału polskiego[90].

W kilka miesięcy później, pod koniec czerwca również pod Drążdżewem, doszło do trzydniowych walk powstańców z wojskiem carskim, które okryły sławą powstańców i okoliczną ludność udzielającą im wsparcia. Otóż kapitan Trąmpczyński – który jako były porucznik niżnogrodzkiego pułku piechoty stacjonującego w Przasnyszu przeszedł na stronę powstańców – utworzył w Przasnyskiem oddział zwany czwartym. Wkrótce liczył on 240 ochotników. Wraz z nim w oddziale tym znajdował się jego kolega podpor. Palemon Nowicki. W oddziale było tylko 103 strzelców z bronią palną, reszta uzbrojona była w kosy. Trąmpczyński i Nowicki, którzy stanęli na czele oddziału, starali się znaleźć dogodną pozycję, która, będąc trudną do zdobycia, dawałaby możliwość spokojnego dalszego organizowania się. Taką wymarzoną pozycją była Płaska Góra pod Drążdżewem, skąd Trąmpczyński spodziewał się łatwiejszego uzyskania broni dla oddziału. Jak pisał S. Zieliński, „Pod Drążdżewem w głuchym ostępie leśnym rzeka Orzyca tworzy obszerny staw, długości pięciu a prawie kilometr szerokości, zarosły trzciną, bardzo bagnisty, z kępą zwaną «Płaska Góra» pośrodku. Dostęp do tej wysepki był nadzwyczaj trudny; tylko ludzie znający miejscowość mogli się do niej przedrzeć wąską drożyną, brodząc w wodzie i zapadając po kolana w bagna. Przez nagły napad pozycja ta była prawie niepodobną do wzięcia i tyko formalne ostrzeliwanie i oblężenie mogło zmusić załogę do poddania się. Przypuszczając możliwość oblężenia Trąmpczyński zaopatrzył się w znaczne zapasy żywności i amunicji”[91]. Trąmpczyński poczynił również różne inne przygotowania do obrony szańca. Wydzielił z oddziału ok. 40 ludzi pod dowództwem por. Bogusławskiego, uzbrojonych po części w broń palną, po części w kosy, z poleceniem nieustannego krążenia dookoła obozu i w razie ataku na obóz uderzenia na tyły wroga. Zawiadomił też dowódcę oddziału ostrołęckiego mjr. Jakuba Jasińskiego, aby zbliżył się do Drążdżewa i w odpowiednim momencie, gdy już tam będzie, uderzył na nieprzyjaciela, rozbijając go albo przynajmniej zmuszając do zaniechania oblężenia.

Najbliżej obozowiska powstańców była załoga rosyjska w Przasnyszu, która dowodził płk Goriełow. Właśnie on z niewielkim oddziałem najpierw sam uderzył na Płaską Górę i po rozbiciu Bogusławskiego próbował ją zająć, ale, ujrzawszy ufortyfikowane obozowisko, po oddaniu kilkudziesięciu wystrzałów, widząc, że nie będzie w stanie z takim małym oddziałem tego dokonać, ruszył do Przasnysza. Powiadomił także wszystkie sąsiednie załogi rosyjskie o pobycie powstańców na Płaskiej Górze. Przygotowywano wielką wyprawę na powstańców. Z Przasnysza, Ostrołęki i Płońska miały wyruszyć jednocześnie 3 kolumny liczące razem 1 700 ludzi. Najdłuższą drogę miała kolumna płońska, która dowodził płk Wałujew. Pułkownik Riedeczkin – jak pisze Przyborowski – któremu oddano naczelną komendę nad wyprawą nie chciał czekać na Wałujewa, tylko ściągnąwszy z Przasnysza i Ostrołęki 5 kompanii piechoty, setkę kozaków, szwadron husarów i cztery działa (razem ok. 1 300 bagnetów i szabel) ruszył na Drążdżewo[92]. Wieczorem 26 VI 1863 r. całe to wojsko uderzyło na szaniec kpt. Trąmpczyńskiego. Oto jak opisuje przebieg trzydniowej walki Stanisław Zieliński: „Pokonawszy garstkę Bogusławskiego nazajutrz rano o godz. 4 rozpoczął się ogień do Płaskiej Góry, lecz wnet zaniechano go i dopiero o godz.10 okrążywszy wyspę skierowali moskale na załogę silny ogień karabinowy i kartaczowy, trwający bez przerwy aż do nocy. Z powodu jednak dobrze usypanych szańców szkody ogień ten znacznej nie wyrządził, gdyż tylko 1 powstaniec został zabity, a 4 było rannych i to tylko dlatego, że nieostrożnie wysunęli się z poza wału. Z zaprzestania ognia ze strony nieprzyjaciela korzystając, wzmacniał Trąmpczyński uszkodzone podczas całodziennego bombardowania szańce. Pracowano cała noc. (…) O świcie znowu rozpoczął się ogień karabinowy i armatni. Była to niedziela; powstańcy około południa gdy w kościołach uroczyste odbywało się nabożeństwo, wśród huku dział, świstu kul i grzmotu pękających granatów na wysepce swej zaśpiewali hymn: *Z dymem pożarów*. (…) Moskale nie próbowali wzięcia szturmem wyspy. Poprzestali tylko na gwałtownym ostrzeliwaniu przez całą noc wyspy, zwłaszcza górzystego jej miejsca, gdzie się znajdowały zapasy żywności, tak iż powstańcy chcąc się tam dostać, musieli dopiero świeże kopać rowy. Przez całą noc z 28-go na 29-go czerwca trwał silny ogień moskiewski. Gdy wreszcie Riedeczkinowi poczęło brakować naboi, rzucił żołnierzy do szturmu. Po kolana brodząc przez grząskie błota ruszyli moskale ku wyspie, co widząc Trąmpczyński ustawił trzy czwarte swoich sił na zagrożonym punkcie, a mając już nieprzyjaciela na doniosłość broni powstańczej, zasypał go gradem kul, które poważne szczerby uczyniły w szeregach szturmujących. Wśród tego nagle odezwały się sygnały do odwrotu i cała kolumna moskiewska poczęła się cofać. Żołnierz zagrzebany w błocie z trudnością tylko cofał się rażony kulami powstańców i w tym odwrocie Riedeczkin poniósł największe straty, mając 38 zabitych i 80 rannych. Powodem tego odwrotu było nagłe zjawienie się na tyłach nieprzyjacielskich Jasińskiego. (…) Na wezwanie Trąmpczyńskiego o pomoc przybył z odsieczą dopiero trzeciego dnia oblężenia dzielnej załogi na Płaskiej Górze. Przybywszy pod Drążdżewo z jednego tylko punktu zaatakował nieprzyjaciela, dając mu możliwość odwrotu. Po niedługiej wymianie strzałów cofnął się Jasiński w Łomżyńskie, moskale zaś upatrując w tym jakiś manewr, a obawiając się odcięcia odwrotu spiesznie cofnęli się pozostawioną przez Jasińskiego luką. (…) Z pol-



Sąd policyi prostéj Okręgu Przasnyskiego.

Nr. 1274. W dniu 23 Czerwca (5 Lipca) r. b. w rzece Orzycy pod wsią Drążdżewą, znaleziono ciało utopionego mężczyzny ubrane w spodnie sukienne czarne, bluzę kamlotową czarną, kapótę sukienną szarą, buty juchtowe, koszulę lnianą cienką, rysów twarzy z powodu zgnilizny rozpoznać nie można było, przy ciele znaleziono trzy pistolety i pałasz i trzy fotografy przedstawiające: 1) mężczyznę i kobietę w średnim wieku, 2) mężczyznę i kobietę w młodym wieku, 3) kobietę młodą, nadto pieczątkę, a na niéj na szkle fioletowym rzniętę cyfry gotyckie R. G. — Wzywa przeto każdego kto by o pochodzeniu, imieniu i nazwisku, oraz położeniu familijnym zmarłego wiadomość posiadł, iżby takową zechciał udzielić Sądowi Policyi Poprawczéj Wydziału Pułtuskiego, gdzie także fotografy i pieczątkę, po którychby zmarły mógł być poznanym, obejrzeć można.

Przasnysz dnia 5 (17) Lipca 1863 r.

Nr. 1262. W bitwie pod wsią Drążdżewą w dniu 17 (29) Czerwca r. b. zostało zginęło sześciu powstańców nieznanych, mianowicie:

1. Człowiek lat 21 mieć mogący, wzrostu dobrego, włosów szatyn kędzierzawych, twarzy ogrągłéj, nosa zadartego, ubrany w koszulę płócienną bielą, spodnie kortowe letnie w kratki, kamizelkę czarną kortową, surdut długi watowany czarny.

2. Człowiek lat 28 mieć mogący, wzrostu dobrego, włosów blond, twarzy okrągłéj, nosa ściągłego, ubrany w koszulę bielą płócienną, spodnie nankinowe szare, kamizelkę czarną, surdut sukienny granatowy.

3. Człowiek lat około 30, wzrostu dobrego, włosów czarnych, oczu niebieskich, twarzy i nosa ściągłych, ubrany w koszulę płócienną bielą, spodnie sukienne czarne grubo z wypustkami czerwonemi, palto sukienne szare krojem wojskowym.

4. Człowiek lat około 26, wzrostu średniego, włosów ciemno-blond, twarzy okrągłéj, nosa dużego, ubrany w koszulę bielą płócienną, spodnie drelichowe w pasy ciemne, gatki płócienne białe, surdut sukienny szaraczkowy.

5. Człowiek lat około 20, wzrostu miernego, twarzy okrągłéj, nosa miernego, włosów ciemno-blond, ubrany w koszulę bielą płócienną, takież spodnie, surdut granatowy parciany.

6. Człowiek lat około 18, wzrostu średniego, twarzy okrągłéj, nosa zadartego, włosów blond, ubrany w koszulę bielą płócienną, spodnie drelichowe czarne, kamizelkę perkalową w kratki niebieskie, surdut sukienny czarny. — Wzywa przeto każdego mogącego mieć wiadomość o imieniu, nazwisku, pochodzeniu, istotnym wieku, rodzinie, położeniu familijném powyższych osób, iżby o szczegółach tych Sąd Policyi Poprawczéj Wydziału Pułtuskiego zawiadomić zechciał.

Przasnysz dnia 27 Czerwca (9 Lipca) 1863 r. Podsędek, Taczanowski.

DODATEK DRUGI.

Na górze: O ofiarach czerwcowych walk powstańczych w okolicach Drążdżewa donosił w Dodatku II do numeru 34. „Dziennik Urzędowy Guberni Płockiej” z dnia 10/22 VIII 1863 r., s. 624.
Na dole: Mapa 4. Źródło: S. Zieliński, *Mapa bitew i potyczek 1863–1864 w Królestwie Kongresowym z datami starć*, Lwów [1900].

[90] R. Juszkiewicz, *Powstanie Styczniowe na Północnym Mazowszu*, Warszawa 1992, s. 37.
[91] S. Zieliński, *Bitwy i potyczki 1863–1864*, Rapperswil 1913, s. 237.
[92] W. Przyborowski, *Dzieje 1863 roku*, t. 4, Kraków 1905, s. 278–279.

skiej strony stracono 4 zabitych i 3 rannych. Z nadejściem nocy Trąmpczyński nie słysząc już strzałów opuścił Płaską Górę, na której ostatecznie mogli go moskale wygłodzeniem oddziału zmusić do poddania się i ruszył ku Różanowi. Opuszczając spiesznie twierdzę drążdżewską uniknął Trąmpczyński spotkania się z Wałujewem, który na koniec nadciągnął z Płońska, ale już powstańców nie zastał"[93]. W czasie trzydniowych walk pod Drążdżewem powstańcom pomagała miejscowa ludność. W kuźniach Drążdżewa i Krasnosielca kuto powstańcze kosy.

Tabela nr 5: Zestawienie zgonów młodych mężczyzn (16 – 40 lat) z parafii Krasnosielc w okresie luty – lipiec 1863 r.

Lp.	Miesiąc	Opis
1	luty	6. lutego – Feliks Ditrych z Pienic, lat 35, szynkarz
2		28. lutego – Michał Kroczyński z Wólki Drążdżewskiej, lat 20
4	marzec	11. marca – Edward Rolski, lat 40
5		18. marca – Stanisław Matuszewski z Grodna, lat 18
6		Adam Jóźwiak – kawaler z Budzyna, lat 28
7		Julian Dytwald – lat 26, kawaler z Warszawy
8	maj	19. maja – Antoni Adamowski z Mostów, w Drążdżewie czasowo zostający, lat 19
9	czerwiec	29. czerwca – Tomasz Sokołowski, ur. w Gaci, parafia Gąsewo, lat 19
10	lipiec	16. lipca – Robert Gutowski, kawaler, lat 20, syn rodziców oraz miejsca swojego urodzenia nieznany
11		Walenty Chełstowski, lat 25, ur. w Zabielu parafii Nowomiejskiej, czasowo w Drążdżewie zostający

W kilkanaście dni później, 16 VII 1863 r., kpt Trąmpczyński zginął w bitwie pod Szygami – ranny, strzałem z pistoletu odebrał sobie życie, nie chcąc dostać się w ręce Kozaków.

O tym, że w okolicach Drążdżewa i Krasnosielca wczesną wiosną i latem 1863 r. toczyły się zacięte walki powstańców z wojskami carskimi, świadczy duża ilość zgonów młodych ludzi odnotowana w 1863 r. w księgach metrykalnych parafii Krasnosielc (tabela 5). Można z dużą dozą prawdopodobieństwa przyjąć, że prawie wszyscy z tych młodych mężczyzn nie zmarli w sposób naturalny, a zginęli podczas walk powstańczych z wojskami carskimi toczących się w okolicach Drążdżewa i Krasnosielca wiosną i latem 1863 r. Niemal wszyscy z nich nie pochodzili z parafii Krasnosielc i nie zamieszkiwali tam na stałe, co zostało odnotowane w aktach zgonów.

Na terenie powiatu makowskiego działał wówczas także oddział „sztyletowców", który rekwirował na rzecz powstania wszystko, co się mogło przydać i wykonywał egzekucje zdrajców. *Na czele tego oddziału w tutejszym powiecie i w powiecie przasnyskim stała młoda Żydówka Karolina Michelson, rodem z Kałuszyna. „na białym koniu – jak podają źródła – uzbrojona od stóp do głowy, na czele oddziału powstańców pędzi przez pola i lasy, od miasteczka do miasteczka, od wsi do wsi, zwołuje powstańców, namawia, agituje, zbiera pieniądze, broń, konie, werbuje rekrutów"*. Sztyletowcy wykonali wtedy w Makowie dwa wyroki śmierci na jawnych zdrajcach[94].

Trudno jest ustalić, ile osób z Krasnosielca i okolic brało udział w powstaniu. Niektórzy uczestnicy, chroniąc swoje rodziny przed surowymi konsekwencjami ze strony carskich władz, działali, posługując się zmienionymi nazwiskami bądź pseudonimami. Mało jest źródłowych danych o uczestnikach powstania. Należy pamiętać że w okresie represji popowstaniowych masowo niszczone były dokumenty potwierdzające przynależność do organizacji powstańczych. Na pewno w insurekcji brał udział mieszkaniec Krasnosielca narodowości żydowskiej Klajman Moszko Hersz. Za udział w walkach został pierwotnie skazany na karę śmierci, która w ostatniej chwili została zamieniona na 15 lat syberyjskiej katorgi[95]. Na Syberię został zesłany inny mieszkaniec Krasnosielca narodowości żydowskiej, Jankiel Płotka, a także Jan Bućkiewicz (mąż Rozalii), który nie wrócił z zesłania jeszcze w 1878 r., i Kacper Kęszczyk (mąż Franciszki) – nie wrócił jeszcze w 1880 r.[96].

Po upadku powstania władze carskie mściły się na Polakach biorących bezpośredni udział w walkach lub też pomagających powstańcom. Jak wynika z dokumentów rosyjskich, w województwie płockim za udział w powstaniu aresztowano: 4 012 chłopów, 1 656 mieszczan, 1 072 szlachty i 1 067 szlachty zagrodowej oraz 91 księży. Niektóre z tych aresztowanych osób na pewno pochodziły z okolic Krasnosielca. Rekwirowano majątki, którymi następnie obdarowywano oficerów carskich zasłużonych w tłumieniu powstania, zaś właścicieli majątków za karę deportowano na Syberię. Jak pisała U. Dembicka, „jeszcze dziesięć lat po powstaniu na targowicy w Krasnosielcu powieszono powstańca Zawistowskiego. Ciało jego Kozacy posiekali szablami, a następnie na oczach mieszkańców Krasnosielca stratowali końmi i zabronili pogrzebania w ziemi"[97]. Represje dosięgły niemal wszystkich, którzy mieli jakikolwiek udział w powstaniu, nie tylko bezpośrednich uczestników, ale także cały naród polski.

Car, stłumiwszy insurekcję, wprowadził reformy znoszące resztki swobód i praw, jakie mieli wcześniej Polacy w Królestwie Polskim. Nie mogąc ufać polskim urzędnikom, dotychczasową, przeważnie polską biurokrację zastąpiono Rosjanami. W ciągu kilku lat po powstaniu urządzono na wzór rosyjski lokalne władze administracyjne, pocztowe, skarbowe i szkolne, podporządkowując je odpowiednim ministerstwom funkcjonującym w carskiej Rosji. Nazwa „Królestwo Polskie" zostało urzędowo zmienione na „Kraj Przywiślański". Tereny dawnego Królestwa Polskiego były już traktowane jako integralna część Rosji.

W szkołach, urzędach i sądach aż do najniższego szczebla wprowadzony został język rosyjski[98]. Wszystkie dokumenty i pisma urzędowe (w tym akta metrykalne) sporządzane były już wyłącznie w języku rosyjskim. W szkołach, nawet w czasie przerw lekcyjnych, polskie dzieci nie mogły rozmawiać z sobą w ojczystym języku, bo były za to karane. Język polski był traktowany jako nadobowiązkowy. Dochodziło więc do paradoksów – polskie dzieci uczono języka polskiego w języku rosyjskim. Nauczyciele gimnazjów, duchowni i inni urzędnicy musieli przed objęciem posad państwowych składać przysięgę na wierność carowi. W dniu imienin cara lub w inne ważne dni dla carskiej rodziny w szkołach i gimnazjach odbywały się galowe uroczystości na cześć cara i jego rodziny połączone z mszą. Wszyscy nauczyciele oraz młodzież szkolna i gimnazjalna musiała obowiązkowo uczestniczyć w tych uroczystościach. Mieszkańcy miast, bez względu na swoją narodowość, byli zmuszani do wywieszania na swoich domach flag narodowych Rosji w czasie świąt państwowych cesarstwa[99].

[93] S. Zieliński, *Bitwy i potyczki…*, s. 238–239.
[94] I. Wesołek, *Monografia m. Makowa…*, s. 24–25.
[95] Katorga to kara ciężkich robót stosowana w Rosji wobec przestępców politycznych połączona z zesłaniem (zwykle na Syberię), odbywana była w kopalniach, fabryce lub twierdzy. Skazańców katorżników w drodze na zesłanie zakuwano w kajdany, a na miejscu odbywania kary przykuwano do taczek. J. Szczepański, *Dzieje społeczności żydowskiej powiatów Pułtusk i Maków Mazowiecki*, Warszawa 1993, s. 61.
[96] Archiwum Państwowe w Warszawie Oddział w Pułtusku [dalej: APP], Komisarz do Spraw Włościańskich Powiatu Makowskiego 1864–1915 [dalej KdsWPM], sygn. 84, s. 21, 414.
[97] U. Dembicka, *Z dziejów Krasnosielca…*, s. 85.
[98] S. Kieniewicz, *Historia Polski…*, s. 298.
[99] J. Szczepański, *Życie polityczne Mazowsza w okresie popowstaniowym 1865–1914*, [w:] *Dzieje Mazowsza*, t. 3: *Lata 1795–1918*, red. tenże, Pułtusk 2012, s. 294.

Sytuacja ta rodziła uzasadnioną niechęć i wrogość Polaków do zaborcy. Przymusowa, nachalna rusyfikacja powodowała u nich frustrację. Nie godzili się ze zniewoleniem. Ceniącym wolność Polakom obrzydli Rosjanie, ich car i ich język. Dochodziło do antycarskich patriotycznych wystąpień i buntów. Pojedyncze akty nieposłuszeństwa miały miejsce w całym kraju, w tym w Krasnosielcu i okolicach. Za obrazę cara ukarani zostali m.in. Aleksander Kęszczyk z Krasnosielca, Ignacy Grabowski z Mamina, Marianna Ferenc z Przytuł i Michał Zawadzki z Różana[100].

Po klęsce powstania styczniowego władze carskie dokonały głębokiej zmiany administracyjnej na obszarze Królestwa Polskiego. Powiększono liczbę guberni z 5 do 10, a powiatów z 39 do 85[101]. Mazowsze Północne znalazło się w granicach dwóch guberni: płockiej i łomżyńskiej. Krasnosielc wszedł w granice nowo utworzonego powiatu makowskiego w guberni łomżyńskiej jako siedziba gminy (przed powstaniem styczniowym należał do powiatu przasnyskiego w guberni płockiej). Car Aleksander II wydał również ukaz, który z dniem 1 VI 1869 r. obniżył status prawny 336 miast i miasteczek Królestwa Polskiego, w tym m.in. Różana, Myszyńca i Krasnosielca. Odtąd Krasnosielc stał się osadą[102]. Naczelnikom powiatów podlegali wójtowie gmin i straż ziemska (lokalna policja).

W ciągu 45-letniego okresu, kiedy to Krasnosielc miał prawa miejskie, funkcję burmistrza miasta pełniło zaledwie 4 osoby. Pierwszym burmistrzem Krasnosielca został wspomniany już Kajetan Sędzimir. Był on zaufanym człowiekiem hrabiego Józefa Krasińskiego. Zanim został burmistrzem, pełnił funkcję gubernatora (zarządcy) folwarku w kluczu krasnosielckim należącym do dóbr hrabiego J. Krasińskiego. Kajetan Sędzimir był burmistrzem Krasnosielca przez 11 lat. Zmarł w kwietniu 1835 r. Funkcję burmistrza przejął dotychczasowy jego sekretarz, Wawrzyniec Ogonowski. Ogonowski był burmistrzem najdłużej, bo ponad 20 lat. W 1859 r. przeprowadził się do Przasnysza – został kasjerem miejskim. Następnym burmistrzem Krasnosielca został Franciszek Stępkowski, który pełnił funkcję niespełna 4 lata[103]. W 1863 r. ostatnim, jak się później okazało, burmistrzem miasteczka został Edward Onufry Elżanowski. Pełnił tę funkcję do 1869 r.[104].

Z Krasnosielca wywodzi się słynna rodzina Warnerów. W spisie mieszkańców z 1868 r. pod numerem 47 widnieje nazwisko „Wąsal" jako głowa pięcioosobowej rodziny, której członkami było 2 mężczyzn i 3 kobiety (tabela 6).

Sytuacja chłopów i mieszkańców Krasnosielca po wprowadzeniu ukazów uwłaszczeniowych

Po wprowadzeniu przez cara Aleksandra II ukazów uwłaszczeniowych, w tym najważniejszego z dnia 2 III 1864 r., chłopi stali się pełnoprawnymi właścicielami uprawianej przez siebie ziemi, która wcześniej należała do dworu i za którą odrabiali pańszczyznę lub płacili czynsz. Uwłaszczonych zostało m.in. 58 włościan z Kolonii Sielc, wioski leżącej w bezpośrednim sąsiedztwie Krasnosielca. Trzydziestu czterech z nich przed ukazem uwłaszczeniowym uprawiało ziemię należącą do dworu Krasińskich – każdy o powierzchni 25–26 mórg. Stąd też chłopi ci po ww. ukazie uzyskali tyle ziemi na własność. Pozostali jako zagrodnicy lub tzw. kopcarze zostali uwłaszczeni na mniejszych areałach, uzyskali ziemię o powierzchni od kilkudziesięciu prętów do nieco ponad 2 mórg, z której wcześniej korzystali[105].

W październiku 1877 r. 24 gospodarzy z Kolonii Sielc zawarło ugodę z dworem o zamianę serwitutu leśnego i pastwiskowego na las i pastwisko w naturze. W następstwie tej ugody każdy z nich otrzymał ponad 5 mórg lasu oraz pastwiska[106]. Na zebraniu wiejskim, które odbyło się 12 VI 1878 r., podjęta została ważna uchwała w tej sprawie. Oto obszerny fragment protokołu z tego zebrania:

Działo się w koloni Sielc dnia 12/ 24 czerwca 1878 roku

Uchwała wiejska

Gospodarze koloni Sielc w liczbie 24 niżej popisani wskutek dobrowolnej umowy z dworem zawartej 8 października 1877 roku o zamianę serwitutu leśnego i pastwiskowego na las i pastwisko w naturze i mając sobie wydzieloną odpowiednią przestrzeń wyrażoną w umowie ogółem, na zebraniu gromadzkim w dniu dzisiejszym uchwalili i postanowili podzielić wzmiankowaną przestrzeń na działy idące w kierunku od lasu dworskiego do gr anicy Woli Pienickiej, czyli równolegle do granicy Wymysłów w porządku następującym:

- *dział pierwszy od pastwiska i lasu wydzielony do Wymysłów będzie Mikołaja Klika;*
- *drugi – Antoniego Szewczak;*
- *trzeci – Ludwika Zawistowskiego;*
- *czwarty – Stanisława Brzezińskiego;*
- *piąty – Franciszka Dźwigacza;*
- *szósty – Józefa Klik;*
- *siódmy – Walentego Bursiewicz;*
- *ósmy – Wawrzyńca Mikulak;*
- *dziewiąty – Stanisława Załęskiego;*
- *dziesiąty – Jana Sęk;*
- *jedenasty – Feliksa Kalinowskiego (sukcesorów po Adamie Skublińskim);*
- *dwunasty – Franciszka Rogala;*
- *trzynasty – Janowi Dudek;*
- *czternasty – Janowi Łada;*
- *piętnasty – Stanisławowi Więcek;*
- *szesnasty – Antoniemu Zembrowskiemu;*
- *siedemnasty – Andrzejowi Więcek;*
- *osiemnasty – Janowi Kołodziejczyk;*
- *dziewiętnasty – Józefowi Rogala;*
- *dwudziesty – sukcesorom po Wawrzyńcu Ładzie;*
- *dwudziesty pierwszy – Franciszkowi Sęk;*
- *dwudziesty drugi – Piotrowi Podpora;*
- *dwudziesty trzeci – dzieciom Bućkiewicza zesłanego na Syberię;*
- *dwudziesty czwarty – Józefowi Płocharczyk.*

Pod uchwałą złożone zostały podpisy gospodarzy objętych powyższym podziałem. Za nieobecnego Bućkiewicza – jako zesłanego na Syberię – podpis złożyła jego żona Rozalia Bućkiewicz[107].

Uwłaszczeni zostali także mieszkańcy miasta Krasnosielca, którzy użytkowali zagrody i działki rolne w mieście i w jego obrębie należące wcześniej do dziedzica Krasińskiego.

„W Krasnosielcu w czasie reformy uwłaszczeniowej żyło (1868 r.) – 1 139 osób, z czego Żydów – 822 i 317 Polaków. Uwłaszczono tu 82 mieszczan – rolników, którzy otrzymali łącznie tytułem uwłaszczenia 314 morgów ziemi, zaliczając w to place, ulice i cmentarze. Ww. osady posiadały w tym czasie inwentarz żywy w ilości 118 sztuk bydła i płaciły od swego majątku 600 rs. czynszów. W ramach wykupionego w 1877 r. serwitutu mieszczanie-rolnicy w liczbie 30 z Krasnosielca otrzymali za swoje łąki prawie 124 morgów ziemi"[108]. Cytowany autor nie odnosi się do ludności ewangelickiej pochodzącej z krajów niemieckich.

[100] T. Suski, *Przykłady represji mieszkańców powiatu makowskiego za ich wystąpienia antycarskie w końcu XIX–początku XX w.*, KZH, 7 (2017), 32–35, s. 35–37.

[101] S. Kieniewicz, *Historia Polski …*, s. 298.

[102] R. Kołodziejczyk, *Zamiana miast na osady w Królestwie Polskim*, „Kwartalnik Historyczny", 68 (1961), 1, s. 191–200.

[103] *Rocznik Urzędowy obejmujący Spis Naczelnych Władz Cesarstwa oraz Wszystkich Władz i Urzędników Królestwa Polskiego na rok 1859*, Warszawa 1859, s. 833.

[104] ADP, Akta metrykalne parafii Krasnosielc z lat 1809–1869; AGAD, KRSW, sygn. 4356, 4357, 4598.

[105] APP, KdsWPM, sygn. 111, s. 74–91.

[106] Tamże, s. 223–224.

[107] Tamże, s. 225–226.

[108] W. Łątkowski, *Powiat makowski w dobie reform agrarnych XIX wieku*, Maków Mazowiecki 2016, s. 5–6.

Tabela nr 6: Imienna lista mieszkańców Krasnosielca z 1868 r.

Lp.	Nazwisko i imię głowy rodziny	Liczba osób w rodzinie		
		płci		
		męskiej	żeńskiej	Razem
1.	Giler Abram	2	8	10
2.	Wlewka Mosiek	3	2	5
3.	Golonber Iciek	1	2	3
4.	Rosztyl M.	4	2	6
5.	Klejtan Jakub	3	4	7
6.	Pienica P.	2	2	4
7.	Pienica Mosiek	4	1	5
8.	Glandbert Abram	2	2	4
9.	Kazeljarczyk Franciszek	1		1
10.	Abramowski Abram	1	1	2
11.	Klejtan Lejba	3	1	4
12.	Magnuszewski Szymek	2	1	3
13.	Kletman Dawid	3	1	4
14.	Bielski Wincenty	2	5	7
15.	Mijan Franciszek	3	2	5
16.	Szkop Szlama	2	4	6
17.	Blan Juda	2	1	3
18.	Duszliner Lejba	3	3	6
19.	Migdał K.	2	2	4
20.	Kacopon Abram	5	1	6
21.	Szkop Gersz	2	1	3
22.	Lindenberger Moszek	3	2	5
23.	Gorbert Mortek	1	3	4
24.	Braer Karol	1	3	4
25.	Rogal Srul	2	2	4
26.	Szkop Icek	3	5	8
27.	Daliga Ludwik	1	1	2
28.	Daliga Daniel	3	4	7
29.	Frejmark Krystian	1	3	4
30.	Ruda Zurek	1	2	3
31.	Nigiel Abram	3	4	7
32.	Palestrant Szlama	3	2	5
33.	Oglodnik Gersz	1	2	3
34.	Rapsztejn Michał	2	4	6
35.	Berent Berek	2	1	3
36.	Berent Icek	2	2	4
37.	Frejman S.	1	2	3
38.	Błękitny Mosiek	4	1	5
39.	Frejman...?	1	2	3
40.	Kraska ...?	1	5	6
41.	K...? Mortek	3	3	6
42.	Gołender Boruch	3	3	6
43.	Boran ...?	2	3	5
44.	Boran Lejzor	1	2	3
45.	Benkur Lejba	5	2	7
46.	Borsut Szlama	1	1	2
47.	**Wąsal ...?**	2	3	5
48.	Frejman Lejba	3	2	5
49.	Frejman Icek	3	4	7
50.	Frejman Szmul	1	2	3
51.	Cer...? Szmul	3	3	6
52.	Frejman Abram	4		4
53.	Ruda Abram	1	2	3
54.	Styczeń Abram	3	5	8
55.	Fonk Gersz	4	5	9
56.	Bocian B.	2	4	6
57.	Lis Jankiel	2	2	4
58.	Lis Icek	4	1	5
59.	P...? Josek	1	2	3
60.	Ruda Sz...?	3	3	6
61.	Mróz Lejzor	3	2	5
62.	Frejman Jankiel	2	1	3
63.	Ruda Lejba	1	1	2
64.	Ruda Josek	2	3	5
65.	Ruda Lejba	2	2	4
66.	Daliga August	5	3	8
67.	Poźniak Abram	2	3	5
68.	Białobrtel Gersz	1	1	2
69.	Frejman ...?		1	1
70.	Tyskulski Lewin	4	4	8
71.	Ziarno Iciek	2	3	5
72.	Falba ...?	3	2	5
73.	Ruda Szlama	1		1
74.	Gese Ernest	4	1	5
75.	Frejman August	4	3	7
76.	Zarywacz Lejzer	4	1	5
77.	Pożyczka ...?	1	3	4
78.	Pożyczka Icek	3	4	7
79.	Frejman Lejbka	1	4	5
80.	Frejman Abram	1	3	4
81.	Nowak Icek	2	3	5
82.	Batog Gersz	3	4	7
83.	Bogacz Abram	3	2	5
84.	Ejkielbaum Josek	2	4	6
85.	Brener Lejzor	2	1	3
86.	Bocian Abram	1	3	4
87.	Pas Moszek	2	2	4
88.	Sikora Mosiek	1	1	2
89.	Rabinowicz Abram	3	5	8
90.	Golibroda Gersz	4	1	5
91.	Golibroda Moszek	1	2	3
92.	Śniady Szymek	1	3	4
93.	Sagał M...?	1	4	5
94.	Szapak Berek	1	3	4
95.	Baran Gersz	2	1	3
96.	R ...? Paweł	1	1	2
97.	Łukowski Leonard	2	3	5
98.	Paliwoda ...?	1	2	3
99.	Bogacz Icek	2	1	3
100.	Bogacz Zelek	2	1	3
101.	Podwionek ...?	2	1	3
102.	Kutz Juda	3	2	5
103.	Serok Jankiel	4	4	8
104.	Bocian Moszek	3	2	5
105.	Sagał Chaim	1	7	8
106.	Sagał Mosiek	2	3	5
107.	Baran Abram	2	1	3
108.	Filkelwsztejn Abram	2	3	5
109.	D...? Jankiel	1	2	3
110.	L ...? Emalia	4	6	10
111.	Karatela Moszek	2	5	7
112.	Karatela Lejzor	1	2	3
113.	Olbryś Lejba	2	4	6
114.	Kronika Abram	1	2	3
115.	Nagiel Gersz	3	1	4
116.	Martin Andrzej	1	1	2
117.	Galicki Walenty	4	4	8
118.	Frejmark Krzysztof	4	2	6
119.	Zamek Mortek	3	3	6
120.	Roksaner Icek	1	2	3
121.	Cukier Moszek	1	1	2
122.	Lewintal Lejbka	2	2	4
123.	Szejman Otto*	3	3	6
124.	Zarywacz ...?	3	3	6
125.	Wejs Jan	1	2	3
126.	Zawistowski Stanisław	1	2	3
127.	Ruzicki Franciszek	1	2	3
128.	Igła Fiszek	4	2	6
129.	Goldsztejner Szlama	3	3	6
130.	Sowa Daniel	2	4	6
131.	Cykerman Josek	1	2	3
132.	Pijawka Abram	1	2	3
133.	Tejtelbaum ...?	4	2	6
134.	Kassoczel Zelek	4	4	8
135.	Błękitny Chaim	2	2	4
136.	Błękitny Natman	3	3	6
137.	Błękitny Moszek	1	2	3
138.	Błękitny Moszek Szymek	3	2	5
139.	Błękitny Wulf	1	1	2
140.	Pożyczka Aron	1	3	4
141.	Szajczak Berek	3	2	5
142.	Białobrzeg Lewek	1	2	3
143.	Płotka Julek	1	1	2
144.	Błękitna C...?	2	2	4
145.	Skerker Dawid	4	2	6
146.	Klejman Beniamin	3	4	7
147.	Kra Jakub	2	2	4
148.	Zamek Wolf	3	3	6
149.	Cytryniarz Moszek		2	2
150.	Mławer Gersz	2	2	4
151.	Frenkiel ...?	2	2	4
152.	Ogień Szlama	1	2	3
153.	Bocian Moszek	1	1	2
154.	Piotrowska Martyna**	3	1	4
155.	W ...? Ludwik	1	1	2
156.	Goldsztejner ...?	2	3	5
157.	Pienica Lejzor	4	6	10
158.	Serok Szmul	2	2	4
159.	Frenkiel Srul	2	2	4
160.	Sikora Abram	3	1	4
161.	Palestrant Szlama	3	2	5
162.	Gliandort Majer	1	2	3
163.	Gliandort Gołda		2	2
164.	Gliandort Abram	2	1	3
165.	Szteinbert Lejbka	3	1	4
166.	Kozica Josek	3	3	6
167.	Rajczyk T ...?	2	3	5
168.	B ...? Josek	2	1	3
169.	Stadnicka Salomea		1	1
170.	Sitarski Józef	3	4	7
171.	Zagawka Abram	1	2	3
172.	Zagawka ...?	2	3	5
173.	Szczeglecki Antoni	1	1	2
174.	Śniady Lejzor	1	1	2
175.	Śniady Aron	3	2	5
176.	Litwin Lejzor	4	1	5
177.	Sztaszower Lejzor	3	3	6
178.	Nowociński Franciszek***	3	3	6
179.	Błękitny Jankiel	1	1	2
180.	Bogacz Jankiel	2	2	4
181.	Głażewski Wawrzyniec	3	2	5
182.	Słomiński Franciszek	4	2	6
183.	Słomiński Feliks	1	2	3
184.	Rozicki Wojciech	1	1	2
185.	Sułkowski Józef	4	4	8
186.	Benk Jan	3	1	4
187.	Kaczorek Jan	1	3	4
188.	Wojtas Jacek	1	1	2
189.	Klik Franciszek	1	2	3
190.	Osmański Wawrzyniec	1	2	3
191.	Irnowski Stanisław	3	3	6
192.	Szczepański Józef	4	4	8
193.	Dąbrowski Jakub	2	2	4
194.	Łada Ignacy	2	3	5
195.	Kuczkowski Jan	1	1	2
196.	Narecki Dominik****	4	3	7
197.	Kęszczyk Jan	1	2	3
198.	Sokolski Franciszek	1		1
199.	Pienicki Walenty	2	3	5
200.	Kęszczyk Kacper*****	4	3	7
201.	Prusaczyk Walenty	3	1	4
202.	Osowski Aleksander******	3	4	7
203.	Kowalski Filip	3	1	4
204.	Sadowska Rozalia	2	2	4
205.	Rozbicki Władysław	2	1	3
206.	Zawistowski Franciszek	4	5	9
207.	Zawistowski Józef	1	1	2
208.	Zawistowski Mateusz	4	3	7
209.	Szlaski Antoni	4	1	5
210.	Słatczewski Franciszek	1	2	3
211.	Witkowski Michał	2	2	4
212.	Suski Aleksander	3	2	5
213.	Wilk Józef	3	3	6
214.	Bońkowski Józef	2	2	4
215.	Chrzanowski Michał	1	1	2
216.	Olkowski Stanisław	2	2	4

W dniu 25 I 1880 r. do Krasnosielca przyjechał komisarz powiatu makowskiego. W obecności zainteresowanych mieszkańców oraz wójta gminy Krasnosielc Józefa Grabowskiego i sołtysa Krasnosielca Aleksandra Suskiego, a także sołtysów sąsiednich wiosek: Walentego Gołoty z Przytuł, Jana Marciniaka z Sielca i Franciszka Napiórkowskiego z Pienic Wielkich, zatwierdzony został ostateczny podział nieruchomości (działek) razem z budynkami na nich się znajdującymi. Konkretnym numerom przydzielonych osad przypisane zostały określone nazwiska osób, którzy wcześniej z nich korzystali i na nich zamieszkiwali. Decyzje podjęte na tym ważnym dla mieszkańców zebraniu były tylko formalnym dopełnieniem wcześniej podjętych ustaleń, bowiem już 17 X 1877 r. geometra Izydor Ziembiński wymierzył działki i okopcował ich granice. Wielkość działek została uzgodniona z zainteresowanymi mieszkańcami i dziedzicem, którego reprezentował wtedy jego pełnomocnik Jan Czaka. Po ponad 2 latach doszło do ostatecznego uregulowania i zatwierdzenia przez władze powiatowe podjętych decyzji. Z przebiegu zebrania 8 VIII 1880 r. sporządzone zostały dwa protokoły. Jak z nich wynika, właścicielami następujących osad[109] zostali:

1. osada nr 2 – Franciszek Zawistowski, Majer Glandberg i Szymek Magnuszewski
2. osada nr 7 – Stanisław Zawistowski i Antoni Szlaski
3. osada nr 8 – Nosiek Sagał
4. osada nr 11 – Ludwik Daliga
5. osada nr 13 – Icek Ziarno i Krystian Daliga
6. części osada nr 15 – Jan Benk
7. osada nr 16 – Antoni Sawicki i Gerszek Ruda
8. osada nr 17 – Icek Ziarno, Gers zek Ruda, Jan Kaczorek, Gerszek Frejman i Aron Pożeczka
9. osada nr 18 – Franciszek Ruzicki
10. osada nr 22 – Stanisław Goliaszewski
11. części osada nr 28 – August Frejlich
12. osada nr 36 – Icek Berent i August Frejlich
13. osada nr 40 – Szlama Ruda
14. części osada nr 46 – Icek Ziarno i Aleksander Suski
15. osada nr 49 – Moszek Golibroda
16. osada nr 54 – Abram Pozniak
17. osada nr 61 – Szulim Błennik
18. osada nr 65 – Szlama Frenkiel i Majer Glandberg
19. części osada nr 67 – Krzysztof Daliga
20. osada nr 72 – Ignacy Chełchowski i Jan Więcek
21. osada nr 74 – Stanisław Zawistowski
22. osada nr 76 – Jan Ornowski
23. osada nr 78 – Andrze j Borkowski
24. osada nr 79 – Aleksander Suski.

W protokole nr 70 zapisano ponadto, że:

– za nieletnich spadkobierców po Lejbku Pienicy podpisał się ich opiekun Fajbel Pienica,
– po Josku Palestrancie, właścicielu osady nr 7, zostali spadkobiercy: Juliana Palestrant, Sura Ruchłja Ruda, Riwka Leja Szampan,
– po Wojciechu Zatońskim – właścicielu osady nr 23 – zostali pełnoletni spadkobiercy: Barbara Sawicka, Marianna Rembiszewska i Stanisław Zatoński,

217.	Giemza Marcin	2	1	3
218.	Budźkiewicz Katarzyna	2	2	4
219.	Grondwald Paweł	3	3	6
220.	Wojciechowski Julian	1	1	2
221.	Niewiarowski Adam	1	4	5
222.	Niewiarowski Jan	1	1	2
223.	Kryszk Antoni	1	1	2
224.	Godlewski Jan	3	1	4
225.	Perzanowski Antoni	3	1	4
226.	Szulc Michał	3	3	6
227.	Pawłowski Michał	2	1	3
228.	Skuziński Stanisław	1	5	6
229.	Płomiński Karol	2	1	3
230.	Gutowski Franciszek	3	1	4
231.	Sawicki Antoni	6	3	9
232.	Borkowski Filip	1	1	2
233.	Kaczyński Franciszek	2	1	3
234.	Świerczewski Tomasz	3	2	5
235.	Zaborowski Paweł	1	2	3
236.	Pienica Berek	4	2	6
237.	Lipski Natman	3	2	5
238.	Klejman Moszek	2	1	3
239.	Woldenberger Chaim	1	2	3
240.	Bocian Josek	4	2	6
241.	Liberman Szlama	1	1	2
242.	Sagał Wolf	3	2	5
243.	Sto...ski Leon	2	4	6
244.	Mackiewicz Jan	3	3	6
245.	Stepnowski Franciszek	3	3	6
246.	Dźwigacz Adam	2	2	4
247.	Skała Franciszek	1	1	2
248.	Krawczyk Grzegorz	1		1
249.	Gese Marek	1	2	3
250.	Kozłowski Stanisław	2	2	4
	Razem:	**550**	**567**	**1 117**

* i sukcesorzy po Frejmarku
* i sukcesorowie Gese
*** i następcy Zatońskiego
**** i sukcesorzy Nareckich
***** i następcy Zawistowskiej
****** i następcy Kryszkiewicz

– po właścicielu osady nr 46 Lejbku Abramowiczu Frejman zostali spadkobiercy: Abram Frejman, Ruchłja Leja Ruda, S ura Grajła, Ruchłja Golibroda i Brejna Frejman.

Na koniec zapisano, że po zesłanym na Syberię, nie wiadomo gdzie znajdującym się Kacprze Kęszczyku została jako jedyna spadkobierczyni jego żona Franciszka Kęszczyk, która także się podpisała.

W protokole nr 71 zapisano na końcu, że po:

– Moszku Pienicy pozostał Nosiek i Pejsek Pienica,
– Wolfie Bocian została Łjałja Bocian,
– Judzie Bljum został Josek i Srul Bljum,
– Boruchu Golender został Abram Chaim i Goda Golender,
– Franciszku Kryszkiewicz została Antonina Dąbrowska, Ludwika Rudzińska, Rozalia Ossowska i Jan Kryszkiewicz[110].

W 1868 r. w niedalekim Drążdżewie uwłaszczonych zostało 87 włościan[111]. Trzydziestu trzech z nich uzyskało na własność ziemię o powierzchni 20–23 mórg, a byli to:

1. Andrzej Kuśmierczyk
2. Antoni Uroczyński
3. Andrzej Koziołek
4. Jan Dąbrowski
5. Szymon Walendziak
6. Jan Gołaczewski
7. Wawrzyniec Kuśmierczyk
8. Franciszek Dudek
9. Stanisław Dąbek
10. Wojciech Lejek
11. Franciszek Malgasik
12. Jan Koziołek
13. Jan Wróbel
14. Franciszek Szewczak
15. Franciszek Nadwodny
16. Antoni Kowalczyk
17. Paweł Wójcik
18. Mikołaj Rogala
19. Wawrzyniec Dąbrowski
20. Jan Kuśmierczyk
21. Andrzej Sęk
22. Jan Sitarek
23. Piotr Włodarski
24. Stanisław Golenda
25. Jan Wójcik
26. Franciszek Kuśmierczyk
27. Wawrzyniec Kuśmierczyk
28. Piotr Dąbek
29. Wawrzyniec Walendziak
30. Józef Dudek
31. Józef Walendziak
32. Stanisław Kęszczyk
33. Antoni Szewczak.

Wszyscy ww. prawdopodobnie byli tzw. włócznikami, których przodkowie otrzymali od dziedziców po jednej włóce ziemi, na której gospodarzyli i za którą odrabiali pańszczyznę lub płacili czynsz.

Najczęściej powtarzające się nazwiska to:
– Kuśmierczyk – 5 razy,
– Walendziak – 3 razy,
– Dudek – 2 razy
– Koziołek – 2 razy,
– Dąbrowski – 2 razy,
– Szewczak – 2 razy.

Wiele z ww. nazwisk do dzisiaj spotkamy w tej miejscowości. Są to nazwiska: Kuśmierczyk, Dudek, Szewczak, Włodarski i Kęszczyk.

[109] Osada w tym przypadku oznaczała działkę ziemi (posesję) łącznie z znajdującymi się na niej budynkami. Dawniej określano w ten sposób również ziemię (łącznie z zagrodą) zajmowaną przez włościan, na którą ściągano wolnych chłopów, by za korzystanie z niej odrabiali pańszczyznę właścicielom bądź płacili im czynsz.

[110] Tamże, sygn. 84, s. 412–443.
[111] Tamże, sygn. 73, s. 199–204.

Pozostała grupa 54 włościan uzyskała na własność znacznie mniejsze areały. Byli to tzw. ogrodnicy[112], kopcarze[113] i komornicy[114], którzy przed uwłaszczeniem pracowali na dworskim folwarku należącym do hr. Karola Krasińskiego. Z grupy tej 7 osób uzyskało ziemię o powierzchni 5–9 mórg, 9 osób ziemię o powierzchni 3–5 mórg, a pozostałe 38 osób ziemię o powierzchni poniżej 3 mórg. Razem na własność włościan w Drążdżewie przeszło wtedy 873 morgi i 297 prętów ziemi[115].

W 1871 r. w Karolinie[116], wiosce sąsiadującej od zachodu z Drążdżewem, uwłaszczonych zostało 21 włościan. Byli to:

1. Walenty Orzeł
2. Fryderyk Rupiela
3. Jan Golenda
4. Maciej Dudek
5. Józef Kurzac
6. Aleksander Falkiewicz
7. Paweł Więcek
8. Franciszek Pętkowski
9. Jan Zejdel
10. Paweł Zadrożny
11. Walenty Gryczon
12. Walenty Radziński
13. Michał Sałka
14. Franciszek Budny
15. Antoni Włodarski
16. Kazimierz Rutkowski
17. Joachim Barciak
18. Grzegorz Wnuk
19. Józef Mróz
20. Piotr Angielski
21. Stanisław Leszczyński.

Wszyscy z nich (poza Stanisławem Leszczyńskim) uzyskali na własność działki ziemi o porównywalnej wielkości, od ponad 15 do ponad 19 mórg. Stanisław Leszczyński uzyskał działkę ziemi o powierzchni 8 mórg i 8 prętów[117].

Każde z wymienionych w Karolewie nazwisk występowało tylko raz. Do dziś występują tu nazwiska: Dudek, Więcek, Zadrożny, Radziński i Włodarski.

Zachował się do naszych czasów dokładny spis wszystkich rodzin, stałych mieszkańców Krasnosielca w 1868 r., z imieniem i nazwiskiem głowy rodziny oraz liczbą domowników (tabela 6)[118]. Według spisu w Krasnosielcu mieszkały wtedy 1 132 osoby (w tym 575 osób płci żeńskiej i 557 osób płci męskiej). W mieście mieszkały 252 rodziny, w tym ok. 170 rodzin narodowości żydowskiej, ok. 70 rodzin narodowości polskiej i ok. 10 rodzin narodowości niemieckiej. Najbardziej licznymi z rodzin żydowskich były rodziny o nazwisku:

- Frejman – 9 rodzin (razem 38 osób noszących to nazwisko);
- Błękitny – 8 rodzin (razem 31 osób);
- Ruda – 7 rodzin (razem 24 osoby);
- Bocian – 5 rodzin (razem 23 osoby);
- Sagał – 4 rodziny (razem 23 osoby);
- Bogacz – 4 rodziny (razem 15 osób);
- Szkop – 3 rodziny (razem 17 osób).

Najbardziej licznymi z rodzin polskich mieszkających wtedy w Krasnosielcu były rodziny:

- Zawistowskich (4 rodziny liczące razem 11 osób);
- Kęszczyk (2 rodziny liczące razem 10 osób).

Z rodzin pochodzenia niemieckiego (pruskiego) stałymi mieszkańcami Krasnosielca były osoby o nazwiskach: Daliga, Frejmark, Haase[119], Szejman, Gesse. W porównaniu z okresem lat trzydziestych XIX w. liczba rodzin pochodzenia niemieckiego mieszkających w Krasnosielcu uległa zmniejszeniu. Te, które pozostały w mieście, stopniowo asymilowały się, zmieniając wyznanie z ewangelickiego na katolickie[120].

W 1869 r. Krasnosielc spadł do rangi osady. Tracąc na znaczeniu, nie rozwijał się już tak jak mógłby, gdyby pozostał miastem. Mimo to życie mieszkańców toczyło się dalej i rosła liczba ludności. Podczas gdy w roku 1860 Krasnosielc liczył 72 dymy (1 dom murowany) i 997 mieszkańców (w tym 623 Żydów), to w 1883 r. liczył już 108 dymów i 1 720 mieszkańców. W miejscowości istniał wtedy murowany kościół katolicki, synagoga, szkoła początkowa, urząd gminy i sąd gminny. Rozwijał się tu przemysł sukienniczy, prężnie działała też huta szkła Amelina oddalona o 8 km w kierunku Ostrołęki oraz dwie odlewnie żelaza w Drążdżewie[121].

Karol Krasiński, ostatni właściciel Krasnosielca z rodziny Krasińskich, zmarł bezpotomnie w 1870 r. Jeszcze przed jego śmiercią części dóbr były sukcesywnie wyprzedawane[122]. Kupił je Betel Henry Strousberg, przechrzczony Żyd, jeden z najbogatszych ludzi ówczesnej Europy. Dobra te niedługo po ich nabyciu Strousberg przekazał swojej siostrze Wandzie Rumockiej z Drążdżewa[123]. Na dobra te składały się folwarki w Krasnosielcu, Drążdżewie, Bagienicach, Niesułowie, Karolinie i Kuciejach, nomenklatura Amelin, huta szkła, młyn wodny, tartak, folusz, smolarnia, cegielnia, pokłady torfu, kamienia wapiennego i rudy. Razem obejmowały one rozległy obszar 21 470 morgów, tj. ponad 12 tys. ha. W skład gminy Krasnosielc wchodziły wtedy: osada Krasnosielc, 3 wsie szlacheckie: Grabowo-Tryłogi, Pienice Wielkie i Rózieck, jedna wieś z ludnością mieszaną (Wola Pienicka – szlachta i włościanie) oraz 16 wsi włościańskich: Amelin, Bagienice-Tryłogi, Biernaty-Pienice, Chłopia Łąka, Drążdżewo, Drążdżewo Wólka, Elżbiecin, Grądy, Karolin, Łazy, Niesułowo, Pieczyska, Przytuły, Raki, Sielc i Suche[124]. Należy dodać, że w Drążdżewie dalej funkcjonowały wytwórnie żelaza, określane ówcześnie jako huty, kuźnie lub gisernie[125]. Wspomina o niej później *Przewodnik po Królestwie Polskim* z 1902 r.[127].

[112] Ogrodnikami określano dawniej biedniejszych chłopów (włościan), którzy byli osadzeni na niewielkim ogrodzonym areale (ok. 1 morga lub mniej), gdzie mieszkali we własnych chatach. Ziemię wykorzystywali głownie do uprawy ogrodów warzywnych. Trudnili się wyrobnictwem lub pracowali na folwarku.

[113] Kopcarze – pracownicy folwarczni zwykle zamieszkujący przy folwarku w tzw. czworakach. Za codzienną pracę na folwarku otrzymywali raz w roku kopiznę snopową, czyli ustaloną z dziedzicem określoną ilość snopów zboża.

[114] Komornikami określano dawniej osoby (rodziny) nie posiadające własnego domu, tylko mieszkające u innych zamożniejszych rodzin na tzw. pokomornym. Za zajętą „komorę' (pokój) zwykle odpłacali właścicielom własną pracą.

[115] Tamże, sygn. 73, s. 199–204.

[116] Nazwa tej miejscowości w różnych źródłach to Karolino lub Karolinowo, a obecnie Karolewo.

[117] Tamże, sygn. 81, s. 49.

[118] Tamże, sygn. 84, s. 117–123.

[119] W Krasnosielcu w tym czasie mieszkała też rodzina niemieckiego pochodzenia, nosząca nazwisko Haase, która trudniła sie sukiennictwem. Wilhelm Haase, syn Karola, jako ławnik honorowy reprezentował mieszkańców miasta, uczestnicząc w spotkaniu w sierpniu 1854 r. dotyczącym budowy ratusza. Rodzina ewangelika Karola Haase przyjaźniła się z rodziną Franciszka Suskiego z Krasnosielca, a później z rodziną jego syna, Aleksandra Suskiego. Franciszek i Marianna Suscy podawali do chrztu jako rodzice chrzestni córkę Karola, Zuzannę Karolinę Haase. ADP, Akta metrykalne parafii Krasnosielc, urodzenia 1848/63. W 1866 r. Zuzanna Karolina Haase zawarła związek małżeński z katolikiem Marcinem Piotrowskim z Makowa. Tamże, małżeństwa 1866/33.

[120] Tamże, Akta metrykalne parafii Krasnosielc z lat 1830–1890

[121] R. Pawłowski, D. Stancel, *Huta Amelina*, KZH, 12 (2021),47, s. 82; tab. 8 na s. 81.

[122] D.W. Budny, *Krasińscy właścicielami Krasnosielca i okolic*, KZH, 1 (2010), 2, s. 14.

[123] T. Kruk, *Szkic historyczny Krasnosielca (do 1939 r.)*, KZH, 1 (2010), 1, s. 3.

[124] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. 4, Warszawa 1883, s. 638. Funkcję sędziego gminnego w Krasnosielcu w 1884 r. pełnił Adam Olszewski, a ławnikami byli wtedy: Stanisław Załęski, Adam Chodkowski, Jan Kaczmarczyk i Antoni Mierzejewski. „Pamiatnaja Kniżka Łomżinskoj Gubernii", Łomża 1884, s. 57.

[125] Gisernia – zakład przemysłowy lub jego dział, w którym odlewa się przedmioty z metalu; odlewnia. *Gisernia* [w:] *Słownik Języka Polskiego*, t. 1, Warszawa 1996, s. 614.

[127] A. Bobiński, J.M. Bazewicz, *Przewodnik po Królestwie Polskim*, t. 2, Warszawa 1902, s. 134.

Drobne warsztaty rzemieślnicze i niewielkie obszarowo gospodarstwa dawały małe dochody i nie były w stanie wyżywić dość licznych rodzin, dlatego wiele rodzin z Krasnosielca zmuszonych było wynajmować się do pracy u bogatszych gospodarzy lub być skazanymi na życie z jałmużny. Potwierdzają to dokumenty kościelne (np. akta zgonów), w których bardzo często wymienia się wyrobników i żebraków[128]. Bieda i wynikające z niej niedożywienie oraz epidemie powodowały liczne zgony szczególnie wśród dzieci. „W latach 1887–1892 gubernia łomżyńska, w skład której wchodził Krasnosielc, miała najwyższą śmiertelność na choroby zakaźne w Królestwie Polskim. Wpływ na to miała bardzo słabo rozwinięta służba zdrowia. W całym powiecie makowskim nie było szpitala. W Krasnosielcu był jeden lekarz, akuszerka oraz apteka”[129]. Krasnosielckim lekarzem był wtedy wolno praktykujący felczer Nosiek Sabykier, a właścicielem apteki – Rudolf Grunalb[130]. Mimo wszystko rosła liczba ludności, ponieważ urodzeń było znacznie więcej niż zgonów. Wielodzietne rodziny i trudne warunki życiowe powodowały, że wielu mieszkańców Krasnosielca migrowało za ocean, głównie do Stanów Zjednoczonych.

W 1873 lub 1874 r. w Krasnosielcu powstała szkoła publiczna. Była to szkoła o trzech oddziałach. Nauczanie odbywało się w języku rosyjskim. Przed 1900 r. w szkole uczył nauczyciel o nazwisku Palewicz, a od 1900 r. – Dachowski. W latach 1904–1914 nauczycielem szkoły w Krasnosielcu był Franciszek Kruszewski. W 1905 r. w szkole uczyło się 56 osób. Rok później, po wprowadzeniu nauczania w języku polskim, ich liczba wzrosła do 90. Pod koniec XIX w. w Krasnosielcu funkcjonowała również początkowa szkoła rządowa dla dzieci wyznania mojżeszowego.

Tabela nr 7:
Władze gminy Krasnosielc w latach 1884 - 1914.

Rok/lata	Sprawowana funkcja – imię i nazwisko
1884	wójt – Ignacy Domiński
1886	wójt – Stanisław Ostaszewski
1890	wójt – Stanisław Ostaszewski
1895	wójt – Stanisław Brzeziński
	pisarz – Antoni Wójcicki
1896-1897	wójt – Paweł Zduniak
	zastępca wójta – Franciszek Mosakowski
	pisarz – Antoni Wójcicki
1902-1904	wójt – Jan Skrobecki
	zastępca wójta – Antoni Ptak
	pisarz – Antoni Wójcicki
1906	wójt – Jan Skrobecki
	pisarz – Edward Podoski
1912	wójt – Antoni Ptak
	pisarz – Władysław Pórzycki
1914	wójt – Stanisław Pajewski
	pisarz – Władysław Pórzycki
	członkowie rady gminy – ks. A. Sękus, Józef Chmielewski, Teofil Sobolski
	członek Ziemskiej Straży w Krasnosielcu – Iwan Gieronim

Tabela nr 8: Właściciele ziemscy (folwarczni) w gminie i parafii Krasnosielc – 1887 r.

Lp.	Nazwa wioski lub folwarku	Właściciel	Obszar ziemi	
			w morgach	w ha
1	Biernaty	Florian Makowski	540	302
2	Sławki z folw. Suche	Hr. Ludwik August Krasiński	5 317	2 978
3	Klin	Hr. Ludwik Krasiński	-	-
4	Łazy	Hr. Ludwik Krasiński	-	-
5	Karolinowo	Jan Tański	-	-
6	Krasnosielc	Jan Tański	249	139
7	Józefowo	Józef Płóciennik	223	125
8	Niesułowo	Konstanty Gesse	1 519	851
9	Cegielnia	Maurycy Rejchert	-	-
10	Elżbiecin	Maurycy Rejchert	-	-
11	Sielc	Maurycy Rejchert	-	-
12	Drążdżewo	Maurycy Rejchert i inni	-	-
13	Zwierzyniec	Maurycy Rejchert i inni	18 762	10 507
14	Wymysły	Właściciele drobnofolwarczni	205	115
15		Razem:	**26 815**	**15 016**

Źródło: „Pamiatnaja Kniżka Łomżinskoj Gubernii”, Łomża 1887, s. 190–194.

W 1900 r. uruchomiono w Krasnosielcu pierwszą bibliotekę ludową. Jej księgozbiór liczył 232 książki, w tym 140 książek w języku polskim i 92 w języku rosyjskim. Biblioteka mieściła się w budynku urzędu gminnego. Czynna była w niedziele i święta po mszy. Fakt wypożyczenia książek zapisywano w specjalnym notatniku zatwierdzonym przez gubernatora. Zbiory dostępne były dla wszystkich. Wypożyczyć można było tylko jedną książkę na dwa tygodnie. Nieco później otwarto również bibliotekę żydowską[131].

Żydzi zdominowali branżę krawiecką i szewską oraz handel w Krasnosielcu, np. w 1883 r. prowadzili 19 sklepów spośród istniejących 27. W 1883 r. pobudowali murowaną synagogę. Przetrwała do naszych czasów[132]. Jak pisał M. Bondarczuk, „dominującym zajęciem krasnosielckich Żydów pod koniec XIX w. pozostawał handel i to o najróżniejszym charakterze, od hurtowego, aż po igły i naparstki wśród biedoty. (…) Jako rzemieślnicy Żydzi byli w mniejszości. W 1892 r. wśród 41 krasnosielckich majstrów było 13 Żydów”[133]. Inny autor doprecyzowuje: „w tym: krawców – 5, kowali – 4, stolarzy – 2 oraz po jednym szewcu i czapniku. W tym samym roku w pobliskim Różanie było ich 22”[134].

W 1885 r. w Krasnosielcu doszło do dużego pożaru, w wyniku którego ogień strawił ponad 60 domów. O wydarzeniu tym jako o jednym z 4 w gminie Krasnosielc pisał we wrześniu 1886 r. do „Gazety Świątecznej” wieloletni jej czytelnik i korespondent Jakub Grabowski z Przytuł[135]: *Czwarty pożar zdarzył się w miasteczku Krasnosielcu. Zapaliła się słoma w brogu u jednego z obywateli. Ogień w parę godzin zniszczył więcej niż 60 domów. Wiatr był co prawda niepomyślny, ale jeszcze więcej można narzekać na brak ratunku. Każdy latał jak głupi tam i sam, nie było ani bosaka, ani kubła, ani sikawki; w jednym podwórzu stała jakaś ale od paru lat zepsuta*[136]*. Zawdzięczać można tylko kilku ludziom że reszta miasta od ognia ocalała.* W tym samym liście J. Grabowski, odnosząc się do gminy Krasnosielc, zanotował: *w gminie naszej rozkupiono 6 folwarków, a to: Pienice, Wola, Niesułowo, Bagienice, Zwierzyniec, Krasnosielc-Leśny. Ale nowi właściciele biadają mocno – szczególnie ci, co za pożyczone pieniądze kupowali grunta. Teraz za pół ceny odprzedają je drugim lub w zastaw wypuszczają, bo nawet procenta od zaciągniętych pożyczek popłacić nie mogą…*[137].

[128] U. Dembicka, *Z dziejów Krasnosielca…*, s. 300.
[129] Tamże, s. 301.
[130] Makowskim lekarzem powiatowym był wtedy Jakub Szwejkowski. „Pamiatnaja Kniżka Łomżinskoj Gubernii”, Łomża 1894, s. 237–240.
[131] U. Dembicka, *Z dziejów Krasnosielca…*, s. 302–303.
[132] T. Kruk, *Rys historyczny Krasnosielca…*, s. 3.
[133] M. Bondarczuk, *Piątego dnia. Rzecz o życiu i zagładzie Żydów Krasnosielckich*, Przasnysz 1996, s. 20.
[134] J. Szczepański, *Społeczność żydowska…*, s. 138.
[135] Szerzej zob. M.W. Kmoch, *Jakób Grabowski (1856–1921). Wnikliwy obserwator i uczestnik życia społecznego*, KZH, 11 (2020), 42, s. 6–28.
[136] W 1830 r. z Funduszu Kasy Ekonomicznej miasta Krasnosielc wydano 1 750 zł na zakup sikawki wężowej – pewnie było to samo urządzenie.
[137] „Gazeta Świąteczna”, 6 (1886), 298, s. 4.

Tabela nr 9: Właściciele ziemscy w gminie i parafii Krasnosielc w 1906 roku (Źródło – Pamiatnaja Kniżka Łomżynskoj Guberni z 1906 r.)

Nazwa folwarku lub wsi		Drążdżewo	Józefowo-Folwark	Krasnosielc	Niesułowo	Suche
Gmina		Krasnosielc				
Parafia		Krasnosielc				Płoniawy
Obszar ziemi w morgach	ornej	160	105	321	333	916
	łąki	300	42	126	334	78
	pod lasy, zarośla, nieużytki	3 932	74	32	841	-
Razem obszar ziemi w morgach		4 392	221	479	1 508	994
Liczba posiadanych budynków	mieszkalnych	10	2	2	3	17
	innych	-	9	5	2	10
Nazwisko właściciela		Wilhelm Landau	Józef Dembicki	Księżna Ludwika Czartoryska	Eugeniusz Dembicki	Księżna Ludwika Czartoryska

Właściciele ziemscy w gminie i parafii Krasnosielc w 1906 r. Źródło: „Pamiatnaja Kniżka Łomżynskoj Guberni", Łomża 1906.

Po tym groźnym w skutkach pożarze z funduszu gminnego i dobrowolnych składek zakupiono w Krasnosielcu narzędzia ogniowe (sikawki i beczkę), przeznaczając na ten cel 500 rubli. Za kolejnych 730 rubli wybudowana została studnia i szopa przeznaczona do trzymania w niej narzędzi przeciwpożarowych. W miasteczku wybrukowany został rynek – przeznaczono na to 600 rubli. Sumę 2 700 rubli pochłonęła naprawa mostów i wybrukowanie grobli. O tych wszystkich dokonaniach J. Grabowski informował „Gazetę Świąteczną" w liście z 18 V 1890 r. Napisał w nim *uchwaliła też gmina wybrukować w miasteczku trzy ulice wiodące do kościoła. Miasto daje na to pieniądze, a gmina kamienie. Pieniędzy na ten cel w ręku wójta już jest 600 rubli, a kamienie ułożone w sążnie czekają tylko wiosny*[138]. Funkcję wójta gminy Krasnosielc pełnił w tym czasie Stanisław Ostaszewski.

Niepodległościowe antycarskie wystąpienia z 1905 r., określane jako rewolucja 1905–1907 r., nie ominęły Krasnosielca i jego okolic. Ludność polska przymuszana do posługiwania się w urzędach i szkołach nie swoim językiem zaczęła się buntować. Uczniom w szkołach nie wolno było przecież nawet na przerwach rozmawiać po polsku. Było to nie do zniesienia i nic dziwnego, że zaczęło coraz częściej dochodzić do buntów[139].

W dniu 24 II 1905 r. w Przasnyszu doszło do antycarskiej manifestacji uczniów w szkole miejskiej. Jej przebieg w swoim tajnym raporcie skierowanym do Generał Gubernatora Warszawskiego tak opisuje jego pomocnik: *24 lutego w dwuklasowej miejskiej szkole w Przasnyszu w Guberni Płockiej ok. godziny 8 przed rozpoczęciem lekcji uczniowie zaczęli awanturować się, drzeć rosyjskie książki, rzucać je na ziemię, deptać, pluć na nie i krzyczeć, że nie chcą uczyć się w psim języku rosyjskim. Nauczyciel, który przybył na miejsce awantury przywrócił i niezwłocznie rozpoczął zajęcia w języku rosyjskim, w tym czasie na podłodze klasy poniewierały się podarte kartki z podręczników, między którymi znajdowały się podobizny Imperatorów: Aleksandra I, Aleksandra II i Mikołaja II rozdarte prawie na połowę*[140].

Z pisma z 4 III 1905 r. skierowanego do Kancelarii Generał Gubernatora Warszawskiego można dowiedzieć się, że w nocy z 19/20 lutego w osadzie Krasnosielc ze słupa stojącego przy budynku sołtysa został zerwany szyld z rosyjskim godłem państwowym i wrzucony do szaletu. W nocy z 24/25 lutego w wioskach Wola Pienice, Wola Szlachecka i Raki w gminie Krasnosielc zostały zerwane wywieszki i szyldy z rosyjskimi nazwami wiosek. Generał gubernator został poinformowany, że nie zostali jeszcze schwytani *złoczyńcy*, którzy tego dokonali[141]. Gmina Krasnosielc przodowała w zrywaniu znienawidzonych napisów rosyjskich w powiecie makowskim. Napisy te zniszczono także podczas demonstracji, która odbyła się w Krasnosielcu 12 XI 1905 r.

W styczniu 1906 r. odbył się zjazd wszystkich wójtów i pisarzy gminnych powiatu, na którym podjęto uchwałę o wprowadzeniu w gminach języka polskiego. Gdy władze nie zaakceptowały tej uchwały, wszyscy wójtowie i pisarze gminni zrezygnowali z pełnionych funkcji, nie chcąc posługiwać się językiem rosyjskim. Również w styczniu miały miejsce strajki robotników folwarcznych zatrudnionych w majątkach: Krasnosielc, Wymysły, Płoniawy, Jaciążek oraz w majątku Suche. Aresztowano głównych przywódców.

Rewolucja została stłumiona, nastąpiły represje, które dotknęły aktywnych jej uczestników. Pozostawiła po sobie jednak trwały ślad – na wsiach zaczęły tworzyć się organizacje ludowe, następował rozwój oświaty w języku polskim (wielką w tym zasługę miała Polska Macierz Szkolna). W 1906 r. z inicjatywy ks. Adolfa Białokoza i Stanisława Żurawskiego (właściciela majątku w Krasnosielcu Nowym) powstała Ochotnicza Straż Pożarna w Krasnosielcu. W 1907 r. przy OSP zorganizowano orkiestrę dętą, której kapelmistrzem został Józef Jastrzębski. Pierwszym prezesem OSP był ks. Białokoz, a naczelnikiem Stanisław Żurawski.

W 1906 r. Krasnosielc liczył 2 842 mieszkańców (1 460 mężczyzn i 1 382 kobiety). Najwięcej było Żydów, bo aż 2 060, katolików 722, luteranów 46, prawosławnych 14. W Krasnosielcu istniały wtedy 173 domy mieszkalne, z których tylko 3 były murowane[142].

Jak ilustruje tabela 8, obszerny majątek w gminie posiadała księżna Maria Ludwika z Krasińskich Czartoryska[143], właścicielka 994 morgów ziemi w Suchem oraz 479 morgów w samym Krasnosielcu.

Na przełomie XIX i XX w. gminne władze w Krasnosielcu ulegały częstym zmianom[144]. Przedstawia to tabela 9. Funkcję wójta pełnili (tabela 7):

– Ignacy Domiński (1884–1886)
– Stanisław Ostaszewski (1886–1895),
– Stanisław Brzeziński (1895–1896),
– Paweł Zduniak (1896–1902),
– Jan Skrobecki (1902–1912),
– Stanisław Pajewski (1914–?).

[138] „Gazeta Świąteczna", 10 (1890), 489, s. 4.
[139] Szerzej zob. M.W. Kmoch, *Rewolucja lat 1905–1907 na Północnym Mazowszu i jej następstwa*, KZH, 12 (2021), 47, s. 123–140.
[140] AGAD, KGGW, sygn. 2516, k. 79.
[141] Tamże, sygn. 2510, k. 79.
[142] „Pamiatnaja Kniżka Łomżinskoj Gubernii", Łomża 1906.
[143] Szerzej zob. M.W. Kmoch, *Maria Ludwika Joanna Józefa z Krasińskich Czartoryska (1883–1958) i jej działalność w regionie*, KZH, 10 (2019), 38–41, s. 102–107.
[144] „Pamiatnaja Kniżka Łomżinskoj Gubernii", Łomża 1884–1914.

Od wojny do wojny (1914–1920)

W sierpniu 1914 r. wybuchła I wojna światowa. Latem 1915 r. cofające się pod naporem armii niemieckiej wojska rosyjskie zmuszały do ewakuacji ludność polską. Do lutego 1917 r. z Królestwa Polskiego do Rosji trafiło 1,15 mln osób. Najwięcej pochodziło z guberni łomżyńskiej, bo ponad 24,2% ogółu jej mieszkańców, z innych guberni było stosunkowo mniej ludzi[145]. Los ten spotkał również znaczną część mieszkańców Krasnosielca i okolicznych wiosek, którzy w lipcu 1915 r. przymuszeni zostali do opuszczenia swoich domostw i wyjazdu na wschód. Jak podawał później (w kwietniu 1918 r.) proboszcz krasnosielecki Andrzej Sękus, latem 1915 r. wyjechało do Rosji z Krasnosielca 401 osób. Z całej gminy Krasnosielc emigrowało 1 012 osób (w tym: 869 Polaków, 26 Niemców i 117 Żydów)[146]. Z samego Krasnosielca wyjechało do Rosji ponad 100 rodzin, w tym m.in. rodziny Abramczyków, Bąkowskich, Bystrzaków, Chmielewskich, Daligów, Daniszewskich, Dąbrowskich, Djonizaków, Duchów, Gamdzyków, Goliaszewskich, Granaszewskich, Iwanowskich, Jatczaków, Kacprzyńskich, Kaczyńskich, Kamińskich, Klików, Kołakowskich, Kosakowskich, Kosińskich, Kowalczyków, Krukowskich, Kruszewskich, Kuligowskich, Kuplickich, Łazickich, Łukaszewiczów, Murawskich, Narewskich, Niebieszczańskich, Olbrysiów, Ossowskich, Ostrowskich, Pierzchalskich, Pogorzelskich, Purzyckich, Rapalewskich, Różyckich, Sadowskich, Sawickich, Sęków, Sitarskich, Skuzińskich, Sobolewskich, Stancelów, Stankiewiczów, Suskich, Szulców, Wasilewskich, Wierzbickich, Winklerów, Wiśniewskich, Zawistowskich, Zegów i, Żyznowskich[147].

Wozami konnymi, z załadowanym na nich dobytkiem, całymi rodzinami, kierowali się na wschód. Bieżeńcy z Krasnosielca i okolic dotarli do różnych guberni w Rosji. Większość prawdopodobnie osiadła w guberniach kijowskiej i czernichowskej na Ukrainie. Dowodzą tego ich nazwiska na spisach „wygnańców" zarejestrowane przez Centralny Komitet Obywatelski Królestwa Polskiego w Piotrogrodzie[148]. Duża grupa bieżeńców z Krasnosielca i okolic osiedliła się w samym Czernichowie na Ukrainie. Do grupy tej należały m. in. rodziny: Walentego Suskiego, Franciszka Kosakowskiego, Adama Pierzchalskiego, Adama Kołakowskiego, Teodora Chrzanowskiego, Stefanii Ostaszewskiej, Marianny Wierzbickiej, Marianny Kowalczyk, Adama Perzanowskiego i Zofii Piotrowskiej.

Duża, 76-osobowa grupa mieszkańców gminy Krasnosielc z partii kierowanej przez przewodnika Mateusza Kaszubę osiedliła się w guberni kijowskiej, w osadzie Śnieżki leżącej w powiecie Taraszcza. Do grupy tej należały rodziny z Krasnosielca Leśnego:

– 4-osobowa rodzina Mateusza Kaszuby,
– 3-osobowa rodzina Aleksandra Kaszuby,
– Jakub Myślak z żoną Julianną,
– Stanisława Myślak z 6-letnią córką Anastazją.

Z Przytuł były to:

– 3-osobowa rodzina Aleksandra Pałaszewskiego,
– 3-osobowa rodzina Józefa Wróblewskiego,
– 4-osobowa rodzina Stanisława Rosłona,
– 4-osobowa rodzina Józefy Rogalskiej,
– 3-osobowa rodzina Pawła Wróblewskiego,
– 3-osobowa rodzina Heleny Mikulak oraz Franciszek Wróblewski.

Tabela nr 10: Spis bieżeńców z gminy Krasnosielc, którzy zamieszkali w 1915 roku w Czernichowie. (Źródło - CKOP, sygn: 288, 327 i 366).

Lp.	Nazwiski i imię	Wiek	Skąd pochodzi	Miejsce osiedlenia
1	Suski Walenty	44	m. Krasnosielc, pow. Maków Maz.	Czernichów, ul. Szosowa; dom Teodora Sianorzeckiego
2	Suska Franciszka (żona)	38		
3	Suska Wiktoria (córka)	16		
4	Suska Jadwiga (córka)	14		
5	Suska Helena (córka)	10		
6	Suski Piotr (syn)	8		
7	Suska Franciszka (córka)	6		
8	Suska Julia (córka)	4		
9	Kosakowski Franciszek	48		
10	Kosakowska Balbina (żona)	38		
11	Kosakowska Janina (córka	13		
12	Kosakowski Czesław (syn)	11		
13	Kosakowska Kazimiera (c.)	8		
14	Kosakowska Henryka (c.)	3		
15	Kosakowski Henryk (syn)	1 m.		
16	Pierzchalski Adam	67		Czernichów, ul. Szosowa, dom Timoszyny Praskowej
17	Pierzchalska Marianna (żona)	64		
18	Ossowska Janina (sierota)*	8		
19	Ossowski Wincenty (sierota)*	5		
20	Kołakowski Adam	32		
21	Kołakowska Leokadia (żona)	28		
22	Kołakowska Janina (córka)	6		
23	Chrzanowski Teodor	55	wieś Bagienice, gm. Krasnosielc	
24	Chrzanowska Ewa (żona)	50		
25	Chrzanowski Czesław (syn)	15		
26	Ostaszewska Stefania	28		
27	Ostaszewski Czesław (syn)	8		
28	Ostaszewski Stefan (syn)	7		
29	Ostaszewski Tomasz (syn)	3		
30	Perzanowski Adam	-		
31	Perzanowska Marianna (ż)	-		
32	Perzanowska Janina (c.)	-		
33	Perzanowski Wincenty (s.)	-		
34	Wierzbicka Marianna	38	m. Krasnosielc, pow. Maków Maz.	Czernichów, ul. Kazimiery Ucząstek, dom Kudzinowej
35	Wierzbicka Władysława (córka)	16		
36	Wierzbicki Józef (syn)	14		
37	Wierzbicki Bronisław (syn)	11		
38	Wierzbicka Zofia (córka)	8		
39	Wierzbicki Czesław (syn)	5		
40	Kowalczyk Marianna	40		Czernichów, dom Barak
41	Kowalczyk Helena (córka)	13		
42	Kowalczyk Józefa (córka)	10		
43	Kowalczyk Antonina (c.)	5		
44	Kowalczyk Zofia (córka)	3		
45	Piotrowska Zofia**	23	Sielc, gm. Krasnosielc	

* - Janina i Wincenty Ossowscy zostali sierotami już przed wyjazdem z Krasnosielca. Ich rodzice Konstanty i Rozalia z Pierzchalskich Ossowscy zmarli na początku 1915 roku: ojciec w styczniu, a matka w marcu 1915 roku – akta metr. par. Krasnosielc, akt zg. nr 5 i nr 39 z 1915 r. Wyjechali do Rosji ze swoimi dziadkami (ze strony matki) – Adamem i Marianną Pierzchalskimi. Po osiedleniu się w Czernichowie mieszkali z nimi w Czernichowie na ul. Szosowej. W 1918 roku szczęśliwie powrócili razem ze swoimi dziadkami do Krasnosielca.

** - Mąż Zofi,Wincenty Piotrowski, tak jak wielu młodych Polaków, jako poddany rosyjski został po wybuchu wojny objęty mobilizacją i wcielony do armii carskiej. Zofia Piotrowska wyjechała do Rosji z synkiem Józefem, mającym 1 rok. Niedługo po przybyciu do Czernichowa chłopiec zmarł. W 1918 r. w miejscu osiedlenia, w Czernichowie, Wincentemu i Zofi Piotrowskiej urodziła się córka, której dano na imię Józefa – z relacji córki Józefy Ireny Dawidowicz.

[145] M.W. Kmoch, *Bieżeństwo z powiatu makowskiego*, cz. 1, KZH, 10 (2019), 38–41, s. 112.
[146] Szerzej zob. taż, *Bieżeństwo z powiatu makowskiego*, cz. 2, KZH, 11 (2020), 42, s. 64–70.
[147] Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN], Rada Główna Opiekuńcza w Warszawie 1915–1920, 1921–1922, sygn. 1390, s. 21–36.
[148] AAN, Centralny Komitet Obywatelski Królestwa Polskiego w Piotrogrodzie [1914] 1915–1918 [dalej: CKO], sygn. 288, 327, 366.

Z Grabowa pochodził Franciszek Orzeł z żoną Marianną i Józefa Kamieńska, z Ostrówka 8-osobowa rodzina Adolfa Kaszuby, z Woli Pienickiej 6-osobowa rodzina Pawła Jaczaka, z Krasnosielca 6-osobowa rodzina Franciszka Zegi, z Wymysłów Katarzyna Gregorek z trojgiem dzieci[149]. Niektóre rodziny z gminy Krasnosielc osiedliły się w guberniach: mińskiej, kałuskiej, tambowskiej, moskiewskiej.

Jak pisze interesująca się losem bieżeńców M.W. Kmoch, niemała część polskich uchodźców osiedliła się w dużych miastach wschodniej Ukrainy, Białorusi i Rosji. Przed wybuchem wojny w zamieszkałym przez 130 tys. osób Mińsku Polacy stanowili ok. 22%, a w 450-tysięcznym Kijowie prawie 10% ogółu. Natomiast w 1916 r. w Mińsku było ok. 35%, a w Kijowie 20%, tj. ok. 100 tys. Polaków. W Moskwie w grudniu 1916 r. doliczono się 85 367 Polaków[150].



Harcerki z gimnazjum polskiego w Czernichowie: u góry druga z prawej Jadwiga Suska, Czernichów ok. 1916 r. Zbiory rodzinne Urszuli Haczkiewicz

Wydatnej pomocy setkom tysięcy Polakom wysiedlonym do Rosji udzielał Centralny Komitet Obywatelski Królestwa Polskiego, który miał swoją siedzibę w Piotrogrodzie (Petersburgu), oraz Polskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny. Pomocy udzielały osiedleńcom także inne organizacje charytatywne i miejscowe parafie Kościoła katolickiego. CKO zorganizował sieć swoich lokalnych placówek w poszczególnych guberniach cesarstwa rosyjskiego. Rejestrowano w nich uchodźców polskich i udzielano im pomocy. W ramach działalności CKO tworzone i prowadzone były szpitale, sierocińce i ochronki. Utworzono sieć szkół dla dzieci i młodzieży polskiej. Ojcowie rodzin i matki opiekujące się dziećmi podejmowały na miejscu osiedlenia różne prace i zajęcia by zarobić na utrzymanie swoich rodzin. Mężczyźni posiadający konie trudnili się furmaństwem, inni podejmowali prace w miejscowych fabrykach czy na wsi, pracując na gospodarstwie w majątkach ziemskich. Życie toczyło się normalnym trybem. Na wychodźstwie na świat przychodziły nowe dzieci i zawierane były związki małżeńskie.

Wybuch rewolucji w 1917 r., upadek caratu i przejęcie władzy przez bolszewików w Rosji spowodował zamęt i anarchię. W bardzo trudnej sytuacji znaleźli się wygnańcy z Polski oraz organizacje charytatywne udzielające im pomocy, w tym Centralny Komitet Obywatelski i oddziały terenowe tego Komitetu.

Na Ukrainie, gdzie przebywało dużo uchodźców polskich, Polski Komitet Centralny 3 marca 1918 r. opublikował komunikat, w którym informował o tragicznej sytuacji ludności wygnańczej. Jak wynika z jego treści, na Ukrainie przebywało w tym czasie 160 tys. wygnańców polskich, z czego z samej guberni łomżyńskiej 22 052 osoby. Czytamy w nim, że na prawdziwy tragizm położenia wygnańców wpływały przede wszystkim *panująca w kraju anarchia, niesłychana drożyzna, trudność znalezienia zarobku, wyczerpanie się wszelkich oszczędności osobistych oraz brak zapomóg rządowych, które ustały już od 1-go października 1917 roku. Z drugiej strony nie mniej niepomyślne dla wygnańców są warunki ich życia duchowego. Teorie „bolszewickie" w dziedzinie życia państwowego i ekonomicznego, ogólna niechęć miejscowej ludności do pracy, brak poszanowania prawa, silne antagonizmy i nienawiści klasowe, a wreszcie masowe pożogi, rabunki i pogromy, wytwarzają atmosferę moralną, która nie może na dłuższy dystans nie znieprawić duszy wygnańca polskiego.*

Organizacje ratunkowe wyczerpawszy wszelkie zasoby pieniężne, nie tylko nie mogą przyjść wygnańcom z pomocą lecz z największym żalem zniewolone są pośpiesznie likwidować prowadzone przez nie instytucje filantropijne i oświatowe, jak szpitale, schroniska dla starców, szkoły i ochronki. (…) *Podług statystyki zawodowej największy odsetek wśród wygnańców ludności polskiej stanowią rolnicy. Bytowanie ich obecnie stało się szczególnie ciężkim z powodu masowego zniszczenia na Ukrainie majątków ziemskich, które dawały im zarobki, a nadto w ostatnich czasach z powodu usuwania przez ludność miejscową wygnańców z mieszkań przez nich zajmowanych a nie opłacanych dla braku pieniędzy, oraz z powodu rekwizycji przez władze wojskowe koni i krów, z takim trudem utrzymywanych i pielęgnowanych przez wygnańców*[151]. Nic dziwnego że przebywający na Ukrainie mieszkańcy Krasnosielca i okolic, nie czekając dłużej, zaczęli na własną rękę wracać do kraju.

Większość powróciła w rodzinne strony latem i jesienią 1918 r. Exodus ten nie dla wszystkich zakończył się szczęśliwie. Niektórzy po powrocie zastawali często tylko zgliszcza. Duże zniszczenia spowodowane były tym, że na terenie Krasnosielca i okolic toczyły się dość intensywne walki – linia frontu przebiegała wzdłuż rzeki Orzyc. Zniszczenia Krasnosielca i okolicznych wiosek musiały być znaczne. Latem 1915 r. wycofujący się Rosjanie podpalili niedalekie Płoniawy. Oto co zapisał w kronice parafii Płoniawy ks. Z. Olszewski: *w roku 1915 wojska rosyjskie wycofywały się z naszej okolicy i paliły wsie, które były przed ich okopami. W tych właśnie warunkach były Płoniawy i zostały spalone. Jechałem konno przez Płoniawy kiedy wszystko stało w ogniu. Potem byłem w Płoniawach i widziałem tylko mury po kościele, plebanii i dworze, a wszystko było spalone*[152].

W listopadzie 1918 r. we wszystkich miastach i większych miejscowościach Polski rozpoczęło się rozbrajanie Niemców, którzy okupowali tereny Polski po wycofaniu się Rosjan. Z pobliskiego Makowa Niemcy sami odeszli. Jedynie w Krasnosielcu został rozbrojony posterunek niemiecki. Jak pisał I. Wesołek, *Bawiący wówczas u swojej siostry Lucylii Przybylskiej nauczycielki publicznej szkoły powszechnej członek obwodu pułtuskiego P.O.W. Witold Przybylski zorganizował grupę P.O.W. i napadł na posterunek żandarmerii. Po uzbrojeniu swego oddziału zorganizował pościg za Niemcami aż do Chorzel*[153].

W wyzwolonej Polsce gmina Krasnosielc należała do powiatu makowskiego. Gminę tworzyło 38 wsi. Starania mieszkańców o ponowne uzyskanie przez Krasnosielc praw miejskich nie przyniosły oczekiwanego rezultatu. Osada, nie będąc miastem, ubożała. Możliwości jej rozwoju były ograniczone. Liczba mieszkańców Krasnosielca zmniejszyła się z 2 782 w 1910 r. do 1 842 po I wojnie światowej. Zniszczenia wojenne spowodowały zubożenie wielu rodzin. Szczególnie trudnym okresem dla mieszkańców Krasnosielca były pierwsze lata niepodległości. Odczuwano brak podstawowych artykułów żywnościowych. Występowało duże bezrobocie. Nie funkcjonował wtedy w gminie Krasnosielc żaden większy zakład. Wyjątkiem był tartak w Klinie, będący własnością Marii Ludwiki Czartoryskiej[154]. Utworzony najprawdopodobniej przed 1928 r.[155].

W 1919 r. utworzono w Krasnosielcu posterunek Policji Państwowej, którego dowódcą został sierżant Stanisław Rolloff. Po nim komendantami tego posterunku byli: Józef Jastrzębski, Dominik Kosiński, Win-

[149] AAN, CKO, sygn. 304.

[150] M.W. Kmoch, *Bieżeństwo z powiatu makowskiego*, cz. 1, s. 114.

[151] AAN, CKOKP, sygn. 1000, s.4.

[152] *Dzieje parafii i kościołów w Płoniawach i Podosiu*, red. M. Przytocka, Ostrołęka 2009, s. 45.

[153] I. Wesołek, *Monografia m. Makowa*, Maków 1938, s. 41.

[154] U. Dembicka, *Z dziejów Krasnosielca…*, s. 305.

[155] *Księga Adresowa Polski (wraz z w.m. Gdańskiem) dla handlu, przemysłu, rzemiosł i rolnictwa*, Warszawa 1928, s. 2003.

centy Narewski i Bonifacy Poliński. Początkowo siedziba posterunku mieściła się w domu prywatnym, a później, od 1923 r., w budynku Urzędu Gminy. Służbę w nim pełniło od 3 do 5 funkcjonariuszy. Krasnosielcki posterunek miał (podobnie jak makowski i różański) połączenie telefoniczne. Pozostałe posterunki funkcjonujące w powiecie makowskim takim połączeniem nie dysponowały[156].

W 1920 r. nowo odrodzona Polska stanęła przed groźbą utraty niepodległości. Bolszewicy, którzy w krwawej rewolucji przejęli władzę w Rosji, chcieli swoje komunistyczne rządy wprowadzić również w Polsce. Kraj ten miał stać się kolejną republiką sowiecką. Przez trupa Polski armia bolszewicka miała iść dalej – na Zachód.

W pierwszych dniach sierpnia 1920 r. bolszewicka Armia Czerwona znalazła się na linii Narwi. Władze odrodzonej Polski ogłosiły powszechną mobilizację. Apelowano do młodych Polaków o wstępowanie do wojska. Jak pisał J. Szczepański, „ludność żydowska prowadziła wrogą agitację przeciwko poborowi do Wojska Polskiego i Armii Ochotniczej. Żyd z Różana Abram Segał szydził z wartości bojowych polskich żołnierzy. Fałszywe informacje o sytuacji na froncie rozgłaszali Żydzi członkowie Bundu z Krasnosielca"[157], a z nich m.in. Mordka Zarzynacz z Krasnosielca[158]. Jednak odzew Polaków na apel władz był powszechny. Jak pisał w swoich pamiętnikach Władysław Kocot, pochodzący ze Szczeglina Poduchownego późniejszy nauczyciel z Drążdżewa, *Cały naród polski stanął pod rozkazami ukochanego Komendanta Józefa Piłsudskiego, aby bronić nowopowstałej ukochanej Ojczyzny. Po miastach i wioskach pisało na murach domów, chodnikach i rozbrzmiewało w powietrzu jedno tylko wołanie: „Wstąp do wojska! „Ojczyzna w niebezpieczeństwie*[159]. „Od początku lipca do 20 sierpnia zaciągnęło się do wojska polskiego 80 tysięcy ochotników, którzy stanęli do walki obok blisko 140 tysięcy powołanych w tym czasie poborowych. Samorządy masowo zbierały dla nowych żołnierzy buty, spodnie, koce, a nawet bieliznę. Na fundusz Armii Ochotniczej oddawano obrączki, biżuterie i inne osobiste precjoza, przekazywano dla żołnierzy broń myśliwską, konie, uprzęże, żywność. Do pomocy wojsku zgłaszali się harcerze. W całym kraju powstawały Obywatelskie Komitety Obrony Państwa"[160].

Jednak nie wszyscy z Polaków zachowywali się tak przykładnie. Niektórzy z mieszkańców miast na wieść o zbliżających się bolszewikach w oknach swoich domów wywieszali czerwone flagi. Tworzone były Rewkomy[161]. Jak podał J. Szczepański, w sierpniu na Mazowszu i Podlasiu powstało ok. 120 Rewkomów m.in. w Goworowie, Karniewie, Krasnosielcu, Makowie Mazowieckim, Ostrołęce, Przasnyszu, Pułtusku i Różanie. Członkami większości Rewkomów byli młodzi Żydzi związani z ruchem komunistycznym, głównie z biedniejszych sfer. Nie wszyscy Żydzi sprzyjali bolszewikom, niektórzy angażowali się czynnie przeciwko nim. Do Rewkomów należeli również Polacy, rekrutujący się przeważnie z robotników folwarcznych i parobków. Członkowie utworzonych Rewkomów witali kwiatami wkraczające wojska bolszewickie. Dokąd tylko sięgała sowiecka ofensywa, tam natychmiast niszczono polskie godła i symbole narodowe, a Czeka (policja polityczna) błyskawicznie przystępowała do likwidacji „wrogów ludu".

Oddziały bolszewików określane były przez polskich wojskowych mianem *hordy barbarzyńców*. Na miano to zasłużyli bolszewicy m.in. swoim nieludzkim postępowaniem z jeńcami, których niejednokrotnie w okrutny sposób mordowali. Ich zachowanie i niekompletny ubiór wyraźnie odbiegały od powszechnie przyjętych w polskim wojsku kanonów godności i honoru żołnierza. Oto jak opisał wkroczenie bolszewików do Pułtuska ks. Miecznikowski, miejscowy proboszcz: *zaraz po 11-ej wpada do miasta w pełnym galopie kozak z Żydem po cywilnemu, a za nimi napływa coraz więcej wojsk bolszewickich. Zaczęła się bezwładna strzelanina. Nadciągnęła i piechota, która swoim wyglądem wzbudzała litość, gdyż większość była boso lub w łapciach, jedni po cywilnemu, inni w mundurach różnych armii, a najwięcej w mundurach wojska polskiego, prawdopodobnie zabranych z pozostawionych przez nas składów na Białej Rusi lub zdjętych z żołnierzy wziętych do niewoli. Przechodzące pułki z muzyką i śpiewem pieśni rewolucyjnych były obdarte lub też w kobiecej odzieży i kapeluszach. Pędzili przed sobą podwody miejscowej ludności do wożenia amunicji*. Członkowie Rewkomów witali tę „armię" z entuzjazmem. Współpracowali z nimi, denuncjując urzędników. Jako czerwoni „milicjanci" uczestniczyli w dokonywaniu różnych rewizji u „podejrzanych" osób.

Bolszewicy wkroczyli do Krasnosielca 7 VIII 1920 r. Po wejściu do osady zamordowali w Krasnosielcu Stanisława Sawickiego, stolarza z Krasnosielca i Alexa Grzegorczyka, rolnika z Biernat. Aresztowany został także przez nich Wincenty Kamiński, tokarz z Krasnosielca i Bolesław Walendziak, rolnik z Drążdżewa Nowego[162]. Wójt gminy Krasnosielc Tomasz Zduniak został pojmany przez bolszewików i miał być też rozstrzelany, jednak interweniująca delegacja Żydów krasnosieleckich wystąpiła zdecydowanie w jego obronie, dzięki czemu zachował życie[163]. Z rąk bolszewików w miejscowości Nowy Sielc zginął idący pieszo żołnierz Wojska Polskiego o nazwisku Szulc, który pochodził z Wielkopolski. Nie mając naboi, żołnierz bronił się przed śmiercią, wymachując karabinem z bagnetem. Został zasieczony przez kozaków bolszewickich[164]. Nagrobek zamordowanego przez bolszewików żołnierza znajduje się na cmentarzu w Krasnosielcu.

Po wkroczeniu do Krasnosielca bolszewicy zarekwirowali konie i wozy, które znaleźli u mieszkańców, i ruszyli dalej, na zachód. W kilkanaście dni później, 21 VIII 1920 r., w popłochu uciekali przez Krasnosielc w kierunku Chorzel i Ostrołęki. Za nimi podążało wojsko polskie z Błękitnej Armii gen. Józefa Hallera. Zaczęły również powstawać oddziały partyzanckie zwalczające drobne grupki cofających się bolszewików. W powiecie makowskim oddział taki stworzył Maksym Lisowski, nauczyciel z Zamościa. Atakował drobne grupy czerwonoarmistów opuszczających Maków i Różan. Oddział ten został jednak rozbity. Część partyzantów wraz z samym Lisowskim dostała się do niewoli[165]. Epizod bolszewicki trwał krótko. Marzenia o sowietyzacji Polski spełzły na niczym. Polska obroniła swoją niepodległość.

Wojnę z bolszewikami opisał w liście do „Gazety Świątecznej" Jakub Grabowski z Przytuł: *7 sierpnia* [1920 r. – przyp. T.S.] *weszły do nas bose i głodne wojska bolszewickie, zniszczyły nas one do szczętu. Chleb, mleko, kury, gęsi oraz wszelką odzież, płótno i obuwie bolszewicy pozabierali prawie darmo, bo płacili swemi bolszewickiemi rublami, biorąc rubla za dwie marki, choć ich rubel nie wart nawet kilkunastu fenigów. Jak tylko weszli zabrali co lepsze konie, dając w zamian różne kaleki ułomne lub zamęczone tak, że gdy się położyły to już nie wstawały. Resztę koni z wozami zabrali na podwody i te już do nas nie wróciły. Od czasu przejścia bolszewików aż do ich ustąpienia roboty w polu ustały, a była śliczna pogoda. Później przez dwa tygodnie padały deszcze i jarzyna gniła w polu, bo nie było koni aby ją zwieźć do stodoły. Żyto się nie dorodziło a wcześniejsza jarzyna została spasiona i rozwleczona po świecie przez bolszewików. Byli i u nas tacy, co oczekiwali bolszewików i przepowiadali, że gdy przyjdą to zrównają możniejszych z uboższymi i sprawdziły się te przepowiednie, tylko nie na korzyść uboższych ludzi. Myśleli ci przyjaciele bolszewików że oni bogatym zabiorą, a im dadzą, tymczasem bolszewicy dla siebie zabrali wszystko i nic ubogim nie dali. Nikogo nie zbogacili a wszystkich zubożyli. I gdyby ich prędko od nas nie wypędziły nasze wojska toby rzeczywiście zrównali wszystkich ale nie w bogactwie. Jeno w ubóstwie i nędzy. Najwięcej ucierpieli gospodarze osiadli blisko miasta* [Krasnosielca –przyp. T.S.], *gdzie był postój wojsk bolszewickich, oraz blisko większych dróg. Mieszkający dalej, na uboczu, zostali mniej skrzywdzeni, bo zabranie im chleba, mleka, drobiu nie naraża gospodarstwa na upadek. Najgorzej tym, którym zabrano konie, wozy, zboże i siano do szczętu*[166].

Po ustąpieniu bolszewików, 22 VIII 1920 r., w powiecie makowskim została powołana Straż Obywatelska. Do głównych jej zadań należało: zapewnienie porządku publicznego, grzebanie zabitych żołnierzy oraz usuwanie padłych koni, zbieranie broni i amunicji i sprzętu wojskowego, porządkowanie dróg, mostów itp. Komendantem powiatowej Straży

---

[156] D. Budelewski, *Życie społeczno-gospodarcze i polityczne gminy Krasnosielc w okresie międzywojennym*, KZH, 6 (2015), 22, s. 9.

[157] J. Szczepański, *Wojna 1920 na Mazowszu i Podlasiu*, Warszawa–Pułtusk 1995, s. 78.

[158] D. Budelewski, *Życie społeczno-gospodarcze…*, s. 3.

[159] W. Kocot, *Pamiętnik z roku 1920*, KZH, 6 (2015), 23, s. 3.

[160] A. Nowak, *Ojczyzna ocalona. Wojna sowiecko-polska 1919–1920*, Kraków 2010, s. 71.

[161] Rewkom (ros. *rewolucjonnyj komitet*).

[162] D. Budelewski, *Życie społeczno-gospodarcze…*, s. 3.

[163] Relacja J. Grochowskiego na podstawie informacji rodzinnych [2020].

[164] Relacja L. Myślaka [2021] na podstawie informacji uzyskanych od babci Marianny Myślak, pośredniego świadka wydarzenia. Żołnierz miał przy sobie dokumenty, które pozwoliły na ustalenie jego tożsamości – był to Szulc z Wielkopolski.

[165] E. Niesiobęcki, *Z kart historii północno-wschodniego Mazowsza*, Warszawa 2000, s. 170–171.

[166] „Gazeta Świąteczna", 40 (1920) 2077, s. 5–6.

Obywatelskiej został Marian Wierniewicz[167]. Straż ta miała swoje siedziby:

– w Makowie – w magistracie u Stanisława Bronowicza
– w Szelkowie – w Urzędzie Gminy u J. Krajewskiego,
– w Różanie – u sędziego i aptekarza Kazimierza Strupczewskiego,
– w Krasnosielcu – na plebanii u ks. kan. Andrzeja Sękusa[168].

Po burzliwych latach I wojny światowej i wojny bolszewicko-polskiej życie mieszkańców Krasnosielca powoli wracało do normy. Niemniej zagrożenie komunizmem nie zostało zażegnane. Choć od marca 1919 r. KPP nie mogła działać legalnie w Polsce, ponieważ jej celem strategicznym była likwidacja państwa polskiego, tzn. utworzenie z Polski republiki sowieckiej i wcielenie jej terenów do Związku Radzieckiego[170], to w latach trzydziestych XX w. w powiecie makowskim funkcjonowały nielegalne komórki Komunistycznej Partii Polski. Partia ta oddziaływała na żydowskie instytucje funkcjonujące w Makowie Mazowieckim, Różanie i Krasnosielcu. W 1934 r. wznowił w Różanie swoją działalność Komitet Dzielnicowy Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom (MOPR). Jak podał D. Budelewski, w 1934 r. w powiecie makowskim było 64 członków KPP i 13 członków MOPR. Członkami miejscowego zarządu Komunistycznej Partii Polski w Krasnosielcu byli: Marejm Dybszerówna – sekretarz; Alter Benjon Ogień– członek; Lejzor Białobrzeg – technik; Brucha Iwrejówna – skarbniczka. Spotkania członków KPP odbywały się w mieszkaniu Joska Olbrysia. W czerwcu 1932 r. pod zarzutem wywieszania transparentu komunistycznego zatrzymano mieszkańca Krasnosielca Szlamę Iwreja[171].

Międzywojnie

Już w 1919 r. w Krasnosielcu funkcjonowały dwie szkoły: jedna pięciooddziałowa publiczna szkoła powszechna dla dzieci wyznania rzymsko-katolickiego, druga dla dzieci wyznania mojżeszowego. Szkoły te zostały połączone w roku szkolnym 1926/1927 – powstała powszechna szkoła siedmiooddziałowa, w której aż do 1939 r. pracowało 9 nauczycieli[172]. W 1938 r. szkołę przeniesiono do nowo wybudowanego okazałego budynku.

W okresie międzywojennym w Polsce w ramach reformy rolnej wprowadzano komasację lub parcelację gruntów. Pod naciskiem partii chłopskich Sejm Ustawodawczy 10 VIII 1919 r. przyjął uchwałę o zasadach reformy rolnej. Maksimum posiadania ziemi określono na 60–180 ha w zależności od warunków lokalnych, a w przypadku Kresów Wschodnich do 400 ha. W rok później, 15 VII 1920 r., uchwalona została ustawa regulująca tą kwestię. Ponieważ ustawa ta była sprzeczna z ówczesną konstytucją Marcową, nie mogła być zrealizowana. Wrócono do tej sprawy w 1925 r.. Zaczęto wprowadzać w życie reformę rolną. Do 1939 r. reformę zrealizowano w 58% przez przymusową sprzedaż lub wykup przez państwo gruntów podlegających parcelacji[173]. Dotychczasowi właściciele otrzymywali odszkodowanie sięgające połowy ceny rynkowej wywłaszczonej ziemi[174]. W dniu 17 V 1927 r. Rada Agrarno-Parcelacyjna Banku Ziemiańskiego w Warszawie, działając na podstawie obowiązującego w tej kwestii prawa, dokonała parcelacji majątku Krasnosielc będącego w posiadaniu hr. Marii Ludwiki Czartoryskiej. Ponad 91 ha z tego majątku sprzedano 25 nabywcom z Krasnosielca, Przytuł i Grądów[175] (tabela 11).

W okresie międzywojennym co najmniej połowę mieszkańców Krasnosielca stanowili Żydzi. Najbardziej zdominowanymi przez ludność żydowską ulicami były: Mostowa (dane z 1921 r.), gdzie na 17 nieruchomości tylko 3 należały do Polaków, Rynek z 25 posesjonatami Żydami, a tylko 4 Polakami, a także Makowska. Ulica Chłopiołęcka była zamieszkała mniej więcej w połowie przez Żydów i w połowie przez Polaków. Polscy właściciele przeważali natomiast przy ul. Nadrzecznej, na Placu Kościuszki (obecnie Kościelny) i przy ul. Ostrołęckiej[176]. Żydzi krasnosielccy w większości trudnili się handlem bezpośrednio na targach i jarmarkach lub też prowadząc sklepy. Niektórzy z nich zajmowali się usługami. Jednym z najbogatszych Żydów przed wojną w Krasnosielcu był Kasel Zelek, który prowadził hurtownię spożywczą i monopolową.

Tabela nr 11: Nabywcy rozparcelowanej części majątku Krasnosielc należącego do hr. Ludwiki Czartoryskiej (Źródło - APPuł., Powiatowy Urząd Ziemski w Makowie Maz., sygn. 35).

Lp.	Numer parceli	Nazwisko i imię nabywcy	Adres nabywcy	Nabywa ha	Cena za ha w zł	Całość za zł
1	1, 2, 3 i 4	Suski Walenty	Krasnosielc	15,2665	180,0	2 748
2	5, 6, 7 i 8	Przybyszewski Stanisław	Krasnosielc	18,1268	180,0	3 263
3	21, 22 i 23	Zduniak Paweł	Przytuły	5,4565	916,1	4 999
4	24, 25 i 26	Ferenc Paweł	Przytuły	4,8033	750,1	3 603
5	27 i 28	Gragacz Adam	Przytuły	2,9708	882,2	2 621
6	29	Zduniak Stanisław	Przytuły	1,5254	837,8	1 278
7	30	Skowroński Czesław	Przytuły	1,2995	911,8	1 185
8	31 i 32	Zduniak Antoni	Przytuły	2,6967	989,7	2 609
9	33 i 34	Zduniak Tomasz	Przytuły	2,7415	900,2	2 486
10	35	Gołota Antoni	Grądy	2,4762	411,1	1 018
11	36 i 37	Gołota Władysław	Grądy	4,5424	584,4	2 655
12	38	Modzelewski Bolesław	Grądy	1,9951	498,2	994
13	39	Śmieciński Józef	Grądy	1,8496	648,7	1 200
14	40	Rusiecki Stanisław	Grądy	1,6889	667,2	1 127
15	41 i 42	Szeffel Jan	folwark Krasnosnosielc	3,0947	737,7	2 283
16	43 i 44	Przybyszewski Stanisław	folwark Krasnosnosielc	2,6320	671,6	1 809
17	45	Owczarek Adolf	folwark Krasnosnosielc	1,1749	640,1	752
18	45 i 47	Ferenc Stefan	Przytuły	2,0955	659,5	1 382
19	48	Ferenc Franciszek	Przytuły	2,0393	423,2	863
20	49	Ferenc Antoni	Przytuły	2,0687	421,5	872
21	50	Wronowski Władysław	Przytuły	2,0692	421,4	572
22	51	Wójcicki Stanisław	Przytuły	2,0727	421,6	874
23	52	Zduniak Stanisław	Przytuły	2,0800	421,0	876
24	53 i 55	Kaczorek Jan	Przytuły	3,3400	340,0	1 136
25	54	Iciak Antoni	Przytuły	1,4389	394,0	568
			Razem:	**91,545**	**-**	**43 773**

Młyn w Krasnosielcu prowadziła spółka 6 Żydów, w tym jako udziałowcy dwaj bracia Ring[177]. Nieżyjący już mieszkaniec Krasnosielca Kazimierz Przybyszewski (pamiętający czasy przedwojenne) wspominał, że wrogości miedzy Polakami i Żydami nie było.

[167] M.W. Kmoch, *Marian Wierniewicz i Akcja Katolicka w dekanacie makowskim*, KZH, 11 (2020), 42, s. 113–116.
[168] D. Budelewski, *Życie społeczno-gospodarcze…*, s. 3.
[170] *Komunistyczna Partia Polski*: https://bit.ly/3dBqFz2 (dostęp 7 IV 2021 r.).
[171] D. Budelewski, *Życie społeczno-gospodarcze…*, s. 4.
[172] U. Dembicka, *Z dziejów Krasnosielca*…, s. 307.
[173] *Reforma rolna w Polsce*: https://bit.ly/31UobXa (dostęp 7 IV 2021 r.).
[174] K. Konopka, *Konieczność reform agrarnych Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Białystok 2010, s. 12.
[175] APP, Powiatowy Urząd Ziemski w Makowie Mazowieckim 1864, 1918–1932, sygn. 35, s. 114–116.
[176] M. Bondarczuk, *Piątego dnia…*, s. 22.
[177] Relacja Kazimierza Przybyszewskiego [2011].



Członkinie Krasnosielckiego Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej oraz Stowarzyszenia Rodzin Katolickich z księżmi.
Na zdjęciu powyżej pierwsza z prawej na samym dole Julia Suska, obok niej pośrodku Czesława Suska.
Na zdjęciu poniżej uczestniczki Przysposobienia Wojskowego Kobiet, 1929 r. (prawdopodobnie kurs wyjazdowy). Zbiory Urszuli Haczkiewicz





Krasnosielcka Straż Ogniowa w 1935 r. Środkowym okręgiem zaznaczony Walenty Suski, po prawej Stanisław Przybyszewski, po lewej Godfryd Rychter. Zbiory rodzinne Urszuli Haczkiewicz.

Członkowie Kółka Rolniczego, Kasy Spółdzielczej, Spółdzielni Budowlanej, Spółdzielni Spożywców oraz Straży Ogniowej w Krasnosielcu w okresie międzywojennym. Źródło: *Powiat makowski. Ocalić od zapomnienia*, t. 2, red. J.M. Rzepka, Maków Mazowiecki 2012.





Dzieci z ochronki w Krasnosielcu na schodach plebanii, okres międzywojenny. Źródło: *Powiat makowski. Ocalić od zapomnienia*, t. 2, red. J.M. Rzepka, Maków Mazowiecki 2012.

Uczniowie i Rada Pedagogiczna Szkoły Powszechnej w Krasnosielcu, okres międzywojenny. W środku ks. Stefan Morko, obok kierownik szkoły Antoni Kędzierski. Źródło: *Powiat makowski. Ocalić od zapomnienia*, t. 2, red. J.M. Rzepka, Maków Mazowiecki 2012.





Tak powstawał park na rynku w Krasnosielcu. Wcześniej był to pusty plac, na którym odbywały się jarmarki. Źródło: *Powiat makowski. Ocalić od zapomnienia*, t. 2, red. J.M. Rzepka, Maków Mazowiecki 2012.

Kościół parafialny w Krasnosielcu, okres międzywojenny. Przy murze kościelnym widnieje długi drewniany drąg, przy którym wiązano konie. Źródło: *Powiat makowski. Ocalić od zapomnienia*, t. 2, red. J.M. Rzepka, Maków Mazowiecki 2012.

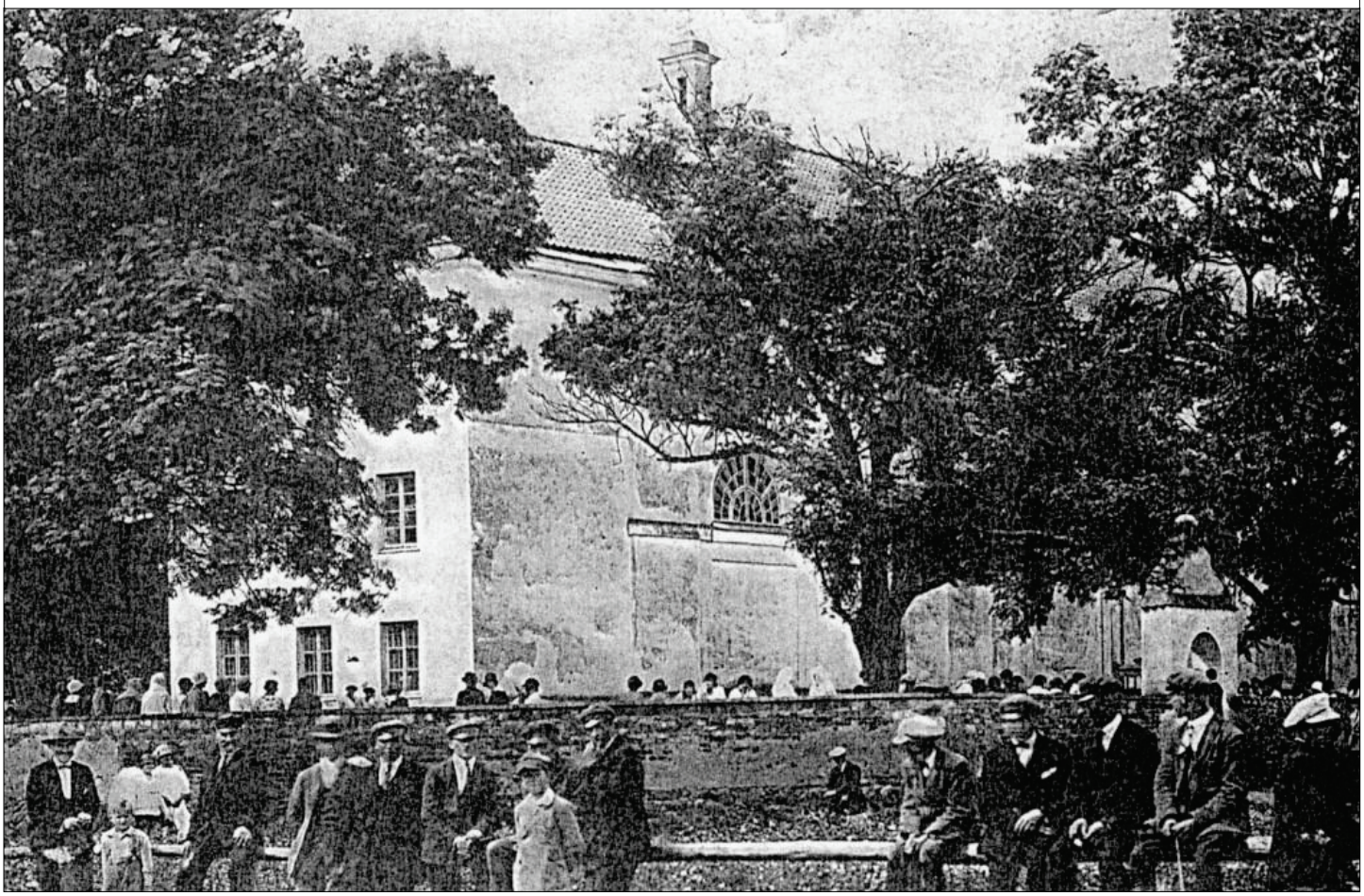



Powyżej: Młodzież ze Szkoły Powszechnej w Krasnosielcu (polska i żydowska) z nauczycielem Zacerkownym, obok niego z prawej Janina Sokołowska z Krasnosielca Leśnego, która została rozstrzelana przez gestapo w 1944 r. w lesie pod Chłopią Łąką. Fotografia 1931 lub 1932 r.
Poniżej: Zdjęcie wykonane w kwietniu 1941 r. w Krasnosielcu przed domem Plac Kościelny 11. Przedstawia dziewczęta uczące się szycia w pracowni Pani Apolonii Samsel. W górnym rzędzie pierwsza z prawej stoi Donata Zapisek. Na krześle druga z prawej siedzi Apolonia Samsel. Na dole pośrodku siedzi chłopiec, siostrzeniec Apolonii Samsel, Maciej Łasiewicki. Pozostali NN. Źródło obu fotografii: *Powiat makowski. Ocalić od zapomnienia*, t. 2, red. J.M. Rzepka, Maków Mazowiecki 2012.





Odsłonięcie pomnika Tadeusza Kościuszki w Krasnosielcu, maj 1925 r. Zbiory Wojciecha Łukaszewskiego.

Odsłonięcie pomnika Tadeusza Kościuszki na skwerze koło kościoła w Krasnosielcu, maj 1925 r. Źródło: *Powiat makowski. Ocalić od zapomnienia*, t. 2, red. J.M. Rzepka, Maków Mazowiecki 2012.



Topograficzna Karta Królestwa Polskiego (zwana także potocznie „mapą kwatermistrzostwa") jako mapa arkuszowa została wydana w 1843 r. w skali 1:126 000. Przygotowała ją komórka odpowiedzialną za mapy i prowadzenie pomiarów na potrzeby Wojska Polskiego, zorganizowana w ramach Kwatermistrzostwa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, powołana po 1815 r. Działali w niej tylko Polacy. W pracach nad mapą terenów pogranicznych wykorzystano częściowo przygotowane wcześniej przez Prusy i Austrię mapy, które zaktualizowano, zaś pozostałą część Królestwa objęto własnymi badaniami. Do wybuchu powstania listopadowego w 1830 r. opracowano ok. 27 sekcji (kol. IV, sek. II – na wschód od Pułtuska), resztę później. Po stłumieniu powstania Rosjanie zlikwidowali Kwatermistrzostwo, a pracę nad mapą przejął Korpus Topografów armii rosyjskiej, powołany w 1828 r., choć nad projektem nadal pracowali głównie Polacy. W 1843 r. zestaw map został wydany w Petersburgu jako wydanie rosyjskie dedykowane Mikołajowi I. Jako datę druku wskazano 1839 r. – rok zakończenia pomiarów terenowych. Sprzedaż na rynku cywilnym była możliwa dopiero od 1857 r., wcześniej mapę traktowano jako materiał tajny. Jeszcze podczas powstania styczniowego trudno było ją dost–ć. Wydaje się, że powinniśmy podawać podwójną datę przy zapisie bibliograficznym w postaci: 1839-1843 lub, jak na Polonie, 1839[–1843]. Obszar Królestwa Kongresowego przedstawiono na 59 arkuszach map, treść została oznaczona w języku polskim, natomiast legenda, zawierająca około 60 obiektów, została przedstawiona w języku polskim, rosyjskim

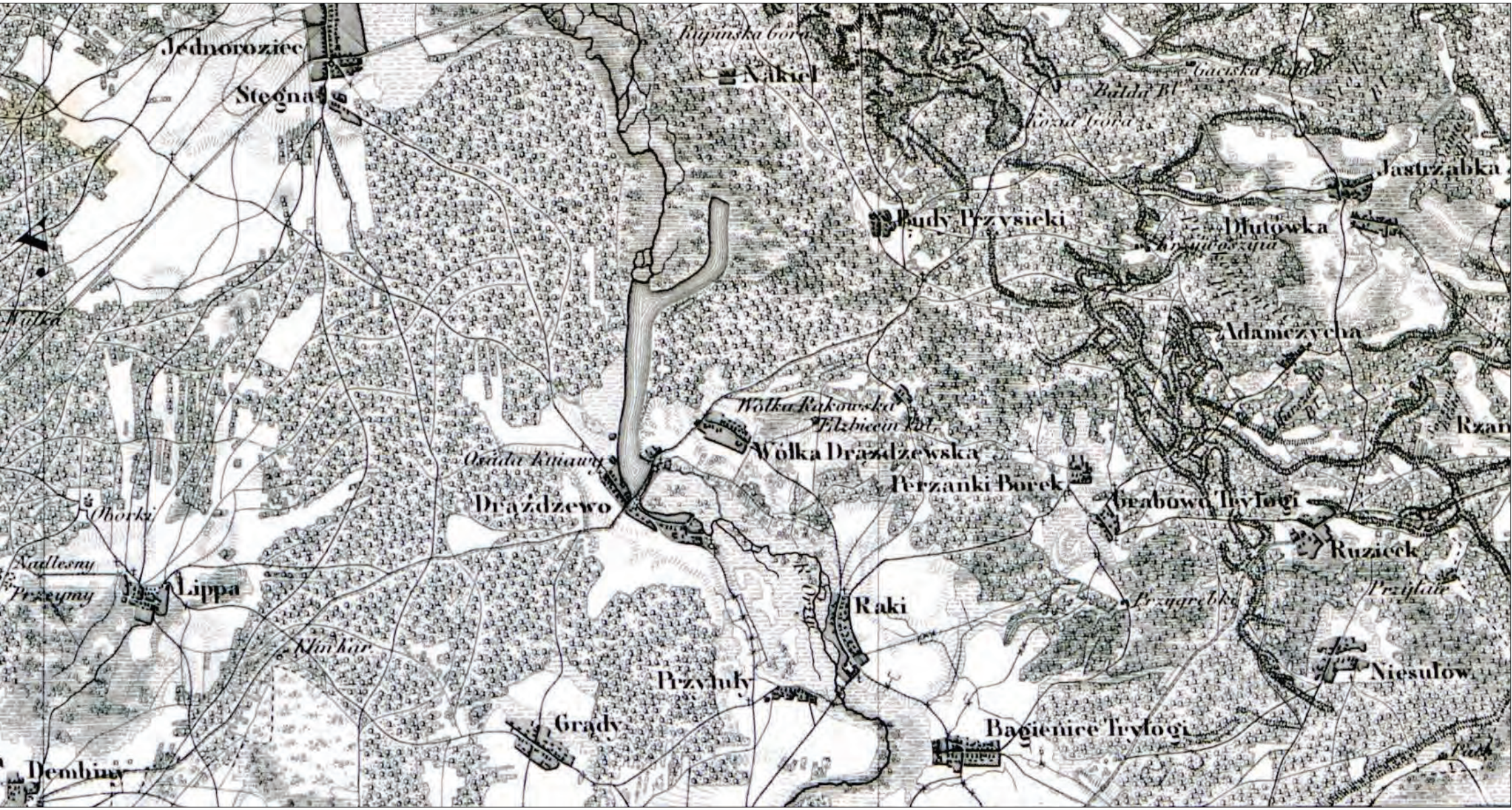

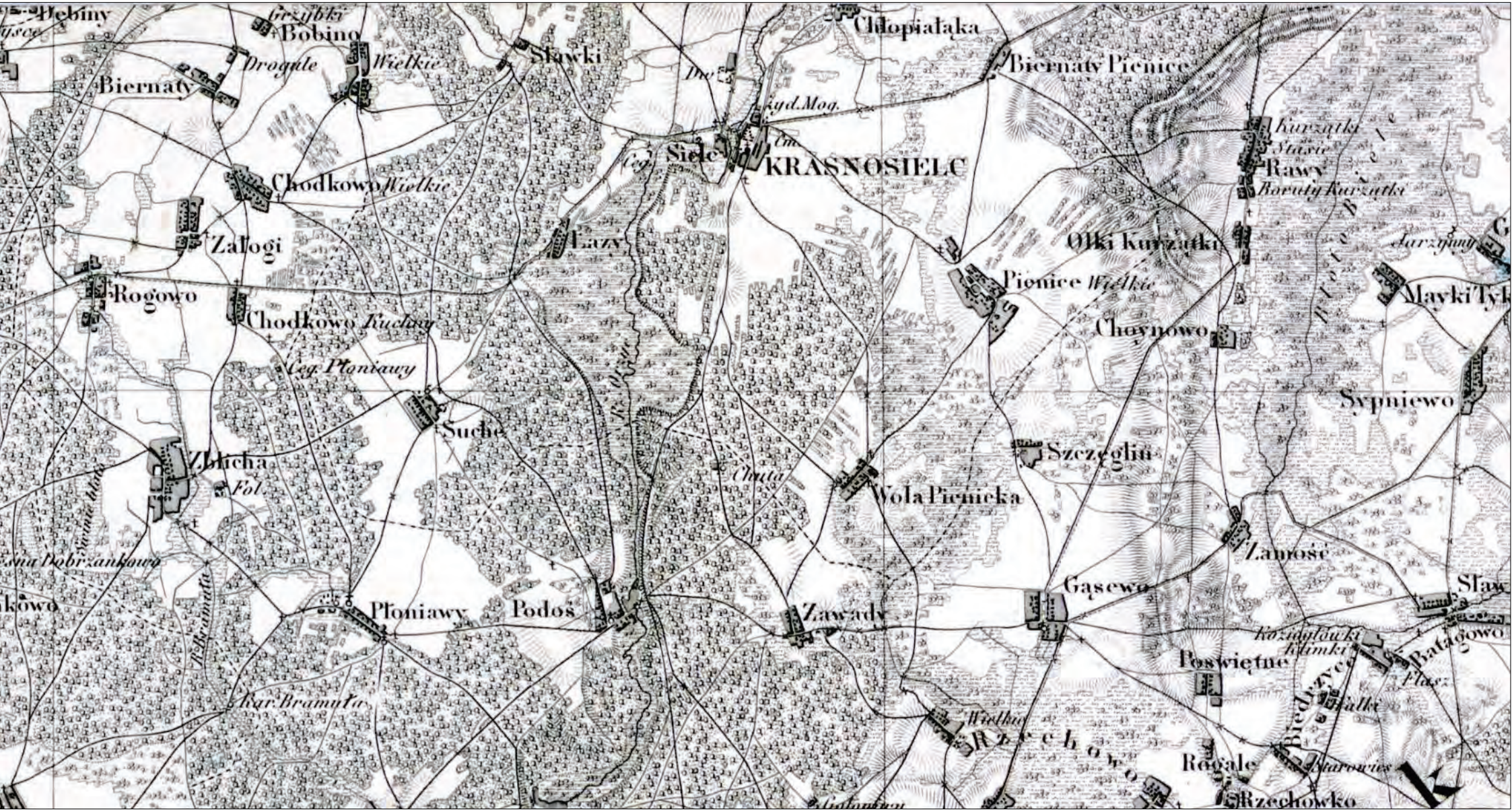

Mapa 3. Fragment mapy topograficznej – okolice Krasnosielca, I poł. XIX w. Źródło: *Topograficzna Karta Królestwa Polskiego,* wyd. Warszawa 1843 z datą 1839, w rzeczywistości dla naszych terenów przedstawiająca stan sprzed 1830 r., 1:126 000.

i francuskim. Rzeźba terenu odwzorowana jest metodą kreskową. Arkusze mapy są jednokolorowe, o wymiarze 20' długości i 20' szerokości geograficznej – rozmiar rzeczywisty arkuszy to około 60 cmx45 cm. Mapę zaktualizowano i wydano ponownie w 1877 r. pod nazwą *Wojskowo-topograficzna mapa warszawskiego okręgu wojskowego* ze zmienionymi na rosyjskie nazwami miejscowości.

Mimo współudziału topografów rosyjskich w drugim etapie pracy, mapa wykonana została w całości według instrukcji opracowanej przez Polaków. Jest więc dziełem polskim i stanowi jedno z najwybitniejszych osiągnięć polskiej kartografii wojskowej. Również pod względem technicznym zalicza się do najlepszych miedziorytów współczesnych. Można tu policzyć nawet ilość domów w danej wsi, co pokrywa się z innymi źródłami (!) i zauważyć m.in. przydrożne krzyże.

Trudne warunki życiowe nie ułatwiały mieszkańców Krasnosielca udziału w społecznych i obywatelskich inicjatywach. Obok funkcjonującej Ochotniczej Straży Pożarnej działały w Krasnosielcu i Drążdżewie oddziały Związku Strzeleckiego. Była to paramilitarna organizacja społeczno-wychowawcza zajmująca się szkoleniem wojskowym młodych ludzi. Prezesem Związku Strzeleckiego w Krasnosielcu był nauczyciel Antoni Kędzierski. W dniu 17 III 1935 r. prowadzone przez niego oddziały strzeleckie złożyły w Krasnosielcu uroczyste przyrzeczenie w obecności wicestarosty J. Maja[190].

W 1926 r. z inspiracji ks. Albina Żmijewskiego powstało Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej (KSMM), a wkrótce po tym również Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej (KSMŻ). Przez długi okres czasu opiekunem tych stowarzyszeń był ks. Stanisław Dulczewski, a później ks. Stefan Morko[191]. Pierwszą prezeską KSMŻ w dekanacie makowskim była Helena Suska z Krasnosielca (do 1930 r.). Później funkcję naczelniczki KSMŻ w Krasnosielcu pełniły jej młodsze siostry – Julia Suska (do 1936 r.) i Stanisława Suska (w latach 1936–1939)[192]. Przy stowarzyszeniach tych działały amatorskie kółka teatralne, które wystawiały wiele utworów o tematyce patriotycznej i religijnej. W ramach działalności tych stowarzyszeń organizowane były zloty i zjazdy poszczególnych oddziałów, obozy i kursy.

Szczególnie prężnie działało w Krasnosielcu Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej. Członkinie tego Stowarzyszenia czynnie włączały się w różnego rodzaju uroczystości patriotyczno-religijne, które odbywały się w Krasnosielcu i okolicach.

W dniu 22 II 1933 r., w 11. rocznicę wyboru „polskiego papieża" – jak określano wtedy w Polsce papieża Piusa XI – odbyły się w Krasnosielcu wielkie uroczystości religijne. W ich przeprowadzenie aktywnie włączyło się Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej. Po uroczystej mszy, którą odprawił ks. Stefan Morko, odbyły się dwie akademie – jedna w Domu Parafialnym, a druga o 17:00 w wypełnionej po brzegi remizie strażackiej. Tę drugą akademię przygotowały katolickie stowarzyszenia młodzieżowe – KSMŻ przy współudziale KSMM. Podczas akademii wystąpił chór pod batutą organisty J. Guzowskiego. Wystąpiły też m.in. druhny z KSMŻ – H. Kossakowska i Julia Suska, która recytowała wyjątki z *Quo vadis*. Występ Julii Suskiej był szczególnie odebrany przez publiczność. Jak pisała później do „Hasła Katolickiego" Zofia Bądkowska, *Recytacja omawiająca ostatnie chwile życia i śmierci św. Piotra wypowiedziana była z wielkim uczuciem i ze zrozumieniem myśli autora, nic więc dziwnego, że wywarła na obecnych głębokie wrażenie*[193].

Z okazji 71. rocznicy wybuchu powstania styczniowego, 28 I 1934 r., młodzież ze stowarzyszeń męskich i żeńskich zorganizowała i przeprowadziła uroczystą akademię, oddając hołd powstańcom. Uwieńczeniem całej akademii był odegrany na koniec przez młodzież dramat pt. *Gwiazda Syberyi*. Wrażenie z oglądanego spektaklu opisał w „Haśle Katolickim" korespondent tej gazety – Józef Guzowski: *Wspaniała dekoracja (kopalni syberyjskich), świetna gra artystów, wczuwających się w swe role, wywarła tak rzewny nastrój wśród widzów, iż większość z nich miała łzy w oczach*[194].

We wrześniu 1934 r. parafię krasnosielcką wizytował bp płocki Leon Wetmański[195]. U bram miasta witała go miejscowa ludność z ks. Dublasiewiczem na czele. Jak pisano później w „Haśle Katolickim", *Wzruszające przemówienie powitalne wygłosił p. Emilian Bukowski, prezes par. Akcji Kat. Również bardzo pięknie przemawiała p. Julia Suska, prezeska KZMŻ. W imieniu licznej dziatwy przyjmowała Dostojnego Gościa mała Jasia Smolińska. Nie brakło też przedstawiciela mniejszości. Po powitaniu ruszył piękny pochód do kościoła parafialnego. Pogoda. Słońce rzucało na ziemię snopy złocistego światła. Sztandary mieniły się w jego promieniennych blaskach. Place i ulice zalało morze głów. W kościele ks. Biskup wygłosił gorące przemówienie, poczem rozpoczął bierzmowanie. Po bierzmowaniu podniosłe kazanie wygłosił ks. prał. Figielski. Wieczorem, staraniem tutejszych organizacji urządzono piękną wieczornicę. Lwią część programu obejmowały sprawozdania* (…). *Następnego dnia celebrował J.E. Ks. Biskup Wetmański uroczystą Mszę św., na której podniosłe kazanie wygłosił ks. kan. Koźniewski ze Szreńska. Po pożegnalnym przemówieniu i wspólnej fotografji opuścił Najdostojniejszy Ks. Biskup Krasnosielc, żegnany niemilczącą burzą okrzyków*[196].



Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej w Krasnosielcu otrzymuje sztandar ufundowany przez Stowarzyszenie Rodzin Katolickich. Sztandar wręcza pani Pletowa, prezeska ww. stowarzyszenia, a odbiera Stanisława Suska, naczelniczka KSMŻ w Krasnosielcu, 1938 r. Zbiory Urszuli Haczkiewicz

O organizacjach katolickich, a także innych, działających w parafii Krasnosielc w latach trzydziestych, informował czytelników w swoim liście do „Hasła Katolickiego" (napisanym w sierpniu 1938 r.) mieszkaniec Krasnosielca Albin Fabisiak. Pisał w nim m.in., że: *Najintensywniejszą działalność prowadzi* młodzież *zorganizowana w KSMm i ż (łącznie z górą 200 członków). Na terenie parafii obok organizacji religijnych i czterech kolumn A.K. istnieją jeszcze organizacje społeczne, zawodowe i polityczne, a mianowicie: siedem oddziałów Ochotniczej Straży Pożarnej (siedem remiz, które są jednocześnie „ogniskami" or-*

[190] D. Budelewski, *Życie społeczno-gospodarcze…*, s. 4.
[191] U. Dembicka, *Z dziejów Krasnosielca…*, s. 307.
[192] Relacja Urszuli Haczkiewicz [2011], córki Heleny z Suskich Fabisiak.
[193] M.W. Kmoch, *Życie społeczno-religijne w latach 30. w świetle czasopisma „Hasło Katolickie*, cz. 1: *Parafia Drążdżewo i Krasnosielc*, KZH, 8 (2017), 32–35, s. 27–28.
[194] Tamże, s. 28.
[195] Leon Wetmański urodził się w 1886 r. w Żurominie. Jego rodzice byli właścicielami kilku wiatraków. Po ukończeniu szkoły powszechnej rozpoczął naukę w Seminarium Nauczycielskim w Wymyśle Skępem. W 1905 r. wziął udział w strajku szkolnym przeciwko rusyfikacji szkół. Po jego zakończeniu wstąpił do Seminarium Duchownego w Płocku. Święcenia kapłańskie otrzymał w czerwcu 1912 r. W latach 1912–1918 przebywał na studiach w Akademii Duchownej w Petersburgu, którą ukończył w 1916 r. z tytułem magistra. Po powrocie do Polski w 1918 r. otrzymał nominację od bp. A.J. Nowowiejskiego na ojca duchownego i profesora Seminarium Duchownego w Płocku. W 1920 r. powierzono mu opiekę duchowną nad tworzącym się w Płocku zgromadzeniem sióstr pasjonistek. W grudniu 1927 r. został nominowany na biskupa pomocniczego płockiego. Uroczystej konsekracji w 1928 r. dokonał ordynariusz płocki. Podczas okupacji niemieckiej 28 II 1940 r. bp. L. Wetmański został aresztowany razem z abp. A.J. Nowowiejskim. Obydwaj wywiezieni zostali do oddalonego o 10 km od Płocka Słupna, gdzie internowano ich w dawnym budynku szkolnym. W nocy z 6 na 7 III 1941 r. zostali ponownie aresztowani i wywiezieni przez Niemców do obozu śmierci w Działdowie. W obozie byli bici i torturowani przez służby obozowe. Nowowiejski zmarł w obozie po 3 miesiącach, Wetmański został zabity w październiku 1941 r., Zźródło: *www.katedraplock.pl pobranie 15 XII 2020.* W czerwcu 1999 r. obydwaj duchowni beatyfikowani przez papieża Jana Pawła II.
[196] Tamże, s. 28–29.

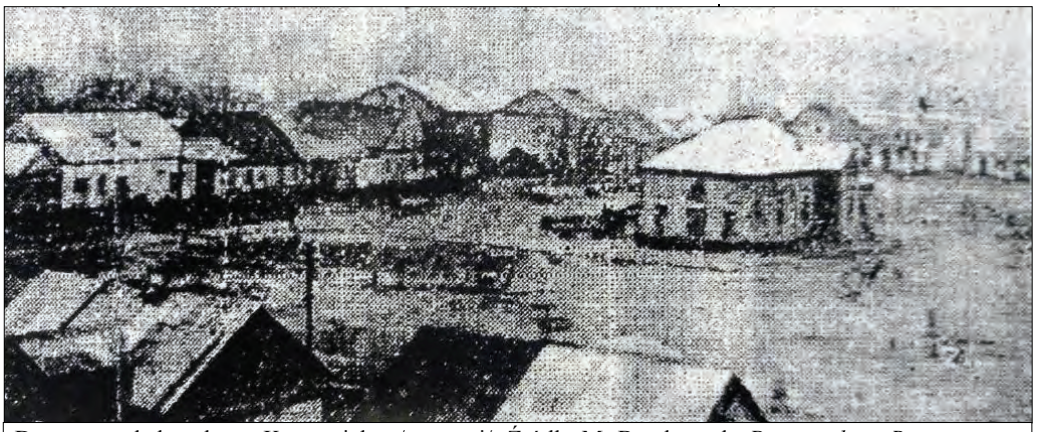

Dawny wygląd rynku w Krasnosielcu /powyżej/. Źródło M. Bondarczuk, *Piątego dnia. Rzecz o życiu i zagładzie Żydów krasnosielskich*, Przasnysz 1996.
Budowa drogi Krasnosielc–Łazy /poniżej/, 1938 r. Źródło: „Kurjer Poranny", 62 (1938), 205, s. 6.





Członkinie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej na obozie przysposobienia wojskowego w Skrwilnie, lipiec 1930 r. Zbiory Urszuli Haczkiewicz

ganizacji), Kółko Rolnicze, Stowarzyszenie Kupców i Rzemieślników Polskich oraz Stronnictwo Narodowe. Organizacje te współdziałają z Akcją Katolicką. Fabisiak podkreślił, że *dzięki tej współpracy opinia katolicka doszła w naszej parafii do decydującego głosu.* Pisał dalej, że: *Żydów jest u nas z górą półtora tysiąca, czynią wprawdzie rozpaczliwe wprost wysiłki, by zmienić ten stan rzeczy na swoją korzyść, lecz uświadomionych ogół parafian stoi niezachwianie na gruncie katolickim i narodowym, dzięki czemu wszelkie zakusy wrogów Krzyża spotkają się zawsze ze stanowczą odprawą*[197].

Albin Fabisiak pochodził z Szelkowa. Jako absolwent Seminarium Nauczycielskiego w Pułtusku był z wykształcenia nauczycielem. W 1930 r. ożenił się z Heleną Suską z Krasnosielca, pierwszą prezeską KSMŻ w Krasnosielcu. Po ślubie zamieszkał w Krasnosielcu. Nie pracował jednak w swoim wyuczonym zawodzie. Będąc mieszkańcem Krasnosielca, pracował jako leśniczy w Nadleśnictwie Sławki. Należąc do Stronnictwa Narodowego, współpracował z Akcją Katolicką[198].

W dniu 14 VIII 1938 r. oddziały męskie i żeńskie KSM w Krasnosielcu obchodziły dziesięciolecie swojego istnienia. Przy okazji tego rocznicowego święta odbył się też w Krasnosielcu zlot KSMŻ i KSMM oraz poświęcenie sztandarów Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet i KSMŻ. Przebieg tego święta opisał w liście do „Hasła Katolickiego" Albin Fabisiak: *Dzięki niezmordowanym zabiegom Komitetu uroczystość wypadła naprawdę imponująco. Cała parafia, a szczególnie osada brała w niej żywy i czynny udział dekorując okna godłami stowarzyszeniowymi, a przydrożne krzyże kwiatami i wieńcami. Tonący w kwiatach i w zieleni kościół z trudnością pomieścił przybyłą z różnych stron młodzież K.S.M.m. i ż. Uroczystość naszą zaszczycili swą obecnością przedstawiciele władz stowarzyszeniowych z ks. prał. J. Strojnowski na czele, p. Wierniewicz – prezes dek. A. K., ks. dziekan Jan Zaremba z Makowa, ks. dziekan Walter z Ostrołęki oraz przedstawiciele władz samorządowych i liczni goście. Po uroczystej sumie., w czasie której ks. kan. F. Dublasiewicz poświęcił sztandary, stowarzyszona młodzież ustawiła się w karnych szeregach przy wspaniałej i efektownej estradzie, zbudowanej na placu przykościelnym przez p. inż. A. Plety'ego, kosztem księżny L. Czartoryskiej z Krasnego. Otwarcia zlotu dokonał jego organizator ks. pref. S. Morko, a dalszym obradom przewodniczył ks. prał. J. Strojnowski. Program zlotu był gruntownie przygotowany i sprężyście wykonany. Zwięzłe i barwne sprawozdania, uzupełnione specjalną inscenizacją obrazowały plon dziesięcioletniej działalności naszej młodzieży, która zaskarbiła sobie sympatię i uznanie nie tylko w Krasnosielcu, ale i we wszystkich okolicznych parafiach. Żewnym momentem Zlotu było składanie wieńców pod figurą Matki Boskiej, zbudowaną przez młodzież stowarzyszoną przed 10-ciu laty, w dziesięciolecie odzyskania Niepodległości.*

Okolicznościowe zaś przemówienie ks. kan. Waltera z Ostrołęki wzruszyło do głębi wszystkich obecnych, wyciskając łzy radości i dumy z dokonanej pracy – budząc szlachetną dumę tych, którzy w dobrej i złej doli

[197] Tamże, s. 31.
[198] Relacja Urszuli Haczkiewicz [2011], córki Albina i Heleny Fabisiaków.

służyli „Sprawie" zawsze gotowi i zawsze ofiarni do pracy dla Boga i Ojczyzny w szeregach K.S.M.

Piękna akademia, urozmaicona okolicznościowymi inscenizacjami, oraz krótkie i pełne humoru przedstawienie, a potem ognisko – urządzone na błoniach nad Orzycem – zakończyły te uroczystości, pozostawiając w sercach uczestników przekonanie, że KSM w Krasnosielcu naprawdę żyje, rozwija się i wciąż pracuje, że starsi mogą z ufnością patrzeć w przyszłość, jeżeli ją będą kształtować głowy i dłonie takiej młodzieży, jaką wychowuje KSM[199] .

W Krasnosielcu w latach trzydziestych XX w. istniało również koło Związku Młodzieży RP Wici. Funkcjonowało kółko rolnicze, z którego inicjatywy powstały w Krasnosielcu: Spółdzielnia Spożywców, Spółdzielnia Rolniczo-Budowlana i Kasa Stefczyka[200].

W dniu 7 VI 1931 r. w Makowie Mazowieckim odbyło się połączenie działających na terenie powiatu makowskiego i pułtuskiego ludowych partii politycznych: PSL „Wyzwolenie", PSL „Piast" i Stronnictwa Chłopskiego. Powstało Stronnictwo Ludowe. Sekretarzem SL został Wacław Grabowski z Sielca Nowego, syn wspomnianego wcześniej Jakóba Grabowskiego. W styczniu 1935 r. na terenie powiatu makowskiego istniało już 17 ogniw terenowych SL z 230 członkami. W gminie Krasnosielc funkcjonowało wtedy 9 kół SL. W latach 1938–1939 w gminie Krasnosielc było już 12 kół SL[201].

II wojna światowa

W 1939 r. wybuchła II wojna światowa. W dniu 1 IX 1939 r. z zachodu i północy nastąpiła agresja Niemiec na Polskę, a 17 września ze wschodu agresja Związku Sowieckiego. Uderzenie Sowietów ze wschodu było „nożem w plecy" dla cofających się wojsk polskich i doprowadziło armię polską do ostatecznej klęski. Po klęsce wrześniowej Polska znalazła się pod okupacją niemiecką (do 1945 r.) i sowiecką (do czerwca 1941 r.). Na mocy dekretu Adolfa Hitlera z 8 X 1939 r. do Rzeszy zostały przyłączone północno-wschodnie ziemie polskie. Utworzono tzw. Regierungsbezirk Zichenau, czyli Rejencję Ciechanowską. W skład tej regencji wszedł powiat makowski z gminą Krasnosielc. Polskie miejscowości otrzymały niemieckie nazwy – Maków nazywał się Mackein, Różan – Rosan, Drążdżewo – Rombach. Krasnosielc dostał niemiecką nazwę Rotenburg[202].

Nastały bardzo trudne czasy dla ludności polskiej. Niemcy chcieli te tereny wynarodowić. Miały być one w ich zamyśle niemieckie. Służyły do tego różne formy eksterminacji ludności. Żydów izolowano w gettach, a następnie w celach ich fizycznej likwidacji przewożono do obozów koncentracyjnych. Na terenie powiatu makowskiego organizowane były obozy pracy przymusowej. Dwa z nich były zlokalizowane niedaleko Krasnosielca: w Jaciążku i Chodkowie Wielkim. Przeprowadzano wywłaszczenia, wysiedlenia i wywózki na roboty przymusowe do Niemiec. Władze okupacyjne wprowadziły system racjonowania żywności. Narzucono rolnikom niszczące kontyngenty – pod groźbą kary musieli dostarczać władzom niemieckim określoną ilość zboża i innych produktów żywnościowych. Wprowadzono zakaz zawierania małżeństw, zakaz nauczania i zgromadzeń oraz inne rygory i ograniczenia.

Polaków próbowano zastraszyć i terrorem zmusić do bezwzględnego posłuszeństwa. Już 5 IX 1939 r. w Krasnosielcu zostało zamordowanych 41 Żydów. Mordu dokonali żołnierze niemieccy. Po wkroczeniu do osady zagonili Żydów do naprawy mostów i grobli zniszczonych przez wycofujące się wojsko polskie. Po całodziennej pracy zapędzili ich wieczorem do synagogi, gdzie zaczęli do nich strzelać z karabinów maszynowych i rzucać granaty. M. Bondarczuk wymienił nazwiska 31 zamordowanych wtedy Żydów (pozostałych nie udało mu się zidentyfikować). Byli to:

1. „Akiwa Anachom
2. Abraham Babaryk, rzeźnik
3. Noach Czerwin, kowal
4. Szmuel Dubner, młynarz
5. Jehuda Frenkl, który handlował zbożem
6. Dawid Glandbard, młynarz
7. Chaim Goldkranc, mełameda w chaderze
8. Israel Herszl Golobrody, który handlował zbożem
9. Ichiel Meir Hendl, młynarz
10. Chaim Himbelfarb, rzezak i kantor
11. Chaim Aaron Hochman, właściciel sklepu spożywczego
12. Szmuel – zięć Chaima Aarona Homana
13. Szlamo Izrael, rzeźnik
14. Zeliga Kafka, mełameda
15. Jehuda Kamiński, szewc
16. Jehoszua Klaiman, który sprzedawał artykuły tekstylne
17. Jakob Mosze Kotlas, który sprzedawał galanterię skórzaną
18. Abraham Mosze Kozica, który handlował zbożem
19. Arie Lichtenstein, który prowadził sklep galanteryjny
20. Jakub Mławer, który handlował zbożem
21. Berla Mgła, który handlował drewnem
22. Mosze Aaron Moszkowicz, który prowadził galanterię skórzaną
23. Jehoszua Muszkat, który prowadził sklep spożywczy
24. Abraham Olbryś, rzeźnik
25. Perec Orliański, który zajmował się handlem
26. Jakub Ostroziński, który prowadził handel zbożem
27. Meir Rabinowicz, sprzedawca ryb
28. Szmuel Josef Rabinowicz, który zajmował się handlem
29. Leibl Rozental, który handlował zbożem
30. Pincze Rozental, który handlował zbożem
31. Barusz Wilson, mełameda"[203].

W dniu 30 VIII 1940 r., w odwecie za zranienie przez jednego z Polaków żandarma niemieckiego Hemsa z gminy Płoniawy, Niemcy zamordowali 20 Polaków z powiatu makowskiego, uprzednio aresztowanych i przetrzymywanych w obozie działdowskim. Kolejne 22 osoby zamordowano w Batogowie[204].

Codzienne życie Polaków ograniczone zostało wielką liczbą nakazów i zakazów, które wprowadziły władze okupacyjne, np. przywiązanie do miejsca zamieszkania. Bez specjalnej przepustki nie wolno było opuścić terenu swojej gminy. Poruszanie się w gąszczu tych nakazów było ciągłym ocieraniem się o śmierć, o wywózkę do obozów koncentracyjnych czy obozów pracy przymusowej. Mieszkańcy okupowanej Polski nie tracili jednak nadziei, wierząc, że wojna w końcu kiedyś się skończy.

Wiosną 1944 r. rosyjska Armia Czerwona wkroczyła w granice obecnej Polski, zmuszając Niemców do cofania się na zachód i północ. Wybuchło powstanie warszawskie i ofensywa Armii Czerwonej została przerwana. Dziesiątki tysięcy powstańców Warszawy ginęło w nierównej walce z Niemcami. Wojska Armii Czerwonej nie tylko nie pomogły walczącym powstańcom, ale zatrzymywały i rozbrajały oddziały partyzanckie, które w ramach akcji „Burza" zmierzały w kierunku Warszawy, by pomóc osamotnionym w walce z Niemcami insurgentom.

W listopadzie 1944 r. żandarmeria niemiecka dokonała licznych aresztowań mieszkańców Krasnosielca i pobliskich wiosek, m.in. Sielca, Raków i Pienic. Większość z aresztowanych stanowili młodzi mężczyźni powiązani z ruchem oporu. Niemcy, spodziewając się ofensywy rosyjskiej, chcieli oczyścić teren z podejrzanego i potencjalnie wrogiego sobie elementu. Wszyscy aresztowani zostali osadzeni w obozie w Działdowie.

W połowie stycznia 1945 r. Niemcy zlikwidowali działdowski obóz. Większość przebywających tam więźniów pognali 17 stycznia na północ. Podczas któregoś z nocnych postojów udało się uciec m.in. braciom Aleksandrowi i Antoniemu Suskim z Krasnosielca, a także mieszkańcowi Żelaznej o nazwisku Ptak. Pędzonych więźniów podzielono następnie na mniejsze kolumny. Każda z nich maszerowała nieco inną trasą. Był silny, siarczysty mróz i padał śnieg.

Jedną z kolumn skierowano w stronę Ostródy. Więźniów ulokowano w stodole nieopodal lasu. Zabudowanie to stało samotnie na skraju wioski Stara Jabłonka. Niemiecki komendant przemówił do więźniów po polsku, zapewniając ich, że z uwagi na zmęczenie zostaną przewiezieni samochodami po 10–20 osób do Olsztyna, by tam odśnieżać tory kolejowe. W nocy z 21 na 22 stycznia więźniów zaczęto wywoływać ze stodoły grupami po 20 osób do samochodu. Wiązano im ręce drutem kolczastym i wywożono do pobliskiego lasu. Tam zostali rozstrzelani nad przygotowanym wcześniej dołem. Jeden z więźniów – Tadeusz Lucjan

[199] M.W. Kmoch, *Życie społeczno-religijne…*, s. 31.
[200] U. Dembicka, *Z dziejów Krasnosielca…*, s. 307.
[201] D. Budelewski, *Życie społeczno-gospodarcze…*, s. 4.
[202] R. Juszkiewicz, *Z lat wojny i okupacji w powiecie makowskim*, [w:] *Maków Mazowiecki i ziemia makowska. Materiały z sesji popularnonaukowej, zorganizowanej z okazji 550 rocznicy uzyskania przez Maków Mazowiecki praw miejskich*, red. A. Słoniowa, Warszawa 1984, s. 153.
[203] M. Bondarczuk, *Piątego dnia…*, s. 3.
[204] R. Juszkiewicz, *Z lat wojny i okupacji w powiecie makowskim…*, s. 156.

Zabrzeski, któremu udało się zbiec – jako naoczny świadek opowiedział o zbrodni podczas zeznań, które złożył przed Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Olsztynie. Z miejsca zbrodni udało się też zbiec A. Drwęckiemu z Przasnysza, a także Stanisławowi Keczmerskiemu z Krasnosielca, którzy podczas przewożenia samochodem rozkręcili druty krępujące im ręce. Uratował się też mieszkaniec Przasnysza Stanisław Kaliszewski, a także Józef Romaszewski z Żelaznej Rządowej, którzy, będąc w stodole i słysząc strzały, domyślili się, że Niemcy rozstrzeliwują ich współtowarzyszy. Nie czekali na samochód, tylko ukryli się, głęboko zakopując w sianie w stodole.

Po ekshumacji dokonanej kilka miesięcy później, w lipcu 1945 r., ustalono że „marsz smierci" zakończył się mordem 118 osób. Zginęli tam m.in. Czesław Kaczorek, żołnierz AK, ps. Snopek i Kazimierz Skowroński, lekarz weterynarii, żołnierz AK z Krasnosielca, a z Drążdżewa Nowego Marian Ciak, żołnierz AK, ps. Lew i Walenty Dawid, żołnierz AK[205].

Wcześniej, zanim zlikwidowano obóz w Działdowie, Niemcy wydzielili grupę więźniów politycznych celem odtransportowania ich do obozu w Sztutowie. Koleją przez Grudziądz, Toruń i Poznań przewieziono ich do Żabikowa za Poznaniem. Więźniów potraktowano jako uciążliwy transport dla cofających się wojsk niemieckich. Obóz w Żabikowie był już ewakuowany, więc ekipa gestapowców w ostatniej chwili podjęła się sama dokonania tej zbrodni. Kilkadziesiąt osób (w tym m.in. Albina Fabisiaka z Krasnosielca) 22 I 1945 r. zostało w pośpiechu bestialsko zamordowanych przez niemieckie gestapo. W tym samym dniu do Żabikowa wkroczyły oddziały rosyjskie. Podczas powojennych prac ekshumacyjnych oraz dochodzenia prokuratorskiego i ustaleń sądowo-lekarskich z masowego grobu na żabikowskim cmentarzu, po zdjęciu warstwy ziemi, wydobyto zwłoki 33 ludzi, w tym jednej kobiety. Na podstawie znalezionych dowodów, zapisków, notatek, przedmiotów osobistego użytku oraz dokonanej z pomocą rodzin zamordowanych identyfikacji ofiar zdołano ustalić tożsamość 18 osób. Ustalono również, że osoby te pochodziły z powiatu makowskiego w województwie warszawskim. Ekspertyza lekarska wykazała, że do 33 osób oddano 39 strzałów z niewielkiej odległości przeważnie w tył głowy. „W czterech przypadkach nie znaleziono obrażeń śmiertelnych i ponad wszelką wątpliwość przyczyną śmierci było uduszenie pod naciskiem innych ciał lub utopienie na dnie grobu, gdzie znajdowała się woda podskórna (…). Oprócz ran postrzałowych stwierdzono rany tłuczone czaszki lub twarzy, co przemawiało za tym, że podczas egzekucji używano również kolb pistoletowych lub kopano skazanych butami"[206].

Lista zidentyfikowanych zamordowanych:

„1. Józef Lenda, ur. 17 stycznia 1903 r., zegarmistrz żonaty ze wsi Raki,
2. Jan Skrobecki, ur. 3 czerwca 1904 r., rolnik żonaty ze wsi Raki,
3. Stanisław Wąsowicz, ur. 3 marca 1890 r., dozorca drogowy z Krasnosielca,
4. Piotr Krajewski, ur. 26 listopada 1891 r., pisarz gminny, żonaty z Krasnosielca,
5. Stanisław Stachelek, ur. 20 grudnia 1926 r., z Turośli,
6. Wasyl Kriwuszyn, ur. 17 marca 1914 r., w Dniepropietrowsku, szofer kolejowy z Łucka,
7. Hubert Gołębica, ur. 11 listopada 1925 r., kawaler z Krasnosielca,
8. Bronisław Kaczorek, ur. 14 maja 1912 r., z Krasnosielca,
9. Mieczysław Grabowski, ur. 9 lipca 1902 r., żonaty ze wsi Pienice,
10. Paweł Buda – brak danych,
11. Hieronim Kaczyński, ur. 22 grudnia 1906 r., szewc z zawodu, kawaler, sierżant wojska polskiego z Krasnosielca,
12. Władysław Chrzanowski, ur. w 1898 r., żonaty, rolnik ze wsi Pienice,
13. Mieczysław Bartkiewicz, ur. 8 grudnia 1911 r., rolnik, żonaty z Krasnosielca,
14. Tosia Tańska – brak danych,
15. Albin Fabisiak, ur. 15 grudnia 1906 r., z Krasnosielca,
16. Dominik Pawłowski, ur. 01 lipca 1915 r., rolnik z Sielca,
17. Stefan Zakrzewski, ur. w 1907 r., wachmistrz wojskowy z Krasnosielca, kawaler,
18. Bolesław Fęski, ur. 17 kwietnia 1919 r., maturzysta, kawaler z Krasnosielca"[207].

Przy zwłokach tego ostatniego znaleziono notes z zapiskami skreślonymi dosłownie w ostatniej chwili przed śmiercią: *22 I 1945 Wywieźli nas Krasnosielca na zabicie z aresztu gestapo. Bolesław Fęski Krasnosielc, pow. Maków. Wszystkich pozdrawiam, Bolesław Fęski*[208].

Nowa rzeczywistość

W połowie stycznia 1945 r. ruszyła wreszcie ofensywa stalinowskiej Armii Czerwonej. Maków został wyzwolony 15 stycznia, a Krasnosielc – 18 stycznia. Niemal natychmiast po zajęciu tych terenów przez Armię Czerwoną Rosjanie zainstalowali na wzór sowiecki „władzę ludową". Stalin zamierzał podporządkować sobie Polskę i uczynić z niej kraj podległy Związkowi Radzieckiemu. Już wcześniej, 21 VII 1944 r., z jego inspiracji utworzony został w Moskwie Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, który uzurpował sobie prawo do tymczasowego sprawowania rządu w wyzwolonym spod okupacji niemieckiej Polsce. Pod nadzorem sowieckich oficerów NKWD „władzę ludową" obejmowali zaakceptowani przez enkawudzistów polscy komuniści. Rekrutowali się oni albo spośród członków przedwojennej Polskiej Partii Komunistycznej, albo z utworzonej w 1942 r. Polskiej Partii Robotniczej[209]. Bardzo często władzę tę obejmowali ludzie z marginesu społecznego wywodzący się z rodzin przedwojennej biedoty, wiejskich parobków czy robotników folwarcznych. Trafiali się wśród nich wcześniejsi konfidenci gestapo, alkoholicy i zwykli złodzieje. Pogardzani dotychczas przez otoczenie, nagle stali się ważnymi postaciami. Imponowała im władza, mimo że nie byli do niej właściwie przygotowani. Tacy ludzie byli Sowietom najbardziej potrzebni. Byli im usłużni i dla nich wygodni. Nie musieli być zbyt mądrzy. Wystarczyło tylko, by wiernie im służyli w zwalczaniu polskości. Nic dziwnego, że pierwszym powojennym prezydentem Pułtuska został analfabeta Jan Rzeczkowski[210], a burmistrzem Makowa Mazowieckiego robotnik murarski Wacław Krukowski[211].

Wraz z „wyzwalaniem" przez Armię Czerwoną terenów Polski Sowieci dokonywali wyłapywania polskich patriotów marzących o wolnej Polsce, szczególnie członków Narodowych Sił Zbrojnych i Armii Krajowej. W samym powiecie ostrołęckim – jak podaje J. Karczewski – już w styczniu 1945 r. Rosjanie aresztowali co najmniej kilkaset osób[212]. W powiecie przasnyskim w miejscowościach Romany-Sebory oraz Kaki-Mroczki doszło do masowych aresztowań, w wyniku których NKWD zatrzymało ponad 100 mężczyzn. Aresztowanych osadzano w obozach przejściowych, skąd wywożono ich w głąb Związku Radzieckiego. Takim przejściowym obozem (obok obozów w Rembertowie i Białymstoku) był na naszych terenach obóz w Ciechanowie. Prasa podziemna informowała o okrucieństwach w obozie przejściowym NKWD w Ciechanowie, gdzie za drutami elektrycznymi znalazło się kilka tysięcy wygłodzonych ludzi. Panowało tam duże przepełnienie. Na 3 tys. miejsc w obozie w pewnym momencie Rosjanie przetrzymywali nawet 7 tys. ludzi[213].

[205] M.W. Kmoch, *KL Soldau, Stare Jabłonki i Żabikowo – w 74 rocznicę*, KZH, 10 (2019), 37, s. 73–80.

[206] M. Olszewski, *Straty i martyrologia ludności polskiej w Poznaniu 1939–1945*, Poznań 1973, s. 158–162.

[207] Tamże, s. 159.

[208] Tamże, s. 162. Ponadto z relacji U. Haczkiewicz [2011]wynika, że jej ojcu Albinowi Fabisiakowi, który został zamordowany w Żabikowie, udało się wcześniej, podczas transportu, wyrzucić z pociągu notes z adresem rodziny i zapisem: *Polaku jadę na śmierć. Odeślij to do rodziny*. Notes ten znalazł ktoś z pracowników kolei i oddał do Instytutu Medycyny Sądowej. M. Olszewski napisał w swojej książce, że notes ten znaleziono przy zwłokach A. Fabisiaka, co nie było prawdą.

[209] Autorem nazwy partii PPR był sam Józef Stalin, który w rozmowie z Georgi Dymitrowem powiedział: *będzie lepiej założyć Polską Partię Robotniczą z komunistycznym programem. Partia komunistyczna odstrasza nie tylko obcych, lecz także niektórych z tych, którzy z nami sympatyzują*". W. Łukaszewski, *Nowe jarzmo. Życie społeczno-polityczne na północnym Mazowszu w latach 1945–1956*, Kraków 2019, s. 193.

[210] J. Szczepański, *W pierwszej dekadzie Polski Ludowej 1945–1956*, [w:] *Dzieje Pułtuska*, red. A. Koseski, J. Szczepański, t. 2, Pułtusk 2017, s. 372.

[211] K. Dobrosielski, *Życie społeczno-gospodarcze i polityczne pow. makowskiego w latach 1945–1975*, [w:] *Maków Mazowiecki i ziemia makowska…*, s. 209.

[212] J. Karczewski, *Śladami niezłomnych*, Warszawa 2018, s. 239.

[213] W. Łukaszewski, *Nowe jarzmo…*, s. 52.

Jednym z aresztowanych przez NKWD był komendant Narodowych Sił Zbrojnych w miejscowości Lipa w powiecie przasnyskim, Stanisław Goś. Jak pisał W. Łukaszewski, „Stanisław Goś był w ponad dwudziestoosobowej grupie mieszkańców Przasnysza, która była pędzona pieszo z Przasnysza do Ciechanowa mimo dużego mrozu i zaśnieżonej drogi. Przed wywiezieniem tej grupy trzymano ją w przeludnionych piwnicach NKWD w Ciechanowie. Po 11-dniowym pobycie w kazamatach NKWD, aresztowanych zapędzono na stację kolejową, z której wpychano do towarowych wagonów ponad 50 ludzi do każdego. Aresztowanych Akowców czekała pięciotygodniowa podróż, podczas której przez pierwsze pięć dni Rosjanie nie dostarczali przewożonym jedzenia i picia. Podczas całej podróży wodę dostarczono im tylko raz. Pociąg zatrzymał się tylko jeden raz w celu wyrzucenia trupów z wagonów. Warunki bytowe w wagonach były koszmarne. Straszliwe zimno, ciasnota, głód, gorączka, krwawa dezenteria, powodowały szybkie wycieńczanie organizmów, co skutkowało dużą śmiertelnością. Żeby dojść w wagonie do dziury klozetowej trzeba było chodzić po ludzkich ciałach i twarzach tak, że podczas wyrzucania trupów na przystanku w Orle nie można było nawet zidentyfikować ciał, gdyż były zmiażdżone. Transport po długiej, morderczej podróży docierał wreszcie do punktu końcowego, jakim było zagłębie węglowe w Stalinogorsku”[214].

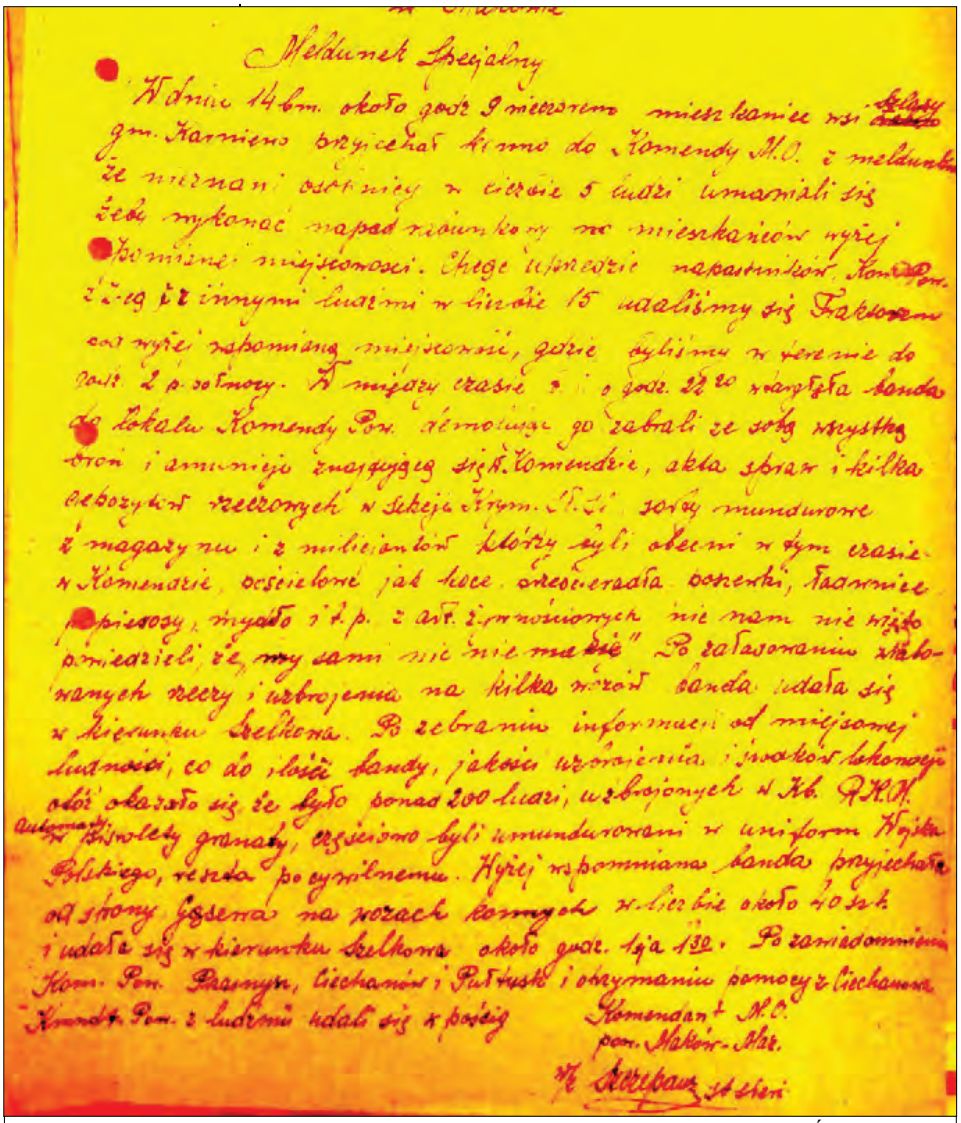
Meldunek dotyczący napadu na Komendę Powiatową MO w Makowie Maz. Źródło: APP, SPwMM, sygn. 33, k. 11.

Inną ofiarą prześladowań NKWD opisaną przez W. Łukaszewskiego była 22-letnia wówczas Aniela Kotkowska: „Aresztowana została 2 lutego 1945 r. niedaleko Nidzicy i przewieziona do Mławy na ul. Wójtostwo do przepełnionej innymi aresztowanymi piwnicy. Po trzydniowym pobycie w mławskim więzieniu, o godzinie czwartej nad ranem, grupa aresztowanych została wyprowadzona i pędzona pieszo do Ciechanowa. Po czterech dniach pobytu A. Kotkowska została tam okradziona przez Rosjan. Zabrano jej kolczyki, pierścionek i buty, a przebywającym w obozie mężczyznom zabrano buty i kurtki. Tak jak pozostali towarzysze niedoli została bosa na mrozie. Aby ogrzać stopy kobiety szybko zdejmowały halki i okręcały nogi, a mężczyźni kalesony. Następnie zapędzono ich do wagonów towarowych, do których wchodziło 70 więźniów. Panujący w wagonie ścisk powodował, ze aresztanci musieli stać. Do jedzenia rzucono im suchary, ale nie dawano nic do picia. Sposobem na gaszenie pragnienia było zlizywanie szronu z desek wagonu. Po dwóch tygodniach transport z A. Kotkowską znalazł się w obozie pracy w Charkowie. Jednak podróż okupiona była ofiarami wycieńczenia w wagonach, które były wyrzucane na ziemię. Nieludzkie warunki panujące w obozie wywoływały szereg chorób u więźniów. A. Kotkowska chorowała na czerwoną biegunkę. Lekarstwem na tę przypadłość było palenie drewna, aby uzyskać węgiel potrzebny do zatrzymania dolegliwości. Zgłoszenie się do obozowego szpitala mogło zakończyć się śmiercią, gdyż wielu chorych stamtąd już nie wracało. Jak wspominała Kotkowska chorych uśmiercano tam specjalnymi zastrzykami. W miejscu zesłania zmarł ojciec Kotkowskiej. Warunki panujące w obozach były bardzo surowe. Ludzie leżeli na gołych pryczach, gdyż nie było sienników ani koców. Wielu więźniów było zmuszonych leżeć na cementowej podłodze. Wśród Polaków była wysoka umieralność spowodowana nieludzkimi warunkami panującymi w miejscu zesłania. A. Kotkowska była w trzech obozach, pracowała przy zwózce drewna oraz wybieraniu torfu. W maju 1945 r. Rosjanie zaczęli prowadzić ewidencję i pytać o wyuczone i wykonywane zawody. Kotkowską, jako córkę rolnika uznano za groźna dla systemu córkę *kułaka* i wysłano do ciężkiego obozu w Osamowie. Na początku 1946 r. aresztantkę przewieziono do obozu w Jaworznie w pobliżu Krakowa, gdzie przebywała przez okres sześciu dni. W nowym miejscu przewieziona z ZSRR Kotkowska nie zaznała spokoju. Razem ze swoimi koleżankami była bita za śpiewanie pieśni kościelnych. 16 lipca 1946 r. została zwolniona i wróciła do domu”[215].

Trudno stwierdzić, ile osób z Krasnosielca i okolic zostało aresztowanych przez Rosjan i ilu z nich trafiło do obozu przejściowego w Ciechanowie. Z pewnością było ich wielu.

Żołnierze sowieccy cieszyli się niechlubną sławą. Napastowali i gwałcili kobiety, okradali niewinnych ludzi ze wszystkiego, co było dla nich cenne. Początkowy entuzjazm ludności związany z wyparciem Niemców przez Rosjan z okupowanych terenów dość szybko opadł. Czerwonoarmiści przyjmowani byli przez Polaków z dużą nieufnością, a nawet wrogością. Stosunek do nich dobrze oddaje relacja jednej z mieszkanek Mławy: *Najpierw, kiedy przyszli Rosjanie przyjmowano ich serdecznie, jako wyzwolicieli. Rodzice zabili dla nich prosiaka. Potem stosunek do nich uległ zmianie, kradli bowiem wszystko. Pamiętam, kiedy wjeżdżał czołg na most na Wkrze mąż poszedł ich witać i wtedy żołnierze sowieccy zabrali mu zegarek. Natychmiast zaczęli zbierać „folksdojczki”, które kombinowały z Niemcami. Wszystkie gwałcili, potem zabierali Polki jeśli im się podobały. Zaczęli też tropić byłych żołnierzy AK, którzy w związku z tym uciekali do lasu*[216].

Z zachowanych dokumentów z trzech gmin pow. przasnyskiego, opisujących straty po przejściu w 1945 r. Armii Czerwonej, wynika, że były one bardzo duże. Wioski były doszczętnie ograbione przez wojsko sowieckie. Zabierano konie, krowy, owce, drób, zboże itd. Jak wynika z zestawienia strat gminy Chojnowo po przejściu Armii Czerwonej, sporządzonego przez wójta tej gminy, Rosjanie zarekwirowali od prywatnych właścicieli z inwentarza żywego: 197 koni, 44 krowy, 65 świń, 57

[214] Tamże, s. 56.

[215] Tamże, s. 62–63.

[216] Tamże, s. 74.

owiec, 84 kury; z inwentarza martwego: 71 wozów konnych, 71 uprzęży konnych 2 siodła, 5 rowerów, 12 par odzieży i butów. Zniszczyli przy tym 36 roi pszczelich. Ponadto dokonali strat na skutek przeganiania bydła pędzonego przez teren gminy z Prus Wschodnich, niszcząc 127 ha zasiewów. W przeliczeniu na metry żyta – jak oszacował wójt – gmina Chojnowo poniosła straty o równowartości 1843 kwintali żyta. Zabrali też z gminnej kasy 4 263 zł. Poza ww. stratami gminy Chojnowo – jak podał wójt – *W opuszczonym majątku Kuskowo na skutek bezprawnych rekwizycji wyrządzonych przez jednostki Armii Czerwonej zarekwirowano: 10 koni, 3 świnie wagi po 80 kg sztuka, 2 owce, 4 kaczki, 1 sanie parokonne*. Podał też straty wyrządzone przez przedstawicieli UB, którzy zabrali z ww. majątku: 2 konie, 1 wóz, 2 krowy, 9 owiec, 1 knura wagi powyżej 270 kg, 1 świnię wagi ok. 70 kg, 4 kury, a także z mebli 1 kredens, 1 bieliźniarka, 1 krzesło duże. Zabrali też bieliznę i ubranie 2 osób[217]. Jeszcze większe straty odnotowała gmina Baranowo, gdzie z 23 wiosek należących do tej gminy Sowieci zabrali 739 koni, 921 krów, 1501 świń, 2 150 owiec, 1 754 kwintale żyta, 253 kwintale jęczmienia, 5 52 kwintale owsa, 179 kwintali grochu, 249 kwintali prosa, 64 kwintale seradeli, 2 248 kwintali siana[218].

W reakcji na gwałty i grabieże dokonywane przez „wyzwolicieli" powstała Samoobrona Społeczna, którą utworzyli dawni członkowie Armii Krajowej. W jednym z jej meldunków dotyczących sytuacji w powiecie makowskim w 1945 r. pisano: *Wiosną i w początkach lata b.r. przemaszerowały przez tereny powiatu liczne oddziały wojsk sow. Oddziały te postępowaniem swym w czasie przemarszu i kwaterunku wzbudziły w miejscowym całym społeczeństwie uczucie nie tylko braku sympatii, ale i nienawiści. Kradzieże i gwałty, rabunki i zabójstwa to bardzo częste przejawy akcji wojsk sow., które przeżyli wszyscy, a nawet tacy, którzy liczyli na możność i wielkoduszność sowietów. Obecnie wojska sowieckie nie stacjonują w garnizonach. W powiecie rozrzuconych jest kilka oddziałów technicznych. W Makowie stacjonuje powiatowe NKWD, złożone z około 30 ludzi. Jest ono ruchliwe i dość często kontroluje powiat. Teren powiatu odwiedzany jest przez zmotoryzowane jednostki NKWD*[219].

W pierwszych miesiącach 1945 r. – z uwagi na duże zniszczenia, jakich doznał w czasie wojny Maków – siedziba powiatu mieściła się w Krasnosielcu. Pierwszym starostą powiatowym już 2 II 1945 r. został Jan Świętochowski[220] z Grzanki pod Makowem, a wicestarostą Teodor Zduniak z Krasnosielca. Wójtem Krasnosielca został Stanisław Przybyszewski.

W Krasnosielcu – jako tymczasowej siedzibie władz powiatowych – funkcjonował Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. Pierwszym komendantem UB był Adolf Szemakowicz, a jego zastępcą Henryk Wyszomirski, który w czasie okupacji niemieckiej należał do kierownictwa obwodu AK w Makowie Mazowieckim. Ich sowieckim „opiekunem" i doradcą był funkcjonariusz NKWD Gawrylenko „Kola". Krasnosielckie UB okryło się ponurą sławą głównie za sprawą Wyszomirskiego. Jak opisał Czesław Czaplicki „Ryś", Wyszomirski zgłosił się do NKWD w styczniu 1945 r., zaraz po wkroczeniu na nasze tereny władzy sowieckiej. Pełnił funkcję oficera śledczego i zastępcy komendanta UB. *Osobiście aresztował, grupę byłych żołnierzy z organizacji, do której sam należał. Ulokował ich w piwnicach o niskich sklepieniach bez podłóg i przystąpił do nieludzkiego torturowania przy współudziale swoich współpracowników jego godnych siepaczy. Jego zachowanie wskazywało na to, że chciał jak najszybciej zlikwidować niedawnych kolegów z konspiracji jako niewygodnych mu świadków z czasów niemieckich. Okazał się najbardziej bezwzględnym komunistą i zdrajcą ku zadowoleniu „Koli", swojego opiekuna i mocodawcy*[221]. W tych warunkach przetrzymywanych było kilkudziesięciu więźniów, głównie członków AK i Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ). więźniom udało się przekazać informacje do swoich rodzin o bestialskim traktowaniu ich przez ubowców. Koledzy z organizacji będący na wolności postanowili im pomóc.

W dniu 1 V 1945 r. 60-osobowy oddział NSZ pod dowództwem Romana Dziemieszkiewicza „Pogoda" przeprowadził akcję, której celem miało być uwolnienie więźniów krasnosielckiego UB. Roman Dziemieszkiewicz wydzielił z oddziału 2 grupy uderzeniowe, które miały zaatakować budynki UB. Pozostała część oddziału, którą osobiście dowodził, miała ubezpieczać atakujących. Dwie grupy szturmowe – jedna, dowodzona przez ppor. Juliana Pszczółkowskiego „Myśliwiec", druga – przez ppor. Czesława Czaplickiego „Ryś"[222] – uderzyły na placówkę UB. Po krótkotrwałej walce, w której zginęło kilku ubowców i milicjantów, partyzanci opanowali budynki MO i UB i wypuścili na wolność więzionych tam ludzi. Podczas akcji poległ w bezpośrednim ataku ppor. Julian Pszczółkowski „Myśliwiec". W wyniku brawurowej akcji wolność odzyskało 42 działaczy podziemia z czasów okupacji niemieckiej, członków NSZ i AK[223]. Jak wspominał bezpośredni uczestnik tej akcji Czesław Czaplicki, *Opuściliśmy miasto z ogromnym żalem po utracie jednego z najdzielniejszych i najofiarniejszych żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych naszego terenu – jednego z głównych organizatorów akcji. Wraz z uwolnionymi więźniami udaliśmy się do lasu, na zachód od Krasnosielca, na umówione miejsce z ubezpieczeniem bocznym. Na polance leśnej spotkaliśmy oczekującego już „Sokoła" z jego grupą oraz z kilkunastoma rozbrojonymi funkcjonariuszami bezpieki i milicji. Byli to ci ubecy i milicjanci, którzy na czele z komendantem posterunku MO w Krasnosielcu – Ignacym Boczarem i zastępcą komendanta do spraw politycznych Komendy Powiatu – Czesławem Kuczyńskim biegli z odsieczą w kierunku budynków UB i zostali zmuszeni ogniem karabinów maszynowych do poddania się. Z tego zacnego grona sąd wojenny naszej organizacji skazał Ignacego Boczara i Czesława Kuczyńskiego na karę śmierci, jako oprawców najbardziej wyróżniających się okrucieństwem. Zeznania złożyli nasi uwolnieni z więzienia koledzy – żołnierze NSZ i AK, którzy pokazywali połamane palce u rąk, uszkodzone szczęki i krwawe sińce na całym ciele. Najokrutniejszym torturom zostali poddani Wenek Wiszowaty ps. „Zrąb" z Makowa, Jerzy Niestępski ps. „Jurand" z Grzybek, Szczepan Zabielski ps. „Sęp" z Kuchen, Zbigniew Olszewski ps. „Ostoja" z Płoniaw, Jerzy Bartold ps. „Mściwy" z Budzyna, Jan Krępski (AK) z Suchego, Kordowski – organista z Płoniaw.*

Dwaj skazani na śmierć funkcjonariusze zostali rozstrzelani rano na polance w punkcie zbornym w obecności żołnierzy oddziału NSZ, wypuszczonych więźniów oraz pozostałych funkcjonariuszy MO i UB. W stosunku do pozostałych milicjantów i ubowców doprowadzonych z Krasnosielca nie było tak zasadniczych zarzutów, dlatego zostali uwolnieni pod warunkiem porzucenia pracy w milicji i bezpiece oraz nieudzielania pomocy sowieckiej agenturze w niszczeniu Polaków[224].

Po udanej akcji oddziału NSZ na UB w Krasnosielcu placówka ta została wzmocniona przez 11 funkcjonariuszy skierowanych tu z powiatu płockiego. Wówczas zatrudniał już 49 osób[225].

W sierpniu 1945 r. doszło do oficjalnego rozwiązania operujących na północnym Mazowszu NSZ. Na bazie tej antykomunistycznej organizacji zbrojnej utworzone zostało Narodowe Zjednoczenie Wojskowe (NZW). W ramach Pogotowia Akcji Specjalnej włączyło się ono w czynną walkę z UB, Milicją Obywatelską i NKWD[226].

Działania zbrojnego antykomunistycznego podziemia przybrały na sile w całym północnym Mazowszu pod koniec 1945 r. W 1946 r. w samym powiecie makowskim oddziały te dokonały kilkudziesięciu akcji zbrojnych. Wynika to z zachowanych comiesięcznych raportów i sprawozdań

[217] APP, Powiatowy Urząd Ziemski w Przasnyszu 1945–1948, sygn. 24, s. 4.

[218] Tamże, s. 7. W gminie Zaręby natomiast – jak podał ówczesny wójt tej gminy – straty dokonane przez Sowietów na majątku prywatnym wynosiły ze zniszczonych budynków: 3 domy, 9 stodół i 5 chlewów; z zabranego inwentarza: 250 koni, 300 krów, 150 owiec, 400 kur, 100 gęsi i 500 m różnych zbóż. Rosjanie rozebrali i spalili gminną wozownię i 2 stodoły, stojące przy budynku straży granicznej. Zabrali ze składu gminnego 40 m żyta i 1 zegar ścienny oraz 9 500 zł gminnej gotówki. Tamże, s. 2.

[219] W. Łukaszewski, *Nowe jarzmo…*, s. 69.

[220] Jan Świętochowski przed wojną pełnił funkcję prezesa Związku Młodej Wsi i był członkiem Stronnictwa Ludowego. Jako starosta był jednocześnie działaczem Polskiego Stronnictwa Ludowego – partii opozycyjnej wobec komunistycznej władzy, kierowanej przez Stanisława Mikołajczyka. Jesienią 1946 r. Jan Świętochowski został odwołany ze stanowiska starosty makowskiego, a funkcję tę przejął Mikołaj Bucylin. Prawdopodobnie odwołanie to związane było z faktem aktywnej działalności Świętochowskiego w PSL. APP, Starostwo Powiatowe w Makowie Mazowieckim 1945–1950 [dalej: SPwMM], sygn. 33, k. 46; W. Łukaszewski *Nowe jarzmo…*, s. 260.

[221] Cz. Czaplicki (vel Chodkowski vel Rylski), *Poszukiwany listem gończym*, Wrocław 2003, s. 56.

[222] Tamże, s. 62 – 63.

[223] T. Kruk, *65 rocznica akcji Narodowych Sił Zbrojnych w Krasnosielcu*, KZH, 1 (2010), 2, s. 18–19.

[224] Cz. Czaplicki (vel Chodkowski vel Rylski), *Poszukiwany…*, s. 64.

[225] K. Dobrosielski, *Życie społeczno-gospodarcze i polityczne…*, s. 211.

[226] W. Łukaszewski, *Nowe jarzmo…*, s. 410–411.

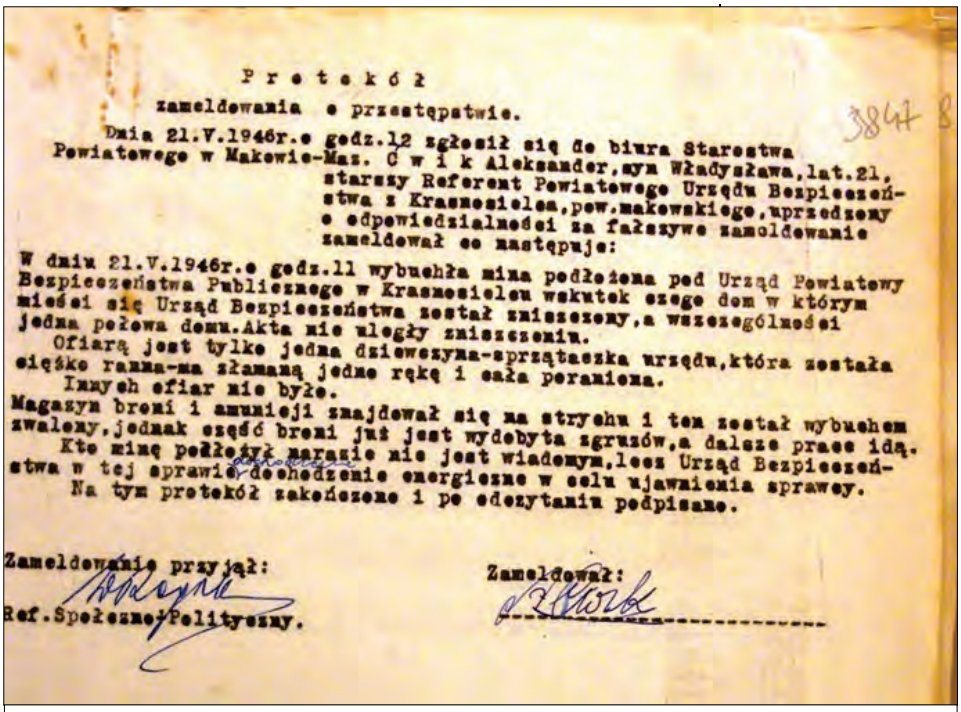

P r o t o k ó ł
zameldowania o przestępstwie.

Dnia 21.V.1946r.o godz.12 zgłosił się do biura Starostwa Powiatowego w Makowie-Maz. C w i k Aleksander,syn Władysława,lat.21, starszy Referent Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa z Krasnosielca,pow.makowskiego,uprzedzony o odpowiedzialności za fałszywe zameldowanie zameldował co następuje:

W dniu 21.V.1946r.o godz.11 wybuchła mina podłożona pod Urząd Powiatowy Bezpieczeństwa Publicznego w Krasnosielcu wskutek czego dom w którym mieści się Urząd Bezpieczeństwa został zniszczony,a w szczególności jedna połowa domu.Akta nie uległy zniszczeniu.
Ofiarą jest tylko jedna dziewczyna-sprzątaczka urzędu,która została ciężko ranna-ma złamaną jedno rękę i cała poraniona.
Innych ofiar nie było.
Magazyn broni i amunicji znajdował się na strychu i ten został wybuchem zwalony,jednak część broni już jest wydobyta zgruzów,a dalsze prace idą.
Kto minę podłożył narazie nie jest wiadomym,lecz Urząd Bezpieczeństwa w tej sprawie dochodzenie energiczne w celu ujawnienia sprawcy.
Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.

Zameldowanie przyjął: Zameldował:
Ref.Społeczno-Polityczny.

Meldunek o wybuchu miny podłożonej pod budynek Urzędu Bezpieczeństwa w Krasnosielcu złożony przez funkcjonariusza UB, Aleksandra Ćwika. Źródło: APP, SPwMM, sygn. 66, k. 41.

składanych przez wójtów gmin staroście makowskiemu[227]. Niektórymi z tych akcji dowodził działający w ramach NZW ppor. Mariana Kraśniewskiego „Burza". Jak pisał J. Karczewski, Kraśniewski „przeprowadził liczne rajdy, m.in. na terenie powiatu makowskiego, gdzie brawurowo, często bez jednego strzału rozbrajano wielokrotnie posterunki MO i siedziby UB. Podczas jednego z takich rajdów rozbili posterunki MO w Sypniewie, Szelkowie, Różanie i Baranowie oraz zlikwidowali placówkę UB w Krasnosielcu. Zwieńczeniem rajdu było rozbicie bez jednego strzału w nocy z 14 na 15 lutego Komendy Powiatowej MO w Makowie Mazowieckim"[228]. W tej ostatniej spektakularnej akcji oddział Kraśniewskiego posłużył się podstępem. Świadczy o tym meldunek złożony staroście makowskiemu przez komendanta MO w Makowie Mazowieckim[229].

Na temat napadu na UB w Krasnosielcu dokonanego dzień wcześniej przez oddział „Burzy" ówczesny wicestarosta makowski Teodor Zduniak w poufnym piśmie skierowanym do Urzędu Wojewódzkiego Warszawskiego podał zdawkową, lakoniczną informację, pisząc: *W nocy dnia 13 na 14 - II - 1946 r. NN. banda napadła na Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Krasnosielcu, jakoby mieli zabrać konie i uprowadzić jednego funkcjonariusza UB. Bliższych szczegółów brak. Meldunku żadnego w tej sprawie nie otrzymałem, a dowiedziałem się od osób trzecich*[230][231].

W trzy miesiące później, 21 V 1946 r., doszło do próby wysadzenia w powietrze budynku UB w Krasnosielcu. Akcja ta zakończyła się sukcesem antykomunistycznego podziemia, gdyż budynek został zniszczony. O tym bezprecedensowym wydarzeniu złożył meldunek w starostwie makowskim krasnosielecki funkcjonariusz UB Aleksander Ćwik[232]. Połowa domu uległa całkowitemu zniszczeniu, łącznie z magazynem broni i amunicji znajdującym się na strychu, który w skutek wybuchu uległ zawaleniu. Poszkodowana została tylko jedna osoba – posługaczka UB, która doznała złamania ręki. Prawdopodobnie po tym wydarzeniu, z uwagi na zniszczenia budynku, PUBP został przeniesiony z Krasnosielca do Makowa. Przyczyną mógł być również fakt, że w okolicach Makowa Mazowieckiego nie było tak dużych kompleksów leśnych sprzyjających partyzantom, jak w pobliżu Krasnosielca.

W jednym ze sprawozdań z 1947 r. powiatowego UB w Makowie pisano: *W tutejszym powiecie we wschodniej części, na pograniczu pow. ostrołęckiego grasuje banda pochodzenia NSZ, o czym Pow.U.B.P. jest wiadomo i posiada dane dotyczące tej organizacji lecz likwidacja na razie nie może nastąpić – biorąc pod uwagę całokształt organizacji*[233].

W 1947 r. makowskim funkcjonariuszom UB udało się namierzyć i zidentyfikować dwóch dowódców NZW – Witolda Boruckiego „Dąb" i Mieczysława Dziemieszkiewicza „Rój". Dowodzone przez nich oddziały antykomunistycznego podziemia przeprowadziły szereg skutecznych akcji zbrojnych, napadając na posterunki MO, urzędy gmin i spółdzielnie. Patrole wchodzące w skład tych oddziałów wykonywały wyroki śmierci na szczególne gorliwych komunistycznych aparatczykach[234]. W dniu 8 VII 1947 r. wicestarosta makowski Jan Dąbrowski w poufnym piśmie skierowanym do Wojewódzkiego Urzędu Warszawskiego informował o sytuacji w powiecie, pisząc: *Donoszę, że w drugim kwartale 1947 roku stan bezpieczeństwa pogorszył się przez napady rabunkowe. W powiecie makowskim operują dwie bandy „Roja" i „Dęba". Personalia „Roja" są znane Powiatowemu Urzędowi Bezpieczeństwa Publicznego, również jest znany jeden członek tej bandy. Dwaj członkowie bandy „Dęba" są również znani Powiatowemu Urzędowi Bezpieczeństwa Publicznego. Niezależnie od tego są zatrzymani trzej osobnicy w P.U.B., którzy utrzymywali kontakt z bandą „Dęba". Pow. Urz. Bezp. prowadzi wywiady w celu likwidacji tych band*[235].

W styczniu 1948 r. patrol Mieczysława Dziemieszkiewicza „Roja" dokonał w powiecie makowskim 2 wyroków śmierci na konfidentach UB – 3 stycznia na konfidencie Wacławie Lisowskim z Krasnosielca, a 20 stycznia na konfidentce Władysławie Wasilewskiej z Ciepielewa [236]. W dniu 18 VII 1948 r. niezidentyfikowany patrol antykomunistycznego podziemia dokonał wyroku śmierci na oficerze UB z Makowa, Kozłowskim, o czym poinformował starostę makowskiego wójt gminy Sypniewo A. Batogowski. Ubowiec Kozłowski został zabity w lesie pod wsią Prześniska[237].

Funkcjonariusze „ludowej władzy" z powiatu makowskiego i ostrołęckiego mimo starań nie byli w stanie w własnym zakresie rozbić dobrze zorganizowanych struktur antykomunistycznego podziemia. Jak pisał W. Łukaszewski, „20 maja 1948 r. Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w celu całkowitej likwidacji podziemia na Mazowszu zorganizował dwie akcje pod kryptonimami „Z" i „P". Akcje te trwały do 20 sierpnia tegoż roku. Do walki wysłano wydzielone oddziały z I, II, i III Brygady KBW oraz funkcjonariuszy UBP i MO. Operacja „P" swoim zasięgiem obejmowała sześć powiatów północnego Mazowsza oraz powiat łomżyński w województwie białostockim"[238]. Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego to utworzona w Polsce wiosną 1945 r. na wzór sowieckiego NKWD specjalna formacja wojskowa podporządkowana ministrowi bezpieczeństwa publicznego, przeznaczona do zwalczania podziemia antykomunistycznego.

UB werbowało coraz większą liczbę agentów. Starano się ich mieć w każdej gminie. Z pomocą szantażu i gróźb werbowano także niektórych partyzantów z podziemia antykomunistycznego. Dzięki agentowi o kryptonimie „Zadrożny" udało się komunistom namierzyć siedzibę Komendy NZW „Mazowsze", zlokalizowaną w Puszczy Zielonej między wioskami Gleba i Karaska. „25 czerwca 1948 r., w ramach operacji „P" prowadzonej przez Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego dokonano pacyfikacji sztabu XVI Okręgu NZW w rejonie miejscowości Karaska. KBW do walki wystawił łącznie 40 plutonów (I i II Brygady KBW) wspieranych przez MO i UBP". Przed przystąpieniem do ofensywy pięć

[227] T. Suski, *Działalność antykomunistycznego zbrojnego podziemia w pow. makowskim w świetle raportów składanych staroście makowskiemu*, KZH, 9 (2018), 36, s. 94–95.
[228] J. Karczewski, *Śladami niezłomnych…*, s. 246.
[229] APP, SPwMM, sygn. 33, k. 11.
[230] Tamże, k. 35.
[232] Tamże, sygn. 66, k. 41.
[233] Tamże, s. 119.
[234] T. Suski, *Działalność antykomunistycznego zbrojnego podziemia…*, s. 95–96.
[235] APP, SPwMM, sygn. 67, k. 18.
[236] W. Łukaszewski, *„Rój" – partyzant Północnego Mazowsza*, KZH, 7 (2016), 27, s. 181.
[237] APP, SPwMM, sygn. 68, k. 19.
[238] W. Łukaszewski, *Nowe jarzmo…*, s. 415.

Tabela nr 12: Lista płacy zarządu i pracowników zarządu gminnego w Krasnosielcu za miesiąc kwiecień 1945 r.
Źródło: Kds.WPM., sygn. 67, [b.n.s.].

Lp.	Nazwisko i imię	Stanowisko	Pobory miesięczne		
			dodatek wojenny	dodatek rodzinny	razem do wypłaty
1	Przybyszewski Stanisław	wójt	-	-	1 000 zł
2	Rogalski Mieczysław	sekretarz	390	100	683 zł
3	Godlewski Stanisław	referent	390	300	911 zł
4	Okrasówna Ilona	kancelistka	350	-	493 zł
5	Klik Bolesław	kancelista	350	-	493 zł
6	Sikora Aleksander	praktykant	350	-	493 zł
7	Biedrzycka Janina	praktykantka	350	100	593 zł
8	Białobrzewski Jerzy	praktykant	350	-	493 zł
9	Sęk Aleksander	kier. kwater.	300	400	750 zł
10	Waszkowski Aleksander	sołtys Krasnosielca	300	400	750 zł
11	Surgał Władysław	woźny	300	400	745 zł

samolotów wojskowych zbombardowało teren akcji”[239]. W wyniku walk rozbita została Komenda XVI Okręgu NZW, zginęło kilku partyzantów. Ujęty został Komendant Okręgu Józef Kozłowski „Las” wraz z jego zastępcą i szefem sztabu oraz kilkoma innymi osobami z oddziału. Po rozbiciu XVI Okręgu NZW nastąpiły zakrojone na szeroką skalę aresztowania miejscowej ludności wspierającej działalność antykomunistycznych oddziałów zbrojnych. Jak podał W. Łukaszewski, w samym powiecie makowskim aresztowano 43 osoby[240].

Po rozbiciu XVI Okręgu NZW plut. Witold Borucki „Dąb” odbudował struktury NZW. Z dniem 10 VII 1948 r. został nowym dowódcą Okręgu, przyjmując pseudonim Babinicz.

Witold Borucki „Dąb”, „Babinicz” pochodził z wioski Rawy, leżącej ok. 8 km na wschód od Krasnosielca. Przed wojną uczęszczał do gimnazjum salezjanów w Jaciążku. Nie ukończył go, ponieważ wybuchła wojna. Podczas okupacji niemieckiej działał w konspiracyjnych strukturach AK. Po zakończeniu wojny zmobilizowany został do wojska i skierowany do szkoły oficerskiej w Modlinie, z której zdezerterował (nie mógł znieść sowieckiej indoktrynacji). Jesienią 1945 r. wstąpił do antykomunistycznego Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Był żołnierzem oddziału por. Mariana Kraśniewskiego „Burzy”. Od 1946 r. dowodził patrolem partyzanckim Pogotowia Akcji Specjalnej, działając na terenie powiatu makowskiego i ostrołęckiego[241].

Od lipca 1948 r., po przejęciu dowodzenia strukturami XVI Okręgu NZW, na Witolda Boruckiego spadła odpowiedzialność za dalszą walkę i los podopiecznych. Antykomunistyczne oddziały zbrojne wchodzące w skład okręgu przez niego dowodzonego w drugiej połowie 1948 r. nasiliły swoje działania. Dokonały licznych akcji zbrojnych na terenie powiatu makowskiego. Napadano na spółdzielnie, przeprowadzano akcję na członków komunistycznej PPR i MO. Akcje te były przeprowadzane pomimo faktu stacjonowania w powiecie oddziału KBW wspomagającego ubowców i MO. O braku poprawy bezpieczeństwa w powiecie makowskim informował Urząd Wojewódzki Warszawski starosta Mikołaj Bucylin w poufnym pismach z 12 VII 1948 oraz 12 I 1949 r.[242].

W nocy z 2 na 3 VI 1949 r. w miejscowości Wólka Rakowska w gminie Krasnosielc jednostki UB, KBW i MO dokonały zakrojonej na szeroką skalę obławy na patrole Witolda Boruckiego „Dęba”, „Babinicza”. Obława zakończyła się niepowodzeniem zgrupowanych jednostek resortu bezpieczeństwa. Większości żołnierzy antykomunistycznego podziemia udało się przebić przez pierścień okrążenia. Nie udało im się dopaść „Babinicza”. W ręce komunistów wpadła jednak Danuta Królikowska „Danuta”, sanitariuszka pełniąca funkcję szefowej służby medycznej Okręgu „Tęcza”. Została aresztowana i poddana brutalnemu śledztwu. Odbył się jej proces i po jego zakończeniu Królikowska została skazana na 15 lat więzienia[243].

Nie mogąc pokonać Witolda Boruckiego w walce, ubecy postanowili powołać specjalną grupę operacyjną złożoną ze sprawdzonych agentów, której za cel miała być likwidacja komendanta okręgu. Grupa ta o kryptonimie „V Kolumna” była złożona z członków podziemia, będących agentami Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Zostali wysłani w teren celem wytropienia Boruckiego. W dniu 19 VIII 1949 r. w wiosce Żebry-Wierzchlas Witold Borucki „Dąb”, „Babinicz” został przez nich skrytobójczo zamordowany podczas snu. Był to duży cios dla podziemia antykomunistycznego. Po śmierci komendanta XVI Okręgu struktura okręgu przestała istnieć. Walkę prowadziły już tylko pojedyncze kilkuosobowe oddziały i patrole. UB i KBW likwidowały kolejnych dowódców i ich patrole[244]. Dzięki temu „władza ludowa” na terenie powiatu makowskiego zaczęła się utrwalać.

Już pod koniec lutego lub w marcu 1945 r. został powołany zarząd gminy Krasnosielc. Jego przewodniczącym i zarazem wójtem gminy został Stanisław Przybyszewski[245].

Władze gminne w Krasnosielcu ulegały częstym zmianom. Już w lipcu 1946 r. kolejnym wójtem Krasnosielca został Franciszek Szewczak. Zmienił się też skład zarządu gminy. Na sekretarza został powołany Ludwik Małkowski, a członkami zarządu zostali; Stanisław Mosakowski (podwójci), Stanisław Pawłowski (ławnik) i Antoni Kuśmierczyk (ławnik). W lipcu 1949 r. skład zarządu gminy Krasnosielc przedstawiał się następująco: Adolf Olbryś – wójt, Ludwik Małkowski – sekretarz, Stanisław Więcek – podwójci, Stanisław Iciak – ławnik, Władysław Kopczyński – ławnik i Aleksander Zabielski – ławnik[246].

W latach 1946–1948 częstym tematem, którym zajmował się zarząd gminy w Krasnosielcu, było przyznawanie zainteresowanym mieszkańcom niezamieszkałych, pustych placów pożydowskich. Znajdowały się głównie wokół rynku i przy ul. Mostowej, a kilka z nich także przy ul. Cmentarnej. Na podstawie decyzji zarządu place otrzymało kilkadziesiąt osób[247].

Na skutek działań wojennych zmniejszyła się liczba mieszkańców Krasnosielca. Podczas gdy w 1939 r. osadę zamieszkiwało 3 860 osób, to w 1945 r. ich liczba wynosiła 1 820. Liczba domów zmalała o 33%[248].

Po burzliwym okresie wojny i trudnych i niespokojnych pierwszych latach powojennych życie mieszkańców Krasnosielca zaczęło powoli wracać do normy. Jeszcze w 1945 r. część mieszkańców osady zdecydowała się (z konieczności) na opuszczenie swoich rodzinnych stron i wyjechała z całymi rodzinami na „Ziemie Odzyskane”. To z Krasnosielca właśnie wyruszył zorganizowany przez Powiatowy Komitet Przesiedleńczy pierwszy i jedyny transport z terenu powiatu makowskiego. Przesiedleni mieszkańcy osiedlali się najczęściej w okolicach Szczytna i Olsztyna.

Zaraz po wojnie w Krasnosielcu uruchomiony został Ośrodek Zdrowia. W kilka lat później przy ośrodku powstała Izba Porodowa. W 1946 r. rozpoczął swoją działalność szpital w Makowie.

Naukę szkolną rozpoczęto zaraz po wyzwoleniu. Prowadzona była w bardzo trudnych warunkach. Nauczyciele nie mieli należytego przygotowania. Niektórzy z nich mieli tylko ukończoną szkołę podstawową. W 1949 r. swoją działalność rozpoczęło w Krasnosielcu gimnazjum. Uruchomiona została biblioteka gminną. W dniu 1 IX 1951 r. otwarto w Krasnosielcu Państwową Szkołę Ogólnokształcącą Stopnia Podstawowego i Licealnego. Pierwszym jej dyrektorem został Jan Kołakowski.

Uruchamiano pierwsze sklepy i drobne zakłady przemysłowe. W latach pięćdziesiątych XX w. powstał w Krasnosielcu zakład Rejonowego Przedsiębiorstwa Przemysłu Paszowego „Bacutil”. Uruchomiono filię Państwowego Ośrodka Maszynowego[249].

[239] Tamże, s. 416.
[240] Tamże, s. 417.
[241] J. Karczewski, *Śladami niezłomnych*…, s. 61–63.
[242] T. Suski, *Działalność antykomunistycznego zbrojnego podziemia*…, s. 97 – 98.
[243] J. Karczewski, *Śladami niezłomnych*…, s. 214.
[244] T. Suski, *Działalność antykomunistycznego zbrojnego podziemia*…, s. 100.
[245] APP, KdsWPM, sygn. 67, [b.n.s.].
[246] Tamże.
[247] APP, Akta Gminy Krasnosielc, pow. makowski 1946–1954, sygn. 74, s. 1–71.
[248] U. Dembicka, *Witamy w gminie Krasnosielc*, broszura.
[249] K. Dobrosielski, *Życie społeczno-gospodarcze i polityczne*…, s. 240–253.

Parafia Krasnosielc po wojnie

Kościół w Krasnosielcu pobudowany w 1798 r. przetrwał zawieruchy wojenne. Przez dziesiątki lat wymagał on jednak kolejnych remontów i niezbędnych napraw, które były dokonywane na bieżąco. Starsi mieszkańcy Krasnosielca do dziś wspominają ks. Stefana Morko. Był on krasnosielckim wikarym w latach 1933–1945. Przed wojną opiekował się stowarzyszeniami katolickimi. Angażował się również społecznie. Był m.in. prezesem komitetu budowy szkoły w Krasnosielcu. Podczas okupacji ks. Morko związany był z ruchem oporu. Organizował pomoc dla więźniów politycznych z obozów koncentracyjnych. Pomagał ukrywającym się ludziom. W 1942 r. uratował życie rannemu lotnikowi ukrywającemu się w lesie. Przeprowadził na nim zabieg chirurgiczny. Po wojnie w 1945 r. ks. Stefan Morko został przez władze kościelne przeniesiony do Drążdżewa, gdzie pełnił funkcję proboszcza[250].

W czasie okupacji niemieckiej proboszczem krasnosieleckim był ks. dr Wacław Gieryszewski. W 1945 r. odszedł do Ciechanowa, gdzie pełnił funkcję dziekana.

Ze zniszczeń wojennych dźwigał parafię i kościół ks. Stanisław Bobiński, który pełnił funkcję proboszcza Krasnosielca w latach 1945–1955[251]. Odbudował zniszczoną przez Niemców plebanię i dokonał remontu kościoła, wyposażając go w nowe organy. Plebania została wyświęcona 23 VIII 1945 r. przez bp. Tadeusza Pawła Zakrzewskiego, ordynariusza diecezji płockiej. Biskup Zakrzewski odbywał w tym czasie wizytację dekanatu makowskiego i przez dwa dni – 23 i 24 VIII 1945 r. gościł w parafii Krasnosielc.

Ks. Stanisław Bobiński traktowany był przez powojenne władze komunistyczne jako „wróg Polski Ludowej". Jego nazwisko znalazło się na imiennym wykazie 62 księży z diecezji płockiej sporządzonym w 1949 r., którzy w rozmowach ze Starostami wykazali, że są *wrogo ustosunkowani do ustroju Polski Ludowej*[252]. Wtedy to Starostwo Powiatowe w Makowie Mazowieckim sporządziło charakterystyki księży z podległego sobie terenu. W charakterystyce dotyczącej ks. Bobińskiego napisano: *pochodzenie socjalne szlacheckie, światopoglądu reakcyjnego.* (…) *z obecnych organizacji społecznych nie popiera żadnych, a nawet jest do wszystkich wrogo nastawiony* (…). *Poza tym kazania jego cechowane nienawiścią do obecnego ustroju* (…), *należy go bezwarunkowo zaliczyć do księży zacofanych, stosunek jego do Rządu i ustroju Polski Ludowej jest wrogi.* (…) *na kazaniach porusza tematy polityczne komentując je ujemnie*[253].



Płyta nagrobna ks. Stanisława Bobińskiego, cmentarz w Krasnosielcu. Fot. S. Rutkowski, 14 IV 2021 r. z napisem o treści: *ś.p. ks. Stanisław Bobiński, żył lat 69, Proboszcz Parafii Krasnosielc od 15 X 1946 r. do 27 XII 1955 r. "Nie umiera ten kto trwa w pamięci innych".*

Krasnosielcki proboszcz nie krył się ze swoją wrogością wobec ustroju komunistycznego. Był nieugiętym obrońcą wiary i polskości. Jak pisał M. Celmer, w czerwcu 1946 r. podczas jednego z kazań, które wygłosił w kościele krasnosielckim, ks. Bobiński nazwał Rząd *barbarzyńcami, którzy niszczą kościoły.* W innym kazaniu, które wygłosił 5 XI 1947 r., dodawał wiernym otuchy i nawoływał do wytrwania mówiąc, że *jarzmo niewoli komunistycznej niedługo się skończy.* Z kolei w kazaniu wygłoszonym na początku kwietnia 1949 r. powiedział: *rząd demokratyczny tak pomaga robotnikom, że ci nie mają kawałka chleba.* Upominał przy tym wiernych, mówiąc, że ci, którzy będą uczęszczali na zebrania organizowane przez władze, a nie będą chodzili do kościoła, *zginą z ręki Boga.* W maju 1949 r. wzywał wiernych do walki z ustrojem komunistycznym, określając go jako *brud i plugastwo jakie obecnie panuje i chce zgubić Polskę.* W sierpniu tego samego roku apelował do wiernych, *aby bronili wiary ponieważ komuna chce ją zniszczyć*[254].

Na mocy Dekretu o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych z 9 V 1953 r. duchowni zostali zobowiązani do składania przysięgi na wierność PRL. Księży, którzy wykazali wrogą postawę wobec systemu komunistycznego, nie dopuszczano do składania ślubowania, sporządzając ich charakterystyki. Jak podał M. Celmer, „z powiatu makowskiego na piętnastu, pięciu księżom odmówiono uczestnictwa w ślubowaniu:

- Stanisławowi Biedrzyckiemu – proboszczowi parafii Płoniawy;
- Stanisławowi Bobińskemu – proboszczowi parafii Krasnosielc;
- Romanowi Tarwackiemu – proboszczowi parafii Sieluń;
- Czesławowi Przygódzkiemu – proboszczowi parafii Gąsewo i
- Stanisławowi Puchaczewskiemu – proboszczowi parafii Różan"[255].

Celem komunistycznej władzy było zaprowadzenie bolszewizmu w Polsce, a więc przeformatowanie katolickiego narodu polskiego w społeczeństwo bezwyznaniowe o ideałach sowieckich. W tym duchu miała być wychowywana młodzież. Na przeszkodzie w realizacji tego celu, po rozbiciu zbrojnego antykomunistycznego podziemia stał już tylko Kościół katolicki. Zamierzano więc go najpierw osłabić, a później zniszczyć.

Na początku lat pięćdziesiątych XX w. komuniści rozpoczęli usuwanie religii ze szkół, a od roku szkolnego 1954/1955 podjęto akcję eliminowania modlitw przed lekcjami. Zostały one zastąpione systemem apeli porannych jako jedynej formy rozpoczynania zajęć we wszystkich typach szkół[256]. Stało to w sprzeczności z Konstytucją PRL uchwaloną w 1952 r. Gwarantowała ona Polakom wolność sumienia i wyznania. Odbywały się masowe protesty rodziców w szkołach, w których dochodziło do usuwania religii.

[250] S. Pajka, *Słownik biograficzny Kurpiowszczyzny XX wieku*, Kadzidło 2008, s. 673. Po wojnie ks. Stefan Morko, proboszcz Drążdżewa, był określany przez funkcjonariuszy komunistycznych jako lojalny wobec ustroju Polski Ludowej. Jak podał M. Celmer, ks. Stefan Morko został na przełomie lat 1949/1950 zwerbowany jako agent do współpracy z makowskim UB. Otrzymał pseudonim „X", a następnie „Zenon". W charakterystyce agenta „Zenona", sporządzonej przez funkcjonariusza UB, napisano m.in.: *w roku 1948 często do w/w zachodziła banda NSZ, której udzielał pomocy materialnej w postaci pieniędzy i wyżywienia. Obecnie przebywa w otoczeniu reakcyjnej części kleru i może rozpracowywać ich wrogą działalność godzącą w obecną rzeczywistość będąc naszym agentem. Na współpracę z org. bezp. zgodził się chętnie i jest pozytywnie ustosunkowany do Nowego Zarządu Zrzeszenia „Caritas"*. M. Celmer, *Władze państwowe wobec Kościoła Rzymskokatolickiego diecezji płockiej w latach 1945–1970*, Kraków–Płock 2020, s. 200.

[251] Kronika Parafii Krasnosielc, s. 20.

[252] Z powiatu makowskiego obok ks. Stanisława Bobińskiego w wykazie tym podano jeszcze nazwiska dwóch księży: Czesława Przygódzkiego z parafii Gąsewo i Romana Tarwackiego z parafii Sypniewo. M. Celmer, *Władze państwowe wobec Kościoła…*, s. 675.

[253] Tamże, s. 50.

[254] Tenże, *Ks. Stanisław Bobiński (1886–1955). Proboszcz parafii Krasnosielc. Kapłan niezłomny*, KZH, 1 (2010), 4, s. 3.

[255] M. Celmer, *Władze państwowe wobec Kościoła…*, s. 156.

[256] Tamże, s. 346.



Kościół parafialny w Krasnosielcu. Fot. T. Suski, 2011 r.

W sierpniu 1952 r. władze komunistyczne zażądały od bp. płockiego Tadeusza Pawła Zakrzewskiego, by przeniósł ks. Bobińskiego do domu starców (miał wtedy 66 lat) z jednoczesnym usunięciem go ze stanowiska proboszcza parafii w Krasnosielcu, aby pozbawić go *możliwości wrogiego oddziaływania na ludność.* Biskup nie spełnił tych żądań i ks. Bobiński pozostał na probostwie w Krasnosielcu. Funkcjonariusze komunistyczni kilkakrotnie próbowali zastraszyć ks. Bobińskiego, aby wymusić na nim zmianę postawy. Jednak nie dał się zastraszyć i ugiąć. Do końca życia pozostał wierny Kościołowi, swemu duszpasterskiemu powołaniu i idei wolnej, niepodległej Polski. Zmarł 27 XII 1955 r. Został pochowany na cmentarzu parafialnym w Krasnosielcu[259].

W 1954 r. przeciwko działaniom władz wystąpili rodzice uczniów Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego w Krasnosielcu. Wystosowali petycję skierowaną do PWRN w Warszawie, w której pisali: *Zgodnie z 70 artykułem Konstytucji PRL dekretu o wolności sumienia i wyznania i na podstawie porozumienia z kwietnia 50 r. my rodzice katolicy chcielibyśmy i mocno pragniemy, aby dzieciom naszym w szkole ogólnokształcącej stopnia podstawowego i licealnego w Krasnosielcu, pow. Maków Maz. nie zabraniano modlić się przed lekcjami i po lekcjach i aby miały wykładaną religię w szkołach.* (…) *Gdzie jest wolność sumienia i wyznania jeżeli w szkole Dyrektor i nauczyciele zabraniają naszym dzieciom mówić modlitwy przed i po lekcjach, nazywając to łamaniem dyscypliny szkolnej?* Petycja ta została podpisana przez 184 mieszkańców Krasnosielca. UB w Makowie Mazowieckim podejrzewał, że inspiratorem do jej napisania był wikariusz parafii Krasnosielc ks. Tadeusz Pierzchała[258]. Proboszcz ks. Stanisław Bobiński miał więc wiernego sobie współpracownika, któremu mógł zaufać.



Wnętrze kościoła parafialnego w Krasnosielcu. Fot. T. Suski, 2011 r.

Po śmierci ks. Stanisława Bobińskiego proboszczem w Krasnosielcu został ks Mieczysław Litwiński. Funkcję tę pełnił do 1973 r. Zelektryfikował kościół. Światło elektryczne zabłysło w kościele krasnosielckim 18 I 1958 r.

W latach 1973–1981 proboszczem był ks. Tadeusz Goleniewski, który po rozebraniu starego pobudował nowy budynek dla księży wikariuszy, pokrył kościół nową blachą, wyremontował organy i zainstalował radiofonizację w kościele[260].

Warto też zaznaczyć, że już w 1911 r. z parafii Krasnosielc została wydzielona parafia w Drążdżewie. Stał tam drewniany kościół przeniesiony z Krasnosielca pomiędzy rokiem 1792 a 1799, pełniący tu przez ponad 100 lat funkcję kaplicy myśliwskiej Krasińskich[261]. Do parafii Drążdżewo należą obecnie następujące miejscowości: Drążdżewo, Wólka Drążdżewska, Drążdżewo Małe, Drążdżewo-Kujawy, Karolewo, Budy Prywatne, Zwierzyniec i część miejscowości Drążdżewo Nowe, leżące w gminie Jednorożec.

W 1993 r. z parafii Krasnosielc wydzielona została parafia pw. Nawiedzenia NMP w Amelinie. W jej skład weszły następujące miejscowości: Amelin, Bagienice Szlacheckie (część leżąca przy drodze wojewódzkiej 544), Grabowo, Niesułowo, Pach, Perzanki-Borek, Pieczyska i Ruzieck.

***

W 2012 r. Krasnosielc liczył 1 161 mieszkańców, a cała gmina 6 842. Na terenie gminy Krasnosielc i samego Krasnosielca nie ma żadnego większego zakładu produkcyjnego. Funkcjonują drobne zakłady usługowe i rzemieślnicze. Do gminy Krasnosielc należy 31 sołectw. Gmach budynku szkolnego (pobudowany w 1938 r.) przetrwał wojnę. Zajmuje go obecnie Publiczna Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II.

Tadeusz Suski
tskonserwatysta@gmail.com
współpraca: Maria Weronika Kmoch i Sławomir Rutkowski

[258] Tamże, s. 347.

[259] Tenże, *Ks. Stanisław Bobiński…*, s. 3.

[260] M.M. Grzybowski, *Jubileusz 600-lecia parafii Krasnosielc. 1386–1986*, „Studia Płockie", 15 (1987), s. 213.

[261] T. Kruk, *Jubileusz 100-lecia parafii pw. św. Izydora w Drążdżewie 1911–2011*, cz. 1, KZH, 2 (2011), 6, s. 4.



Historia rodziny Chrzanowskich z Drążdżewa

Grzegorz WIELECHOWSKI

Czas płynie szybko i nieubłaganie tak jak rzeka. Bezpowrotnie odchodzą w przeszłość kolejne pokolenia... Co po nich zostanie? Czy tylko przeszłość zamknięta w starych pożółkłych fotografiach lub wyblakłych listach? To od nas zależy, czy zachowamy pamięć o naszych bliskich, pamięć o świecie, który daje każdemu z nas z osobna tożsamość bycia tu i teraz, ale też świadomość ścieżek do nas samych prowadzących.

Pamięć ludzka jest ulotna. Własnych przodków często znamy tylko z opowiadań i wspomnień rodzinnych. Choć te wypowiedziane przez bliskich wspomnienia i relacje są w naszej pamięci, to traktujemy je jak własne. To one wraz z naszymi osobistymi doświadczeniami tworzą naszą tożsamość. Choć przekaz słowny jest podstawowym, to słowo pisane ma szansę przetrwać dłużej, stając się świadectwem dla kolejnych, w pewnym sensie niezliczonych pokoleń.

Każdy moment na rozpoczęcie interesowania się historią swojej rodziny i jej utrwalenia wydaje się czasem spóźnionym. Wiele stawianych zapytań pozostaje już bez odpowiedzi lub zwyczajnie nie ma komu ich zadać, a losy naszych przodków często są poplątane przez wichry naszej polskiej historii i bardzo zagmatwane. Wielu z nich zginęło w walkach powstańczych i w czasie prowadzonych wojen. Inni musieli emigrować, bo nie było dla nich miejsca w ojczyźnie lub zwyczajnie wyjeżdżali za chlebem, czy po lepsze życie. Wielu śniło swój amerykański sen. W niektórych rodzinach pamiątki, listy i zdjęcia zaginęły, zostały zniszczone czy spalone. W innych są pielęgnowane i przekazywane kolejnym pokoleniom.

Dzisiejsza technika daje wiele możliwości sięgania do źródeł historii rodzin. Dostępne są archiwa, które mogą pomóc odkryć mroki przeszłości. Ważne, aby zachęcić młodzież do sięgnięcia do korzeni, poszukiwania, dociekania, zadawania pytań babciom i dziadkom tak aby ta pamięć – dziedzictwo przodków – nie zaginęła. By kiedyś nie żałowali, że nie interesowali się rodzinną historią, bo z chwilą śmierci ostatnich żyjących świadków wydarzeń szansa na czerpanie tej wiedzy często bezpowrotnie przepada.



1

Z Drążdżewem łączą mnie rodziny ze strony matki: Chrzanowskich, Rudawskich i Kacprzyńskich. Linia tych pierwszych we wsi wygasła, a jej członkowie spoczęli na miejscowym cmentarzu, drudzy wyjechali, a pozostali są dla mnie bardzo dalekimi kuzynami, o związkach z którymi nie mam czasami wiedzy. Urodziłem się zbyt późno, aby móc dowiedzieć się czegoś o swych przodkach, o ich życiu codziennym /na fot. nr 2 jestem pierwszy z lewej w wieku ok. 5 lat (1975 r.), obok moja babcia Pelagia, która zmarła, kiedy byłem jeszcze dzieckiem/.



2

Informacje uzyskałem z przekazów ustnych głównie od mamy /fot. 1/ i krewnych. Namacalnym dowodem losów rodziny jest cenny dla mnie, a odnaleziony przypadkiem na strychu zbiór listów i fotografii. Pamiętam, że na ich widok oczy mojej mamy uśmiechnęły się. Przeglądała je po kolei drżącymi z emocji dłońmi. Część postaci z fotografii była dla niej znajoma, na niektórych była ona sama w czasach swojej młodości. Zaczęła snuć opowieść, a ja słuchałem z ogromnym zainteresowaniem, ponieważ fascynowała mnie zawsze historia mojej rodziny. Dziś żałuję, że zbyt późno zacząłem zadawać pytania.



63



64

Mama nie wszystkich rozpoznała na fotografiach, postacie wydawały jej się znajome, ale nie miała pewności, kto to jest... Postanowiłem opublikować te fotografie w nadziei, że znajdą się osoby, które są w stanie opowiedzieć mi coś więcej o moich przodkach. To, co wiem, zaprezentuję w tekście poniżej. Mam pewność, że jest to wiedza niekompletna, nad czym bardzo ubolewam.

Nazwisko Chrzanowski było i jest na Mazowszu często spotykane. Z tego powodu i dla odróżnienia od innych rodów pojawiały się przydomki. Moi przodkowie Chrzanowscy z linii „jezusków" pochodzili z okolic Dzierżanowa w powiecie makowskim. Tam w 1862 r. urodził się mój pradziadek Józef /fot. nr 10/. Przyszedł na świat jako drugie dziecko Aleksandra i Pauliny z Muniewskich. W wyniku powstania styczniowego Aleksander został zesłany w głąb Rosji. Kiedy wracał po odbyciu katorgi, został zamordowany i okradziony z majątku, który udało mu się tam zdobyć. Rodzina nie wierzyła w oficjalną wersję opowieści o jego śmierci, jakoby został kopnięty przez rozszalałego wołu. Ponadto wdowa po Aleksandrze, a właściwie jego dzieci Józef i Eleonora, zostały skrzywdzone i pozbawione należnej im schedy po dziadku, a pochodzącej z parcelacji jakiegoś większego majątku w okolicy Makowa. Paulina wraz z dziećmi długo szukała swojego miejsca na ziemi...

Józef jako dorosły człowiek poślubił makowiankę Franciszkę z Wolskich, która urodziła mu dziewięcioro dzieci: Mariannę, Aleksandra, Jana, Antoniego, Władysława, Felicję, Stanisławę, Walentynę i Mariana. Dwoje ostatnich nie doczekało dorosłości.

W tym czasie rodzina zamieszkiwała teren należący do parafii Węgrzynowo. W miejscowym kościele w 1912 r. ślub wzięła najstarsza córka Marianna. Jej wybrankiem był Edmund Kosiński /fot. nr 18/. Po ślubie zamieszkali w Krasnosielcu. W 1919 r. także Jan znalazł w Krasnosielcu wybrankę serca – poślubił Wincentynę z Sawickich.

W 1912 r. w wieku 17 lat do USA wyemigrował Aleksander, ale wrócił do Europy w czasie I wojny światowej jako amerykański żołnierz /fot. nr 5 i 6/. Walczy we Francji, gdzie został ranny. Był żołnierzem 33. Dywizji Piechoty stanu Illinois. Po powrocie do zdrowia stawił się na wezwanie i wziął udział w wojnie polsko-bolszewickiej. To samo uczynił jego brat, a mój dziadek Antoni /fot. 13 i 63/, żołnierz 32. Pułku Piechoty, ranny w walkach na froncie ukraińskim. Kula, która utkwiła w jego nodze, do końca życia powodowała ból i stany zapalne. Kulał i narzekał na tę nogę.

Aleksander po zakończeniu wojny po raz ostatni odwiedził rodziców, pokazując im fotografię partnerki. Jej wizerunek nie wzbudził aprobaty matki. Aleksander wyjechał za ocean i do końca życia nie szukał kontaktu z rodziną[1].

Józef i Franciszka z rodziną osiedlili się w Drążdżewie prawdopodobnie ok. 1920 r. Senior rodu Józef jako młody chłopak zgłębił tajniki zawodu rzeźnika. W momencie największego rozkwitu działalności miał rzeźnię w Makowie i dwa punkty sprzedaży: w Drążdżewie i Krasnosielcu. Z chwilą zmiany miejsca zamieszkania na Drążdżewo produkcja została przeniesiona do budynku karczmy w Drążdżewie, wynajmowanego od Marianny z Kacprzyńskich I. Rudawskiej II. Zakrzewskiej /fot. nr 17 i 9/, właścicielki karczmy[2]. Ta położona była na Krzyżówkach /fot. nr 3/, czyli przy skrzyżowaniu dróg Baranowo–Przasnysz i Chorzele–Krasnosielc[3]. Wielkim powodzeniem cieszyła się kiełbasa krakowska z dodatkiem końskiej ligawy[4] sprowadzanej z Wysokiego Mazowieckiego. W 1924 r. pradziadek Józef padł ofiarą spekulanta i mało nie zbankrutował z powodu braku informacji o wymianie waluty z marek polskich na złote[5].

Antoni i Jan, synowie Józefa, nauczywszy się zawodu od ojca, pracowali jako rzeźnicy. Mieli własne sklepy w Drążdżewie /Antoni/[6] i Krasnosielcu /Jan/[7]. Tymczasem za oceanem Aleksander pracował tak samo. Władysław z kolei zajmował się handlem drewnem, a Felicja uczyła matematyki. Przez jakiś czas była nauczycielką w majątku Krasne. Nie znalazła swojej drugiej połowy, chociaż była przyczyną westchnień drążdżewskiego nauczyciela Stanisława Bartołda /fot. nr 14/[8].

Mój dziadek Antoni w 1926 r. poślubił pannę zamieszkałą na drążdżewskiej Górce[9], córkę Marianny Zakrzewskiej z pierwszego małżeństwa – Pelagię Rudawską /fot. nr 64/. W 1929 r. przyszedł na świat ich pierwszy syn Ryszard. Zamieszkali w nowo wybudowanym domu na Krzyżówkach /fot. nr 65/. Przy budowie domu pracował jako pomocnik cieśli młody wtedy Franciszek Dawid[10]. Wieś opuściła też najmłodsza Stanisława /fot. nr 2/. Wyszła za mąż za Franciszka Jastrzębskiego i przeniosła się do Warszawy. W domu zamieszkali: wdowa po zmarłym w 1930 r. Józefie – prababcia Franciszka, mój dziadek Antoni z żoną Pelagią i synem Ryszardem oraz pozostałe przy matce Franciszce rodzeństwo Antoniego.

W południowo-zachodniej części nowego budynku ulokowany został sklep spożywczo-kolonialny[11]. Kontynuowano tu interes prowadzony przez matkę Pelagii, Mariannę Zakrzewską. Można tu było kupić wyprodukowane na miejscu wędliny, chociaż klientów stać było głównie na zakup słoniny pod różnymi postaciami.

W latach trzydziestych XX w. po polskich drogach przemieszczały się tabory cygańskie. Często przejeżdżały przez wieś Drążdżewo. Jeden z nich zrobił postój na drążdżewskich błoniach. Któryś z wozów za-

[1] Zmarł w roku 1947 w USA w Chicago. Na fotografii była kobieta o nieeuropejskiej urodzie.

[2] *Księga Adresowa Polski (wraz z w.m. Gdańskiem) dla handlu, przemysłu, rzemiosł i rolnictwa*, Warszawa 1928, s. 1984.

[3] Zob. M.W. Kmoch, *Karczma w Drążdżewie uwieczniona na fotografii*, KZH, 7 (2016), 28–31, s. 18–21.

[4] Ligawa – fragment udźca, mięśnia utrzymującego kręgosłup w jego części krzyżowej; odpowiednik wieprzowego schabu.

[5] Przybył kupiec, który zakupił całą słoninę, płacąc oczywiście bezwartościowymi pieniędzmi.

[6] *Księga Adresowa Polski…*, s. 1984.

[7] Tamże, s. 2003.

[8] Stanisław Bartold/Bartołd (1896?–1939) z miejscowości Budzyno-Lipniki, gm. Czerwonka, pow. makowski; kierownik szkoły w Drążdżewie w latach 1918–1924 (do 1922 r. szkoła jednoklasowa). Od 1917 r. żonaty z Heleną Batogowską (1897–1923) z Sypniewa, z którą miał dzieci: Jerzego Stanisława, Alicję i Zbigniewa Tomasza. Po śmierci Heleny w 1926 r. Stanisław wrócił do rodzinnej wsi. W 1929 r. powtórnie ożenił się – z Heleną Jelińską z Makowa (1904?–?). Pracowali w szkole w Budzynie (kierownik i nauczycielka) W latach 1920–1921 brał czynny udział wojnie polsko-bolszewickiej, w 1939 r. w kampanii wrześniowej w stopniu podporucznika. Zginął w obozie w Działdowie po 10 XI 1939 r. Informacja od Tadeusza Kruka z Drążdżewa Małego.

[9] Dawna, zwyczajowa nazwa części Drążdżewa zlokalizowanej przy drodze powiatowej w kierunku Baranowa, tuż za stawami.

[10] Franciszek Dawid (1915–1998) – społecznik, strażak, żołnierz kampanii wrześniowej, uciekinier z niewoli Armii Czerwonej, członek KOP, ZWZ i AK, więziony w obozie karnym w Działdowie, skąd uciekł, wieloletni nauczyciel w szkole podstawowej w Drążdżewie, jak również w Rakach. Mieszkał w Drążdżewie Małym (tzw. Gierówka). Zob. M. Grzyb, T. Kruk, *„Orzeł" z gminy Krasnosielc – Franciszek Dawid*, [w:] *Kurpie. Najważniejsi w dziejach*, Ostrołęka 2014, s. 253–264.

[11] *Księga Adresowa Polski…*, s. 1984.



3

trzymał się przy murze okalającym kapliczkę z 1831 r., stojącą tuż przy karczmie. Według przekazu rodzinnego pod murem tym Cyganka powiła syna i zmarła, a jej ciało zostało później pogrzebane na drążdżewskim cmentarzu. Tabor ruszył w dalszą drogę, pozostawiając przy murze zawiniątko. Zawiniątkiem okazał się być noworodek płci męskiej. Babcia Pelagia jako karmiąca jeszcze matka przygarnęła dziecka. Chłopiec został mlecznym bratem jej syna Ryszarda. Dano mu na imię Stanisław Franciszek[12]. Chłopiec wychowywał się razem z Ryszardem i moją mamą Barbarą, która wkrótce przyszła na świat, ale mieszkał na Górce u matki Pelagii – Marianny. Franek był pełnoprawnym członkiem rodziny do momentu, aż do Drążdżewa po kilku latach zjechał znów ten sam tabor. W taborze przebywał ojciec chłopca. Grupa Cyganów, grożąc spaleniem domostwa, ku rozpaczy Franka oraz jego przybranej rodziny zabrała go ze sobą. Franek był widziany we wsi podczas kolejnego przyjazdu taboru, ale mimo prób nawiązania kontaktu nie był już nim zainteresowany. Widocznie czuł się członkiem społeczności cygańskiej.

Drążdżewskie Krzyżówki, a obecnie rondo, w latach przedwojennych stanowiły swoiste city. W centrum wsi znajdowały sie dwie piekarnie[13], sklep i karczma, której pomieszczenia służyły też jako szkoła. Jedną piekarnię, tuż obok kapliczki przy rondzie, miał prawdopodobnie Michał Stryczyński, a drugą – na placu na obecnej posesji zamieszkałej przez Szydlików i Kozłowskich /apteka/ bezpośrednio przy moście – Żyd Skierka. Przed domem Chrzanowskich po niedzielnej mszy grupowali się ludzie, wspólnie słuchając radio. Radioodbiornik ten był zasilany przez akumulatory, które dziadek Antoni ładował w młynie na Wólce zaraz za Górką /Obrębscy/[14].

Chrzanowscy prowadzili dostatnie życie aż do wybuchu II wojny światowej. W pierwszych dniach września 1939 r., po konsultacjach z kuzynami z Krasnosielca, postanowili ewakuować się za Narew, a w zależności od rozwoju sytuacji może nawet za Bug. Przed ucieczką najbardziej wartościowe przedmioty – z obawy o kradzież lub zniszczenie w czasie działań wojennych – zostały zakopane w budynku stojącym w podwórku. Po drodze w Krasnosielcu do Chrzanowskich z Drążdżewa dołączyło rodzeństwo Antoniego: Jan z żoną Wincentyną i dziećmi oraz siostra Marianna Kosińska z mężem Edmundem i dziećmi. Udali się w kierunku Różana. W miasteczku moja mama Barbara spotykała po raz ostatni kilkunastoletniego Żyda, który pracował u drążdżewskiego piekarza Skierki jako pomocnik. Przemieścili się spokojnie po moście przez rzekę Narew i pojechali się w stronę Bugu. W Broku od żołnierzy dowiedzieli się, że prom został uszkodzony i nie ma szans na przeprawę. Po naradzie podjęli decyzję o powrocie. Z przekazu mamy wiem, że dziadek Antoni powiedział: *Róbcie, co chcecie, ale ja wracam*. W Różanie zastali zniszczony most, lecz przy pomocy miejscowych odnaleźli bród i przeprawili się na drugą stronę. Po powrocie do wsi znaleźli opróżnioną skrytkę, której zawartością ktoś się „zaopiekował".

Co najmniej do 1941 r. dziadkowie Chrzanowscy mieli spokojne w miarę jak na okres okupacji życie. Jeszcze w 1941 r. mieszkali we własnym domu. Tu też zdążył przyjść na świat ich ostatni syn Stanisław. W późniejszym czasie zostali wysiedleni przez Niemców, którzy zajęli posesję na posterunek żandarmerii. W domu zamieszkało trzech żandarmów z rodzinami, a w budynku gospodarczym na podwórku zorganizowano areszt /fot. 67 i 68/.

Pelagia i Antoni z dziećmi zostali zmuszeni do opuszczenia domu i zamieszkali na Gościńcu[15] u Szydlików[16]. Rodzeństwo Władysław i Felicja znaleźli schronienie u Genowefy Kocot w Drążdżewie na zakręcie[17]. W pamięci mojej mamy Barbary utkwiło bardzo silne uczucie strachu przed volksdeutschem Henrykiem Hessem, mieszkającym w budynku starej szkoły[18]. Z jego sadu mama z koleżankami podkradały owoce. W czasie okupacji nadal działała karczma, gdzie wieczorami grupowała się młodzież, grając w różne gry, głównie w karty. Spotkania te często przeciągały się i mama musiała wracać do domu już w czasie godziny policyjnej. Droga na Gościniec prowadziła obok domu znienawidzonego Hessa, którego bardzo się bała. Zapamiętała też śmierć brata swojej babci Marianny, Wacława Kacprzyńskiego[19], który został przywiązany do konia i ciągnięty po Grobli w tę i z powrotem.

Dziadek Antoni, mając na utrzymaniu rodzinę, przez całą okupację działał w zawodzie, chociaż groziło to wielkimi konsekwencjami ze strony Niemców. Na szczęście nie znalazła się wtedy osoba, która chciałaby na niego złożyć donos. Do domu Kocotów pod opiekę Felicji i Władysława z Warszawy przybyli synowie Stanisławy Jastrzębskiej: Zbigniew i Ryszard. Matka przywiozła ich na wieś z powodu łatwiejszego dostępu do żywności. Felicja wieczorami opowiadała siostrzeńcom o losach rodziny Chrzanowskich, ale niewiele pozostało w ich pamięci... Stanisława wraz z mężem i najmłodszym synem Januszem wkrótce cudem przeżyła powstanie w Warszawie[20].

Nadszedł rok 1944, nastała zima. Chrzanowscy uznali, że przebywanie w Drążdżewie i Krasnosielcu może być zbyt niebezpieczne ze względu na spodziewane nadejście frontu. Dlatego wybudowali schron koło leśniczówki we wsi Cierpięta w pobliskiej gminie Baranowo. Tam, ich zdaniem, miało być stosunkowo bezpiecznie. Schron musiał być bardzo obszerny, skoro znalazło mogło tam przebywać co najmniej osiem dorosłych osób i kilkanaścioro dzieci. Zmieścili się wszyscy, ale dobytek musiał pozostać na zewnątrz. Niestety wbrew przewidywaniom wybrane miejsce stało się areną intensywnych walk. Tuż koło schronu zatrzymał się sowiecki czołg i niewiele brakowało, aby wraz ze stropem zwalił się uciekinierom na głowę. Walka prowadzona była w godzinach nocnych, wokół wybuchały pociski. W schronie przy samym wejściu siedziały kobiety, w tym żona Jana – Wincentyna. To ona wciągnęła do bunkra

[12] Syn Franciszka i Teresy Goma lub Goman, urodzony 24 II 1929 r.

[13] Jedną piekarnię, tuż obok kapliczki przy rondzie, miał Michał Stryczyński, a drugą na obecnej posesji państwa Szydlików bezpośrednio przy moście Żyd Skierka. W *Księdze Adresowej Polski…*, s. 1984 jako właściciela drugiej piekarni w Drążdżewie podano L. Breuera.

[14] Młyn napędzany był chyba wiatrem.

[15] Część Drążdżewo Małego od Kopca Tysiąclecia w kierunku kościoła i dalej do Przytuł.

[16] Obecnie posesja Śledzików.

[17] Żona Władysława Kocota (1900–2000) – nauczyciela, działacza społecznego, pamiętnikarza, weterana wojny z 1920 r.

[18] Budynek murowany z czasów napoleońskich, zlokalizowany w południowej części Drążdżewa, przy tzw. Kopcu. Przed II wojną światową był własnością Rafała Szajmana.

[19] Dziadek Tomasza Kacprzyńskiego, mieszkańca Wólki Drążdżewskiej.

[20] Stanisława z mężem Franciszkiem i niedawno urodzonym Januszem mieszkała na nowo wybudowanym warszawskim osiedlu. Osiedle było położone w oddaleniu od zwartej zabudowy stolicy. W czasie powstania warszawskiego pozostawało poza terenem zainteresowania Niemców. Po poddaniu miasta mieszkańcy zostali zmuszeni do opuszczenia domów i skierowani do obozu przejściowego w Pruszkowie. W pierwszej fazie organizacji jest obóz był słabo pilnowany przez pozostających w służbie niemieckiej nielicznych Ukraińców. Stwarzało to możliwość ucieczki, z czego skorzystał Franciszek. Jeszcze tej samej nocy wrócił po żonę i małego Januszka. Schronienie znaleźli w wsi Koczargi (dziś pow. warszawski zachodni, gm. Stare Babice).



4

tobół, który osunął się w kierunku wejścia, z myślą, że to część pozostawionego na zewnątrz dobytku. Rozwidniło się, a teren wokół schronu zajęli Rosjanie... Tobołem okazały się być zwłoki żołnierza sowieckiego, który dostał postrzał w głowę. Widząc trupa, Rosjanie kazali wszystkim opuścić schron. Mieli zamiar rozstrzelać wszystkich mężczyzn przebywających w środku, ponieważ uznali, że sprawcą jest któryś z nich. Na szczęście mąż Marianny, Edmund Kosiński, jako były żandarm carski świetnie mówił po rosyjsku. Wytłumaczył zaistniałą sytuację. Pozostawiono ich w spokoju.

W nocy dziadek Antoni przekradł się w okolice Drążdżewa i wrócił z wiadomością niosącą nadzieję: chociaż wieś się pali, dom rodzinny jeszcze stoi. Front przesunął się na zachód. Wszyscy mogli w końcu wrócić do domu. Stoi po dziś dzień. Na szczycie od strony kapliczki można zauważyć tkwiące w balach odłamki i otwory po kulach /fot. 65, 66 i 67/.

W okolicy walało się dużo wyposażenia wojskowego, pełno było niewybuchów. Mieszkańcy wsi zbierali te rzeczy, chowali, zakopywali, a część wrzucali z mostu do rzeki i kanałów, czyli dzisiejszych stawów.

Z opowieści rodzinnych wiem, że ktoś z rodziny[21] po przejściu frontu w 1945 r. zakopał na działce na Górce skrzynkę z nabojami przeciwlotniczymi. Została odnaleziona w trakcie badań archeologicznych 13 III 2021 r. i zabrana przez Patrol Saperski Wojska Polskiego z Kazunia.

Dom rodzinny był ograbiony, więc dziadek wzorem innych sąsiadów udał się za dawną granicę, do Prus. Było to niedaleko, bo Prusy zaczynały się tuż za Chorzelami. Przyprowadził stamtąd jedną krowę i przyniósł kilka przedmiotów, które pomogły przetrwać pierwsze dni po przejściu frontu. Piętro zasiedlili Władysław i Felicja, którzy prowadzili oddzielne gospodarstwo domowe. Na parter wrócili Pelagia i Antoni z dziećmi. Wkrótce ponownie został uruchomiony sklep (jeszcze wtedy ich prywatny). Towary przywożone były furmanką z Przasnysza. Pod koniec wojny dziadek zadołował też dużą ilość wapna. Materiał ten był potrzebny do odbudowy zniszczonych domostw. Dziadek sprzedał wapno z wielkim zyskiem. Przed wojną znany był w okolicy jako bardzo operatywny człowiek.

Pokolenie mojej mamy w czasie okupacji nie mogło korzystać z nauki szkolnej. Potajemnie jej, bratu i kuzynom z Warszawy lekcji udzielała siostra ojca Felicja. Po zakończeniu wojny moja mama Barbara po roku nauki jako 16-latka po ukończeniu Kursu Oświaty Dorosłych podeszła do egzaminu nadzwyczajnego, co było równoznaczne z ukończeniem szkoły siedmioklasowej. Niestety na tym skończyła się jej edukacja, do czego przyczyniły się problemy z nauką języka francuskiego wykładanego w liceum[22]. Nieco dłużej uczęszczał do szkoły Ryszard, który po roku nauki zaliczył taki sam egzamin. Kontynuował naukę w Liceum Pedagogicznym w Szczytnie, a później w Elblągu.

Władza komunistów w kraju zaczynała krzepnąć. Dziadek Antoni był zmuszony do likwidacji swego interesu. Wkrótce sklep stał się własnością państwową, a babcia została sprzedawczynią. Kuriozalne w naszych czasach wydaje się codzienne wieczorne odwożenie kluczy od sklepu na posterunek Milicji Obywatelskiej do Krasnosielca /oddalonego o 8 km/, a sklep był przecież w prywatnym domu. Następnego dnia rano trzeba było znowu jechać w to samo miejsce w celu pobrania kluczy, aby móc otworzyć sklep. W sklepie w tym okresie brakowało wszystkiego, co było przyczyną wielu konfliktów. Zdarzały się też kradzieże. Nad drzwiami od wewnętrznej strony zamontowany był dzwonek, który uruchamiał się w momencie otwierania drzwi. Wtedy babcia przechodziła do części sklepowej domu, aby obsłużyć klienta. Jednak dzwonek czasem nie dzwonił, a towar znikał aż do chwili, kiedy babcia, ukrywszy się pod ladą, złapała złodzieja za rękę. Wkrótce ekspedientką została W. – matka złapanego za rękę chłopaka.

Na początku okupacji sowieckiej w domu na Krzyżówkach dwa razy gościli żołnierze podziemia niepodległościowego. W spotka-niach tych brał udział Franciszek Dawid. Żołnierze robili bardzo dobre wrażenie. Za każdym razem byli schludnie ubrani, bardzo grzecznie i kulturalnie się zachowywali. W czasie jednego ze spotkań część z nich poszła na zabawę, która odbywała się we wsi Drążdżewo. Jeden z żołnierzy przy pomocy słodyczy chciał się wkupić w łaski jakiejś panny. Zapytał dziadka, czy mają coś słodkiego w sklepie. Moja mama szybko pospieszyła z odpowiedzią, że jest czekolada. Poszła do części sklepowej i przyniosła tabliczkę. Widząc niezadowolenie na twarzy Antoniego, który myślał, że ten ją zarekwiruje, żołnierz zwrócił się do mojej mamy: *Nie bój się, dziewczynko, Wojsko Polskie zawsze płaci*. I uregulował należność.

Mama opowiadała też, że zaraz po zakończeniu wojny była świadkiem przemarszu przez most w Drążdżewie grupy uzbrojonych mężczyzn, którzy w mało kulturalny sposób przegonili ją i jej koleżanki do domu. Stanowili przeciwieństwo tych, którzy wcześniej korzystali z gościnności jej ojca.

Mijały kolejne miesiące i lata. Ludzie powoli przyzwyczajali się do nowej rzeczywistości, w której się znaleźli. Każdy próbował jakoś przeżyć, chociaż w opinii niektórych „za Niemca" było lepiej. Ryszard /fot. nr 8, 11 i 24/ po zakończeniu nauki trafił do wojska. Służbę wojskową odbywał w Grudziądzu, ale często był wysyłany do Warszawy jako kurier przewożący dokumenty. Starał się wtedy odwiedzać rodziców, ale robił to nielegalnie. W czasie wizyty w rodzinnej wsi udał się na zabawę, gdzie podczas jakiejś awantury oddał w powietrze kilka strzałów z broni służbowej. Powiadomiona została milicja z Krasnosielca. Patrol próbował rozbroić Ryszarda, lecz ten w obawie przed konsekwencjami w swej jednostce nie pozwolił na to. Patrol eskortował go tylko w drodze do domu. Następnego dnia wśród sąsiadów usiłował zdobyć brakujące naboje, ale bez powodzenia – nikt nie posiadał takiego kalibru. W Grudziądzu od kolegów zdobył brakujące naboje oraz przejął wysłany przez MO meldunek na swój temat. Dzięki sprytowi udało mu się uniknąć konsekwencji.

Dziadek Antoni potajemnie, bo było to zabronione przez władze komunistyczne, wrócił do swego zawodu. Przed którymiś świętami wielkanocnymi, na skutek donosu, milicjanci znaleźli ukryte w ogrodzie półtusze wieprzowe. Zatrzymali babcię Pelagię. Na wieść o tym dziadek zgłosił się na posterunek i babcia została zwolniona. Dziadek trafił najpierw na 2 tygodnie do aresztu w Pułtusku, później na 3 miesiące do więzienia przy ul. Gęsiej w Warszawie. Na miarę swoich możliwości pomocy udzielała mu zamieszkała w stolicy siostra Stanisława. Po odsiedzeniu kary nie kontynuował pracy w zawodzie i próbował z babcią utrzymać się z pracy na kilku hektarach ziemi.

Ryszard Chrzanowski po ukończeniu kursu rewidentów podjął pracę w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Krasnosielcu. Wzorem swego stryja Władysława, który od czasów przedwojennych był zapalonym motocyklistą, kupił motocykl marki Panonia. O fakcie, że takich pojazdów jest mało w okolicy, przekonał się nieletni brat Ryszarda, Stanisław, który, wykorzystując nieobecność brata, wypożyczał motocykl i często jeździł po okolicy. Pewnego dnia, jadąc z kuzynem Januszem, nie zatrzymał się do kontroli drogowej i uciekł milicjantom dróżką przy kościele. Ci, goniąc go samochodem Pabieda, szybko zrezygnowali, wiedząc, do kogo należy pojazd. Udali się wprost do domostwa Chrzanowskich. Ryszard wypominał później bratu, że załagodzenie sprawy kosztowało go bardzo dużo wódki.

[21] Jego żoną była Sabina z domu Zduniak.

[22] Prawdopodobnie w liceum w Krasnosielcu.


65

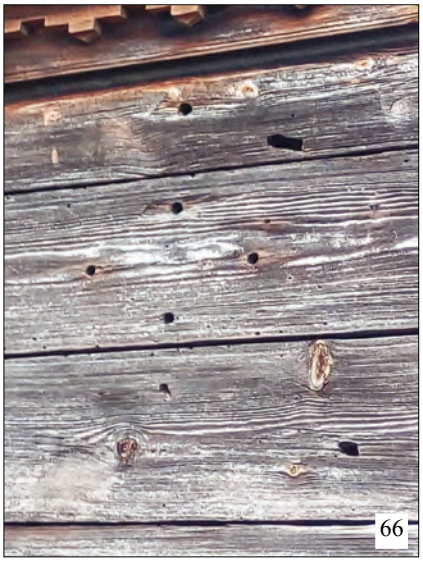
66

Tymczasem zajmujący mieszkanie na piętrze Felicja i Władysław /fot. nr 46 i 47/ wyprowadzili się do służbowego mieszkania w Klinie. Władysław pracował jako selekcjoner drewna w tartaku, a Felicja prowadziła bratu dom.

Kilka lat później do ciotki przyjechał motocyklem siostrzeniec Janusz z Warszawy. Felicja tak była zaskoczona jego widokiem, że dostała ataku serca i umarła.

Z Drążdżewa w poszukiwaniu pracy wyjechała moja mama Barbara. Osiadła w miasteczku Boreczno i wkrótce wyszła za mąż. W nieodległym czasie w miejscowości Zalewo urodziły się moje dwie przyrodnie siostry: Wanda i Zofia. Niestety wkrótce ich ojciec Michał Frańczuk umarł i mama była zmuszona do powrotu do rodzinnego domu.

Na początku lat sześćdziesiątych XX w. – na pięterku zamieszkał najmłodszy syn Pelagii i Antoniego, Stanisław z żoną i dziećmi. Wszystkie dzieci Antoniego i Pelagii znowu mieszkały z rodzicami. Ryszard został właścicielem drugiego w okolicy auta. Był to samochód marki Wartburg[23], który przysparzał sporo problemów technicznych i ciągle się psuł. Na szczęście Stanisław był mechanikiem i auto działało. Dom znowu był pełen ludzi, ale – jak zwykle w życiu – po dniu przychodzi noc...


67

Śmierć zabrała dziadka Antoniego. Pod koniec lat sześćdziesiątych XX w. mama poznała mojego ojca Jana i wzięła z nim ślub kościelny. W styczniu 1970 r. pojawiłem się na świecie. Pierwsze dwa lata życia spędziłem tu, w Drążdżewie, i mimo tego, że były to tylko dwa lata, tylko tu czuję się u siebie. W 1972 r. rodzice dostali mieszkanie w Makowie Mazowieckim. Pięć lat później do Makowa wyjechał też Stanisław z rodziną. W pełnym do niedawna gwaru domu został Ryszard, który pozostał kawalerem, oraz babcia Pelagia.

Niezapomniane są święta spędzane w Drążdżewie: zapach choinki i gorący piec kaflowy w pokoju gościnnym. Poza tym wspominam letnie kąpiele w Orzycu, pierwszą uklejkę złapaną na wędkę, którą z namaszczeniem przyniosłem do domu, wspólne zabawy z synami sąsiadów.

W 1981 r. odszedł Ryszard, a trzy lata później jedyna babcia, którą znałem. Podwórko i dom opustoszał i takim jest do dziś... Świadectwem tego, że moi przodkowie tu żyli, jest tylko grób na drążdżewskim cmentarzu i nazwiska wyryte na kamiennej płycie... I coraz mniej żywych osób stojących w dzień Wszystkich Świętych przy rodzinnym grobie...

A co po nas zostanie? Może też tylko zdjęcia...

Grzegorz Wielechowski, syn Jana i Barbary z Chrzanowskich
grearti@o2.pl
współpraca redakcyjna: Sławomir Rutkowski

[23] Wartburg, model 311 o pojemności 900 cm^3.

Wykaz fotografii:

1. Barbara z Chrzanowskich I. Frańczuk II. Wielechowska (1931–2018), ok. 1965 r.
2. Rodzinna posesja Chrzanowskich przy krzyżówkach w Drążdżewie, lato 1975 r. Od lewej: Grzegorz Wielechowski (*1970), Pelagia z Rudawskich Chrzanowska, Stanisława Jastrzębska, Sławomir Chrzanowski, Bogusława Chrzanowska (z kubkiem) i Joanna Jastrzębska.
3. Budynek karczmy w Drążdżewie. Zbiory Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie.
4. Od lewej: Pelagia Chrzanowska, Wanda Frańczuk (wnuczka Pelagii) i Stanisława Jastrzębska z Chrzanowskich. Drążdżewo, ok. 1975 r.
5. Aleksander Chrzanowski w USA po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej.
6. Aleksander Chrzanowski w czasie służby w armii amerykańskiej, przed 1918 r.
7. Kobieca drużyna pożarnicza z Drążdżewa, przemarsz prawdopodobnie przez Krasnosielc, lata pięćdziesiąte XX w. Barbara z Chrzanowskich Wielechowska była jej członkinią, a przez jakiś czas jej kierowniczką.
8. Ryszard Chrzanowski w czasie służby wojskowej, lata pięćdziesiąte XX w.
9. Marianna z Kacprzyńskich I. Rudawska II. Zakrzewska, ostatnia właścicielska drążdżewskiej karczmy, lata pięćdziesiąte XX w.
10. Józef Chrzanowski z rodziną. Od lewej córka Felicja, żona Franciszka z Wolskich, córka Marianna (stoi), Stanisława (*1910, siedzi; w 1930 r. witała w Drążdżewie prezydenta Ignacego Mościckiego[24]), synowie Józef (siedzi) i Władysław.
11. Na moście w Drążdżewie. W mundurze Ryszard Chrzanowski (1929–


68

[24] Zob. M.W. Kmoch, *Wizyta Ignacego Mościckiego w powiecie makowskim w 1930 r.*, KZH, 8 (2017), 32–35, s. 19–23.

1981), siedzący w środku Jasio Ślebzak, po lewej NN, ok. 1955 r.
12. Przed sklepem na krzyżówkach w Drążdżewie. W dolnym prawym rogu Barbara Chrzanowska, w środku u góry prawdopodobnie Danuta Pichała, pierwsza z prawej u góry Leokadia Grabowska, na dole Łada (lekko utykała na nogę), przełom lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX w.
13. Antoni Chrzanowski, początek lat dwudziestych XX w.
14. Stanisław Bartołd, nauczyciel szkoły w Drążdżewie, kandydat na narzeczonego Felicji Chrzanowskiej. Na odwrocie fotografii dedykacja dla Felicji Chrzanowskiej.
15. Szkoła podoficerska w Ciechanowie, 1920 r. Wśród żołnierzy Antoni Chrzanowski.
16. Atanazy Rudawski (†1912) – pierwszy mąż Marianny z Kacprzyńskich. Zdjęcie wykonano w USA. Zmarł w Wilkes Barre w USA po sześciu dniach ciężkiej choroby płuc. W manifeście okrętowym podał, że jest przasnyskim murarzem, kamieniarzem. W Wilkes Barre urodziły się jego dzieci: Pelagia i Edward.
17. Marianna Rudawska z dziećmi w USA.
18. Edmund Kosiński, mąż Marianny Chrzanowskiej (z lewej) i NN (prawdopodobnie któryś z Chrzanowskich, Jan lub Władysław?).
19. Felicja Chrzanowska, ok. 1960 r.
20. Prawdopodobnie wycieczka młodzieży ze szkoły w Drążdżewie. Pierwszy po prawej Władysław Kocot, początek lat pięćdziesiątych XX w.
21. Młodzież z Władysławem Kocotem.
22. Jerzy Kacprzyński z Ryszardem Chrzanowskim przed kościołem w Drążdżewie. W tle bodaj pierwsze auto we wsi – Peugeot Jerzego Kacprzyńskiego, lata siedemdziesiąte XX w.
23. Dzieci ze szkoły w Drążdżewie, początek lat pięćdziesiątych XX w. W górnym rzędzie pierwszy na lewo od nauczyciela to Stanisław Chrzanowski (*1941), w górnym rzędzie drugi od prawej Jan Ślebzak.
24. Kładka przez Orzyc za kościołem w Drążdżewie. W białym płaszczu Ryszard Chrzanowski, lata pięćdziesiąte–sześćdziesiąte XX w.
25. Komunia Zofii Frańczuk (*1956), siostry córki Barbary z Chrzanowskich z pierwszego małżeństwa. Widoczny ks. S. Morko oraz matka dziewczynki, ok. 1964 r.
26. Dzieci przed remizą OSP w Drążdżewie.
27. Stoją od lewej: Leon Chrzanowski, prawdopodobnie Danuta Pichała, Krystyna Chrzanowska, Barbara Chrzanowska, NN. Siedzą od lewej: żona Leona Chrzanowskiego – Florentyna Chrzanowska, Marianna Zakrzewska, prawdopodobnie Grabowska lub Szczepańska. Zdjęcie zostało wykonane najprawdopodobniej na Górce w Drążdżewie. Leon Chrzanowski i jego matka oraz Krystyna Chrzanowska mieszkali u Marianny Zakrzewskiej.
28. Na moście w Drążdżewie, w mundurze Ryszard Chrzanowski, pozostali NN, ok. 1955 r.
29. NN, być może Szczytno.
30. Józef Chrzanowski (syn Jana) z synem Jankiem, lata sześćdziesiąte XX w.
31. Wanda Zakrzewska, najmłodsza córka Marianny z Kacprzyńskich I. Rudawskiej II. Zakrzewskiej. Fot. wykonał J. Stanowski z Krasnosielca (ul. Wolności), lata trzydzieste XX w.
32. Fotografia wykonana przez zakład fotograficzny J. Głogowskiego w Przasnyszu. W tle najprawdopodobniej koszary wojskowe w Przasnyszu (wg Leszka Myślaka), samochód to prawdopodobnie Ursus (wg Zbigniewa Żebrowskiego, który dodał, że w okresie powojennym funkcjonowały objazdowe przedstawienia z muzyką Henryka Warsa, być może fot. przedstawia właśnie taką grupę).
33. Przyjaciółka Felicji Chrzanowskiej, 16 VI 1918 r.
34. NN. Fotografię wykonał Peretz Maków Maz., niedatowana. Fotografie 33 i 34 korespondują ze sobą (podobne tło, osoba z fot. 33 pojawia się też na fotografii 34). Obydwie zatem mogły być wykonane w 1918 r. w Makowie.
35. Uczniowie jednej z klas szkoły w Drążdżewie, pośrodku nauczyciel Stanisław Bartołd, w oknie widać twarz Józefa Chrzanowskiego. Prawdopodobnie czwarta od lewej w górnym rzędzie to Stanisława Chrzanowska, w drugim rzędzie drugi od prawej Franciszek Szczepański. Prawdopodobnie fotografia wykonana przed budyniem karczmy w Drążdżewie, 1920–1923 r.
36. Jan Chrzanowski z żoną Wincentyną z Sawickich, zdjęcie ślubne z 1919 r. Zakład fotograficzny J. Stanowskiego w Krasnosielcu.
37. Jan i Wincentyna Chrzanowscy w okresie międzywojennym, fotografia od Jana Chrzanowskiego z Krasnosielca, wnuka Jana i Wincentyny.
38. NN żołnierz, okres międzywojenny. Wg opinii członków grupy rekonstrukcyjnej /Leszek Myślak/ „mężczyzna w mundurze wzór 19 oficerski, ale brak dystynkcji na pagonach i furażerka bez orła, kurtka układa się jakby była z gabardyny, a te mundury z sukna, bagnet austriacki od karabinu manlicher – wersja oficerska, zdjęcie wygląda jakby to fotograf ubrał człowieka w rekwizyty z atelier".
39. Józef Chrzanowski z żoną Franciszką z Wolskich – nestorzy rodu Chrzanowskich, początek XX w. Fot. ze zbiorów Ewy Olkowskiej.
40. Prawdopodobnie Danuta Pichała i Krystyna Chrzanowska przy drodze przez groblę w Drążdżewie, przy Kanałach. Dawniej na obecny most mówiono Mosty.
41. Czwarty od prawej Ryszard Chrzanowski (*1929) w czasie nauki w Szczytnie lub Elblągu, lata czterdzieste XX w.
42. Ryszard Chrzanowski (trzeci z prawej) z przyjaciółmi prawdopodobnie w Drążdżewie, lata sześćdziesiąte XX w.
43. Ryszard Chrzanowski (czytający gazetę) w czasie nauki, najprawdopodobniej w Elblągu.
44. NN.
45. Leśniczy leśnictwa Zimna Woda na Warmii (rejon Nidzicy) Józef Chrzanowski, syn Jana.
46. W cyklistówce Władysław Chrzanowski (†1965 r.), okres pracy na tartaku w Klinie. W szaliku i czapce kierownik Tomalski. Pierwszy z lewej Czesław Rykowski z Drążdżewa.
47. Pracownicy tartaku na Klinie, w cyklistówce Władysław Chrzanowski.
48. Piknik nad stawem koło mostu w Drążdżewie, od lewej: Zenon Walendziak, Ryszard Chrzanowski, NN i Zygmunt Szczepański.
49. Ryszard Chrzanowski (drugi z prawej, w białej koszuli) podczas spływu Dunajcem prawdopodobnie z pracownikami Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Krasnosielcu, lata siedemdziesiąte XX w.
50. Życzenia imieninowe od pracowników GS w Krasnosielcu dla Ryszarda Chrzanowskiego, 1963 r.
51. Najprawdopodobniej dzieci w starej szkole w Drążdżewie, fot. niedatowana.
52. Ryszard Chrzanowski przed sklepem GS w Drążdżewie u Szewczaków. Na górze Władysława Chrzanowska, żona Stanisława Chrzanowskiego – brata Ryszarda.
53. Chrzanowscy podczas pikniku na swojej posesji w Drążdżewie. Na pierwszym planie w środku w czarnym garniturze Antoni Chrzanowski, powyżej jego żona Pelagia, po prawej Barbara. Początek lat sześćdziesiątych XX w.
54. NN.
55. Antoni Chrzanowski, ok. 1950 r.
56. Pelagia Chrzanowska, ok. 1975 r.
57. Józef Chrzanowski. Fot. od syna Jana Chrzanowskiego.
58. Po przedstawieniu jasełkowym w remizie w Drążdżewie, fot. niedatowana.
59. Kandydat na przedszkolaka Grzegorz Wielechowski (pierwszy z lewej), 1972 r.
60. Przedszkolaki w Drążdżewie. Na zdjęciach kandydat na przedszkolaka Grzegorz Wielechowski (pierwszy z prawej), 1972 r.
61. Zdjęcie komunijne w Drążdżewie, Wanda Frańczuk (*1956) szósta z lewej w górnym rzędzie.
62. Wycieczka szkolna ze szkoły w Drążdżewie. Pierwszy z lewej Stanisław Chrzanowski (*1941), pierwszy z prawej Władysław Kocot, początek lat pięćdziesiątych XX w.
63. Antoni Chrzanowski, ok. 1926 r.
64. Pelagia Chrzanowska, ok. 1926 r.
65. Drewniany dom Chrzanowskich w Drążdżewie wybudowany najprawdopodobniej w 1929 r. Fot. G. Wielechowski, marzec 2021 r.
66. Ślady kul na zachodniej /szczytowej/ ścianie domu Chrzanowskich w Drążdżewie. Fot. G. Wielechowski, marzec 2021 r.
67. Oryginalne drzwi do budynku gospodarczego, w którym w czasie II wojny światowej znajdował się areszt na potrzeby żandarmerii niemieckiej. Istniały dwie niezależne cele, każda z drzwiami i okienkiem. Fot. G. Wielechowski, marzec 2021 r.
68. Okienko w budynku aresztu. Fot. G. Wielechowski, marzec 2021 r.



5



6



7



8



9



10



11



12



13



14


X Maior Zamorski Do-ca Baonu
XX Porucznik Grzanka Do-ca Szkoły II

15


16


17


18




20



21



24

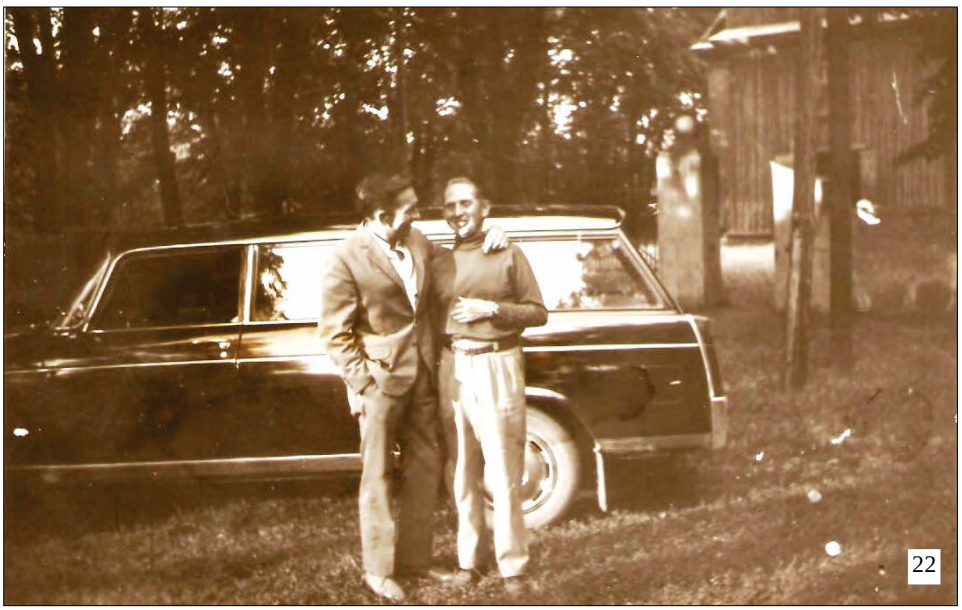

22



25



23


26


29


27


28



30



31



32



33



34



35



36



37



38



39


40


41


42


43


44


46


47


45


48



49


52

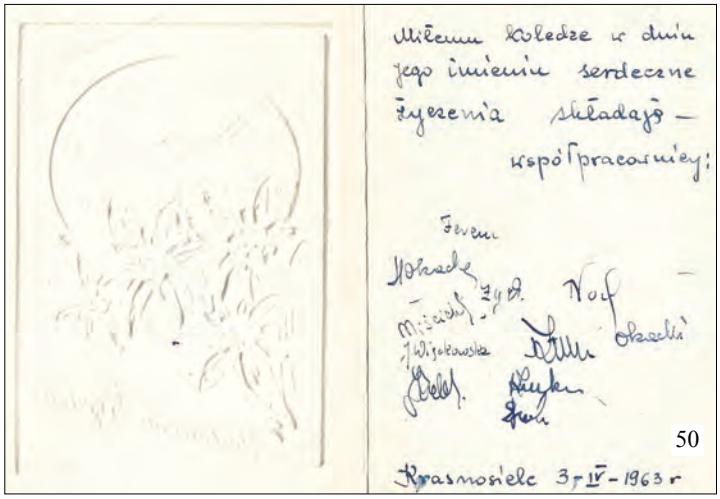
Miłemu Koledze z dniu
jego imienia serdeczne
życzenia składają –
współpracownicy:
50
Krasnosielc 3 IV – 1963 r.


53


51


54


55


56


57


58


59


60



61



62



Dziedzice Jaźwińscy z majątku Buczek w pow. Brzeziny koło Łodzi w latach 1929–1934. Historia pewnej miłości (cz. 1)

Piotr RAFALSKI (Olsztyn)

Wracam do artykułu z „Gazety Olsztyńskiej" z 14 I 2011 r. pt. *Historia pewnej miłości*. Autor zastanawiał się, czy bohaterom tekstu wystarczy uczuć na całe życie. Tak w jednym ze swoich listów zapytywała ukochana swego narzeczonego. Artykuł dotyczył przedwojennej korespondencji miłosnej.

Listy zostały znalezione w starym domu w Białymstoku. Na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. zostały przewiezione do Olsztyna i za sprawą życzliwej osoby w grudniu 2010 r. trafiły do mnie. Listów jest ok. 70, fotografii kilkadziesiąt. Po dekadzie wracam do tej sprawy i nowych wątków.

Listy wysyłane od marca 1929 r. pochodzą głównie z majątku Buczek koło Brzezin Łódzkich, ale też z Warszawy, Lwowa i Dąbrowy Górniczej. W realiach kryzysu ekonomicznego w Polsce i na świecie rodziła się miłość, która kontemplowała nową dla siebie rzeczywistość. Ciekawą sprawą jest, że pochodzący z Dąbrowy Górniczej Mieczysław Szkop, późniejszy inż. miernictwa studiujący na Politechnice Lwowskiej, praktykant w śląskich kopalniach oraz podchorąży rez. 71. p.p. w Zambrowie, przechował przez lata wojny i długo w PRL listy miłosne od swej sympatii – narzeczonej Niemiry (Miry) Teresy Jaźwińskiej, późniejszej artystki malarki i konserwatora zabytków. Listy nie uległy zniszczeniu, mimo że rozstali się w 1934 r. Stan zachowania listów jest całkiem dobry. Mam szansę podzielić się z Państwem fragmentami z listów tej korespondencji. Ze zrozumiałych względów podaję tylko wycinkowo historię, tak aby nie naruszać zbyt prawa autorów do intymności, mimo że listy powstały ponad 90 lat temu i autorzy już dawno nie żyją. Przedziwną rzeczą jest czytać czyjś zbiór autentycznych listów, poznając anatomię związku miłosnego, szczególnie takiego sprzed wielu lat.



1



2

Rodzina Jaźwińskich herbu Pomian przybyła do Polski przez ukraińską Odessę po odzyskaniu niepodległości. W 1919 r. osiedliła się w majątku Buczek koło Łodzi. Dziedzicem dworku i gospodarzem w majątku Buczek w latach dwudziestych i trzydziestych był Mieczysław Jaźwiński, ojciec Miry Jaźwińskiej. Gościem, który bywał w dworze w Buczku, był brat Mieczysława, gen. bryg. WP Bolesław Jaźwiński. Losy gen. Jaźwińskiego po przewrocie majowym w Warszawie w 1926 r. potoczyły się dramatycznie, kiedy stanął po stronie rządowej przeciwko J. Piłsudskiemu. Znalazł się w gronie najwyższych dowódców, którzy zostali uwięzieni najpierw w Warszawie, a potem w Wilnie. We wrześniu 1926 r. został zwolniony z więzienia. Jego sprawa była już przesądzona, mimo że czekał na proces. „W X 1927 r. sprawa generała została wyłączona ze sprawy nadużyć w Wojskowym Instytucie Geograficznym (WIG). Generał miał odpowiadać, jako starszy stopniem, przed sądem złożonym z generałów. Sprawa szefa WIG ciągnęła się następnie przez cały 1928 r. i jak zapowiadały władze, proces ten miał się rozpocząć po osądzeniu jego podwładnych. Z dniem 30 XI 1928 r. gen. Jaźwiński został przeniesiony w stan spoczynku, co spowodowane było zaawansowaną chorobą serca. W następnych latach, najprawdopodobniej z powodu przeżyć więziennych, gen. Jaźwiński został porażony paraliżem prawej połowy ciała, a to w konsekwencji doprowadziło do przedwczesnej śmierci 21 IV 1935 r. w Buczku[1]". W liście z 1933 lub 1934 r. Mira pisze do Mieczysława: (...) *W Buczku jest miło, ale jednak ciągle jak w garnku, a Stryj Bol*[esław] *czuł się gorzej, więc nie było chwili spokoju* (...).

W nekrologu, który ukazał się w prasie warszawskiej, można przeczytać: (...) *Bolesław Jaźwiński generał bryg., były szef Instytutu Wojskowego Geograficznego. Odznaczony krzyżem Virtuti Militari, krzyżem walecznych wszystkich stopni, Polonia Restituta, krzyżem Legii Honorowej francuskiej, krzyżem Komandorskim Królestwa Rumuńskiego i wielu innych, opatrzony św. Sakramentem, po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu dnia 21 IV 1935 r. w majątku Buczek, przeżywszy lat 52. Nabożeństwo żałobne w kościele Garnizonowym, przy ul. Długiej, odbędzie się dnia 24-go b.m. t.j. w środę, o godz. 10 rano, wyprowadzenie zwłok zaraz po skończonem nabożeństwie na cmentarz Powązkowski do grobu rodzinnego, o czem zawiadamiają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych pogrążeni w głębokim smutku Bracia, Bratowe i Rodzina* (...).

[1] M. Patelski, *Zamach majowy 1926 r. i jego konsekwencje. Pozamachowe losy gen. Rozwadowskiego i jego współpracowników*: https://bit.ly/31MEIMD (dostęp 5 IV 2021 r.).


Wielmożny Pan
Mieczysław Szkop we
Dąbrowa Garnicza
Konopnickiej № 40.a
3


Mieczysław Jażwiński
DOMINJUM BUCZEK
poczta Brzeziny.
4

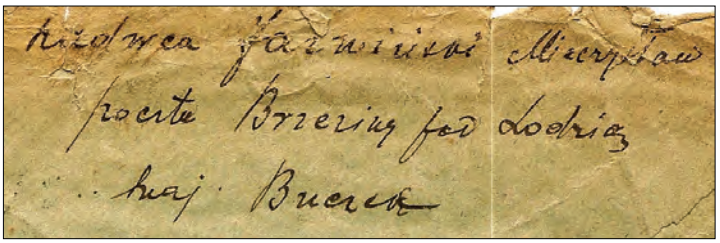
Mieczysław
poczta Brzeziny pod Łodzią
maj. Buczek


7


8


5


6

Mira Jaźwińska, bratanica gen. Jaźwińskiego, studiowała wówczas projektowanie wnętrz, dekoratorstwo, malarstwo, grafikę oraz ceramikę w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie. Po maturze Mira od 1929 r. utrzymywała stały kontakt listowny ze studentem Mieczysławem Szkopem pochodzącym z Dąbrowy Górniczej, z tzw. Zagłębia Czerwonego na pograniczu z Górnym Śląskiem. Zachowało się na szczęście sporo zdjęć zakochanych oraz kilka fotografii ojca Miry, a brata generała, Mieczysława Jaźwińskiego – dziedzica z majątku Buczek. Są zdjęcia z psem myśliwskim obchodzącym pola podczas sianokosów w żniwa i układaniu siana w snopkach i na dużych stogach.

Mimo że korespondencja między zakochaną parą ustała jesienią 1934 r., co wynika z listów, to Mira pisała jeszcze raz do Mieczysława we wrześniu 1935 r. w sprawie zwrotu pożyczki.

Korespondencja była kontynuowana przez kuzynkę Miry, Zofię Jaźwińską, muzyka po konserwatorium muzycznym. Kuzynki często się spotykały czy też wspólnie wyjeżdżały na wakacje. Być może mieszkały nawet razem we dworze w Buczku, a potem w Warszawie. Ostatnie dwa zachowane listy od Zofii Jaźwińskiej do byłego narzeczonego Miry, Mieczysława, pochodzą z kwietnia i grudnia 1936 r. Można stwierdzić, że przynajmniej do tego czasu była para zakochanych jeszcze coś o sobie wiedziała. W ostatnim z listów z 27 XII 1936 r. Mieczysław dowiedział się od Z. Jaźwińskiej, że 20 V 1936 r. w majątku Buczek zmarła na raka wątroby matka Miry, Jadwiga Jaźwińska. Był to smutny akcent na koniec ich znajomości. Dalsze losy głównych bohaterów lisów nie do końca są znane.... Są jednak aktywnie opracowywane przez historyka archiwistę. Część listów w zbiorze pochodzi od innych osób i były wysyłane między 1935 a lipcem 1938 r. Na tym roku kończy się cała korespondencja.

W cz. II będą przedstawione listy wysłane między styczniem 1934 a grudniem 1936 r. Będzie też dokładniej wyjaśnione, kto był kim w relacjach rodzinnych.

Pierwsze zachowane listy Mieczysława Szkopa pochodzą z marca i 22 VII 1929 r. Korespondencja do pewnego momentu jest jednostronna, gdyż listy Miry Jaźwińskiej zachowały się dopiero od 14 X 1932 r. Mieczysław nawiązywał w pierwszym z zachowanych listów m.in. do ruchu socjalistyczno-proletariackiego z Dąbrowy Górniczej, mieście słynnym z węgla i przemysłu ciężkiego, z którego pochodził. Mieszkał przy ul. Dębowej 1 wraz z rodzicami: Franciszkiem i Ludwiką Szkop, zanim po maturze w 1929 r. nie poszedł na Politechnikę Lwowską. Będąc na studiach, pisał do Miry: (...) *Na Dąbrowie nic szczególnego nie zobaczyłem, oprócz paru domów, solidnie porysowanych na skutek opadania gruntu w podziemia kopali.* (...) *W piątek do południa byłem w chodnikach kopalni „Paryż", oglądając bardzo ciekawe roboty elektryfikacyjne urządzeń górniczych, służących do tzw. „robienia przodka*". Następnego dnia pisał: (...) *Dzisiaj nie otrzymałem od Ciebie listu! Miro! żebyś wiedziała, jak go oczekuję!*.

List z (...) *dnia 17 b.m.* [1929 r. – przyp. P.R.]: (...) *byłem w kopalni, potem zaniosłem błony do wywołania. Błony były gotowe na 18 VII.* (...) *Tego dnia jeszcze zabrałem się do robienia odbitek.* (...) *Po przyjściu z kopalni* (...) *napisałem list i zapakowałem weń wyschłe już odbitki i wysłałem pod Twoim adresem.* (...) *Nie pozwól mi się męczyć – wolę najgorszą pewność, niż taki stan nieokreślony, mglisty. Gnębi mnie to ogromnie. Walczyć z mgłą, z przypuszczeniami najgorsze jest mi, najtrudniej i najwięcej mnie to wyczerpuje.* (...) *Miro! Odpisz natychmiast!* (...). Tak pisał M. Szkop do dziewczyny, w której niedawno ulokował swoje uczucia. List z 19 VIII 1929 r. pisany w drodze z Koluszek pod Łodzią do Dąbrowy Górniczej zawiera m.in. takie zapisy: (...) *Zawsze o Tobie pamiętam i wszędzie – wtedy, kiedy wsiadam w klatkę (na kopalni) i zjeżdżam „na dół" i wtedy kiedy pracuję i kiedy próżnuję zawsze, zawsze pamiętam* (...). W liście z 25 VIII 1929 r. pisał: (...) *Zbliża się dzień, ten drogi, oczekiwany z niecierpliwością dzień, w którym Ciebie zobaczę i ucałuję mocno przez słodkie Twoje usta.* (...) *Musisz dużo pracować nad sobą, nauczyć się od innych odsuwać opór, jaki Ci stawia węgiel, czy też pędzel,* (...) *farba – jak Ci stawiają wtedy, kiedy chcesz wypowiedzieć się nimi na papierze, czy płótnie, kiedy chcesz uchwycić w trwałą formę piękno, wdzierające się w ciebie, każde najtajniejsze... i tęsknotę, każde drgnienie duszy, które ono w Tobie wzbudziło* (...).

Na skutek rewolucji bolszewickiej Mira Jaźwińska wraz z rodzicami przyjechała do Polski. Na początku uczyła się w domu, a potem uczęszczała do 8-klasowego Gimnazjum Żeńskiego Antoniny Walickiej w Warszawie, gdzie w 1929 r. otrzymała maturę. Od wczesnej młodości zdradzała zmiłowanie do malarstwa i próbowała swych sił w tym kierunku. Później w tym kierunku pobierała też prywatne lekcje.

List M. Szkopa z Dąbrowy Górniczej, 24 IX 1929 r.: (...) *Miruchno moja śliczna, maleńka!* (...) *Wielu jest przecież ludzi, których nie stać na nic wielkiego - ani na potężne jak morze przeogromne Kochanie, ani na przebaczenie krzywd, zadanych sobie przez kogoś, ani nawet na wielką nienawiść. Jakże się cieszę, że nie należysz do nich. Buntujesz się na myśl o tem, abyś Ty mogła robić tylko batiki i "różne inne robóteczki", a ja pracować ciężko, jak określasz; wahasz się dlatego, czy możesz porzucić drogie Ci zdobnictwo, a zapisać się np. na dentystkę. Nie martw się, Miruś. Będziesz miała po uszy roboty i w domu naszym, i tam gdzie będziesz sprzedawała wyhodowane twoje, wypieszczone Twemi łapkami klejnociki swej wyobraźni i odczucia piękna i ewentualnie może w szkole, wykładając rysunki.* (...) *Nie jest najważniejsze umieć zarabiać grosze, czy miliony złotych. Oto się nie martw. Raczej jest co innego. Czy będziesz umiała wychować syna na dzielnego człowieka? Właściwiej – będziemy umieli? Są to bardzo dalekie plany i pytania.* (...) *Nie ma sensu martwić się dzisiaj o to jak będzie.* (...) *Musielibyśmy się bowiem stale martwić tem, że Ty lub ja kiedyś umrzemy. Dzisiaj Ty musisz zdać egzamin do SSP* [Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie – przyp. P.R.] *i zdasz go – a ja zdać egzamin w Politechnice* (...).

Kolejny list z Dąbrowy do majątku Buczek, 26 XII 1929 r.: (...) *Na wstępie przełam się ze mną opłatkiem i przyjmij ode mnie życzenia. Długi czas jeszcze po Twoim odjeździe końmi z Koluszek patrzyłem za Tobą dopóki nie zniknęłaś gdzieś za kopistą furmanką. (...) Kiedy tak wypatrywałem oczy za Tobą wydało mi się, że w pewnej chwili kiwałaś ręką mi na pożegnanie.* (...) *Będę zatem siedział w noc sylwestrową w domu i słuchał radia, przynajmniej do 01 w nocy.* (...) *Jest teraz taki duży ruch świąteczny. Miruch, ogromne mi przykro, że się zanosi na to, że nie będę mógł przyjechać do Buczka!* (...) *Pomyśl. Razem biegalibyśmy po śniegu, jeździlibyśmy na sankach „z górki na pazurki" i potem razem siedzielibyśmy przed kominem wpatrzeni w światło, w chwiejące się płomienie palących się pni drzewa.* (...) *Twój Mietek*.

Tak M. Szkop pisał 24 IX 1930 r. ze Szkoły Podchorążych w Zambrowie: (...) *Jak odjeżdżałaś, samochód był oddalony o kilkanaście już kroków, już zacząłem biec za nim, aby Cię ostatni jeszcze raz ujrzeć.* (...) *O Miro moja, Mireczko, piesuchno, przesłodkie małe, drogie stworzonko! Podle jest na świecie, że nie możemy razem zawsze być ze sobą. Pomyśl – kto na tem zyskuje, czy Państwo, czy ktoś inny - że razem nie jesteśmy? Co losowi, czy Wielkiemu Nieznanemu przychodzi z tego, że dwoje ludzi, rwących się do siebie, dzieli się przestrzenią, drutami kolczastemi, przesądami kastowymi, brakiem gotówki do wspólnego pożycia itp. rzeczy? Co komu z tego przyjdzie? Czy z tego powodu bieda zniknie z powierzchni ziemi, czy choroby i inne nieszczęścia przestaną ludzi trapić? Dlaczego my musimy cierpieć, nie patrzeć na siebie, chorować i gnębić się moralnie? Czy nie byłoby milej patrzeć Stwórcy na swe twory, uśmiechnięte i radosne życiem? I co Mu przyjdzie z tego, gdy widzi co innego? Może mi Ty odpowiesz – bo ja nie mogę ostatniemi czasy dać sobie odpowiedzi na wiele pytań, a wiele ich już się nazbierało, i to takich, od których parę siwych włosów znalazłaś mi na skroniach.* (...) *Ale dlaczego my musimy cierpieć?! Miruchno! na prawdę nie wiem, co zaczyna się ze mną dziać. Od dwóch dni, gdy staję w szeregu, na baczność, wyprężony jak struna, i gdy słucham monotonnego gadania jego ekscelencji panna kaprala o rzeczach, które mnie nic, ale to nic nie interesują, gdy wszystko krzyczy we mnie za Tobą, wydaje mi się, że to całe wojsko jest jakąś zabawą złośliwą, koszmarnym snem, który się za chwile skończy, jak trzasnę karabinem o ziemię, zrzucę ciężkie buty z nóg. I chwytam się chwilami na tem, że za moment to uczynię. Zdaję się, że cierpię na rozstrój nerwowy, trzeba będzie bromu zażywać, pewno jest to wszystko jakąś histerią, prawda, moje Mirusiątko?* (...) *Całuję mocno moje maleństwo. Twój Miet*.

Pisze M. Szkop do Miry Jaźwińskiej z Zambrowa ze Szkoły Podchorążych, Kompanii Łączności z 71 pułku piechoty tymi słowy. List z 15 IX 1930 r. (...) *Co do SSP* [Szkoły Sztuk Pięknych], *to wiesz, mam takie zdanie. Możliwem jest, że nawet gorzej uczą, ale to wiedzieliśmy po wystawionych pracach, z czego wynika, że może byli nieszczególni słuchacze, za tem kto wie, co Ty będziesz mogła z siebie dać.* (...) *A do przemysłu łatwiej, czy chętniej przyjmują zdobnika z SSP, anieżeli z Miejskiej Szkoły Sztuk Zdobniczych* [i Malarstwa]. (...) *Z Buczka otrzymałem list od Twojej Ma*my (...). List z 15 X 1930 r. (...) *Szoferowie wojskowi, z lekka upici, wieźli nas z kawalerską fantazją, dwukrotnie tylko wysypując pasażerów do rowu, na szczęście wypełnionego dokładnie błotem; ono złagodziło silne uderzenie maski motoru o ścianę rowu i skutkiem tego nie było żadnych obrażeń cielesnych.* (...) *O 6 rano udaliśmy się do swych zajęć. Moi koledzy z strzeleckiej kompanii powędrowali w piękny deszczowy ranek na 32 kilometrowy marsz, a ja, były „komendant" bie-*



głem jako prosty łącznik kierunkowy podczas tegoż ranka. (...) *Tak więc zaczęło się nasze nowe codzienne życie „strzelców z cenzusem”. Trzeba było zapomnieć o swoich intelektualnych wymaganiach i umiłowaniach.* (...) *Odnoszę się do tych wszystkich zajęć, jak do wychowania fizycznego.* (...) *Po południu odbywały się wykłady teoretyczne, aż do godz. 8 wieczorem* (...).

List z Zambrowa, 3 XI 1930 r. (...) *Do Zambrowa przyjechałem bez specjalnych przygód i od razu wpadłem w wir codziennych zajęć.* (...) *W poniedziałek odbędą się egzaminy od razu z 4 przedmiotów: gazoznastwa, terenoznastwa, nauki o broni i łączności.* (...) *Wczoraj ćwiczyliśmy w maskach gazowych w atmosferze forgenu w komorze gazowej; odbyły się biegi i skoki, przenoszenie rannych, pełzanie itd.* (...) *Dzisiaj po południu ma się odbyć bojowe rzucanie granatów zaczepnych.* (...) *Ja będę uważał na siebie ze względu na moją Maleńką, która czeka na mnie.* (...) *Chodzą wieści, że na czas Bożego Narodzenia dostaniemy 12–14 dni urlopu.* (...) *Mocno całuję buziaki i słodką mordeczkę. Twój Miety*.

Dalej z Zambrowa, 9 XI 1930 r. *Mir! Tydzień tem widzieliśmy się.* (...) *Dzisiaj mam nocny dyżur, jako służbowy kompanii; w tej chwili dochodzi godz. 3 w nocy. Miruchna już od dawna śpi, sama z swemi myślami i marzeniami, daleko ode mnie.* (...) *Tęskno za Tobą Mir.* (...) *Tak smutno i tęskno za blaskiem oczu, ślepek jedynych i umiłowanych, patrzących na mnie teraz z fotografii; uśmiechasz się leciutko, ledwie widocznie, mówisz, że na mnie czekasz, że tęsknisz i kochasz. Obyśmy jak najprędzej, kochana, mogli być z sobą zawsze razem, czy w szczęściu, czy w nieszczęściu – i abyś mogła powiedzieć – gdzie ty, Kajus, tam i ja Kaja – Mocno całuję łapki. Twój Miet*.

Zambrów, 14 XI 1930 r. (...) *Teraz wiem, że kiedy słodkie... owinie się ramionami dokoła mnie, przylgnie całem swojem ciałem, wtuli się mocno, poda gorące usta – zapomnę o wszystkim – zgodnie będzie wtedy krew – szalona, zuchwała ... nasza krew.* (...) *W Szkole Podch.* (...) *będę* [miał – przyp. P.R.] *jedną z „pierwszych lokat”.* (...) *Ostatecznie nominacje podane nam będą w przyszłym tygodniu. Będę mianowanym „starszym strzelcem” i nosić będę jedną „belkę” na czapce i epoletach.* (...) *Liczą się z nami (w wojsku), tytułują – w ogóle „szarża”. Z tej racji nasza paczka, która się razem stale trzyma* (...) *została zaproszona przez jednego z nas „dziedzica” na czarną kawę do sąsiedztwa, do majątku jego stryja Łochowo. Ma być tam część tańcująca (Pań, jak zwykle, na wsi nadmiar) i taka druga reprezentacyjna. Ma się to odbyć podczas jednej z mających nadejść niedziel – bowiem po ogłoszeniu wyników i otrzymaniu nominacji wypuszczą nas na miasto* (...).

Listy Miry Jaźwińskiej, jak wspomniałem wcześniej, zaczynają się dopiero w 1932 r. Nie zachowały się te z lat 1929–1931. Pierwszą zachowaną korespondencją jest kartka pocztowa pisana przez Mirę z majątku Buczek, z poczty (...) *Brzeziny Łódzkie, 8 X 1932 r.* (...) *Przypadkowo usłyszeliśmy komunikat radiowy o rozbiciu się Żwirki i Wigury w parę godzin po wypadku. M. Jaźwińska* (...).

Pierwszy zachowany list Miry do Mieczysława pochodzi z 14 X 1932 r.: (...) *Mój kochany, najcudowniejszy, jedyny!* (...) *Jesteś śliczny, że napisałeś taki list.* (...) *Mam chaos w głowie, z którego nie wyłaniają się żadne pomysły i ciągle mi smutno. Pewno dlatego, że miałam okazję przyzwyczaić się do Ciebie w czasie wakacji i jeszcze bardziej odczuwam brak Ciebie.* (...) *Chcę, żebyś mi właśnie napisał to, że mnie lubisz, nic więcej. Ja wiem, że lubisz mnie, ale jak mi smutno, to chcę wciąż słyszeć o tem od Ciebie, nie dlatego, że nie wierzę, że boje się, ale dla własnej przyjemności. Przecież wiem, że nie kłamiesz, ale jak wokoło kłamią wszyscy, wówczas, chcę mieć po raz setny, zapewnienie o tem, że jesteś wyjątkiem. Pamiętasz jak wciąż bałeś się, że okłamują Cię, bo innych niewiast nie spotkałeś? Nie mogłeś uwierzyć, że może na prawdę jestem inna, niż dotychczasowe znajome twe. Ja na prawdę nie myślałam źle o Tobie, ale jeżeli mam najbardziej znikome obawy, cień podejrzeń, wolę zapytać od razu i nie gromadzić osądu w sercu. Tak najlepiej. Więc nie gniewaj się i nie myśl, że ja, wskutek nieczystości sumienia, Ciebie podejrzewam. Nie. Tak nie jest. Bądź spokojny* (...). Z Warszawy, już jako studentka studiująca sztuki piękne, pisała: (...) *Warszawa, 28 XI 1932 r. Kochany Psinuniu mój, jedyny!* (...) *Kiedyś złościłam się, jak byłeś smutny, dostrzegałeś samą nędzę moralną i fizyczną* (...) *lub umalowane kokoty.* (...) *Twierdziłeś, że nie możesz być inny wobec takiej nędzy, braku mieszkań, ciemnoty. Wtedy Tyś zatruwał nasze dni, a teraz ja sama zamęczam Ciebie i siebie tym smętkiem, który innym nic nie pomoże, a nam zaszkodzi. A zresztą można więcej zrobić z pogodną twarzą, niż dostrzegając same zło. Wiesz postanowiłam i przyrzekam Ci, być wesołą, pogodną i mieć dużo radości życia.*

A teraz muszę się wytłumaczyć. Dlaczego nie tytułuję listów: „Kochany Mietku”, żeby nie banalizować tego terminu, ale to nie jest dowodem, że nie kocham Cię. Mój mały, żebyśmy byli bliżej siebie, na pewno uwierzyłbyś od razu, że nic się nie zmieniło, że kocham Cię, kocham i tęsknię, kocham i myślę zawsze, i opowiadam o Tobie z zapałem Marii, naturalnie zawsze o zaletach, bo o wadach zapominam. A może Ty nie masz wad? E, pewno masz, prawda? I mnie Twoje listy wydają się czasem za mało serdeczne, ale to dowód, że oboje chcemy moc ciepła od siebie, i ustawicznych dowodów miłości, pamięci, przyjaźni, a tym czasem list jest tylko kartką papieru i nie ma ani ust, ani rąk. Chciałabym się przytulić, usnąć na Twych kolanach, mocno objąć i pocałować serdecznie w oczęta, usta, a przecież najmilszy list nie da mi nawet złudzenia tego ciepła. I co dziwnego, że wydaje się suchy, zdawkowy. Pieseńku, dziecko kochane, nie da się opisać, jak mnie martwi Twój nieopalony pokój. (...) *Całe szczęście, że mam już dyplom* (...). I dalej ten sam list, pisany już 30 XI 1932 r. (…) *Napisz mi dużo, o wszystkim co robisz, myślisz, czytasz, zamierzasz, o wszystkim, wszystko.* (...) *Mocno, serdecznie całuję. Twoja głupia Mira*.

W liście matki Miry, Jadwigi Jaźwińskiej z folwarku Buczek koło Łodzi, zaadresowanym do Mieczysława Szkopa, a datowanym na 6 XI 1932 r., czytamy: (…) *Serdeczne dzięki drogi chłopcze za przesłane mi życzenia imieninowe i te parę słów listowych. Praca polna u nas skończona. Obecnie nastąpi przechowanie zimowe kartofli i wydobycie ziarna z kłosów. Proszę sobie wyobrazić, że mak wybrany przez nas latem, został już wyłuszczony przeze mnie.*

Przez październik bawiła u nas siostra moja Kasia i Marynka. Miek [Mieczysław Jaźwiński – przyp. P.R.] *był w stolicy i na 2 dni przyjechali z Mirą. Ona jest przemęczona pracą, gdyż prócz pracy w szkole ma obstalunki na obrazki i sporo pacjentek u Ludwika* [Jaźwińskiego, dr med., brata ojca – przyp. P.R.]. *Jest z tego zadowolona, lecz zarazem i zmęczona. Wiele razy zaglądam do oficyny, słyszę błogosławieństwo babci: „Niech Bóg da zdrowie temu chłopcowi za poprawienie klamki”. Sąsiadów zupełnie nie mamy p. Plichcina wyjechał z dziećmi do miasta, pp. Zdzitowieccy sprzedali swą sadybę i wyjechali do Łodzi, więc jedynym łącznikiem ze światem, zwłaszcza dla mnie jest radio. Niestety nie zdobyliśmy się jeszcze na drugą parę słuchawek, lecz niebawem to nastąpi. Często pana wspominamy słuchając audycję zwłaszcza ze Lwowa. Nie tylko ze względów egoistycznych mam na myśli sugestię „co pan w danej chwili porabia chłopcze !!?”. Pogoda sprzyja, więc jeszcze myślę sadzić krzewy agrestu w starym ogrodzie i przygotować rolę pod warzywa. Będę miała pracę do mrozów. Buczek i mieszkańcy jego przesyłają panu serdeczne pozdrowienia. Miek niestety zapada na serce, co Mirę i mnie mocno martwi. Bądź zdrów dobry chłopcze, niech Ci się dobrze powodzi, życzliwa i przyjazna Jadwiga Jaźwińska. P.S. Proszę napisać o sobie parę słów w miarę możności, zawsze będą pożądane i cenione!* (...) *Czy otrzymał Pan, Panie Mieczysławie list mój adresowany do Dąbrowy – gdyż nie wiedziałem adresu? Łączę pozdrowienia. Życzliwy M. Jaźwiński*.



10



11

Mira Jaźwińska 7 XII 1932 r. tak pisała do M. Szkopa z Warszawy: (...) *Kochany mój, słoneczny chłopaku!.* (...) *W Zach*[ęcie] *S*[ztuk] *P*[ięknych] *salon doroczny, zaszczycony obrazem - Zofii Jaźwińskiej,* [żony dr med. Ludwika Jaźwińskiego – przyp. P.R.]. (...) *Na „Weselu" nie byłam, rzecz prosta, ale pewną jestem, że będę zachwycona. Naturalnie, że zagadnienie Polski niepodległej nie wstrząśnie mną. Wiesz zresztą, że nie jestem społecznicą, ani dobrą patriotką i nie potrafię przejąć się więcej sprawą ojczyzny, nie zwykłą, mnie osobiście dotyczącą. Ale artyzm „Wesela" chyba zawsze pozostanie dla mnie jednaki, i ta oryginalność ujęcia i styl cudny. I wiesz co, mnie się wydaje, że i teraz chochoły otumaniają tłum, swoją muzyką, i tak samo gnuśną i śmiesznie górną jest większość „inteligencji" i mało zmienił się lud.* (...) *Zresztą nic dziwnego, bo ogół lubuje się w bredniach i sensacjach dnia za 95 gr.* (...).

List Mieczysława Jaźwińskiego i jego żony Jadwigi wysłany z majątku Buczek do Mieczysława Szkopa, pisany 14 XII 1932 r.: *Szanowny Panie Mieczysławie! Otrzymaliśmy list od pana i z dużym zadowoleniem czytając go niby gawędziliśmy z panem. Lwów robi wrażenie międzynarodowego miasta i przypomina mi przedwojenną Odessę, uczelnie której były zapchane przeróżnymi narodowościami, różnica jednak polegała na tym, że wszyscy żyli zgodnie, gdyż myśli o jakiejkolwiek bądź wolności nie nasuwały się młodzieży, gdyż całe pokolenia już były w niewoli, za to ruch socjalistyczny niejednokrotnie nabierał silnych barw, co oczywiście z całą bezwzględnością było tłumione przez żyd zaborczy. O takiej swobodzie jaką mamy dziś mowy nie było, raczej jaką mają dziś mniejszości swobodę, nawet marzyć nie mogli. Z przykrością nie małą czytaliśmy o zajściach we Lwowie, a raczej o zachowaniu się czynników miarodajnych. Z biegiem czasu wszystko to musi unormować się, zrozumieją, że obecna polityka jest zabójczą i zejdą na inne tory, a czas swoje zrobi, gdyż i młodzież dzisiejsza dorośnie i do steru rządów dojdzie. Smutno tylko bardzo, że dużo jeszcze czasu zejdzie i nie mało goryczy trzeba będzie zażyć.*

U nas w domu wszystko po staremu, siedzimy jak mysz pod miotłą z powodu zachwycających koniunktur rolniczych, gospodarka zamiast rozwijać się, cofa się wstecz. Wieczorami słuchamy radia, wspominając o panu z racji zainstalowania takowego przy łóżkach naszych. Miruchna chorowała na grypę, obecnie już zdrowa, czekamy z niecierpliwością na nią, gdyż trzeba żeby wypoczęła, gdyż biedna pracy ma za dużo. Miło by było nam, żeby pan mógł przyjechać do Buczka na ferie świąteczne, niech pan postara się to urzeczywistnić i napisać o konie. Mirce była by nadzwyczajna niespodzianka o ile by pan uprzednio Jej nie powiadomiał o przyjeździe, a więc czekamy. Łączymy wyrazy szacunku, życzliwi. M. J. Jaźwińscy.

W odpowiedzi na powyższy list M. Szkop napisał: *W imieniu Rodziców i Rodzeństwa przesyłam najserdeczniejsze życzenia świąteczne dla całej Rodziny i Państwa. M. Szkop. Bardzo dziękuję za zaproszenie na ferie świąteczne do Buczka, niestety, nie będę mógł z niego skorzystać, gdyż mam wyznaczony termin egzaminu na pierwszą połowę stycznia, do którego już obecnie się przygotowuję.*

W kolejnych listach Miry czytamy: *Buczek, 23 XII 1932 r.* (...) *Kochany mój Mieczysławie!* (...) *Kiedy przyjedziesz, mój Ty Dudku śliczny? Napisz prędko, tak czekam ogromnie i niecierpliwię się wielce. I uśmiecham się pod wąsem, na myśl, że znowu razem będziemy. W Buczku są dla Ciebie, tak mili, tak serdecznie usposobieni, że mało nie ryczę z radości. Widocznie upór dobrze robi czasem, a raczej stanowczość uczuć. Napisz o konie, małpeczko złota, ale prędko. (...) Serdecznie całuję, bardzo mocno i czekam jak kania deszczu.*

Następnie mamy list z Warszawy z 18 I 1933 r.: *Pieseczku mój miły! Proponujesz mi zamieszkanie razem i gospodarowanie za nasze obecne kapitały połączone w całość. Wydaje mi się to niezmiernie ryzykownem i beznadziejnem. Zastanów się jakim sposobem można mieć tak mało i zachować pogodę ducha, biorąc i te pieniądze od rodziców. Pomyśl! Mąż na utrzymaniu rodziców swych. Piszesz, że pp. Piątkowscy bardzo mądrze i rozumnie postanowili nie mieć dzieci. Tego jeszcze brakowało! Niedawno odradzałeś p. .....* [fr. nieczytelny – przyp. P.R.] *małżeństwo, ze względów na finanse, chociaż mają już opłacone mieszkanie, którego my byśmy nie mieli. I jeszcze jedno najważniejsze. Czy nasze uczucie starczy nam na całe życie?* (...) *Zaczęłam i u nas dostrzegać te momenty, osłabienia uczuć. Pomyśl, czy jednak nasz stosunek nie uległ zmianie. Dawniej bywały wielkie awantury i burze, ale wszystko w nas ciekawiło wzajemnie, była jakaś tajemna nić. A teraz cicho i spokojnie, ale inaczej, poprawnie, ale bez zapału. Ty teraz Mieczysławie nie byłeś dla mnie tak serdeczny, jak dawniej i nie pieściłeś z zapałem lub tkliwością. To zrozumiałe że szał przemienia się z czasem w spokojną przyjaźń, ale to jest okrutne. Nigdy nie wyobrażałam sobie nas jako małżonków statecznych.* (...) *A teraz te szare myśli, wywołane przez Ciebie i nowelę Romanową, gonią mnie, męczą, spać nie dają, prześladują. Może to oddalenie wywołało coś jakby przegrodę, prawda? Może niepotrzebnie zagryzam się. Źle, że nie możemy pogadać teraz. Daj dłoń, bądź zdrowy i idź na jakąś zabawę. Całuję oczki. Mira.*

W kolejnym liście Miry Jaźwińskiej do M. Szkopa, napisanym najprawdopodobniej z Warszawy 26 I 1933 r., czytamy: *Kochany mój, najcudniejszy Mieczysławie. Ja nie chcę, żebyś mi odsyłał listy, ani fotografie, bo ja chcę, żeby było jak dawniej. Nie myśl, że ja marzę o „mamonie" i dlatego odrzucam propozycję Twoją, tylko, że jak to sobie wyobrażasz, albo ja rzucę szkołę i djatermję i zjadę do Lwowa, albo Ty. Polibudę zostawisz i w ogóle nie będziesz miał przez mnie dyplomu, bo jak zobaczysz, że wszystkiego sobie odmawiamy, a ja jestem zalatana i w domu śmietnik i nic nie ma, to rzucisz miernictwo i będziesz starał się o posadę byle jaką. No, Dudek czy nie zrobiłbyś tego, żeby nam było źle i zimno? Ale, żeby rodzice cofnęli kredyt? Kochanie, ja nie umiem „wypisać się" porządnie, ale żebyś był tu, przyznałbyś mi rację?! Zobaczysz będzie wszystko dobrze, nie martw się, ucz się spokojnie, myśl o mnie (bo pewno sprawi Ci to przyjemność). Przecież jeżeli mam wątpliwości, to nie znaczy, że chcę zerwać. Chcę, żebyś powiedział, że wszystko będzie dobrze. Ja marzę, żeby było jak kiedyś i chcę żebyś mnie szalenie mocno pocałował, ale dużo razy, bardzo serdecznie. Chcę przytulić się i wiedzieć, że czuwasz nade mną, kiedy jest mi smutno i źle.* (...) *W ogóle Ty jesteś cudny.* (...) *Ucz się grzecznie, nic się nie martw, jak będziesz mógł, to przyjedziesz w przerwie semestralnej, żeby zobaczyć się i pogadać, a tymczasem ucz się i niech Ci Bozia dopomaga. Wydaje mi się, że uśmiechasz się z fotografii (choć jesteś zawsze na niej bardzo poważny) i nawet masz bardzo błyszczące oczki mokre, tak jak moje w tej chwili. Jestem głupią idiotką i urządzam bez sensu awantury, bo nie umiem pi-*



sać, ale ucałuj mnie mocno, ja nie jestem bardzo zła prawda ...? Możesz jeszcze wytrzymać z taką idiotką? Wydaje mi się, że żebyś był tutaj razem ze mną, to siedziałabym na kolanach, a Ty gładziłbyś mnie po głowie i bylibyśmy bardzo szczęśliwi.

Tak. A teraz do roboty. Nic nie zrobiłam jeszcze, jutro mamy introligatorstwo. Dostaniesz ptaszka. Pr[of.] *Czarkowski mówi, że dobry, jak będziesz grzeczny.* (...) *Bądź zdrowy. Pocałujemy się gorąco i serdecznie.* (...) *Dziś rano 26 stopni mrozu. Cieszę się, że palisz węglem. Uważaj na ręce, nos, uszy, żeby nie odmrozić. Bądź wesoły, spokojny, baw się, ucz się, lub mnie troszeczkę. Mocno całuję Cię.* (...) *Jesteś śliczny Psiu Psiu. Twoja Mira*.

Oto list Miry do M. Szkopa z Warszawy, pisany 9 II 1933 r.: *Nie wiem gdzie szukać przyczyny wątpliwości. Po przeczytaniu noweli o małżeństwie, zaczęłam badać usilnie nasz wzajemny stosunek i choć wiedziałam, że ta kobieta (pamiętasz żonę?) wyszła z fałszywego założenia, jednak rozumowałam w sposób podobny. Patrząc na Ciebie rozłożonego na tapczanie, lub siedzącego spokojnie z książką, myślałam sobie, że to jest mój mąż właśnie, który mało przypomina Mieczysława z* [ul.] *Mochnackiego* (...) z [ul.] *Polnej. Wtedy było nam dobrze i wesoło, a teraz jest inaczej, jest gorzej, a potem będzie zupełnie źle. Potem, kiedyś będę pędzić życie mojej Matki na przykład. Nie przyszło mi na myśl, że przecież to ode mnie zależało, żebyś był inny. Sama byłam przyczyną tej zmiany, którą w Tobie dostrzegam. To znowu przyszło mi na myśl, że po ślubie będę gospodarować, cerować skarpetki, niańczyć dziecko (jeżeli będzie), prać pieluchy, że będę pewno dobrą gospodynią, ale nigdy dobrą graficzką lub zdobniczką. Ślub stawia krzyżyk nad moją pracą, w tym kierunku, bo wtedy Ty będziesz pracował samodzielnie, a ja będę kręcić się naokoło Ciebie i będę częścią składową naszego domu. I znowu zapomniałam, że możemy inaczej ułożyć sobie życie, że to od nas zależy. Coraz dziksze, niedorzeczniejsze myśli przychodziły mi do głowy. Trudno wyliczyć wszystkie. W każdej godzinie coś innego męczyło mnie, serce siedziało ze strachu w gardle. Wyobrażałam sobie, że nie będziemy mieć znajomych, bo to kosztuje, że nie lubisz zabaw, więc i ja nie będę tańczyć, żeby nie robić Ci przykrości, że nie wolno mi śmiać się z kimś innym, bo będziesz niezadowolony, słowem same obowiązki, żadnych radości, pochmurny Mieczysław, smutki i rezygnacja. Na raz doszłam do wniosku, że jeśli nie potrafię wyrzec się wszystkiego co mnie interesuje, zrezygnować z osobistego życia, to znaczy kocham Cię za mało, jestem nikczemna. Siedzieliśmy w gabinecie i ja spojrzałam na Ciebie jakimś chłodnym wzrokiem i błysnęło wówczas przypuszczenie, że za mało kochamy się.* (...) *I ten moment był tak okropnym, że prześladował mnie ciągle. Nie mogłam sobie darować, że tak spojrzałam właśnie na Ciebie, i nie wiadomo dlaczego. Potem patrzyłam Ci w oczy i myślałam, że kocham Cię bardzo, ale ciągle wydawało mi się, że okropnie zawiniłam wobec Ciebie. Pod koniec pobytu w Buczku wydałeś mi się tak idealnym, wyjątkowym człowiekiem, że powinnam Cię kochać więcej niż mogę. A przecież te myśli były dowodem, że kocham Cię bardzo. Świdrowało mi w głowie, że jednak chcę chodzić do szkoły, lepić zwierzęta, robić exlibris, bawić się, iść do kina, a nie chcę cerować skarpetki, choć właśnie to szare zajęcie powinno sprawić mi przyjemność.*

Jak odjeżdżałeś to myślałam, że zwariuję, szłam za pociągiem (...) *wolałam zostać na szynach, niż wracać do domu sama, z temi myślami. Idiotka jestem, prawda Mieczysław? Jak Ty możesz ze mną wytrzymać jeszcze.* (...) *Nie można odpowiedzieć na pytanie dlaczego takie, a nie inne myśli kręcą się w mózgu. Zrobiłam się w ogóle nieznośna, nerwowa, jak stara histeryczka. Nie ma wątpliwości co do uczuć. Wiem, że Cię kocham. Źle myślałam, to że wolę ciekawe zajęcia od nudnych, a Warszawę od Brzezin, jest zupełnie normalnem zjawiskiem, a że jestem młoda i lubię rozrywki, też nic dziwnego. A że mam dzikie myśli, to po pierwsze grypa i bóle głowy itd., a po drugie nie jest źle, jeżeli niewiasta myśli nie tylko, o migdałach. Myślę rozmaicie, dzwonki alarmowe są poruszane przy każdej okazji, bo właśnie chcę, żeby nasze uczucie było ciągle cudne. Wszelki osad należy usunąć, nie gromadzić na składzie. Prawda? Ty nie jesteś winny, bo żebym ja była inną, Ty byś też zachowywał się inaczej. Masz rację, to tylko mój błąd w postępowaniu. Widzisz, ja boję się zawsze, i nie chcę dopuścić, żebyś myślał o tych gorących pieszczotach, bo warunki są beznadziejne. A jednocześnie tak mi Cię okropnie żal, a tak się boję strasznie. Dlatego tak postępuje i teraz zdaję sobie jasno sprawę z tego co mnie dziwiło u Ciebie. Masz słuszność, to ja byłam winna, bo ciągle w obawie przed żarem Twoim trzymałam Cię w oddaleniu. Mówię Ci, że nieraz chcę być przy Tobie i wyobrażam sobie, jak dobrze by mi było przytulić się, a jak jesteśmy razem trzymam Cię z daleka w obawie. I żal mi.* (...) *Całuję Cię mocno, ściskam dłoń. Twoja Mira*.

Następny jest list Mieczysława Szkopa z Lwowa XII 1932 r. do M. i J. Jaźwińskich: *Wielce Szanowni i Kochani Państwo! Najserdeczniej dziękuję za oba listy: jeden z dnia 8 XII br., który mimo braku adresu jednakże doszedł, a drugi z dnia 6 XII br. i bardzo przepraszam, że teraz dopiero odpisuję. Powodów do tego było mnóstwo i wynikały one z racji moich tarapatów mieszkaniowych we Lwowie.* (...) *To było powodem, że listy dochodziły mnie ogromnie nieregularnie i część ich, z Buczka oraz z Dąbrowy G. leżała dłuższy czas na Grunwaldzkiej.* (...) *Na Politechnice obecnie jest dużo pracy, ...* [fr. nieczytelny – przyp. P.R.] *niwelujemy, projektujemy plany pod melioracje drogi. Poza tem nic specjalnie ciekawego na Miernictwie nie słuchać. Jestem zaniepokojony...* o zdrowie *Szanownego Pana i Miry. Wyobrażam sobie ciężką atmosferę domową jak jest prawdopodobnie w Buczku. Jestem pełen nadziei, że jest to tylko chwilowe zachmurzenie, które prędko przeminie – przecież wszystko złe ma swój koniec. Należy... tylko nie zagnębiać się naprzód, do czego my, Polacy, niestety mamy zdolności. Przy tem, pozdrowienia wszystkim mieszkańcom Buczka, ucałowania rączek Paniom. Załączam wyrazy szacunku i poważania*.

Oto list M. Szkopa do Miry Jaźwińskiej z 27 XII 1932 r.: *Dziecinko Kochana! Zwlekałem z napisaniem listu, chcąc wiedzieć ostatecznie, czy mój „układ...” umożliwi mi jazdę do Buczka, czy też nie, no i dotychczas nie dokładnie nie wiem; mimo tego nie mogę dalej nie pisać do Ciebie.* (...) *Zobaczenia się z Tobą dajmy na to za tydzień, czy też dopiero (na wakacje) za pół roku. Wiem, że słowa powyższe nic nie znaczą, wobec Twojej żądzy oglądania mojej czcigodnej twarzy.* (...) *Jest... w tej... 99,9%, że nie będę mógł przyjechać do Buczka, ale ja, ponieważ liczę zawszę na ten 0,1% sądzę, że przyjadę i dlatego oczekuj mnie* (...) *w ciemny i mroźny lub dżysty wieczór.* (...) *W niebogłosy szczekać, iż ktoś zapuka do drzwi kuchennych i kiedy zostaną one otwarte, w świetle, padającym z pod blachy komina, ukaże się zapaćkana i zabłocona wysoka postać, w której z trudem rozeznać będzie możliwe niejakiego Mieczysława.* (...) *Trudno mi zatem wysyłać list, decydować, krótko, czy przyjeżdżam, czy tez nie. Kochanie drogie! Dziękuję za życzenia świąteczne. Rodzina jest wzruszona opłatkiem.* (...) *Fotografia Twoja stała... pod zegarem (o ile pamiętasz).* (...) *Bywaj zdrowa Kochana, baw się wesoło w karnawale i pomyśl czasem o mnie. Twoim Najbliższym ukłony, pozdrowienia. Panią ucałowanie rączek. Całuję... Miet*.

Kolejny list M. Szkopa do Miry Jaźwińskiej z 4 I 1933 r.: *Na moją propozycję małżeństwa odpowiedziałaś odmownie, podając następujące powody: 1 że, nie mam pieniędzy; 2. że Ci poziom naszych wzajemnych uczuć nie odpowiada. Przytaczam, dla przypomnienia Ci, szeregu wyjątków z Twego listu: 1. „...najważniejsze: Czy nasze uczucie starczy nam na całe życie? 3. Dawniej bywały wielkie awantury i..., wszystko w nas ciekawiło się wzajemnie.... A teraz cicho i spokojnie. 2. Zaczęłam dostrzegać momenty osłabienia uczuć...”. Rozumiem wszystko, Miro. Wiem, że omyliłem się. Wiem, że wszystkie kobiety są w zasadzie jednakowe. Trzeba mieć dla nich: 1. coś zaciekawiającego i tajemniczego, 2. grubszą mamonę. Gdy i jednego i drugiego lub jedno z tych czynników*



po pewnym czasie zabraknie, dostrzegamy w ten czas momenty osłabienia uczuć. Sądzę, że do tego, co mi napisałaś w liście bez daty, (...) *nie potrzeba żadnych komentarzy. Data ta jest chronologicznie ważnym momentem w naszych dotychczasowych stosunkach; dowiedziałem się dnia następnego, czego obecnie mam się trzymać w odniesieniu do Ciebie; a mianowicie: 1. nie jestem już Twoim narzeczonym* (...) *jest ten, który w przyszłości ma być tzw. „mężem". 2. jestem obecnie... „znajomym", z którym łączą Cię wspomnienia wspólnie przeżytych chwil przy ul. Polnej 64. W związku z powyższym należy wyciągnąć odpowiednie wnioski, do których należy nam się wzajemnie zastosować w sposób bezwzględny. Dlatego na początek odsyłam Ci sumę 15 zł., przeznaczonych na wyleczenie się z łupieżu..., czek zrealizujesz w PKO, ul. Jasna róg Świętokrzyskiej. Fotografie i listy odeślę razem, kiedy przyjadę do domu. List Twój przeczytałem po raz drugi – i treść jego nie pozwala mi więcej pisać; zamyka mi usta. Klucz do wyjścia z tej sytuacji jest w Twoich rękach. Mieczysław Szkop*.

W międzyczasie M. Szkop napisał list do kuzynki Miry, Zofii Jaźwińskej. W korespondencji datowanej na 10 I 1933 r. czytamy: *Szanowna Pani...! Ponieważ nie jestem pewnym, czy Mira będzie miała na tyle czasu, by wysłać list do Pani. Piszę ja i zawiadamiam, że Mira przyjedzie do Warszawy dopiero w niedzielę, 15 b. m.-a. Wcześniej nie chciała wyjeżdżać, odpowiednio to motywując i nawet nie skusiło ją to, że prof. Szulc prowadzi już swoje wykłady i ćwiczenia. W Buczku bawiłem do zaległej niedzieli. Zapoznałem się z P. Rączkewskim. Bardzo wesoły, humor ma wspaniały, w Buczku stanowi ogromny kontrast z ogólną atmosferą, w której bujnie rozwijają się: ...bóle nerek, wątroby, żołądka itp. Kwiatuszki. Jedynie Babcia czuje się znakomitem zdrowiem i smuci się jedynie z powodu braku Mizia i Mironka wygląd świetnie, wszystko dla Niej jest obecnie za ciasne, ma rumieńce.* (...) *Humor dopisuje świetny mimo, że jest w tej chwili jedyną zdrową osobą w Buczku. (Pan Tatuś – 38,2 C, Pani Mamusia – jak zwykle, Pani Zofia – bóle głowy, wątroby i okolic). Co do mnie, to czuję się znakomicie, przyjechałem wczoraj do Lwowa, byłem już tego samego dnia na ćwiczeniach, a dzisiaj piszę listy.* (...) *O ile ten długi i nudny pewno list zmienił Panią w ten sposób, że sprawiłaby Pani radość swej Mamie i Ojcu, kładąc się wcześniej spać, i będąc wypoczętą, a nie przemęczony, organizm mógłby się odbudować i w ślad zatem ... się zdrowie, cieszyłbym się bardzo. Jeżeli Pani zechce – będę z tego powodu również bardzo ucieszony. Załączam Mamusi Pani, i Pani, Panu Ludwikowi ukłony i ucałowanie rączek.... Za kłopoty, sprawione Paniom podczas mojego pobytu w Warszawie*.

W odpowiedzi kuzynka Miry napisała z Warszawy 13 I 1933 r.: *Panie Mieczysławie! – Ogromnie dziękuję za list i żałuję niezmiernie, że nie rozporządzam większą ilością czasu, aby odpisać szczegółowo na interesujący wykład o potrzebie wczesnego kładzenia się spać. Zapewniam Pana, że jest to moje piękne, a nieuchwytne marzenie.* (...) *W piątek wychodzę z domu 8 g. 30 m. – rano, wracam najwcześniej o 3-ej na obiad. O g. 5 m 30. jadę na chóry, skąd bezpośrednio pędzę do Filharmonii. Wracam koło 12-ej na kolację. Może Pan być zupełnie spokojny, że jeśli mi się kiedy uda położyć się wcześniej spać, uczynię to z prawdziwą radością. – Co do przerw w pracy, to mam ich niestety zbyt wiele, dzięki fatalnemu rozkładowi zajęć w konserwatorium, telefonom, drobnym sprawom gospodarczym itd.* (...) *Mira wreszcie napisała, wysłałam do Niej kartkę, żeby chociaż w sobotę przyjechała, bo w niedzielę jest doskonały poranek w Filharmonii.* (...) *Raz jeszcze serdecznie dziękujemy za pamięć i przesyłamy pozdrowienia. Zofia Jaźwińska*.

Następny w kolejności mamy list M. Szkopa do Miry Jaźwińskiej z 11 I 1933 r.: *Najdroższa moja mała! Jak tylko przyjechałem do Lwowa, od razu jeszcze na dworcu wpadłem na grono moich Kolegów, którzy przyjechali tym samym pociągiem, co i ja.* (...) *W domu u mnie – cicho, zimno i pusto. Na gwałt robię ciepło w piecu, zamiatam, myję się , jem śniadanie, teczka i cyrkle pod pachę i wio na Technik na wykłady. Dopiero późnym wieczorem przyszedłem do domu i ledwo zjadłszy kolacje, położyłem się spać, jako, że w pociągu jadąc nic nie spałem.* (...) *Wszedłem od razu, w tryby maszyny Politechniki. 11 b. m-ca. Kici, Kici, list musze pisać na raty, gdyż przyszedł wczoraj mój żonaty kolega Mietek Piątkowski, z którym ubiegłego roku mieszkałem, i to przyszedł wraz ze swoją żoną odwiedzić naszych gospodarzy dawniejszych i zabrali mnie na górę, a potem musiałem pójść do nich. Bawiłem u nich kilka godzin podziwiając mieszkanie, meble. Szalenie mi się podoba ta para. On akademik (100 zł. miesięcznie z domu), ona urzędnik w firmie „Branka" (Lwowski Wedel) zarabia 110 zł. miesięcznie, pobrali się i żyją szczęśliwie.* (...) *Mietka znam jeszcze z podchorążówki (pisałem Ci już bodaj o nim dawniej).* (...) *Mieszkają w blokach Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, zajmują duży pokój z wnęką kuchenną, płacą miesięcznie 40 zł. za mieszkanie.* (...) *Przecież moglibyśmy pobrać się i żyć razem – przykro mi jednak, że nie wiem, czy Ty zechciałabyś zgodzić się na to, aby nasz budżet wynosił np. tyle, ile oni mają razem, i co ważniejsze, czy umiałabyś gospodarować w ramach takiego budżetu nie zaciągając długów?* (...) *Są (oni) młodzi i kochają się, nie marnują drogiego czasu, najgorętszych dni swej – młodości. Mają słuszność, Prawda, Mireczko? Dzieci postanowili nie mieć z początku, dopóki nie będzie ich stać na to. Rozsądnie i mądrze. Oj, Mireczka, Mireczka, jakże mi żal nas obojga. Ty jesteś daleko ode mnie, odzwyczajasz się.* (...) *Jest ci czasem może źle beze mnie, może chciałabyś się przytulić.* (...) *I czujesz się jak ten zbity pies. A o mnie, to już szkoda mówić. Sam i nawet nie mam do kogo ust otworzyć, jak przyjadę do swego mieszkania. Za co się tak męczymy? Miruś, nie chcę się już niczem przejmować, z wściekłością zabiorę się za arkusze i zaczynam liczyć dni, które już przestały nas dzielić od widzenia się w czasie Wielkiej nocy. Bywaj zdrowa kochana mała i pamiętaj o mnie. Mocno całuję Miety. List do Twoich Rodziców napiszę jutro, bo muszę lecieć na wykład* (...).

Oto walentynkowy list M. Szkopa do Miry Jaźwińskiej z 14 II 1933 r.: *W całym... wielkim, jak na Ciebie, bo aż dwunstostronicowym liście piszesz i piszesz... o sobie. Piszesz mi, co chcesz mieć od życia, co sobie wyobrażasz, czego sobie nie wyobrażasz, bez czego nie możesz obejść się, bez czego nie możesz żyć, itp. itp. Ja, jako nikczemny mężczyzna, po to naturalnie istnieje w Twoich myślach, aby realizować to, co Ci się zamarzy. Jeśli czegoś nie będę mógł zrealizować – to może i pogodzisz się z tem, ale z największym, nieukrywanym wysiłkiem, ale i to nie we wszystkiem. To, że ja przypadkowo również troszeczkę myślę, nie bierzesz zupełnie w swoich rozważaniach. To, że mogę mieć również pewne pragnienia, zamiłowania, tego nie bierzesz pod uwagę. Z listu Twego wynika, że nic Cię one nie obchodzą, ewentualnie możesz je traktować jako zło konieczne, o ile nie jest Ci ono specjalnie szkodliwe. Jesteś wielką... egoistką. Niestety.*

Nie dziwię się, że jesteś taką jaką jesteś. Jesteś absolutną jedynaczką. Rodzice Twoi po to żyją na świecie, abyś nie miała nic za ciasne, całe Twoje otoczenie biegało na wyścigi koło jedynego dziecka, przyzwyczaiłaś się do tego, że spełniało się zawsze Twoje życzenia. Panowie byli i są grzeczni i uprzejmi, odnoszą się jako do bogatej jedynaczki. Z całą atencją i wytwornością itp. itp. A tu zjawił się taki Mieczysław Szkop, ... [fr. nieczytelny – przyp. P.R.] *pracował w kopalni, taki co w węglu. Przyzwyczaiłaś się do absolutnej konsumpcji. Konsumowałaś kino... i taki bo zaczął prowadzić nudne kazania o rzeczywistości.* (...) *Koncert, chleb z masłem, teatr, dobre wino, ...* [fr. nieczytelny – przyp. P.R.], *bale. Znajdowałaś w tem przyjemność, znajdziesz nadal. (Pewno się pytasz, czy to jest w tem coś złego? Chciałbym, aby Cię było stać na to, abyś sama sobie odpowiedziała na to pytanie). Nie mogę zaręczyć, że jest to przyjemne. Ale są to przyjemności rzędu niższego. Czy słyszałaś kiedyś o tem, że są ludzie którzy są nie tylko konsumentami, ale dają coś z siebie innym? Czy słyszałaś kiedyś o tem, że są ludzie szczęśliwi i cieszą się ogromnie, gdy mogą coś dla innych uczynić? Czy wiesz o tem, że Ci ludzie nie dają*


14


15

żadnej jałmużny z siebie, tylko po prostu tak są skonstruowani psychicznie, że czują się źle, gdy nie mogą uczynić niczego dla innych, których np. lubią. A już życie jest dla nich czarnem, gdy nic z siebie nie mogą dać dla kogoś, kogo prawdziwie kochają.

Pewno słuchasz tego, jak bajki o żelaznym wilku. Aby rozumieć rozkosz jazdy na nartach trzeba samemu należeć do uprawiających ten sport. Aby rozumieć rozkosz dawania komuś szczęścia – trzeba należeć do tych ludzi, których konstrukcja psychiczna jest taka, jaką opisałem powyżej, do ludzi, którzy nie żyją po to tylko, aby konsumować. Zastanów się nad sobą, Miro. (...) *Uczucie Twoje jest, uczuciem konsumenta. Miłość i konsumpcja nie wykluczają się wzajemnie. U jego konstrukcji psychicznej. To jest właśnie cechą charakterystyczną takiej konstrukcji.*

Ty piszesz: „Przyszło mi na myśl, że po ślubie będę gospodarować, cerować skarpetki, niańczyć dziecko, prać pieluchy, że będę pewno dobrą gospodynią, ale nigdy dobrą graficzką lub zdobniczką. Ślub stawia krzyżyk nad moją pracą w tym kierunku, bo wtedy Ty będziesz pracował samodzielnie, a ja będę kręcić się na około Ciebie.... I dalej: *...że nie będziemy mieć znajomych, bo to kosztuje, że nie lubisz zabaw (?) Więc i ja nie będę tańczyć, aby nie robić Ci przykrości (??), że nie wolno mi śmiać się z kimś innym, bo będziesz niezadowolony (a jak ja się śmiałem z kimś innym, to nie robiłaś wymówek?) – słowem same obowiązki, żadnych radości, pochmurny Mieczysław, smutki i rezygnacja, ...że chcę chodzić do szkoły, lepić zwierzęta, robić exlibris, bawić się, iść do kina, a nie chcę cerować skarpetek". Chcę – sprostować kilka Twoich błędnych poglądów na temat moich poglądów. A więc: czy zabraniałem i zabraniam Ci chodzić do szkoły, robić exlibris, być dobrą graficzką itd.? Czy zapomniałaś, ile naopowiadałem Ci o konieczności posiadania własnych zamiłowań? Już zapomniałaś? Szkoda, że masz tak krótką pamięć. Typowe.... Z pewnym zdumieniem dowiedziałem się, także, że mam nie lubić zabaw.* (...) *Rodzice!! Byliby przynajmniej spokojniejsi o mnie, że się uczę, a nie lenie się.* (...) *I Ty będziesz spokojna, że we Lwowie na wszystkich zabawach nudzę się, jak się to mówi.... Chwała Bogu. Jeden kłopot z głowy mniej. Do kina zawsze namawiałem Cię, abyś chodziła. Do teatru – także i teraz namawiam, abyś poszła na „Cień" ...do Teatru Nowego.* (...) *Problem skarpetek niechaj nie będzie dla Ciebie takim tragizmem; będę po prostu wydawał więcej na skarpetki. Ty możesz kupować ... co tydzień pół tuzina pończoch, a ja dwie pary skarpet, za 2,5 zł. sprawa załatwiona, aż do końca życia. Żebyś mi tego nie poruszała już. Rozumiesz?* (...) *Strach, co z Ciebie jest za manifika!! Ciągle dokuczasz temi skarpetkami. Tak Ci chodzi o te 5 zł. tygodniowo na moje skarpetki? Na czas dziecka, które będzie wtedy, kiedy nas stać na to będzie. Weźmie się niańkę za 50 zł. m-nie, która zajmie się... pieluchami. A nie zechcesz dać mi syna - to da mi go inna. Znam nawet takie, które chcą... go ze mną. Od gospodarowania się nie wywiniesz; korona Ci z głowy w tem miejscu nie spadnie, ...bo złego licho prędko nie bierze.* (...) *Jeśli ślub ma postawić krzyżyk nad pracą Twoją w kierunki zdobnictwa, to też nie ma zmartwienia. I na to jest rada. Po prostu nie biorę z Tobą ślubu, będziemy sobie przyjaciółmi, a jak chcesz to i nawet tylko platonicznymi.* (...) *Czy ja się teraz zgodzę na ewentualne Twoje nieplatoniczne propozycje. Nie chciałaś, to nie trzeba. A chcesz się bać dalej, to się bój, cóż ja na to poradzę? Mam się powiesić? Szkoda, że.... się bawisz i jak się bawisz. Muszę się dopiero dowiadywać o tem z trzecich rąk.* (...) *Przede mną ukrywasz, tak, jakbyś coś złego czyniła. Baw się, zawsze Cię... namawiałem... Czy masz już jakiegoś... – fatyganta? lub ich większą ilość?*

Co do znajomych, to się dziwię, że uważasz, że możemy mieć ich jedynie tego rodzaju, którzy będą kosztować. Możliwe, że Twoi znajomi cię kosztują, może – nie będę jednakie, że będę mógł na tyle zarabiać, aby móc utrzymywać wszystkich tych Twoich znajomych, którzy Cię obecnie już kosztują. Chodzi... o to, abyś nie czuła się za bardzo osamotniona, ...tylko, że... jedynie.... Napisz mi, czego jeszcze sobie życzysz od życia, i jakie mam poglądy o moich poglądach. Nie chcę uchodzić w Twoich snach za innego człowieka, aniżeli jestem. Jestem, w każdym bądź razie zdziwiony i..., że zrobiłaś ze mnie starego dziada, nie lubiącego bawić się, a lubiącego opowiadać o zdrowaśkach. Zabraniającego chodzić do kina, teatru, Filharmonii, na wystawy, ...za żonę m..., ...taką cerującą skarpetki, i nudną jak flaki w oleju rycynowym. Nawiasem mówiąc... wy... sobie p.... małż.... [fr. nieczytelny – przyp. P.R.] *Twój intelekt w tym kierunku nie... się... skarpetek i pieluch. Wesoła perspektywa skarpetkowo – pieluchowa. Uważam, że mam prawo bać się iść przez życie z takim towarzyszem który, myśli – jedynie o cerowanych skarpetkach i ... pieluchach, jako o jedynych swych przyjemnościach i który nie potrafi być chociaż być... innem w jego życiu.*

W liście od rodziców Miry Jaźwińskiej, wysłanym do Mieczysława Szkopa z majątku Buczek 17 II 1933 r., czytamy: *Szanowny Panie Mieczysławie! Sporo czasu upłynęło jak otrzymaliśmy list od Pana, lecz mówiąc szczerze czasu brak, gdyż pomimo, że na wsi zimą niby pracy nie ma, to jednak to tylko teoria, gdyż w praktyce jest inaczej, a szczególnie w obecnych czasach prześwietnych koniunktur rolniczych, wekslowe sprawy absorbują bardzo. U nas zima dosyć sroga, śniegu jest dużo, mrozy dały się nam we znaki, gdyż wiatry północne wydmuchują chatę bardzo prędko, a więc i dobre palenie pieców mało skutkuje.*

Kilka dni temu wróciła p. Zofia z Warszawy, opowiadała w ciągu paru dni o swych wrażeniach, gdyż była w teatrze, kinach i Zachęcie kilka razy, mówiła że Miruchna ma dużo pracy, gdyż oprócz zwykłych zajęć w szkole i u Stryja, obecnie z powodu karnawału nie raz nie wypocznie należycie po wyhasaniu się, ...cieszymy się, że ona trochę pobawi się, lecz wciąż jesteśmy w strachu żeby nie przeziębiła się. Niech Pan nie pisze jak Pan karnawał we Lwowie spycha, bo trzeba korzystać, gdyż czas leci, jak nie widać popielec zawita, myśmy nawet w Buczku któregoś dnia mieliśmy trochę gości i słuchaliśmy patefonu, którem to został zasekwestrowany przez p. Zofię w Warszawie i przywieziony do domu, a więc i na śmieciach Buczkowskich nastrój karnawałowy. A więc widzi Pan, że choć goło, to wesoło!... /Niestety! na bardzo krótką metę/.

Wspomina Pan o swym koledze świeżo ożenionym, widocznie b. odważny człowiek, a choć odwaga jest zaletą, to jednak nie zawsze dobrze to się kończyć musi, bo choć się mówi, że choć goło, ale wesoło, to jed-



nak ja myślę, że to nie na długo meta, to też choć nie znam owego kolegi, to szczerze Mu życzę żeby ta meta była nie skączenie długa.

U nas w gospodarce naszej bez zmian, pcha się takową byleby dalej, a tu i wiosna za pasem, trzeba już myśleć o zasiewach jarych itp. A szkoda, że tego sklepiku nie można zamknąć na jakiś czas, a otworzyć jak będą lepsze koniunktury. Kończę swą bazgraninę życzeniami dobrego zdrowia dla Sz. Pana i pomyślnych rezultatów nauki. Życzliwi Jaźwińscy. P. Zofia przesyła ukłony.

W dniu 5 IV 1933 r. Mira Jaźwińska tak pisała z Warszawy do M. Szkopa: (...) *Święta mam od 12 do 18.* (...) *Piszesz, że może nie wyjedziesz ze Lwowa. Jaki powód? Jeśli pieniądze, to wyślę Ci.* (...) *To głupstwo, na prawdę. Tak rzadko widujemy się, że szkoda marnować świąt.* (...) *Przyjedź jak najprędzej, a ja swój urlop przedłużę i koniec. Ale pamiętaj, nie siedź bezradnie, a załatw to porządnie, przyjedź koniecznie. Będzie ciepło i cudnie, będziemy razem brodzić po palach, oglądać młode listki i cieszyć się szalenie.* (...) *Pogadamy sobie jeszcze o talencie i ludziach, ale zasadniczo nasze zdania nie różnią się zbytnio.* (...) [Idę – przyp. P.R.] *do Filharmonii, słuchaj radio, jeżeli będziesz mógł. To będziemy słyszeć razem.* (...) *Widziałam Jaracza w: „Major Barbara". Był wspaniały.* (...) *A w kinie byłam też na „Madame"* (...) *Daj łapeczkę i bądź wesoły i zdrowy, całuję Cię mocno, bardzo mocno. Mira*.

Kolejny list Miry – wysłany z Warszawy 15 V 1933 r. – zachował się tylko we fragmencie [od 5 do 8 str.]: (...) *Mój drogi, mój kochany, wydaje mi się, że byłeś pewny naszej zgody i pisałeś że „klucz do wyjścia z tej sytuacji leży w Twoich rękach". Więc czułeś, że może się to naprawić, a jednak nie chciałeś czekać. Ty jesteś uczciwy, ale właśnie dlatego skorzystałeś z tej sytuacji, żeby zaspokoić swe pragnienia. Wiem, że patrząc na kobiety i przypominając różne, myślisz, że szkoda, bo ja Ci nie odpowiadam. I dlatego właśnie znalazłeś zapomnienie z inną i było Ci dobrze. Och, jak mi źle. Może denerwujesz się, czytając to, wybacz, to nie jest rozmyślne obrzucanie Cię błotem. Nie, ja chcę, żebyś był jasny i dlatego boli mnie to, strasznie boli, więc piszę. Tak samo Tobie jest okropnie, kiedy myślisz o mojej niegodziwości. Ja wiem, postąpiłam fatalnie, okropnie, szkaradnie i dlatego chciałam odejść, ale nie miałam sił, bo kocham Cię. Jestem nieznośna, ale kocham Cię, choć nieraz dokuczam i hukam. Ale zobaczysz, nie będę, ale i Ty bądź dobry, mój mały, kochany Mieczyku.*

(...) *Mnie też jest nieznośnie, kiedy myślę o tym panu. Prawdopodobnie uważasz mnie, za głupią gęś, może współczuje mojej głupocie, zresztą to nie ważne. Czy obchodzi Cię, co myśli o Tobie kobieta, z którą dzieliłeś się myślami, której mówiłeś może o swoich pragnieniach cielesnych i o mnie? Wszystko Ci jedno. Prawda. Twoje słowa nie są mi obelgą, nie mam do Ciebie niechęci, żadnej.... Napisz mi tylko, czy kochasz mnie na prawdę. Odczuwam ten okropny ból, który i Ciebie męczy, ale tem bardziej nie mogę mieć żalu, że piszesz mi o tem. Musisz w to uwierzyć, że choć błądzę, postępuję otwarcie i jestem może inną niż tysiące kobiet, które znasz. Czytam w Twym liście także zdanie: „zrozum, że raz nareszcie, że musisz być godną tych pojęć, jakie ma o Tobie Tatuś, Matka i jakie chcę mieć ja. Rozumiem, że tak być powinno. Moi rodzice myślą o mnie inaczej niż jest. Nie mogą znać prawdy. Są z ubiegłego pokolenia, nie zrozumieją. A Ty?". Wiesz wszystko, wartości i wady. Nic nie ukrywam, Obawiam się, że możesz myśleć o mnie, jako o jednej z tego szeregu „łatwych". Ale chyba nie. Piszesz żebym się nie łudziła tem, że p. J. ma inne poglądy, niż wszyscy mężczyźni, na temat pocałunków i oddania się. Ależ chyba ludzie zakochani, szaleją ze szczęścia i nie myślą, że „wesoła dzieweczka, dobrze całuje". Prawda piesku?*

Ty chyba wtedy w szpitalu, nie myślałeś tak o Niemirze? Napisz, Ani na [ul.] *Polnej. A może tak samo myślałeś o mnie, jak o mej obecnej towarzyszce z* [ul.] *Grochowskiej. Nie, napisz, jak myślisz. Może do niej masz taki sam szacunek, jak do mnie, za to, że zaspokoiła Cię? Bardzo, bardzo ogromnie przepraszam, że męczę Cię tak. Ale Ty ciągle mówisz, że mężczyźni inaczej myślą, niż się nam zdaje. A ja nie chcę, żeby mnie się zdawało. A napisz prawdę i nie krzycz na mnie, nie gniewaj się. To z miłości, tak piszę. Bardzo Cię proszę, jeśli spotkasz lub przyjedzie, bądź oschły i zimny i baw się w gościnność wobec Niej. I jeżeli będzie rozpaczać, nie rozczulaj się, bo znajdzie innego*.

W liście z 17 V 1933 r. wysłanym przez Mieczysława Jaźwińskiego do M. Szkopa czytamy: *Szanowny Panie Mieczysławie! Kilka tygodni minęło, a ja dotychczas nie podziękowałem za życzenia świąteczne, a to z tej prostej przyczyny, że w czasie świąt byli bracia i Miruchna, więc czasu brak, po świętach sadzenie kartofelek pośpieszam itp. gospodarzenie... zajmuje tyle czasu i..., że wieczorem jak najspieszniej pod pierzynę zajeżdża się i ze słuchawkami na uszach chrapie się do pierwszego przebudzenia się, a wtedy słuchawki na bok, gdyż koncert tak jakby i wysłuchany. Obecnie wiosenne roboty ukończyłem, a więc i mała pauza nastąpiła.*

Jest u nas brat mój Bolesław [Jaźwiński, gen. bryg. – przyp. P.R.] *po zimowej udręce w Warszawie, na reszcie trochę odetchnie powietrzem dobrym i sił nabierze, po kilku tygodniach pobytu już czuje się silniejszym, nawet sam chodzi do zagajników, a więc na tyle już okrzepł.*

Wczoraj spodziewaliśmy się Miruchny z braterstwem, którzy przyjechali na 2 dni odwiedzić starszego brata, lecz Miruchna nie przyjechała ze względu na dużą pracę, gdyż oni przygotowują się do wystawy corocznej w swojej szkole, a i chciała Siunce zrobić przyjemność i być u niej na Imieninach. Mówili mi braterstwo, że Pan był chwilowo w Warszawie i że widzieli Was oboje u siebie.

Proszę napisać słów kilka o swym bytowaniu, jak tam idzie z naukami, jak Pan radzi sobie z mieszkaniem, czy aby jest stałe, gdyż na kominie mieszkać jeszcze za zimno, piszę „na kominie", gdyż słyszałem od jednego wesołego młodziana /studenta/, że nie może dobrać sobie odpowiedniego mieszkania – a więc pomyśluje o kominie. Kiedy Was zwalniają na wakacje? Proszę pamiętać, że czekamy Pana na wakacje. A więc dowiedzenia! Dłoń ściskam serdecznie, a Jadzia przesyła pozdrowienia. M. Jaźwiński.

W odpowiedzi 25 V 1933 r. M. Szkop napisał do pp. Jaźwińskich z Lwowa: *Wielce Szanowni i Kochani Państwo!* (...) *Bardzo dziękuję za list i za przesłane wyrazy życzliwości. Zapytujecie Kochane Państwo co porabiam we Lwowie!* (...) *Jest nowa plaga we Lwowie pt. „wściekłe psy i koty". Skąd się to wzięło, nikt nie wie.* (...) *Wyszedł ukaz drukowany po polsku, ukraińsku i żydowsku, aby wszystkie psy chodziły w kagańcach lub na smyczach; inaczej mogą być przez posterunkowych z miejsca zastrzelone. Psy w żadnym z tych języków czytać niestety, nie umieją.* (...) *Rozetki etc, etc stały się postrachem dzielnych i walecznych Lwowian. I sam na własne oczy widziałem, jak ze dwa mendle, osób obojga płci..., mężczyzna, uszło przed jakimś Filutkiem, krzycząc ... głosy: „Ratunku Policja...".* (...) *W moim szarem życiu pełnem codziennych obowiązków, pięknego słuchacza Politechniki. Zdałem już, chwała Bogu, od przyjazdu ze Świąt Wielkiej nocy 2 egzaminy. Rok szkolny u nas kończy się +- 3 czerwca, gdyż rozpoczynamy letnie 6 tygodniowe pomiary polowe, które ukończą się około 10–15 lipca, od tego więc czasu miałbym... wolne już wakacje. O ile nie wezmą mnie na wojskowe ćwiczenia (karty powołania jeszcze nie otrzymałem). To obiecuję Kochanym Państwu przyjechać jak najrychlej do Buczka. Moje sprawy mieszkaniowe przedstawiają się niewyraźnie, jak zwykle. Stałego lokum nie mam, wyjeżdżając... rzeczy zostawię u PP. Perepeczków, część na swym starem mieszkaniu. Mieszkań w Lwowie jest tak dużo, że prawdopodobnie po przyjeździe do Lwowa w ciągu pierwszego miesiąca... jakieś wygodne pomieszczenie bez uwag Jaśnie Pani..., co mi wolno, a co nie wolno. Muszę już kończyć. Przesyłam Całej Rodzinie... życzenia pomyślności i zdrowia. Paniom ucałowania rączek*.

W liście Miry Jaźwińskiej do M. Szkopa z lata 1933 r. czytamy: *Kochany Pieseczku! Dziś rano przyjechałam na Hel zmęczona po nieprzespanej nocy. Rozchorowałam się w drodze i mam boleści fatalne z tego powodu. Nigdzie jeszcze nie byłam, leżałam, a ponieważ Siunka poszła do p. Sikorskiej, korzystam, wylazłam i piszę. Już wieczór. A teraz nasze sprawy: Byłam na Chmielnej tam, gdzie mówiłeś. Lekarz twierdzi, że mam zapalenie szyjki macicznej z powodu zarażenia tr. Wobec tego pójdź zaraz do lekarza w Katowicach, żeby przekonać się. Receptę wysyłam, bo nie wiem, czy dostanę wiadomość przed pobytem w Warszawie, o ile okaże się, że jesteś chory, kup sam lekarstwa. W razie jeżeli stanowczo jesteś zdrów nie kupuj, gdyż jest to jedyna możliwa okazja mego zarażenia i przyczyny są inne, pójdę do innego dr. Oprócz tego mam używać płyn do płukania. Jest on obstalowany, Maria odbierze. Widziałam się z nią wczoraj. Myślę, że 18 b.m. spotkamy się w Koluszkach. Przyjadę o g. 4 p.p. Jeżeli nastąpią zmiany, napiszę o nich. W każdym razie zobaczymy się w Buczku. Udaj się do odpowiedzialnej osoby z ana-*


17

lizą, bo zaniedbana spawa, grozi Tobie i mnie. (...) *Dr. twierdzi, że zachorowałam w maju lub czerwcu, wówczas byłam we Lwowie rzeczywiście, może przeoczyłeś u siebie stan zapalny. Ach, nie masz pojęcia, jak przykro pisać mi o tem, ale mogłeś nie wiedzieć przecież. No zobaczymy, ludzie są omylni. Może to nie to. Spal list od razu, bo może ktoś przeczytać, jeśli przez zapomnienie zostawisz. Pisz do mnie ostrożnie, bo rozmaicie bywa. Cieszę się, że się zobaczymy wkrótce. Pojedziemy z Zochą do Gdyni, zrobimy parę mniejszych wycieczek i do domu. Zocha pozdrawia Cię serdecznie. Moje listy ginęły, Ciocia K ...* [fr. nieczytelny – przyp. P.R.] *nakręciła, powiedziała, że będziesz w Buczku 4 dni. Naturalnie Zocha nic nie wie i w ogóle nikt, oprócz Marii, której mówiłam, że byłam u lekarza i o ile zapisze mi dłuższą kurację. M. zamieszka w Warszawie, a ja będę ją odwiedzać. Rozumiesz?*.

W liście z Gdyni z 13 VIII 1933 r. Mira tak pisała do M. Szkopa: *Mieczysławie kochany! Napisałam do Ciebie list, który, być może, zaginął, a Ty (tak jak i ja) niepokoisz się brakiem wiadomości. Naturalnie przyjedziesz do Buczka, ale czy możesz 18? Będę w Koluszkach o 3 m 50. p.p. Poczekam na Ciebie, lub Ty, jeżeli możesz przyjedź o 3 i zaczekaj, bo te konie, prawdopodobnie będą musiały wrócić na 5-tą do Brzezin, po Tatusia. Wobec tego lepiej przyjedź wcześniej, bo o ile będziesz dużo później w Koluszkach, to będziemy szli piechotą. Byłam na Chmielnej, sprawa jest dosyć smętna. Koniecznie udaj się do lecznicy, bo jeżeli jesteś przyczyną mego niedomagania, trzeba będzie szybko przeciwdziałać. O ile jesteś zupełnie zdrowy, oczywiście lekarz się omylił, bo w żaden inny sposób nie mogłam zarazić się tr. Strasznie Cię przepraszam, C...,* [fr. nieczytelny – przyp. P.R.] *za cień podejrzenia, ale dr. twierdzi, że musiało nastąpić zarażenie, a przecież tylko Ty możesz być źródłem, więc z konieczności muszę prosić Cię o zrobienie analizy, żeby upewnić się. Ponieważ będę w Warszawie 17, we czwartek, napisz na Mochnackiego kiedy przyjedziesz, bo tu list już nie dojdzie, wyjedziemy we środę. Weź z sobą pantofle płócienne stare i koszulkę z krótkiemi rękawami, żeby Ci było wygodnie. Weź ramę do odbitek, jeśli masz, będziemy robić sobie zdjęcia. Błony oczywiście przywiozę, są już u Żurkowskiego wywołane. O ile możliwe, kup papieru gruboziarnistego, zwrócę Ci, dobrze? Zepsułam 8 błon tutaj. W liście poprzednim była recepta, jeżeli nie masz jej, napisz do Warszawy, o ile potrzeba. Pozdrowienia dla Wszystkich od Zochy i ode mnie. Całuję Cię, cieszę się, że się zobaczymy. Mira*.

Oto list Miry Jaźwińskiej do M. Szkopa pisany z Warszawy 12 IX 1933 r.: *Kochany Pieseńku mój! Dobrze się stało, że przyjechałam, bo i tak Schultz nie chciał nas przyjąć, za dużo ma uczni. Twierdzi, że nie może przyjmować uczennic, na które liczy pr*[of.] *Radwan, że jesteśmy spóźnione; a byli odrzuceni i tacy, którzy zapisali się w terminie. Ostatecznie stanęło na tem, że będziemy zapisane na dział pokrewny „dekorację wnętrza". Pr*[of.] *S. porozmawia z p. Kurzątkowskim, żebyśmy chodziły zamiast na stolarszczyznę, na mal. dekoracyjne. Słowem, że właściwie będziemy u Schultza i już. Strasznie mi cudnie, że myślałeś o murku, kochanie i przy sposobności wykorzystam to, a czy zatwierdzi mi, czy nie to zależy, jak zrobię. Jeżeli serio pisałeś o obawach, jakie mogą odstraszyć mnie od tego tematu, to jesteś na mylnej drodze, kochanie. Masz słuszność, że malarz wyraża swój pogląd i myśli pędzlując, ale czasem robimy coś nawet wbrew woli, dlatego, że takie jest ćwiczenie lub, że lepiej to wypadnie. Zresztą polityka i przekonania nie istnieją dla nas, ani dla profesorów, na terenie szkoły. Możemy sądzić o inteligencji kolegów według podejścia do tematu. Ale zdarza się, że mądry uczeń robi głupi temat, bo nie jest zarozumiały i wie, że poważny głupio wypadnie. Pamiętasz, rozmawialiśmy o tem w Buczku. Więc trudno jest sądzić nawet z tego, i zresztą nikt sobie nie zadaje fatygi dopatrywania się poglądów politycznych. Byleby murek był dobry. Tytułów nie dajemy, niech widz sam pomyśli. Pytasz jak mi się wiedzie.* (...) *Więc właściwie smutno jest, ale jednak w szkole jest mi dobrze, a jak myślę o zadanych tematach, to zmartwienia bledną i nerwy moją czas na odprężenie się. Wyobraź sobie, że trochę kręcę garnki, swoim sposobem, co prawda.* (...) *I mnie smutno, że Ciebie nie ma. Znowu, to pisanie listów, kiedy tak dużo chce się opowiedzieć. Żeby choć tych nieporozumień listowych nie było! Jak będziemy razem, będzie nam dobrze.* (...) *Prawda Dudek maleńki mój? No co o mnie myślisz z odległości? Może kiedyś będziesz zadowolony? Może potrafię być taką miłą i dobrą, bo przecież ja Ciebie ogromnie kocham i tak bym chciała, żebyśmy byli szczęśliwi. Tematy mamy trudne i ciekawe. Wnętrze: stół rysunkowy z podnoszonym blatem 50 x 60 wysokości. 75 z szufladą na papier oraz skrytką na przybory. Stołek ładny i wygodny. Mal. dekoracyjne: 2 głowy wielkich ludzi, charakterystyczne, traktowane monumentalnie, w kolorze dowolnym, techniką na gipsie rytą, lub wmalowaną. Techniczny: Sypialnia na 2 osoby. Przedmioty niezbędne, urządzenia higieniczne. Kwadratura dowolna, ustawienie mebli uzasadnione. Łóżka lub tapczan, stołeczki, gondolka, nocne szafki, szafa lub komódka. Okno wschodnie (słońce od 10 rano). Drzwi do ubieralni konieczne, inne dowolne. Oświetlenie z sensem. Obliczyć rozmiar tak, żeby na osobę wypadło koło 15 m3 powietrza! Dobry temat prawda? może zastanowisz się nad tem. Mam ochotę na głowę Chopina i Rembranta. A może mam inny projekt.* … [fr. nieczytelny – przyp. P.R.] *nie mogę dostać fotogr. Zdjęcia posyłam. Jak Ci się podobają? Mnie tak, ale ja psuję błony swoją gębą. Całuję bardzo serdecznie. Wszystkim ukłony itd. Często myślę, czekam listu, jaki ganek. Zocha pozdrawia Cię, Maria też. Tej w koszuli* [podkreślenie w oryginale – przyp. P.R.] *i na plaży może lepiej nie pokazuj. Myślę, że ja w 6 klasie nie narysowałabym tak człowieka, jak Ty*.

Następny jest list Miry do M. Szkopa pisany z Warszawy 22 IX 1933 r.: *Pieseczku Kochany! Nie mam odwagi malować głowy prof. Noskowskiego, choć chciałabym. Nawet dyrektor, został swoim rzeźbiarzem, jako temat głowę Prof. N. i jedna uczennica zrobiła w charakterze. Nie wiesz, jak dziwnie, Schultz zupełnie bez żartów powiedział, że zrobiłam ogromne postępy z malarstwa. Twierdzi, że choć nic nie robiłam, jednak inteligencja pracowała i dlatego lepiej maluje, niż dawniej. Zresztą zawsze mówiłam, że przy Tobie nabieram rozumu, prawda Dudek? Nawet ja sama czuję, że w tym roku lepiej mi idzie, niż w ubiegłym, nie ma tymczasem, tego braku w mózgu, który prześladował mnie w ubiegłym roku. Jakie to cudne uczucie, kiedy coś się udaje, można malować tak jak się chce. Bo w roku ubiegłym, po prostu była rozpacz, pamiętasz? Teraz czuję, że mózg pracuje normalnie i głowa jest pełna myśli. Będę usiłowała robić Chopina z takim wyrazem, żeby wiadomo było, że to Chopin, Dobrze? A drugą głowę? Może jakąś kobietę? Albo H. Wroński lub Nietze? Mają mocne charakterystyczne głowy. Jakby to było dobrze, żebyśmy razem mogli gadać o tem wszystkim.* (...) *Szalenie jestem ciekawa foto, twego domu. A jak się czujesz w nim, czy nie obco? Siunka chce, żebym zaprojektowała stołeczki i stół z ruchomym blatem do mego pokoju. Może masz jakiś dobry pomysł na proste, łatwe do wykonania stołki, to narysuj. Myślę, że tylko z drzewa. W sobotę był ogromnie ciekawy wykład Suzina o rozwijalnej sklepień łukowych i o rodzajach sklepień. Opowiem Ci kiedyś jak będziesz chciał. Raz będę korepetycje udzielać Ci. Piszę bezładnie, bo w szkole. Chodzę na diatermię, ale muszę pożyczyć na znaczek. Naturalnie, to głupstwo, i nic się nie martw.*

Byłam u dr. C. dziwił się, że tamten miał podejrzenia, bo to takie sobie niedomaganie, wymagające długiego leczenia, ale niegroźne. Chodzę 2 razy na tydzień, robi mi opatrunki, potem idę do Marii, która mieszka w Warszawie i odpoczywam. Boli potem przez dwa dni, ale to nic. Całą uwagę skierowuję , żeby uśmiechać się tak samo jak zwykle, w domu i przy pacjentach. Wybacz mi więc, że tak chaotycznie piszę, ale właśnie byłam tam i niezbyt się czuję. Zasyłam wszystkim ukłony itd. Mocno całuję. Mira.

Kolejny list Miry do M. Szkopa został napisany w Warszawie 2 X 1933 r.: *Kochany Mieczysławie! Nie wiem, czy list zastanie Cię w domu, nie zapomnij, zaraz po przyjeździe do Lwowa napisać do mnie i podać adres. Tymczasem wszystko się udaje, może nadal nic nie stanie na przeszkodzie i wszystko dobrze się skończy. Wszelkie szczegóły podam w następnym liście, pisanym do Lwowa. Żeby nie przechwalać się, robota posuwa się szczęśliwie i mam uczucie, że właśnie w tym roku coś zrobię, może większe postępy, niż lat ubiegłych. Ach, Boże! I tak boje się stracić to nastawienie, że pracuję, jak dziki osioł, ciągle z całkowitym wysiłkiem sił, myśli i niesłychanym pośpiechem. Rysuję piąty raz Chopina z niesłabnącą energią i zaciętością. Maluję akt i choć nie będzie nic warty, nie ma jednak porównania z aktem malowanym beznadziejnie w roku ubiegłym. Naraz, wiadomości, z któremi nie miałam co zrobić, otworzyły mi możliwości. Wiem jak zabrać się, choć i tak..., ale wiem do czego dążę, i cieszę się tym bardzo. Może to tylko takie miłe złudzenie na razie, nim nie zobaczę, że wszystko jest marne świństwo. Ale teraz, to jedyna moja odskocznia od chorób, strachów itd. Inaczej oszalałabym, nurzając się w zdenerwowaniu, wyczekiwaniu na rzeczy smutne oraz czekaniu na wizyty. Myślę, że będzie, musi być dobrze, i Ty, kochanie nie martw się mną, przecież mamy szczęście, prawda? Mam już stół z blatem ruchomym, zatwierdzony, ale może następnym razem trzeba będzie coś zmienić, bo profesor jest niezdecydowanym. Miałam jeszcze dużo napisać, ale od paru dni noszę list, więc postanawiam go wysłać. Jak podasz mi adres, napiszę wszystko dokładnie. Całuję Cię serdecznie, wiele razy chcesz. Wszystkim przesyłam pozdrowienia, ucałowania rączek Mamie. Twoja Mira*.

List Miry do M. Szkopa z Warszawy, 7 X 1933 r.: *Mój mały Ciunieczku! Nie martw się, żeś się złościł, i ja się nie martwię tem, bo Ty nie będziesz złośnikiem, moje kochanie, to tylko od Ciebie zależy, a Ty masz dobrą wolę. Zobaczysz będzie dobrze. Brak mi Cię, tęsknie i myślę, że smutno Ci. No, ale widzisz, byliśmy dłużej na wakacje razem, ukradliśmy 16 dni dla nas. Pomyśl. I znowu zobaczymy się niedługo. Czas tak szybko mija, przy pracy. Jakoś mi idzie porządnie w tym roku. Mimo tego leczenia. Sprawa nie jest znowu tak tragiczna. Chodzimy obie do ... czerwonego krzyża na* [ul.] *Piękną. Sfabrykowałam sobie inne nazwisko. Lekarz doświadczony, przed paru laty sławny. Obecnie „nie modny już". Znalazł malutką rankę w głębi, a na szyjce jakieś naloty, drobne nowotwory, które powstają dość często, ale przyczyny nieustalone. Nie wiemy dlaczego masz takie malutkie narośla na klatce piersiowej, prawda? Ale to nic groźnego, tylko, że długo tam będę przychodzić. Rankę smaruje maścią cynkową, a guziołki przypala czemś w guście lapisu, co piecze i boli niesłychanie po prostu. Kiedy warstwa spalonej błony spadnie, idę znowu na opatrunek. Gaza jest sterylizowana, muszę myć się tam spirytusem, żeby nie dostać zakażenia. Chodzę 1 lub 2 razy w tygodniu. Wizyta 5 zł. Maria wykapuje numerek i czeka ze mną. W razie znajomych lub krewnych, przyszłam z nią. Jest tam siostra, którą widziałam u Stryja L*[udwika Jaźwińskiego, dr med. – przyp. P.R.]*, asystuje mu przy operacjach. To wiele... zdrowia kosztuje, ale chyba nie pozna. Dzieje się to o 1 ½ we środy najczęściej. Maria chodzi we czwartki. Potem wlokę się do niej i spędzam czas do 6 na leżeniu i postękiwaniu. To jest strona zewnętrzna, a o wewnętrznych moich przeżyciach sam wiesz. Na diatermię chwilowo nie chadzam. No ale to nie, Proszę Cię nie przejmuj się, mój maleńki, to nic przecież. Myślę, że twój kolega jest miłym i dobrym chłopcem, z którym łączą Cię serdeczne stosunki, więc gadaj z nim i nie bądź samotny. Postaraj się zobaczyć w ludziach dużo dobrego (wiem, że to rzadko bywa) i nie myśl, że sam jesteś! Ponieważ jest mi „średnio wesoło", postanowiłam być dobrą i uczynną, bo to przynosi szaloną ulgę. Odczuwałeś to nie raz na pewno. Staraj się dobrze doradzać, dbaj o wiele ludzi, rozmawiaj z nimi tak, żeby usuwały się ich smutki, słowem staraj się dowodzić swoją sobą, że są na świecie ludzie porządni, uczciwi, że istnieje dobro. Zobaczysz, jak to świetnie robi, zresztą sam wiesz. Ale właśnie teraz, kiedy jesteśmy daleko i myśl osamotnienia nie daje spokoju, bądź swoim kolegom i koleżankom potrzebny, i wtedy będzie można wytrzymać. To jest rada na tęsknotę. Prof. Schultz mówił, że gdyby odczuł kiedy, że już nikomu na nic przydać się nie może, to wolałby umrzeć od razu. A my jesteśmy potrzebni sobie i naszym otoczeniom i musimy cieszyć się z tego bardzo. Staram się wnosić na Mochnac*[kiego] *wszystko co mogę i dlatego z radością idę i muszę być wesoła, a potem to cieszę się, że im jest dobrze. W ten sposób utrzymuję się w równowadze, rozumiesz mnie? Nie umiem napisać, ale wiesz, prawda? Napisz co teraz robicie na Techn*[ice] *i skąd wzięli rodzice pieniądze i ile? Wszystko. I niedługo napisz. Mam specjalne zdolności do utrudniania pracy. Robię Chopina z pochyloną głową co jest niezmiernie trudne, a do tego rysuję profil, patrząc na portret... malowany ¾. Chcę za wszelką cenę nadać tej głowie wyraz, a tymczasem oko jest nie na miejscu i wypada z oczodołu. Wobec tego, rysuję tymczasem głowę kobiety, a Ch. odłożyłam dla wypoczynku. Mój pieseczek kochany wymyślił taki stołek z wiązaniami, że nie ma co zrobić z nogami, chyba po turecku. A fotele są dobre i ładne, ale nie do pracy kreślarskiej. To nie; stół jest dobry, za to bardzo podobny do mego pierwotnego pomysłu; ten o dwóch blatach. Teraz mam elegancki, wygodny, z konstrukcją niemal identyczną z Twoją. Ale stołek musi być odpowiadający temu właśnie stolikowi, a jednocześnie nie może być zmniejszeniem stołu. Szalenie trudno. Ani rusz, ale zrobię. Nie bardzo orientuję się w tem zdobnictwie. Czy to drewniane wycinane, czy jak? Ale bardzo Ci dziękuję za pocztówkę. Należy położyć się jeszcze dzisiaj. Mocno Cię całuję, czekam listu. Twoja Mira. Dobranoc, mój mały, dobranoc. Skąd, tak ślicznie umiesz narysować konstrukcję podnoszonego blatu?*.

W międzyczasie, 5 I 1934 r., z Dąbrowy Górniczej, w jednym z jej zachowanych listów, tak pisała matka Mieczysława, Ludwika Szkop: *Kochany Mieciu. Zasyłam Ci serdeczne Życzenia Imieninowe, świąteczne i Noworoczne, choć spóźnione, ale b. szczere, ponieważ nie napisałeś gdzie wyjeżdżasz, więc na chybił trafił piszemy do Państwa Jaźwińskich. 22 grudnia były pieniądze już we Lwowie na bilet do domu, ale Cię nie zastały i z powrotem listonosz zwrócił. W domu nic nowego nie słychać, wszyscy są zdrowi. Irena już mieszka ze swoim Tadziem w blokach. Ojciec próbuje sprzedać coś z Gadzializny, albo część, albo całość w każdym razie nie za psie pieniądze. Odpisz nam kiedy będziesz w domu, co zrobiłeś z brudną bielizną. W końcu stycznia Ojciec wybiera się do Lwowa. W każdym razie Ojciec myśli o Tobie i jest serdecznie zmartwiony. Wysyłamy Ci listy nadeszłe do Ciebie. Jeden list jest rozpieczętowany z powodu dość dużej koperty, która z listami nie mogła się pomieścić. Odpisz m. Serdeczne Życzenia i ukłony dla Państwa Jaźwińskich od całej rodziny. P. Mirę całuję serdecznie i ściskam mocno. Ludwika Szkopowa*.

C.d.n.

Piotr Rafalski
e-mail: piotrrafalski8@interia.pl

Spis fotografii:

1) Mieczysław Szkop i Mira Jaźwińska w dworze w Buczku, lata trzydzieste XX w. Zbiory P. Rafalskiego.
2) Zbiór listów Miry Jaźwińskiej i Mieczysława Szkopa, Fot. P. Rafalski, grudzień 2010 r.
3) Koperta z listem wysłana przez Mieczysława Jaźwińskiego do Mieczysława Szkopa z majątku Buczek, Brzeziny k. Łodzi, 17 XII 1932 r. Zbiory P. Rafalskiego.
4) Pieczątka z majątku Buczek. Zbiory P. Rafalskiego.
5) Gen. bryg. WP Bolesław Jaźwiński, brat Mieczysława Jaźwińskiego, lata dwudzieste–trzydzieste XX w. Źródło: https://bit.ly/3wGuFai (dostęp 6 IV 2021 r.).
6) Proces przeciwko gen. bryg. B. Jaźwińskiemu oskarżonemu o nadużycia w Wojskowym Instytucie Geograficznym. Widok na salę rozpraw i stół sędziowski w czasie procesu, 20 IV 1931 r. Źródło: NAC, sygn. 1-W-753-1.
7) Mieczysław Szkop i Mira Jaźwińska na tle dworu w Buczku, lata trzydzieste XX w. Zbiory P. Rafalskiego.
8) Od lewej: kuzynka Zofia Jaźwińska z Mirą Jaźwińską na tle dworu w Buczku, lata trzydzieste XX w. Zbiory P. Rafalskiego.
9) Mira Jaźwińska i Mieczysław Szkop, lata trzydzieste XX w. Zbiory P. Rafalskiego.
10) Mieczysław Szkop podczas matury, maj 1929 r. Zbiory P. Rafalskiego.
11) Mira Jaźwińska i Mieczysław Szkop w majątku Buczek, lata trzydzieste XX w. Zbiory P. Rafalskiego.
12) Dziedzic Mieczysław Jaźwiński z córką Mirą Jaźwińską w majątku Buczek k. Łodzi, lata trzydzieste XX w. Zbiory P. Rafalskiego.
13) Mieczysław Szkop podczas odwiedzin w dworze w majątku Buczek, lata trzydzieste XX w. Zbiory P. Rafalskiego.
14) Dziedzic Mieczysław Jaźwiński w majątku Buczek k. Łodzi, lata trzydzieste XX w. Zbiory P. Rafalskiego.
15) Majątek Buczek, lata trzydzieste XX w. Zbiory P. Rafalskiego.
16) Niemieckie zdjęcie lotnicze wykonane po wybuchu wojny. Widać dwór i folwark w Buczku, 1939 r. Źródło: https://bit.ly/3dERmTC (dostęp 2 III 2021 r.)
17) Dwór w Buczku. Fot. P. Rafalski, 25 III 2021 r.

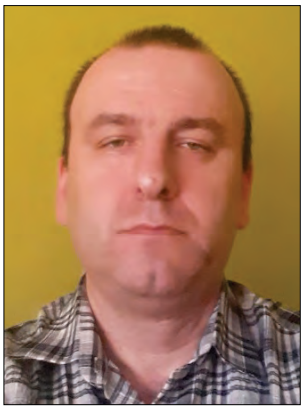



Huta Amelina

Robert PAWŁOWSKI, Darek STANCEL

Huta szkła w Amelinie – to hasło istnieje w lokalnej historii związanej z Krasnosielcem i jego okolicami, jednak wiedza o niej jest znikoma.

Huta jest wzmiankowana w opracowaniach historycznych i w ustnych przekazach starszych ludzi z Niesułowa, Amelina, Raw czy też Mamina. Postaramy się ją trochę przybliżyć.





Ryc. 1 /po lewej/. Huta Adamsverdruss (Adamsverdruß). Huta Amelina zapewne wyglądała podobnie. Źródło: https://genwiki.genealogy.net/ Adamsverdruß (dostęp 18 III 2021 r.). Ryc. 2 /po prawej/. Pieczęć huty Amelina

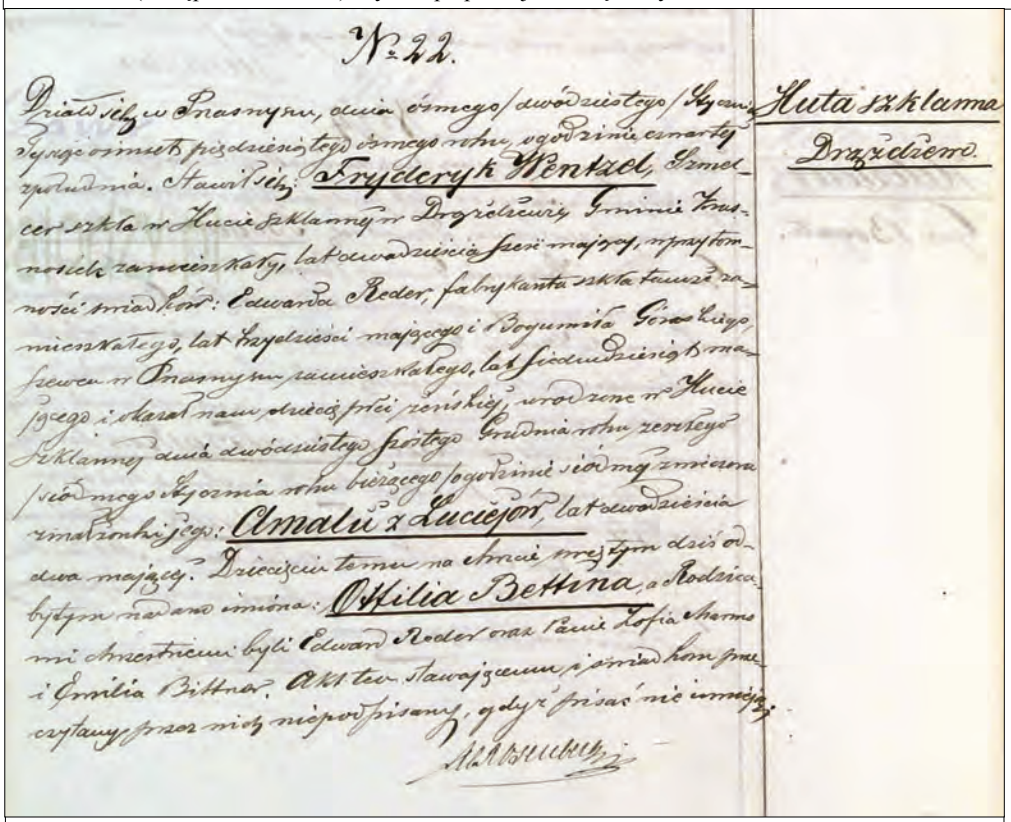

№ 22.

Huta szklana Drążdżewo

Akt urodzenia (22/1858) Ottili (Otylii) Bettiny Wentzel. W akcie tym po raz pierwszy występuje huta szkła na terenie gminy Krasnosielc, zapisana jako *Huta szklanna Drążdżewo*

Przygoda z poznawaniem dziejów huty zaczęła się prozaicznie – od częstych przejazdów drogą prowadzącą z Mamina przez Pach do szosy Krasnosielc–Nowa Wieś. Jadąc lasem od strony Mamina, za skrzyżowaniem z drogą Niesułowo-Rawy, zauważamy dużą polanę. Usytuowana jest po prawej stronie drogi. Jest na niej niewielka wyniosłość terenu i fascynujące tarasy pól. To ten widok zainspirował do poznania historii związanej z polaną.

Obszar ten jest określany na mapach jako Niesułowo-Huta. Ludzie mieszkający w pobliżu wspominają, że była tam huta szkła. Do dnia dzisiejszego można znaleźć tam stare artefakty w postaci dużej ilości szklanego destruktu: potłuczone butelki, szkiełka, szklane bryły. Rozpoczęliśmy poszukiwania w Internecie, jednak znaleźliśmy tylko zdawkowe informacje związane głównie z rodem Krasińskich, którzy jako właściciele okolicznych dóbr ziemskich mocno przyczynili się do rozwoju Krasnosielca i okolic. Jedynym świadkiem lat świetności zakładu jest stara pieczęć, na której jest wyryty napis HUTA AMELINA /ryc. 2/. Udało się natomiast odnaleźć wiele materiałów dotyczących ówczesnego hutnictwa szklanego.



Mapa nr 1 /powyżej/: Pierwsza mapa, na której pojawia się huta podpisana jako Huta Niesułowo (Гута Ньсулово) (rosyjska mapa z 1865 r.).

Mapa nr 2 /poniżej/: Zabudowania huty Amelina, podpisanej jako Huta Niesułowo (Хута Нисулово) na mapie z 1877 r. (dane pochodzą z 1874 r.). Liczby pod nazwą miejscowości oznaczają liczbę domów. Źródło: Военно-топографическая карта европейской России 1:126 000, Mapster.



Huty szkła w XIX w.

Huty szkła w XIX w. potrzebowały dwóch głównych produktów: piasku kwarcowego i drewna, dlatego zawsze lokalizowano je w miejscach, gdzie było ich pod dostatkiem. Gdy któregoś produktu zabrakło, hutę przenoszono w inne miejsce. Głównym punktem każdej z nich był piec, w którym szkło było wytapiane z piasku kwarcowego i różnych dodatków – w zależności od tego, jakie szkło miało powstać. Do osiągnięcia temperatury ponad 1000°C potrzebne było drewno, którego ogromne ilości spalano. Następnie szkłu nadawano pożądany kształt i studzono. Do obsługi wszystkich urządzeń produkcyjnych niezbędna była grupa wykwalifikowanych pracowników, którzy mieszkali zazwyczaj w osadach powstających wokół huty. Ponadto każda huta potrzebowała niewykwalifikowanych pracowników fizycznych, którzy zajmowali się dostarczaniem surowca i pakowaniem gotowych produktów. Duża liczba osób skupionych wokół zakładu powodowała powstanie infrastruktury: kwater dla pracowników, magazynów, stajni czy karczmy. Większość (o ile nie wszyscy) pracownicy huty mieszkali w sąsiedztwie huty, dlatego często zawód hutnika przechodził z ojca na syna, który od najmłodszych lat mógł obserwować proces powstawania szkła i uczyć się rzemiosła. Z czasem powstały całe „klany" hutnicze, w których wszyscy męscy potomkowie trudnili się wytwarzaniem szkła na skalę przemysłową. Część z nich jako miejsce zamieszkania i pracy wybrała sobie hutę szkła na naszym terenie – jedną z wielu powstających na ziemiach polskich w XIX w.

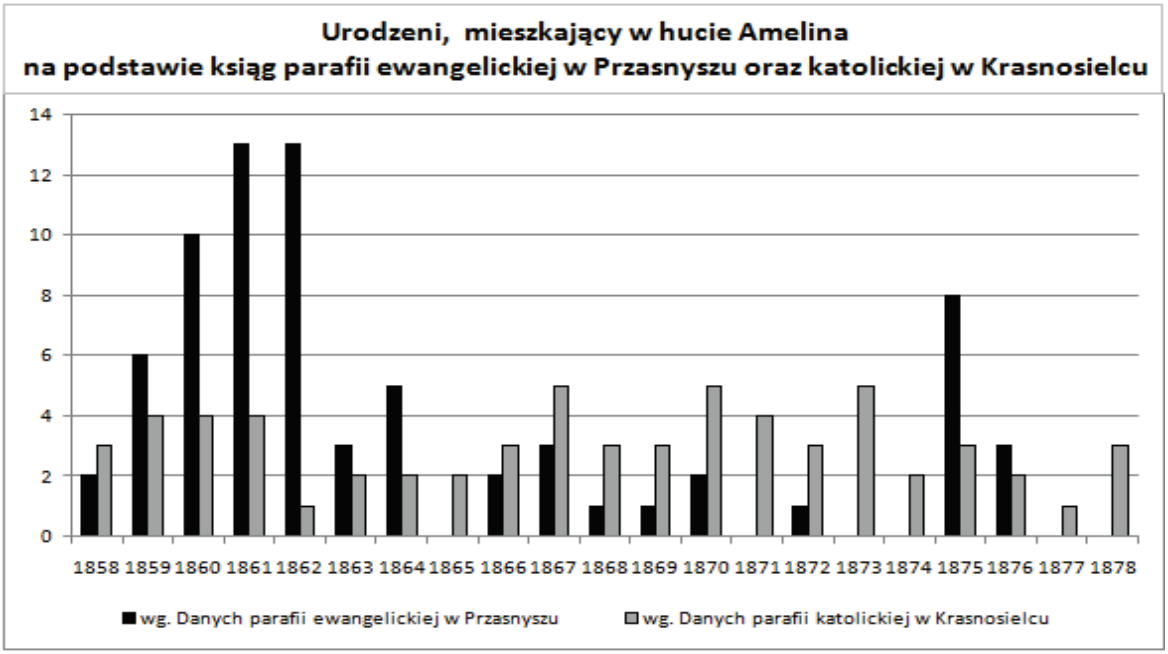

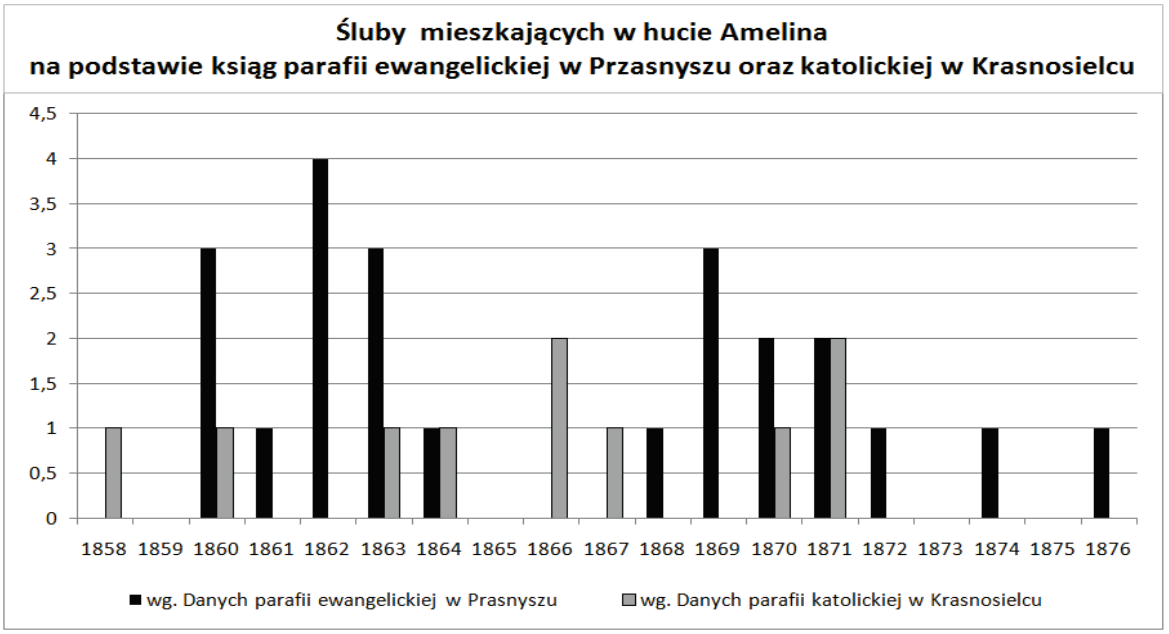

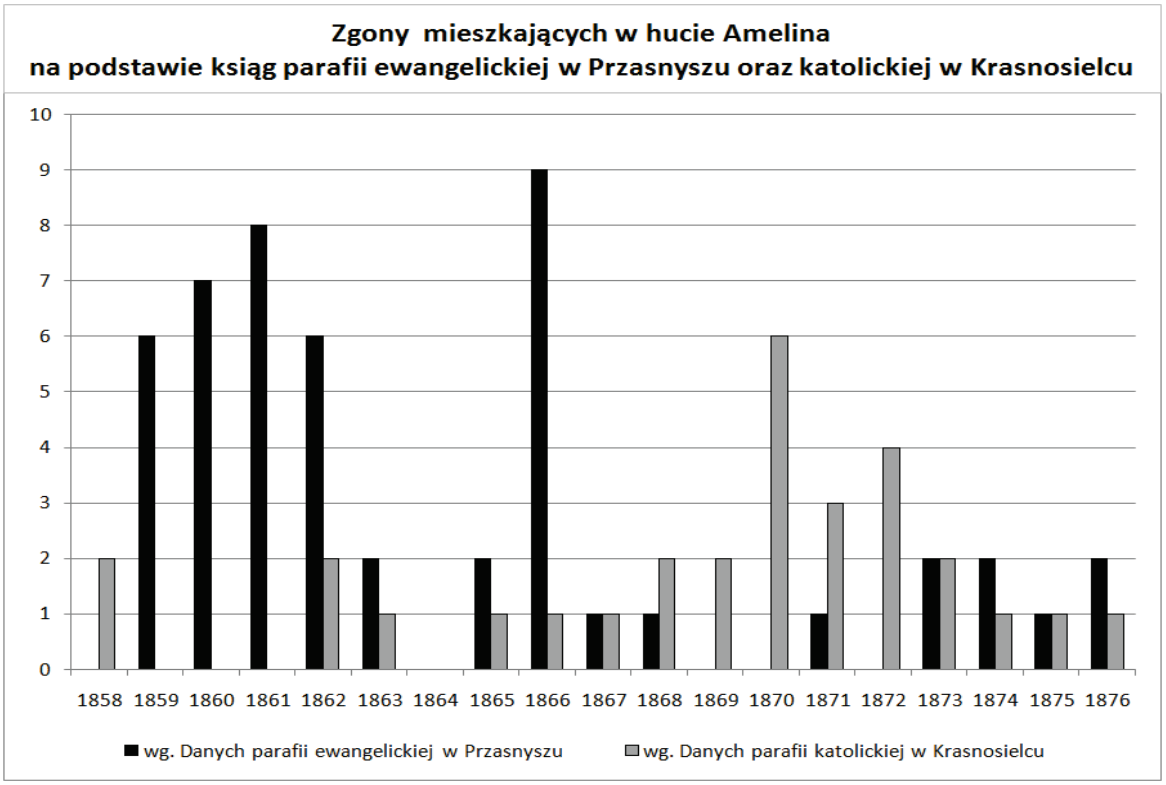

Genealogia i hutnicy

Przełom w poszukiwaniach nastąpił, jak to często bywa, dzięki zbiegowi okoliczności, podczas poszukiwań genealogicznych. Akta metrykalne zawierają wiele ciekawych informacji o dawnych mieszkańcach okolic Krasnosielca. Można w nich oprócz imion, nazwisk i dat narodzin, ślubów i zgonów znaleźć również zawody, miejsca zamieszkania czy urodzenia dawnych mieszkańców tych ziem.

W czasie zgłębiania dziejów rodzin związanych od pokoleń z naszymi terenami, gdy jeszcze nie wszystkie akta metrykalne można było odnaleźć w Internecie, udało się pozyskać zdjęcie strony księgi urodzeń parafii Krasnosielc z 1861 r. Jeden z aktów zawierał nazwę miejscowości *Huta Amelina*[1]. Był to akt urodzenia dziecka, gdzie zapisano, że ojciec jest stolarzem w Hucie Amelina. Świadkami są osoby opisane jako „szlufierz" i fabrykant szkła w tejże hucie. Po tym odkryciu pojawiła się nadzieja, że może istnieją też inne metryki związane z hutą.

Niestety przez długi czas dalsze poszukiwania nie przynosiły efektów aż do chwili znalezienia wzmianki o istnieniu w Przasnyszu parafii ewangelickiej. Jej początki sięgają roku 1835, a swoim zasięgiem obejmowała też Krasnosielc. W zachowanych aktach pojawiają się wpisy o krasnosielckich sukiennikach, rolnikach i innych profesjach rozsianych po okolicznych majątkach ziemskich.

Po wnikliwej lekturze udało się ustalić, że pierwsza wzmianka o hucie pojawia się w styczniu roku 1858[2]. Co prawda użyto nazwy *Huta Szklanna Drążdżewo*, ale to zapewne z racji przynależności tego terenu do tej części majątku Krasińskich. W tym samym roku pojawia się akt, w którym Ryszard Mittelstadt jest wpisany jako *zawiadowca huty*[3]. W roku następnym figuruje on już jako właściciel huty szkła[4]. Po lekturze metryk poznaliśmy kolejne nazwiska: hutników, fabrykantów szkła, stolarzy, murarzy, pomocników majstrów i wyrobników.

Pierwsze lata działalności huty polegały zapewne na budowie wszystkich potrzebnych do produkcji szkła budynków, dlatego zatrudniano murarzy i stolarzy, ale praktycznie od razu rozpoczęto też produkcję szkła. Większość pracowników przybyła do Amelina z hut z terenu Prus, takich jak: Wilhelmshutte (Sowiny, obecnie dzielnica Iławy), Adamsverdruss (Szklarnia - 30 km na wschód od Szczytna, 22 km na północ od Myszyńca), Gelguhnen (Jełguń koło Olsztyna) czy Ludwigshof (Ludwikowo koło Ostrowa Wielkopolskiego), inni z przygranicznych miejscowości jak Willenberg (Wielbark) czy Friedrichschoft (Rozogi).

Tabela nr 1. Zestawienie urodzonych, ślubów i zmarłych osób zamieszkałych w hucie Amelina wg. danych z parafii ewangelickiej w Przasnyszu oraz katolickiej w Krasnosielcu

Lp.	Rok	Liczba								
		urodzonych			ślubów			zmarłych		
		*1	*2	razem	*1	*2	razem	*1	*2	razem
1	1858	2	3	5	0	1	1	0	2	2
2	1859	6	4	10	0	0	0	6	0	6
3	1860	10	4	14	3	1	4	7	0	7
4	1861	13	4	17	1	0	1	8	0	8
5	1862	13	1	14	4	0	4	6	2	8
6	1863	3	2	5	3	1	4	2	1	3
7	1864	5	2	7	1	1	2	0	0	0
8	1865	0	2	2	0	0	0	2	1	3
9	1866	2	3	5	0	2	2	9	1	10
10	1867	3	5	8	0	1	1	1	1	2
11	1868	1	3	4	1	0	1	1	2	3
12	1869	1	3	4	3	0	3	0	2	2
13	1870	2	5	7	2	1	3	0	6	6
14	1871	0	4	4	2	2	4	1	3	4
15	1872	1	3	4	1	0	1	0	4	4
16	1873	0	5	5	0	0	0	2	2	4
17	1874	0	2	2	1	0	1	2	1	3
18	1875	8	3	11	0	0	0	1	1	2
19	1876	3	2	5	1	0	1	2	1	3
20	1877		1	1			0			0
21	1878		3	3			0			0
Razem:		**73**	**64**	**137**	**23**	**10**	**33**	**50**	**30**	**80**

*1 - mieszkających w hucie Amelina na podstawie ksiąg parafii ewangelickiej w Przasnyszu

*2 - mieszkających w hucie Amelina na podstawie ksiąg parafii katolickiej w Krasnosielcu

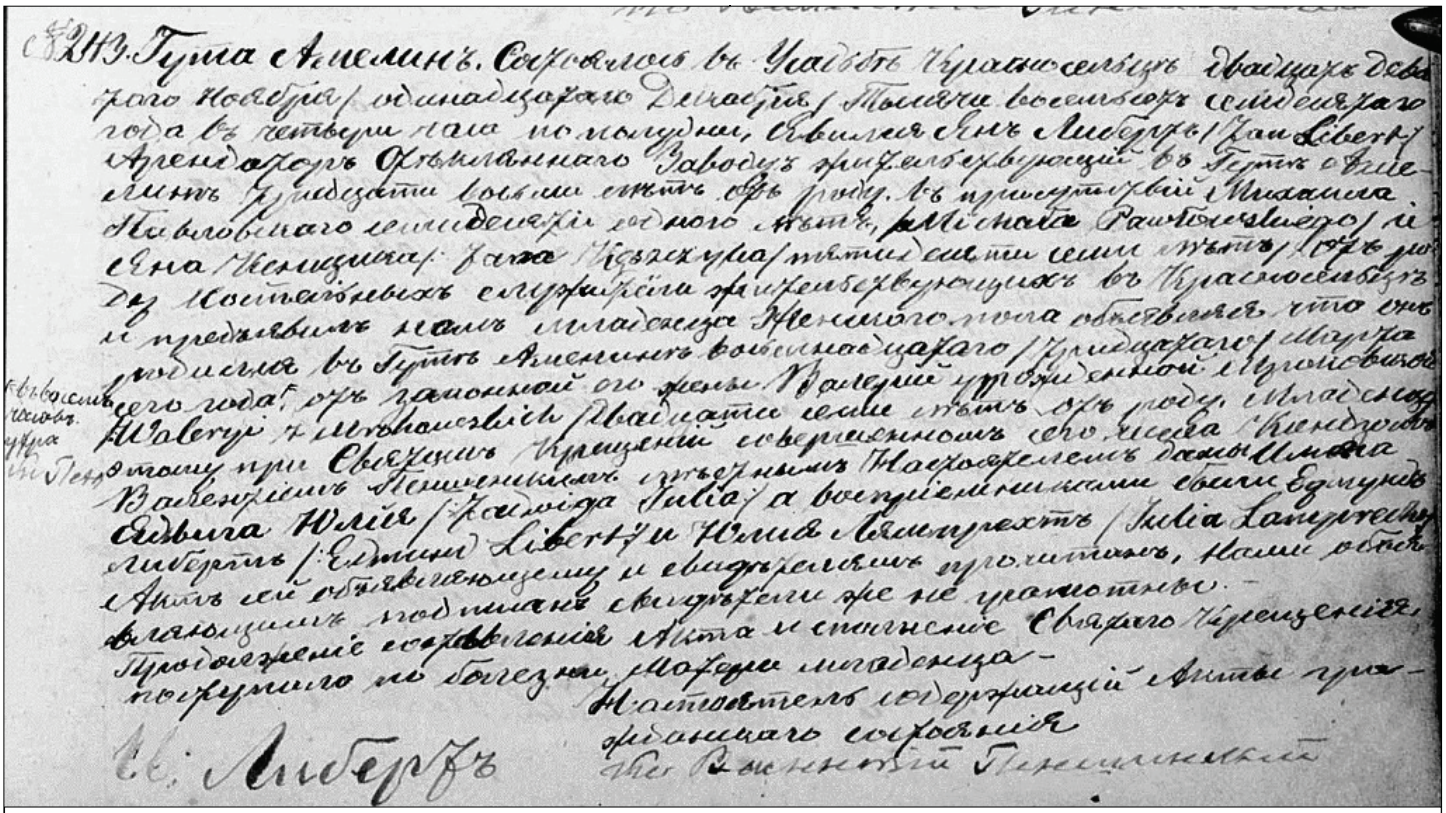

Akt urodzenia (243/1870) Jadwigi Julii Libert, jej ojciec Jan Libert jest wymieniony jako dzierżawca fabryki szkła, pod aktem widnieje jego podpis (po lewej).

[1] U 1861/60 Krasnosielc rzym.-kat.
[2] U 1858/22 Przasnysz ewang.
[3] U 1858/75 Przasnysz ewang.
[4] Z 1859/81 Przasnysz ewang.

Huta Adamsverdruss

Historia huty i miejscowości Adamsverdruss jest tak interesująca, że warto ją przedstawić. Huta powstała w związku z wytwarzaniem dużych ilości drewna, które nie nadawało się dla budownictwa i celów technicznych. Dlatego rząd pruski podjął decyzję o założeniu w okolicach Szczytna huty szkła, która miała „utylizować" jego nadwyżki. Jej założycielem w 1781r. był Andreas v. Ucklański (Andrzej Uklański). Prawdopodobnie na początku niewielka osada miała jedynie piec smołowy. Pierwsze wzmianki w dokumentach kościelnych o hutnikach pojawiają się ok. 1800 r., dlatego niektóre źródła uznają ten rok jako rok jej założenia. Huta powstała wbrew woli zarządcy tamtejszych lasów o imieniu Adam. Uklański miał nieprzeciętne poczucie humoru, gdyż królewskiej hucie, którą założył, nadał nazwę Adamsverdruss, czyli „strapienie Adama". Nazwa ta przetrwała aż do końca II wojny światowej. W skład zabudowań zakładu wchodziły: huta szkła o długości 123 stóp i szerokości 49 stóp z dachem z desek i pokrytą deskami, w której zainstalowano 2 duże piece szklarskie, 5 komór popielnikowych i 4 komory szklane, magazyn długości 60 stóp i szerokości 30 stóp, trzy budynki mieszkalne dla robotników, każdy o długości 126 stóp i szerokości 30 stóp, wysokości 7 stóp każde z 8 pokojami i 12 komorami[5]. Produkcja huty obejmowała białe i zielone szkło stołowe, szkło puste oraz medyczne.

Założyciel huty zmarł w 1800 r. Kolejnym dzierżawcą został Ernst von Hünefeld, który pobudował kolejne piece oraz rozbudował istniejącą infrastrukturę. W 1838 r. ze względu na dużą liczbę dzieci pracowników huty w miejscowości powstała szkoła. Hünefeld zmarł w 1843 r. i został pochowany na cmentarzu powstałym na potrzeby pracowników huty. Żeliwny krzyż na jego grobie zachował się do dnia dzisiejszego. Dzierżawę huty po mężu przejęła wdowa Friederika Hünefeld z domu von Bieberstein, która zarządzała zakładem kolejne dziesięć lat. Interes jednak podupadał i w 1853 r. nowym dzierżawcą został Ludwig Blaurock. Poprowadził on hutę w ostatni okres rozkwitu. W 1864 r. zamieszkiwało ją 249 osób tj. 44 rodziny[6]. Jednak w związku ze wzrostem cen drewna oraz wyczerpaniem pobliskich materiałów do produkcji szkła rząd nie był zainteresowany dalszym istnieniem huty. Podjęto decyzję o jej likwidacji.

Budynki rozebrano w 1877 r. Pozostało jedno gospodarstwo, które dzierżawił Blaurock. W 1888 r. Blaurock, będący skarbnikiem kasy leśnej, został okradziony. Włamano się do jego domu i zabrano pieniądze. Ponad siedemdziesięcioletni Ludwig popadł w niełaskę, dzierżawę uchylono, a zabudowania przejęło nadleśnictwo i urządziło w nich leśniczówkę[7]. Rozporządzeniem ministrów administracji publicznej i ziem odzyskanych z 12 XI 1946 r. zmieniono nazwę stworzoną przez Uklańskiego i „strapienie Adama" przemianowano na Szklarnię.

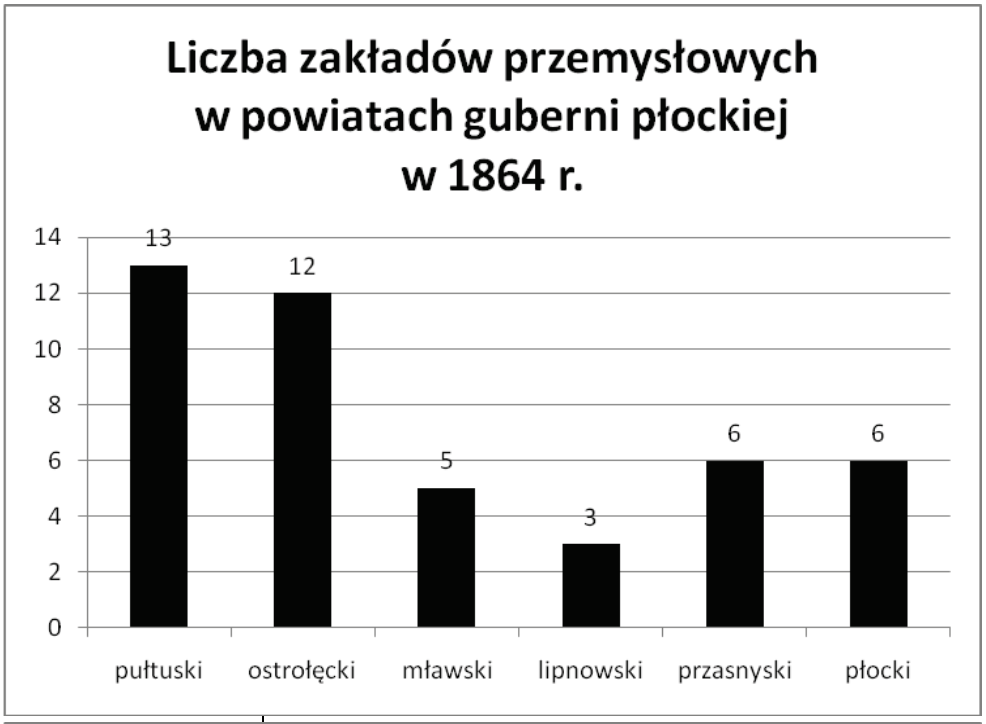

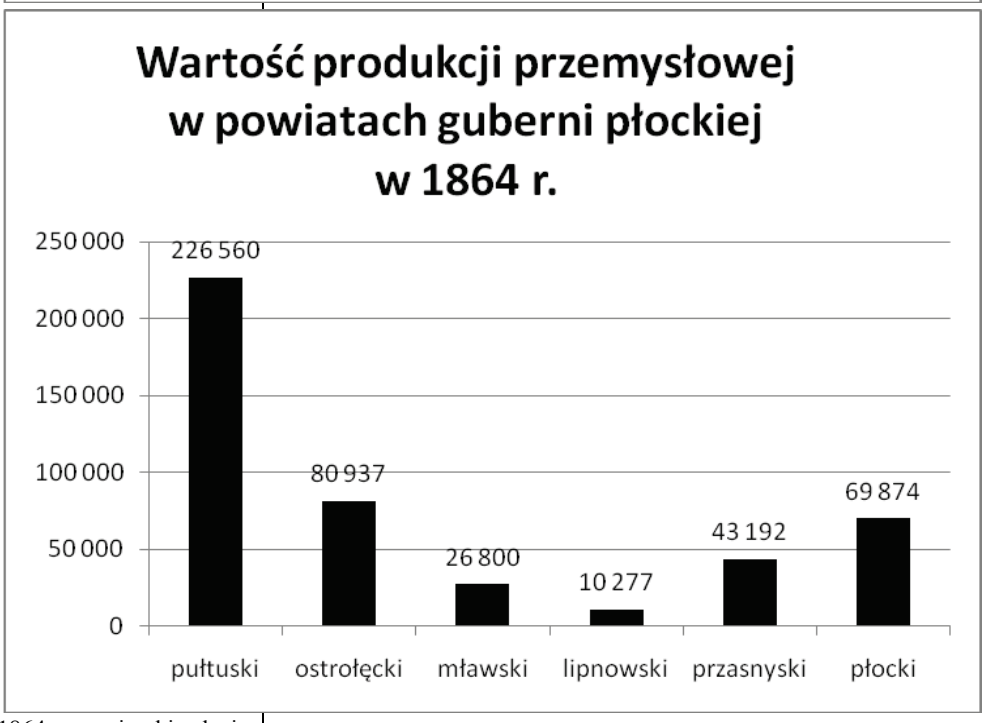

Huta Amelina w ówczesnej prasie i dokumentach

Poszukiwania kontynuowaliśmy, przeglądając XIX-wieczną prasę. Huta Amelina była tam wielokrotnie wzmiankowana. Dowiedzieliśmy się, że w 1860 r. zamówienia na szkło z huty Amelina można było składać w Warszawie, a w skład asortymentu wchodziło: szkło gładkie i czyste, butelki i szkło apteczne[8]. Według raportu z guberni płockiej wartość produkcji huty w roku 1864 wyniosła 16 tys. rubli[9]. Zakład był drugą pod względem wielkości produkcji hutą szkła w guberni płockiej i miał największą wartość produkcji ze wszystkich zakładów przemysłowych w powiecie przasnyskim. Raport ten podawał informacje o wszystkich zakładach przemysłowych na terenie guberni płockiej. Wynika z niego, że w roku 1864 funkcjonowało tutaj 45 zakładów przemysłowych dającą produkcję o łącznej wartości blisko 0,5 mln rubli /tabela nr 8/. Najwięcej zakładów występuje w powiatach /wykres powyżej/:

[5] *Adamsverdruß*: https://genwiki.genealogy.net/Adamsverdruß (dostęp 18 III 2021 r.).
[6] Tamże.
[7] *Szklarnia*: https://bit.ly/3bYe4pP (dostęp 18 III 2021 r.).
[8] „Kurjer Warszawski", 1860, 330+dod., s. 8.
[9] Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych, sygn. 6967.

Tabela 8. Wykaz zakładów przemysłowych w guberni płockiej w 1864 roku

Lp.	Powiat i miejscowość	rodzaj zakładu	liczba zakładów	wartość produkcji w rublach	kierunek eksportu
1	**Powiat pułtuski:**				
2	Pułtusk	produkcja mydła i świec	2	2 500	gubernia, Warszawa i za granicę
3	Nasielsk	odlewnia miedzi	1	2 750	gubernia, Warszawa i za granicę
4	Brańszczyk	produkcja terpentyny	2	2 100	gubernia, Warszawa i za granicę
5	Jaciążek	odlewnia żelaza	1	4 000	gubernia, Warszawa i za granicę
6	Łukowo	cukrownia	1	15 000	gubernia, Warszawa i za granicę
7	Młodzianowo	produkcja terpentyny	1	700	gubernia, Warszawa i za granicę
8	Przetycz	produkcja terpentyny	1	650	gubernia, Warszawa i za granicę
9	Przetycz	huta szkła	1	5 000	gubernia, Warszawa i za granicę
10	Ślubowo	produkcja terpentyny	1	1 000	gubernia, Warszawa i za granicę
11	Zegrze	produkcja terpentyny	1	860	gubernia, Warszawa i za granicę
12	Zegrzynek	młyn parowy	1	192 000	gubernia, Warszawa i za granicę
13		**Razem:**	**13**	**226 560**	-
14	**Powiat ostrołęcki:**				
15	Antonowo	huta szkła	1	37 527	Warszawa i Rosja
16	Grodzisk	cukrownia	1	22 500	powiat i gubernia augustowska
17	Brok	fabryka zapałek	1	750	gubernia i Warszawa
18	Koziki	produkcja terpentyny	1	10 800	powiat i Warszawa
19	Majdan Wąsiewski	produkcja terpentyny	1	1 900	powiat i Warszawa
20	Majdan Zastawski	produkcja terpentyny	1	2 820	powiat i Warszawa
21	Pałki	produkcja terpentyny	1	800	powiat i Warszawa
22	Rakarz	produkcja terpentyny	1	900	powiat i Warszawa
23	Turka	produkcja terpentyny	1	730	powiat i Warszawa
24	Białebłoto	produkcja terpentyny	1	730	powiat i Warszawa
25	Mękoliny	produkcja terpentyny	1	730	powiat i Warszawa
26	Sumiężne	produkcja terpentyny	1	750	powiat i Warszawa
27		**Razem:**	**12**	**80 937**	-
28	**Powiat mławski:**				
29	Budzyn Ruda	odlewnia żelaza	1	3 500	gubernia
30	Radzanówek	odlewnia żelaza	1	3 500	gubernia
31	Lewiczyn	odlewnia żelaza	1	3 000	gubernia
32	Strzegowo	huta szkła	1	6 300	gubernia
33	Rumoka	młyn parowy	1	10 500	gubernia
34		**Razem:**	**5**	**26 800**	-
35	**Powiat lipnowski:**				
36	Lipno	produkcja mydła i świec	1	5 375	miasto Lipno
37	Brzeźno	odlewnia żelaza	1	3 864	powiat
38	Konstantynów	produkcja papieru	1	1 038	powiat i inne gubernie
39		**Razem:**	**3**	**10 277**	-
40	**Powiat przasnyski:**				
41	Amelin	huta szkła	1	16 002	gubernia i Warszawa
42	Luberadz	odlewnia żelaza	1	375	gubernia
43	Drążdżewo	odlewnia żelaza	2	10 000	gubernia
44	Glinojeck	cukrownia	1	14 515	gubernia
45	Brodowe Łąki	produkcja papieru	1	2 300	gubernia
46		**Razem:**	**6**	**43 192**	-
47	**Powiat płocki:**				
48	Płock	produkcja mydła i świec	4	66 448	miasto Płock
49	Wólka Kikolska	produkcja terpentyny	1	426	powiat
50	Kępa	odlewnia żelaza	1	3 000	powiat
51		**Razem:**	**6**	**69 874**	-
52	**Razem dla guberni płockiej:**		**45**	**457 640**	

– pułtuskim – 13,
– ostrołęckim – 12,
– przasnyskim – 6,
– płockim – 6,
– mławskim – 5,
– lipnowskim – 3.

Wartość produkcji ww. zakładów wg. powiatów przedstawia wykres na str. 5 artykułu:

– pułtuskim – 226 tys. rubli,
– ostrołęckim – 81 tys. rubli,
– płockim – 67 tys. rubli,
– przasnyskim – 43 tys. rubli,
– mławskim – 27 tys. rubli,
– lipnowskim – 10 tys. rubli.

Wyszczególnione zakłady przemysłowe podzielone są na 9 typów produkcji. Najwięcej zakładów, bo aż 16 produkuje terpentynę[10], odnotowano 9 odlewni żelaza, w tym 2 w Drążdżewie w gminie Krasnosielc, 7 zakładów produkuje mydło i/lub świece, 4 zakłady to huty szkła, w tym huta Amelina, zlokalizowana nieopodal Niesułowa w gminie Krasnosielc, 3 to cukrownie, dalej po 2 to młyny parowe i wytwórnie papieru oraz jedna odlewnia miedzi i jedna fabryka zapałek.

Jednak największą wartość produkcji dają dwa ww. młyny parowe, bo aż 202,5 tys. rubli, szczególnie młyn w Zegrzynku, którego produkcję określono na 192 tys. rubli. Dalej produkcja mydła i/lub świec – 74 tys. rubli, huty szkła – 65 tys. rubli, cukrownie – 52 tys. rubli, odlewnie żelaza – 31 tys. rubli, produkcja terpentyny – 26 tys. rubli oraz znacznie mniej pozostałe.

W artykule zamieszczonym w „Dzienniku Warszawskim" jako właściciel huty w maju 1864 r. wymieniany pojawia się niejaki Hejman, który za dzierżawę zakładu płacił 3 000 rubli. Karczmę przy hucie prowadził wtedy Michelson[11]. Dzierżawcą huty pod koniec 1866 r. był warszawski kupiec August Herman, o czym tak pisał „Kurjer Codzienny":

Od lat przeszło 10u istniejąca w dobrach Krasnosielskich pod Ostrołęką, w dawniejszej własności hrabiego Krasińskiego, huta Amelin zwana, w końcu roku zeszłego przeszła w posesję dzierżawną tutejszego kupca Augusta Herman, właściciela składu szkła i porcelany na Krak.-Przedm. Nr 453, wprost Zjazdu, którego przedsiębiercza działalność i znajomość przemysłu hutniczego łącznie z zawiązaną spółką, wyrywając hutę Amelin jakby z letargu, powołała ją do ruchu fabrycznego na wielką skalę, a wyroby przez nią produkowane wyróżniającemi się cechami postępu i użyteczności, zwróciły na siebie uwagę i znalazły stałe uznanie. P. Herman mając na widoku, jak ważnem jest w budownictwie i w każdem gospodarstwie szkło okienne, rozwinął przedewszystkiem produkcja szkła taflowego pół białego i zwyczajnego, które skutkiem swej grubości, tę ma szczególną zaletę, że przewyższa w użyciu cienkie szkło dotychczasowe wątłe i niekiedy nawet pod naciskiem wiatru pękające. Wyrabiane na teraz szkło taflowe w hucie Amelin, czyste, gładkie, i znacznie grubsze od lagrowego, a nieporównanie tańsze, stawia skuteczny opór słabszym uderzeniom, i jak doświadczenie przekonało nie boi się choć by największego gradu. Szkło właśnie takie nader jest korzystnem w każdej budowli, a szczególniej po zakładach fabrycznych, cukrowniach, gorzelniach i wiejskich budynkach ekonomicznych. Oprócz szkła taflowego, huta Amelińska, wyrabia słoje, słoiki, butle i wszelkie szkło aptieczne, oraz butelki i flaszki różnych form do wódek, likierów, piwa, wina, porteru itp. Przy produkowaniu tych wyrobów ze szkła półbiałego i zwyczajnego, huta Amelin zastosowała udoskonalony system hutniczy, skutkiem którego każde naczynie obok pięknej formy, ma dno zupełnie gładkie i bez żadnych chropowatości i ostrych fałdów kaleczących ręce, munsztuk zaś szyjki, czyli górna opaska jest gruba i równa, jakby obtaczana. Ważną wreszcie przy wyrobie naczyń szklannych w hucie swej p. Herman zaprowadził nowość, że na żądanie stalujących może być na początkach butelek, lub poniżej, odformowane wypukłe nazwisko właściciela zakładu w butelki zaopatrującego się lub osoby prywatnej, a nawet będą mogły być umieszczane bareliefne familijne herby. Zbytecznem znajdujemy nadmieniać, że szkło taflowe, butelki i każdy wyrób hutniczy w składzie p. Herman na Krak.-Przed, wprost Zjazdu, jako posiadającym własną hutę, można nabywać nierównie taniej jak w składach, które sprzedając towar już z drugiej ręki nie mogą wytrzymać konkurencji z samodzielną fabryką[12].



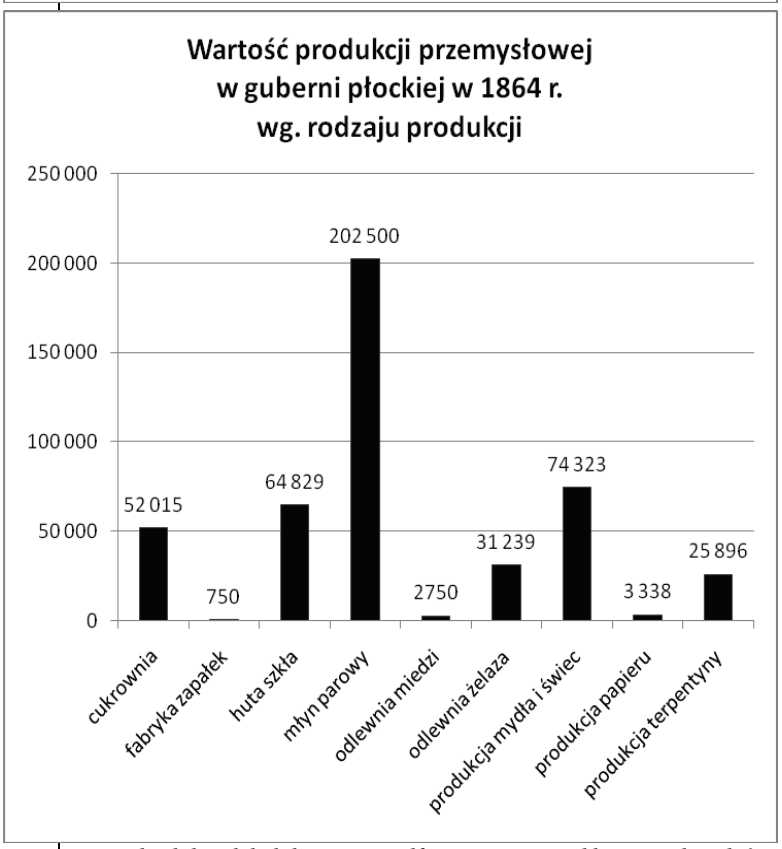

August Herman 1 VII 1867 r. wszedł w spółkę z Janem Libertem i odtąd współdzierżawili zakład[13]. W roku 1870 całą produkcję huty wykupiła Paulina Bołderew i to ona zajmowała się dystrybucją amelińskiego szkła w Warszawie[14]. Ostatnim dzierżawcą huty był w roku 1876 Izrael Frenkiel, który dzierżawił ją od *pruskiego kupca* Strousberga[15].

[10] Terpentyna – bezbarwna bądź żółta klarowna ciecz otrzymywana podczas destylacji żywicy drzew iglastych stosowana głównie jako rozcieńczalnik farb, lakierów i wosków, znajduje też zastosowanie w farmacji.

[11] *Materjały do historji powstania polskiego. Zabójstwa w powiecie Przasnyskim*, „Dziennik Warszawski", 3 (1866), 35+dod., s. 320–321.

[12] „Kurjer Codzienny", 15 (1867), 274, s. 3–4.

[13] „Kurjer Codzienny", 15 (1867), 157, s. 7.

[17] „Kurjer Warszawski", 50 (1870), 81+dod., s. 1.

[15] „Warszawska Gazeta Policyjna"(dodatek), 31 (1876), 100, s.1.

Ciekawostką jest fakt, że w hucie bywały patrole powstańcze w czasie powstania styczniowego, przez władze carskiej Rosji zwane „bandami":

(...) *Po rozbiciu bandy Jasińskiego, jeden z buntowników tej bandy, zdun ze Brańszczyka w powiecie pułtuskim, Jan Krupiński cała zimę 1863 r. ukrywał się w różnych miastach i wsiach powiatów pułtuskiego i przasnyskiego, a szczególnie we wsi Chilinach u szlachty Piotra Załęskiego i Jana Czaplickiego. Na wiosnę 1864 r., wałęsał się z buntownikami Antonim Wojciechowskim i Piotrem Ojrzyńskim. Przez dzień ukrywali się, a nocą przechodzili na inne miejsca, dopełniając przy dogodnej sposobności rabunki; przyłączywszy do siebie kilku włóczęgów, których nie trudno było natenczas spotkać, tym sposobem utworzyli niewielką bandę z 5 do 7 ludzi, pod przewodnictwem Wojciechowskiego i Ojrzyńskiego. W różnych czasach zabrała ona, we wsi Sławkach – leśniczemu, około 70 rs.; we wsi Zacisze, – niemcowi koloniście, 14 rs., leśniczemu 9 rs., i we wsi Młodzianowie – pisarzowi prowentowemu pieniądze obywatela, 20 rs.*

W końcu 1864 r. banda ta popełniwszy pierwszy rabunek i przedzierając się do wsi Niesiołowa (chodzi o Niesułowo - przyp. Red. Wyd.) wstąpiła na propozycję Ojżyńskiego, do tamtejszej huty szklanej Amalin, gdzie, jak powiadano, Ojrzyński bardzo często bywał zimą i zawsze dobrze był przyjmowany przez żydów Michelsonów, utrzymujących szynk przy hucie.

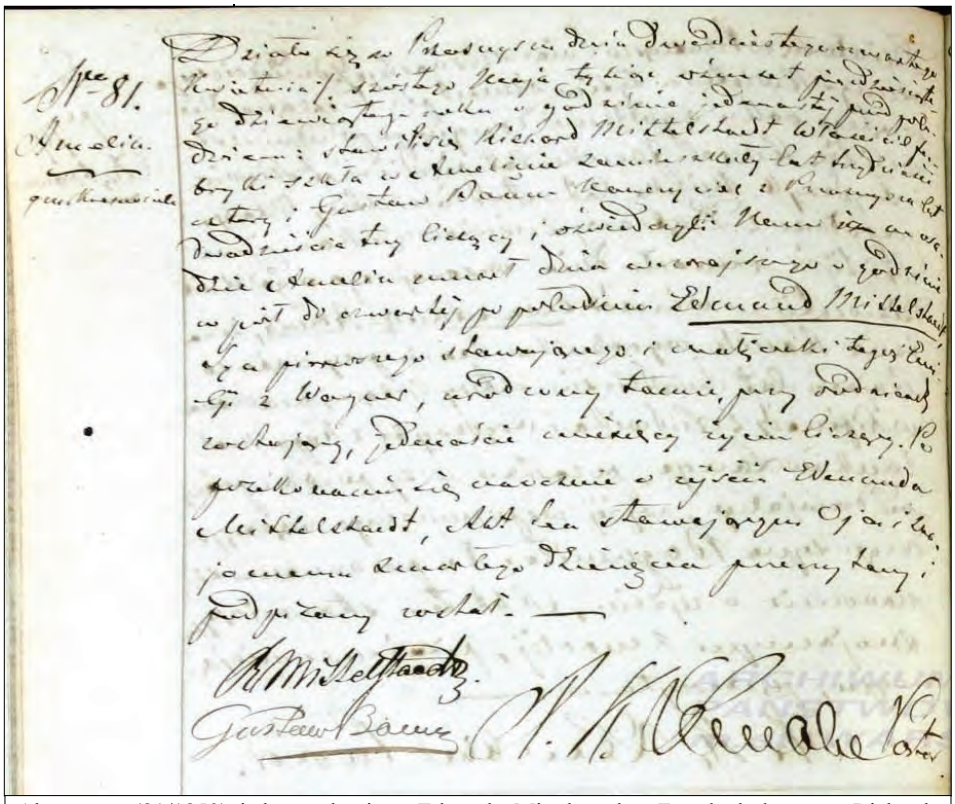

Akt zgonu (81/1859) jedenastoletniego Edwarda Mittelstaedta. Zmarły był synem Richarda (Ryszarda), który jest zapisany jako właściciel fabryki szkła i podpisał się pod aktem (górny podpis po lewej).

Wojciechowski, Krupiński i będący natenczas z nimi włóczędzy, Smoliński i Gutowski, zatrzymali sie o kilka kroków od wspomnianego szynku, a Ojrzyński zbliżywszy się do niego ostrożnie zasztukał w okno. Na to wezwanie wyszła żydówka, przywitała się z Ojrzyńskim i po krótkiej



(...) *munsztuk zaś szyjki, czyli górna opaska jest gruba i równa, jakby obtaczana.* Źródło: „Kurjer Codzienny", 15 (1867), 274, s. 3–4.

rozmowie, zbliżyła sie do bandy i była przedstawiona przez Ojrzyńskiego, jako żona dobrze mu znanego żyda Michelsona, poczem poradziwszy im ukrywać się na skraju lasu, wyniosła im tam wódkę i zakąskę, a usiadłwszy z Ojrzyńskim, opowiedziała mu, że mąż jej Michelson i brat Hejman, właściciel huty z synem, są aresztowani w Przasnyszu, na zasadzie jakichś fałszywych denuncjacji, i że ma wiele kłopotów, starając się ich uwolnić.

Następnej nocy, wspomniane osoby byli znów w hucie i Ojrzyński dosyć długo rozmawiał z Michelsonową. Z rozmowy ich obecni słyszeli wyrazy, że jakiś żyd, właściciel smolarni zajmuje się denuncjacjami, i że za jego wskazaniem aresztowany został jej mąż Michelson.

W ciągu miesiąca włuczędzy mieli kilka takich widzeń z Michelsonową, podczas których rozmawiali z nią najwięcej Ojrzyński, a czasem Wojciechowski, a pewnego razu w dzień, kiedy złoczyńcy znajdowali się wg. zwyczaju, w lesie koło wsi Mańki (chodzi o Majki przyp. Red. Wyd.), Ojrzyński i Wojciechowski, umówiwszy sie wprzód z sobą, chodzili na widzenie z żydówką.

Po drugim widzeniu Ojrzyński oświadczył swym towarzyszom, że Michelsonowa proponuje zrabować kasę w dobrach w Drążdżewie, gdzie zawsze można znaleźć od 300 do 450 rs., ale radzi jeszcze poczekać, dla tego, że brat jej Hejman ma wnieść tam 3,000 rsr. dzierżawy, o czem dowie się szczegółowo i zawiadomi ich, a tymczasem mogą zabrać dobrą zdobycz u żyda Ożarowa, właściciela smolarni Steczny (chodzi o Stegnę przyp. Red. Wyd.) koło wsi Jednorożca, tembardziej, że ten żyd jako przywiązany do prawego rządu, jest bardzo szkodliwym człowiekiem, bo na jego denuncjacje aresztują ludzi niewinnych, od których on później bierze pieniądze i uwalnia, a na jego też denuncjacje aresztowani zostali mąż jej Michelson i brat Hejman z synem. Dlatego należy go koniecznie zabić. Ojrzyński dodał od siebie, iż wierzy słowo m Michelsonowej, jak rodzonej matki i postanowił zabić Ożarowa, na co zgodzili się i inni członkowie bandy.

W początku lipca 1864 r., Krupiński, Wojciechowski, Ojrzyński i Borowski, udali sie z zamiarem zabicia Ożarowa do wsi Jednorożca, a na drodze złączyli się z mini uzbrojeni włóczędzy, Gutowski, Smoliński i Kryszewski. W piątek nocą przybyli do Jednorożca, gdzie od chłopa dowiedzieli się, że Ożarów pojechał do Warszawy, i że oczekują go z powrotem nie wcześniej niż następnego szabasu. Okoliczność ta odroczyła śmierć Ożarowa na cały tydzień, po upływie którego, w połowie lipca, w piątek o godzinie 11-ej w nocy, banda orócz Smolińskiego, zgromadziła się ukraju lasu przytykającego do domu Ożarowa pod dowództwem Wojciechowskiego, któremu Ojrzyński, jako mocno jąkający się, obawiając się aby potem nie był poznany, ustąpił przewodnictwa. Wojciechowski oświadczył niegodziwcom, żeby nikt nie śmiał nic brać i kazał wszystkie swe rozkazy wypełniać najściślej.

Do domu weszło pięciu ludzi: Bocheński zaś i Gutowski pozostali na dworze. Wszedłwszy do pierwszej izby, ujrzeli kilku żydów i żydówek siedzących przy stole; Wojciechowski zapytał się: „Kto tu jest Ożarow, gospodarz domu?" i zażądał od żyda, który odezwał sie na to pytanie, jakichś papierów. Kiedy zaś ten odpowiedział że ich nie ma, Wojciechowski, nie wierząc słowom, obejrzał wszystkie komody i szafy, od których dała mu klucze żona Ożarowa, lecz nic nie znalazłwszy, zażądał od Ożarowa pieniędzy. Ożarow wyjął z kieszeni pugilares i oddał mu go, przyczem żydówka powiedziała, żeby przeliczył znajdujące sie tam pieniądze, których było 46 rsr.; następnie Wojciechowski zdjął z Ożarowa srebrny zegarek, mówiąc: „Tobie już więcej nie będzie potrzebny", a wyjąwszy rewolwer, strzelił tuż do Ożarowa, który skutkiem tego padł. Wychodząc,

Tabela 4a. Wykaz zaślubionych, mieszkających w hucie Amelina

na podstawie ksiąg parafii ewangelickiej w Przasnyszu

Lp.	rok	imię męża	nazwisko męża	imię żony	nazwisko żony
1	1860	August	Kamentz	Ewa	Szymańska
2	1860	Karol	Kuczewski	Ernestyna	Markwarth
3	1860	Karol	Muller	Albertyna	Mans
4	1861	Krystian	Pokojewski	Wilhelmina	Mohrentz
5	1861	Henryk	Kamentz	Anna	Schultz
6	1862	Jan	Cylke	Dorota	Cerecka
7	1862	Bogumił	Bury	Justyna	Gahze
8	1862	Marcin	Kruger	Julia	Heiden
9	1862	Henryk	Schwartz	Henryka	Brauer
10	1863	Ludwik	Schwartz	Amalia	Bachert
11	1863	Ludwik	August	Paulina	Goltz
12	1863	August	Tintz	Wilhelmina	Eschenbach
13	1864	Bernhard	Lippert	Katarzyna	Ohmann
14	1868	Karol	Herman	Matylda	Matz
15	1869	Gustaw	Kluwe	Berta	Wenzel
16	1869	Juliusz	Bordihn	Fryderyka	Schostak
17	1869	Józef	Balderman	Emilia	Brauer
18	1870	Fryderyk	Wondołek	Anna	Lange
19	1870	Fryderyk	Markwart	Charlotta	Wondołek
20	1871	Karol	Brauer	Joanna	Markwardt
21	1871	Edward	Hallwass	Luiza	Meijer
22	1872	Ferdynand	Ruthers	Augusta	Wentzel
23	1874	Juliusz	Schostak	Angelika	Manns
24	1876	Edward	Berger	Henrietta	Schostak

Tabela 4b. Wykaz zaślubionych, mieszkających w hucie Amelina

na podstawie ksiąg parafii katolickiej w Krasnosielcu

Lp.	rok	imię męża	nazwisko męża	imię żony	nazwisko żony
1	1858	August	Olszyński	Ludwika	Ryng
2	1860	Ignacy	Kapczyński	Julianna	Hubel
3	1863	Michał	Zieliński	Leokadia	Obermer
4	1864	Konstanty	Obermejer	Julianna	Bielska
5	1866	Franciszek	Sojak	Józefa	Obermejer
6	1866	Karol	Cern	Barbara	Szulc
7	1867	Stanisław	Fijałkowski	Anna	Rybarczyk
8	1870	Leon	Bąk	Marianna	Kaczorek
9	1871	Andrzej	Gromek	Ludwika	Obermejer
10	1871	Jan	Balderman	Paulina	Majer

Wojciechowski strzelił jeszcze raz do leżącego na podłodze Ożarowa z dubeltówki, poczem wybiegł na dwór. Złoczyńcy oddalili sie do lasu.

Po tem zabójstwie ukrywali się we wsi Chilinach u mieszkającej tam szlachty Załęskiego i Czaplickiego i we wsi Pomazkach u szlachcica Chomińskiego.

Rabunku kasy w dobrach w Drążdżewie nie doprowadzili złoczyńcy do skutku, dla tego że już potem nie widzieli się z Michelsonową. Następnie wszystkich aresztowano[16].

Hutnicy w księgach parafii Krasnosielc

Po kilku latach udało się uzyskać dostęp do akt metrykalnych parafii w Krasnosielcu. Okazało się, że podobnie jak w parafii ewangelickiej w Przasnyszu, tu również występowali ludzie związani z hutą. Hutników wyznania rzymskokatolickiego było nieco mniej, ale stanowili oni dość liczną grupę. Pracownicy huty zawierali między sobą małżeństwa, zdarzało się, że wyznawali różną religię – wtedy zapowiedzi głoszono w Przasnyszu i w Krasnosielcu. Bywało jednak i tak, że proboszcz krasnosielcki odmawiał wygłoszenia zapowiedzi, gdy nowożeńcy podejmowali decyzję, że ślub zawrą przed pastorem. Szczególnie w okresie zimowym niektóre dzieci ewangelików były chrzczone w kościele w Krasnosielcu ze względu na *słabość* dziecka lub znaczną odległość od Przasnysza. Następnie chrzest ten formalnie zgłaszano do parafii ewangelickiej. Część pracowników huty pozostała w krasnosielckiej ziemi na zawsze, są pogrzebani na cmentarzu parafialnym i na istniejącym w jego sąsiedztwie cmentarzu ewangelickim.

Analizując metryki z obu parafii, można zauważyć, że wśród osób, które postawiły pierwsze budynki niezbędne do wytwarzania szkła oraz zaczęły tworzyć małe osiedle mieszkalne wokół zakładu w pierwszych latach istnienia huty, ewangelicy byli w większości. Wraz z upływem czasu – w latach świetności huty – proporcje między ewangelikami i katolikami wyrównały się. W końcowym okresie działalności zakładu to katolicy stanowili większość. Ewangelicy znikają z huty praktycznie od razu po pożarze, wraz z zaprzestaniem produkcji szkła. Teren nadal był nazywany hutą, ale nazwa dotyczy już jedynie obszaru, a mieszkają tam jedynie rolnicy i leśnicy.

Praktycznie wszyscy mieszkańcy huty pochodzili z Prus, jednak rozróżnienie osób wyznania katolickiego i ewangelickiego nie jest możliwe wyłącznie po analizie nazwisk. Zdarza się, że osoby o niemieckobrzmiących nazwiskach są katolikami np. Balderman, Obermejer, Szumacher, a osoby o polskich nazwiskach są ewangelikami, np. Czarnecki, Gwiazda, Glinka.

Uwagę zwraca też duża śmiertelność wśród dzieci mieszkańców huty. Prawie połowa urodzonych dzieci zmarła przed ukończeniem pierwszego roku życia. To wskazuje na dość surowe warunki, w jakich żyli pracownicy. Dotyczy to w jednakowym stopniu wykwalifikowanych pracowników, jak i wyrobników. Jednocześnie statystyka ta nie różni się w znaczący sposób od ówczesnej średniej w pozostałych miejscowościach gminy Krasnosielc.

W tabelach 6a i 6b wymieniliśmy 210 osób będących pracownikami lub mieszkańcami huty Amelina w okresie 1858–1880. Są to wyłącznie dorosłe osoby wymienione w aktach metrykalnych parafii ewangelickiej w Przasnyszu (tabela 6a) i parafii rzymskokatolickiej w Krasnosielcu (tabela 6b), będące podmiotami lub uczestnikami czynności kościelno-administracyjnych w tych parafiach. Osoby podane są w kolejności alfabetycznej nazwiska, a nie chronologii zapisów. Dla każdej z nich został podany rok, w którym występuje zapis oraz jej zadeklarowany zawód. Niektóre osoby występują w jednym roku dwukrotnie, jeżeli zapisano ich różne zawody. Tabela nie uwzględnia osób, które nie mają podanego zawodu, osób, których miejsce zamieszkania było inne niż huta, noworodków i żon hutników. Jeżeli dana osoba jest wymieniona jednokrotnie w którejś z tabel, nie oznacza to, że żyła w hucie jedynie kilka miesięcy np. August Dulichkeit występuje w tabeli jedynie przez 2 lata, a mieszkał w niej 10 lat. Oznacza to jedynie, że taka osoba wystąpiła jako podmiot lub strona prawna tylko w danych latach. Dość prawdopodobne jest, że niektórzy pracownicy huty nie byli wymienieni w aktach metrykalnych w badanym okresie.

[16] *Materjały do historji powstania polskiego. Zabójstwa w powiecie Przasnyskim*, „Dziennik Warszawski", 3 (1866), 35+dod., s. 320–321.

Tabela nr 3a. Wykaz urodzonych w hucie Amelina
na podstawie ksiąg parafii ewangelickiej w Przasnyszu

Lp.	rok	imię	nazwisko	imię ojca	imię matki
1	1858	Ottylia	Wentzel	Fryderyk	Amalia
2	1858	Emil	Mittelstadt	Ryszard	Emilia
3	1859	Wilhelmina	Wensel	Fryderyk	Amalia
4	1859	Hermann	Mantz	Jan	Albertyna
5	1859	Emma	Foch	August	Paulina
6	1859	Rudolf	Blum	Fryderyk	Augusta
7	1859	Karol	Beutling	Wilhelm	Krystianna
8	1859	Hulda	Pfaff	Rudolf	Henryka
9	1860	Karol	Wentzel	Fryderyk	Amalia
10	1860	Gotfryd	Rossin	Fryderyk	Beata
11	1860	Leopold	Brauer	Ludwik	Emilia
12	1860	Augusta	Mittelstadt	Edward	Wilhelmina
13	1860	Ida	Strożyński	Andrzej	Rozyna
14	1860	Emil	Kunkel	Karol	Wilhelmina
15	1860	Gotfryd	Schultz	Wilhelm	Anna
16	1860	Ludwik	Klug	Bogumił	Rozyna
17	1860	Augustyna	Gellert	Jan	Anna
18	1860	Eufrozyna	Luther	Samuel	Zuzanna
19	1861	August	Mucke	Wilhelm	Wilhelmina
20	1861	Fryderyk	Kuczewski	Karol	Ernestyna
21	1861	Wilhelm	Domke	Andrzej	Karolina
22	1861	Karolina	Ciemniewska	Krystian	Wilhelmina
23	1861	Herman	Matz	Fryderyk	Wilhelmina
24	1861	Amanda	Matz	Fryderyk	Wilhelmina
25	1861	Jan	Carecki	Wilhelm	Zuzanna
26	1861	Bogusław	Kunass	Marcin	Karolina
27	1861	Julianna	Rossyn	Fryderyk	Beata
28	1861	Ottylia	Markwart	Fryderyk	Katarzyna
29	1861	Julianna	Rossin	Fryderyk	Beata
30	1861	Wilhelmina	Ziemba	Michał	Justyna
31	1861	Wilhelm	Brauer	August	Wilhelmina
32	1862	Ottylia	Wensel	Fryderyk	Amalia
33	1862	Krzysztof	Doberstejn	Jakub	Krystyna
34	1862	Wilhelmina	Kamentz	August	Ewa
35	1862	Fryderyk	Luther	Samuel	Zuzanna
36	1862	Ludwika	Zeitz	Karol	Albertyna
37	1862	Emilia	Brauer	Ludwik	Emilia
38	1862	Wilhelmina	Pfaff	Rudolf	Henryka
39	1862	Gotfryd	Kamentz	Henryk	Anna
40	1862	Matylda	Nick	Karol	Matylda
41	1862	Emilia	Beutling	Wilhelm	Emilia
42	1862	Maria	Szostak	Jan	Henryka
43	1862	Fryderyk	Lange	Karol	Anna
44	1862	Anna	Lange	Karol	Anna
45	1863	Aleksander	Zielke	Gotfryd	Dorota
46	1863	Franciszek	Zeijtz	Karol	Albertyna
47	1863	Agnes	Muller	Karol	Albertyna
48	1864	Ernestyna	Mantz	Jan	Albertyna
49	1864	Emilia	Matz	Fryderyk	Wilhelmina
50	1864	Anna	Kuczyńska	Karol	Justyna
51	1864	Fryderyk	Meijer	Wilhelm	Paulina
52	1864	Juliusz	Muller	Karol	Albertyna
53	1866	Augustyna	Klein	August	Charlotta
54	1866	Ludwik	Zeijtz	Karol	Albertyna
55	1867	Otto	Wentzel	Daniel	Henryka
56	1867	Augustyna	Wentzel	Karol	Augusta
57	1867	Henryka	Dolligkeit	August	Julia
58	1868	Juliusz	Zeytz	Karol	Albertyna
59	1869	Michał	Bordhin	Adolf	Luiza
60	1870	Fryderyk	Dolligkeit	August	Julianna
61	1870	Karolina	Gwiazda	Marcin	Anna
62	1872	Julia	Dolichkeit	August	Julianna
63	1875	Emilia	Brauer	Karol	Joanna
64	1875	Paulina	Brauer	Karol	Joanna
65	1875	Paulina	Marquardt	Fryderyk	Charlotta
66	1875	August	Marquardt	Fryderyk	Charlotta
67	1875	Augusta	Wondołek	Fryderyk	Anna
68	1875	Anna	Wondołek	Fryderyk	Anna
69	1875	Emil	Leistein	Karol	Amanda
70	1875	Adelajda	Leistein	Karol	Amanda
71	1876	Karol	Brauer	Karol	Anna
72	1876	Albert	Page	Karol	Berta
73	1876	Michał	Bordkin	Adolf	Luiza

Tabela 3b. Wykaz urodzonych w hucie Amelina
na podstawie ksiąg parafii katolickiej w Krasnosielcu

Lp.	rok	imię	nazwisko	imię ojca	imię matki
1	1858	Waleria	Szczypiorska	Walenty	Michalina
2	1858	Józefa	Kowalska	Franciszek	Józefa
3	1858	Aleksander	Bachert	Michał	Fryderyka
4	1859	Józef	Kalinowski	Jakub	Elżbieta
5	1859	Józefa	Ryder	Edward	Filipina
6	1859	Antonina	Liszewska	Antoni	Katarzyna
7	1859	Marianna	Balderman	Wilhelm	Weronika
8	1860	Joanna	Zadraschil	Józef	Joanna
9	1860	Julianna	Kocwal	Józef	Ludwika
10	1860	Józef	Sosnowski	Jan	Anna
11	1860	Balbina	Brokus	August	Emilia
12	1861	August	Wencel	Andrzej	Aniela
13	1861	Edward	Ryder	Edward	Filipina
14	1861	Anna	Rybacka	NN	Anna
15	1861	Bronisław	Pogorzelski	NN	Katarzyna
16	1862	Wojciech	Wilga	Jakub	Franciszka
17	1863	Edmund	Guniger	Adolf	Waleria
18	1863	Filipina	Ryder	Edward	Filipina
19	1864	Józefa	Zielińska	Michał	Leokadia
20	1864	Jan	Tuziński	Józef	Józefa
21	1865	Antoni	Ryder	Edward	Filipina
22	1865	Aleksander	Giecyngier	Adolf	Waleria
23	1866	Marianna	Balderman	NN	Zofia
24	1866	Tekla	Zielińska	Michał	Leokadia
25	1866	Elżbieta	Turzyńska	Józef	Józefa
26	1867	Teofila	Chojecka	Mateusz	Rozalia
27	1867	Teodora	Obermejer	Konstanty	Julianna
28	1867	Józef	Przybyłek	NN	Małgorzata
29	1867	Benedykt	Kąkiel	Karol	Karolina
30	1867	Tomasz	Aronowski	Jan	Salomea
31	1868	Marianna	Budna	Wojciech	Ewa
32	1868	Stanisław	Dworzyński	Jan	Marianna
33	1868	Wilhelm	Brauer	NN	Emilia
34	1869	Jan	Szafryn	Andrzej	Antonina
35	1869	Anna	Wiśniewska	Stanisław	Ewa
36	1869	Leopold	Majer	NN	Paulina
37	1870	Konstancja	Kaczorowska	Adam	Rozalia
38	1870	Aleksander	Budny	Wojciech	Ewa
39	1870	Emilia	Balderman	NN	Zofia
40	1870	Jadwiga	Liebert	Jan	Waleria
41	1870	Karol	Balderman	Józef	Emilia
42	1871	Marianna	Mamińska	Feliks	Katarzyna
43	1871	Edmund	Aronowski	NN	Anna
44	1871	Julian	Balderman	Jan	Paulina
45	1871	Teofila	Kajzer	Jan	Katarzyna
46	1872	Anastazja	Balderman	NN	Zofia
47	1872	Teofila	Budna	Wojciech	Ewa
48	1872	Anna	Szefryn	Andrzej	Rozalia
49	1873	Marianna	Murawska	Jan	Ewa
50	1873	Julian	Grombek	Andrzej	Ludwika
51	1873	Helena	Tokarska	Adam	Julia
52	1873	Rozalia	Budna	Wojciech	Ewa
53	1873	Franciszka	Porowska	Władysław	Marianna
54	1874	Paweł	Balderman	Józef	Emilia
55	1874	Adela	Gromek	Andrzej	Ludwika
56	1875	Józefa	Balderman	NN	Zofia
57	1875	Otto	Szostak	Juliusz	Angelika
58	1875	Antonina	Szafryn	Andrzej	Antonina
59	1876	Stanisław	Budny	Wojciech	Ewa
60	1876	Ignacy	Sojak	Franciszek	Józefa
61	1877	Eleonora	Budna	Wiktor	Franciszka
62	1878	Franciszek	Budny	Wojciech	Ewa
63	1878	Jan	Sojak	Franciszek	Józefa
64	1878	Wiktor	Langowski	Łukasz	Marianna

Tabela 5a. Wykaz osób zmarłych, spośród mieszkających w hucie Amelina na podstawie ksiąg parafii ewangelickiej w Przasnyszu

Lp.	rok	imię	nazwisko	wiek	imię ojca	imię matki
1	1859	Julianna	Gruszka	28 lat	Karol	Joanna
2	1859	Ludwika	Strecker	4 miesiące	Henryk	Henryka
3	1859	Wilhelmina	Wensel	3 dni	Fryderyk	Amalia
4	1859	Edmund	Mittelstaedt	11 miesięcy	Ryszard	Emilia
5	1859	Rudolf	Blum	9 dni	Fryderyk	Augusta
6	1859	Michał	Bazart	36 lat	NN	NN
7	1860	Karol	Wentzel	2 dni	Fryderyk	Amalia
8	1860	Emil	Kunkel	7 tygodni	Karol	Wilhelmina
9	1860	Fryderyk	Rossin	1 rok	Karol	Joanna
10	1860	Karol	Wądołek	5 lat	Fryderyk	Charlotta
11	1860	Julianna	Doberstein	9 miesięcy	Jakub	Krystyna
12	1860	Albert	Markwart	3 miesiące	Fryderyk	Anna
13	1860	Adam	Podkajewski	63 lata	NN	NN
14	1861	Rozyna	Luther	3 tygodnie	Samuel	Zuzanna
15	1861	Marianna	Muller	1 miesiąc	Karol	Wilhelmina
16	1861	August	Wądołek	19 lat	Fryderyk	Charlotta
17	1861	Aleksander	Kamentz	12 dni	Jan	Karolina
18	1861	Jan	Gwiazda	2 tygodnie	Marcin	Charlotta
19	1861	Herman	Matz	4 tygodnie	Fryderyk	Wilhelmina
20	1861	Regina	Fibelkorn	42 lata	Piotr	Zofia
21	1861	Gottlieba	Dworak	2 lata	Marcin	Maria
22	1862	Ludwika	Fibelkorn	10 lat	Jan	Henryka
23	1862	Jan	Schultz	1 rok	Fryderyk	Anna
24	1862	Fryderyk	Kamentz	3 tygodnie	Henryk	Anna
25	1862	Matylda	Nick	15 dni	Karol	Matylda
26	1862	Jan	Mans	46 lat	NN	NN
27	1862	Juliusz	Markwart	28 lat	Michał	Anna
28	1863	Maria	Szostak	4 miesiące	Jan	Henryka
29	1863	Augustyna	Tintz	3 tygodnie	August	Wilhelmina
30	1865	Krystian	Lange	73 lata	NN	NN
31	1865	Juliusz	Muller	1 rok	Karol	Albertyna
32	1866	Albertyna	Markwart	2 lata	Fryderyk	Anna
33	1866	Gustaw	Markwart	2 miesiące	Fryderyk	Anna
34	1866	Ludwika	Wenzel	2 lata	Daniel	Henryka
35	1866	Karol	Nick	1,5 roku	Albert	Małgorzata
36	1866	Herman	Mans	8 lat	Jan	Albertyna
37	1866	Julianna	Blum	5 lat	Fryderyk	Augusta
38	1866	Matylda	Lange	4 lata	Karol	Anna
39	1866	Augusta	Blum	45 lat	NN	NN
40	1866	Karol	Krafft	48 lat	NN	NN
41	1867	Karol	Lange	46 lat	NN	NN
42	1868	Henryk	Strecker	5 lat	Jan	Wilhelmina
43	1871	Jan	Glinka	1 rok	Jan	Luiza
44	1873	Fryderyk	Dolligkeit	16 lat	August	Julianna
45	1873	Teresa	Dolligkeit	6 lat	August	Julianna
46	1874	Dorota	Brauer	74 lata	NN	NN
47	1874	Jan	Bernarski	49 lat	NN	NN
48	1875	Karol	Markwart	3 miesiące	Fryderyk	Charlotta
49	1876	Fryderyk	Markwart	17 tygodni	Fryderyk	Charlotta
50	1876	Juliusz	Wenzel	72 lata	NN	NN
		Średni wiek zmarłego:		**14,9**	**lat**	
		Mniej niż 1 rok przeżyło:		**24**	**osoby**	**tj. 48%**
		Mniej niż 20 lat przeżyło:		**36**	**osób**	**tj. 72%**
		Conajmnie 50 lat przeżyły:		**3**	**osoby**	**tj. 8 %**

Tabela 5b. Wykaz osób zmarłych, spośród mieszkających w hucie Amelina na podstawie ksiąg parafii katolickiej w Krasnosielcu

Lp.	rok	imię	nazwisko	wiek	imię ojca	imię matki
1	1858	Edward	Rydziński	6 miesięcy	Józef	Balbina
2	1858	Rozalia	Piasecka	54 lata	Józef	Janina
3	1862	Fryderyk	Wendołek	62 lata	NN	NN
4	1862	Karol	Wendołek	1 rok	Fryderyk	Karolina
5	1863	Michał	NN	ok.40 lat	NN	NN
6	1865	Sergiusz	Piotrowski	5 lat	Józef	Antonina
7	1866	Katarzyna	Pogorzelska	38 lat	NN	NN
8	1867	Teodora	Obermejer	2 miesiące	Konstanty	Julianna
9	1868	Apolonia	Dworzycka	2 lata	Jan	Marcjanna
10	1868	Franciszka	Wiśniewska	3 lata	Stanisław	Ewa
11	1869	Antoni	Cern	1 rok	August	Barbara
12	1869	Rozalia	Szafryn	4 lata	Andrzej	Antonina
13	1870	Marianna	Balderman	3 lata	NN	Zofia
14	1870	Leopold	Majer	5 miesięcy	NN	Paulina
15	1870	Stanisław	Jankowski	80 lat	NN	NN
16	1870	Jadwiga	Libert	3 miesiące	Jan	Waleria
17	1870	Karolina	Kajzer	1 rok	Jan	Justyna
18	1870	Justyna	Kajzer	30 lat	Ksawery	Paulina
19	1871	Marcjanna	Budna	3 lata	Wojciech	Ewa
20	1871	Józef	Przybyłek	3 lata	Małgorzata	NN
21	1871	Emilia	Balderman	10 miesiące	NN	Zofia
22	1872	Franciszek	Bryła	54 lat	Wawrzyniec	Franciszka
23	1872	Kazimierz	Bryła	6,5 roku	Franciszek	Grafilda
24	1872	Teofila	Budna	2 miesiące	Wojciech	Ewa
25	1872	Karolina	Załozicka	58 lat	Paweł	Salomea
26	1873	Jan	Szafryn	4 lata	Andrzej	Antonina
27	1873	Julian	Gromek	3 miesiące	Andrzej	Ludwika
28	1874	Ignacy	Dmochowski	50 lat	NN	NN
29	1875	Józefa	Balderman	20 dni	NN	Zofia
30	1876	Stanisław	Zega	1,5 roku	Jan	Antonina
		Średni wiek zmarłego:		**16,9**	**lat**	
		Mniej niż 1 rok przeżyło:		**11**	**osoby**	**tj. 37 %**
		Mniej niż 20 lat przeżyło:		**21**	**osób**	**tj. 70 %**
		Conajmnie 50 lat przeżyły:		**6**	**osoby**	**tj. 20 %**

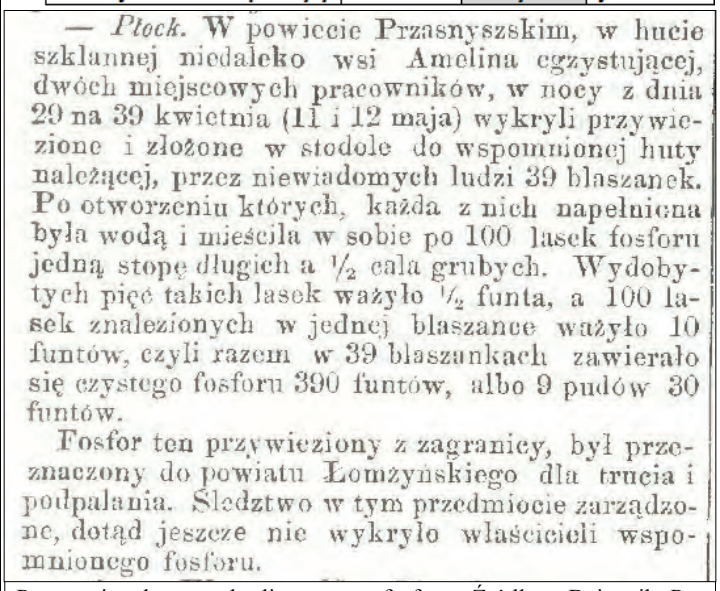

— *Płock.* W powiecie Przasnyszskim, w hucie szklannej niedaleko wsi Amelina egzystującej, dwóch miejscowych pracowników, w nocy z dnia 29 na 39 kwietnia (11 i 12 maja) wykryli przywiezione i złożone w stodole do wspomnionej huty należącej, przez niewiadomych ludzi 39 blaszanek. Po otworzeniu których, każda z nich napełniona była wodą i mieściła w sobie po 100 lasek fosforu jedną stopę długich a ½ cala grubych. Wydobytych pięć takich lasek ważyło ½ funta, a 100 lasek znalezionych w jednej blaszance ważyło 10 funtów, czyli razem w 39 blaszankach zawierało się czystego fosforu 390 funtów, albo 9 pudów 30 funtów.

Fosfor ten przywieziony z zagranicy, był przeznaczony do powiatu Łomżyńskiego dla trucia i podpalania. Śledztwo w tym przedmiocie zarządzone, dotąd jeszcze nie wykryło właścicieli wspomnionego fosforu.

Pracownicy huty wykryli przemyt fosforu. Źródło: „Dziennik Powszechny", 4 (1864), 135b, s. 1232.

W parafii ewangelickiej w Przasnyszu odnotowano 236 wpisów dotyczących huty, a parafii katolickiej w Krasnosielcu 125 wpisów. Razem jest ich zatem 361.

W czasie prawie dwudziestoletniej działalności huty w aktach metrykalnych odnotowano w parafii ewangelickiej w Przasnyszu: 63 hutników, 30 wyrobników, 24 rolników, 19 robotników, 14 fabrykantów[17], 3 stolarzy, 3 szklarzy, 2 kowali, szmelcera[18], zawiadowcę, pisarza, właściciela, majstra, pomocnika, kamieniarza, stróża leśnego, a w parafii katolickiej w Krasnosielcu: 25 hutników, 17 wyrobników, 14 fabrykantów, 7 robotników, 5 kowali, 3 rolników, 2 ekonomów, 2 stolarzy, 2 szlifierzy, 2 służących, 2 parobków, strycharza[19], cieślę, gajowego, akuszerkę, mularza, tracza, muzykanta, dzierżawcę, stróża leśnego, kasjera, pasterza bydła i prywatnego nauczyciela.

[17] Fabrykant, tu: pracownik fabryki.

[18] Z niem. wytapiacz.

[19] Rzemieślnik produkujący cegły.

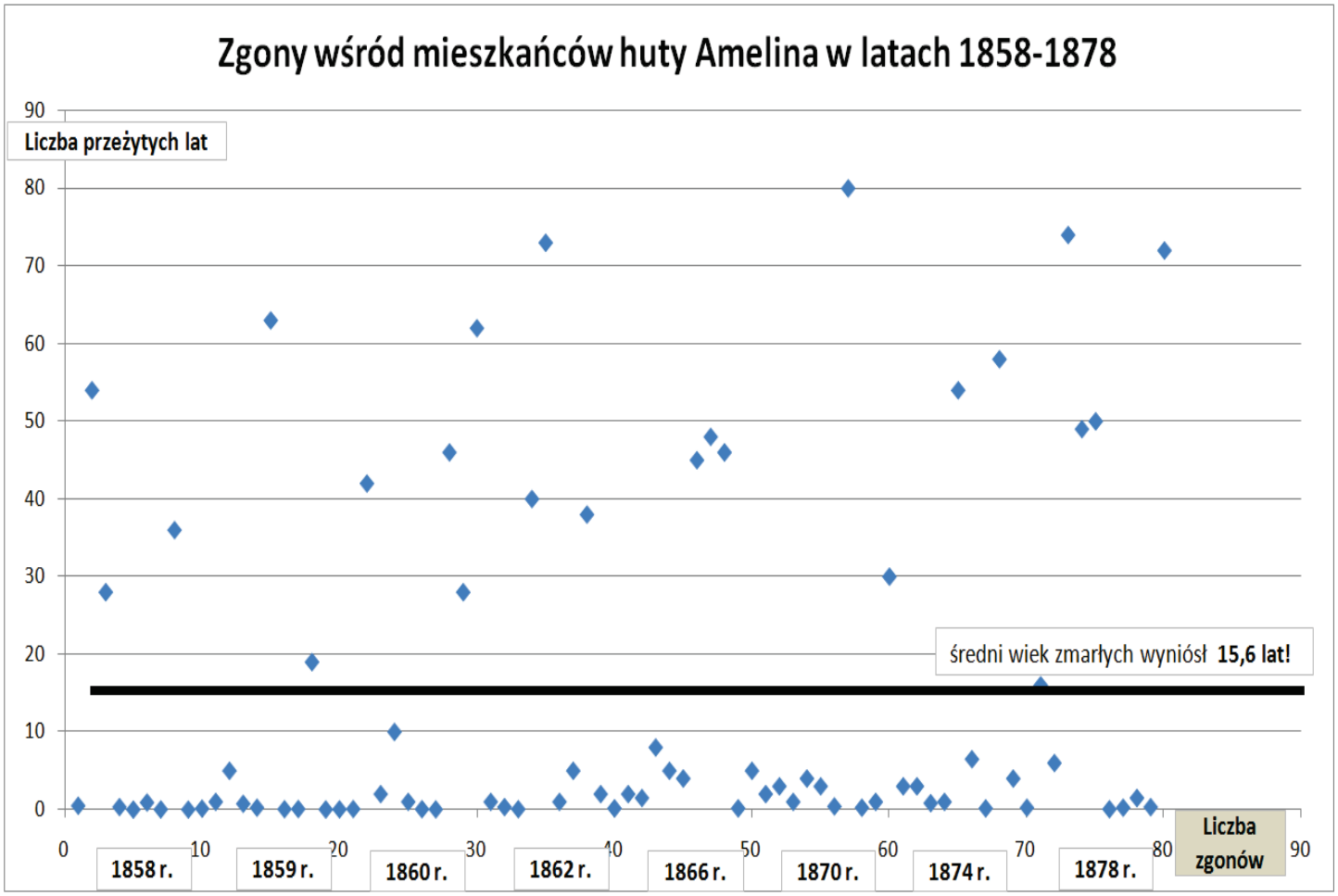



Od lewej: pieczęć huty Amelina, jej lustrzane odbicie i odcisk w laku.



Pozostałości po wyrobach huty Amelina



SZKŁO TAFLOWE
Z HUTY AMELINA.

Gładkie i czyste, różnej miary i grubości, jest do sprzedania w większych i mniejszych partjach, po cenach fabrycznych pod Nr 616, przy ulicy Daniłowiczowskiej w domu *Eichlera*, gdzie fabryka gwoździ. Przyjmują się tamże Zamówienia na wszelkiego gatunku BUTELKI, oraz na SZKŁO Apteczne. Wiadomość w Kantorze Fabryki gwoździ.

Ogłoszenie dotyczące szkła z Ameliny. Źródło: „Kurjer Warszawski", 1861, 2+dod, s. 5.

Upadek huty

Zapisy dotyczące pracowników huty w obu parafiach kończą się w roku 1876. Późniejsze wpisy w aktach metrykalnych świadczą o zasiedlaniu terenu, na którym była huta, przez ludzi związanych z rolnictwem i leśnictwem. Kres jej działalności przyniósł pożar, który wybuchł w nocy z 18 na 19 IV 1876 r.[20].

Działalność produkcyjną huta prowadziła prawdopodobnie w latach 1858–1876. Pierwszy raz pojawia się w metrykach, jako huta Drążdżewo z racji położenia w tych dobrach, ale w kolejnych metrykach zazwyczaj jako huta Amelina. Pierwsze budynki mieszkalne powstawały zapewne w roku 1857 (Otylia Bettina Wentzel urodziła się w hucie 26 XII 1857 r., zatem istniał tam wtedy przynajmniej jeden zamieszkany budynek). Nazwa Amelina to staroniemiecka wersja imienia Amelia, co wpisuje się w swoistą tradycję, by huty nazywać od imion. Warto zauważyć, że pierwszą matką, która urodziła tutaj dziecko była Amalia (Amelia) Wentzel, żona Fryderyka, a dzieckiem tym Otylia. Wysoce prawdopodobnym jest, że to od jej imienia huta wzięła swoją nazwę. Prawdopodobnie też od nazwy huty wziął swoją nazwę pobliski Amelin, gdyż jest to wieś ok. 4 lata młodsza od huty[21].

Przez 20 lat istnienia huty przewinęło się przez nią kilkaset osób. Byli to nie tylko pracownicy huty, ale też i ich rodziny. Mamy nadzieję, że pamięć choć o części z nich udało nam się przywrócić.

Robert Pawłowski, Darek Stancel
huta.amelina@interia.pl
opracowanie edytorskie tabel i wykresów: Sławomir Rutkowski

Autorzy artykułu zwracają się z gorącą prośbą do Czytelników i Czytelniczek, by podzielili się wiedzą o hucie Amelina. Może jesteście w posiadaniu jej wyrobów albo artefaktów z nią związanych. Prosimy o kontakt z redakcją lub na podany wyżej e-mail.

Jesteśmy świadomi, że jako genealodzy amatorzy nie wyczerpaliśmy wszystkich aspektów opisu tego zakładu. Obraz, jaki tu przedstawiliśmy, powstał na podstawie kilkudziesięciu metryk z dwóch parafii, kilku wycinków z gazet oraz informacji dostępnych w Internecie. Jeżeli uda się dotrzeć do nowych materiałów, chętnie podejmiemy się rozszerzenia artykułu w przyszłości.

Dziękujemy Stanisławowi za motywację i Małgorzacie za pierwszy dokument dotyczący huty.

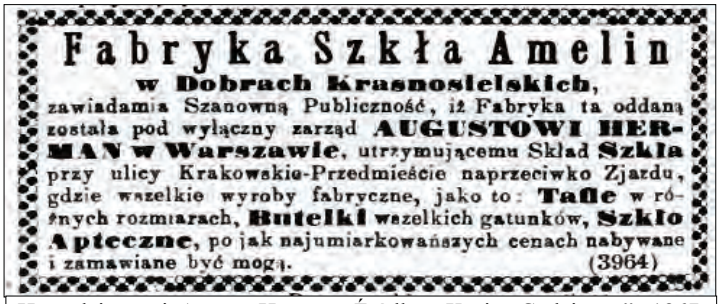

Fabryka Szkła Amelin
w Dobrach Krasnosielskich,
zawiadamia Szanowną Publiczność, iż Fabryka ta oddaną została pod wyłączny zarząd **AUGUSTOWI HERMAN w Warszawie**, utrzymującemu Skład **Szkła** przy ulicy Krakowskie-Przedmieście naprzeciwko Zjazdu, gdzie wszelkie wyroby fabryczne, jako to: **Tafle** w różnych rozmiarach, **Butelki** wszelkich gatunków, **Szkło Apteczne**, po jak najumiarkowańszych cenach nabywane i zamawiane być mogą. (3964)

Hutę dzierżawi August Herman. Źródło: „Kurjer Codzienny”, 1867, 84+dod., s. 6.

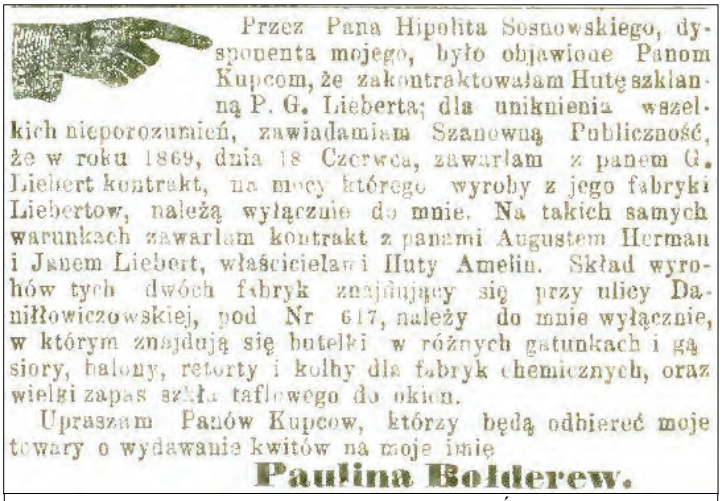

Przez Pana Hipolita Sosnowskiego, dysponenta mojego, było objawione Panom Kupcom, że zakontraktowałam Hutę szklanną P. G. Lieberta; dla uniknienia wszelkich nieporozumień, zawiadamiam Szanowną Publiczność, że w roku 1869, dnia 18 Czerwca, zawarłam z panem G. Liebert kontrakt, na mocy którego wyroby z jego fabryki Liebertow, należą wyłącznie do mnie. Na takich samych warunkach zawarłam kontrakt z panami Augustem Herman i Janem Liebert, właścicielami Huty Amelin. Skład wyrobów tych dwóch fabryk znajdujący się przy ulicy Daniłłowiczowskiej, pod Nr 617, należy do mnie wyłącznie, w którym znajdują się butelki w różnych gatunkach i gąsiory, balony, retorty i kolby dla fabryk chemicznych, oraz wielgi zapas szkła taflowego do okien.

Upraszam Panów Kupcow, którzy będą odbierać moje towary o wydawanie kwitów na moje imię

Paulina Bołdyrew.

Całą produkcję huty wykupiła Paulina Bołdyrew. Źródło: „Kurjer Warszawski”, 50 (1870), 81+dod., s. 5.



August Dulichkiejt
wykwalifikowany **LEŚNICZY** Niemiec, znający gospodarstwo leśne; służył na jednem miejscu lat 10, dobrowolnie opuścił służbę dla małej gaży; ma najlepsze świadectwa. Potrzebuje posady. Uprasza się zgłosić pod adresem: powiat **Mąkowski**, przez stacyę **Sielun**, Huta Amelin.
(Nr 51 2 3)

Leśnik mieszkający w hucie szuka pracy. Źródło: „Gazeta Polska”, 1874, 21, s. 4.

— We wsi Huta-Amelin, gminie Krasnosielce, pow. Makowskim, w nocy z 6 (18) na 7 (19) Kwietnia, spaliła się huta szklanna, należąca do poddanego pruskiego kupca Strusberga, znanego ze sprawy o bankructwie Moskiewskiego Banku handlowego, ubezpieczona na rs. 300. Prócz tego dzierżawca huty Izrael Frenkiel, poniósł przy tym pożarze straty w różnych nieubezpieczonych ruchomościach, stanowiących materjały do wyrobu szkła, jako też i w samem szkle, na rs. 2100.

Ostatni zapis o hucie jako zakładzie produkcyjnym. To ten pożar zakończył jej działalność. Źródło: „Warszawska Gazeta Policyjna” (dodatek), 31 (1876), 100, s.1.



FABRYKA SZKŁA AMELIN
W GUBERNJI PŁOCKIEJ POWIECIE KRASNOSIELECKIM,
przeszła od 1go Lipca r. b. w dzierżawne nasze posiadanie, i pod firmą niniejszą prowadzoną nadal będzie. Polecając się naszemi wyrobami Szanownej Publiczności, nadmieniamy, iż skutkiem zaprowadzenia odpowiedniej administracji, jesteśmy w możności dostarczenia każdego czasu:

Butelek we wszelkich gatunkach.
Tafli zwyczajnych i w różnych żądanych rozmiarach.
Szkła aptecznego pół-białego w różnych gatunkach.

Na wyroby te **odznaczające się niepraktykowanem dotąd w kraju wykończeniem i czystością materjału**, ustanowione są **ceny tanie fabryczne**, i takowe **z pierwszej ręki** nabywane być mogą w Handlu **Augusta Herman**, na Krakowskiem-Przedm: naprzeciw Zjazdu Nr 453.

AUGUST HERMAN et JAN LIEBERT. (9856)

Dzierżawcami huty jest August Herman wspólnie z Janem Libertem. Źródło: „Kurjer Codzienny”, 3 (1867), 157+dod., s. 7.

[20] „Warszawska Gazeta Policyjna”(dodatek), 31 (1876), 100, s.1.
[21] Pierwsza metryka urodzenia dziecka z Amelina (Jana Pokojewskiego) pochodzi z roku 1862.

Tabela 6a: Alfabetyczny wykaz pracowników huty Amelina na podstawie ksiąg parafii ewangelickiej w Przasnyszu

Lp.	nazwisko	imię	Rok																						
			1858	1859	1860	1861	1862	1863	1864	1865	1866	1867	1868	1869	1870	1871	1872	1873	1874	1875	1876	1877	1878	1879	1880
1	August	Ludwik						w																	
2	Balderman	Albert									h														
3	Balderman	Józef												h	r					h	h				
4	Balderman	Wilhelm					h																		
5	Bardihn	Juliusz												st											
6	Bazart	Michał		w																					
7	Berger	Edward																			h				
8	Bernarski	Jan																	r						
9	Beutling	Wilhelm		f			h	h																	
10	Beyer	Ferdynand				h																			
11	Beyer	Karol			f																				
12	Bitter	Wilhelm						h																	
13	Blum	Edward		f	r																				
14	Blum	Fryderyk		f,r							h														
15	Blum	Jan		h,r																					
16	Bochert	Ludwik						w																	
17	Brauer	August				h	h																		
18	Brauer	Karol														r				h	h				
19	Brauer	Leopold					h																		
20	Brauer	Ludwik			m,h		h																		
21	Braun	Karol									h														
22	Braun	Ludwik					h																		
23	Carecki	Wilhelm			rl	rl																			
24	Ciemniewski	Krystian				rl																			
25	Cylke	Jan				rl																			
26	Czarnecki	Wilhelm				rl																			
27	Denk	Józef		r																					
28	Dobersteyn	Jakub			rl	rl,w	rl																		
29	Dulichkeit	August															sż	sż							
30	Dumke (Domke)	Andrzej			rl	rl																			
31	Dworak	Marcin				rl																			
32	Eschenbach	August							h								f,h	h							
33	Eschenbach	Wilhelm																		h					
34	Fibelkorn	Jan			rl	rl	rl																		
35	Freychol	Jan					rl																		
36	Garstenmejer	Ferdynand			w																				
37	Garstenmejer	Juliusz			r,w																				
38	Gellert	Jan			h																				
39	Gerstenmeyer	Karol		w																					
40	Glinka	Jan														r									
41	Glinka	Wilhelm														r									
42	Gruszka	Karol		p																					
43	Gwiazda	Marcin													r										
44	Gwiazda	Marcin				w																			
45	Hallwass	Edward														f									
46	Heiden	Ditlof					h																		
47	Hentschke	Wilhelm			w,h																				
48	Jędrycki	Fryderyk											h						sz	h					
49	Joch	August						w																	
50	Kahl	August			h																				
51	Kamentz	Henryk				rl	rl																		
52	Kametz	August					rl																		
53	Kinas (Kunas)	Marcin			rl	rl	rl																		
54	Klein	August									h														
55	Klementzki	Teodor									w														
56	Klug	Bogumił			rl	rl																			
57	Kluge	Gustaw										h													
58	Kluwe	Gustaw												st											
59	Kraft	Ferdynand									h														
60	Kraft	Karol									w														
61	Kraft	Ludwik									w														
62	Kruger	Fryderyk					h																		
63	Kuczewski	Karol			h	h	w																		
64	Kuczyński	Karol			l																				
65	Kunkel	Józef												h											
66	Kunkel	Karol			h,w																				

67	Kunkel	Teodor		f																					
68	Lange	Karol			h		h,w	w			w	w													
69	Leisten	August			w																				
70	Leisten	Karol																		h					
71	Liebert	Ludwik							h						k										
72	Lippert	Bernard							h																
73	Luther	Samuel			rl	w	rl																		
74	Łukawski	Karol				w																			
75	Mans	Bogumił																	sz						
76	Mans	Fryderyk								h															
77	Mantz (Mans)	Henryk				h	h	h	h		h														
78	Mantz (Mans)	Jan		f		h		h																	
79	Markwart	Julian		w																					
80	Markwart	Juliusz					h																		
81	Markwart (ojciec)	Fryderyk			f	h				h															
82	Markwart (syn)	Fryderyk													r					h					
83	Matz	Fryderyk				h	h	h	h	h	h		h		r										
84	Meijer (Meyer)	Wilhelm						h	h		h														
85	Michael	Jerzy			rl																				
86	Mittelstadt	Edward			w																				
87	Mittelstadt	Ryszard	z	o																					
88	Mucke	Wilhelm				h																			
89	Muller	Ferdynand		f																					
90	Muller	Karol		f	h	h,w		h	h																
91	Muller	Rudolf						h																	
92	Nick	Albert									h														
93	Nick	Karol					h																		
94	Nick	Wilhelm				h	h																		
95	Obermejer	Karol							h											ka					
96	Page	Karol													k	k	k		k	k	k				
97	Pfaff	Rudolf		f			h																		
98	Podkajewski	Adam			w																				
99	Pokojewski	Krystian				rl																			
100	Reder	Edward	f																						
101	Rossin	Karol			rl																				
102	Rossin (Rossyn)	Fryderyk				rl																			
103	Rytter	Herman											w												
104	Satrasel	Józef		r																					
105	Schostak	Juliusz																	sz						
106	Schrecker	Robert																		st	st				
107	Schultz	Ferdynand					rl																		
108	Schultz	Wilhelm			rl		rl																		
109	Schustak	Jan									w								r						
110	Schwartz	Juliusz					h		h																
111	Strecker	Henryk		r									w												
112	Strosiński	Michał					w																		
113	Strożyński (Strasiński	Andrzej			w																				
114	Szostak (Szustak)	Jan					w	w				w	w						r						
115	Thummel	Krystian			h																				
116	Tietz	Fryderyk						rl																	
117	Tietz	Karol			h																				
118	Tintz	August						h																	
119	Tokarski	Stanisław																		h					
120	Wądołek	Ludwik									h	h			r										
121	Wentzel	Karol										h													
122	Wentzel (Wensel)	Fryderyk	s	r	w,f	h	h																		
123	Wenzel	Daniel									h	h		h											
124	Wenzel	Juliusz									h														
125	Wolff	Józef																			h				
126	Wondołek	Fryderyk			h	h														h	h				
127	Zejtz (Zeitz)	Karol				h	h	h	h	h	h		h												
128	Zielke	Gotfryd						rl																	
129	Zielke	Marcin				rl																			
130	Ziemba	Michał				rl																			

legenda:

h - hutnik
f - fabrykant
w - wyrobnik
s - szmelcer
z - zawiadowca
r - robotnik
p - pisarz
o - właściciel
m - majster
l - pomocnik
st - stolarz
k - kowal
sz - szkalarz
sr - strycharz
c - cieśla
e - ekonom
sl - szlifierz
g - gajowy
a - akuszerka
mu - mularz
sł - służący
t - tracz
mt - muzykant
d - dzierżawca huty
pa - parobek
ka - kamieniarz
sż - stróż leśny
rl - rolnik
ks - kasjer
pb - pasterz bydła
np.- nauczyciel prywatny

Tabela 6b. Alfabetyczny wykaz pracowników huty Amelina na podstawie ksiąg parafii katolickiej w Krasnosielcu

1	Aronowski	Jan						st			st			st	st									
2	Bachert	Michał	sr																					
3	Balderman	Jan Jakub											h		h									
4	Balderman	Ludwik							f															
5	Balderman	Zofia														w			r					
6	Bąk	Jan (Leon)											sł	sł										
7	Brauer	Emilia										w												
8	Brokus	August			f																			
9	Bryła	Franciszek														pa								
10	Budny	Wiktor																		r				w
11	Budny	Wojciech										t		w	w	w,r	r			r		w,rl		
12	Cern	August											k											
13	Chełchowski	Michał														k								
14	Chojecki	Mateusz									sł													
15	Dmochowski	Ignacy																np.						
16	Dudek	Grzegorz																			sż			
17	Dworzyński (Dworzyc	Jan										f												
18	Dziewior	Mateusz															sl	h						
19	Fajge	Adolf		e																				
20	Flanczewski	Marcin										w												
21	Giecyngier	Adolf							f															
22	Grombek (Gromek)	Andrzej													h		h	h						
23	Guniger	Adolf					h																	
24	Jankowski	Stanisław												pb										
25	Kaczorowski	Adam											w											
26	Kajzer	Jan												h	h									
27	Kalinowski	Jakub		e		k,f																		
28	Kapczyński	Ignacy			f																			
29	Kąkiel	Józef											f											
30	Kąkiel	Karol									h													
31	Kniej	Benedykt									h													
32	Kocwal	Józef			f																			
33	Kowalski	Franciszek	h																					
34	Langowski	Łukasz																			w			
35	Liebert	Jan												d										
36	Ling (Lęk)	Antoni									h													
37	Liszewski	Antoni		f	h																			
38	Maciejewicz	Jan											mt											
39	Mamiński	Feliks													pa									
40	Mencel	Józef	h																					
41	Miatkowski	Franciszek					h																	
42	Murawski	Jan															r							
43	Niedźwiecki	Franciszek															r							
44	Obermejer	Józef													k									
45	Obermejer (Oberme	Apolonia								a			a	a										
46	Obermejer (Oberme	Konstanty						k	k	mu	k	k												
47	Olszyński	August	h																					
48	Piasecki	Faustyn	h																					
49	Piotrowski	Józef							ks															
50	Pogorzelska	Katarzyna				w																		
51	Połkiewicz	Jan		h																				
52	Porowski	Władysław															sl							
53	Przybyłek	Małgorzata									w													
54	Rahar	Jan	f																					
55	Rozicki	Ludwik																			rl			
56	Rutkowska	Scholastyka												w										
57	Rybacka (Rybarczyk)	Anna				w					w													
58	Rydziński	Józef	h																					
59	Schewrin (Szafryn)	Andrzej							w				w			h	w		r					
60	Sojak	Franciszek																		r		rl		
61	Sosnowski	Aleksander												h										
62	Sosnowski	Jan			w																			
63	Stepniewski	Dominik	h																					
64	Stompka	Leopold										f												
65	Szahla	Wilhelm			f																			
66	Szczypiorski	Walenty	h																					
67	Sztreker	Jan													h									
68	Szumacher	Jan	c	c																				
69	Tokarski	Adam															h							
70	Tokarski	Stanisław															h							
71	Tusiński (Turzyński)	Józef						g		g														
72	Wencel	Andrzej				st																		
73	Wilga	Jakub					w																	
74	Wiśniewski	Stanisław										sł	w											
75	Wolf	Józef																	h					
76	Wondołek (syn)	Fryderyk					f																	
77	Wondołek	Karolina					w																	
78	Zadraschil	Józef			h																			
79	Zega	Jan																		w		w		
80	Zieliński	Michał						f	f		h	f,h	f	h										



Dziewiętnastowieczni hutnicy przy pracy. Źródło: https://ciekocinko.pl/region/huta-szkla/ (dostęp 18 III 2021 r.).

Tabela 7. Wykaz osób wg. zawodów, spośród mieszkających w hucie Amelina na podstawie ksiąg parafii ewangelickiej w Przasnyszu i katolickiej w Krasnosielcu

Lp.	zawód	Liczba odnotowanych w parafii		
		ewagnelickiej w Przasnyszu	katolickiej w Krasnosielcu	Razem
1	hutnik	63	25	**88**
2	wyrobnik	30	17	**47**
3	fabrykant	14	14	**28**
4	rolnik	24	3	**27**
5	robotnik	19	7	**26**
6	kowal	2	5	**7**
7	szklarz	3	2	**5**
8	stolarz	3	0	**3**
9	ekonom	0	2	**2**
10	parobek	0	2	**2**
11	służący	0	2	**2**
12	stróż lesny	1	1	**2**
13	szlifierz	0	2	**2**
14	akuszerka	0	1	**1**
15	cieśla	0	1	**1**
16	dzierżawca	0	1	**1**
17	gajowy	0	1	**1**
18	kamieniarz	1	0	**1**
19	kasjer	0	1	**1**
20	majster	1	0	**1**
21	mularz	0	1	**1**
22	muzykant	0	1	**1**
23	pasterz bydła	0	1	**1**
24	pisarz	1	0	**1**
25	pomocnik	1	0	**1**
26	prywatny nauczyciel	0	1	**1**
27	strycharz	0	1	**1**
28	szmelcer	1	0	**1**
29	tracz	0	1	**1**
30	właściciel	1	0	**1**
31	zawiadowca	1	0	**1**
	Razem:	**166**	**93**	**259**



Działalność Sejmu i Senatu pierwszej kadencji II Rzeczpospolitej w latach 1922–1927

Krzysztof SOBKOWICZ

Wstęp

Banalne wydaje się stwierdzenie faktu, że republika parlamentarna staje się współcześnie powszechną formą istnienia państw nowożytnych i normą, która wyznacza stopień nowoczesności badanego sytemu politycznego. Istota parlamentaryzmu nie zawęża się wszelako do przejęcia pewnych uniwersalnych norm, ale polega na tym, że parlament istnieje zawsze w określonym kontekście historycznym, społecznym, kulturowym, prawnym i politycznym. Głównym zadaniem historyka staje się zatem wskazanie, na ile ów kontekst wyznacza ramy działania konkretnego parlamentu i przesądza o jego szczególnym charakterze. Badania historyka analizującego parlament poruszają się więc na trzech podstawowych warstwach działania parlamentu i dotyczą: 1) wewnętrznych stosunków politycznych w samym parlamencie; 2) miejsca parlamentu w polityce państwowej – uprawnień parlamentu, ustawodawstwa i jego relacji do władzy wykonawczej; 3) związku parlamentu ze społeczeństwem (opinią publiczną).

Pytanie o kształt parlamentaryzmu II Rzeczpospolitej powinno uwzględniać przede wszystkim te momenty w jego dziejach, które zaważyły na jego ostatecznym charakterze. Kontrowersje wśród historyków budzi ciągle działalność Sejmu I kadencji (1922–1927) i związany z nią zamach majowy. Niejednoznaczność opinii dotyczy nie tyle ustalenia faktów, co raczej odpowiedzi na pytanie, czy w samym sejmie (strukturze społecznej, którą on odzwierciedlał) istniała wewnętrzna konieczność niemożliwości wyłonienia stabilnej większości i destrukcji idei parlamentaryzmu. Odpowiedź na to pytanie pociąga za sobą określenie zakresu i jakości wpływu przewrotu majowego i noweli sierpniowej na funkcjonowanie demokracji w II Rzeczpospolitej.

W momencie odzyskania przez Polskę niepodległości i konstytuowania się II Rzeczpospolitej spór nie dotyczył republikańskiej formy państwa, lecz kompetencji i budowy organu przedstawicielskiego. Konstytucja marcowa, określając strukturę II Rzeczpospolitej jako republikę liberalno-demokratyczną, umieściła ją w gronie państw posiadających nowoczesny system polityczny. Parlamentarny system rządów nie mógł, jak już zauważyliśmy na początku, rozwiązać wszystkich problemów, przed którymi stanęła II Rzeczpospolita, abstrahując od kontekstu, w którym zanurzony jest ustrój państwa. Pytanie o miejsce Sejmu I kadencji w warstwie ustrojowej, społecznej i politycznej II Rzeczpospolitej wyznacza zakres i strukturę poniższego tekstu.

W rozdziale pierwszym przedstawiono proces kształtowania się ustroju II Rzeczpospolitej. Zarysowano zatem tradycję polskiego parlamentaryzmu i wskazano na jego odrębność względem parlamentaryzmów innych krajów europejskich. Do tradycji tej usiłowało nawiązać odradzające się po zaborach państwo polskie, przystosowując ją do struktury prawnej nowożytnego państwa liberalno-demokratycznego. Wejście II Rzeczpospolitej do grona państw posiadających liberalno-demokratyczną konstytucję, nie oznaczało, automatycznego za warstwą prawną, przeniesienia struktury społecznej, ekonomicznej i mentalnej. W centrum rozważań znalazły się także artykuły konstytucji marcowej, a w szczególności relacja pomiędzy władzą ustawodawczą i wykonawczą.

Rozdział drugi został poświęcony charakterystyce struktury politycznej Sejmu I kadencji. Przedstawiono ordynację wyborczą i kampanię wyborczą do sejmu jako czynniki wpływające na określony skład parlamentu. Następnie omówiono wyniki wyborów, programy partii zasiadających w sejmie i sylwetki przywódców partyjnych. Ukazano także wpływ podziałów politycznych w sejmie na możliwości zawarcia ewentualnych koalicji oraz na wybory prezydenckie i zabójstwo prezydenta Gabriela Narutowicza.

Problematyka relacji pomiędzy władzą ustawodawczą a wykonawczą stanowi przedmiot analiz zawartych w rozdziale trzecim. Relacja ta ukazana została na tle problemów społecznych, ekonomicznych i politycznych, z jakimi musiała uporać się II Rzeczpospolita. Kryzys wywołany poprzez zabójstwo prezydenta Narutowicza uniemożliwił sformowanie koalicji centroprawicowej w roku 1922, z kolei walka robotników z wojskiem spowodowała upadek jej rządu w roku 1923. W konsekwencji zatem oparcie władzy wykonawczej na trwałej większości parlamentarnej stało się niemożliwe, stąd konieczne było istnienie rządów pozaparlamentarnych. Autor charakteryzuje politykę poszczególnych rządów rozpoczynając od rządu Władysława Sikorskiego, poprzez rząd Wincentego Witosa, a kończąc na rządzie Władysława Grabskiego, koncentrując swoje rozważania na wyżej wspomnianej relacji parlament–rząd.

Rozdział czwarty prezentuje kryzys parlamentaryzmu i genezę przewrotu majowego, który zamyka okres, w którym sejm stanowił organ ostatecznie decydujący o składzie i istnieniu kolejnych rządów. Formalną zmianę we wzajemnym usytuowaniu organów władzy państwowej przyniosła nowela sierpniowa, wzmacniając władzę wykonawczą. Kwestii zasięgu zmian ustrojowych wywołanych przez przewrót majowy i nowelę sierpniową autor poświęca stosunkowo dużo uwagi, zwłaszcza że problem ten jest rozbieżnie oceniany w polskiej historiografii. Szeroko omówiona została wzajemna relacja rządów i parlamentu w okresie pomiędzy uchwaleniem noweli sierpniowej a upływem kadencji sejmu.

Opracowania, które dotyczą tematyki będącej przedmiotem niniejszej pracy, nie omawiają wyczerpująco badanego problemu. Sejm I kadencji bywa omawiany zwykle w pracach syntetycznych traktujących zwykle o dłuższym odcinku czasowym niż czas kadencji sejmu. Z tego też względu bywa on badany jako jeden z elementów w całościowej syntezie dziejów II Rzeczpospolitej. Taki charakter mają prace A. Próchnika[1], P. Zaremby[2], J. Holzera[3] czy A. Ajnenkiela[4]. Prace poświęcone historii parlamentaryzmu polskiego ukazują omawiany parlament w wielowiekowej perspektywie historycznej. Monografie z kolei, by wspomnieć tylko prace T. Nałęcza[5] i A. Ajnenkiela[6], rozdzielają jego kadencję na dwa okresy: przed przewrotem majowym i nowelą sierpniową oraz po przewrocie i noweli sierpniowej. Pierwszy okres stanowi właściwy przedmiot badań, drugi bywa w wymienionych tutaj pracach pomijany. Chociaż takie ustawienie problematyki znajduje usprawiedliwienie w przemianach ustrojowych wprowadzonych przez nowelę sierpniową, to nie wydaje się ono całkowicie zasadne, jako że wraz z nowelą sierpniową nie uległa zmianie struktura osobowa i polityczna sejmu. Przed sierpniem 1926 r. (majem 1926) i po sierpniu (maju) mamy zatem o czynienia z tym samym parlamentem, zajmującym różne miejsca w strukturze władz II Rzeczpospolitej. Przedstawiając przesunięcia w strukturze władz, starano ukazać się je

[1] A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej*, Warszawa 1983.
[2] P. Zaremba, *Historia Dudziestolecia (1918–1939)*, Wrocław 1991.
[3] J. Holzer, *Mozaika polityczna Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1974.
[4] A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych do przewrotu majowego*, Warszawa 1977.
[5] T. Nałęcz, *Rządy Sejmu 1922–1926*, Warszawa 1991.
[6] A. Ajnenkiel, *Spór o model parlamentaryzmu polskiego do roku 1926*, Warszawa 1972.

nie jako zerwanie z przed majowym systemem, ale jako jego modyfikację – dokonanie zmian w obrębie konstytucji marcowej i praktyki parlamentarnej. Dlatego też jako cezurę czasową, w granicach której dokonano charakterystyki Sejmu I kadencji, przyjęto jego całą kadencję – lata 1922–1927, a nie, jak wyżej wymienieni badacze, tylko jej część, tj. lata 1922–1926.

Prezentowana tutaj praca inspirowana była w sposób szczególny badaniami A. Ajnenkiela[7], dotyczącymi genezy, ewolucji i kształtu polskiego parlamentaryzmu. Pomogły one autorowi na umieszczenie sejmu z lat 1922–1927 w tradycji polskiego parlamentaryzmu, jak i w teoretycznym ustawieniu kluczowych zagadnień związanych z funkcjonowaniem badanego parlamentu.

Teksty źródłowe czerpano z antologii pod red. A. Łuczaka i J.F. Szaflika[8], zawierającej najważniejsze dokumenty z dwudziestolecia międzywojennego. Wykorzystano także fragmenty artykułów prasowych z lat 1922–1927 oraz pisma i wspomnienia uczestników omawianych wydarzeń – J. Piłsudskiego, M. Rataja, W. Sikorskiego, W. Grabskiego i J. Skotnickiego.

Praca syntetyzuje i porządkuje ustalenia badaczy problemu parlamentaryzmu II Rzeczpospolitej. Wypracowując całościową perspektywę, w której ukazuje działalność Sejmu I kadencji, stanowi zatem konieczny wstęp do podjęcia dociekań szczegółowych opartych w całości na materiałach źródłowych.

Kształtowanie się ustroju II Rzeczpospolitej

W roku 1918 Polska, po 123 latach zaborów, odzyskała niepodległość. Rozpoczęła się teraz walka o granice, walka zbrojna oraz dyplomatyczna. Narodziny II Rzeczpospolitej stały się możliwe dzięki klęsce, jaką poniosły w I wojnie światowej trzy państwa zaborcze i wybuchowi rewolucji w tychże państwach. „Próżnia polityczna", która pojawiła się pod koniec roku 1918 w Europie Środkowej i Wschodniej, wytworzyła korzystną koniunkturę dla wyłaniania bytu państwowego w oparciu o politykę faktów dokonanych. Ostateczny kształt Polski formuje się w toku powstania wielkopolskiego, walk z Ukraińcami, zwycięskiej wojny z bolszewikami. Państwo polskie musiało przyjąć postanowienia Traktatu Wersalskiego, na mocy których Niemcy zwrócili Polsce Pomorze Gdańskie i Wielkopolskę (faktycznie już przyłączoną do Polski po zwycięstwie powstania wielkopolskiego). Natomiast na Śląsku, Warmii i Mazurach trzeba było przeprowadzić plebiscyt. Przyłączenie w czerwcu 1922 r. wschodniej części Górnego Śląska, będącego najważniejszym regionem górnictwa i przemysłu ciężkiego w niepodległym kraju, dało Polsce możliwość rozwoju ekonomicznego.

W pierwszych latach istnienia Rzeczypospolitej cały system gospodarczy należało zbudować niemalże od początku. Nie było zintegrowanej infrastruktury, wspólnej dla całego kraju waluty, instytucji finansowych ani administracji państwowej. Do chwili otwarcia portu w Gdyni Polska nie miała własnego portu morskiego.

Przed społeczeństwem polskim stanęło zadanie zbudowania solidnych fundamentów suwerennego bytu państwowego i stworzenia nowego ładu społeczno-politycznego. Wokół tych problemów krystalizowały się stanowiska ugrupowań politycznych, które musiały dokonać zjednoczenia międzydzielnicowego i przegrupowania ideowego, polegającego na budowie programu pozytywnego, określającego wizję ekonomiczno-społeczno-ustrojową niepodległej Polski. Stosunkowo najszybciej mogła Polska dorównać do standardów wyznaczonych w warstwie ustrojowo-prawnej przez czołowe europejskie państwa, nawiązując z jednej strony do własnej tradycji ustrojowej, z drugiej strony przejmując osiągnięcia nowożytnego konstytucjonalizmu.

Tradycje parlamentaryzmu polskiego

Geneza współczesnego parlamentaryzmu europejskiego jest umiejscawiana przez badaczy tego problemu w organizacji społeczeństwa stanowego i w zasadach funkcjonowania tzw. demokracji plemiennej. Pierwsza Rzeczpospolita wypracowała szczególny model ustrojowy, odbiegający od obserwowanych w Europie Zachodniej przekształceń ustrojowych. Gdy kształtowanie się państw narodowych było zwykle związane ze wzmocnieniem władzy królewskiej i dążeniem monarchy do zminimalizowania wpływu parlamentu na politykę państwa (tzw. monarchia absolutna), Rzeczpospolita umiejscowiła ośrodek władzy w parlamencie, umniejszając stopniowo kompetencje monarchy[9]. W centrum zasad ustrojowych Rzeczpospolitej staje tzw. zasada jednomyślności, choć należy podkreślić, że była ona obecna nie tylko w polskim parlamencie. Wystarczy przypomnieć, że także w aragońskim i katalońskim systemie parlamentarnym istniał odpowiednik polskiego *liberum veto – dissientimientio*, zniesiony ostatecznie podczas rządów Filipa II (1592)[10]. Henryk VIII usunął w Anglii zasadę jednomyślności statutem z 1542 r., a w Rzeszy Niemieckiej zasada większości zdobyła powszechne uznanie podczas rządów Karola V (1519–1556), przy czym nie obejmowała ona kwestii wyznaniowych[11].

Mimo tego, że okres zaborów przerwał ciągłość ustroju państwa polskiego, to II Rzeczpospolita świadomie nawiązywała do tradycji ustrojowych I Rzeczpospolitej. Spróbujmy zatem przyjrzeć się bliżej ewolucji parlamentaryzmu w Rzeczypospolitej szlacheckiej, obierając za nić przewodnią relację pomiędzy zasadą jednomyślności i zasadą większości, wskazując przy tym destruktywny wpływ tej pierwszej na funkcjonowanie I Rzeczpospolitej.

W starożytności przy kolegialnym podejmowaniu decyzji obowiązywała zasada jednomyślności: w Atenach na zgromadzeniu ludowym i na posiedzeniu Areopagu, tak samo w rzymskich zgromadzeniach ludowych (komicjach). Wśród badaczy dominuje pogląd, że zasada jednomyślności była właściwa plemiennej organizacji społeczeństwa. R. Grodecki wykazywał, że była ona pozostałością prasłowiańskich wieców[12]. Na wiecu, który był forum, na którym sądzono najważniejsze sprawy, książęta przedstawiali swe decyzje celem uzyskania aprobaty zebranych Do uchwał dochodziło jednomyślnie *de unanimi, de commmuni consilio et consensu*. Jak notował W. Kadłubek, *pospólstwo wrzawą ogłaszało* aprobatę i aktywne poparcie dla proponowanych uchwał[13]. W XIII w. decyzje w Polsce podejmowane były zarówno na podstawie zasady jednomyślności, jak i zasady większości. W obradach kapituł katedralnych w razie braku jednomyślności, uważanej za objaw *inspirationis divinae*, od początku XIII w. obecna była praktyka decydowania większością głosów.

[7] A. Ajnenkiel, *Polskie konstytucje*, Warszawa 1983; tenże, *Spór o model p* tenże, *Historia sejmu polskiego*, t. 2, cz. 2, Warszawa 1989.

[8] *Druga Rzeczpospolita. W bór dokumentów*, red. A. Łuczak, J.F. Szaflik, Warszawa 1988.

[9] M. Sczaniecki podkreśliła odmienność ustroju Rzeczypospolitej względem innych państw europejskich oraz niemożliwość zastosowania do opisu jej ustroju prawidłowości: monarchia stanowa – monarchia absolutna – monarchia konstytucyjna. Z kolei A. Sucheni-Grabowska uważała, że założenia ustroju Rzeczypospolitej „powinny być zarejestrowane w odpowiednim chronologicznie porządku wśród koncepcji, z których wywodzi się model monarchii konstytucyjno-parlamentarnej. Podkreślmy wszakże, że w wielu krajach Europy na skutek rozwoju gospodarki wczesnokapitalistycznej (dominacja pieniądza nad własnością ziemską) dawna arystokracja feudalna traci swe znaczenie polityczne i gospodarcze, co sprzyja powstaniu monarchii absolutnej. Natomiast w Polsce mamy do czynienia z rozwojem gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej oraz takimi przekształceniami monarchii stanowej, których konsekwencją jest ustalenie się modelu Rzeczypospolitej szlacheckiej, gdyż obok monarchy we władzy uczestniczy *naród polityczny* – średnia szlachta i magnateria". Zob. M. Sczaniecki, *Powszechna historia państwa i prawa*, Warszawa 1977, s. 208; A. Sucheni-Grabowska, *Walka o demokrację szlachecką*, [w:] *Polska w epoce odrodzenia*, red. A. Wyczański, Warszawa 1970, s. 67; J. Topolski *Zagadnienia gospodarki w Polsce*, [w:] *Polska w epoce odrodzenia*, red. A. Wyczański, Warszawa 1970, s. 68–99.

[10] Z. Wójcik, *Liberum veto*, Kraków 1992, s. 14.

[11] Tamże, s. 12–13.

[12] R. Grodecki, *Polska piastowska*, Warszawa 1969, s. 248.

[13] J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia państwa i prawa polskiego*, Warszawa 1985, s. 60.

Świeckie ciała kolegialne podejmowały decyzje przeważnie jednomyślnie. Przykładowo gdy na wiecu w Radomsku w 1384 r. uchwalano organizację tymczasowego zarządu ziemskiego aż do koronacji króla, to wybrane dla każdej z ziem komisje, które liczyły po 8 członków, obowiązywała zasada jednomyślności i tylko uchwały jednomyślne posiadały moc prawną (*unanimi debent consulere pro commmuni bono et utilitate ipsius regni, quia volumus (eos) esse unanimes et concordes*)[14]. Natomiast w trakcie elekcji Władysława III w roku 1434 marszałek Oleśnicki polecił przeciwnikom rozejść się na dwie strony. Spytko z Melsztyna, widząc, że wraz ze stronnikami stanowi mniejszość, przystał na zdanie większości[15]. Podobnie rokowania prowadzące do wyboru na króla Jana Olbrachta musiały trwać aż tydzień, gdyż przeciwników, pomimo że stanowili mniejszość, nakłaniano do jednomyślności[16].

Przypomnijmy pokrótce główne zasady, na których opierało się funkcjonowanie państwa stanowego. Istotne jest przede wszystkim to, że społeczeństwo stanowe „nie składa się tylko z jednostek fizycznych, ani też nie jest ich mechaniczną sumą. Jego częściami składowymi są grupy społeczne: korporacje stanowe i korporacje terytorialne”[17]. Jednostka nie istniała zatem w odizolowaniu od grupy, której była reprezentantem, zaś ta grupa stanowiła element hierarchicznie uporządkowanego organizmu, jakim jest państwo. Ograniczało to kompetencje organu przedstawicielskiego, gdyż pomiędzy poszczególnymi stanami czy ziemiami nie istniała relacja ilościowa, lecz jakościowa: nie można ich porównywać (mierzyć), ponieważ prosta suma elementów nie tworzy tutaj całości (państwa). Stąd też decydująca okazuje się „nie równość mechanicznie zliczanych głosów przedstawicieli, lecz *ważność* wypowiadających się za pewną decyzją zbiorowych członów hierarchicznie skonstruowanego organu – odpowiednika hierarchicznie skonstruowanego społeczeństwa”[18]. Fundamentalne znaczenie ma fakt, że w tworzeniu i ustanawianiu prawa pierwszoplanową rolę odgrywa jego „słuszność” lub „niesłuszność”, a nie poparcie wyrażone dla tego prawa.

Parlamentaryzm wyrastał z monarchii stanowej: władza królewska była ograniczona przez stany, dlatego król musiał w ważniejszych sprawach zasięgać rady u przedstawicieli stanów oraz pozyskać ich zgodę. Na gruncie polskim zanikła cecha wielostanowości organu przedstawicielskiego: magnateria nie przekształciła się w odrębny stan, którego odmienność sankcjonowało prawo, zanikła wyodrębniona stanowo reprezentacja duchowieństwa, znikła wreszcie reprezentacja mieszczaństwa.

Wzrost roli szlachty w życiu politycznym państwa nastąpił na skutek aktywności szlachty w okresach bezkrólewia oraz uzyskania przez nią przywilejów w zamian za zgodę na podatki. Na początku wojny trzynastoletniej sejm obozowy szlachty wielkopolskiej zgromadzonej w Cerkwicy wymusił na królu przywilej głoszący, że król bez zgody szlachty (sejmików prowincjonalnych) nie będzie wprowadzał nowych instytucji ani prowadził wypraw wojennych. Przywilej ten potwierdziły przywileje nieszawskie (1454) uzupełnione dla Małopolski przez przywilej korczyński (1456). Pozwoliły one na uformowanie się u schyłku XV w. reprezentacji szlacheckiej w postaci posłów ziemskich wchodzących w skład sejmu walnego. Władza królewska była odtąd ograniczona nie tylko przez praktykę, ale na mocy prawa.

Konstytucja Nihil Novi ustanowiła ostatecznie hierarchię zgromadzeń szlacheckich stawiając na ich czele sejm walny – główny organ państwa. Do kompetencji sejmu należały „wszelkie zmiany prawa pospolitego (*ius commune*) i wolności publicznej (*publica libertas*). Pod prawem pospolitym rozumiano normy prawa mające charakter ogólnopaństwowy, pod *publica libertas* – uprawnienia polityczne szlachty, co określało *a contrario* zakres ograniczeń władzy monarszej”[19].

Ostatecznie po 1505 r. można mówić o istnieniu dwuizbowego parlamentu. Izbę poselską stanowili reprezentanci sejmików ziemskich, senat zaś opierał się na dożywotnich nominacjach królewskich, przy czym miejsce w senacie było uzależnione od ważności zajmowanego w państwie stanowiska. Podstawą prawną wszystkich uchwał sejmu była zgoda stanów sejmujących. W praktyce oznaczało to brak sprzeciwu izby poselskiej na ostatnią odpowiedź króla i senatu[20]. Konstytucja Nihil Novi nie precyzowała bowiem mechanizmu funkcjonowania sejmu, czego przykładem jest system głosowania. „Równorzędność wotowania obu izb grozić mogła stagnacją polityczną, lecz umiejętna taktyka panującego dopuszczała i inne, bardziej dogodne dla króla rozwiązania. Biorąc sobie za partnera obóz ziemiański, władca mógł zyskać sposobność do wyzwolenia się od krępującej dynastię dawnej przewagi możnowładztwa i do wzmocnienia przy współudziale sojusznika politycznego pozycji tronu”[21].

Mimo że podstawowe zasady ustrojowe w omawianym okresie, tj. w XVI i XVII w., nie uległy zmianie, to zmiana układu sił politycznych pozwoliła na zasadne mówienie o dwóch formach (podokresach) Rzeczypospolitej szlacheckiej: demokracji szlacheckiej i oligarchii magnackiej[22].

Funkcjonowanie zasady jednomyślności pomiędzy izbą poselską i królem nie było proste: trzy sejmy za panowania Batorego (1576, 1582, 1585) nie podejmowały żadnych uchwał, także ośmiokrotnie (1597, 1600, 1605, 1606, 1615, 1637, 1639, 1645) za Zygmunta III i Władysława IV obrady nie prowadziły do podjęcia jakichkolwiek decyzji (w latach 1587–1648 na 56 sejmów do skutku nie doszło 9)[23]. Rozejście się sejmu bez podjęcia uchwał w czasach Zygmunta III było znakiem rozdźwięku między królem a społeczeństwem, czyli niezgodnością dwóch elementów sejmu – króla i izby poselskiej. Dlatego nie można w tych przypadkach mówić o zerwaniu sejmu, lecz jedynie o nie dojściu sejmu do skutku. Należy wszakże zaznaczyć, że konsekwencja obu była taka sama: wszystkie konstytucje sejmu, nawet te już uchwalone, nie wchodziły w życie. Niekorzystne tendencje w parlamentaryzmie polskim zaznaczają się wyraźnie u schyłku XVI w. i na początku XVII w. Wobec załamania się tradycyjnego w wieku XVI sojuszu króla ze szlachtą w jakichkolwiek dążeniach króla do wzmocnienia swej władzy zaczęto dostrzegać nie tyle próbę reformy i wzmocnienia państwa, ale raczej zmierzanie wprowadzenia monarchii absolutnej. Stąd też sejm 1605 r. podkreślał wagę powszechnej zgody szlachty na poczynania legislacyjne istotne dla kształtu jej ustroju: „*pluralitas noctiva est in arduis negotiis Reipublicae* (większość szkodliwa jest w trudnych sprawach Rzeczypospolitej), *gdzie nie kresek ale consensum in genere omnium* (zgody pełnej wszystkich) *Rzeczpospolitej potrzebuje*”[24].

Liberum veto było więc oznaką przemiany, jaka nastąpiła w strukturze państwa, a także w sposobie uprawiania polityki poprzez stan szlachecki. Zastosowanie formuły *liberum veto* aż do połowy XVII w. było niemożliwe, ponieważ kłóciło się ono ze świadomością prawną i obywatelską szlachty – antagonizm wewnątrz szlachty, a także pomiędzy wszystkimi sejmującymi stanami nie był na tyle silny, aby zająć miejsce interesu państwa. „Aby jak *hostis patriae* (wróg ojczyzny) – uchwalono na sejmiku w Wiszni w 1597 r. – był każdy karan, który zgody wszystkich rozrywać się waży”[25].

Istotą *liberum veto* było to, że wola jednostkowa mogła unicestwić bądź sparaliżować wolę ogólną. Nie szukała ona przy tym kompromisu z wolą powszechną (wolą większości): poseł, ogłaszając swój protest, opuszczał salę obrad i wyjeżdżał z miasta, w którym odbywał się sejm. Nie było wymagane uzasadnienie protestu. Powrót posła do izby obrad był znakiem, że możliwa jest zmiana stanowiska, że w toku dyskusji i wyjaśniania może odstąpić od sprzeciwu.

[14] J. Szujski, *Uchwały zjazdu w Radomsku dnia 2 marca 1384. Przyczynek do dziejów ustawodawstwa polskiego XIV wieku*, „Rozprawy i Sprawozdania Wydziału Historyczno-Filozoficznego AU”, 1 (1874), s. 163–173, [cyt. za:] R. Grodecki *Polska piastowska…*, s. 249.

[15] K.B. Hoffman, *Historia reform politycznych w dawnej Polsce*, Warszawa 1988, s. 191.

[16] J. Bardach, *Początki sejmu*, [w:] *Historia sejmu polskiego*, t. 1: *Do schyłku szlacheckiej Rzeczypospolitej*, red. J. Michalski, Warszawa 1984, s. 19.

[17] K. Grzybowski, *Historia państwa i prawa Polski*, t. 4: *Od uwłaszczenia do odrodzenia Państwa*, Warszawa 1982, s. 274.

[18] Tamże, s. 276.

[19] J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia państwa…*, s. 57.

[20] W. Uruszczak, *Sejm w latach 1506–1540*, [w:] *Historia sejmu polskiego…*, s. 89.

[21] A. Sucheni-Grabowska, *Walka o demokrację szlachecką*, [w:] *Polska w epoce odrodzenia*, red. A. Wyczański, Warszawa 1970, s. 14.

[22] J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia państwa…*, s. 162–166.

[23] W. Czapliński, *Sejm w latach 1587–1696*, [w:] *Historia sejmu polskiego…*, s. 296.

[24] Z. Wójcik, *Liberum veto…*, s. 17–18.

[25] *Diariusze sejmowe r. 1597* wyd. E. Barwiński, Kraków 1907, s. 384.

Cząstkową formą protestu była formuła *sisto activitatem*. W momencie veta marszałek ogłaszał przerwę w obradach i pytał szczegółowo o przedmiot protestu. W przypadku, gdy było to zwykłe nieporozumienie albo żądanie wyjaśnienia sprawy, to szybko podejmowano dalsze obrady. Jeżeli sprawa była poważniejsza, to przerwa mogła trwać od kilku godzin do kilku dni, podczas których marszałek prowadził pertraktacje w celu zażegnania konfliktu. Jeżeli protest miał miejsce podczas drugiej fazy obrad sejmu, kiedy to uchwalano uchwałę, w razie protestu odrzucano ją nawet jeśli popierała ją większość posłów[26].

Pierwsze *liberum veto*, tj. przeciwstawienie woli jednostkowej woli ogólnej, miało miejsce 9 III 1652 r. na sejmie odbywającym się w Warszawie. Dokładne określenie miejsca i czasu pierwszego *liberum veto* długo stanowiło kwestię sporną i dopiero badania W. Czaplińskiego pozwoliły na przesunięcie tego momentu z sejmu 1639 r. na sejm roku 1652. Wtedy to poseł upicki Władysław Siciński zerwał sejm, nie dopuszczając do prolongowania obrad sejmu na dzień następny. Wystąpienie Sicińskiego było egzemplifikacją konfliktu pomiędzy królem i opozycją na tle tzw. sprawy Radziejowskiego[27].

Konsekwencją upadku instytucji sejmu było przejęcie części jego funkcji przez sejmiki, które uchwalały własne systemy skarbowe, powoływały wojsko powiatowe, co pogłębiało decentralizację państwa. Upadek instytucji sejmu, a co za tym idzie paraliż władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej H. Olszewski opisał w sposób następujący: „Nastąpiła w czasach saskich doprowadzona do absurdu petryfikacja zasad ustrojowych wykształconych i ugruntowanych w poprzedniej epoce, tj. w drugiej połowie XVI w. oraz za panowania Zygmunta III. Konstytucje z lat 1652–1736 ograniczały się w zasadzie do przypominania dawnego „dobrego" prawa, potwierdzały je, obwarowywały, reasumowały, co najwyżej dokonując mniej istotnych modyfikacji"[28]. Sejm niemy (1717) przyniósł utrwalenie zasad ustrojowych Rzeczypospolitej, opierając jej ustrój na gwarancji Rosji.

Próbę ograniczenia zasady jednomyślności podjęto na sejmie elekcyjnym 1764 r. Zgodnie z postulatami S. Konarskiego ustalono, że wnioski w kwestiach ekonomicznych uchwalane będą większością głosów. Następny sejm obradujący w 1766 r. pod presją wojsk carskich dokonał podziału zasad ustrojowych na niezmienne prawa kardynalne (wolna elekcja, potwierdzenie przywilejów szlacheckich, *liberum veto*) oraz sprawy państwowe, do zmiany których niezbędna była w sejmie jednomyślność.

Naprawę ustroju I Rzeczpospolitej podjęto na sejmie zwołanym na 6 X 1788 r., zawiązanym jako konfederacja, aby decyzje mogły zapadać na nim większością głosów. Uchwalona 3 V 1791 r. konstytucja wprowadzała niezwykle istotne reformy ustrojowe. Wprawdzie wzorowana na Monteskiuszu zasada równowagi władz została poddana ograniczeniu na korzyść władzy prawodawczej, jednak podejmowanie wszystkich decyzji w parlamencie uzależniono od większości głosów.

Konstytucja obowiązywała tylko 14 miesięcy, a więc do czasu przystąpienia króla do Targowicy. Stała się jednak dowodem wielkości narodu w czasie jego upadku oraz „symbolem dążeń niepodległościowych, działań zmierzających do wzmocnienia państwa i rozszerzenia swobód jego obywateli"[29]. Nawiązywanie do niej w trakcie powstań stanowiło dowód ciągłości tradycji ustrojowej i narodowej.

Upadek I Rzeczpospolitej zahamował proces kształtowania się nowożytnego „narodu politycznego", tj. rozszerzania uprawnień politycznych poza stan szlachecki. Naturalną konsekwencją upadku państwowości było odsunięcie się Polaków od udziału w życiu politycznym państw zaborczych, co jednocześnie broniło przed oskarżeniem o zdradę narodową i pozbawiało możliwości poznania od wewnątrz sposobu, w jaki funkcjonuje państwo nowożytne.

Działalność Sejmu Ustawodawczego II RP

W końcowej fazie I wojny światowej najsilniejszy ośrodek władzy odradzającego się państwa polskiego wytworzył się w Warszawie. Gdy 11 XI 1918 r. do Warszawy przybył Józef Piłsudski, podporządkował się mu rząd lubelski, a władzę nad Polską Siłą Zbrojną przekazała mu Rada Regencyjna.

W dniu 14 XI 1918 r. Piłsudski wydał dekret, który stał się podstawą dla funkcjonowania rządu, który miał sprawować władzę aż do chwili zwołania Sejmu Ustawodawczego: *Z natury położenia Polski jest charakter rządu aż do zwołania Sejmu Ustawodawczego prowizoryczny i nie dozwala na przeprowadzenie głębokich zmian społecznych, które uchwalić może tylko Sejm Ustawodawczy. Przekonany, że twórcą praw narodu może być tylko Sejm, żądałem zwołania go w możliwie krótkim, kilkumiesięcznym terminie*[30]. „Z dekretu więc poza określeniem oblicza rządu, jego prowizorycznego charakteru, a także najbliższych zadań,

---

[26] N. Davis, *Boże igrzysko*, tłum. E. Tabakowska, t. 1, Kraków 1998, s. 382.

[27] Kolejny sejm, który został zerwany, obradował od 26 lI 1664 r. do 7 st1665 r. Jego obrady skupiały się wokół sądu nad marszałkiem wielkim i hetmanem polnym koronnym Jerzym Lubomirskim sprzeciwiającym się próbom wzmocnienia władzy centralnej poprzez elekcję następcy za życia króla (*electio vivente rege*). Królowa, pragnąc osadzić na tronie Kondeusza, wprowadziła do walki parlamentarnej przekupstwo, nie stosowane dotąd w takiej skali, w czym zaraz zaczęła ją naśladować opozycja. W grudniu 1664 r. sąd sejmowy pozbawił Lubomirskiego wszelkich dostojeństw, skazał na utratę czci i banicję. Lubomirski próbował poprzez swoich zwolenników nie dopuścić do sądu. Pomimo tego, że poseł halicki Piotr Telefus nie został przez marszałka dopuszczony do głosu i opuścił salę obrad, to jego protest został uznany za ważny, ponieważ został „*czyniony przed sejmem w komplecie, tj. po połączeniu senatu z Izbą i obrady muszą ustać*."Jak słusznie zauważył Z. Wójcik, „sejm już nikomu nie był potrzebny, ani zwolennikom króla, ani Lubomirskiego", gdyż obie strony nie szukały kompromisu, lecz zmierzały do zbrojnego rozwiązania konfliktu. W trakcie rokoszu Lubomirskiego zerwany został sejm wiosenny 1665 r., sejmy wiosenny i jesienno-zimowy 1666 r., i już po śmierci Lubomirskiego sejm 1668 r. Jesienią 1669 r. zerwany został sejm koronacyjny w Krakowie. Opozycja, tzw. malkontenci (magnaci na czele z prymasem Prażmowskim oraz marszałkiem i hetmanem wielkim koronnym Janem Sobieskim), nie chciała pogodzić się z wyborem Michała Korybuta Wiśniowieckiego na króla. Malkontenci wykorzystali egzulantów, to znaczy szlachtę pozbawioną majątków na skutek powstania ukraińskiego (1648) i inwazji moskiewskiej (1654), bezskutecznie domagających się rekompensaty z królewszczyzn wakujących po 1667 r. Dlatego 5 II 1669 r. posłowie kijowscy na czele z podkomorzym Aleksandrem Woroniczem i podsędkiem Adamem Olizarem złożyli protest i opuścili izbę. Ich protest nie dotyczył, jak w wypadku poprzednich sejmów, prolongaty obrad, lecz został wyrażony przed upływem terminu przewidzianego na zakończenie sejmu. W toku walki pomiędzy opozycją a dworem do skutku nie doszły także sejmy z lat 1670 i 1672. Za panowania Jana III Sobieskiego opozycja antykrólewska narastała, Na sejmie 1681 r. gwałtownie atakowała politykę króla. Zarzucała mu, że łamie zobowiązanie zawarte w p*acta conventa*, i domagała się, by jego małżonka nie wtrącała się do spraw państwowych. Podnosiła także kwestię łamania przez króla prawa Rzeczypospolitej, prowadzenia własnej dyplomacji i złej polityki zagranicznej. Obrady rozpoczęte 10 stycznia zostały ostatecznie zerwane 23 maja, pod pretekstem prolongowanych ponad miarę obrad. Mocodawcami kasztelanica chełmińskiego, Andrzeja Przyjemskiego, byli wojewoda poznański Krzysztof Grzymułtowski i podskarbi koronny Jan Andrzej Morsztyn, opłacani przez Ludwika XIV i elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma. Sejm 1688 r. nie zdążył się nawet ukonstytuować, gdyż został zerwany przed obiorem marszałka. Rozpoczęte pod koniec stycznia obrady wypełniał konflikt obozu królewskiego z opozycją: para królewska pragnęła pozyskać dla najstarszego syna Jakuba prawa oficjalnego następcy tronu, opozycja zaś pogwałciła zasadę rugów poselskich, w stosunku do osób, które nie miały prawa zasiadać w izbie poselskiej. Dwór wobec niekorzystnego obrotu spraw zerwał sejm 5 marca ustami stolnika podolskiego Stanisława Makowieckiego. Niemożliwość zawarcia kompromisu między dworem i opozycją była przyczyną zerwania sejmu w 1689 r., co omal nie doprowadziło do wybuchu wojny domowej. Klienci Sapiehów zerwali sejm w styczniu 1693 r. i nie dopuścili do rozpoczęcia obrad sejmu zwołanego na grudzień tegoż roku. Z. Wójcik, *Liberum veto…*, s. 25–28.

[28] H. Olszewski, *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii 1652–1763*, Poznań 1966, s. 16.

[29] A. Ajnenkiel, *Polskie konstytucje…*, s. 77.

[30] *Dekret Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego określający zasady ustrojowe powstającego państwa polskiego*, [w:] *Druga Rzeczpospolita…*, s. 23.

wynikało w zakresie ustroju politycznego jedno – republikański charakter państwa”[31]. Rząd miał za zadanie przedłożyć projekt utworzenia przejściowej władzy reprezentacyjnej Republiki Polskiej, obejmującej ziemie trzech zaborów.

W dniu 22 listopada rząd opracował, a Piłsudskiego zatwierdził Dekret o najwyższej władzy reprezentacyjnej Republiki Polskiej. Do czasu zwołania Sejmu Ustawodawczego Naczelnik państwa obejmował *Najwyższą Władzę Republiki Polskiej*. Projekty ustawodawcze miały być uchwalane przez Radę Ministrów i zatwierdzane przez Naczelnika Państwa. W dniu 8 XI 1918 r. wydano dekret o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego[32].

Wybory do Sejmu Ustawodawczego zostały rozpisane na 26 I 1919 r. Sejm miał się składać z 524 posłów: 251 ziem dawnego Królestwa, 171 z Galicji i Śląska Cieszyńskiego oraz 112 z ziem byłego zaboru pruskiego. Ponieważ na niektórych terenach toczyły się walki, inne zaś jeszcze nie były przyłączone do Polski, w Galicji Wschodniej za posłów uznano reprezentantów dawnego parlamentu austriackiego, z zaboru pruskiego 5 posłów ze Śląska Górnego, 9 z Poznańskiego i 2 z Pomorza. Wybory przeprowadzono stopniowo, w miarę przyłączania kolejnych dzielnic – 16 II 1919 r. miały miejsce wybory suwalskie, 1 VI 1919 r. wybory w Poznańskiem, 2 III 1920 r. na Pomorzu.

Ostateczny skład Sejmu Ustawodawczego wyglądał następująco: 406 posłów pochodziło z bezpośrednich wyborów, 20 z wyborów pośrednich, 6 zaś dokooptowano. Wybranych 340 posłów, którzy zasiadali w sejmie na dzień 26 I 1919 r., zrzeszało się w 10 klubach poselskich. Największym był Klub Związku Ludowo-Narodowego (116 posłów). Istniały 4 kluby centrowe: Klub Polskiego Zjednoczenia Ludowego (27 posłów), Klub Pracy konstytucyjnej (18 posłów), Klub Narodowego Związku Robotniczego (16 posłów) i Klub PSL „Piasta” (44 posłów). Ugrupowania lewicowe stworzyły 3 kluby: Klub PSL „Wyzwolenie” (58 posłów), Klub PSL „Lewica” (13 posłów) i Klub Związku Polskich Socjalistów (32 posłów). Poza tym istniał Klub Żydowski (10 posłów) i Klub Niemiecki (2 posłów).

Pierwszy sejm odrodzonej Polski otwarto dnia 10 II 1919 r. Wraz z tym dniem kończyło się urzędowanie dotychczasowych władz, a władzę obejmował sejm „jako pierwszy i jedyny wyraz woli narodu”[33].

Przed rozpoczęciem prac sejmu utworzony został Konwent Seniorów, w którym zasiadali przedstawiciele klubów liczących co najmniej 12 posłów. Na drugim posiedzeniu sejmu wybrano marszałka sejmu, którym został Wojciech Trąmpczyński ze Związku Ludowo-Narodowego. Następnym problemem, z jakim musiał uporać się sejm, była kwestia organizacji władz państwowych. Lewica oraz PSL „Piast” uważały, że władzę z ramienia sejmu powinien sprawować Józef Piłsudski, natomiast endecja usiłowała skoncentrować cała władzę wykonawczą w rękach marszałka sejmu[34].

W dniu 19 II 1919 r. Konwent Seniorów obradował nad kwestią organizacji władz państwowych. Przyjęto zapis mówiący o nadrzędnej w systemie władz państwowych roli Sejmu Ustawodawczego. Suwerenność sejmu została ograniczona w zakresie wojskowych rozporządzeń Naczelnika Państwa, co do których nie był wymagany podpis odnośnego ministra. Przyjęto, że kierownictwo nad wojskiem i Naczelne Dowództwo pozostaje w pieczy Piłsudskiego.

Na posiedzeniu sejmu 20 lutego pojawił się Naczelnik Państwa, który wygłosił przemówienie i złożył swój urząd. Następnie sejm przyjął jednomyślnie tzw. Małą Konstytucję (*Uchwała Sejmu Ustawodawczego z dnia 20 lutego 1919 r. w sprawie powierzenia Józefowi Piłsudskiemu dalszego sprawowania urzędu Naczelnika Państwa*). Nie wprowadzono w tym dokumencie określenia typu ustroju Polski, posługując się wyrażeniem „państwo polskie”. Władzą suwerenną i ustawodawczą miał pozostać Sejm Ustawodawczy. Aż do uchwalenia pełnej treści konstytucji Naczelnikiem Państwa był Józef Piłsudski. Naczelnik Państwa powoływał rząd w porozumieniu z sejmem, przed którym odpowiadał zarówno on, jak i rząd[35].

System rządów, jaki wprowadzała w Polsce Mała Konstytucja, nazywany jest przez konstytucjonalistów rządami komitetowymi. Sprowadzał on bowiem wszystkie organy państwowe do roli komitetu wykonawczego parlamentu, ponieważ nie miały one własnych i niezależnych od parlamentu uprawnień. Takie rozstrzygnięcie zastosowano bezpośrednio po zakończeniu wojny w Czechosłowacji, Niemczech, Austrii i Estonii[36].

W dniu 13 II 1920 r. Mała Konstytucja została uzupełniona postanowieniem dotyczącym kwestii finansowych. Sejm musiał udzielić rządowi zgody na emisję środków płatniczych, zaciąganie pożyczek państwowych oraz przyjmowanie przez państwo gwarancji finansowych.

Rząd mógł powstać i sprawnie funkcjonować dzięki milczącej zgodzie większości sejmowej i Naczelnika Państwa. Chociaż formalnie urząd Naczelnika Państwa został podporządkowany sejmowi, to jednocześnie mało precyzyjny zapis pozostawiał Piłsudskiemu stosunkowo duże pole manewru. Piłsudski niejednokrotnie odmawiał wykonania decyzji izby, stawiając do jej dyspozycji swój urząd. Zapowiadając swoją dymisję, rozbijał większość stojącą za, jego zdaniem, niekorzystną decyzją dla ustroju państwa.

Latem 1919 r. w sejmie nastąpiły bardzo poważne przesunięcia personalne, które doprowadziły do uszczuplenia sił klubów lewicowych i prawicowych oraz do wzmocnienia pozycji klubów centrowych, które osiągnęły absolutną większość. Ważną rolę oprócz podobieństwa i różnic programów odgrywała przynależność dzielnicowa posłów, którzy solidarnie występowali na rzecz korzystnych rozstrzygnięć dla swoich regionów. Ostatecznie zatem różnorodności politycznej sejmu nie można opisać w klasycznym języku podziałów na prawicę, lewicę i centrum. „Konieczność rozstrzygania konkretnych spraw była też niejednokrotnie przyczyną doraźnego powstawania w sejmie swego rodzajów koalicji, niezależnie od przynależności partyjnej posłów czy tradycyjnego podziału na prawicę, centrum i lewicę”[37].

W Sejmie Ustawodawczym pracom nad przygotowaniem konstytucji towarzyszyły prace nad podstawowymi zagadnieniami dla sprawnego funkcjonowania kraju. Na czoło wysuwała się sprawa ustalenia granic i dalszego procesu zjednoczeniowego oraz kwestia reform społecznych. Stąd też do najważniejszych ustaw należały: ustawa o reformie rolnej, stworzenie organizacji aparatu państwowego i przeprowadzenie nowego podziału terytorialnego oraz przyjęcie grupy ustaw socjalnych. Ogólny bilans prac ustawodawczych sejmu przedstawiał się następująco: 571 ustaw, w tym 166 dotyczy organizacji aparatu państwowego i wymiaru sprawiedliwości i 181 ustaw skarbowych.

Ustrój II Rzeczpospolitej w świetle konstytucji marcowej

Od stycznia 1919 r. rozpoczęto prace nad ustawą zasadniczą w powołanym przez rząd Jędrzeja Moraczewskiego Biurze Konstytucyjnym. Liczba projektów konstytucji w latach 1920 i 1921 ograniczyła się do trzech. Pierwszy chciał ująć rozdział władz i ich wzajemne zależności na wzór konstytucji amerykańskiej. Dawał prezydentowi możliwości podejmowania samodzielnych i szybkich decyzji, zwłaszcza w polityce zagranicznej. Zabezpieczał także wpływ prezydenta na prace i skład rządu. Według drugiej koncepcji, francuskiej, głowie państwa powinno przysługiwać wyłącznie znaczenie symboliczne, a rządy miały być wyłaniane przez parlament i od niego zależne. Ostatnia koncepcja konstytucji została zgłoszona przez PPS i postulowała wybór prezydenta w głosowaniu powszechnym, zapewnienie państwu świeckiego charakteru i przeprowadzenie reform społecznych.

Wszystkie projekty zakładały istnienie w Polsce republikańskiej formy państwa. Różnice pojawiały się we wzajemnym usytuowaniu organów władzy państwowej. Wszystkie projekty przedstawiały rozbudowany spis praw i swobód obywatelskich oraz uprawnień mniejszości narodowych[38].

Debata konstytucyjna w sejmie rozpoczęła się we wrześniu 1920 r. Spierano się o popierany przez ugrupowania centrowo-prawicowe (Związek Ludowo-Narodowy i Narodowe Zjednoczenie Ludowe) projekt ustroju wzorowany na rozwiązaniu francuskim, projekt

[31] A. Ajnenkiel, *Spór o model…*, s. 172–173.
[32] Tenże, *Historia sejmu polskiego…*, t, s. 8.
[33] A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej,* Warszawa 1983, s. 54.
[34] A. Ajnenkiel, *Spór o model...*, s. 197.
[35] *Uchwała Sejmu ustawodawczego o powierzeniu Józefowi Piłsudskiemu dalszego sprawowania urzędu Naczelnika Państwa*, [w:] *Druga Rzeczpospolita...*, s. 32–33.
[36] A. Ajnenkiel, *Polskie konstytucje…*, s. 229.
[37] Tamże, *Od rządów ludowych…*, s. 77.
[38] Tenże, *Historia sejmu polskiego…*, s. 65.

likwidujący drugą izbę parlamentu oraz wprowadzający powszechne wybory głowy państwa. W drugim czytaniu prawica niewielką większością głosów przeprowadziła projekt ustawy zasadniczej gwarantujący istnienie senatu.

Trzecie czytanie projektu rozpoczęło się 8 III 1921 r. w atmosferze sporu nie tylko w parlamencie, ale i wśród społeczeństwa. W perspektywie zbliżającego się plebiscytu na Górnym Śląsku, który wyznaczono na 20 marca, obie strony wykazały skłonność do kompromisu i dążyły do uspokojenia opinii publicznej. W zakulisowych pertraktacjach pośredniczył marszałek sejmu Wojciech Trąmpczyński, który 16 marca zawiadomił izbę, że 10 największych klubów od ZLN do PPS (z wyłączeniem PSL „Wyzwolenia i PSL „Lewicy") przedstawiło wspólny projekt przewidujący możliwość dokonania zmiany konstytucji przez następny sejm bez udziału senatu. Uchwalono uzgodnione przez kluby poprawki, które dotyczyły zrównania kadencji obu izb, mniejszości narodowych oraz praw i swobód obywatelskich[39].

W dniu 17 III 1921 r. ogromną większością głosów uchwalono konstytucję, która przeszła do historii jako konstytucja marcowa. Składały się na nią krótka preambuła i 126 artykułów. Tekst konstytucji nawiązywał do Konstytucji 3 Maja oraz do konstytucji francuskiej z 1791 r. Ustawa zasadnicza zabezpieczała demokrację polityczną, system rządów parlamentarnych i równość wszystkich obywateli wobec prawa. Prawo wyborcze przysługiwało każdemu obywatelowi bez względu na różnicę płci, wyznania czy języka.

Zgodnie z teoretyczną tradycją liberalną przyjęto, że władza należy do narodu, rozumianego jako całość obywateli państwa (*Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu*)[40]. Naród nie sprawował swej władzy bezpośrednio, lecz za pośrednictwem swych przedstawicieli. Stąd też wynikała nadrzędna rola parlamentu w systemie trójpodziału władz, ponieważ został on uznany za kwintesencję społeczeństwa obywatelskiego.

Władza ustawodawcza rozumiana była w tekście konstytucji jako *stanowienie wszelkich praw publicznych i prywatnych i sposobu ich wykonania*[41]. Władza ustawodawcza – sejm i senat – wyłaniana była w powszechnych i bezpośrednich wyborach. Stanowiła ośrodek powoływania władzy wykonawczej – rządu i prezydenta oraz władzy sądowniczej – niezależnych sądów. Artykuł 3. konstytucji precyzował, że prawa i obowiązki obywateli mają moc obowiązującą wtedy, gdy zostaną wydane z upoważnienia ustawy i z powołaniem się na nią[42]. Jednocześnie żadna ustawa nie mogła pojawić się bez zgody sejmu. Prawo inicjatywy ustawodawczej przysługiwało wyłącznie sejmowi i rządowi, nie mogli występować z nią obywatele oraz senat.

Sejm i senat były wybierane w pięcioprzymiotnikowym głosowaniu (powszechnym, tajnym, równym, bezpośrednim i proporcjonalnym) na 5 lat. Czynne prawo wyborcze do sejmu uzyskiwało się po ukończeniu 21 lat, bierne od 25 lat, do senatu zaś odpowiednio po ukończeniu 30 i 40 lat. Posłowie byli chronieni immunitetem i odpowiadali jedynie przed sejmem. Podczas trwania mandatu posłowie nie mogli być pociągani do odpowiedzialności karnej i dyscyplinarnej bez przyzwolenia sejmu[43].

Prezydenta na 7 lat wybierało Zgromadzenie Narodowe. Prezydent mianował i odwoływał Prezesa Rady Ministrów, a na jego wniosek – ministrów. Rząd odpowiadał przed sejmem, gdyż większość sejmowa wystarczała do odwołania rady ministrów i każdego ministra z osobna. Według zasad koncepcji rządów parlamentarno-gabinetowych prezydent nie sprawował władzy sam, lecz poprzez odpowiedzialnych przed sejmem ministrów. Ministrowie kontrasygnowali każdy akt urzędowy wydany przez prezydenta i tym samym brali za niego pełną odpowiedzialność. Prezydent podpisywał ustawy i polecał ich ogłoszenie, nie miał jednakże prawa *veta* pełnego czy odraczającego. Nie mógł też powołać rządu inaczej niż we współpracy z sejmem. Mimo że był zwierzchnikiem sił zbrojnych, nie mógł sprawować nad nimi naczelnego dowództwa. Prezydent ponosił za swoje czynności urzędowe wyłącznie odpowiedzialność konstytucyjną[44].

Rada ministrów odpowiadała konstytucyjnie i parlamentarnie za ogólny kierunek działań rządu. Odpowiedzialność za swoją działalność oraz za działalność podległych mu organów ponosił każdy z ministrów. Ministrowie odpowiadali solidarnie bądź indywidualnie za akty rządowe prezydenta[45].

Konstytucja marcowa nakładała ograniczenia na władzę wykonawczą, wychodząc z założenia – ugruntowanego tradycją i pamięcią o zaborach – że silna władza wykonawcza jest zagrożeniem dla swobód obywatelskich. Sejm wyposażony w nieograniczone kompetencje w polityce wewnętrznej i zewnętrznej miał blokować dążenia władzy wykonawczej do usamodzielnienia się. W praktyce polityka państwa została uzależniona od większości sejmowej, której tymczasowość wynikała z kompromisu pomiędzy sprzecznymi programami partii, układów personalnych i nacisku opinii publicznej. Głowa państwa nie została wyposażona w instrumenty pozwalające w razie rozbicia politycznego sejmu na prowadzenie niezależnej polityki wypływającej z racji stanu państwa.

Tekst konstytucji zabezpieczał prawa wolności osobistej obywateli, nietykalności mieszkania, tajemnicy listów, wolności myśli i przekonań, wolności prasy, wolności sumienia, wolności nauki i nauczania, koalicji, zgromadzeń i stowarzyszania się. Praca znajdowała się pod szczególną opieką państwa, które gwarantowało ubezpieczenia społeczne na wypadek bezrobocia, choroby czy nieszczęśliwego wypadku. Konstytucja zabezpieczała własność osobistą, zbiorową i państwową.

Co do zmiany konstytucji, to przewidywano trzy tryby postępowania. W pierwszym przypadku mogła ona nastąpić większością 2/3 głosów obu izb. W następnym sejmie wymagała ona 3/5 głosów posłów. Co 25 lat Zgromadzenie Narodowe mogło wprowadzić zmiany zwyczajną większością głosów[46].

Konstytucja marcowa nie weszła w życie wraz z momentem jej uchwalenia, gdyż Sejm Ustawodawczy przedłużył swoje istnienie aż do momentu uchwalenia ordynacji wyborczej. „Ustawa wchodziła w życie dnia 1 czerwca 1921 r., z tym, że zgodnie z postanowieniami ustawy przechodniej przyjętej 18 maja 1921 r. władze istniejące na podstawie Małej Konstytucji działały do dnia zebrania się izb I kadencji, czyli w praktyce do 28 listopada 1922 r. natomiast z dniem 1 czerwca 1921 r. traciły moc postanowienia z konstytucją sprzeczne, które nie wymagały dla ich zastąpienia wydania specjalnych ustaw. Inne sprzeczne z konstytucją postanowienia traciły moc obowiązującą z dniem wejścia w życie odpowiednich ustaw"[47]. Dlatego też faza „tymczasowości ustrojowej" obejmowała aż 17 miesięcy, czyli trwała do listopada 1922 r. Nowy ustrój Polski zaczął funkcjonować w pełni w dniu przekazania władzy prezydentowi Rzeczypospolitej przez Naczelnika Państwa, 12 XII 1922 r.

Konstytucja marcowa na tle innych europejskich ustaw zasadniczych charakteryzowała się dążeniem do połączenia założeń teoretycznych i kompromisu politycznego. Wzorem dla polskiej konstytucji stał się francuski model parlamentaryzmu, w którym dokonano większych modyfikacji niż w konstytucji naśladującej Francję Czechosłowacji[48]. Istotny wpływ na ostateczny kształt ustawy zasadniczej wywarły zarówno względy personalne – obawa prawicy, że Józef Piłsudski obejmie stanowisko prezydenta, jak również widoczna pośród posłów niechęć do władzy wykonawczej[49]. Jakość pracy posłów była warunkowana także przez ich doświadczenia wyniesione z okresu, gdy byli posłami do parlamentów państw zaborczych, a także zupełny brak doświadczenia u innych posłów, którzy nie uczestniczyli do momentu odzyskania niepodległości w sprawach publicznych. Wybitny historyk i działacz endecji W. Konopczyński tak charakteryzował jakość pracy posłów: „Oczywiście, parlamentaryzm polski liczący dotąd dwie kadencje nie może się chlubić własnymi weteranami; a doświadczenie zdobyte w obcych parlamentach niekoniecznie jest dobrą szkoła. Ludzie nawykli do prowadzenia opozycji przeciw wrogom narodu nie od razu wdrażają się do roli gospodarza własnego państwa"[50]. Realizacja konstytucyjnie zagwarantowanej zasada dominacji parlamentu i suwerenności narodu politycznego w praktyce zależała zatem od podziałów społecznych, które znajdowały odzwierciedlenie w partyjnych układach i programach. „Naród polityczny" zgromadzony w sejmie mógł okazać się niezdolny do wyłonienia trwałej i odpowiedzialnej większości, czego skutkiem mógł być paraliż władzy wykonawczej. A przecież trzeba było większości zdolnej do

[39] Tamże, s. 66–67.
[40] *Konstytucja RP*, art. 2, [w:] *Druga Rzeczpospolita...*, s. 99.
[41] Tamże.
[42] Tamże.
[43] Tamże, s. 100.
[44] Tamże, s. 105–108.
[45] Tamże, s. 108–109.
[46] A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie…*, s. 88.
[47] A. Ajnenkiel, *Historia sejmu...*, s. 77.
[48] Tamże, *Spór o model...*, s. 246.
[49] Tamże. s. 248.
[50] W. Konopczyński, *Sejm 1922–1928 bez osłonek*, Kraków 1928, s. 7.

podejmowania decyzji trudnych, bo na miarę wyzwań, przed jakimi stanęła gospodarka, polityka wewnętrzna i zagraniczna II Rzeczpospolitej.

Tekst konstytucji abstrahował od rozbicia politycznego społeczeństwa II Rzeczpospolitej. Żadna z dwóch silnych partii politycznych, tj. ani endecja, ani socjaliści, nie była w stanie samodzielnie sprawować władzy. Aby po nią sięgnąć, musiały szukać sprzymierzeńca w podzielonym ruchu ludowym. Taka sytuacja, przy braku ugruntowanej tradycji parlamentarnej i przy dużych rozbieżnościach ideowych, mogła oznaczać paraliż państwa[51]. Tym bardziej, że konstytucja wyraźnie podporządkowywała władzę wykonawczą władzy ustawodawczej, nie zabezpieczając odrębności tej pierwszej, wprowadzając zasady niemożności samoistnego rozwiązania parlamentu przez prezydenta i nie wprowadzając rygorystycznych wymogów przy zgłaszaniu *votum* nieufności dla rządu.

Charakterystyka struktury politycznej Sejmu I kadencji

Parlament nie stanowi bytu wyizolowanego z systemu prawnego państwa, jego struktury społecznej i ekonomicznej, sytuacji międzynarodowej i tradycji uprawiania polityki. Jest bowiem lustrzanym odbiciem konfliktów rozdzierających społeczeństwo. Jednocześnie jego podstawowym zadaniem jest rozwiązanie tych konfliktów w oparciu o kompromis różnych sił. To, czy i jak kompromis jest możliwy do osiągnięcia, zależy od charakteru różnic i skłonności polityków do ustępstw. Stąd też wśród badaczy parlamentaryzmu dominuje przekonanie, że system parlamentarny może sprawnie funkcjonować w krajach bogatszych, ustabilizowanych, mających za sobą długą tradycję funkcjonowania instytucji politycznych, a więc w krajach pozbawionych ostrych napięć społecznych i skłonnych do ewolucyjnego przekształcania istniejącej rzeczywistości[52].

W świetle konstytucji marcowej ciężar władzy spoczywał w rękach sejmu, który ogniskował w sobie nie tylko życie polityczne kraju, pełnił funkcję ustawodawczą, lecz także odgrywał rolę decydującą rolę przy formowaniu gabinetu i przy powoływaniu osoby prezydenta. Pozostawienie punktu ciężkości władzy w parlamencie, będącym naturalnym miejscem starć różnych grup interesów, mogło grozić destabilizacją państwa w przypadku niemożliwości wyłonienia stabilnej większości parlamentarnej i braku poparcia posłów dla rządu pozaparlamentarnego.

Jakie zatem były źródła i płaszczyzny konfliktów w II Rzeczypospolitej? Polska należała do grupy słabiej rozwiniętych państw europejskich o dominującej roli rolnictwa. Wśród chłopstwa przeważała grupa biedniejsza prowadząca niemalże autarkiczną gospodarkę. Grupa bogatsza wykorzystywała korzystną koniunkturę powojenną i w oparciu o nadwyżki finansowe dążyła do powiększania swych gospodarstw. Obie grupy pozostawały z kolei w konflikcie z posiadającą wielkie wpływy polityczne warstwą obszarniczą. W miastach żyło niewiele ponad 1/4 ludności, a zniszczony w czasie wojny przemysł dawał zatrudnienie tylko niewielkiej części społeczeństwa. Drobni przedsiębiorcy traktowali wzrost przywilejów socjalnych robotników najemnych jako uderzenie we własne interesy. Stąd też o ile robotnicy stanowili naturalne zaplecze partii lewicowych, warstwa średnia sympatyzowała z partiami prawicowymi, głoszącymi utrzymanie istniejącego *status quo*. Integracja kraju powodowała wyrównywanie poziomu życia we wszystkich dzielnicach, co w dzielnicach najbogatszych było odbierane jako pogorszenie się ich stopy życiowej.

Do konfliktów o charakterze społecznym dochodziły konflikty na tle narodowościowym. Powszechny spis ludności przeprowadzony w roku 1921 pokazał, że przynajmniej 1/3 ludności ma niepolskie pochodzenie. Przeważająca większość Ukraińców i Niemców nie pogodziła się z wcieleniem do Polski obszarów, na których mieszkali, stosowała więc różne formy oporu wobec państwa.

[51] Niezwykle obrazowo możliwość taką rysuje Stanisław Mackiewicz przytaczając powiedzenie o „załodze okrętu, która znajduje się pośrodku Atlantyku i której połowa chce jechać do Liverpoolu, połowa do Nowego Yorku, wobec czego okręt stoi na miejscu". Zob. St. Mackiewicz, *Historia Polski od 11 listopada 1918 r. do 17 września 1939 r.*, Londyn 1992, s. 163.

[52] A. Ajnenkiel, *Spór o model...*, s. 254.

Wybory w 1922 r.

Wyłonienie w drodze demokratycznych wyborów następcy Sejmu Ustawodawczego miało szansę stać się momentem przełomowym w życiu politycznym kraju. Wraz z wyborem nowego parlamentu w życie wchodziła konstytucja, a państwo wkraczało na drogę pokojowego rozwoju. Obywatele, poddając ocenie rządzące krajem do 4 lat stronnictwa, wyłaniali swych przedstawicieli, w ręce których przekazywali władzę na następne 5 lat. Nowy sejm stawał przed szansą odparcia zarzutu stawianego Polsce za granicą, że „nie ma ona ustalonego kierunku w polityce – „nobody knows the polish policy" i nie umie żyć praworządnie (Polacy sądzą, że ustawami można zmieniać prawo)"[53].

Praca nad ordynacją wyborczą w Sejmie Ustawodawczym postępowała opieszale, ponieważ był on obciążony ogromną ilością bieżących prac ustawodawczych. Za przyspieszeniem wyborów optowały szczególnie ZLN i PSL „Wyzwolenie", które wystąpiły wspólnie z żądaniem odbycia wyborów 25 VI 1922 r. Wniosek ten odrzucono, jednocześnie zapadła decyzja kompromisowa, by wybory odbyły się jesienią 1922 r.

Ordynację wyborczą określającą zasady wyłaniania składu parlamentu uchwalono ostatecznie w lipcu 1922 r. jako rezultat swoistego sojuszu pomiędzy endecją a PSL „Wyzwoleniem". Sejm miał składać się z 444 posłów, z czego 372 wybierano w wielomandatowych okręgach wyborczych, a 72 z tzw. list państwowych. Senat miał składać się ze 111 senatorów, z czego 93 wybierano w okręgach, a 18 z listy państwowej. Ordynacja przewidywała system głosowania na listy, do której zgłoszenia wystarczyło 50 podpisów wyborców. Zgłoszenie na listę państwową wymagało podpisów co najmniej 5 posłów ustępującego sejmu lub podpisów 1 000 wyborców z dwóch okręgów wyborczych. Mandaty z listy państwowej były przyznawane tej liście, która przeprowadziła w całym kraju posłów w co najmniej 6 okręgach, senatorów zaś w 3 okręgach. Ordynacja preferowała większe ugrupowania stwarzając także zachętę do blokowania się w akcji wyborczej, ponieważ miała stworzyć podstawy do wyłonienia w sejmie większości zdolnej do sprawnego rządzenia państwem. Preferowała także przez listę państwową działaczy centralnych luźno związanych z terenem[54].

Przygotowania od kampanii wyborczej rozpoczęły się jeszcze przed ostatnią sesją Sejmu Ustawodawczego, która zakończyła się 26 IX 1922 r. Do wyborów zostało zgłoszonych 19 list. Związek Ludowo-Narodowy utworzył wspólnie z Chrześcijańską Demokracją i Narodowo Chrześcijańskim Stronnictwem Ludowym blok wyborczy o nazwie Chrześcijański Związek Jedności Narodowej, którego skrót przeciwnicy przemianowali wkrótce na Chjenę. Lista ta otrzymała numer 8. Narodowe Zjednoczenie Ludowe połączyło się ze stronnictwem Katolicko-Ludowym na liście nr 12 pod nazwą „Polskie Centrum". Zjednoczenie Mieszczańskie ogłosiło odrębną listę nr 14 jako „Centrum Mieszczańskie". Rady Ludowe wystąpiły jako „Związek Rad Ludowych – lista nr 6, PSL „Piast" otrzymał listę nr 1, a NPR listę nr 7. Członkowie Klubu Pracy Konstytucyjnej weszli w porozumienie z drobnymi ugrupowaniami i założyli w czerwcu stronnictwo pod nazwa Unia Narodowo-Państwowa, któremu przyznano listę nr 10. Lokalny charakter miało „Państwowe Zjednoczenie na Kresach" – lista nr 22. Lewica przystąpiła do wyborów rozbita na pięć list. „PSL „Wyzwolenie" i „Lewica ludowa" – lista nr 3, PSL „Lewica" – lista nr 13 i ChSR – lista nr 15. PPS otrzymało listę nr 2. Komuniści wzięli udział w wyborach, startując z listy nr 5 pod szyldem powołanego w sierpniu 1922 r. Związku Proletariatu Miast i Wsi, gdyż KPRP w świetle prawa II RP była partią nielegalną. Drugie wielkie porozumienie wyborcze, tzw. Blok Mniejszości Narodowych – lista nr 16, objęło Ukraińców z Wołynia, Żydów spoza Galicji, Niemców i Rosjan. Socjaliści żydowscy przystąpili do wyborów rozbici na dwie listy: listę nr 4 – Bund i listę nr 11 – Żydowski Robotniczy Komitet Wyborczy. Żydzi galicyjscy zgłosili listę nr 17 – Komitet Zjednoczonych Stronnictw Narodowo-Żydowskich, a ludowcy żydowscy w Królestwie stanęli do wyborów jako „Żydowski Demokratyczny Blok Ludowy" z listy nr 20. Mozaikę przedwyborczą

[53] W. Konopczyński, *Historia Polityczna Polski 1918–1939*, Warszawa 1995, s. 101.

[54] A. Ajnenkiel, *Spór o model...*, s. 251–253.

Tabela i wykres: Wyniki przeprowadzonych 5 XI 1922 r. wyborów do Sejmu I kadencji (1922–1927). Oprac. S. Rutkowski.

Lp.	Klub	Liczba głosów w tyś.	Mandaty poselskie
1	Chrześcijański Związek Jedności Narodowej	2 789	169
2	Blok Mniejszości Narodowych	1 398	66
3	Polskie Stronnictwo Ludowe "Piast"	1 148	70
4	Polskie Stronnictwo Ludowe "Wyzwolenie"	947	49
5	Polska Partia Socjalistyczna	907	41
6	Narodowa Partia Robotnicza	473	18
7	Zjednoczone Stronnictwa Narodowo-Żydowski Małopolski Wschodniej	169	15
8	Polskie Stronnictwo Ludowe - Lewica	127	4
9	Związek Proletariatu Miast i Wsi	122	2
10	Zjednoczone Stronnictwa Narodowo-Żydowski Zachodniej Małopolski	87	2
11	Chliboroby - Rusini	81	5
12	Ogólnożydowski Związek Robotniczy w Polsce - Budnd	81	0
13	Polskie Stronnictwo Ludowe - Grupa Stapińskiego	60	2
14	Żydowski Demokratyczny Blok Ludowy	51	1
15	inne	308	0
16	**Razem:**	**8 748**	**444**

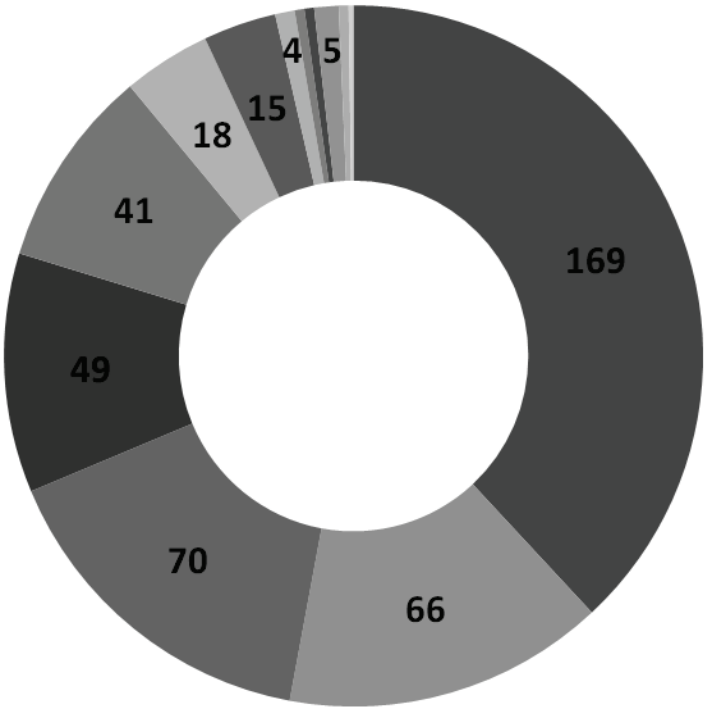

dopełniała lista inwalidów, która miała numer18. Ukraińcy galicyjscy zapowiedzieli zdecydowany bojkot wyborów[55].

Charakter rozpoznawczy przed decydującym starciem miały wybory do Sejmu Śląskiego, które odbyły się 24 IX 1922 r. Zwycięstwo odnotował chadecko-endecki Blok Narodowy prowadzony przez Wojciecha Korfantego, który zgromadził 33,5% głosów. Na PPS padło 16,9% głosów, na NPR 14,3%, a mniejszość niemiecka uzyskała niespełna 27%. Na podstawie rezultatów wyborów do podstawowej instytucji autonomicznego Śląska, uwzględniając różnice strukturalne i narodowościowe pomiędzy tym rejonem a resztą II Rzeczypospolitej, można było zakładać sukces wyborczy prawicy oraz dobre wyniki lewicy i mniejszości narodowych.

Kampania wyborcza od początku przybrała ostry i zacięty charakter. Skrajnymi hasłami posługiwała się prawica, która, jak twierdzi T. Nałęcz, „bogoojczyźnianymi, antyżydowskimi i kołtuńskimi sloganami usiłowała pozyskać niewyrobionego, a często wręcz prymitywnego wyborcę”[56]. ChZJN, mając znacznie oddziałującą na ludzi prasę i wiele tytułów, usiłował wykazać, że walka w Polsce toczy się pomiędzy narodem polskim a mniejszościami narodowymi otumanionymi przez Żydów i Niemców, między wartościami chrześcijańskimi a kierunkiem socjalistyczno-masońsko-żydowskim[57]. Piłsudski dzięki Żydom pozostał przy władzy i – jak twierdził M. Grzegorczyk – wynik wyborów zadecyduje, czy Polska obroni się przed zalewem żydowskim[58].

Prawica zarzucała lewicy defraudację pieniędzy z kasy państwowej. „Naród ma prawo teraz, przy zbliżających się wyborach, pociągnąć lewicę do odpowiedzialności. Pokazała ona przez ubiegłe cztery lata swoich rządów, co jest warta. Jej kasy partyjne były pełne, ale za to kasy skarbu stoją puste. Działacze lewicy porobili majątki, ale Polska zubożała, Polska zginie, jeżeliby rządy obecne lewicy miały przetrwać następnych lat pięć”[59]. Prasa katolicka wskazywała na konieczność głosowania przez wiernych na odpowiednich ludzi kierujących się wartościami chrześcijańskimi, tj. odpowiedzialnością za słowo, nierozerwalnością małżeństwa, wychowanych w duchu religijnym i przynależących do Kościoła katolickiego[60].

Poza liczną prasą ChZJN wydawał ogromną ilość odezw, afiszy i broszur. Wykorzystywał rozmaite formy agitacji środowiskowych, jak zjazd młodych ziemian z ziem byłego zaboru pruskiego, aż po ustną agitację członkiń Narodowej Organizacji Kobiet[61].

Ważnym elementem kampanii były kwestie ustrojowo-polityczne. Prawica wysuwała projekt stopniowej przebudowy ustroju, co mogło być rozumiane jako zapowiedź zmian w konstytucji. Propaganda przedwyborcza „Piasta” koncentrowała się wokół hasła obrony demokratycznych zdobyczy konstytucji przed atakami prawicy. Występowano zatem, akcentując swoją przynależność do obozu lewicy, w pierwszym rzędzie przeciw endecji i siłom klerykalnym, dopiero w drugiej kolejności atakowano „Wyzwolenie”. Także NPR bronił istniejącej konstytucji, tyle że domagał się praktycznej realizacji jej zapisów. Z kolei „Wyzwolenie” i PPS domagało się zmiany konstytucji, ustanowienia systemu jednoizbowego, realizacji praw i swobód obywatelskich[62].

Najbardziej radykalne propozycje zmian ustrojowych wysuwali konserwatyści. Proponowali ograniczenie powszechności i proporcjonalności wyborów poprzez wprowadzenie kryterium czytania i pisania oraz utworzenie okręgów miejskich, tak aby głosy inteligencji i mieszczaństwa nie rozpłynęły się w „odmęcie głosów chłopskich”[63].

W kampanię wyborczą aktywnie włączyli się przedstawiciele kleru Kościoła katolickiego, popierając listę ChZJN. Skala ich zaangażowania oraz szkody, jakie przyniósł Kościołowi czynny udział jego hierarchii w bieżącej walce politycznej, wywołały ostrą reakcję ze strony papieża. W liście do biskupów polskich Benedykt XV stwierdził, że nie powinni się wikłać w sprawy polityczne. Zobowiązał ich do walki z sektami protestanckimi i doktrynami wywrotowymi – komunizmem

[55] A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie…*, s. 108–109.

[56] T. Nałęcz, *Rządy Sejmu 1922–1926*, Warszawa 1991, s. 21.

[57] S. Rudnicki, *Działalność polityczna Polskich konserwatystów 1918–1926*, Wrocław 1981, s. 155.

[58] M. Grzegorczyk, *Zalew*, „Rzeczpospolita”, 3 (1922), 293, s. 3.

[59] „Gazeta Kościelna”, 1926, 7, [cyt. za:] B. Krzywobłocka, *Chadecja 1918–1937*, Warszawa 1974, s. 90.

[60] Tamże, s. 91.

[61] S. Rudnicki, *Działalność polityczna polskich konserwatystów…*, s. 157.

[62] A. Ajnenkiel, *Spór o model…*, s. 265–268.

[63] S. Rudnicki, *Działalność polityczna polskich konserwatystów…*, s. 146.

i socjalizmem. Jego następca Pius XI przeciwny był udziałowi polskich biskupów w parlamencie, choć przekonany przez reprezentantów ChZJN zgodził się na pozostawienie nazwisk dostojników Kościoła na listach wyborczych, ale jednocześnie zobowiązał ich do złożenia mandatu zaraz po wyborze[64].

Finansowanie akcji wyborczej pochłaniało wiele środków. Partie uczestniczące w wyborach musiały opłacać koszt druków propagandowych, ponosić wydatki związane z pracą agitatorów. Prawica, dysponująca największymi funduszami, sięgała do środków pochodzących od zasobnych organizacji, bogatych członków i zrzeszeń gospodarczych. ChZJN otrzymał od związanej z Paderewskim Polonii amerykańskiej 15000 dolarów. Centrum i lewica opierały kampanię wyborczą głównie na własnych zasobach stronnictw. Kosztami akcji wyborczej obciążeni zostali dotychczasowi posłowie tych stronnictw, którzy musieli przeznaczać na nią znaczną część diet poselskich. PSL „Piast" i PSL „Wyzwolenie" zawarły układ z kilkoma bogatymi sympatykami oferując im miejsce na listach wyborczych w zamian za finansowe wsparcie kampanii[65].

Wybory do parlamentu przeprowadzono 5 listopada do sejmu[66] i 12 listopada do senatu. Ordynacja wyborcza faworyzowała stronnictwa duże, posiadające ogólnopolski zasięg, a pomniejszała szanse małych stronnictw i list lokalnych. Wprowadzała też listy państwowe. W wyborach do sejmu oddano 8 748 tyś. głosów, co stanowiło 67,73% spośród 13 mln osób uprawnionych do głosowania. Najwyższa frekwencja była w Wielkopolsce i wynosiła około 87%. W rezultacie bojkotu wyborów przez ludność pochodzenia ukraińskiego w okręgach wyborczych lwowskim podmiejskim, stanisławowskim, tarnopolskim, złoczowskim i stryjskim oddało swe głosy poniżej 40% uprawnionych do głosowania. Wyniki wyborów niezaprzeczalnie były sukcesem prawicy - patrz tabela i wykres kołowy.

Żadnego mandatu nie uzyskali piłsudczycy, którzy wystawili wspólne listy z konserwatystami krakowskimi i wileńskimi. Niemniej jednak obecne było w sejmie liczne grono ludzi związanych z Piłsudskim, którzy zostali przez niego umieszczeni na listach innych stronnictw. Z listy PSL „Piast" weszli np. A. Anusz, B. Miedziński, K. Polakiewicz, Bronisław Wędziagolski, z listy PSL „Wyzwolenie" zostali wybrani Marian Kościałkowski i Józef Sanojca, a PPS wprowadził do sejmu Rajmunda Jaworowskiego, Jędrzeja Moraczewskiego i Bronisława Ziemięckiego[67]. W sejmie nie pojawiła się także reprezentacja Zjednoczenia Mieszczańskiego, Klubu Pracy Konstytucyjnej i Narodowego Zjednoczenia Ludowego, klubów, które w poprzednim sejmie rozporządzały łącznie 82 mandatami.

Nowo wybrany sejm składał się przeważnie z posłów, którzy nie zetknęli się dotąd z pracą parlamentarną. Zaledwie co czwarty poseł Sejmu I kadencji zasiadał wcześniej w Sejmie Ustawodawczym. Od tych danych odbiegali na korzyść ludowcy, wprowadzając co trzeciego posła sejmu poprzedniej kadencji i socjaliści, mający w swoich szeregach połowę byłych posłów[68].

Wyniki wyborów pokazały najdobitniej polaryzację społeczeństwa: zyskały prawica i lewica, centrum wyszło z wyborów znacznie osłabione. Stronnictwa centrum – Chrześcijańska Demokracja, NPR, „Piast" – miały łącznie 29,9% mandatów w sejmie (132 posłów), prawica – ZL-N, Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe – 28% (125 posłów), lewica – „Wyzwolenie", PSL „Lewica", Radykalne Stronnictwo Chłopskie, PPS, komuniści – 22,1% (98 posłów), ugrupowania mniejszości narodowych 20% (89 posłów). Jednocześnie żadne ze zwycięskich stronnictw nie rozporządzało większością niezbędną do samodzielnego utworzenia rządu. Wielka liczba zgłoszonych list, charakter kampanii wyborczej oraz wyniki wyborów świadczyły o daleko posuniętej dezintegracji życia politycznego Polsce, mającej swoje źródła nie tylko w konfliktach społecznych i narodowych, ale także w ciągle żywych antagonizmach pomiędzy poszczególnymi dzielnicami, nie spojonymi jeszcze w jeden organizm państwowy.

Programy i przywódcy partii Sejmu I kadencji

Opis „geografii" politycznej sejmu 1922–1927 pozostanie nieczytelny bez zwrócenia baczniejszej uwagi na programy poszczególnych stronnictw oraz na sylwetki ich głównych przywódców. To bowiem zbieżności i różnice programowe programów partyjnych, a również personalne sympatie i antypatie przywódców, stanowiły obok ilościowego rozkładu mandatów tło formowania koalicji. Opis wielokrotnie powtarzających się w tej kadencji sejmu zabiegów tworzenia koalicji, możliwości i niemożliwości ich urzeczywistnienia, a wreszcie rozpad koalicji i funkcjonowanie rządu pozaparlamentarnego znajduje swoje wyjaśnienie tylko przy uwzględnieniu kryterium programowego i kryterium pragmatycznego. W przypadku kryterium programowego będziemy rozumieli wspólnotę bądź rozbieżność działań partii wynikającą z odniesienia do ich programów. Wspólnota ta może mieć także charakter negatywny: partie podejmują wtedy wspólne działania, aby zapobiec rozszerzaniu się jakiegoś zjawiska negatywnego. W drugim przypadku chodzi o doraźne zbieżności wynikające z realizacji interesu partykularnego czy wręcz celów jednostkowych. Zasadność przeprowadzenia takiego podziału nie przesądza jeszcze o dominacji któregoś z kierunków działań. Postawienie oceny czy interes narodowy (ogólny) został podporządkowany interesom partykularnym, czy też w ramach interesu ogólnego realizowano interesy partykularne, jest na tym etapie badań niemożliwe, a postawienie jej „z góry" bez poprzedzenia opisem działania sejmu, nie posiada naukowego charakteru. Opierając się zatem na rozróżnieniu tego, co ogólne i tego, co partykularne w działaniach i programach partii, spróbujmy odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób partie określały swoje programy i jak rysowały się ambicje ich czołowych przywódców.

Przed inauguracją obrad sejmu I kadencji posłowie utworzyli szereg klubów poselskich. ChZJN podzieliła się na trzy kluby: Związek Ludowo-Narodowy, Narodowo-Chrześcijańskie Stronnictwo Ludowe (Klub Cześcijańsko-Narodowy) i Chrześcijańską Demokrację. Spośród posłów wybranych z listy polskiego centrum jeden wstąpił do Klubu Chrześcijańskiej Demokracji, a pozostałych 5 znalazło się w Klubie Chrześcijańsko-Narodowym. Blok Mniejszości Narodowych rozpadł się na kluby narodowe: żydowski, do którego weszli także posłowie żydowscy wybrani z Małopolski Wschodniej i Zachodniej, ukraiński, białoruski i niemiecki. Do żadnego klubu nie wstąpił wybrany z tej listy poseł rosyjski i jeden z posłów listy „Wyzwolenia". Pozostali posłowie stworzyli odrębne kluby, zgodnie z listami, z których zostali wybrani[69].

Nowo wybrany sejm podzielił się na 17 klubów, z których największy był klub Zjednoczenia Ludowo-Narodowego zrzeszający 98 posłów. Zjednoczenie Ludowo-Narodowe powstało na bazie działających w trzech zaborach stronnictw o charakterze narodowodemokratycznym. Początkowo był federacją różniących się partii, a od października 1919 r. przekształcono go w jednolitą formację polityczną. Wówczas też sformułowano program, który obowiązywał przez cały okres działalności partii. Zgodnie z doktryną ideowego przywódcy Romana Dmowskiego wysuwało na pierwszy plan podporządkowanie interesów partykularnych i klasowych polskiej racji stanu i dobru narodu. „Zasady wszechpolskie, zasady jedności narodowej bez różnicy dzielnic i stanów, podporządkowania interesów klasowych powszechnemu dobru narodu, oparcia siły Polski o świadomość narodową i poczucie obowiązku wobec Ojczyzny najszerszych warstw ludowych, są równie obowiązujące w Polsce niepodległej, jak obowiązywały nas w niewoli"[70]. Państwo niepodległe powinno mieć oblicze katolicko-narodowe, z tej racji Kościół powinien być kierownikiem moralnym narodu i zachować uprzywilejowaną pozycję pośród innych wyznań, a ważne ogniwa życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego winny znajdować się w polskich rękach. ZLN wypowiadał się przeciwko rozszerzaniu państwowej inicjatywy gospodarczej. Państwo miało być czynnikiem wprowadzającym do rozdzieranego konfliktami klasowymi społeczeństwa równowagę, pośrednicząc w zbiorowych układach pomiędzy robotnikami a pracodawcami. Na czele najliczniejszego w sejmie klubu stoją: Stanisław Głąbiński, Stanisław Grabski, Seweryn Czetwertyński, Władysław Konopczyński, ks. Kazimierz Lutosławski, Marian Seyda, Andrzej Wierzbicki, Jan Zamorski, Jerzy Zdziechowski.

Druga partia chłopska – PSL „Wyzwolenie" – działała na obszarze byłego Królestwa Polskiego. W latach 1920–1922 rozszerzyła znacznie swoją bazę społeczną, ściśle współpracując z Polskim Związkiem

[64] Tamże, s. 156.
[65] A. Ajnenkiel, *Spór o model...*, s. 55–56.
[66] Wyniki przeprowadzonych 5 listopada 1922 wyborów do Sejmu I kadencji (1922–1927). Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Sejm_Rzeczypospolitej_Polskiej_I_kadencji_(1922%E2%80%931927) (dostęp 16 IV 2021 r.).
[67] A. Czubiński, *Przewrót majowy 1926 roku*, Warszawa 1989, s. 76.
[68] M. Śliwa, *Ludowcy i socjaliści w parlamencie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1995, s. 42.
[69] A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie…*, s. 109–111.
[70] J. Holzer, *Mozaika polityczna…*, s. 112.

Ludowym-Odrodzenie na Wileńszczyźnie oraz przyjmując w swe szeregi część działaczy PSL-Lewicy. PSL wysuwał program przymusowej reformy rolnej za odszkodowaniem (zmodyfikowany w 1925 r.), państwowej własności komunikacji, transportu, kopalni, fabryk broni i wielkich kompleksów leśnych[71]. Głównymi przywódcami klubu PSL w sejmie byli: Tomasz Nocznicki, Stanisław Thugutt, Maksymilian Malinowski, Józef Putek, Eustachy Rudziński, Juliusz Poniatowski, Błażej Stolarski, Kazimierz Bagiński.

PSL „Piast" był drugim co do liczby posłów klubem w sejmie. Partia ta działała przed rokiem 1918 na terenie Galicji, a w roku 1920 na skutek połączenia z działaczami ludowymi z Wielkopolski i Pomorza „Piast" stał się partią ogólnopolską. Za główne swoje zadanie uznawał przebudowę ustroju rolnego Polski poprzez przyspieszenie parcelacji majątków ziemskich i dóbr martwej ręki. Rola państwa w gospodarce miała się jedynie ograniczać do zwiększonego nadzoru nad rozwojem przemysłu, handlu i rolnictwa oraz przystosowania tego rozwoju do potrzeb i warunków kraju. Do państwa miały należeć tylko kolej, fabryki amunicji i lasy. W programie „Piasta" mocno akcentowano kwestie związane z upowszechnieniem oświaty na wsi. Proponowano siedmioletni obowiązek szkolny, pomoc państwa dla dzieci pochodzących z biednych rodzin, rozbudowanie systemu stypendialnego w szkołach średnich i wyższych oraz bezpłatność nauczania na wszystkich poziomach. Na czele klubu stali: Wincenty Witos, Władysław Kiernik, Maciej Rataj, Jan Dębski, Stanisław Osiecki, Jan Bryl, Jan Dąbski. Niekwestionowanym przywódcą „Piasta" był doświadczony i ambitny polityk Wincenty Witos. Ważną rolę w klubie i sejmie odgrywał Maciej Rataj, poseł Sejmu Ustawodawczego mający „duże wyrobienie polityczne, wysoką kulturę osobistą i wielką znajomość zagadnień życia parlamentarnego i państwowego"[72].

Chadecja, opierając się na doktrynie społecznej zawartej w wydanej w 1891 r. encyklice Leona XIII „Rerum novarum", głosiła potrzebę zaprowadzenia równowagi społecznej w kraju i ewolucyjne upowszechnienie własności. Rola państwa miała polegać na zabezpieczeniu społeczeństwa przed nadużywaniem własności przynoszącym szkodę. Głównymi zasadami programu chadecji było skupienie się wokół wartości uznanych tradycyjnie za chrześcijańskie: miłości bliźniego jako zasady społecznej, wolności człowieka i sprawiedliwości[73]. „Stronnictwo to pragnie oprzeć daleko idące demokratyczne żądania i społeczne reformy „na zasadach chrześcijańskich" i narodowych. Wyraźnie popiera rozwój religii w Polsce, wyraźnie stawia narodowe ogólne sprawy ponad interesy jednej klasy, bierze jednak jako podstawę dobrego rozwoju Polski uprawnione interesy ludu robotniczego i włościańskiego. Stronnictwu temu rokują wszyscy, nawet socjaliści, wielką przyszłość właśnie dlatego, że program stronnictwa jest b. jasny i wyraźny, a oparty na popieraniu interesów szerokich warstw ludu polskiego, bez zamiaru jednakowoż niszczenia lub krzywdzenia kogokolwiek w Polsce. Stronnictwo to zwalcza socjalizm i głoszoną przez nich nienawiść i walkę klas i dąży nie do zwalczania wzajemnego i niszczenia poszczególnych warstw, z których składa się naród, lecz do współdziałania. Str. chrz. popiera własność prywatną, zwalcza jednak zarówno nadużycia kapitalizmu, jak i niewolę, w którą socjalizm chce zakuć ludzkość, dąży do tego, aby robotnik z najemnika stał się współwłaścicielem"[74].

Chadecja była przeciwna oddzielaniu Kościoła od państwa, przyznając Kościołowi katolickiemu „stanowisko naczelne" pośród wszystkich innych wyznań. Chrześcijańską demokracją, wzmocnioną dzięki sojuszowi z prawicą, kierowali w sejmie I kadencji Wojciech Korfanty, ks. Stanisław Adamski, Wacław Bitner, Józef Chaciński, Ludwik Gdyk. Największe znaczenie i autorytet w klubie miał Wojciech Korfanty, poseł Reichstagu, zasłużony bojownik o polskość ziem zaboru pruskiego, jeden z przywódców powstania wielkopolskiego i dyktator III powstania śląskiego.

Przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości w trzech zaborach działały 3 polskie partie socjalistyczne, powiązane wspólnymi tradycjami i aktualnym współdziałaniem. Formalne zjednoczenie Polskiej Partii Socjalistycznej nastąpiło w kwietniu 1919 r., a program przyjęto ostatecznie w maju 1920 r. Program zawierał działania, które miały doprowadzić do zniesienia podziału społeczeństwa na klasy. Postulowano w nim uspołecznienie niektórych dziedzin gospodarki: górnictwa, hutnictwa, komunikacji, przedsiębiorstw komunalnych, handlu artykułami pierwszej potrzeby, banków, lasów i wód. Wielka własność ziemska miała zostać wywłaszczona, przy czym część gruntów miała zostać wydzierżawiona chłopom małorolnym i bezrolnym, spółdzielniom chłopskim i robotniczym. Domagano się nauczania powszechnego, świeckiego, bezpłatnego we wszystkich szkołach oraz pomocy państwowej dla młodzieży niezamożnej i rozwoju oświaty pozaszkolnej[75].

Czołową rolę odgrywają w klubie PPS następujący posłowie Ignacy Daszyński, Herman Diamand, Jędrzej Moraczewski, Norbert Barlicki, Feliks Perl, Herman Lieberman, Mieczysław Niedziałkowski, Kazimierz Pużak, Zygmunt Marek, Bronisław Ziemięcki, Zygmunt Żuławski, Kazimierz Czapiński, Jan Kwapiński.

Do ideologii socjalistycznej odwoływała się także utworzona w 1920 r. Narodowa Partia Robotnicza. Program NPR stwierdzał jednak, że podział klasowy jest wtórny względem podziału narodowego. „Walka klas jest jednym z objawów społecznego życia, ale go ani nie wyczerpuje, ani też nie jest jedynym zaradczym środkiem na wszystkie społeczne niedomagania"[76]. Interesy klasowe musiały zostać wyważone w ramach parlamentarno-gabinetowego systemu rządzenia państwem. Najistotniejszym zadaniem państwa miało być wprowadzenie planowania i kierownictwa do rozwijającej się żywiołowo gospodarki kapitalistycznej. NPR usiłowała rozbudować ustawodawstwo robotnicze: uzyskać prawo zatrudnienia i strajków oraz ustalenie minimum zarobków.

Arytmetyczny podział mandatów oraz podziały polityczne nakazywały utworzenie rządów koalicyjnych o charakterze centrolewicowym bądź centroprawicowym. Wprawdzie z mniejszościami narodowymi porozumienie chciała osiągnąć lewica, ale nie miały one wspólnie większości w sejmie. Sojusz ten nie był możliwy z bardziej fundamentalnych względów: niektóre z mniejszości narodowych posiadały wyraźnie antypolski i antypaństwowy charakter. „Logiką tej sytuacji sejmowej było, że rządy sejmowe z poprzedniej epoki nie były już teraz do pomyślenia. Nie były jednak także możliwe rządy bez centrum"[77].

Wobec tego, że większość centrowo-lewicowa była tylko nieznaczna i przestawała istnieć na skutek sprzeciwu małej grupki posłów oraz wobec niemożliwości porozumienia się lewicy z prawym skrzydłem centrum – Chadecją – nie godzącą się na współpracę z antyklerykalnie nastawionym PSL „Wyzwolenie" i PPS, jako najbardziej prawdopodobna rysowała się koalicja centrum z prawicą.

Już w trakcie wyborów do sejmu istniał wspólny blok prawicy i Chrześcijańskiej Demokracji, teraz jednak, aby stworzyć większość, należało osiągnąć porozumienie z „Piastem". Wśród polityków prawicy, bezskutecznie sięgających po rządy w poprzednim sejmie, świadomych faktu, że albo pozostaną w opozycji albo utworzą wspólny rząd z „Piastem", zwyciężyło przekonanie, że należy szukać porozumienia z jedynym możliwym sprzymierzeńcem. Prawica zaczęła więc zmieniać swój stosunek do „Piasta" jak i do dotychczas atakowanego i ośmieszanego Wincentego Witosa[78]. Witos zdawał sobie sprawę ze złożoności sytuacji w parlamencie i z kluczowej roli, jaką w formowaniu koalicji będzie odgrywało jego stronnictwo. „Skłaniał się do współdziałania z pozostałymi ugrupowaniami ludowymi i socjalistami, ale liczył się z koniecznością zawarcia sojuszu z narodowymi demokratami i chrześcijańskimi demokratami, czemu sprzeciwiła się część jego współpracowników z klubu PSL „Piast""[79]. Witos, atakowany tym razem przez polityków „Wyzwolenia", wyraził gotowość osiągnięcia kompromisu z prawicą.

Uroczyste otwarcie sejmu przez Naczelnika Państwa nastąpiło w dniu 28 XI 1922 r. Wygłosił orędzie do posłów, w którym wskazał im najpilniejsze potrzeby państwa: rozwiązanie problemów finansowych

[71] M. Leczyk, *Oblicze społeczno-polityczne Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1988, s. 131–132.
[72] Z. Hemmerlig, *Maciej Rataj*, Warszawa 1975, s. 24.
[73] B. Krzywobłocka, *Chadecja 1918–1937…*, s. 76.
[74] Ks. S. Adamski, *Polskie stronnictwa polityczne*, Poznań 1921, s. 20, [cyt. za:] B. Krzywobłocka, *Chadecja.1918–1937...*, s. 84.
[75] J. Holzer, *Mozaika polityczna…*, s. 209–-11.
[76] A. Bełcikowska, *Stronnictwa i związki polityczne w Polsce*, Warszawa 1925, s. 310–311, [cyt. za:] M. Leczyk, *Oblicze społeczno-polityczne…*. s. 133–134.
[77] A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie…*, s. 113.
[78] A. Ajnenkiel, A. Drzycimski, J. Paradowska, *Prezydenci Polski*, Warszawa 1991, s. 34.
[79] M. Śliwa, *Ludowcy i socjaliści…*, s. 89.

i gospodarczych. Wezwał ich także do zgody narodowej, która stanowi konieczną przesłankę rozwiązywania kryzysu w kraju[80].

Już wybór marszałków sejmu i senatu pokazał współpracę endecji i „Piasta". Zgłoszono 2 kandydatury na marszałka sejmu: Macieja Rataja z „Piasta" i Eugeniusza Śmiarowskiego z „Wyzwolenia". Dzięki poparciu endecji marszałkiem sejmu został wybitny działacz PSL „Piast" Maciej Rataj, zwyciężając większością 252 głosów. W senacie pojawiły się również 2 kandydatury. Prawica zgłosiła Wojciecha Trąmpczyńskiego, natomiast lewica Ksawerego Praussa. Głosy PSL pomogły politykowi endeckiemu i marszałkowi Sejmu Ustawodawczego Wojciechowi Trąmpczyńskiemu w objęciu stanowiska marszałka senatu.

Wybory prezydenta a podziały polityczne w sejmie

W myśl postanowień konstytucji marcowej kolejnym po ukonstytuowaniu się kierowniczych organów sejmu i senatu krokiem było dokonanie wyboru prezydenta Rzeczypospolitej. Posłowie należący do ugrupowań centrowych i lewicowych oczekiwali zgodnie, że o urząd będzie ubiegał się Naczelnik Państwa. PSL „Piast" wysunął nawet uchwałę przewidującą wysunięcie kandydatury Józefa Piłsudskiego. Tymczasem Piłsudski 4 XII 1922 r. spotkał się w Prezydium Rady Ministrów z posłami i senatorami wysuwającymi jego kandydaturę na prezydenta. Stwierdził na nim, że Konstytucja przyznała prezydentowi zbyt małe uprawnienia: „Najczęściej musi mieć on [prezydent – przyp. K.S.] do czynienia z panami ministrami. Określone to jest w ten sposób, że on sprawuję rządy, rządzą zaś ministrowie, przy czym on jest nieodpowiedzialnym – odpowiedzialnym są zaś oni"[81]. Poprosił zebranych, aby nie głosowali na niego i wybrali kogoś nie związanego z partykularyzmem partyjnym.

Piłsudski zasugerował osobę Witosa jako kandydata na prezydenta, co z kolei spotkało się ze zdecydowanym sprzeciwem „Wyzwolenia" odrzucającego propozycję objęcia przez to stronnictwo urzędu premiera. Prawica bezskutecznie usiłowała rozszerzyć współpracę z „Piastem" i pozyskać jego głosy dla swojego kandydata[82]. Proponowała „Piastowi" Trąmpczyńskiego, Hallera, Morawskiego, Paderewskiego, lecz Witos nie wyraził poparcia dla żadnej z tych kandydatur.

W dniu 9 grudnia odbyło się posiedzenie Zgromadzenia Narodowego, na którym spośród 5 zgłoszonych kandydatów wyłoniono prezydenta. Prawica wysunęła hrabiego Maurycego Zamoyskiego, PSL „Piast" zgłosił Stanisława Wojciechowskiego, PSL „Wyzwolenie" prof. Gabriela Narutowicza, PPS przedstawiła kandydaturę Ignacego Daszyńskiego, mniejszości narodowe wysunęły kandydaturę prof. Jana Baudouina de Courtenay.

W I turze głosowania na Zamoyskiego oddano 222 głosy, na Wojciechowskiego 105, Baudouin de Courtenay otrzymał 103 głosy, Narutowicz 62, a Daszyński 49. Żaden z kandydatów nie uzyskał wymaganej bezwzględnej większości głosów. W następnym głosowaniu kandydatury Daszyńskiego i de Courtenay nie były podtrzymywane i oddano na nie tylko luźne głosy. PPS przesunęła swoje głosy na rzecz Wojciechowskiego, a mniejszości narodowe na Narutowicza. Zamoyski otrzymał 228 głosów, Wojciechowski 152, Narutowicz 151, de Courtenay 10, a Daszyński 1. Następnie przystąpiono do wyborów ściślejszych, ze skreśleniem kandydata otrzymującego najmniejszą liczbę głosów. I tak Zamoyski otrzymał 228 głosów, Narutowicz 158, Wojciechowski 150, de Courtenay 5. W IV turze głosy Zgromadzenia Narodowego podzieliły się w następujący sposób: na Zamoyskiego padły 224 głosy, na Narutowicza 171, a na Wojciechowskiego 146. Piąte głosowanie musiało ostatecznie rozstrzygnąć pomiędzy Narutowiczem a Zamoyskim. Z ugrupowań popierających dotychczas Wojciechowskiego PPS postanowiła głosować w całości za Narutowiczem, natomiast NPR i „Piast" w części poparły Narutowicza, a w części oddały białe kartki. Dylemat, przed którym stanęli posłowie „Piasta", najpełniej oddają autorzy *Prezydentów Polski*: „PSL-„Piast" stanął przed dramatycznym wyborem: czy oddać swe głosy Zamoyskiemu, który był mu politycznie bliższy, czy Narutowiczowi? Przeciwko Zamoyskiemu przemawiał fakt, że był on największym właścicielem ziemskim w Polsce. Oddanie głosów „Piasta" na tę kandydaturę stanowiłoby w oczach elektoratu tego stronnictwa, które w kampanii wyborczej wysuwało postulat przeprowadzenia radykalnej reformy rolnej, swego rodzaju zdradę. Obawiano się kontrakcji ze strony „Wyzwolenia". Zdecydowano oddać swe głosy na Narutowicza"[83]. Ostatecznie Narutowicz uzyskał 289 głosów, Zamoyski 228, białych i nieważnych kartek oddano 29[84].

Wybór Narutowicza na prezydenta okazał się dotkliwą porażką prawicy. Pierwszy prezydent Rzeczypospolitej pochodził ze Żmudzi, związał się w czasie studiów w Zurychu z emigracyjną grupą partii „Proletariat", co uniemożliwiło mu powrót do kraju, gdyż władze carskie wydały nakaz jego aresztowania. Osiągnięcia w przemyśle hydroenergetycznym przyniosły mu światowy rozgłos. Po zakończeniu I wojny światowej współpracował z władzami polskimi w sprawie regulacji Wisły. W czerwcu 1920 r. został mianowany ministrem robót publicznych, a 2 lata później ministrem spraw zagranicznych.

Już 9 grudnia Niezadowolenie manifestowano na ulicach Warszawy, obrzucając Narutowicza, wybranego także głosami mniejszości narodowych, obelgami i oszczerstwami. Nazywano go „żydowskim pachołkiem", „germanofilem", „złodziejem grosza publicznego". Demonstracje osiągnęły swoje apogeum 11 grudnia, kiedy miało odbyć się zaprzysiężenie prezydenta elekta. Planowano zdekompletowanie *quorum* oraz uniemożliwienie elektowi dotarcie do Sejmu i złożenie przysięgi. Nie osiągnięto jednak planowanego celu: Narutowicz dojechał do sejmu, część posłów przybyła do gmachu wcześniej, części udało się przedrzeć przez kordony. Posiedzenie Zgromadzenia Narodowego doszło do skutku.

Gorąca atmosfera ulicy obecna była także w parlamencie, a M. Rataj notował pod datą 11 XII 1922 r.: *Wieść o biciu posłów lewicowych, o atakach na ulicy na Narutowicza wywołała u lewicy w Sejmie oburzenie. Posłowie lewicowi, zwłaszcza „Wyzwolenie" postanowili wziąć odwet na posłach prawicowych. Rzucano się na Klub Związku Ludowo-Narodowego. Na korytarzu I piętra tumult! W Klubie PPS leży poseł Piotrowski nieprzytomny z wstrząsu nerwowego. Zastanawiałem się, co robić: uspakajać i narazić się ewentualnie na zniewagę w tłoku, czy zamknąć się w gabinecie. Wybrałem pierwsze i dobrze zrobiłem. Poszedłem na I piętro i zacząłem „zapędzać" posłów do klubów prośbą i groźbą. „Marszałek prosi" skutkowało. Zapobiegłem bójce, która mogła przenieść się na zewnątrz*[85].

Narutowicz, licząc się z napiętą sytuacją w sejmie, która uniemożliwiała powołanie gabinetu opartego na większości, wystąpił z inicjatywą utworzenia przejściowego rządu pozaparlamentarnego. Podjął rozmowy z kandydatem centroprawicy Leonem Plucińskim, którego mogłaby zaakceptować lewica. Pluciński, członek Ligi Narodowej, były sekretarz stanu w Ministerstwie Dzielnicy Pruskiej i współtwórca Armii Ochotniczej z 1920 r., aktualny Komisarz Generalny RP w Gdańsku, po krótkim wahaniu przyjął misję[86]. Zamiary Narutowicza zmierzające do uspokojenia sytuacji w sejmie i w kraju zostały przerwane. W dniu 16 XII 1922 r. Narutowicz zginął w warszawskiej galerii „Zachęta" od kuli prawicowo nastawionego malarza Eligiusza Niewiadomskiego.

Po śmierci Narutowicza funkcję głowy państwa przejął przejściowo marszałek sejmu M. Rataj. W obliczu panującego w kraju chaosu i roznamiętnienia uznał, że koniecznie należy powołać nowy rząd silniejszy od rządu Nowaka, bez czekania na wybór prezydenta. W porozumieniu z Piłsudskim, pełniącym funkcję przewodniczącego Ścisłej Rady Wojennej, powołał na stanowisko szefa rządu gen. W. Sikorskiego[87]. Sikorski przystąpił do energicznych działań mających ostudzić atmosferę w kraju. W Warszawie wprowadzono stan wyjątkowy i internowano działaczy endeckich wyróżniających się w atakach na Narutowicza.

---

[80] T. Nałęcz, *Rządy Sejmu 1922–1926…*, s. 24.

[81] Z.J. Michalski, *Siwy strzelca strój – rzecz o Józefie Piłsudskim*, Łódź 1988, s. 71.

[82] W. Konopczyński, *Sejm 1922–1928…*, s. 98.

[83] A. Ajnenkiel, A. Drzycimski, J. Paradowska, *Prezydenci Polski…*, s. 36.

[84] A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie…*, s. 125.

[85] M. Rataj, *Pamiętniki 1918–1927*, Warszawa 1965, s. 125.

[86] T. Nałęcz, *Rządy Sejmu 1922–1926…*, s. 27.

[87] Wśród historyków istnieje rozbieżność w prezentowaniu roli, jaką odegrał J. Piłsudski w utworzeniu rządu gen. Sikorskiego. W. Pobóg-Malinowski twierdzi, że to właśnie Piłsudski po zabójstwie Narutowicza zaproponował Ratajowi powołanie Sikorskiego na szefa rządu. Z kolei M. Rataj pisze w swoim pamiętniku, że Piłsudski sam żądał dla siebie stanowiska szefa rządu. Zob. W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia Polski 1864–1945*, L. 2, Londyn 1956, s. 423; M. Rataj, *Pamiętniki…*, s. 132.

Na 20 XII 1922 r. marszałek Rataj zwołał Zgromadzenie Narodowe mające dokonać wyboru prezydenta. Po jednym głosowaniu 298 głosami wybrano Stanisława Wojciechowskiego. Jego kontrkandydat, zgłoszony przez prawicę wybitny filolog klasyczny i historyk Kazimierz Morawski, otrzymał 221 głosów[88]. Stanisław Wojciechowski, współtwórca PPS, związany później z ruchem spółdzielczym i sympatyzujący z PSL „Piast", został wybrany głosami partii chłopskich, socjalistów i mniejszości narodowych. Po zaprzysiężeniu jeszcze tego samego dnia prezydent Wojciechowski objął urzędowanie.

Wybory prezydenta i zabójstwo Narutowicza przekreśliły możliwość zawiązania koalicji przez „Piasta" i endeków. Nie sposób odmówić racji opinii T. Nałęcza, piszącego, że „najbardziej naturalny w świetle wyborów 1922 r alians endecko-piastowski miałby największą szansę trwałego rządzenia krajem właśnie za prezydentury Narutowicza. On to bowiem zdawał sobie sprawę z nieuchronności takiego rozwiązania, a jego osobiste przymioty i zdolności były gwarancją utrzymania w ryzach piłsudczyków i lewicy"[89]. W chwili, gdy Wojciechowski obejmował urząd prezydenta, podziały w sejmie były tak ostre, że nie można było oczekiwać, aby mógł w najbliższym czasie wyłonić większość parlamentarną. Prezydent, przychylając się do rady M. Rataja, zatrzymał gabinet Sikorskiego, który opierał swoją pozycję na poparciu marszałka sejmu, prezydenta i na przyzwoleniu członków parlamentu niezdolnych na razie do zawiązania koalicji.

Współpraca sejmu z rządami

Założeniem sprawnego funkcjonowania systemu parlamentarno-gabinetowego jest możliwość utworzenia takiej większości sejmowej, która jest w stanie przejąć odpowiedzialność za kraj i wyłonić z siebie sprawny rząd. Zadanie to zostaje utrudnione w przypadku, gdy mamy do czynienia z dużą liczbą partii i ostrymi podziałami ideowo-personalnymi. Taka właśnie sytuacja rozbicia politycznego wytworzyła się w Sejmie I kadencji.

Niemożliwość utworzenia stabilnej większości sejmowej kazała prezydentowi sięgać po kompromis w kwestii tworzenie rządu, to znaczy po powołanie rządu pozaparlamentarnego. Przeciętny okres funkcjonowania rządu w czasie obowiązywania konstytucji marcowej wynosił niecałe 9 miesięcy. W wyniku rozgrywek parlamentarnych do przewrotu majowego do dymisji podały się 4 rządy, żadna jednak z tych dymisji nie była wynikiem wyraźnego *votum* nieufności dla rządu. Rządy upadały na skutek utworzenia większości w sejmie (dymisja Sikorskiego i Skrzyńskiego), rozbicia koalicji popierającej rząd (dymisja pierwszego rządu Witosa) lub z powodu przyczyn zewnętrznych (dymisja Grabskiego). „Upadki tych gabinetów nigdy nie były dziełem przypadku, np. przypadkowej większości w sejmie przeciwnej rządowi. Przyczyny częstych przesileń nie tkwiły w przepisach konstytucji traktujących o odpowiedzialności parlamentarnej rządu. Jeżeli można szukać ich w ogóle w przepisach konstytucji, to w uregulowaniu prawa wyborczego – zasadzie proporcjonalności"[90].

Rząd Władysława Sikorskiego

Rząd ten miał mieć początkowo przejściowy charakter, ponieważ do objęcia władzy w państwie aspirowała endecja, jednakże nie mogła uzyskać poparcia PSL „Piast", który odżegnywał się na razie od koalicji ze stronnictwem odpowiedzialnym moralnie za zabójstwo prezydenta Narutowicza. Gra na zwłokę, w ewentualnych rokowaniach z endecją, wzmacniała pozycję „Piasta", który tymczasem nie występował przeciw rządowi Sikorskiego.

W dniu 19 I 1923 r. W. Sikorski wygłosił w sejmie przemówienie programowe, w którym m.in. zarzucił sejmowi, iż nie potrafił się wyzwolić *z tradycyjnych w Polsce nawyków sejmikowania* i występowania *przeciwko najsłabszym nawet rządom, odbierając im resztę powagi i siły wykonawczej*[91]. Nowy gabinet jako swoje podstawowe zadanie precyzował zamierzenie przywrócenia równowagi pomiędzy władzą ustawodawczą i wykonawczą, aby się one wzajemnie wspierały. Program rządu streścić można w następujących punktach: 1. budowa silnej administracji państwowej oraz podniesienie autorytetu rządu; 2. uzgodnienie ustaw z konstytucją i przyspieszenie prac kodyfikacyjnych; 3. uporządkowanie finansów państwa, ograniczenie inflacji; 4. zlikwidowanie demagogii i anarchii, odbudowa instynktu państwowego; 5. podniesienie obronności państwa i wykończenie przymierzy[92].

Rząd w głosowaniu uzyskał poparcie lewicy, PSL „Piast", Narodowej Partii Robotniczej i mniejszości słowiańskich. Przeciwko głosowała prawica, Żydzi i komuniści.

Już w styczniu przystąpił Sikorski do rozmów z posłami ukraińskimi i białoruskimi, gdyż w reformie administracyjnej szczególną pozycję chciał przyznać zaniedbanym i zacofanym województwom wschodnim. W dniu 30 III 1923 r. wydał odezwę do ludności ziem wschodnich Rzeczypospolitej, w której powoływał się na uznanie przez Radę Ambasadorów wschodniej granicy państwa polskiego. Podkreślał równocześnie, że zwraca się *w imieniu rządu Rzeczypospolitej z gorącym apelem do wszystkich obywateli Ziem Wschodnich, ażeby, ożywieni wspólną ideą, stanęli zgodnie przy rządzie, umożliwiając mu przez to zrealizowanie wielkiego dzieła wykończenia gmachu państwowego Polski*[93]. Odmienną politykę Sikorski prowadził wobec mniejszości niemieckiej, gdyż „odniemczenie" Poznańskiego i wykup niemieckich majątków uznawał za warunek konieczny umocnienia polskich wpływów na ziemiach zachodnich.

Zadanie wydobycia Polski z kryzysu gospodarczego Sikorski powierzył ministrowi skarbu Władysławowi Grabskiemu. W dniu 6 lutego Grabski przedstawił w sejmie swój plan uzdrowienia waluty. Postulował wprowadzenie nowego pieniądza – złotego, który jakiś czas funkcjonowałby równolegle z marką. Złoty nie podlegałby, w przeciwieństwie do marki, inflacji, stałby się podstawą naliczania podatków i planowania budżetu. Reformę walutową miałaby wesprzeć pożyczka wewnętrzna i zagraniczny kredyt. Reformie sprzeciwiły się stronnictwa sejmowe, które „zaciekle broniły interesów swej klienteli, ofiar domagając się od konkurencji"[94]. Endecy żądali wprowadzenia podatku pośredniego, socjaliści zaś obłożenia daniną bezpośrednią najzamożniejszych. Deficyt budżetowy miał być pokryty podatkiem majątkowym w wysokości 600 mln zł, jednakże posłowie niechętni nowym obciążeniom podatkowym, uchwalili jedynie zrewaloryzowanie podatku gruntowego podług cen żyta. Tymczasem gdy w czerwcu marka polska zaczęła gwałtownie tracić wartość, Grabski energicznymi posunięciami opanowuje na krótko sytuację. Nie znajdując dostatecznego zrozumienia i poparcia wśród większości sejmowej dla swego programu poprawy skarbu, 30 września podał się do dymisji.

W polityce zagranicznej Sikorski dążył do zbliżenia z Francją, która była jego zdaniem państwem mogącym zapewnić trwały pokój na kontynencie europejskim. W dniu 2 V 1923 r. rozpoczęła się kilkunastodniowa wizyta marszałka Focha w Polsce, przyjmowanego bardzo serdecznie i z wielkimi honorami. Zbliżenie polsko-francuskie, które było sukcesem rządu umiejętnie wykorzystującego sytuację międzynarodową, zostało skrytykowane przez stronnictwa sejmowe. Prawica, która uważała, że dobre stosunki z Francją stanowią jej domenę, przypomniała premierowi, iż podczas I wojny światowej walczył u boku państw centralnych[95]. Zdaniem lewicy Francja nie potrafiła uporać się z własnymi problemami ekonomicznymi i jest zbyt słaba, aby dopomóc Polsce[96].

Świadomy słabej pozycji swojego rządu względem parlamentu Sikorski próbował zbudować zaplecze polityczne, mogące zapewnić sprawne funkcjonowanie jego rządu. Pragnął osłabić endecję poprzez oderwanie od niej konserwatystów i powołanie z nich samodzielnego

[88] A. Ajnenkiel, A. Drzycimski, J. Parandowska, *Prezydenci Polski…*, s. 39.
[89] T. Nałęcz, *Rządy Sejmu 1922–1926…*, s. 28.
[90] T. Smoliński, *Rządy Józefa Piłsudskiego w latach 1926–1935*, Poznań 1985, s. 47.
[91] W. Sikorski, *O polską politykę państwową. Mowy i deklaracje z okresu pełnienia urzędu prezesa rady ministrów Rzeczpospolitej polskiej*, Kraków 1923, s. 7.
[92] Tamże, s. 13.
[93] Tamże, s. 93–94.
[94] T. Nałęcz, *Rządy Sejmu 1922–1926…*, s. 31.
[95] P. Wróbel, *Władysław Sikorski, premier Rzeczpospolitej 16 XII 1922 6 V 1923*, [w:] *Prezydenci i premierzy Drugiej Rzeczpospolitej*, red. A. Chojnowski, P. Wróbel, Wrocław 1992, s. 196.
[96] A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych...*, s. 300.

stronnictwa. Umacniał swoje wpływy w wojsku, gdzie polecił powołanie tajnego sprzysiężenia „Strażnica" („Honor i Ojczyzna").

Również marszałek Rataj zamierzał stworzyć poparcie parlamentarne dla rządu „polskiej większości", planując budowę koalicji od endecji i „Piasta" po NPR i PPS. Zaproponował Sikorskiemu powołanie poufnie działającego komitetu, który „omawiałby między sobą i rządem program uzdrowienia stosunków w państwie, a członkowie komitetu przeprowadzaliby u siebie w klubach rzeczy potrzebne. Z biegiem czasu ta większość zakulisowa ujawniłaby się i wyłoniła gabinet parlamentarny"[97]. Sikorski odrzucił propozycję Rataja, szukając własnych sposobów wzmocnienia pozycji rządu i licząc na trwałość sojuszu centrum z lewicą.

Tymczasem od lutego 1923 r. trwały poufne rozmowy „Piasta" z endecją, a w końcu kwietnia zakomunikowano ich wyniki. Gdy osiągnięto porozumienie w kwestii reformy rolnej, w warszawskim mieszkaniu endeckiego senatora Juliusza Zdanowskiego 17 maja podpisano tzw. pakt lanckoroński. Koalicję miały stworzyć endecja, chadecja oraz „Piast", natomiast Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe obiecało, że udzieli jej poparcia w sejmie. Porozumienie to dotyczyło spraw politycznych i gospodarczych, tak aby możliwe było utworzenie rządu „polskiej większości". Endecja godziła się na ustępstwa w kwestii rolnej, tj. zaakceptowała roczny areał parcelacyjny, który przez 10 najbliższych lat miał wynosić 200 tys. ha rocznie. „Piast" przyjął z kolei endecką wizję rozwiązania problemu mniejszości narodowych: ich polonizację i odsunięcie od wpływu na sprawy państwowe.

Sikorski starał się nie dopuścić do powstania koalicji centroprawicowej, a gdy ta stała się faktem, liczył, że uda się mu ją rozbić. Jednak podczas debaty budżetowej 26 maja większość posłów głosowała przeciw rządowi w stosunku 279:117. Poparcia rządowi, tj. dodatkowych funduszy dyspozycyjnych dla premiera i ministra spraw zagranicznych, odmówili nie tylko endecy, chadecja i „Piast", ale również Klub Chrześcijańsko-Narodowy, przedstawiciele mniejszości narodowych i komuniści. Dwa dni później gen. Sikorski złożył dymisję gabinetu, a misję utworzenia nowego gabinetu prezydent Stanisław Wojciechowski powierzył Wincentemu Witosowi.

Rządy większości parlamentarnej

Nowa koalicja w 444-osobowym parlamencie dysponowała 239-głosową większością. Wkrótce większość ta zmniejszyła się do 5 głosów i liczyła 227 posłów. Z ZLN wystąpili niektórzy obszarnicy, a z „Piasta" odłączyło się 14 posłów, którzy utworzyli własny klub PSL „Jedność Ludowa".

Akty nominacyjne prezydent Wojciechowski podpisał 28 V 1923 r. Czterech ministrów zasiadało poprzednio w gabinecie gen. Sikorskiego, m.in. W. Grabski. Endecy objęli 4 teki, chadecy jedną, a PSL łącznie z Witosem dwie[98]. W przemówieniu z 1 VI 1926 r. Witos sformułował przed sejmem główne zadania rządu. Podkreślał, że jego rząd realizować będzie te same zadania co rząd Sikorskiego rozszerzone o reformę rolną. Jednocześnie realizuje „demokratyczną zasadę parlamentaryzmu", gdyż *zostaje usunięta ujemna cecha rządów pozaparlamentarnych, za które nikt nie ponosi wyraźnej odpowiedzialności*[99].

Rząd na płaszczyźnie ekonomicznej musiał uporać się z problemami walutowymi i ekonomicznymi, ponieważ inflacja wzrastała i odczuwalny stawał się odpływ waluty poza granice Polski. W czerwcu 1923 r. za 1 dolara płacono 140 tys. marek, w lipcu już 230 tys. marek. Wzrastały ceny, co przede wszystkim uderzyło w grupy żyjące z pracy najemnej. Grabski proponował wprowadzenie podatku majątkowego obciążającego właścicieli, przedsiębiorców i obszarników, jednak stronnictwa rządowe obrały taktykę zwlekania, toteż Grabski podał się do dymisji. Jego ustąpienie było równoznaczne z załamaniem się planu racjonalnej reformy, tym bardziej, że rząd nie był w stanie zaproponować żadnej alternatywy. Kolejni ministrowie usiłowali ratować sytuację doraźnymi posunięciami, polegającymi na hamowaniu wzrostu zarobków i zaciąganiu pożyczek zagranicznych.

Rząd usiłował osłabić wpływ, jaki wywierał na armię J. Piłsudski. Szefem Sztabu Generalnego został gen. Stanisław Haller, a ministrem spraw wojskowych gen. Kazimierz Szeptycki. Ten ostatni wniósł do sejmu projekt ustawy o organizacji władz wojskowych, przewidujący parlamentarną odpowiedzialność ministra spraw wojskowych. Piłsudski zaatakował Szeptyckiego na posiedzeniu Ścisłej Rady Wojennej 2 VII 1923 r., po czym zrzekł się pełnienia tej funkcji państwowej. Następnego nia Piłsudski wyjaśnił w hotelu Bristol w Warszawie powody swej dymisji. Twierdził, że jako *żołnierz nie może bronić rządu złożonego z reprezentantów stronnictw odpowiedzialnych moralnie za śmierć prezydenta Narutowicza*[100]. Wystąpił przeciw jakości systemu parlamentarnego w Polsce oraz przeciw endecji, usiłującej wyeliminować go z pracy dla kraju.

Tymczasem kraj pogrążał się w coraz większym chaosie gospodarczym. W październiku 1926 r. 1 dolar kosztował 1 mln marek, miesiąc później już 5 mln. Ceny w sklepach wzrastały wieczorem o 10–20% w stosunku do cen porannych[101]. Przeciw spadkowi siły nabywczej pieniądza protestowali robotnicy. W strajkach w czwartym kwartale 1923 r, uczestniczyło prawie 500 tys. ludzi. Lewica i piłsudczycy usiłowali wykorzystać niepokoje społeczne do obalenia rządów centrowo-prawicowych. Zdaniem piłsudczyków rządy Chjeno-Piasta wymierzone były nie tylko w określone grupy społeczne, ale zagrażały interesom Rzeczypospolitej, powodując niepokoje wewnętrzne przy wzroście potęgi państw sąsiednich[102]. Przeciwko Witosowi występowali również konserwatyści usiłujący zapobiec parcelacji. W sierpniu do opozycji przeszła NPR.

W dniu 28 października przeprowadzono rekonstrukcję gabinetu, w skład którego weszli Roman Dmowski, Stanisław Grabski i Wojciech Korfanty. Zmiany te zapowiadały nieustępliwość polityki rządu, co lewica odczytała jako wyzwanie. Gdy następnego dnia ogłoszono w Krakowie strajk powszechny, rząd w odpowiedzi wprowadził militaryzację kolei. Kierownictwo PPS i Centralna Komisja Związków Zawodowych 3 listopada proklamowały ogólnopolski strajk generalny, który rozpoczął się 2 dni później. Rząd ogłosił militaryzację kolei, która oznaczała, że nie zgłaszający się do pracy kolejarze będą traktowani jak dezerterzy i stawiani przed sądem polowym. Wojsko obsadziło też strategiczne punkty i urządzenia. CKW PPS nie cofnął decyzji o zarządzonym na 5 listopada strajku powszechnym, który ogarnął prawie cały kraj.

Do najostrzejszych starć doszło w Krakowie, gdzie 6 listopada robotnicy starli się z wojskiem. Zginęło 18 cywilów i 14 wojskowych. Miejscowe władze na rozkaz rządu zawarły rozejm z robotnikami przy interwencji posłów socjalistycznych. Ostateczne rozstrzygnięcie zależało od wyniku rozmów, które z przedstawicielami PPS prowadził rząd Witosa.

Zaostrzenie konfliktu groziłoby wojną domową, której ani PPS, ani inne stronnictwa lewicowe nie chciały. Marszałek Rataj zajął się mediacją pomiędzy PPS a rządem, który do rozmów z PPS nakłonił Witosa. Ten sprzeciwił się stanowisku ministra spraw wewnętrznych Kiernika i Związku Ludowo-Narodowego, zmierzających do stłumienia buntu siłą. Rząd odwołał zarządzenia o mobilizacji kolejarzy, o sądach doraźnych i o zakazie zebrań. Przyjął też zobowiązanie o jak najszybszym rozpatrzeniu wszystkich postulatów gospodarczych robotników i innych pracowników, jak również zasadę automatycznej zwyżki płac wraz ze wzrostem wskaźnika inflacji, poszanowanie ośmiogodzinnego dnia pracy oraz wszystkich ustaw ubezpieczeniowych i wstrzymanie zapowiedzianych redukcji na poczcie i kolei. Zobowiązał się także do niewyciągania sankcji w stosunku do uczestników bitwy krakowskiej i innych starć strajkujących z policją i wojskiem.

„Krakowska rewolta" odbiła się głośnym echem w dyskusjach sejmowych, które toczyły się w listopadzie i grudniu. Posłowie zarzucali rządowi, że dopuścił lub nie umiał zapobiec sytuacji, w której robotnicy strzelali do wojska. Lewica żądała oddania czci żołnierzom i zabitym robotnikom oraz ustąpienia rządu.

„Premier, choć nigdy nie był zwolennikiem trwałego sojuszu z lewicą i żywił wobec niej wiele nieufności, nie był przecież także zadeklarowanym stronnikiem wiązania się „na zawsze" z prawicą. Po „krakowskiej rewolcie" stał się jednak de facto jej więźniem, z czego – jak się wydaje – zdawał sobie dobrze sprawę, lecz trudno mu było wyjść

[97] M. Rataj, *Pamiętniki 1918–1927…*, s. 138.

[98] A. Paczkowski, *Wincenty Witos, premier rządu polskiego 24 VII 1920–13 IX 1921, 28 V–14 XII 1923, 10 V–14 V 1926*, [w:] *Prezydenci i premierzy…*, s. 142–143.

[99] P. Zaremba, *Historia dwudziestolecia 1918–1939*, Wrocław 1991, s. 247.

[100] A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych...*, s. 312.

[101] A. Garlicki, *Przewrót majowy*, Warszawa 1978, s. 82.

[102] T. Nałęcz, *Rządy Sejmu 1922–1926…*, s. 35.

z tej politycznej pułapki”[103]. Dotychczasowy układ koalicyjny utrzymywał się jeszcze w listopadzie i na początku grudnia, a Witos usiłował realizować postanowienia „paktu lanckorońskiego”. Jednak wobec wstrzemięźliwości prawicy co do realizacji reformy rolnej, doszło do podziału wewnątrz PSL „Piasta”. W dniu 12 XII 1923 r., gdy projekt reformy został przedstawiony w sejmie, klub „Piasta” opuściło 13 posłów na czele z Janem Brylem, tworząc nowy klub PSL „Piast”-Lewica. Wobec tego faktu rząd Witosa przestał dysponować poparciem większości izby i 14 grudnia podał się do dymisji.

„Secesjonistom nie chodziło tylko o reformę rolną. Zaproponowana Sejmowi ustawa opierała się na zasadach ustalonych w pakcie lanckorońskim, który przecież grupa Bryla wcześniej akceptowała. Rozłam w „Piaście” wynikał więc przede wszystkim z rozczarowania rezultatami rządzenia krajem przy współudziale endecji. W ocenie secesjonistów taka formuła nie okazała się korzystna ani dla ludowców, ani dla interesów ogólnopaństwowych”[104]. Dalsza koalicja z endecją przekreślała w przyszłości możliwość rządów centrowo-lewicowych.

Po upadku rządu Witosa u prezydenta pojawiła się delegacja PPS, NPR i PSL „Wyzwolenia”, upominając się, aby w zgodzie ze zwyczajami parlamentarnymi powierzył misję sformowania rządu liderowi opozycji, za którego uchodził Stanisław Thugutt. Kompromis pomiędzy lewicą, centrum i mniejszościami narodowymi okazał się niemożliwy. Sejm był gotów udzielić poparcia jedynie „fachowcowi” nie utożsamianemu z żadną partią polityczną[105].

Pozaparlamentarny gabinet Władysława Grabskiego

Hiperinflacja w drugiej połowie 1923 r. spowodowała poważne konsekwencje. W październiku płace realne spadły do 61% poziomu płac z kwietnia tegoż roku. Narastała fala strajkowa, a w listopadzie doszło do starć ulicznych robotników z wojskiem, w wyniku których śmierć poniosło kilkadziesiąt osób. W tak trudnej sytuacji gospodarczej, społecznej i politycznej prezydent Wojciechowski powierzył 17 XII 1923 r. tekę premiera Władysławowi Grabskiemu. Nowy gabinet, który powstał z inicjatywy prezydenta Wojciechowskiego, nie posiadał większości parlamentarnej, istniał tylko dzięki milczącej akceptacji klubów poselskich, z których żaden nie potrafił ani też nie chciał wziąć na siebie odpowiedzialność za przeprowadzenie reform. Stąd też wynikała większość sejmowa, jaką dysponował rząd Grabskiego. Nie była ona stała i dla poszczególnych posunięć rządu premier musiał zdobywać poparcie bądź to prawicy bądź to lewicy. Taktykę Grabskiego, polegającą na zdobywaniu tymczasowego poparcia stronnictw parlamentarnych, najdobitniej egzemplifikuje fakt, że w rządzie przez dwa lata jego premierostwa utrzymało się tylko dwóch ministrów.

Premier objął także tekę ministra skarbu, gdyż głównym zadaniem rządu miało być uporządkowanie gospodarki finansowej. *Gdy dla ratowania nawy państwowej koniecznymi stają się ofiary materialne klas posiadających, sytuacja staje się bardzo drażliwa. Ofiar tych domagają się partie lewicowe. Ale partie te wzbudzają taki lęk wśród sfer posiadających, że o ile one dochodzą do władzy, to sfery te kryją swoje pieniądze i bronią się przed wszelkim ich uszczerbkiem tak, że rządom lewicowym trudno jest zwykle taką sytuację opanować. Rządy prawicowe mogą łatwiej sprostać zadaniu, ale muszą mieć leaderów o dużej skali, a nie takich jak ci, których wtedy prawica na czoło wysuwała. Witos, Korfanty, Kucharski nie byli to ludzie stojący na wysokości zadania. Musiał przeto powstać rząd bezpartyjny, zdecydowany na przeprowadzenie reformy walutowej i użycie w tym celu wszystkich rozporządzalnych środków naszego społeczeństwa i dający jednocześnie gwarancję, że uchroni nawę państwową od wstrząsów społecznych i politycznych. Zadanie takie przypadło mnie w udziale*[106]. W dniu 20 XII 1923 r. Grabski wystąpił w sejmie o prawo dekretowania, zamiast przeprowadzania ustaw sejmowych w przypadku zaciągania przez rząd pożyczek do 500 mln franków szwajcarskich w złocie. Domagał się wprowadzenia nowego systemu monetarnego i walutowego, założenia Banku Polskiego, sprzedaży i reorganizacji przedsiębiorstw państwowych oraz wprowadzenia oszczędności.

W styczniu 1924 r. premier uzyskał od sejmu specjalne pełnomocnictwa dla dokonania reformy walutowej. Ustawa sejmowa przewidywała ponadto podniesienie stawek podatków bezpośrednich, rewizję stawek celnych, zastosowanie drastycznych oszczędności budżetowych oraz przekazanie samorządom wielu czynności sprawowanych dotychczas przez organa państwowe. Rząd zamierzał także przeprowadzić znaczne oszczędności, zmniejszając wydatki na kolej, wojsko, administrację, redukując urzędników i ograniczając dostępność kredytu państwowego dla przedsiębiorstw prywatnych. Sejm na wniosek premiera uchwalił nadzwyczajne pełnomocnictwo dla rządu na okres sześciu miesięcy. Rząd otrzymał prawo rozstrzygania wszystkich zagadnień związanych z reformą w drodze rozporządzeń z mocą ustawy bez każdorazowej decyzji parlamentu. Przeciw reformom głosowały mniejszości narodowe i komuniści, tj. ok. 70 posłów. Pełnomocnictwa poparła prawica i centrum – 194 posłów. Lewica wstrzymała się od głosu, zaznaczając, że jej przychylne stanowisko wobec rządu uzależnione jest od społecznych rezultatów jego polityki[107].

Wprowadzanie równowagi budżetowej rząd mógł oprzeć na 2 uchwalonych już ustawach: ustawie o podatku majątkowym (sierpień 1923) i ustawie o waloryzacji podatków (grudzień 1924).

Aby osiągnąć równowagę budżetową, rząd już w styczniu przyśpieszył płatność raty podatku majątkowego i podniósł stawki innych podatków. Podwyżka taryf przewozowych i wstrzymanie inwestycji kolejowych zlikwidowały dopłaty z budżetu do Polskich Kolei Państwowych. Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa zaczęła sprzedawać na giełdzie waluty obce, aby powstrzymać spadek kursu marki polskiej. Rząd szukał poparcia dla reform nie tylko w parlamencie: *Rząd, świadom odpowiedzialności przed narodem, poczytuje za swój obowiązek zwrócić się do społeczeństwa, bo od jego sumienności i gorliwego poparcia zależy szybkie i pomyślne zakończenie podjętej przez Rząd reformy walutowej.* (...) *Rząd żywi przekonanie, że wspólnym wysiłkiem własnym oraz całego społeczeństwa zdoła w najbliższym czasie dokonać dawno oczekiwanego przez cały naród przełamania kryzysu finansowego. Cel ten da się osiągnąć przez wielkie natężenie sił płatniczych społeczeństwa, przez ograniczenie wielu nawet pilnych potrzeb oraz przez usilną pracę i oszczędności na wszystkich polach i przez wszystkie sfery*[108]. Mobilizacja społeczeństwa w poparciu dla reform rządu wytrącała z ręki argumenty parlamentarnym krytykom rządu, którzy chcieliby się odwołać do niezadowolenia społecznego. Grabski był świadom, że utrzymanie się jego rządu i powodzenie reform zależy nie tylko od poparcia prawicy, ale i od poparcia lewicy, stąd też usiłował nadać reformom taki charakter, aby nie uszczupliły zdobytych przez świat pracy praw[109].

W drugim kwartale 1924 r., po osiągnięciu równowagi budżetowej, rząd przystąpił do reformy walutowej. W połowie kwietnia tegoż roku rozpoczął działalność Bank Polski zorganizowany jako spółka akcyjna, ale poddany nadzorowi władz. Bank otrzymał wyłączne prawo emisji banknotów, które miały być zabezpieczone złotem oraz godnymi zaufania walutami zagranicznymi wymienialnymi na złoto do wysokości 30% emisji, pozostałe 70% musiało być pokryte zasobami srebra, wekslami handlowymi i innymi walorami. Kapitał zakładowy wynosił 100 mln zł w złocie, co odpowiadało takiej samej sumie franków szwajcarskich. Społeczeństwo zasubskrybowało o kilkanaście mln zł więcej niż wynosił kapitał zakładowy Banku Polskiego, dlatego też Skarbowi Państwa przypadł w udziale symboliczny 1% akcji. Rząd otrzymał prawo zaciągania bezprocentowych pożyczek w Banku Polskim do wysokości 50 mln zł. Uniemożliwiło to druk banknotów przez rząd na potrzeby budżetowe. Do obiegu wprowadzono nowe monety i banknoty – złote i grosze. Marki podlegały wymianie w stosunku 1,8 mln marek za 1 zł.

Sukces reform był oczywisty, wzrost cen został zahamowany, a na wiosnę 1924 r. nastąpiła ich zniżka. Osiągnięto istotny postęp w dziedzinie porządkowania finansów państwa i waluty polskiej, choć był on osłabiony poprze równoczesne obniżenie się koniunktury. Na rynkach światowych ustalił się kurs złotego wynoszący 5,18 zł za 1 dolara zamiast dotychczasowych 9 mln 300 tys. marek. Stabilizacja

[103] A. Paczkowski, *Wincenty Witos…*, s. 145.
[104] T. Nałęcz, *Rządy Sejmu 1922–1926…*, s. 42.
[105] Tamże, s. 43.
[106] W. Grabski, *Wybór pism*, Warszawa 1987, s. 292.
[107] P. Zaremba, *Historia dwudziestolecia…* s. 261–262.
[108] „Monitor Polski”, 2924, nr 23, [cyt. za:] *Druga Rzeczpospolita…*, s. 192.
[109] P. Zaremba, *Historia dwudziestolecia…*, s. 263.

waluty została przeprowadzona wyłącznie własnymi siłami, co było wyjątkiem w Europie Środkowej i pozwalało na prowadzenie niezależnej polityki. Grabski był zwolennikiem spółdzielczości: w roku 1924 powstały 943 nowe spółdzielnie, w tym 384 spożywcze, 164 kredytowe i 107 budowlano-montażowe. Powodzenie działań stabilizujących sytuację finansową państwa wywołało nastrój powszechnego optymizmu.

Sukcesem rządu Grabskiego było także zawarcie konkordatu wynegocjowanego przez jego starszego brata Stanisława, który określał sprawy natury ogólnopolitycznej ze znacznymi korzyściami dla II Rzeczypospolitej. Przewidywał nowy podział na diecezje, odpowiadający aktualnym granicom państwowym. Nominacja biskupów przez papieża miała następować po uprzednim zasięgnięciu opinii władz polskich[110].

W sejmie przedstawiono i uchwalono również ustawę określającą zasady reformy rolnej tzw. parcelacji majątków. Projekt został opracowany zgodnie z ustaleniami paktu lanckorońskiego: wprowadzał pełną odpłatność za wywłaszczoną ziemię i odchodził od przymusowego prowadzenia prac parcelacyjnych przez aparat państwowy. Wywołał on burzliwą debatę w sejmie, podczas której najbardziej widoczne były stronnictwa lewicowe – NPCh, Hromada i komuniści. W dniu 20 VII 1925 r. rozpoczęto trzecie czytanie projektu; protestujących członków NPCh i komunistów wyniosła straż marszałkowska. Za ustawą głosowało 200 posłów, a przeciw 90[111].

Przedsiębiorstwom państwowym nadano charakter normalnych przedsiębiorstw handlowych, które muszą przynosić zysk ze swej działalności gospodarczej. Skarb Państwa występował jako ich właściciel, ale domagał się od nich pełnej opłacalności.

Sytuację gospodarczą Polski, oprócz spadku koniunktury na rynku światowym (obniżka cen skór, węgla, drzewa i cukru) i katastrofalnego nieurodzaju w latach 1924 i 1925, komplikowała również wojna gospodarcza z Niemcami. W czerwcu 1925 r. upływała klauzula największego uprzywilejowania umożliwiająca bezcłowe wwożenie do Niemiec produktów pochodzących z Górnego Śląska. Niemcy w zamian za przedłużenie klauzuli domagali się do rządu polskiego zrezygnowania z prawa wysiedlania osób, które mieszkały na terenie dawnego zaboru pruskiego i zachowały obywatelstwo niemieckie, a także by wstrzymał on wykup majątków niektórych kategorii obywateli niemieckich, do czego miał prawo na mocy traktatu pokojowego. Gdy strona polska odrzuciła te żądania, Niemcy zakazały importu węgla z Polski. W odpowiedzi Polska wprowadziła analogiczne zakazy dotyczące przywozu z Niemiec. Wzajemne restrykcje objęły wiele grup towarowych, co stanowiło dla Polski 27% całego eksportu. Spadek w tak krótkim czasie wywozu towarów zdestabilizował gospodarkę polską, gdyż nie można było natychmiast ograniczyć importu. Na giełdach zagranicznych pojawiła się większa ilość pieniędzy, na które nie było zapotrzebowania. Spadkowi kursu waluty polskiej przeciwdziałał Bank Polski, skupując złotego za dewizy pochodzące z rezerw. Rząd usiłował ratować sytuację poprzez pozyskiwanie kredytów zagranicznych i wykorzystanie ich do skupu złotych na giełdach, lecz nie przynosiło to rezultatów, gdyż z banków w Polsce zaczęto wycofywać wkłady złotówkowe i zamieniać je na waluty, a zagranica wypowiadała równocześnie krótkoterminowe kredyty. W obawie przed bankructwem banków prywatnych Grabski decyduje się na przeznaczenie dodatkowych kwot dla zagrożonych instytucji pochodzących ze środków państwowych.

Rząd Grabskiego był traktowany przez stronnictwa jako rząd tymczasowy. Wprawdzie bez trudu zyskiwał poparcie w sejmie, lecz widać było, że stronnictwa sejmowe nie zawarły trwałego kompromisu i przygotowywały się do przejęcia inicjatywy w walce o władzę[112].

W połowie 1924 r. rząd podjął próbę „przesunięcia się w lewo". Grabski usiłował wzmocnić pozycję rządu w parlamencie poprzez wprowadzenie do niego wybitnych parlamentarzystów z lewicy i prawicy – Stanisława Thugutta, któremu chciał powierzyć ministerstwo spraw zagranicznych, i swojego brata Stanisława Grabskiego, który miałby objąć ministerstwo oświaty. Koncepcja ta, wobec sprzeciwu parlamentarzystów, w lipcu 1924 r. skazana została na niepowodzenie[113].

W październiku 1924 r. premier Grabski złożył w sejmie projekt budżetu na kolejny rok. Dyskusja nad budżetem przekształciła się w krytykę polityki zagranicznej gabinetu Grabskiego, któremu poseł ZLN Głąbiński zarzucił uległość wobec obcych państw i mniejszości narodowych. Premier zażądał od parlamentu odpowiedzi, czy ma od rządu zaufanie i wraz z ministrami opuścił salę. Lewica, która krytykowała politykę wewnętrzną rządu, popierając krytykę prawicy, przyczyniłaby się do upadku rządu i ponownych rządów koalicji centrowo-prawicowej. Sejm zgłosił wniosek, w którym popierał politykę zagraniczną rządu jako zgodną z *interesami i godnością Rzeczypospolitej*. Za wnioskiem głosowały lewica, centrum i mniejszość niemiecka (210 głosów), przeciw prawica, pozostałe mniejszości i komuniści (170 głosów).

Grabski, widząc poparcie lewicy, dokonał rekonstrukcji rządu, wprowadzając doń cieszącego się poparciem lewicy Skrzyńskiego (sprawy zagraniczne) i popieranego przez „Wyzwolenie" Kopczyńskiego (reformy rolne). Ministrem bez teki został Thugutt, który wystąpił z rządu w końcu maja 1925 r. Grabski dążył do uniezależnienia polityki rządu od układów politycznych w parlamencie, starając się wprowadzić zasadę, że skład rządu winien być dobierany ze względu na fachowość ministrów, a parlament powinien pozostać jedynie kontrolującą rząd instytucją polityczną[114].

W lipcu 1925 r. deficyt handlowy Polski wynosił 90 złotych mln zł. W dniu 6 X 1925 r. Grabski wystąpił w sejmie z ostatnim projektem walki z kryzysem gospodarczym: *Na czoło programu gospodarczego państwa należy takie zorganizowanie życia gospodarczego, by wszystkie naturalne warunki w granicach państwa naszego istniejące zostały wykorzystane w sposób najbardziej skuteczny dla zabezpieczenia maksimum dobrobytu powszechnego. W związku z tym staje się koniecznym, by w pracy wytwórczej znaleźć mogła udział cała ludność, jaką posiadamy. Wymaga to, byśmy nie sprowadzali tego, co sami wytwarzać możemy, dopóki istnieją u nas w kraju masy nie mogące znaleźć zatrudnienia. Oparcie konsumpcji na krajowej produkcji musi być najistotniejszym celem naszej polityki gospodarczej. Ażeby do tego dojść, produkcja przemysłowa musi stać się tańsza niż dziś, a produkcja rolnicza obfitsza, bardziej udoskonalona i dostosowana do całkowitego pokrywania naszego spożycia. Dla osiągnięcia tego celu zarówno w dziedzinie przemysłu, jak i rolnictwa, najważniejszym warunkiem jest tańszy i obfitszy kredyt. Odbudowanie kredytu publicznego przez nagromadzenie oszczędności jest drogą najbardziej prawidłową.* (...) *Na tej drodze przy tym zdarzają się kryzysy takie, jak obecny, w którym publiczność cofa swoje wkłady z banków i przetrzymuje je w obcych walutach bezpłodnie dla życia gospodarczego. Dlatego też uzyskania kredytów zagranicznych wysuwa się na czoło wszystkich aktualnych, wypływających z programu działań państwowych.* (...) *Kryzys gospodarczy przeżywany obecnie jest próbą naszych własnych sił realnych i przeto jest też głęboką dla nas nauką. Ale jest jednocześnie on kryzysem moralnym części naszego społeczeństwa. Depresja nie jest czynnikiem twórczym, poddawać się jej nie wolno.* (...) *Dla odparcia i przetrzymania kryzysu mamy wiele sił własnych. Jakkolwiek narzekania i żale są po kraju szeroko rozlane, nie znaczy to, by obok warsztatów zachwianych nie było wielkiej ilości takich, które, oparte na zdrowych silnych zasadach, rozwijają się normalnie. Kryzys przetrwać zatem możemy i musimy*[115].

Podczas gdy Grabski nalegał na pośpiech, sejm postanowił odroczyć się do 20 października, tłumacząc to tym, iż wobec narad w Locarno, gdzie decydowała się sprawa przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów, nie można ryzykować sytuacji, w której może nastąpić przesilenie. Grabski ostro zareagował wywiadem, w którym można było dostrzec zniecierpliwienie premiera postawą sejmu. Gdy sejm wznowił obrady, przeciw premierowi stanęły mniejszości narodowe, PSL „Wyzwolenie", Związek Chłopski, PSL „Piast", Partia Pracy i Stronnictwo Katolicko-Ludowe. Za wotum nieufności dla rządu oddano 153 głosy, przeciw były182 głosy. Słaba większość rządowa opierała się na Chrześcijańskiej Demokracji, która nie poszła za radą Korfantego i udzieliła poparcia rządowi. Sejm nie uchwalił jednocześnie żądanych przez Grabskiego ustaw, podejmując grę na zwłokę.

Polityka oszczędności budżetowych spotkała się z krytyką posłów, a Bank Polski, chroniąc rezerwy dewizowe, zrezygnował ze skupu złotych na giełdach zagranicznych, co groziło nowym spadkiem kursu waluty. Grabski utrzymywał, że kurs niższy od 6 zł za dolara jest

[110] A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych...*, s. 366.
[111] Tamże, s. 381–384.
[112] A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie…*, s. 156.
[113] W. Morawski, *Władysław Grabski, premier rządu polskiego 23 VI–24 VII 1920, 19 XII–14 XI 1925*, [w:] *Prezydenci i premierzy...*, s. 128.
[114] P. Zaremba, *Historia dwudziestolecia…*, s. 273.
[115] W. Grabski, *Wybór pism…*, s. 303.

niedopuszczalny, jednak Bank Polski mimo mediacji prezydenta Wojciechowskiego nie chciał ustąpić. Stało się to przyczyną ustąpienia gabinetu Grabskiego, który 13 XI 1925 r. podał się do dymisji, stwierdzając, że obaliła go podwójna opozycja: sejmu i Banku Polskiego, a rząd bez autorytetu nie może sprostać wyzwaniom, jakie przed nim stoją.

„Kiedy Grabski odchodził, mimo prób zatrzymania go przez prezydenta, tak naprawdę niewiele było osób szczerze zasmuconych jego dymisją. Jego kapitał polityczny zużył się w męczącej grze parlamentarnej, rozmienił na drobne w konfrontacji z bolączkami codziennego życia”[116]. Konsensus w sejmie dotyczący pierwszoplanowej roli spraw gospodarczych wyczerpał się. Sejm chciał rzeczywiście rządzić, jednakże możliwość wyłonienia większości, która mogłaby być alternatywą dla rządów Grabskiego, okazała się niełatwym zadaniem. Upadek rządu Grabskiego nie był bowiem spowodowany przez większość mogącą sformować nowy rząd.

Kryzys parlamentaryzmu a majowy zamach stanu

Jak trafnie wskazał P. Zaremba, określenia „sejmowładztwo” i „sejmokracja” nie mogą zasadnie obejmować pierwszych 6 czy 7 lat państwa polskiego, lecz winno być jednoznacznie zastosowane tylko odnośnie do „kilku miesięcy między upadkiem rządu Władysława Grabskiego i zamachem stanu dokonanym przez Marszałka Piłsudskiego”[117]. W tym czasie miała miejsce faktyczna dominacja sejmu nad rządem, przejawiająca się w tym, że rząd musiał każde swoje posunięcie konsultować ze stronnictwami sejmowymi. Tymczasem na arenie międzynarodowej powstawała niebezpieczna dla Polski sytuacja. Otóż współpraca gospodarcza pomiędzy Niemcami a Związkiem Radzieckim niosła ze sobą niebezpieczeństwo sojuszu politycznego. Paraliż władzy wykonawczej przy jednoczesnych usiłowaniach podporządkowania wojska sejmowi mógł doprowadzić w tej sytuacji do marginalizacji pozycji II Rzeczpospolitej na arenie międzynarodowej. Chociaż wszyscy uczestnicy układu politycznego byli świadomi jego destrukcyjnego wpływu na państwo, to żaden nie był skłonny do wzmocnienia władzy wykonawczej kosztem uszczuplenia własnej pozycji. Przygotowywano się do rozstrzygnięcia, które nie miało wynikać z poszukiwania kompromisu z ideowymi przeciwnikami, a polegać na ich wykluczeniu z życia politycznego.

Rząd Aleksandra Skrzyńskiego a pogłębianie się kryzysu

Ustąpienie gabinetu Grabskiego zapowiadało kryzys, gdyż w parlamencie nie mogła ukonstytuować się większość mogąca wziąć na siebie odpowiedzialność za rządzenie krajem. Nie powiodły się próby sformowania rządu centrolewicowego ani centroprawicowego. Nie udało się także utworzenie rządu pozaparlamentarnego, a ponadto klub PSL „Wyzwolenie” zaproponował rozwiązanie parlamentu i nowe wybory. Równocześnie prawica usiłowała rozwinąć kontrolę nad wojskiem poprzez ograniczanie roli w wojsku oficerów, którzy nie byli jej przychylni.

W dniu 14 XI 1925 r. Piłsudski przybył do Belwederu i przedstawił prezydentowi Wojciechowskiemu pisemną deklarację, w której przestrzegał przed powierzeniem w nowo formowanym gabinecie ministerstwa spraw wojskowych Sikorskiemu lub Szeptyckiemu. Zarzucał Sikorskiemu, który do chwili nominacji nowego ministra spraw wojskowych pełnił jeszcze swoje ministerialne funkcje, że kieruje do Warszawy oddziały wojska i przygotowuje się do zbrojnego wystąpienia. Wojciechowski przyjął do wiadomości deklarację Piłsudskiego i zapytał o propozycje personalne, co zdawało się dowodzić, że w trakcie decydujących rozstrzygnięć ulegnie Marszałkowi. W dniu 15 listopada w Sulejówku odbyła się demonstracja poparcia dla Marszałka, na którą przybyło ok. 1 tys. oficerów i kilku generałów. W odpowiedzi Sikorski przeniósł gen. Dreszera do Poznania, a oficerom uczestniczącym w demonstracji udzielił nagany.

Aby wyjść z kryzysu, 20 XI 1925 r. powołano tzw. rząd „zgody narodowej”, na czele którego stanął Aleksander Skrzyński. Parlamentarną odpowiedzialność za rząd wzięły na siebie najbardziej liczące się stronnictwa: Związek Ludowo-Narodowy, Chrześcijańska Demokracja, NPR, PSL „Piast” i PPS. Piłsudski nie sprzeciwiał się rządowi, wymógł tylko, aby ministrem spraw wojskowych został gen. Lucjan Żeligowski[118].

Premier musiał w swej polityce personalnej uwzględnić ustalenia poczynione wcześniej przez przywódców stronnictw sejmowych w sprawie obsady stanowisk ministerialnych[119]. Rząd Skrzyńskiego był od samego początku pomyślany jako tymczasowy, gdyż alians ZLN i PPS nie mógł być trwały, a kompromis zawarty między partnerami koalicji miał obejmować okres jednego kwartału. Dawał on stronnictwom sejmowym czas na wyłonienie nowej większości.

W dniu 25 listopada premier Skrzyński wystąpił przed sejmem, przedstawiając główne założenia polityki rządu. Rząd uznał za swoje główne zadanie „łagodzenie konfliktów i zmniejszanie tarć”, walkę z bezrobociem, obronę przed inflacją, unikanie ujemnego bilansu handlowego i budżetowego. Po *expose* Skrzyńskiego sejm większością głosów udzielił rządowi *votum* zaufania. W dniu 22 grudnia sejm uchwalił prowizorium budżetowe na pierwszy kwartał 1926 r. i ustawę o środkach zapewnienia równowagi budżetowej, która pozwalała na zamrożenie i obniżenie o 4–6% płac pracowników państwowych[120].

Sytuacja gospodarcza kraju była bardzo trudna. Wraz z dymisją Grabskiego kurs polskiej waluty w stosunku do dolara wzrósł z 6 zł w listopadzie 1925 r. do 9 zł w grudniu, wzrosło także bezrobocie. Wobec propozycji ministra Zdziechowskiego zmierzającego do zrównoważenia budżetu poprzez podwyższenie o 10% wszystkich podatków z wyjątkiem podatku majątkowego, wzrost opłat monopolowych i podatków pośrednich, obniżenie płac urzędników oraz redukcję zatrudnienia w PKP o 18 tys., 20 IV 1926 r. z rządu wycofała swoich ministrów PPS. Skrzyński zgłosił rezygnację, ale ta nie została przyjęta przez prezydenta, gdyż ten uważał, że rząd musi przetrwać przynajmniej do sfinalizowania prac nad budżetem, a także że *w tak napiętej sytuacji w kraju nie może nie być rządu w dniu 1 maja*[121].

W dniu 26 kwietnia rząd 200 głosami przeciw 156 uzyskał akceptację złożonego wcześniej prowizorium budżetowego. Istnienie rządu uratowała NPR, która sprzeciwiała się PPS, uznając, że inflacja godzi w interesy mas pracujących. Jednakże stało się jasne, że dymisja rządu musi nastąpić zaraz po 1 maja. Ostatecznie premier podał się do dymisji 5 V 1926 r.

Przedstawiciele ZLN, chadecji, PSL „Piasta” i NPR poinformowali prezydenta, że dysponują większością umożliwiającą wyłonienie gabinetu, na czele którego ma stanąć Wincenty Witos. Prezydent, wskazując na napięcia społeczne, jakie towarzyszył pierwszemu rządowi Witosa, sugerował powołanie rządu pozaparlamentarnego. Tak więc po ustąpieniu Skrzyńskiego kandydatami na premierów byli kolejno: Wincenty Witos (PSL „Piast”), Józef Chaciński (Chrześcijańska Demokracja), Jan Dąbski (PSL „Piast”), Zygmunt Marek (PPS), Aleksander Skrzyński i Władysław Grabski (koncepcje rządów pozaparlamentarnych). Głównym problemem podczas tworzenia rządów był stosunek do nich Józefa Piłsudskiego[122]. Józef Chaciński zrzekł się misji tworzenia rządu, ponieważ PPS zastrzegła, że poprze go jedynie pod warunkiem powrotu Piłsudskiego do wojska. Jan Dąbski odmówił, gdy przekonał się, że prawica będzie go zwalczać jako człowieka uległego Marszałkowi. Ponadto obaj należeli do stronnictw popierających Witosa. Także Skrzyński szybko zrezygnował z tworzenia rządu. Zmusiło to prezydenta do powierzenia misji tworzenia rządu Wincentemu Witosowi, ten jednak wkrótce ustąpił, ponieważ Narodowa Demokracja obstawała przy kandydaturach Stanisława Grabskiego (ministerstwo spraw zagranicznych) i gen. Władysława Sikorskiego (ministerstwo spraw wojskowych). Wtedy prezydent z inicjatywą wysunięcia kandydatury zwrócił się do posłów z ugrupowań lewicowych, którzy zaproponowali Piłsudskiego na urząd premiera. Ten jednak odmówił, tłumacząc, że jego kompetencje ograniczają się do kwestii wojskowych. Kandydatury Moraczewskiego nie przyjęły PSL „Piast” i Chrześcijańska Demokracja. Gdy wyczerpały się możliwości

[116] T. Nałęcz, *Rządy Sejmu 1922–1926…*, s. 64.
[117] P. Zaremba, *Historia dwudziestolecia…*, s. 277.
[118] T. Nałęcz, *Rządy Sejmu 1922–1926…*, s. 66–68.
[119] W. Morawski, *Aleksander Skrzyński, premier Rzeczpospolitej 20 XI 1925–5 V 1926*, [w:] *Prezydenci i premierzy…*, s. 202.
[120] Tamże, s. 204.
[121] Tamże, s. 208.
[122] T. Smoliński, *Rządy Józefa Piłsudskiego…*, s. 52.

utworzenia rządu w oparciu o koalicję partii w parlamencie, prezydent wysunął koncepcję rządu pozaparlamentarnego, powierzając misję Władysławowi Grabskiemu, który ustąpił pod presją większości i braku przychylności ze strony Piłsudskiego.

Inicjatywę przejęły partie prawicowo-centrowe, które, po usunięciu dotychczasowych rozbieżności personalnych, 10 V 1926 r., wbrew prezydentowi i marszałkowi sejmu, powołały gabinet z Wincentym Witosem na czele. W rządzie zasiadało 8 ministrów będących jednocześnie członkami parlamentu i 5 spoza parlamentu. PSL „Piast" miało 3 teki, Związek Ludowo-Narodowy 2, Chrześcijańska Demokracja 2 i NPR 2[123].

Trzeci rząd Witosa nawiązywał do rządu drugiego, którego polityka socjalna spowodowała krwawe zamieszki w roku 1923, podczas których zginęło kilkadziesiąt osób. Dlatego też utworzenie rządu o podobnym programie politycznym i społecznym, jak 3 lata wcześniej, wywołało wzburzenie społeczne. Obawiano się, że rząd będzie usiłował przerzucić ciężar reform na najuboższe warstwy społeczne. Większość prawicowo-centrowa w parlamencie nie miała już poparcia rzeczywistej większości w społeczeństwie. Z kolei Witos zapowiedział w wywiadzie prasowym, iż jego rząd nie ugnie się pod presją społeczną. Lewica zapowiedziała, że wystąpi w ostrej formie przeciw rządowi, który *stanowi wyzwanie rzucone polskiej demokracji*[124].

Józef Piłsudski i piłsudczycy wobec kryzysu parlamentaryzmu II Rzeczpospolitej

Mimo że Józef Piłsudski nie uczestniczył w bieżącym życiu politycznym, jego osoba była pozainstytucjonalnym i pozakonstytucyjnym elementem władzy w Polsce. Bez jego akceptacji czy obojętnego przyzwolenia nie mógł skutecznie rządzić żaden układ większości parlamentarnej. Piłsudski i skupione wokół niego środowisko nie przedstawili zwartej wizji państwa, skupiając się na krytyce poszczególnych kwestii związanych z ustrojem II Rzeczpospolitej. Marszałek występował z krytyką wpływu prawicy na jakość życia politycznego w kraju, zakresu kompetencji prezydenta, ordynacji wyborczej. Wywodzący się ze środowiska piłsudczyków Stanisław Car opublikował w 1924 r. książkę, w której wykazywał, że konstytucja marcowa zachwiała wywodzącą się od Monteskiusza zasadę równowagi i wzajemnego ograniczania się władz na korzyść władzy ustawodawczej. Car postulował wzmocnienie władzy wykonawczej poprzez rozszerzenie prerogatyw prezydenta. Sposób powoływania głowy państwa i jej kompetencje miały być wzorowane na systemie amerykańskim: prezydent miałby być wybierany przez wyłonione w wyborach powszechnych zgromadzenie elektorów, sejm nie miałby prawa do odwoływania prezydenta poza odpowiednim wyrokiem Trybunału Stanu, prezydentowi przysługiwałoby prawo inicjatywy ustawodawczej, prawo weta, prawo powoływania i odwoływania rządu.

Idee podważające zasadność systemu partyjnego rozwijane były w kręgu środowiska z pisma „Droga": Adama Skwarczyńskiego, Janusza Jędrzejewicza, Kazimierza Świtalskiego, Tadeusza Hołówki i Artura Śliwińskiego. Przywódcom partyjnym zarzucano troskę o własne interesy, szerzenie korupcji i demoralizacji. Uzdrowienie sytuacji politycznej, społecznej i ekonomicznej państwa widziano w uniezależnieniu władzy wykonawczej od sejmu i wprowadzeniu indywidualnej odpowiedzialności. Hołówko dowodził, że Sejm I kadencji wyczerpał tkwiące w nim możliwości działania politycznego, winien więc doprowadzić do samorozwiązania. Jego trwanie wzmacnia nastroje antyparlamentarne zarówno na prawicy, jak i na lewicy[125].

Czynne poparcie dla tych idei wyrażali legioniści, którzy zaczynali odgrywać coraz większą rolę pośród oficerów w armii. Demonstrowali przeciw uzależnieniu armii od doraźnych układów sił w parlamencie. Osobie Piłsudskiego sprzyjały także partie o charakterze lewicowym – PPS i PSL „Piast", które nie łączyły przejęcia władzy przez Piłsudskiego z możliwością ograniczenia demokracji w Polsce. Piłsudskiego popierały środowiska konserwatywne wiążące z nim szansę na powrót do czynnej polityki, z której wyeliminowały je wybory 1922 r.

W ciągu miesięcy zimowych roku 1926 przy Piłsudskim wykrystalizował się pozaparlamentarny ruch opozycyjny wymierzony przeciw rządom koalicji sejmowej. Piłsudski i skupione wokół niego środowisko wojskowo-polityczne już wcześniej nie mogło dojść do porozumienia z rządami Grabskiego i Skrzyńskiego, a rząd Witosa potraktowało jako wymierzony przeciw sobie. Decyzję o czynnym wystąpieniu podjął Marszałek najprawdopodobniej po dymisji rządu Skrzyńskiego[126]. W dniu 11 maja Piłsudski stwierdził w wywiadzie dla „Kuriera Porannego": *Pan Wincenty Witos znany jest w historii naszego państwa z bezceremonialnego stosunku do wszystkich funkcji państwowych. Dobór jego kolegów w obecnym rządzie przypomina mi rząd utworzony kiedyś z wielkim hukiem i hałasem, a co do którego zdecydowałem, że nie mogę w żaden sposób łączyć mego nazwiska z takim właśnie rządem. Wiedziałem bowiem z góry, że wraz z powstaniem takiego rządu idą przekupstwa wewnętrzne i nadużycia rządowej władzy bez ceremonii we wszystkich kierunkach dla partyjnych i prywatnych korzyści*[127]. Wywiad ten został skonfiskowany przez władze.

Zasadne wydaje się przyjęcie za Pobóg-Malinowskim hipotezy, że Piłsudski w momencie wkraczania do Warszawy zamierzał spowodować dymisję rządu Witosa i zmianę projektowanej przez gabinet ustawy o organizacji naczelnych władz wojskowych. Stworzyłoby to precedens bezpośredniego podejmowania przez Piłsudskiego decyzji w kluczowych dla państwa sprawach[128].

Zamach stanu

Rano 12 maja Piłsudski wyruszył z Sulejówka do Stanisława Wojciechowskiego, aby wymóc na nim dymisję rządu Witosa. Nie zastał prezydenta, który wyjechał do Spały. Około południa oddziały wierne Piłsudskiemu zajęły prawobrzeżną Warszawę. Na ulice stolicy wyszły tłumy ludzi, które wyrażały poparcie dla akcji Piłsudskiego. „Piłsudski we wtorek 12 maja ruszając z Rembertowa na Warszawę z dwoma tysiącami żołnierzy, myślał tylko o „demonstracji". Nie spodziewał się zbrojnego oporu ani przelewu krwi. Sądził, że samo jego wystąpienie na czele garstki wojska – przy równoczesnym nacisku na rząd ze strony ludności stolicy – zmusi przeciwników do kapitulacji"[129].

Gdy prezydent Wojciechowski powrócił do stolicy, odbył naradę z rządem, podczas której nawoływał rząd do stawienia oporu. Wprowadzono stan wojenny, wezwano jednostki do stolicy i wydano rozkaz zabraniający przepuszczenia wojsk Piłsudskiego z Pragi do miasta. O godz. 17.00 na moście Poniatowskiego doszło do spotkania prezydenta z Piłsudskim. Wojciechowski wezwał w imieniu władzy legalnej do zaprzestania buntu, Piłsudski stwierdził wobec nieustępliwości prezydenta, że droga legalna pozostaje dla niego od tej chwili zamknięta.

Gdy o godz. 18.30 upłynął wyznaczony termin na wycofanie się zbuntowanych wojsk z przedmieścia, oddziały wierne rządowi otworzyły ogień. Nocą z 12 na 13 maja ze strony Piłsudskiego nastąpiła próba pertraktacji. Misja marszałka Rataja skończyła się fiaskiem, ponieważ zarówno prezydent, jak i rząd nie byli skłonni do kapitulacji. Wobec niepowodzenia mediacji 14 maja siły Piłsudskiego przystąpiły do decydującej ofensywy. Do popołudnia przejęły całą Warszawę, a rząd był zmuszony do wyjazdu do Wilanowa. Tam na posiedzeniu Rady Ministrów zrezygnowano ze stawiania dalszego oporu zamachowcom, aby nie rozszerzyć wojny domowej na inne dzielnice kraju.

Rząd złożył dymisję na ręce prezydenta, a prezydent Wojciechowski wezwał do siebie marszałka Rataja i poprosił go, aby spowodował zawieszenie broni. Gdy o północy Rataj ponownie zjawił się w Wilanowie, prezydent złożył swój urząd, przekazując uprawnienia marszałkowi sejmu. *Wobec wytworzonej sytuacji uniemożliwiającej mnie sprawowanie urzędu prezydenta Rzeczpospolitej w zgodzie ze złożoną przeze mnie przysięgą, zrzekam się tego urzędu i zgodnie z art.40 konstytucji przekazuję p. marszałkowi Sejmu uprawnienia*

[123] A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie...*, s. 181.
[124] W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. 3, Warszawa 1965, s. 56.
[125] A. Ajnenkiel, *Spór o model...*, s. 296.
[126] Tamże, s. 301.
[127] J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 8, red. K. Świtalski, Warszawa 1989, s. 334.
[128] A. Ajnenkiel, *Spór o model...*, s. 302.
[129] W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–945*, t. 2, Londyn 1956, s. 447–448.

prezydenta Rzeczpospolitej[130]. Po podporządkowaniu sobie oddziałów wiernych rządowi Marszałek zakończył walki.

Zamach stanu, niezależnie od intencji Piłsudskiego i popierających go środowisk, był wystąpieniem przeciwko legalnej władzy Rzeczypospolitej. Ta ingerencja „z zewnątrz" i środkami pozakonstytucyjnymi w system polityczny Polski musiała, jako wystąpienie propaństwowe uzasadnione względami moralnymi i polską racją stanu, zyskać usankcjonowanie prawne. W dniu 29 V 1926 r. przed przedstawicielami klubów parlamentarnych Piłsudski tak uzasadniał swoje zbrojne wystąpienie: *Głównymi powodami obecnego stanu rzeczy w Polsce – to jest nędzy, słabizny wewnętrznej i zewnętrznej – były złodziejstwa, pozostające bezkarnie. Ponad wszystkim w Polsce zapanował interes jednostki i partii, zapanowała bezkarność za wszelkie nadużycia i zbrodnie. W odrodzonym państwie nie nastąpiło odrodzenie duszy narodu.* (...) *Warunki tak się ułożyły, że mogłem nie dopuścić was do sali Zgromadzenia Narodowego, kpiąc z was wszystkich, ale czynię próbę, czy można jeszcze w Polsce rządzić bez bata. Nie chcę czynić nacisku, ale ostrzegam, że sejm i senat są instytucjami najbardziej znienawidzonymi w społeczeństwie*[131].

Wobec ustąpienia ze stanowisk prezydenta i premiera Piłsudski podkreślał, że uznaje konstytucję i zgodził się na zgodne z nią przejęcie władzy przez marszałka sejmu Rataja, a następnie na wybór prezydenta. Otwierało to możliwość kompromisu pomiędzy Marszałkiem a sejmem. Zastępujący prezydenta Rataj powołał rząd pod przewodnictwem piłsudczyka Kazimierza Bartla. Piłsudski został ministrem spraw wojskowych.

W dniu 31 V 1926 r. Zgromadzenie Narodowe większością głosów powierzyło urząd prezydenta Józefowi Piłsudskiemu, legitymizując tym samym zamach majowy[132]. Marszałek odmówił przyjęcia wyboru, wyjaśniając, że nie potrafi *żyć bez pracy bezpośredniej, gdy istniejąca konstytucja od Prezydenta taką właśnie pracę odsuwa i oddala*[133]. Sam akt wyboru na prezydenta przez parlament, przeciw któremu wystąpił, podkreślał jego pozycję i pogarszał pozycję parlamentu w oczach opinii publicznej. Dowodził konformizmu politycznego parlamentarzystów, których większość popierała rząd Witosa, by następnie poprzeć prezydenturę Piłsudskiego. Po jego rekomendacji Zgromadzenie Narodowe 1 czerwca wybrało na prezydenta Ignacego Mościckiego. Dostał 281 głosów przeciw 200 oddanym za hrabią Bnińskim, co oznaczała złamanie sojuszu Stonnictwa Ludowego „Piast" z endecją, gdyż poparło ono zarówno Piłsudskiego, jak i Mościckiego.

Wprawdzie po wyborze Mościckiego rząd podał się do dymisji, ale wkrótce został na nowo powołany w niemalże niezmienionym składzie. Sytuacja rządów po przewrocie majowym była skomplikowana, ponieważ mogły one liczyć na pewne poparcie tylko Klubu Pracy liczącego 5 posłów. W pierwszym okresie po przewrocie w odniesieniu tylko do wybranych spraw popierały je PPS i Klub Parlamentarny Stronnictwa Chłopskiego. Posłowie popierający Piłsudskiego byli rozproszeni po różnych ugrupowaniach, dlatego nie mogli odegrać znaczącej roli. Dopiero przed rozwiązaniem parlamentu piłsudczycy zaczęli porzucać swoje dotychczasowe stronnictwa. Z PPS wystąpili Jędrzej Moraczewski i Tadeusz Hołówko, a z PSL „Wyzwolenia" Bogusław Miedziński. Z „Piasta" wystąpiła grupa posłów z Jakubem Bojką na czele, a Narodową Partię Chłopską opuścili posłowie z Ludwikiem Waszkiewiczem oraz Antonim Ciszakiem na czele. Utworzyli oni NPR-Lewicę. Ze Stronnictwa Chłopskiego wystąpili Marian Cieplak, Karol Polakiewicz i Józef Sanojca, a wyrzuceni zostali Jan Stapiński i Hipolit Śliwiński. Rozłamy w partiach były wynikiem realizacji zamierzenia stworzenia własnego prorządowego ugrupowania i wciągnięcia do niego wraz za znaczącymi przywódcami szeregowych członków partii[134].

Proces przegrupowywania się obozów politycznych dotyczył nie tylko partii lewicowych i centrowych, ale objął także prawicę. Piłsudski dążył do osłabienia wpływów Narodowej Demokracji i powołania popierającej go partii prawicowej, neutralizującej wpływy endecji[135]. Część środowisk konserwatywnych podjęła współpracę z Piłsudskim i rozpoczęła wspieranie polityczne i ekonomiczne obozu rządzącego. „Wśród zachowawców (...) działała coraz liczniejsza grupa propiłsudczykowska, która była jednak bardzo rozproszona (grupa wileńsko-warszawska, SPN i Kluby Zachowawcze we Lwowie, Poznaniu) oraz Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe, w którym dały się już zauważyć dwie orientacje: formalnie deklarująca neutralność wobec obozu rządzącego, a w rzeczywistości utrzymująca kontakty i wykazująca dużą życzliwość dla OWP i w ogóle endecji, oraz orientacja odnosząca się pozytywnie do rządów Piłsudskiego (część działaczy SChN negatywnie wypowiadała się na temat polityki władz naczelnych Stronnictwa i współpracowała z zachowawcami innego pokroju we wspomnianych Klubach)"[136]. Pobyt Piłsudskiego w Nieświeżu 25 X 1926 r. oraz zjazd konserwatystów w Dzikowie w połowie września 1927 r., w którym uczestniczył Walery Sławek, były sygnałami, że przewrót majowy nie miał charakteru przewrotu ekonomiczno-społecznego i że obóz rządzący nie miał zamiaru realizować postulatów popierających go początkowo ugrupowań lewicowych

Przywódca ideowy Narodowej Demokracji Roman Dmowski wystąpił z inicjatywą mającą przynieść odrodzenie ducha narodowego, obejmującą obszar pozaparlamentarny i integrującą *ludzi różnych poglądami osobistymi, przekonaniami, wreszcie położeniem społecznym i wynikającymi z niego interesami. Gdy taki silny obóz stanie w kraju, dalsze trwanie dzisiejszego układu stronnictw w Sejmie będzie niemożliwe. Wtedy – jesteśmy przekonani – i w Sejmie będziemy mieli jedno wielkie stronnictwo narodowe*[137]. Utworzenie Obozu Wielkiej Polski miało być alternatywą opartą na pracy organicznej i przygotowującą naród do uczestnictwa w polityce niejako „od dołu", wobec opartej na przemocy i rozpoczętej „od góry" akcji Piłsudskiego.

PPS poparło początkowo zamach stanu upatrując w nim szansę na realizację radykalnego programu społecznego. Jednak już 10 XI 1926 r. Centralny Komitet wykonawczy PPS powziął uchwałę o przejściu partii do opozycji, spowodowaną posunięciami społeczno-ekonomicznymi rządu i ogłoszeniem dekretu prasowego. Opozycja PPS przybierała przez cały 1927 r. na sile, począwszy od głosowania przeciwko budżetowi po uchwałę Rady Naczelnej PPS z listopada tego roku[138].

PSL „Wyzwolenie" poparło projekt budżetu na rok 1927/1928, ale w czerwcu 1927 r. na Kongresie PSL „Wyzwolenia" stwierdzono, że *polityka rządu wywołała w rzeszy ludowej uczucie zawodu* i zalecono parlamentarzystom, aby przed zbliżającymi się wyborami wzmocnili krytykę rządu[139].

Nowela sierpniowa

W dniu 16 VI 1926 r. rząd Bartla zgłosił projekt ustawy zmieniającej ustawę konstytucyjną. *Rząd nie dąży do dyktatury, jak się o tym alarmuje w pewnych organach prasy, i nie chce łamać parlamentaryzmu w Polsce. Rząd pragnąłby też mieć kilka miesięcy wolnych od sejmu na wyprowadzenie państwa z powikłanej sytuacji administracyjnej i gospodarczej* – argumentował Bartel[140]. Rząd przedstawiał propozycje zmiany artykułów konstytucji dotyczących prawa zwołania sejmu, prawa rozwiązania sejmu przed upływem kadencji, uprawnień ustawodawczych sejmu, zgodności ustaw z konstytucją, prawa prezydenta do wydawania dekretów z mocą ustawy. Premier zagroził także, że w razie nie uchwalenia poprawek przez sejm, rząd poda się do dymisji.

W dniu 22 czerwca odbyło się pierwsze posiedzenie sejmu po zamachu majowym. Przedstawiciele stronnictw popierających rząd Witosa dowodzili wprawdzie antykonstytucyjności przewrotu, lecz ich wystąpienia były spokojne. Po majowym posiedzeniom towarzyszyła atmosfera dążenia do kompromisu. *Rząd wyglądał pokojowo* (...) *a sejm*

[130] A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie…*, s. 191.

[131] J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 9, red. K. Świtalski, Warszawa 1989, s. 31–32.

[132] Kontrkandydatem Piłsudskiego był popierany przez ZNL hr. Adolf Bniński. W głosowaniu Marszałek otrzymał 292 głosy, Bniński 193; 61 głosów było nieważnych.

[133] J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 9…, s. 34.

[134] T. Smoliński, *Rządy Józefa Piłsudskiego…*, s. 108–109.

[135] St Mackiewicz, *Historia Polski…*, s. 191.

[136] W. Władyka, *Działalność polityczna polskich stronnictw konserwatywnych w latach 1926–1935*, Wrocław 1977, s. 53.

[137] R. Dmowski, *Pisma*, t. 10, Częstochowa 1934, [cyt. za:] A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 1988, s. 424.

[138] A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie…*, s. 208–209.

[139] Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego, Zbiór M. Rataja, sygn. 10, M. Rataj, Jak reagowały różne dzielnice Polski na zamach majowy, rkps.

[140] „Czas", 1926, n35, [cyt. za:] A. Czubiński, *Przewrót majowy…*, s. 256–257.

z marszałkiem Ratajem urzędował dalej, jakby nigdy nic nie zaszło. Zdarzały się wprawdzie porachunki z sejmem, ale były to jakieś drobne, mało poważne, uszczypliwe ataki i ataczki[141]. Posłowie PPS, PSL „Wyzwolenia" i Stronnictwa Chłopskiego zgłosili wnioski dotyczące rozwiązania sejmu i przeprowadzenia nowych wyborów.

W dniu 25 czerwca dokonano ponownego wyboru marszałka sejmu. Maciej Rataj uzyskał 176 głosów na 335 głosujących, co dawało mu, w porównaniu do układu sił z roku 1922, bardzo słabą pozycję w sejmie.

Prawica i centrum uważały, że zaproponowana przez rząd reforma ustrojowa jest zbyt ograniczona. W dniu 22 czerwca zgłosiło swój projekt PSL „Piast", 23 czerwca i 1 lipca zgłoszono wspólny projekt ZLN, Klubu Chrześcijańsko-Narodowego i Chrześcijańskiej Demokracji. Wysuwano w nich postulaty zmian artykułów dotyczących budżetu, poboru rekruta, prawa zaciągania pożyczek zagranicznych, ordynacji wyborczej, praw poselskich, odpowiedzialności rządu i uprawnień sądów wojskowych[142].

Wniosek o odrzucenie projektu zmian konstytucji zgłosił PPS, który popierali komuniści, Białorusini i Ukraińcy. Wniosek nie zyskał poparcia parlamentu, toteż projekt dyskutowano od 8 do 15 lipca w komisji. Drugie czytanie projektu miało miejsce w dniach 16–21 lipca, a trzecie – 22 lipca. W dniu 31 lipca do projektu pozytywnie ustosunkował się senat.

Ustawę o zmianie konstytucji uchwalono 2 VIII 1926 r. Za tzw. nowelą sierpniową głosowała większość klubów poselskich – poparło ją 246 posłów, 95 było przeciwnych. Nowela zmieniała udział prezydenta w ustawodawstwie, dając mu prawo wydawania rozporządzeń z mocą ustawy. Prezydent mógł wydawać rozporządzenia w okresach, gdy rozwiązany jest parlament do czasu zebrania się nowego sejmu. Uzyskał też prawo rozwiązania parlamentu przed upływem kadencji na wniosek Rady Ministrów umotywowany orędziem. Ograniczono też nietykalność poselską i czas potrzebny na uchwalenie budżetu. Ponadto w czasie nagłej konieczności państwowej, na mocy upoważnienia udzielonego mu przez sejm i senat, mógł prezydent regulować określone sprawy w określonym czasie.

Przyjrzyjmy się bliżej treści ustawy *zmieniającej i uzupełniającej Konstytucję Rzeczypospolitej z dnia 17 marca 1921 r*. Jeżeli chodzi o kwestie budżetowe, to wprowadzała obowiązek ukończenia prac nad projektem budżetu w przeciągu 5 miesięcy. Rząd został ze swej strony zobligowany do złożenia projektu nowego budżetu na 5 miesięcy przed upływem danego roku budżetowego.

Sejm przyznał rządowi uprawnienie wydawania rozporządzeń z mocą ustawy, ale nie mogły one dotyczyć „spraw samorządu regionalnego, uchwalenia budżetu, ustalenia stanu liczebnego wojska i zezwolenia na pobór rekruta, zaciągnięcia pożyczki państwowej, zbycia, zmiany i obciążenia nieruchomego majątku państwowego, nałożenia podatków i opłat publicznych, ustanowienia ceł i monopolów, ustalenia systemu monetarnego, przyjęcia gwarancji finansowej przez państwo, wykonania parlamentarnej kontroli nad długami państwa, ratyfikacji traktatów, wymagających zgody sejmu, wypowiedzenia wojny i zawarcia pokoju, konstytucyjnej odpowiedzialności ministrów, wreszcie zmiany konstytucji oraz ordynacji wyborczej do sejmu i senatu"[143]. Rozporządzenia z mocą ustawy miały tracić moc obowiązującą, jeżeli nie zostały złożone w ciągu 14 dni po najbliższym posiedzeniu sejmu lub jeśli po złożeniu zostały przez sejm uchylone.

Zmiany w sposobie uchwalania wotum nieufności dla rządu wprowadzał artykuł 6., który mówił, że wniosek taki nie może być głosowany na tym samym posiedzeniu, na którym został zgłoszony. Określał też minimalną liczbę posłów, którzy musieli podpisać wniosek na 1/6 + 1 składu parlamentu[144].

Zamach stanu i ograniczenie parlamentaryzmu przez nowelę sierpniową budzą wśród historyków kontrowersje. Z jednej strony wskazuje się na fakt, że Piłsudski dążył do dyktatury, z drugiej strony istnieją fakty niezbicie świadczące o tym, że nie był dyktaturą zainteresowany. Stąd też powstaje wrażenie nieudolności i braku konsekwencji w działaniach Piłsudskiego, który wystąpił przeciwko parlamentowi, ograniczył jego władzę, ale nie pozbawił go wpływu na rządy krajem.

Sens noweli sierpniowej tak oceniał A. Czubiński: „Sejm uchwalił dla siebie wyrok śmierci. Wprawdzie formalnie działał jeszcze do jesieni 1927 r., ale faktycznie nie miał już okazji do wypowiedzenia się. Prezydent nie rozwiązał go, ale odraczał kolejne jego sesje. Przemyślny Car znajdował na to odpowiednie uzasadnienia formalne. Sejm był, ale nie działał. Rząd miał swobodę działania. Zasadnicze sprawy państwowe regulowano rozporządzeniem prezydenta"[145]. Majowy zamach stanu i jego konsekwencja modyfikacja ustroju II RP, oznaczały zatem nie tyle kres „sejmokracji", co demokracji parlamentarnej: wzmacniały bowiem władzę wykonawczą środkami poza demokratycznymi, wytwarzając swoisty typ dyktatury[146].

W szerszym kontekście wydarzenia z roku 1926 ujął T. Nałęcz, wskazując, że „zwycięskie zamachy stanu miały miejsce w Estonii, Łotwie, Litwie, Rumunii, Bułgarii, Jugosławii, Albanii, Austrii"[147]. Wewnętrzna niestabilność ładu parlamentarnego, rozczarowanie społeczeństwa co do demokracji i duże poparcie społeczne dla wprowadzenia systemów autorytarnych w tym regionie Europy znajdowały przyczyny w niedostosowaniu struktur społeczno-ekonomicznych i mentalnych do zasad funkcjonowania demokracji parlamentarnej. Niemożliwość wyłonienia przez parlamenty trwałej większości była odzwierciedleniem konfliktów społecznych, ekonomicznych i kulturowych. Niemniej jednak właśnie parlament był jedynym miejscem, gdzie konflikty te mogły być wypowiedziane i rozwiązane, budował bowiem poczucie tożsamości społeczeństwa z państwem[148]. Ograniczenie uprawnień sejmu nie rozwiązywało tych konfliktów, przeniosło je tylko poza parlament.

Negatywną ocenę zamachu stanu przedstawił R. Wapiński, podkreślając, że wprowadził on do polityki argument przemocy i skupienie władzy w środowisku stronników Marszałka. Przeciwników politycznych eliminowano z wojska i administracji państwowej, wspierając się także pozaprawnym systemem represji (pobicie J. Zdziechowskiego, „zaginięcie" gen. W. Zagórskiego). Zakwestionowany został w języku publicznym autorytet instytucji państwowych – parlamentu, rządu, co „sprzyjało wzrostowi przekonania o nieużyteczności dotychczasowych [pokojowych – przyp. K.S.] metod walki politycznej i skłaniało do naśladownictwa"[149].

Przyczyn braku konsekwencji w polityce Piłsudskiego A. Ajnenkiel upatrywał w okolicznościach zewnętrznych, które nie pozwoliły sięgnąć mu po władzę dyktatorską: „Wydaje się, że Piłsudski, który swoją akcję planował jako swoistą demonstrację siły, mającą zmusić prezydenta Wojciechowskiego do uległości, przestraszył się zaciętego oporu. Nie chciał też przedłużać walk. Pod Warszawę dotarły bowiem silne jednostki wierne rządowi – tzw. grupa ożarowska, dowodzona przez gen. Kazimierza Ładosia. (...) Przedłużanie walki groziło komplikacjami wewnętrznymi. Do dalszej akcji szykowały się prawicowe ośrodki w Wielkopolsce. Istniała też obawa, iż działania zbrojne mogą przybrać charakter wojny domowej, w trakcie której ujawniłyby się konflikty i antagonizmy społeczne. Z całą siłą wystąpiłby problem mniejszości narodowych. Oddziaływał też wzgląd na stosunki międzynarodowe"[150]. Ostatecznie zatem fakt nie zaistnienia dyktatury po maju 1926 r. znajduje wytłumaczenie w braku jasnej koncepcji działania samego Piłsudskiego, jak i w słabości sił, którymi dysponowali zamachowcy.

Możliwości, jakie otwierał przed Piłsudskim przewrót majowy, opisał A. Garlicki. Piłsudski odrzucił dyktaturę z tego powodu, że wcześniej czy później zwróci się ona przeciw społeczeństwu. Świadomie wybrał drogę kompromitowania parlamentu w oczach opinii publicznej, co miało obudzić w niej dążenie do reformy ustroju[151].

Przyjęcie całościowej perspektywy w ujmowaniu stosunku Piłsudskiego do parlamentaryzmu proponował J. Benyskiewicz. Miała się ona rozciągać poprzez sam zamach i wydarzenia następujące po nim bezpośrednio do aresztowań brzeskich i konstytucji kwietniowej. Otóż Piłsudski nie myślał kategoriami zdobycia władzy, ponieważ nie sięgał po wszystkie środki, jakie miał i nie wykorzystał poparcia społecznego, aby po władzę sięgnąć. Kierował się wyłącznie racją stanu – „kategoriami państwa i dla ratowania tej idei z jednej strony – zdecydował się na zamach, by wstrząsnąć społeczeństwem, z drugiej natomiast – też dla dobra idei – postanowił uszanować instytucje, które

[141] J. Skotnicki, *Przy sztalugach i przy biurku*, Warszawa 1955, s. 229.
[142] A. Czubiński, *Przewrót majowy…*, s. 257.
[143] *Prezydenci i premierzy…*, s. 10.
[144] A. Ajnenkiel, *Polskie konstytucje…*, s. 285.
[145] A. Czubiński, *Przewrót majowy…*, s. 259.
[146] Tamże, s. 272–273.
[147] T. Nałęcz, *Rządy Sejmu 1922–1926…*, s. 76.
[148] Tamże, s. 74–75.
[149] R. Wapiński, *Świadomość polityczna w Drugiej Rzeczypospolitej*, Łódź 1989, s. 481.
[150] A. Ajnenkiel, *Spór o model...*, s. 306–307.
[151] A. Garlicki, *Od maja do Brześcia*, Warszawa 1981, s. 10–14.

z woli konstytucji pozostawały na czele państwa. Zamierzał różnymi sposobami doprowadzić do pogodzenia dwu antytez: parlamentarnej demokracji z zasadą silnej władzy wykonawczej”[152]. Dlatego też Piłsudski podjął próbę wytworzenia równowagi pomiędzy rządem i sejmem, której niepowodzenie pokazało najdobitniej powołanie Centrolewu, opowiadającego się za utrzymaniem dominującej pozycji sejmu w państwie. Inicjatywa ta została potraktowana jako sprzeczna z ideą racji stanu, albowiem była wyrazem myślenia o państwie w kategoriach instrumentalnych[153].

Parlament a rządy w latach 1926–1927

Po przerwie wakacyjnej odnowił się konflikt sejmu z rządem. W dniu 20 IX 1926 r. klub poselski Chrześcijańskiej Demokracji zgłosił wniosek o wotum nieufności wobec ministrów Kazimierza Młodzianowskiego i Antoniego Sujkowskiego, zarzucając im prowadzenie czystek w administracji państwowej i oświatowej oraz prowadzenie polityki narodowościowej popierającej mniejszości narodowe. Bez dyskusji odesłano też do Komisji Budżetowej projekt prowizorium budżetowego. Wprawdzie 3 dni później sejm nie zaakceptował propozycji ograniczeń wydatków rządowych, ale przegłosował wotum nieufności dla wspomnianych wyżej ministrów, czego konsekwencją było podanie się do dymisji całego gabinetu.

W dniu 27 września premier przedstawił prezydentowi skład nowego gabinetu, który był identyczny ze składem poprzedniego. Artykuł 58. konstytucji marcowej stwierdzał, że *Rada ministrów i każdy minister z osobna ustępują na żądanie Sejmu*, ale nie przewidywał sytuacji, gdy ustępujący minister zostanie ponownie powołany na stanowisko. Stawiało to sejm w trudnej sytuacji, gdyż Piłsudski pokazywał, że nie przywiązuje większego znaczenia do decyzji sejmu, który nie może z kolei zająć stanowiska wobec posunięcia Marszałka[154].

Kolejne posiedzenie sejmu zapowiadało otwarty konflikt, wobec czego Rada Gabinetowa podjęła decyzję o ewentualnym rozwiązaniu parlamentu. Bartel poinformował Rataja, że w razie uchwalenia proponowanych przez senat cięć budżetowych odczyta dekret prezydenta o rozwiązaniu parlamentu. Gdy sejm podjął uchwałę zgodną z propozycjami senatu, premier zgłosił się do prezydenta Mościckiego w celu podpisania wniosku. Wbrew poprzednim ustaleniom prezydent odmówił podpisu, dlatego też Bartel zgłosił marszałkowi Ratajowi dymisję rządu.

Rozwiązanie parlamentu oznaczało rozpisanie nowych wyborów, a te zapowiadały porażkę obozu Piłsudskiego[155]. Z drugiej strony Piłsudski nie chciał wprowadzać formy rządów, w której nie byłoby miejsca dla parlamentu, ponieważ „rozumiał jak bardzo demoralizuje społeczeństwo odsunięcie od wpływu na sprawy państwowe. Nie bardzo zresztą mógł sobie na to pozwolić ze względu na łatwą do przewidzenia skalę oporu, szczególnie groźną, jeśli pamiętać o niepełnym podporządkowaniu aparatu państwowego”[156]. Nie zdecydował się więc ani na wybory, ani na wprowadzenie dyktatury, ale na prowadzenie polityki wewnętrznej mając za partnera skompromitowany sejm: (...) *parlament i partie są rakiem drążącym Polskę, parlament zabawia się nie kończącymi się przemówieniami, ciągnąc latami sprawy nadzwyczaj pilne, jak na przykład unifikacja prawa, a partie drwią sobie z Ojczyzny i troszczą się wyłącznie o własne interesy; należy więc z początku uśpić parlament, a później sprowadzić go do właściwej roli: do „podnoszenia i opuszczania ręki”, to jest aprobowania lub odrzucania projektów praw* – mówił Marszałej w rozmowie z włoskim posłem[157]. Utrzymanie pozorów prawidłowego funkcjonowania parlamentaryzmu miało jednocześnie pozbawić go prestiżu, ponieważ „sejm służył do zachowania zewnętrznych szat konstytucyjności i praworządności”[158].

W dniu 30 IX 1926 r. Piłsudski zdecydował się objąć fotel premiera, z którym wojna skompromitowałaby ostatecznie w oczach społeczeństwa parlament. „Poczynając od października trwała akcja osaczania i kompromitowania parlamentu, tak by zbliżającym się wyborom nadać charakter plebiscytu, w którym ludność miałaby do wyboru: energiczny, dbający o sprawy kraju rząd i zatracające się we wzajemnej rywalizacji, staczające w warcholstwo partie polityczne. Dlatego też niezbędne było osobiste przewodniczenie przez Marszałka Radzie Ministrów. Jeśli bowiem Polska miała zaufać premierowi, to nikt inny nie nadawał się lepiej do tej roli”[159]. Objęcie przez Piłsudskiego urzędu premiera było reakcją na powrót sejmu do praktyk sprzed zamachu majowego (częste zgłaszanie wotum nieufności i paraliżowanie prac rządu), przewidującą, że bezpośrednio przeciw jego osobie sejm nie odważy się wystąpić. Umożliwiło to Marszałkowi rozszerzenie bazy politycznej rządu o polityków z ugrupowań lewicowych i konserwatywnych. Wicepremierem został Bartel, tekę ministra robót publicznych objął Jędrzej Moraczewski, a konserwatyści Aleksander Meysztowicz i Karol Niezabytowski objęli teki sprawiedliwości i rolnictwa.

Piłsudski podstępem uzyskał zgodę parlamentu na to, aby prezydent oddzielnym aktem zarządzał zwołanie sejmu, natomiast odrębnym zarządzeniem ogłaszał jego otwarcie. Art. 25 konstytucji mówił, że *Prezydent Rzeczypospolitej zwołuje, otwiera, odracza i zamyka Sejm i Senat. Sejm winien być zwołany na pierwsze posiedzenie w trzeci wtorek po dniu wyborów i corocznie najpóźniej w październiku na sesję zwyczajną*. Sugerując konflikt personalny z sejmem (rzecz dotyczyła jego żądania, aby posłowie wysłuchali na stojąco zarządzenia prezydenta), spowodował, że Rataj, nie chcąc doprowadzić do złamania konstytucji przez prezydenta i rząd, przekonał Konwent Seniorów do wystąpienia z inicjatywą, aby zwołana na 31 października sesja została otwarta 2 lub 3 listopada[160]. W ten sposób zaistniał precedens konstytucyjny zgodności z prawem sytuacji, gdy prezydent zwołuje sesję parlamentu bez jej dalszego otwierania. Zamykało to parlamentowi możliwość obradowania i podejmowania uchwał, gdyż prezydent zwoływał sesję, otwierał ją, po czym jeszcze przed ustaleniem porządku dziennego odraczał ją na dni trzydzieści, do czego miał konstytucyjne uprawnienia. Gdy termin ten upływał, zamykał obrady, które *de facto* nie miały miejsca.

Pod koniec roku Piłsudski zdecydował się rozprawić ze skrajnie lewicowymi grupami zasiadającymi w parlamencie. W dniu 10 XII 1926 r. sejm został powiadomiony o wpłynięciu wniosków domagających się wydania sądom posłów: Szapiela, Szakuna i Wojewódzkiego z NPCH i Wołoszyna z Białoruskiej Hromady. W styczniu 1927 r. aresztowani w Wilnie zostali posłowie z Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady i poseł z NPCh. W marcu zdelegalizowano NPCh za wrogą i niebezpieczną dla państwa działalność. Decyzja ta spotkała się, aczkolwiek z różnych względów, z aprobatą wszystkich sił w sejmie od prawicy po lewicę[161].

W dniu 11 II 1927 r. premier Bartel podczas sejmowej dyskusji nad budżetem ostro wystąpił przeciw partiom politycznym, zarzucając im koncentrację na własnych partykularnych interesach i niechęć uwzględnienia rzeczywistych interesów społeczeństwa. Wystąpienie Bartla wywołało olbrzymie wzburzenie wśród posłów, ale jednocześnie uwidoczniło w całej pełni wewnętrzne rozbicie parlamentu. Gdy zarząd klubu PSL „Piast” postanowił wystąpić z wnioskiem o udzielenie Bartlowi wotum nieufności, chadecja nie odniosła się do tej inicjatywy w sposób jednoznacznie określony, a endecy zastrzegli, że poprą tylko wniosek o wotum nieufności dla całego rządu, a nie tylko dla wicepremiera. Trzy dni później podczas głosowania nad budżetem do parlamentu przybył sam Piłsudski z rulonem papieru, który miał sugerować posłom, że jest dekretem prezydenckim o rozwiązaniu sejmu, jeżeli posłowie nie uchwalą budżetu. Przeprowadzona przez Piłsudskiego inscenizacja miała pokazać opinii publicznej, że fakt uchwalenia przez posłów budżetu, wynika z ich strachu przed utratą posady.

[152] J. Benyskiewicz, *Zamach majowy i konstytucja kwietniowa*, Zielona Góra 1991, s. 11.
[153] Tamże, s. 11–12.
[154] A. Garlicki, *Od maja do Brześcia*, Warszawa 1981, s. 39–40.
[155] J. Halberszstadt, *Józef Piłsudski i jego współpracownicy wobec problemu wyborów parlamentarnych w latach 1926–1928. Z badań nad genezą BBWR*, „Dzieje Najnowsze”, 15 (1984), 1, s. 7–11.
[156] D. Nałęcz, i T. Nałęcz, *Józef Piłsudski, premier Rzeczypospolitej 2 X 1926–27 VI 1928, 25 VIII–4 XII 1930*, [w:] *Prezydenci i premierzy...*, s. 250.
[157] J. Borejsza, *Mussolini był pierwszy...*, Warszawa 1979, s. 128.
[158] J. Holzer, M. Tymowski, J. Kieniewicz, *Historia Polski*, Warszawa 1990, s. 290.
[159] Tamże, s. 254.
[160] A. Garlicki, *Od maja do Brześcia*, Warszawa 1981, s. 59-66.
[161] T. Smoliński, *Rządy Józefa Piłsudskiego…*, s. 95–96.

Po zamknięciu sesji budżetowej w marcu 1927 r. zwołano 2 sesje nadzwyczajne i 1 zwyczajną, jednak w praktyce działalność sejmu została zablokowana. Na dzień 20 czerwca zwołano sesję nadzwyczajną, aby parlament mógł kontynuować rozpoczęte w trakcie sesji budżetowej prace. Powróciły kwestie sporne dotyczące przywrócenia samorozwiązywalności sejmu, ustaw o zgromadzeniach, ustaw samorządowych i dekretu prasowego. Nim jednak parlament zdążył podjąć konkretne ustalenia, 13 lipca prezydent zamknął sesję nadzwyczajną. Pod koniec sierpnia wymagana przez konstytucję liczba posłów zażądała zwołania sesji nadzwyczajnej, którą prezydent zwołał na 13 września, ale otworzył dopiero 18 września. Następnego dnia wicepremier Bartel odczytał rozporządzenie prezydenta o odroczeniu sesji na 30 dni. Dzień przed upływem tego terminu opublikowano rozporządzenie prezydenta Mościckiego zamykające sesję. W dniu 21 października, zgodnie z terminami konstytucyjnymi, prezydent zwołał sesję zwyczajną parlamentu na 31 października, która w dniu otwarcia została odroczona do 28 listopada. Tego dnia marszałek Rataj otrzymał zarządzenie prezydenta o rozwiązaniu parlamentu w związku z upływem jego kadencji.

Od momentu inauguracji Sejmu I kadencji aż do maja 1926 r. odbyło się 286 posiedzeń sejmu i 130 posiedzeń senatu, a do rozwiązania parlamentu 340 posiedzeń sejmu. Do maja 1926 r. uchwalono 445 ustaw: 88 finansowych, 22 administracyjne, 17 rolnych, 20 sądowych, 13 dotyczących kwestii socjalnych, 9 przemysłowo-handlowych, 12 wojskowych, 97 ratyfikacji konwencji międzynarodowych i 143 różnych drobnych ustaw. Najważniejsze dla państwa ustawy dotyczyły naprawy waluty, reformy rolnej, służby wojskowej, ochrony lokatorów, pośrednictwa pracy, ochrony pracy młodocianych i kobiet, systemu układów zbiorowych, Trybunału Stanu, amnestii, ochrony wynalazków[162].

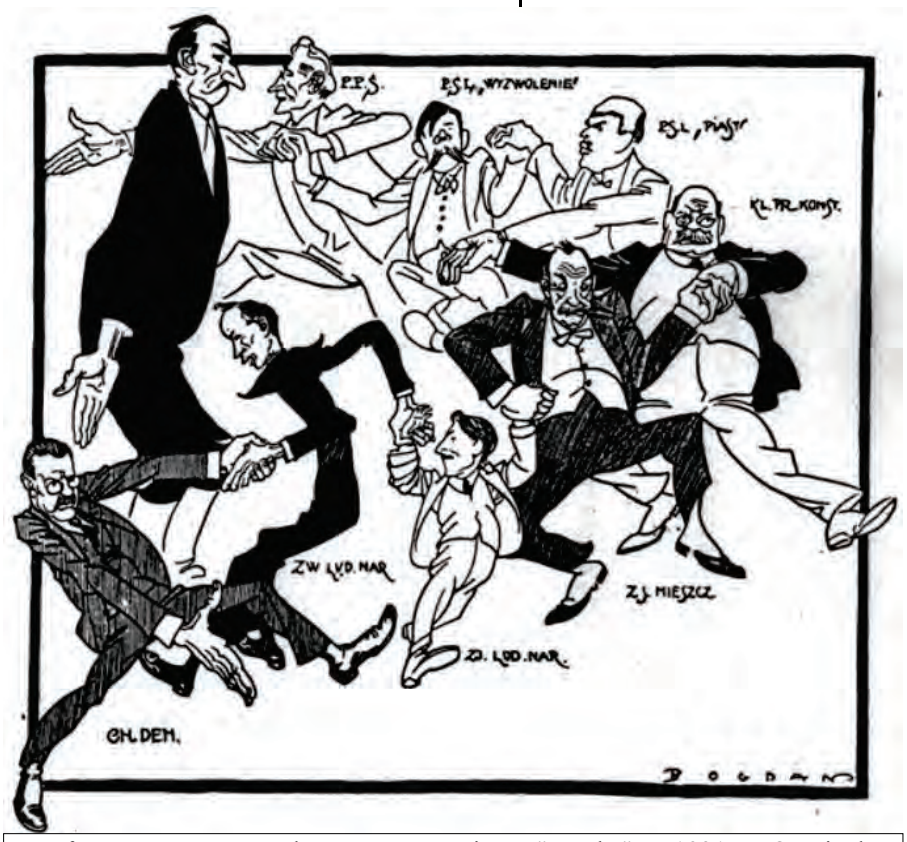

Niesforni tancerze. Karykatura z czasopisma "Mucha" z 1921 r. Oryginalny podpis: *Premier Witos: Ani rady z tymi tancerzami sejmowymi. Tańczą każdy sobie, jeden na ksebkę, drugi na odsiebkę. Zjesz diabła, człeku, jeżeli z tych podrygałów porządne koło taneczne utworzysz*.
Źródło: https://bit.ly/3wUL6js (dostęp 13 IV 2021 r.).

Praca sejmu polegała przede wszystkim na udoskonalaniu i wnoszeniu poprawek do otrzymanych projektów. Przejawiało się to we wzmożonej aktywności, z jaką pracowały poszczególne komisje sejmowe. Jak pisał poseł ze ZNL Władysław Konopczyński, komisje sejmowe *odbywały tysiące posiedzeń. Najpracowitsza, budżetowa obradowała całymi dniami, prawnicza, rolna i handlowo-przemysłowa zbierały się po paręset razy, inne, jak konstytucyjna, oświatowa, wojskowa, zagraniczna, nieco rzadziej, wielu wnioskom poświęcono po kilkadziesiąt, niektórym z górą 100 posiedzeń*[163].

Zakończenie

Powyższy tekst zarysował działanie Sejmu i Senatu I kadencji w latach 1922–1927, prezentując je na tle konfliktów politycznych, jakie rozdzierały II Rzeczpospolitą i które rzutowały zarówno na kształt polityczny parlamentu, jakość jego pracy, jak i na jego związki z rządem i prezydentem. W parlamencie odzwierciedlały się wszystkie istniejące w państwie antagonizmy społeczne, ideowe i narodowościowe. Podziały w społeczeństwie spotęgowane zostały w sejmie poprzez proporcjonalną ordynację wyborczą, która wprawdzie czyniła sejm reprezentacją społeczeństwa, ale jednocześnie abstrahowała od faktu, iż sejm musi być tym elementem w strukturze władzy, który zabezpiecza stabilność państwa. Niebagatelne znaczenie ma tutaj także postawa samych parlamentarzystów, którzy, nie będąc w znacznej części przygotowani do zawierania kompromisów politycznych, musieli się dopiero uczyć uprawiania polityki propaństwowej.

W takich warunkach sejm nie był w stanie wytworzyć rzeczywistej większości, co w istotny sposób zakłócało funkcjonowanie państwa. Rozbicie polityczne sejmu zostało pogłębione już u progu jego kadencji, gdy zamordowany został prezydent G. Narutowicz. Uniemożliwiło to powołanie jedynej zdolnej do trwalszych rządów koalicji, a mianowicie koalicji centrowo-prawicowej. Gdy koalicja powstała, rozbiła się o niezadowolenie społeczne i podziały wewnątrz ugrupowań sejmowych (pierwszy rząd Witosa) oraz została obalona przez przewrót majowy (drugi rząd Witosa).

Parlamentowi I kadencji nie można wystawić jednoznacznej cenzury. Pomimo wewnętrznego rozbicia był zdolny współpracować z rządami pozaparlamentarnymi i popierać przez niemal 2 lata reformy Grabskiego. Należy także oddać sprawiedliwość ogromowi dokonanych w Sejmie I kadencji prac ustawodawczych, jego roli w wyrażaniu i mediacji konfliktów społecznych oraz skłonności do samoograniczenia władzy i unikania konfliktów po przewrocie majowym.

Kryzys, jaki dotknął polski parlamentaryzm, wynikający z kryzysu jego podstaw ekonomicznych, społecznych i kulturowych, nie był w Europie międzywojennej zjawiskiem odosobnionym. W niemal wszystkich krajach Europy środkowo-wschodniej usiłowano wyjść z impasu poprzez przeprowadzenie zamachów stanu (Litwa, Łotwa, Estonia, Bułgaria, Rumunia, Jugosławia). Ocena zasięgu tego kryzysu i dróg wyjścia z niego zależy od przyjętego przez badacza punktu odniesienia. Jeżeli sądy są formułowane z punktu widzenia ideału systemu parlamentarno-gabinetowego (abstrahujemy tutaj od sympatii czy antypatii ideologicznych) czy też z perspektywy krajów o stabilnej demokracji, np. Francji, Anglii, to ocena okaże się negatywna. Jeżeli jednak uwzględnione zostaną przemiany ustrojowe i społeczne, jakie dokonały się w międzywojennych Niemczech, Włoszech czy Hiszpanii, to II Rzeczpospolita będzie wydawała się oazą demokracji i swobód obywatelskich.

Przewrót majowy powinien być zatem rozpatrywany na tle pozostałych możliwości, które mogły zostać urzeczywistnione w roku 1926 – anarchii politycznej i społecznej czy też dyktatury prawicowej. Mimo że badania historyka dotyczą zawsze tego, co było, a nie tego, co mogłoby być, to zaistniałe fakty ukazują swoje znaczenie w pełni

[162] A. Ajnenkiel, *Historia Sejmu Polskiego…*, s. 107.
[163] W. Konopczyński, *Sejm 1922–1927…*, s. 56.

dopiero w porównaniu z innymi realnymi możliwościami. Zło, jakim był przewrót i wtargnięcie „z zewnątrz" w demokratyczny mechanizm władzy, miało zamknąć drogę złu możliwemu i „poprawić" niedociągnięcia konstytucji marcowej w określeniu funkcjonowania relacji między władzą ustawodawczą (sejmem) a władzą wykonawczą (rządem i prezydentem). W intencji sprawców nie był on bowiem wymierzony przeciw parlamentaryzmowi jako takiemu, ale przeciw postępującej destrukcji państwa wynikającej z rozbicia politycznego parlamentu i partykularyzmu polityków parlamentarnych. Inną rzeczą jest to, czy owe działania przyniosły pożądane efekty.

Zamach majowy, nowela sierpniowa i precedens prawny, polegający na zwoływaniu sesji parlamentu, jej otwarciu, a następnie odroczeniu i zamknięciu, wydatnie ograniczyły możliwości wpływu sejmu na politykę w ostatnim roku jego kadencji. Odsunęło to ugrupowania polityczne od wpływu na sprawy państwowe oraz zamknęło im możliwość uczestnictwa w podejmowaniu decyzji administracyjnych. Bez ograniczeń funkcjonowały wszystkie legalnie działające partie polityczne.

Jak dowodzą tego analizy przeprowadzone powyżej, charakterystyki działalności Sejmu I kadencji nie można zamknąć w prostych przeciwieństwach demokracja parlamentarna (przed przewrotem majowym) – dyktatura Piłsudskiego (po przewrocie majowym) ani anarchia i partykularyzm partyjny – sprawne rządy i polityka propaństwowa. Owa niemożliwość pokazuje, że zamknięcie się w jednej z par przeciwieństw, jest zamknięciem się na prawdę historyczną, ta zaś, jeżeli badacz chce sformułować wyważoną ocenę, daleka jest od jednoznaczności.

Demokracja parlamentarna nie jest typem ustroju, który może sprawnie i stabilnie funkcjonować bez solidnych podstaw ekonomicznych i społecznych, ugruntowanej i opartej na kompromisie tradycji uprawiania polityki oraz postaw obywatelskich pośród polityków i społeczeństwa. Porzucenie demokracji czy jej częściowe ograniczenie, aczkolwiek usprawiedliwione ideą racji stanu, nie musiało okazać się właściwym lekarstwem na problemy, z jakimi boryka się państwo. Konflikty, które odzwierciedlały się w Sejmie I kadencji, nie znikły wraz z ograniczeniem jego władzy czy upływem jego kadencji, towarzyszyły bowiem II Rzeczpospolitej aż do kresu jej istnienia.

Krzysztof Sobkowicz
schirin@wp.pl

Bibliografia

Źródła

Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego, Zbiór M. Rataja, sygn. 10, M. Rataj, Jak reagowały różne dzielnice Polski na zamach majowy, rkps.

Druga Rzeczpospolita wybór dokumentów, red. A. Łuczak, J.F. Szaflik, Warszawa 1988.

Diariusze sejmowe r. 1597, wyd. E. Barwiński, Kraków 1907.

Dmowski R., *Pisma*, t. 10, Częstochowa 1934.

Grzegorczyk M., *Zalew*, „Rzeczpospolita", 3 (1922), 293, s. 3.

Rataj M., *Pamiętniki 1918–1927*, Warszawa 1965.

Sikorski W., *O polską politykę państwową. Mowy i deklaracje z okresu pełnienia urzędu prezesa rady ministrów Rzeczpospolitej polskiej*, Kraków 1923.

Witos W., *Moje wspomnienia*, t. 3, Warszawa 1965.

Opracowania

Ajnenkiel A., *Historia sejmu polskiego*, t. 2, cz. 2, Warszawa 1989.

Tenże, *Od rządów ludowych do przewrotu majowego*, Warszawa 1977.

Tenże, *Polskie konstytucje*, Warszawa 1983.

Tenże, Drzycimski A., Paradowska J., *Prezydenci Polski*, Warszawa 1991.

Tenże, *Spór o model parlamentaryzmu polskiego do roku 1926*, Warszawa 1972.

Bardach J., Leśnodorski B., Pietrzak M., *Historia państwa i prawa polskiego*, Warszawa 1985,

Bardach J., *Początki sejmu*, [w:] *Historia sejmu polskiego*, t. 1: *Do schyłku szlacheckiej Rzeczypospolitej*, red. J. Michalski, Warszawa 1984, s. 5–62.

Benyskiewicz J., *Zamach majowy i konstytucja kwietniowa*, Zielona Góra 1991.

Borejsza J., *Mussolini był pierwszy...*, Warszawa 1979.

Czapliński W., *Sejm w latach 1587–1696*, [w:] *Historia sejmu polskiego…*, s. 217–299.

Czubiński A., *Przewrót majowy 1926 roku*, Warszawa 1989.

Davis N., *Boże igrzysko*, tłum. E. Tabakowska, Kraków 1998.

Garlicki A., *Przewrót majowy*, Warszawa 1978.

Garlicki A., *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 1988.

Tenże, *Od maja do Brześcia*, Warszawa 1981.

Grodecki R., *Polska piastowska*, Warszawa 1967.

Grzybowski K., *Historia państwa i prawa Polski*, t. 4: *Od uwłaszczenia do odrodzenia Państwa*, Warszawa 1982.

Halbersztadt J., *Józef Piłsudski i jego współpracownicy wobec problemu wyborów parlamentarnych w latach 1926–1928. Z badań nad genezą BBWR*, „Dzieje Najnowsze", 15 (1984), 1, s. 3–34.

Hemmerlig Z., *Maciej Rataj*, Warszawa 1975.

Hoffman K.B., *Historia reform politycznych w dawnej Polsce*, Warszawa 1988.

Holzer J., *Mozaika polityczna Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1974.

Tenże, Tymowski M., Kieniewicz J., *Historia Polski*, Warszawa 1990.

Konopczyński W., *Historia Polityczna Polski 1918–1939*, Warszawa 1995.

Tenże, *Sejm 1922–1928 bez osłonek*, Kraków 1928.

Krzywobłocka B., *Chadecja 1918–1937*, Warszawa 1974.

Mackiewicz S., *Historia Polski od 11 listopada 1918 r. do 17 września 1939 r.*, Londyn 1992.

Leczyk M., *Oblicze społeczno-polityczne Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1988.

Michalski Z.J., *Siwy strzelca strój – rzecz o Józefie Piłsudskim*, Łódź 1988.

Morawski W., *Władysław Grabski, premier rządu polskiego 23 VI–24 VII 1920, 19 XII–14 XI 1925*, [w:] *Prezydenci i premierzy Drugiej Rzeczypospolitej*, red. A. Chojnowski, P. Wróbel, Wrocław 1992.

Tenże, *Aleksander Skrzyński, premier Rzeczpospolitej 20 XI 1925–5 V 1926*, [w:] tamże.

Nałęcz T., *Rządy Sejmu 1922–1926*, Warszawa 1991.

Nałęcz D., Nałęcz T., *Józef Piłsudski, premier Rzeczypospolitej 2 X 1926–27 VI 1928, 25 VIII–4 XII 1930*, [w:] *Prezydenci i premierzy….*

Olszewski H., *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii 1652–1763*, Poznań 1966.

Paczkowski A., *Wincenty Witos, premier rządu polskiego 24 VII 1920–13 IX 1921, 28 V–14 XII 1923, 10 V–14 V 1926*. W*: Prezydenci i premierzy….*

Pobóg-Malinowski W., *Najnowsza historia Polski 1864–1945*, t. 2, Londyn 1956.

Próchnik A., *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej*, Warszawa 1983.

Rudnicki S., *Działalność polityczna Polskich konserwatystów 1918–1926*, Wrocław 1981.

Sczaniecki M., *Powszechna historia państwa i prawa*, Warszawa 1977.

Skotnicki J., *Przy sztalugach i przy biurku*, Warszawa 1955.

Smoliński T., *Rządy Józefa Piłsudskiego w latach 1926–1935*, Poznań 1985.

Sucheni-Grabowska A., *Walka o demokrację szlachecką*, [w:] *Polska w epoce odrodzenia*, red. A. Wyczański, Warszawa 1970, s. 114–216.

Szaflik J.R., *Ruch ludowy w okresie Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Życie polityczne w Polsce 1918–1939*, red. J. Żarnowski, Wrocław 1985.

Śliwa M., *Ludowcy i socjaliści w parlamencie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1995.

Topolski J., *Zagadnienia gospodarki w Polsce*, [w:] *Polska w epoce odrodzenia*, red. A. Wyczański, Warszawa 1970.

Uruszczak W., *Sejm w latach 1506–1540*, [w:] *Historia sejmu polskiego…*

Wapiński R., *Świadomość polityczna w Drugiej Rzeczypospolitej*, Łódź 1989.

Władyka W., *Działalność polityczna polskich stronnictw konserwatywnych w latach 1926–1935*, Wrocław 1977.

Wójcik Z., *Liberum veto*, Kraków 1992.

Wróbel P., *Władysław Sikorski, premier Rzeczpospolitej 16 XII 1922 – 26 V 1923*, [w:] *Prezydenci i premierzy….*

Zaremba P., *Historia dwudziestolecia (1918–1939)*, Wrocław 1991.

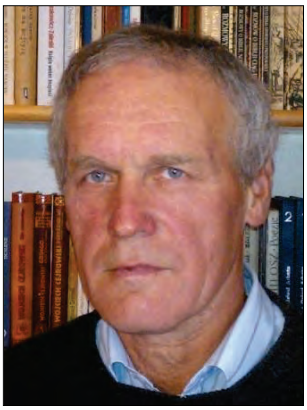

Rodzina Starzyńskich i jej związki z Różanem

Tadeusz SUSKI

Zapadamy się
coraz głębiej i głębiej
w otchłań świata
w przeszłość i przyszłość
a życie płynie
powoli leniwie nudnie
i nic nie czeka tych
którym brak odwagi

Wojciech Starzyński, październik 2016 r.

W marcu 2010 r. prezydent RP Lech Kaczyński uhonorował pośmiertnie Orderem Orła Białego przedwojennego bohaterskiego prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego. Order ten odebrał z rąk prezydenta Bronisława Komorowskiego Wojciech Starzyński, żyjący w Polsce przedstawiciel rodziny prezydenta Starzyńskiego.

W sierpniu 2020 r. miałem zaszczyt i przyjemność poznać pana Wojciecha Starzyńskiego, który zaprosił mnie do swojego domku letniskowego położonego nad Narwią w pobliżu Różana. Ucieszyłem się z możliwości poznania tak zacnej osoby. Okazuje się, że Różan jest miejscowością, która trwale zapisała się w historii rodziny Starzyńskich. Wojciech Starzyński podczas długiej rozmowy opowiedział mi o związkach rodzinnych jego rodziny z rodziną prezydenta Stefana Starzyńskiego (w tym jej epizod różański).

Opowiadając o gałęzi prezydenta Starzyńskiego, w tym o trzech braciach (Mieczysławie, Romanie i Stefanie), pan Wojciech podkreślił, że według niego „jest to historia typowa dla wielu polskich rodzin pochodzenia szlacheckiego". Otóż wszyscy trzej bracia (najmłodszy z nich Stefan to późniejszy prezydent Warszawy) wychowani zostali w patriotycznej polskiej rodzinie, bardzo wyraźnie zanurzonej w tradycji Powstania Styczniowego. Urodzili się i pierwsze lata życia spędzili w Warszawie. Wszyscy trzej zaczęli swoją działalność patriotyczną w roku 1905 od udziału w strajku gimnazjalistów w Łowiczu, gdzie uczęszczali do Szkoły Realnej (ich rodzina przeniosła się wcześniej z Warszawy do Łowicza). Potem wszyscy trzej wstąpili na ochotnika do I Brygady Legionów Józefa Piłsudskiego. Wszyscy też służyli w 5. pułku piechoty Legionów w tej brygadzie, dochodząc podczas służby do różnych stopni oficerskich. Wojciech Starzyński opowiedział historię z wiosny 1917 r., kiedy po „kryzysie przysięgowym" pułk ten został zesłany do małego spalonego miasteczka nad Narwią – Różana. W dniu 3 V 1917 r., w rocznicę uchwalenia Konstytucji Majowej, 5. pułk piechoty uroczyście defilował na rynku w Różanie. W konsekwencji „kryzysu przysięgowego" bracia Starzyńscy zostali później internowani w Beniaminowie i przeszli taką drogę, tak jak wszyscy inni żołnierze z I Brygady. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę trzej bracia włączyli się czynnie w działalność publiczną, pełniąc w II Rzeczypospolitej różne ważne funkcje.

Stefan Starzyński (1893–1939) – syn Alfonsa Karola i Jadwigi z Lipskich. Uczestniczył w delegacji negocjującej traktat ryski, później pełnił funkcję wiceministra skarbu, następnie był prezesem Narodowego Banku Polskiego i wreszcie prezydentem Warszawy. Podczas sprawowania tej ostatniej funkcji przyświecała mu idea uczynienia ze stolicy pięknego miasta – „Paryża Północy". Przygotował i realizował wieloletni program rozwoju Warszawy. Dbał o estetykę miasta. Przez mieszkańców Warszawy stawiany był za wzór służby publicznej.



Stefan Starzyński (1893–1939), prezydent Warszawy w latach 1934–1939

We wrześniu 1939 r. do końca stał na posterunku jako prezydent Warszawy. Nie opuścił kraju jak uczyniło to wielu wysokich rangą urzędników państwowych. Pozostał w Warszawie, stając się współorganizatorem obrony miasta przed inwazją niemiecką[1]. Znane są jego piękne, wzniosłe słowa skierowane 23 września za pośrednictwem Polskiego Radia do warszawiaków: *Chciałem, by Warszawa była wielka. Ja i moi współpracownicy kreśliliśmy plany wielkiej Warszawy przyszłości. I Warszawa jest wielka. Prędzej to nastąpiło, niż przypuszczaliśmy. I choć tam, gdzie miały być parki, dziś są barykady, choć płoną nasze biblioteki, choć palą się szpitale, nie za lat pięćdziesiąt, nie za sto, lecz dziś Warszawa broniąca honoru Polski jest u szczytu swej wielkości i sławy.*

[1] *Stefan Starzyński*: https://1wrzesnia39.pl/39p/biogramy/43309,Stefan-Starzynski.html (dostęp 16 III 2021 r.).

Było to jego ostatnie radiowe przemówienie. W dniu 29 września Warszawa skapitulowała i wkroczyły do niej okupacyjne wojska niemieckie. Prezydent Warszawy Stefan Starzyński 26 X 1939 r. został przez funkcjonariuszy gestapo zabrany z gabinetu w ratuszu i osadzony na Pawiaku. Przebywał tam do Świąt Bożego Narodzenia. W przeddzień świąt został z Pawiaka wywieziony. Od tej pory ślad po prezydencie zaginął. Należy sądzić, że został rozstrzelany w jednej z egzekucji „tak aby nie dotarła do opinii publicznej wiadomość”[2].

Drugi z braci (najstarszy) – **Roman Starzyński** (1890–1938) – major dyplomowany piechoty Wojska Polskiego, kawaler Orderu Virtuti Militari. Po relegowaniu ze Szkoły Realnej w Łowiczu za udział w strajku szkolnym przeniósł się do Warszawy, gdzie ukończył gimnazjum polskie. Studiował polonistykę, romanistykę i historię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Został absolwentem wydziału filozoficznego. Obronił pracę doktorską na temat „Stosunek Niemcewicza do historii narodowej”. W październiku 1929 r. został dyrektorem Polskiej Agencji Telegraficznej, w lipcu 1933 r. dyrektorem gabinetu Ministra Poczty i Telegrafu, a później dyrektorem Spółki Akcyjnej Polskie Radio. W latach 1936–1938 był przewodniczącym Komisji Budżetowej Międzynarodowej Unii Radiofonicznej. W 1937 r. wydał swoje wspomnienia *Cztery lata wojny w służbie Komendanta. Przeżycia wojenne 1914–1918*. Zmarł na atak serca 5 VII 1938 r.[3].


Roman Starzyński (1890–1938)

Trzeci z braci – **Mieczysław Starzyński** (1891–1942) – to podpułkownik dyplomowany, kawaler Orderu Virtuti Militari. Służbę wojskową rozpoczął w 1914 r., kiedy to razem z braćmi Romanem i Stefanem zgłosił się na ochotnika do I Brygady Legionów Polskich. Służył w 5. pułku piechoty. Na początku lat dwudziestych XX w. studiował w Wojennej Szkole Sztabu Generalnego. Po ukończeniu studiów uzyskał tytuł oficera Sztabu Generalnego. W 1929 r. został *atache* wojskowym w Belgradzie. W 1933 r. przeniesiony został do dyspozycji dowódcy Okręgu Korpusu nr VI w Lwowie. Następnie rozpoczął służbę w administracji państwowej. Od 1934 r. pełnił stanowisko wicewojewody pomorskiego, a w okresie od 11 lutego do 22 VI 1936 r. obowiązki wicewojewody stanisławowskiego. W latach 1936–1939 był zastępcą i redaktorem „Gazety Polskiej”. W czasie kampanii 1939 r. przydzielony został do obrony Warszawy i wyznaczony na stanowisko szefa Oddziału II w sztabie dowodzącego obroną gen. Czumy. Po kapitulacji Warszawy był prawdopodobnie jednym z twórców i założycieli Związku Walki Zbrojnej. Został aresztowany przez Niemców i wtrącony do obozu w Mauthausen, gdzie zmarł (zginął) ok. 1942 r.


Mieczysław Starzyński (1891–1942)

Wszyscy trzej bracia Starzyńscy – jak opisywał Wojciech Starzyński – byli zwolennikami obozu piłsudczykowskiego. Przez całe swoje życie służyli i pracowali dla ojczyzny. Opowiadając o ich życiu, Wojciech Starzyński podkreślił fakt, że pochodzili z ubogiej rodziny. Ich rodzice starali się im jednak zapewnić należyte wykształcenie. Po jego uzyskaniu pracowali na różnych stanowiskach państwowych. Wszyscy bracia w latach trzydziestych XX w. posiadali już przyzwoite domy w Warszawie i prowadzili spokojne, średnio zamożne życie. Nigdy nie słyszano o jakimkolwiek zarzucie nieuczciwości wobec nich. Pokazuje to, że w okresie II Rzeczypospolitej można było, pracując uczciwie jako urzędnik państwowy, dojść do przyzwoitego standardu życiowego.

Kilka lat temu, kiedy Wojciech Starzyński pełnił funkcję radnego Rady Miasta Stołecznego Warszawy, miał możliwość przeczytania sprawozdania finansowego władz miasta Warszawy złożonego pod koniec roku 1938, które opracował ówczesny prezydent Warszawy Stefan Starzyński. Był urzeczony formą tego sprawozdania.

– To sprawozdanie przygotowane przez prezydenta Stefana Starzyńskiego zostało napisane jasnym, klarownym językiem. Czyta się je z przyjemnością. Wszystkie kwoty i liczby układają się w nim w przejrzyste, logiczne kolumny. I ja – który przecież nie jestem finansistą – czytając je, od razu rozumiałem, o co w nim chodzi. To jest szalona różnica między tym przeczytanym przeze mnie sprawozdaniem a szeregiem innych sprawozdań, które wysłuchiwałem jako radny miasta Warszawy.

Jak podkreślił pan Wojciech, poziom „urzędniczości” przedwojennych urzędników warszawskich był o klasę wyższy od obecnego.

Podsumowując wątek braci Starzyńskich, pan Wojciech podzielił się jeszcze jedną swoją refleksją ich dotyczącą:

– Gdyby ci trzej bracia Starzyńscy przeżyli II wojnę światową, to z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć (obserwując ich życiorys), że po 1945 r. znaleźli by się po tej stronie, która albo ginęła w lasach, albo w celach na Rakowieckiej lub Rawicza. Bo byli to ludzie o bardzo konsekwentnej drodze życiowej.

Wojciech Starzyński opowiedział tragiczną rodzinną historię innej gałęzi Starzyńskich. Otóż **Jerzy Starzyński** (*1883), stryjeczny brat wyżej opisanych trzech braci Starzyńskich, nabył jeszcze przed I wojną światową kilkusethektarowy majątek Maliszew na Kujawach w okolicach Lipna. Był tam znaną i powszechnie szanowaną postacią. Jak podaje M. Krajewski, Jerzy Starzyński pełnił funkcję prezesa Oddziału Związku Ziemian w powiecie lipnowskim. W dniu 10 VII 1920 r., wobec groźby najazdu bolszewickiego, lipnowski Związek Ziemian oddał się do dyspozycji Rady Obrony Państwa i jednocześnie rozpoczął zaciąg do armii polskiej wszystkich ziemian zdolnych do noszenia broni. Ok. 20 lipca Jerzy Starzyński zorganizował Komitet Obrony Państwa na powiat lipnowski. W ramach tego Komitetu zbierano fundusze na potrzeby wojska i pomoc jeńcom wojennym[4]. Bolszewicy wkroczyli do Lipna 13 sierpnia 1920 r. Dzień wcześniej chłopi z Maliszewa obawiając się o życie Jerzego Starzyńskiego przyszli do niego, prosząc, by opuścił majątek i ukrył się gdzieś przed bolszewikami. Jerzy Starzyński nie skorzystał z ich rady. Odpowiedział im, że jego obowiązkiem jest bronić Ojczyzny.

[2] Tamże.

[3] *Roman Starzyński*: https://pl.wikipedia.org/wiki/Roman_Starzyński (dostęp 16 III 2021 r.).

[4] Według wspomnień starszych ludzi Jerzy Starzyński był bardzo lubiany i szanowany przez mieszkańców Maliszewa. Założył w swoim majątku krochmalnię i plantację tytoniu. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości udostępnił pomieszczenie w jednym z budynków dworskich, w którym miejscowe dzieci mogły pobierać naukę czytania i pisania. Mimo że dopiero od 1913 r. zamieszkał w Maliszewie, dał się poznać jako działacz społeczny. Był jednym z hojniejszych ofiarodawców utworzonej w 1916 r. Komisji Kwesty Powiatu Lipnowskiego pod hasłem „Ratujcie dzieci”. Po wybuchu wojny polsko-bolszewickiej powierzono mu stanowisko Komendanta Straży Obywatelskiej na powiat lipnowski. W 1926 r. odznaczono go pośmiertnie Złotym Krzyżem Zasłużonych. M. Krajewski, *Ziemia Dobrzyńska w cieniu czerwonej gwiazdy*, Rypin 2010, s. 19–21.



Przed domem dziadków Koryckich: druga z lewej panna Feliksa Korycka, ostatni z lewej Andrzej Starzyński, Łazduny, ok. 1935 r.



Andrzej Starzyński z żoną Feliksą, teściową Janiną Korycką i czwórką dzieci: Kazimierą Xenią, Wojciechem, Ewą i Małgorzatą

W dniu 13 VIII 1920 r. patrolował teren powiatu wraz z oddziałem wywiadowczym przybyłym z Włocławka, po czym wrócił do swojego majątku w Maliszewie. W majątku został sam, gdyż wcześniej wysłał do Warszawy rodzinę, aby zapewnić najbliższym bezpieczeństwo. Nocą 13 sierpnia został powiadomiony, że bolszewicy wkroczyli do Lipna.

Został pierwszą ofiarą bolszewików. W nocy z 13 na 14 sierpnia podjazd kozacki najechał na jego dwór w Maliszewie, rabując kosztowności i pieniądze. Jerzy Starzyński został przez nich aresztowany. Zabrano go do Lipna, gdzie więziono do 17 sierpnia. Następnego dnia bolszewicy obwozili go po mieście na wozie z zatkniętym czerwonym sztandarem, a później w nieludzki sposób był przez nich torturowany. Najeźdźcy ze wschodu wlekli Starzyńskiego końmi na arkanie. W dniu 18 sierpnia zwłoki Jerzego Starzyńskiego znaleziono w lesie maliszewskim, niedaleko jego posiadłości. Jak podał „Kurier Płocki" *oględziny sądowo-lekarskie ustaliły, że wyłupiono mu oczy za życia, był przypalany, a następnie zastrzelony*. Ciało Starzyńskiego zostało pochowane na cmentarzu w Lipnie[5].

W 20 lat po tym wydarzeniu, w kwietniu 1940 roku zamordowany został przez Rosjan w Ostaszkowie syn Jerzego – Adam Jerzy Starzyński.

[5] Tamże, s. 30.

Najbliższa **rodzina Wojciecha Starzyńskiego** (jego gałąź rodzinna) nie miała na szczęście aż tak dramatycznych przeżyć w swojej historii. Mama Wojciecha, Feliksa z domu Korycka, urodziła się w Żytomierzu, na Kresach. Jej przodkowie wywodzili się z Tatarów, wziętych do niewoli pod Pskowem, którzy później zasymilowali się, zostali uszlachceni i stali się Polakami. Ojciec Feliks Korycki był inwalidą wojennym. W czasie I wojny światowej, kiedy służył w wojsku carskim, stracił nogę. Po wojnie jako osadnik wojskowy zamieszkał w Łazdunach, dużej osadzie leżącej niedaleko Lidy na Nowogródczyźnie. Feliksa Korycka ukończyła gimnazjum w Lidzie, a później Prywatny Instytut Gospodarczego Kształcenia Kobiet w Snopkowie pod Lwowem, mający status szkoły wyższej.

Natomiast ojciec Wojciecha, **Andrzej Starzyński**, mimo że urodził się i wychował w Warszawie, to stał się człowiekiem kresowym. Jak do tego doszło? Otóż ojciec Andrzeja (a dziadek Wojciecha) Tadeusz Starzyński, absolwent studiów rolniczych na znanej – uczelni – Akademii Rolniczej w Dublanach koło Lwowa – w latach dwudziestych XX w. został dyrektorem dużej szkoły rolniczej w Łazdunach. Andrzej Starzyński pod opieką rodziców spędził tam swoje młode lata i tam też poznał swoją przyszłą żonę, Felicję Korycką. Znajomość przerodziła się w głębsze uczucie i w 1941 r. zawarli związek małżeński. Andrzej i Feliksa Starzyńscy (rodzice Wojciecha) mieszkali w Łazdunach do 1945 r., skąd zostali wyrzuceni, tj. repatriowani w ramach przesiedlenia ludności polskiej na zachód[6].

Kilka lat temu Wojciech Starzyński odwiedził Łazduny. Miejscowość ta, mimo iż był tam po raz pierwszy (nie licząc spędzonych tam niespełna trzech pierwszych lat swojego życia), przedstawiła mu się tak, jak by ją znał z autopsji. A przecież tak nie było. Opuścił ją razem z rodzicami w 1945 r., nie mógł więc jej pamiętać. Na podstawie opowiadań mamy oraz kilku zachowanych zdjęć wryła mu się w pamięć. Poruszał się tam dość swobodnie. Zwiedził każdy jej zakątek. Odkrył, gdzie była szkoła rolnicza, ogród dziadków, gdzie mieszkał z rodzicami, będąc małym dzieckiem.

Gdy już miał odjeżdżać spotkał dwie starsze spacerujące po wsi panie. Po krótkiej rozmowie z nimi okazało się, że doskonale pamiętają jego dziadków i rodziców. Opowiedziały mu m.in. o wydarzeniu z okresu okupacji, kiedy to razem z Andrzejem Starzyńskim brały udział w dostarczeniu broni, którą przewieźli konnym wozem do lasu, do oddziału partyzanckiego.

Do rozmawiających podszedł też młody ksiądz, proboszcz miejscowego kościoła katolickiego w Łazdunach. Okazało się, że plebania w Łazdunach pobudowana została na dawnej posesji (ogrodzie), należącej przed wojną do rodziny Koryckich – dziadków pana Wojciecha. Ksiądz, gdy się tego dowiedział, był lekko skonfundowany. Jednak Wojciech Starzyński uspokajająco stwierdził, że jako prawowity spadkobierca tej posesji nie rości do niej żadnych pretensji i przekazuje ją parafii katolickiej w Łazdunach.

[6] Na mocy porozumienia jałtańskiego tereny przedwojennej Polski leżące na wschód od Bugu zostały wcielone do ZSRR. Ludność narodowości polskiej została repatriowana na zachód, głównie na tzw. Ziemie Odzyskane.

Opowiadając o swojej rodzinie, Wojciech Starzyński podkreślił, że ojciec jego, nie będąc na Kresach i nie mając korzeni kresowych, stał się człowiekiem Kresów i kochał je do końca. Do tego stopnia, że gdy w ramach przesiedleń jako repatriant został z nich wyrzucony, to, mając nadzieję na szybki powrót, nie jechał na tzw. Ziemie Odzyskane, tylko wysiadł na pierwszej stacji zaraz za granicą – w Białymstoku. Andrzej Starzyński, z wykształcenia inżynier rolnik, absolwent Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie, jako repatriant objął nieduże gospodarstwo w wiosce Łyski leżącej w pobliżu Białegostoku. Zamieszkał tam ze swoją rodziną, tj. z żoną Feliksą, 3-letnim synkiem Wojciechem i córkami: Xenią Kazimierą (*1941) i Ewą (*1945).



Kościół w Łazdunach, 1925 r. W nim w 1941 r. brali ślub Andrzej Starzyński i Feliksa Korycka – rodzice Wojciecha Starzyńskiego. On sam został w nim ochrzczony w 1943 r.

Jako małemu chłopcu Wojciechowi Starzyńskiemu zapisał się w pamięci pewien epizod. Otóż pewnego dnia był świadkiem, że ojciec wyskoczył z mieszkania przez okno i schował się do pobliskiego kurnika, gdy zobaczył w furtce na podwórze dwóch panów zmierzających w stronę domu. Z pewnością Andrzej Starzyński był wtedy w jakiś sposób związany z konspiracją niepodległościową. Ojciec w domu nigdy się z tego nie zwierzał. Miał jednak jakieś kłopoty z UB. Wojciech Starzyński tak go wspomina:

– Mój ojciec, mimo iż nie był bardzo aktywny, to do końca życia był zdecydowanym antykomunistą. Jednocześnie był też człowiekiem trochę takim jak Bogumił Niechcic – rolnikiem z krwi i kości. Uważał, że ziemia jest rzeczą świętą, że trzeba o nią dbać, szanować ją i uprawiać, niezależnie od okoliczności. Kochał wieś i lubił pracować na wsi. U mnie w domu było stare radio, jeśli słyszałem radio, to tylko audycje zachodnie – *tu mówi Radio Wolna Europa – głos wolnej Polski*! albo: *tu Głos Ameryki*!.

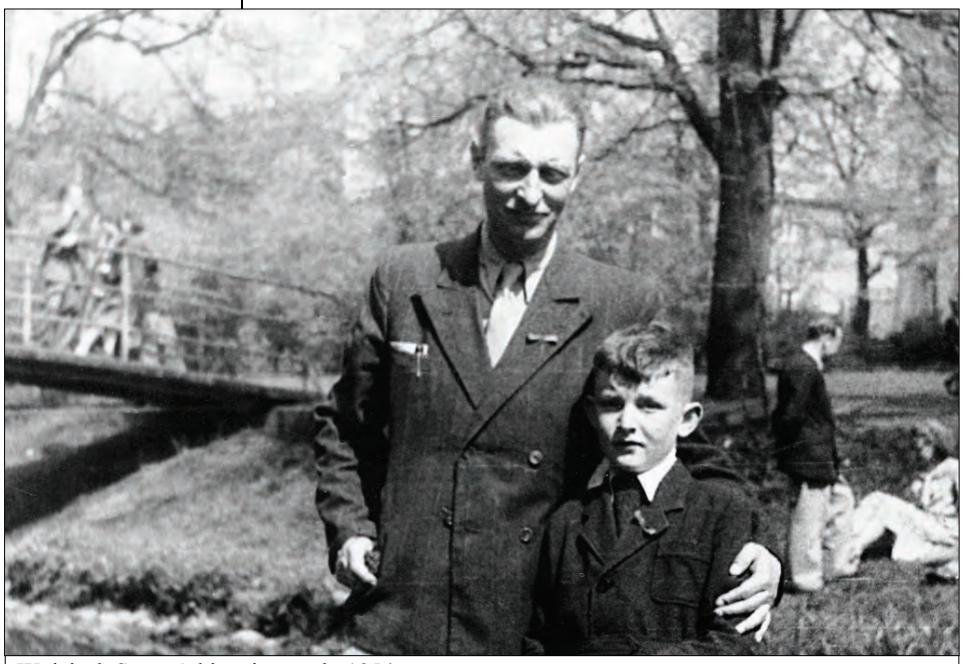

Wojciech Starzyński z ojcem, ok. 1954 r.

W Łyskach mieszkali krótko i po pewnym czasie rodzina przeniosła się do Białegostoku. Ojciec zaczął pracować w Izbie Rolniczej, a potem w innej instytucji związanej z rolnictwem. Z racji pełnionej funkcji często wyjeżdżał w teren do różnych podlaskich wiosek, z których znaczną część stanowiły dawne zaścianki szlacheckie. Wojciech Starzyński zapamiętał życzliwość i gościnność, z jaką był w nich przyjmowany jego ojciec. Widać było, że ma tam przyjacielskie kontakty. Pamięta te wyjazdy, ponieważ ojciec często zabierał go z sobą.

Po kilku latach (kiedy Wojciech Starzyński ukończył szóstą klasę podstawówki) rodzina, powiększona w roku 1949 o kolejną córkę Małgorzatę, przeprowadziła się do miejscowości Poświętne koło Płońska, gdzie ojciec pracował w Rolniczym Zakładzie Doświadczalnym. Później przez parę lat kilkakrotnie zmieniali miejsce zamieszkania, ponieważ ojciec często popadał w konflikty z miejscowymi władzami partyjnymi i był z pracy wyrzucany lub przenoszony w inne miejsce. Z tego okresu mój rozmówca zapamiętał dramatyczną sytuację, kiedy jako 16-letni chłopak pod koniec sierpnia wrócił z cudownej wędrówki po Tatrach. Zastał pusty zaryglowany dom, w którym jeszcze przed dwoma tygodniami mieszkała cała rodzina. Okazało się, że w czasie jego nieobecności ojciec został wyrzucony z pracy i ze służbowego mieszkania, a ponieważ nie było wtedy telefonów, rodzice nie mieli żadnej możliwości powiadomienia syna o tym fakcie. Według Wojciecha Starzyńskiego to wydarzenie pokazuje codzienne okrucieństwo i bezduszność systemu komunistycznego, którego doznały tysiące polskich rodzin.

Niedługo po tym rodzina przeprowadziła się do Warszawy, gdzie ojciec podjął pracę w Zjednoczeniu Hodowli Zwierząt Zarodowych. Praca ta pozwoliła mu na nawiązanie kontaktów z ciekawymi ludźmi, z dawnymi ziemianami znającymi się na koniach i kochającymi konie. Było to środowisko osób o zupełnie innej mentalności niż ci, z którymi stykał się dotychczas. Komunistom potrzebni byli ludzie znający się na hodowli koni. Zdawali sobie sprawę, że w hodowli zarodowej bez fachowców nie dadzą sobie rady, więc tolerowali tę sytuację. Wojciech Starzyński jeździł wtedy razem ze swoim ojcem, poznając różne stadniny i stada ogierów. Jego rodzice nawiązali wartościowe, przyjazne kontakty z tym środowiskiem.

Charakteryzując swoją matkę, Wojciech Starzyński mówił:

– Moja mama była osobą nadzwyczaj ciepłą, troskliwą o rodzinę. Była z urody i charakteru taką *kresową panną*. Kochała Kresy, gdzie przez setki lat mieszkali jej przodkowie i gdzie również ona sama spędziła znaczną część swojego życia.

Feliksa Starzyńska[7] była z wykształcenia „żywieniowcem". Jako jedna z pionierów racjonalnego żywienia pracowała przez wiele lat w Instytu-

[7] Feliksa Starzyńska z domu Korycka (ok. 1914–1997) – polski technik żywienia. Absolwentka Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Snopkowie (dziś Ukraina). Pedagog i wychowawca wielu roczników młodzieży zawodowych szkół średnich i pomaturalnych. Była autorką licznych książek popularno-naukowych na temat wiedzy o żywieniu człowieka, w tym m. in. *Domowe przetwarzanie i konserwowanie mięsa* (1989), *Przetwory, konserwy i koncentraty w żywieniu rodziny* (1990), *Owoce dziko rosnące w żywieniu rodziny* (1990). *Feliksa Starzyńska*: https://lubimyczytac.pl/autor/52623/feliksa-starzynska (dostęp 16 III 2021 r.).



Andrzej Starzyński, 1960 r.

cie Żywności i Żywienia w Warszawie u prof. Aleksandra Szczygła[8], założyciela tego instytutu.

Feliksa i Andrzej Starzyńscy do końca życia mieszkali w Warszawie. Andrzej Starzyński zmarł w roku 1971, a jego żona w 1997. Zostali pochowani na Wojskowym Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

W 2013 r. Wojciech Starzyński opublikował artykuł w „Świerszczu Różańskim", w którym opisał trzech braci Starzyńskich (Romana, Mieczysława i Stefana), ich służbę dla Ojczyzny, a także epizod różański z ich życia, kiedy wszyscy trzej służyli w 5. pułku piechoty I Brygady Komendanta Józefa Piłsudskiego. Zacytował fragment wspomnień Romana Starzyńskiego, dotyczący wydarzeń z 1917 r., pochodzący z książki „Cztery lata w służbie Komendanta": *Po powrocie* ze *Świąt zastałem w pułku niezbyt wesołą nowinę. Pułk nasz ma być karnie przeniesiony do małej, na pół spalonej mieściny nad Narwią – do Różana* (…) *W Różanie czas dłużył się nam nieskończenie. Ćwiczeń prawie nie było* (…) *Jedynym jasnym promieniem w czasie pobytu w Różanie był dzień 3 maja, uroczyście przez nas świętowany. Na rynku prawie całkowicie spalonego miasteczka odbyła się msza polowa, a następnie defilada pułku i ludności cywilnej ze sztandarami pamiętającymi jeszcze rok1905. Był to pierwszy tego rodzaju obchód w Różanie, który zrobił wrażenie niesamowite. Radosny pochód wśród zgliszcz był niejako symbolem powstającego z popiołów narodu i państwa. Cała polska ludność miasteczka brała w nim gremialny udział.* W podsumowującym końcowym fragmencie artykułu Wojciech Starzyński zaproponował specjalne uhonorowanie braci Starzyńskich. Pisał: „Uważam, że epizod różański I Brygady – tej najdzielniejszej z dzielnych formacji – walczącej o niepodległą Polskę wart jest uwiecznienia w annałach gminy, a uczestnictwo w nim braci Starzyńskich, którzy całym swoim życiem potwierdzili, że obowiązkiem każdego Polaka jest służba Ojczyźnie, zasługuje na specjalne wyróżnienie. W tym celu proponuję nadanie rondu przy wjeździe od strony Warszawy imienia Trzech Braci Starzyńskich". Po przedstawieniu krótkiego uzasadnienia tej propozycji Wojciech Starzyński wyraził nadzieję, że spotka się ona z życzliwym zainteresowaniem władz i mieszkańców Różana i zadeklarował aktywne włączenie się w jej realizację. Nadzieję swoją oparł na tym, że każdy z braci Starzyńskich zasłużył się Polsce w bardzo wyraźny sposób[9]. Minęło od tego czasu 7 lat. Rondo nadal jest bezimienne i czeka na swój dobry czas.

Wojciech Starzyński czuje się być spadkobiercą rodzinnych tradycji, mimo iż jego pokrewieństwo z braćmi Starzyńskimi jest dalekie. Trzech braci Starzyńskich i jego ojciec mieli wspólnego przodka dawno, bo na przełomie XVIII i XIX w. Ich wspólny prapraprapradziadek miał dwóch synów – ich potomkowie stworzyli dwie gałęzie rodzinne. Wojciech Starzyński podkreśla jednak, że trzej bracia Starzyńscy utrzymywali przed wojną rodzinne kontakty towarzyskie z jego dziadkiem Tadeuszem Starzyńskim – to było to samo pokolenie. Te rodziny znały się mimo pozornie dalszego pokrewieństwa.

Przedwojenny prezydent Warszawy Stefan Starzyński nie pozostawił po sobie żadnych dzieci. Jego brat Mieczysław miał dwoje dzieci: córkę i syna, którzy po wojnie pozostali w Anglii, asymilując się i wtapiając w tamto społeczeństwo.

Drugi z braci Stefana – Roman – ożenił się ze swoją stryjeczną siostrą Haliną z domu Starzyńska. Uzyskali dyspensę kościelną na ślub. Mieli jednego syna.

Tenże Krzysztof Starzyński (1923–1999) osiadł po wojnie na wyspie Fidżi. Ożenił się tam z mieszkanką tej wyspy należącą do sfery arystokratycznej. Doczekał się troje dzieci, synów: Stefana i Andrzeja oraz córki Ani. Mając związki z Armią Andersa i wywiadem brytyjskim, nie mógł wrócić do komunistycznej Polski. Prowadził ze swoją matką Haliną bardzo obszerną korespondencję, pozwalającą mimo tak wielkiej odległości zachować bardzo silną więź rodzinną[10].



Feliksa z Koryckich Starzyńska

Urodzona w roku 1900 żona Romana, **Halina ze Starzyńskich Starzyńska**, z racji stanowiska, jakie zajmował jej mąż, obracała się przed wojną w najwyższych sferach piłsudczykowskich. Przez pewien czas w budynku Belwederu razem z panią Marszałkową Piłsudską prowadziła przedszkole dla dzieci z rodzin oficerskich. Po wojnie mieszkała sama w Warszawie. Przyjaźniła się ze swoim krewnym Andrzejem Starzyńskim, a po jego śmierci (1971 r.) z jego synem – Wojciechem. Jak opowiada o niej mój rozmówca, ciocia była nieprzebraną skarbnicą opowieści o rodzinie i o przedwojennych elitach obozu piłsudczykowskiego. Dla Wojciecha Starzyńskiego była ostatnią Wielką Damą II Rzeczypospolitej. Po śmierci męża, aż do swojej śmierci w roku 2000, mieszkała w Warszawie.

[8] Aleksander Szczygieł (1906–1983) – polski specjalista w zakresie żywienia, pionier i współtwórca polskiej szkoły nauki o żywieniu człowieka. W 1931 r. ukończył studia medyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Od 1945 r. docent higieny na Uniwersytecie Warszawskim; w latach 1946–1950 profesor fizjologii i higieny Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, a od 1950 do 1964 r. profesor higieny żywienia na Akademii Medycznej w Warszawie. Twórca i dyrektor Instytutu Żywności i Żywienia, gdzie od 1963 do 1976 r. (kiedy to przeszedł w stan spoczynku) pełnił funkcję profesora fizjologii i higieny żywienia. *Aleksander Szczygieł*: https://amp.pl.google-info.cn/2930212/1/aleksander-szczygiel.html (dostęp 16 III 2021 r.).

[9] „Świerszcz Różański", nr 9–10 z 2013 r.

[10] Na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. Krzysztof Starzyński przyjechał do kraju. Spotkał się wtedy ze swoją matką Haliną i z rodziną Wojciecha Starzyńskiego.

Wojciech Starzyński opowiedział anegdotę związaną z postacią Haliny Starzyńskiej. Otóż w połowie lat osiemdziesiątych XX w. brał udział razem ze swoją ciocią (ponad osiemdziesięcioletnią już wtedy panią) w nadaniu imienia Stefana Starzyńskiego jednej ze szkół podstawowych w Łodzi. Halina Starzyńska i Wojciech Starzyński zostali zaproszeni na tę uroczystość jako honorowi goście. Po drodze do szkoły, już w Łodzi, zajechali do Andrzeja Ostoi-Owsianego[11], znanego w tamtym czasie opozycjonisty i zabrali go z sobą (Halina Starzyńska przez wiele lat przyjaźniła się z ojcem Andrzeja, rotmistrzem Adamem Ostoją-Owsianym[12], a Andrzeja traktowała jak swojego syna). Po przyjeździe do szkoły całej trójki Halina Starzyńska i Wojciech Starzyński zostali przywitani i poproszeni przez organizatorów uroczystości o wejście na salę. Nie chciano natomiast wpuścić Andrzeja Ostoję-Owsianego. W reakcji na to oburzona Halina Starzyńska odpowiedziała zdecydowanie, że *wobec tego, jeśli nie wchodzi Andrzej Ostoja-Owsiany, to my również nie wchodzimy.* Organizatorzy wpadli w konsternację i po krótkiej naradzie z miejscowymi notablami partyjnymi obecnymi na uroczystości zgodzili się na to żądanie. Tak to w propagandowym wydarzeniu organizowanym przez komunistyczne władze ważnym gościem stał się Andrzej Ostoja-Owsiany, jeden z najbardziej znanych polskich opozycjonistów.



Przed symbolicznym grobem prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego. W środku (w okularach) Halina ze Starzyńskich Starzyńska

Wojciech Starzyński, opowiadając o swoim życiu, podkreślił, że dzięki rodzicom miał wspaniałe dzieciństwo. Z wielkim sentymentem wspomina okres pierwszych lat swojego życia.

– Białystok, Podlasie to jest moja mała ukochana Ojczyzna z lat dzieciństwa. Do szkoły podstawowej uczęszczałem w Białymstoku. Kiedy ukończyłem szóstą klasę, rodzina przeniosła się z Białegostoku na Mazowsze. Zamieszkaliśmy w wiosce niedaleko Płońska. Szkołę Podstawową skończyłem w Płońsku. Na świadectwie końcowym –miałem ze wszystkich przedmiotów same piątki, oprócz oceny z języka rosyjskiego, z którego to przedmiotu otrzymałem trójkę.

W nawiązaniu do wątku ocen, traktując to jako drobną anegdotę, która jednak zaważyła na dalszej jego drodze życiowej, Wojciech Starzyński opisał historię przyjęcia go do szkoły średniej. Rodzice, troszcząc się o jego przyszłość, chcieli zapewnić mu dobre wykształcenie. Szukali w tym celu jakiejś szkoły z internatem w Warszawie. W dzień przed rozpoczęciem roku szkolnego, 31 sierpnia, zgłosił się z mamą do Prywatnego Męskiego Liceum Ogólnokształcącego im. Św. Augustyna, prowadzonego przez PAX. Było to elitarne liceum, jedna z najlepszych szkół średnich w Warszawie. W sekretariacie dowiedzieli się, że oczywiście nie ma już wolnych miejsc.

– Weszliśmy z mamą do gabinetu dyrektora. Dyrektor Pacuła zwrócił się do mnie: *Pokaż mi swoje świadectwo*…. Po obejrzeniu świadectwa powiedział: *To masz same piątki i trójkę z rosyjskiego*. *Ja rozumiem, ja ciebie przyjmuję do mojej szkoły*.

Trójce z rosyjskiego Wojciech Starzyński zawdzięczał to, że został przyjęty do jednego z najlepszych liceów w Warszawie. Przyjęty też został do internatu funkcjonującego przy tym liceum.

Po ukończeniu liceum Wojciech Starzyński studiował weterynarię na Wydziale Weterynarii SGGW w Warszawie. Po studiach pracował w kilku różnych miejscach, a następnie w latach siedemdziesiątych XX w. jako lekarz weterynarz w dzielnicy Żoliborz-Bielany, gdzie mieszkało dużo różnych znanych osób, m.in. Andrzej Wajda i prof. Witold Lutosławski. Ponieważ lecznica weterynaryjna była wtedy tylko jedna na te dwie dzielnice, wszyscy ludzie przychodzili do niego – jako lekarz weterynarz był przez nich znany i ceniony.

Z opozycją Wojciech Starzyński zetknął się pod koniec lat siedemdziesiątych XX w., ale był to tylko epizod. Głównie zajmował się wtedy sprawami osobistymi i swoją rodziną.

W czasie wydarzeń sierpniowych 1980 r., kiedy wybuchły strajki i zaczęły powstawać niezależne wolne związki zawodowe, Wojciech Starzyński czynnie się w to zaangażował. Był założycielem „Solidarności" w Wojewódzkim Zakładzie Weterynaryjnym w Warszawie, następnie został jednym z założycieli, a później szefem Krajowej Sekcji Solidarności Pracowników Weterynarii. Został zaproszony jako gość na I Zjazd „Solidarności". Z ważnej przyczyny nie mógł jednak wtedy pojechać, czego do dziś żałuje. W pracy związkowej zajmował się sprawami czysto związkowymi i pracowniczymi, a nie politycznymi. Być może to było powodem, że 13 XII 1981 r., po wprowadzeniu stan wojennego, nie został aresztowany. Przyczynę takiego stanu rzeczy odkrył po latach. Okazało się, że sekretarka, którą przyjął do swojego biura w krajówce, współpracowała z SB i prawdopodobnie informowała te służby o nieprowadzeniu przez jej szefa żadnej działalności politycznej.

Po wprowadzeniu stanu wojennego Wojciech Starzyński zaangażował się w podziemną działalność wydawniczą i kolportaż niezależnej prasy. Został aresztowany 2 VIII 1982 r. Przyszło do niego do pracy dwóch mężczyzn. Został poddany przesłuchaniu i przeszukano mu mieszkanie. Szukano materiałów, które mogłyby go obciążyć i namierzyć inne osoby z nim współpracujące. Podczas przeszukania esbecy znaleźli dokument – akt kupna działki pod Różanem. Komunistyczni funkcjonariusze podejrzewali, że na działce może być drukarnia. Wojciech Starzyński został wepchnięty do samochodu. Zabrano go na działkę za Różanem. Był to kolejny drobny epizod wiążący rodzinę Starzyńskich z Różanem

– Mój exodus internowania zaczął się więc od Różana.

Na działce pod Różanem nic nie znaleziono, bo była ona jeszcze niezabudowana. Wojciech Starzyński został przewieziony do aresztu w Białołęce, gdzie przebywał ze znanymi opozycjonistami przez trzy tygodnie. Pod koniec sierpnia 1982 r. wszystkie internowane osoby zostały z Białołęki wywiezione. Zbliżał się dzień 31 sierpnia i komuniści spodziewali się w Warszawie masowych rozruchów w drugą rocznicę porozumień sierpniowych – stąd „luzowanie" Białołęki w celu przygo-

[11] Andrzej Ostoja-Owsiany (1931–2008) – polski polityk, działacz opozycji demokratycznej w okresie PRL, poseł na Sejm II kadencji, senator IV kadencji. W latach 1943–1945 był łącznikiem Armii Krajowej. Po wojnie, w 1957 r. ukończył studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Łódzkiego. Od 1978 r. był działaczem Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, a od 1980 r. członkiem Konfederacji Polski Niepodległej. W latach 1980–1981 był doradcą NSZZ „Solidarność" w Łodzi. Pod pseudonimem publikował w piśmie KPN „Droga", oraz w piśmie związkowym „Prześwit". W 1981 r. był współzałożycielem Społecznego Komitetu Pamięci Józefa Piłsudskiego w Łodzi. Był wielokrotnie szykanowany przez funkcjonariuszy SB. W wolnej Polsce, w latach 1990–1994 był pierwszym niekomunistycznym przewodniczącym Rady Miejskiej w Łodzi. *Andrzej Ostoja-Owsiany*: https://pl.wikipedia.org/wiki/Andrzej_Ostoja-Owsiany (dostęp 16 III 2021 r.).

[12] Adam Ostoja-Owsiany (1899–1963) – rotmistrz 26. pułku ułanów Wojska Polskiego. Był przyjacielem rotm. Witolda Pileckiego. W latach 1925–1927 służył razem z nim w Baranowiczach w 26. pułku Ułanów Wielkopolskich. Jesienią 1939 r. rotm. Pilecki zaprzysiągł Adama Ostoję-Owsianego do konspiracyjnej Tajnej Armii Polskiej. J. Wróblewski, *Rotmistrz*, Warszawa 2020, s. 213.

towania wolnych miejsc dla potencjalnych nowych aresztowanych. Internowanych z Białołęki podzielono na dwie grupy. Jedną z nich wywieziono do Załęża, a drugą do Strzebielinka. Wojciech Starzyński trafił do tej drugiej. Sam moment wywożenia był dla opozycjonistów dużym przeżyciem. Nie wiedzieli, gdzie ich wiozą i co z nimi się stanie.

Okres internowania Wojciech Starzyński wspomina jako okres nawiązania mnóstwa bardzo bliskich przyjaźni, które w większości przetrwały do dnia dzisiejszego. Wymienia m.in. robotnika z byłej fabryki M. Nowotki, Eugeniusza Madeja, Jacka Czaputowicza, późniejszego ministra spraw zagranicznych, i Marka Zielińskiego, krytyka literackiego i dyplomaty. Wojciech Starzyński został zwolniony z internowania 10 XII 1982 r., a przed świętami Bożego Narodzenia do domu powrócili wszyscy jego koledzy (część z nich była na ślubie zawartym przez Wojciecha Starzyńskiego w dniu 12 XII 1982 r. z Teresą Bocheńską).



Wojciech Starzyński

Doszukując się przyczyn podziału, który nastąpił później wśród kolegów z dawnej opozycji (podziału odbieranego przez niego z goryczą) mówił:

– Uzmysłowiłem sobie, że ci ludzie (część z nich to moi przyjaciele), z którymi wspólnie prowadziłem różnego rodzaju działalność, walczyli z PRL i jak PRL formalnie się skończył 4 VI 1989 r., to oni uznali swoją walkę za skończoną, a myśmy [pozostali – przyp. T.S.] walczyli dalej. Oni walczyli z PRL, a myśmy walczyli z komunizmem, z ideologią komunistyczną.

Po wyjściu z internowania Wojciech Starzyński nadal angażował się w działalność wydawniczą. Udało mu się m.in. przygotować i wydać historyjkę obrazkową „Solidarność 500 pierwszych dni". W połowie lat osiemdziesiątych XX w. nielegalny antykomunistyczny ruch wydawniczy działał dosyć prężnie i na szeroką skalę. Reżim komunistyczny nie był w stanie nad tym zapanować. Wydawnictwa opozycyjne nabierały coraz większego rozmachu i konspiracyjnego doświadczenia.

Jeszcze przed 1987 r. Wojciech Starzyński zaczął zajmować się oświatą. Nawiązując do tego okresu mówił:

– Gdzieś głęboko tkwił we mnie antykomunizm. Został on – jak się to mówi – wyssany z mlekiem matki. Ja w 1987 r. nie bardzo widziałem perspektywę uzyskania szybkiej niepodległości (czyli wolności) w Polsce. Wpadłem wtedy na taki pomysł, że myśląc o przyszłym pokoleniu, trzeba złamać monopol na kształcenie i wychowanie młodzieży, na pomysł, żeby powstały szkoły niepubliczne (społeczne). Jak już mi się ten pomysł zrodził, to zacząłem o nim opowiadać swoim przyjaciołom. Niektórzy z nich uznali go za nierealny, twierdząc, że wtedy, w tamtych warunkach nie jest on możliwy do zrealizowania. W takich trudnych sytuacjach pomagała mi dewiza, której wyznawczynią była matka: *kiedy ci mówią, że głową muru nie przebijesz, to nie wierz im*.

Okazało się, że był to strzał w dziesiątkę, że pomysł spotkał się z zainteresowaniem wielu ludzi w całej Polsce. Wojciech Starzyński razem z innymi jego entuzjastami założył Społeczne Towarzystwo Oświatowe.

– Towarzystwo założyliśmy 30 listopada 1987 r. z założeniem, że będzie ono działało niezależnie od tego, czy je władze zarejestrują, czy nie. Wtedy, a był to przełom roku 1987 i 1988, natychmiast zgłosiła się do nas grupa osób z nauczycielskiej „Solidarności" podziemnej. Byli oni merytorycznie bardzo dobrze przygotowani, ale nie wierzyli w możliwości realizacji tego pomysłu w tamtych warunkach. Nasz sukces pokazał to, że czasem nie skrępowani nadmiarem wiedzy nieprofesjonaliści mają znacznie jaśniejszy ogląd sytuacji niż tzw. fachowcy.

Wkrótce po powstaniu Towarzystwa Wojciech Starzyński udał się do prof. Aleksandra Gieysztora poradzić się w kwestii dalszych działań związanych z organizacją przyszłego szkolnictwa społecznego. Profesor Gieysztor na ten jego pomysł odpowiedział tak:

– Czy pan zdaje sobie sprawę z tego, że pan wchodzi w wielką politykę?

Wojciech Starzyński po rozmowie z profesorem zrozumiał, że jeśli chce rozwinąć ruch oświaty niepublicznej, to musi *wejść w politykę*. Tylko wtedy będzie mógł zrealizować swój pomysł.

– Przez rok nie mogliśmy zarejestrować towarzystwa. Kilkakrotnie odrzucano nam nasze wnioski. Składano propozycję, że oni [władze komunistyczne – przyp. T.S.] się zgodzą, jeśli będzie nosiło nazwę *Stołeczne* (czyli warszawskie), a nie *Społeczne*. Myśmy się na to nie zgodzili. Skończyło się ostatecznie na tym, że pod koniec 1988 r. towarzystwo zostało zarejestrowane. Decyzja została podjęta na najwyższym szczeblu, na samej górze ówczesnej władzy. Po zarejestrowaniu Towarzystwa Społeczno-Oświatowego – gdy tylko powstała taka możliwość – szkoły społeczne zaczęły powstawać w Polsce jak grzyby po deszczu. Środowisko zaczęło się organizować, a ja stałem się takim naturalnym liderem tej oświaty niepublicznej.

Po formalnym zarejestrowaniu towarzystwa koniecznym stało się opracowanie prawa oświatowego, które by regulowało kwestie szkół społecznych. Prawo to zostało opracowane przez towarzystwo w najdrobniejszych szczegółach. Nastała koniunktura na tego typu szkoły. W niedługim czasie Towarzystwo Społeczno-Oświatowe mogło poszczycić się już założeniem ponad 150 szkół społecznych w Polsce.

Po 1989 r. Wojciech Starzyński, działając na polu oświaty, zaangażował się również w działalność polityczną. W październiku 2015 r. został powołany przez prezydenta Andrzeja Dudę na członka Narodowej Rady Rozwoju. Funkcję tą pełni do dziś. Jest jednocześnie prezesem zorganizowanej przez siebie Fundacji „Rodzice Szkole"[13].

[13] W ramach Społecznego Towarzystwa Oświatowego Wojciech Starzyński współpracował w przeprowadzeniu reformy oświaty z ministrem Henrykiem Samsonowiczem i kolejnymi ministrami edukacji narodowej. W 1991 r. był współzałożycielem Wszechnicy Mazurskiej w Olecku – pierwszej niepublicznej uczelni wyższej na Mazurach. Był inicjatorem i projektodawcą wielu znanych rozwiązań legislacyjnych w zakresie zarówno szkolnictwa publicznego, jak i niepublicznego. W latach 1997–2001 był doradcą premiera Jerzego Buzka ds. organizacji pozarządowych i edukacji narodowej. W latach 1998–2002 współtworzył ogólnopolski program „Rodzice w szkole", nagrodzony w 2004 r. główną nagrodą w konkursie *Pro publico bono* na najlepszą inicjatywę obywatelską. W latach 2006–2010 był przewodniczącym Rady Fundacji „Rodzice Szkole". W 2011 r. został jej prezesem. W latach 1980–1989 był przewodniczącym Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Weterynarii NSZZ „Solidarność". Zasiadał w władzach Krajowej Koalicji Konserwatywnej, Stronnictwa Konserwatywno-Liberalnego, Przymierza Prawicy i następnie Prawa i Sprawiedliwości, w ramach którego został radnym m. st. Warszawy. W radzie Warszawy pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Edukacji i Rodziny. W 2006 r. ponownie uzyskał reelekcję do rady Warszawy. W październiku 2015 r. został członkiem Narodowej Rady Rozwoju powołanej przez prezydenta Andrzeja Dudę. Jest autorem kilkudziesięciu artykułów i publikacji dotyczących edukacji narodowej, w szczególności miejsca i roli rodziców w systemie oświaty. *Wojciech Starzyński*:

W wywiadzie pt. *Jaka szkoła?* udzielonym w grudniu 2020 r. tygodnikowi „w Sieci" Wojciech Starzyński krytycznie odnosił się do obecnego stanu realizacji zadań dydaktycznych i wychowawczych w polskich szkołach. Podkreślał kryzys wychowania i zbyt mały udział rodziców w procesie dydaktycznym i wychowawczym realizowanym podczas zajęć szkolnych. Mówił: *Młodzi ludzie z wulgarnymi hasłami na sztandarach (na szczęście statystycznie wcale nie tak liczni) pokazują, że jest pewna grup szkół, w której proces wychowania się nie odbywa, że ze szkoły nie wynoszą żadnych pozytywnych wzorców, że nauczyciele często gubią się w określaniu systemu wartości w jakim powinni być wychowywani ich uczniowie. Na pytanie dziennikarki, jaka powinna być rola rodziców w kształtowaniu edukacji, Wojciech Starzyński odpowiedział: „Zdecydowanie bardzo duża. Rodzice powinni m.in. decydować o programach wychowawczo-profilaktycznych realizowanych w szkołach ich dzieci, o działaniach na terenie szkoły jakichkolwiek podmiotów zewnętrznych oraz mieć możliwość oceniania (podkreślam oceniania, a nie kontrolowania) pracy nauczycieli i dyrektorów szkół. Należy również stworzyć regulacje prawne gwarantujące rodzicom prawo do sprzeciwu uczestnictwa ich niepełnoletnich dzieci w programach i zajęciach sprzecznych z ich (rodziców) światopoglądem. Część tych uprawnień jest, dzięki staraniom środowisk rodzicielskich skupionych wokół naszej fundacji, zapisana w prawie oświatowym, o inne trzeba zabiegać. Ciągłym problemem jest jednak znajomość i poszanowanie prawa oraz umiejętność posługiwania się nim. Te braki dotyczą nie tylko rodziców, ale stosunkowo często również dyrektorów szkół i nauczycieli". Odnosząc się do niekorzystnych tendencji i zmian kulturowych powiedział: „Nie chodzi o zatrzymanie zmian kulturowych, ale o zaproponowanie nowych, a właściwie powrót do starych, sprawdzonych wzorców. Aby to się udało, trzeba przede wszystkim sięgnąć do środowisk rodzicielskich zdających sobie sprawę, że przyszłość ich dzieci nie da się zbudować na odrzuceniu wielowiekowego dorobku cywilizacji europejskiej (nie zaniedbując oczywiście tej grupy nauczycieli, dla których ta cywilizacja jest nadal wzorem i odnośnikiem w codziennej pracy szkół)*[14].

W 2019 r. Wojciech Starzyński wydał zbiór swoich wierszy. Zaczął je pisać niedawno, głównie dla samego siebie i swoich bliskich. Niektóre z nich zdecydował się jednak opublikować. Dlaczego? *Chcę zostawić ślad po pokoleniu, które nazywam pokoleniem przegranych zwycięzców. Przegranych, ponieważ lata dzieciństwa, młodości i część wieku dojrzałego przeżyte w czasach komunistycznego zniewolenia odcisnęły piętno, którego mimo trzech dekad wolności nie udało się pozbyć. Jednocześnie to pokolenie zwycięzców, bo duch Jana Pawła II, solidarności (tej przez małe i duże „s"), stanu wojennego oraz wreszcie wygranej, wymarzonej wolności jest ciągle w nas. I choć czasem wolność ta ma gorzki smak, niesie nadzieję*[15]. Niektóre z wierszy poświęcone zostały ukochanym Kresom.

Kwiaty Wołynia

Na dzikich kresach Ukrainy
Na ziemi która już nie żyje
Wśród krwi i kości moich braci
Biało-czerwony kwiat się wije
Kto go zasadził na tym polu
Pełnym pszenicznych złotych kłosów
Czy to sprawiła ręka Boga
Że wyrósł zamiast siwych wrzosów
Czy może ci co tutaj legli
Wśród ryku krów i koni rżenia
Przypominają dzisiaj światu
Swoich najbliższych i cierpienia
Nad nimi słychać śpiew skowronka
Pod nimi tylko pustka głucha
A kwiat się wije kwiat pamięta
Wciąż czeka że go ktoś wysłucha.

11 VII 2018 r.

Pod wierszem tym Wojciech Starzyński dopisał następujący komentarz: *Najbardziej wstrząsającym doświadczeniem dotyczącym rzezi wołyńskiej nie było dla mnie obejrzenie filmu „Wołyń", ale widok prezydenta Andrzeja Dudy, składającego w rocznicę tych tragicznych wydarzeń w szczerym polu, gdzie przed laty znajdowała się polska wieś, wiązankę biało-czerwonych kwiatów.*

Żytomierz

Żytomierz
kiedyś miasto
Żydów, Rusinów i Polaków
tu urodziła się moja Mama
dziś nie ma już Żydów
zabrakło Polaków
zostali miejscowi

bezimienny świat tryumfuje

Marek Zieliński[16], opisując Starzyńskiego, tak napisał komentując jego twórczość: „Zarówno matka Feliksa, jak i ojciec Andrzej naznaczyli Wojciecha Starzyńskiego nie tylko kresowym temperamentem, ale i wyczuciem na zagrożenia z zewnątrz, potrzebą czuwania nad życiem wspólnoty i przeciwdziałania każdemu złu, jaki na nią może przyjść. Także temu najgorszemu, jakim jest oddanie Polski obcym potencjom, co często było skutkiem nie tylko ich przewag nad nami, ile konsekwencją polskiej zdrady, wzajemnej nienawiści, rozdarcia wspólnoty, w gruncie rzeczy niewiary w wielkość Polski i polskości, traktowanej jako coś wtórnego i niesamodzielnego duchowo i politycznie. Starzyński nigdy w to nie wierzył. Zawsze był przekonany, że – cytując jego ulubionego pisarza Henryka Sienkiewicza, którego twórczość zna zresztą na pamięć – *Niech gdy ciężkie czasy nadejdą, wspomną na nas i nie desperują nigdy, bacząc na to że nie masz takowych, by się verbis unitis przy Boskich auxiliach podnieść nie można*. (…) Starzyński nie trzymał z tymi na górze, ale z tymi, których idee wydawały mu się słuszne i w danym czasie potrzebne Polsce"[17].

Tadeusz Suski

https://pl.wikipedia.org/wiki/Wojciech_Starzyński (dostęp 16 III 2021 r.).

[14] „W Sieci", nr 53 z 2020 r.

[15] W. Starzyński, *Wiersze*, Warszawa 2019, s. 7.

[16] Marek Wojciech Zieliński (*1950) – polski publicysta, krytyk literacki, dyplomata. Doktorant w Instytucie Badań Literackich PAN (1976–1978). W latach 1984–1985 był słuchaczem Wydziału Historii i Politologii Uniwersytetu w Bonn. Absolwent Podyplomowego Studium Służby Zagranicznej Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie (2002 r.). Pracował w krakowskim dwutygodniku *Student* (1973–1974), jako redaktor dwutygodnika „Nowe Książki" (1974–1976), działu poezji warszawskiej „Kultury" (1978–1979), skąd w listopadzie 1979 r. wyrzucono go z zakazem pracy w mediach państwowych. W dniu 13 XII 1981 r. internowany. Do 30 X 1982 r. przebywał w areszcie na Białołęce i w Strzebielinku. W latach 1981–1992 redaktor działu literackiego „Więzi". W latach 1989–1990 w tygodniku „Centrum" kierował działem kultury tygodnika „Solidarność". W latach 1978–1981 współpracował z drugoobiegowym związanym ze środowiskiem KUL periodykiem „Spotkania". W latach 1986–1992 nieformalny korespondent krajowy Instytutu Literackiego i paryskiej „Kultury", był m.in. odpowiedzialny za wysyłanie na Zachód zamówionych tekstów i odbieranie od kurierów honorariów, które następnie przekazywał autorom. Kilkakrotnie przebywał na zaproszenie Jerzego Giedroycia w Maisons-Laffitte, mieszkając po 3–4 miesiące w mieszkaniu instytutu, współdzieląc tzw. oficynę z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim. Był związany z berlińskim miesięcznikiem „Archipelag" oraz z Radiem Wolna Europa w Monachium. Od 1991 r. urzędnik państwowy w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Przebywał na placówkach w Kolonii, w Bernie, kierował Instytutem Polskim w Moskwie (2002–2005), Konsulatem Generalnym RP w Irkucku (2011–2017) oraz Wydziałem Konsularnym Ambasady RP w Moskwie. Jest autorem i współautorem kilku książek dotyczących współczesnej literatury polskiej. Sporo tekstów poświęcił klasykom rosyjskiej literatury, m.in. Dostojewskiemu, Tołstojowi i Sołżenicynowi. *Marek Zieliński*: https://pl.wikipedia.org/wiki/Marek_Zieliński_(dyplomata) (dostęp 16 III 2021 r.).

[17] M. Zieliński, *Dialog poety*, [w:] W. Starzyński, *Wiersze*, Warszawa 2019, s. 127–131.



Rewolucja lat 1905–1907 na Północnym Mazowszu i jej następstwa*

Maria Weronika KMOCH

Na Północnym Mazowszu, rozumianym w niniejszym artykule jako obszar umownie ograniczony miastami: Mława, Płońsk, Pułtusk, Wyszków, Ostrów Mazowiecką, Ostrołęka, Myszyniec, Chorzele i Janowo, natychmiast zareagowano na wydarzenia wojny rosyjsko-japońskiej w 1904 r. Niepowodzenia Rosji, a jednocześnie samowładztwo cara i polityka rusyfikacyjna sprawiły, że społeczeństwo polskie dostrzegło szansę na walkę o wolność. Gdy w 1905 r. całe Cesarstwo Rosyjskie ogarnęły strajki, wynikające z trudnej sytuacji wewnętrznej i zagranicznej imperium, w regionie północnomazowieckim, podobnie jak w innych częściach Kraju Przywiślańskiego, pojawiły się trzy główne nurty walki: „polityczny, antycarski ruch o charakterze narodowo-wyzwoleńczym, wystąpienia agrarne o lasy, łąki i pastwiska, strajki robotników rolnych i proletariatu miejskiego o charakterze szczególnie ekonomicznym”[1].

Poniższy tekst ma na celu zebranie i usystematyzowanie informacji na temat form rewolucyjnego oporu, ale przede wszystkim wskazanie różnego rodzaju zmian, jakie nastąpiły na Północnym Mazowszu w życiu społecznym, gospodarczym, religijnym i kulturalnym w wyniku rewolucji 1905 r. Zostanie też zasygnalizowane znaczenie polityczne i następstwa rewolucji w tej dziedzinie. Zamierzenie to jest o tyle zasadne, że dotąd w literaturze dominowały ujęcia terytorialne, ale z podziałem na powiaty; ewentualnie koncentrowano się na miastach. Proponowane podejście pozwala na poznanie i porównanie perspektyw miejskich i wiejskich, uwypukla też działalność różnych grup społecznych, wiekowych, płciowych i politycznych. Opiera się na materiałach archiwalnych, zarówno już cytowanych w opracowaniach, jak też niewykorzystanych, na prasie, wspomnieniach oraz bogatej literaturze przedmiotu[2].

Po wybuchu wojny z Japonią przybrało na sile zjawisko uchylania się od służby wojskowej w carskiej armii. Młodzież, obawiając się poboru do carskiej armii, ruszyła na emigrację. Przed rekrutacją do wojska bronili się szczególnie Żydzi. Inni samookaleczali się, by nie pójść na wojnę. Nie zrażano się grzywną o wysokości 300 rubli nakładaną na rodziny niedoszłych poborowych. W 1905 r. zapłaciło ją 65 żydowskich rodzin z pow. pułtuskiego. Niektóre zebrania gminne w formie protestu odrzucały uchwały o przekazaniu pieniędzy gminnych na fundusz wojenny czy Czerwony Krzyż, na co naciskali naczelnicy powiatów[3].

Ożyła „zielona granica” z Prusami Wschodnimi. Jeszcze przed wybuchem rewolucji kolportowano tu „bibułę”. Kontrolę nad szlakami kurierskimi z ramienia Ligi Narodowej sprawował Stanisław Chełchowski (1866–1907) z Chojnowa w pow. przasnyskim, a akcję wspierali: Mieczysław Dębski (1881–1950)[4] z Rycic i Stanisław Rykowski (1860–1928) z Krzynowłogi Wielkiej. Czasopisma przemycali m.in. lekarze. Polski Związek Ludowy – nielegalne stronnictwo chłopskie działające w latach 1904–1907 – wspierany finansowo przez Polską Partię Socjalistyczną (PPS) oraz Postępową Demokrację Aleksandra Świętochowskiego (1849–1938) dysponował własnym kanałem przerzutowym nad pruską granicą. Tędy przemycano czasopisma „Polak”, „Naród”, „Przegląd Wszechpolski” oraz broń. Tę ostatnią wysyłano później bezpośrednio do Warszawy lub do współpracującego z PZL Brunona Tyszki (1854–1923) z Koziczyna koło Ciechanowa. W Koziczynie odbywały się wiece polityczne, tu składowano wydawnictwa związkowe. Znanym działaczem PZL w pow. przasnyskim był Fortunat Kotwicz, młynarz i dzierżawca wiatraka w Krzynowłodze Wielkiej, zapewne zaangażowany w nielegalną działalność. Pracownicy urzędów celnych w Chorzelach i Opaleńcu (Flammbergu) byli odpowiednio opłaceni, co sprzyjało szmuglowi. Nie korzystano raczej z kontaktów z „objazdowymi”, tj. strażnikami granicznymi i Żydami, kolportującymi przez pruską granicę bibułę i broń. Polacy obawiali się, że Żydzi parający się przemytem – „najzupełniej jawnie korumpujący miejscowych urzędników oraz *nadsmotrszczików* z komór granicznych – stanowili zbyt niepewny element, a ryzyko wzięcia ich do akcji mogło decydować o klęsce lub powodzeniu”[5].

Nasilenie akcji kolportażu nielegalnej prasy skłoniło władze powiatowe do działania. Do Baranowa miał być przybyć sam naczelnik pow. przasnyskiego, hrabia Aleksiej Iwanowicz Konownicyn, by zbadać sytuację. Podczas gminnego zebrania wypytywał Kurpiów o to, jakie czytają gazety, jaki jest stan oświaty w gminie, prosząc o szczerość. Dowiedział się jedynie o tym, że mieszkańcy czytają „Gazetę Świąteczną”, „Zorzę” i „Zaranie”, zaś socjalistyczna prasa i ulotki miały tu nie docierać. Po obiedzie u sekretarza gminy, wracając do Przasnysza, znalazł w kieszeni palta jedną z tajnych gazet, o którą pytał. Miało to wstrząsnąć naczelnikiem; stwierdził: *cóż za bezczelny, perfidny, podstępny naród są ci Polacy, co innego mówi, a co innego myśli i czyni, prawdziwi buntownicy – „miatleżnicy”*[6].

Chociaż wybuch wojny przyniósł w miastach dobrobyt – chłopi nie mieli problemu ze sprzedażą swoich produktów, rzemieślnicy mieli sporo pracy, a dwie miejscowe fabryki zwiększyły produkcję i zatrudniły nowych pracowników – położenie robotników i czeladników nie poprawiło się. Przykładowo w Makowie Mazowieckim, *Pracując 12–14 godzin dziennie, pracownik fabryki skór zarabiał ledwo na ubogie życie*[7]. Nic dziwnego, że dążono do poprawy warunków pracy.

Jedne z pierwszych wystąpień robotniczych w Królestwie Polskim miały miejsce właśnie na Północnym Mazowszu (Ostrołęka, 7 i 11 XI 1904 r.). Z kolei 17 XI 1904 r. w tym samym mieście strajkowało 400 poborowych i rezerwistów wojskowych. Robotnicy stacji kolejowej wystąpili 31 I 1905 r. Strajk miał charakter ekonomiczny i solidarnościowy. Demonstracje powtórzyły się w lutym. Strajkowano również także w Mławie. W pierwszej połowie września w Ostrołęce wystąpili czeladnicy szewscy i krawieccy. Nierzadko żądania robotnicze były spełniane. Kiedy w maju 1906 r. właściciel ostrołęckiej fabryki guzików z masy

---

* Artykuł pierwotnie ukazał się w „Roczniku Przasnyskim” [dalej: RP], 6 (2019), s. 165–223. Tam też więcej ikonografii.

[1] H. Maćkowiak, *Wydarzenia rewolucyjne 1905–1907 roku na terenach obecnego województwa ostrołęckiego*, „Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego”, 1 (1987), s. 47.

[2] Autorka dziękuje Piotrowi Jurkiewiczowi i Piotrowi Rafalskiemu za pomoc w zgromadzeniu źródeł i literatury przedmiotu.

[3] Stach, *Z powiatu mławskiego*, „Polak”, 10 (1905), 6, s. 85; J. Szczepański, *Społeczność żydowska Mazowsza w XIX–XX wieku*, Pułtusk 2005, s. 188; tenże, *W latach 1865–1914*, [w:] *Dzieje Pułtuska*, t. 2: 1795–1989, red. A. Koseski, J. Szczepański, Pułtusk 2017, s. 188.

[4] Szerzej zob. J. Kłoczowski, *Mieczysław Dębski z Rycic k. Krzynowłogi Wielkiej w pow. przasnyskim – jego działalność publiczna*, [w:] *Ziemianie Mazowsza Spuścizna duchowa i materialna mazowieckich ziemian XVIII–XX wieku*, red. B, Umińska, Ciechanów 2011, s. 267–278.

[5] J. Szczepański, *Życie polityczne Mazowsza w okresie popowstaniowym 1865–1914*, [w:] *Dzieje Mazowsza*, t. 3: *1795–1918*, red. tenże, Pułtusk 2012, s. 387; R. Waleszczak, *Lata 1905–1907 w powiecie przasnyskim*, „Rocznik Mazowiecki”, 15 (2003), s. 81, 85–86.

[6] A. Białczak, *Dzieje Baranowa oraz ziem nad Płodownicą i Omulwią. Mała Kurpiowska Ojczyzna*, Baranowo–Ostrołęka 2005, s. 192–193.

[7] A. Dobroński, *Maków w latach 1866–1918*, [w:] *Dzieje Makowa Mazowieckiego*, t. 1, red. J. Szczepański, Maków Mazowiecki–Pułtusk 2020, s. 307.

perłowej Franciszek Walc zapowiedział robotnikom obniżkę płac i zagroził zamknięciem zakładu w razie nieprzyjęcia stawianych warunków, pracownicy nie zgodzili się i zażądali jedynie wypłaty za minione 2 tygodnie. Inspektor, który przybył na miejsce po zamknięciu zakładu, uznał słuszność postulatów robotniczych, a zlecona przez gubernatora warszawskiego kontrola wykazała wiele nieprawidłowości w prowadzeniu fabryki. Z kolei w pow. przasnyskim, gdzie brakowało znaczących zakładów przemysłowych, nie było strajków robotniczych[8].

Już 4 II 1905 r., czyli krótko po masakrze dokonanej przez wojska carskie na robotnikach strajkujących przed petersburskim Pałacem Zimowym (tzw. krwawa niedziela 9/22 I 1905 r.), w Ostrowi Mazowieckiej i Komorowie notowano *nieporządki*. W koszarach wszczęto dochodzenie w sprawie odnalezionych odezw rewolucyjnych, które kolportowano również w mieście. Autorzy wzywali w nich żołnierzy, by nie strzelali do protestujących, a się do nich przyłączali. Zachęcali do zrywania oficjalnych carskich ogłoszeń, urządzania chuligańskich burd czy rozpowszechniania nielegalnych druków[9].

Na początku grudnia 1905 r. buntownicze nastroje ogarnęły żołnierzy 14. pułku dragonów oraz saperów z koszar w podostrołęckich Wojciechowicach. Buntownicy podpalili koszary i zabili pułkownika. Żołnierze odmówili otworzenia ognia do protestujących robotników i pełnienia służby policyjnej. Był to efekt rozrzuconych w koszarach ulotek i odezw, które w treści były podobne do odnalezionych wcześniej w Ostrowi Mazowieckiej. W lasku za Wojciechowicami 4 XII 1904 r. zorganizowano ogólnożołnierski wiec, w którzy uczestniczyło ok. tysiąca mundurowych. W mieście rozklejano proklamacje PPS wzywające do wystąpień przeciw caratowi[10].

Niedatowane w źródłach strajki w Makowie Mazowieckim rozpoczęły się w fabryce skór Abrahama Baumgartena. Do robotników dołączyli szewcy i krawcy. Wśród żądań znalazły się hasła wyższych zarobków, 10-godzinnego dnia pracy oraz niezatrudniania czeladników przy pracach domowych. Do strajku dołączyli Polacy nakłonieni przez przywódców PPS. W dniach 4–6 XII 1905 r. strajkowali pracownicy poczty w Pułtusku. Lato 1906 r. przyniosło wystąpienia robotników garbarni Z. Orlika w Makowie Mazowieckim, żądających podwyżki płac[11].

Strajkowali też rolnicy. Przed Bożym Narodzeniem 1905 r. wybuchły zamieszki w Winnicy w pow. pułtuskim. Przebieg wydarzeń znamy z relacji w diecezjalnym czasopiśmie „Mazur", więc przedstawia narrację antysocjalistyczną. Inspiratorem wydarzeń miał być człowiek z Pokrzywnicy. Autor listu pisał, że mieszkańcy wsi zostali omamieni mglistymi obietnicami socjalistów. Ci działali *prośbą, groźbą i namową*. Za socjalistami podążyła m.in. służba i włościanie. Socjaliści poprowadzili marsz, jednak już z pierwszego postoju wielu powróciło; reszta obiegła kilka parafii, po czym wróciła do chałup. Pochód trwał trzy dni, a na końcu prowodyrzy, *upozorowawszy wyjazd potrzebą zasięgnięcia informacji*, udali się do Jabłonny. Nie przywieźli chłopom obiecanych ulotek, dzięki którym mieli oni wiedzieć, jakie żądania postawić panom. Po jakimś czasie postulaty socjalistów zostały zmarginalizowane, ponieważ okazało się, że *sfery decydujące* pracowały nad projektem poprawy warunków życia i pracy służby folwarcznej. Rzeczywiście w 10 III 1906 r. w Pułtusku odbył się zjazd okolicznych ziemian. Spotkali się tu przedstawiciele pow. pułtuskiego, makowskiego i płońskiego. Zebrali się m.in.: Kazimierz Skarżyński (1860–1939) z Rybienka pod Wyszkowem, Damian Gniazdowski (1864–1922) z Czarnostowa, Stanisław Tański z majątku Skorosze, Marian Ponikiewski (1876–1954) z Przewodowa, Jan Dłużewski (1872–1939) z Pobyłkowa, dr Stefański z Nasielska, Karol Dłużewski (1875–1939) z Pobyłkowa, Klimecki, Zygmunt Szaniawski (1852–1929) z Zegrzynka, Bronisław Jaworowski z Łosewa, Marian Wierniewicz (1885–1948) z Magnuszewa[12], Tryniszewski z Gawłowa. Debatowano o wysokości wynagrodzeń i liczbie godzin pracy, mieszkaniach, szkolnictwie, pomocy zdrowotnej dla robotników folwarcznych, organizacji sądów itp. *Zjazd był liczby i bardzo ożywiony. Element postępu zaprezentowało szczupłe grono ziemian, opór zaś – zwłaszcza szlachty mniej zamożnej – trzymał się twardo swych 8 korcy i 24 rb. 30 kop. rocznego wynagrodzenia, lecz ustępował w końcu argumentacji i szedł za mniejszością*[13].

Na początku 1905 r. w raportach nadsyłanych przez żandarmerię do Generał-Gubernatora Warszawskiego meldowano o strajkach rolnych w majątkach ziemskich pow. makowskiego inicjowanych przez wysłanników PPS. W kwietniu 1905 r. ks. J. Rudziński pisał o obawach właścicieli ziemskich przed strajkami oraz wystąpieniach robotników rolnych w większych majątkach ziemskich, takich jak Krasne i Łukowo w pow. ciechanowskim[14]. Robotnicy folwarczni domagali się podwyżki płac, zniesienia posyłek i polepszenia warunków mieszkaniowych. W 1905 r. strajkowano w Andrzejewie (pow. mławski), Bądkowie i Sońsku (pow. ciechanowski), Golądkowie, Niestępowie, Obrytem, Pokrzywnicy i Zatorach (pow. pułtuski), Helenowie (pow. przasnyski). W Sońsku i Ciemieniewku 18 XII 1905 r. oraz Małużynie zorganizowano strajki chodzone. W 1906 r. wystąpiono w Bądkowie, Ciemieniewku, Gołyminie, Kobylinie, Kołaczkowie, Konarzewie-Skuze i Konarzewie-Sławkach, Pałukach, Patorach, Rembowie, Rembówku, Władysławowie i Zygmuntowie (pow. ciechanowski), Augustowie, Helenowie, Jaciążku, Krasnosielcu, Płoniawach, Podosiu, Sątrzasce, Sławkach, Skuzach, Suchem, Szlasach, Węgrzynowie, Wólce Łukowskiej, Wronowie Leśnym, Wymysłach, Zblisze, Żabinie Łukowskim (pow. makowski) oraz Szczawinie (pow. ostrołęcki). Z powodu braku jedności robotniczej upadły strajki w Krubinie i Morawce w pow. ciechanowskim. Czasem strajki przybierały niespodziewany obrót i mało co nie polała się krew. Przykładowo w Skuzach i Sławkach w pow. ciechanowskim 26 VII 1906 r. robotnicy zastrajkowali w porozumieniu z fornalami z Łukowa, bowiem majątki te należały do hrabiego Łubieńskiego. Kiedy okazało się, że ich żądania nie zostaną spełnione, robotnicy zatrzymali oficjalistów, grożąc zabójstwem w przypadku dalszego sprzeciwu. Do majątku przybył 29. eskadron 48. pułku ukraińskiego z Sierpca, którego połowa miała zostać na miejscu na wypadek dalszych zamieszek. Z polecenia generał-gubernatora warszawskiego pułk miał patrolować okolicę, zapobiegając agitacji i aresztując podburzających tłum.

Robotnikom strajkującym w 1906 r. w majątku w Opinogórze Górnej i Pałukach udało się wywalczyć podwyżkę płacy[15]. W drugiej połowie 1906 r. w Szczukach i Krasnem (pow. ciechanowski) strajki robotników w majątku Czartoryskich zorganizowała PPS. Partia poprowadziła zwycięski tygodniowy strajk służby folwarcznej w Śmiecinie (pow. ciechanowski) w kwietniu 1906 r.[16]. W sierpniu w Łukowie wśród strajkujących robotników rolnych znaleziono odezwy Warszawskiej Wojskowo-Rewolucyjnej Organizacji. Jednak, jak pisano na temat terenów m.in. okolic Płońska w maju 1905 r., niekiedy robotnicy nie wiedzieli, po co przerywają pracę. *Przyjadą tu „socjalisty" – mówili – i powiedzą, czego nam trzeba*. Wiemy, że w pow. ciechanowskim zorganizowano strajk łącznie w 30 folwarkach. Jak informowano w „Robotniku", 18 z nich zakończyło się zwycięstwem, zaś *w siedmiu folwarkach byt służby polepszył się bardzo mało, w pięciu warunki pracujących nie zmieniły się*

[8] H. Maćkowiak, *Wydarzenia rewolucyjne*…, s. 48; Z. Niedziałkowska, *Ostrołęka. Dzieje miasta*, wyd. 4 uzup. i rozsz., Ostrołęka 2002, s. 187–190; J. Szczepański, *Życie polityczne Mazowsza*…, s. 366–367; R. Waleszczak, *Lata 1905–1907*…, s. 89.

[9] A. Dobroński, *Dzieje Ostrowi Mazowieckiej do 1914 roku*, Ostrów Mazowiecka 2007, s. 191.

[10] Z. Niedziałkowska, *Ostrołęka*…, s. 187–190.

[11] A. Dobroński, *Maków w latach 1866–1918*…, s. 307, 310; T. Kowalski, *W kręgu walki o polską szkołę*…, s. 91; K. Kubiak, *Kalendarium ważniejszych wydarzeń rewolucji 1905–1907 w województwie warszawskim*, [w:] *Rewolucja 1905–1907 na Mazowszu i Podlasiu*, red. J. Antoniewicz i in., Warszawa 1968, s. 211, 223.

[12] Szerzej zob. M.W. Kmoch, *Marian Wierniewicz i Akcja Katolicka w dekanacie makowskim*, „Krasnosielcki Zeszyt Historyczny" [dalej: KZH], 11 (2020), 42, s. 113–116.

[13] Dr J. W., *W sprawie służby folwarcznej (Zjazd ziemian z Pułtusku). Sprawozdanie specjalnego delegata „Sprawy Polskiej"*, „Sprawa Polska", 1906, 115, s. 1; Tomko Zyrkacz, *Wspomnienia z pierwszego strajku rolnego w Pułtuskiem. Parafia Winnicka (1905 r. przed Bożym Narodzeniem)*, „Mazur", 1 (1906), 5, s. 47–48.

[14] Ks. J. Rudziński, *Z Ciechanowskiego*, „Echa Płockie i Włocławskie", 1905, 29, s. 3. A. Dobroński, *Maków w latach 1866–1918*…, s. 308.

[15] Płace podniesiono z 27 do 30 rubli rocznie oraz o 8 korcy ziemniaków i 1,5 korca żyta. W Pałukach podwyżka wyniosła 3 ruble rocznie, 5 korcy ziemniaków i 1 korzec żyta rocznie więcej. A. Kociszewski, *Z dziejów ruchu ludowego na Ziemi Ciechanowskiej (do r. 1939)*, „Zapiski Ciechanowskie", 3 (1977), s. 80.

[16] Dziedzic Gutkowski, nie chcąc zgodzić się na żądanie fornali, za pośrednictwem ekonoma Krzemińskiego zwrócił się do małorolnych sąsiedniej wsi Gąski. Ci odmówili pomocy, a obszarnik po tygodniowym strajku zmuszony był podnieść płace z 24 do 31 rubli rocznie i ordynarię z 10 do 14 korcy, a także przystać na inne żądania. Tamże.

wcale. Z kolei w pow. makowskim w 7 majątkach sytuacja strajkujących nie zmieniła się, w 2 zaś doszło do porozumienia po 3 dniach protestu[17].

W miastach wystąpili uczniowie szkół średnich. W lutym 1905 r. w Pułtusku protestowali uczniowie klas V–VII. Odstąpiono od udziału w zajęciach i zażądano po polsku wprowadzenia języka ojczystego jako wykładowego, zatrudnienia Polaków jako nauczycieli oraz przyjęcia do szkoły wydalonego Witolda Giełżyńskiego – organizatora tajnego wiecu, który zdecydował o strajku. Wystąpienie zrobiło wrażenie na dyrekcji. Młodzież opuściła gmach, wyszła na ulice, odrywając „palmy" z czapek i rosyjskimi literami, depcząc je, niszcząc książki. W wystąpieniu brała udział młodzież żydowska działająca w Bundzie. Popierali walkę o polską szkołę, *chociaż* – jak pisał W. Giełżyński – byli wśród nich także litwacy[18]. Najaktywniejsi protestujący zostali wydaleni ze szkoły z wilczym biletem. Większość uczniów zbojkotowała szkołę. W czerwcu 1905 r. do pułtuskiego gimnazjum uczęszczało tylko 18,12% uczniów. W lutym 1905 r. podobne wydarzenia notujemy w męskiej szkole miejskiej w Ostrowi Mazowieckiej. Po kilku dniach do protestu włączyli się rodzice. Postulaty przedstawiono też w szkole żeńskiej. W Makowie Mazowieckim na przełomie lutego i marca 1906 r. uczeń Jan Licznierski zażądał nauczania w j. polskim, za co został ukarany tygodniowym aresztem o chlebie i wodzie. Działania młodzieży musiały być uzgodnione z rodzicami lub co najmniej odbywać się za wiedzą opiekunów. Rodzice uczniów z Pułtuska wystosowali do władz carskich telegramy z żądaniami wprowadzenia j. polskiego do szkół średnich. Pokryli też koszta wyjazdu za granicę tych uczniów, którzy wiedli prym w ruchu strajkowym, ponieważ groziły im aresztowania[19].

Protesty nie ograniczyły się do szkół średnich. Już 4 III 1904 r. zajęcia w Kacicach pod Pułtuskiem przerwali gimnazjaliści, podobnie 22 III 1905 r. w Kleszewie. W marcu 1905 r. w Przasnyszu uczniowie dwuklasowej szkoły początkowej niszczyli podręczniki szkolne, krzycząc, że nie będą się uczyć w *psim* języku. Przybyły na miejsce nauczyciel wśród wyrwanych kartek poniewierających się na podłodze zauważył strony z wizerunkami cara Aleksandra II, Aleksandra III i Mikołaja II rozdartymi w połowie. W końcu października i w listopadzie strajkowano w szkołach miejskich w Ostrowi Mazowieckiej, Ciechanowie i Chorzelach, a także w szkole początkowej w Klukowie (gm. Gołębie, pow. pułtuski). W Mławie 6 XI 1905 r. grupa mieszkańców, stawiając się w dwuklasowej szkole męskiej i jednoklasowej żeńskiej, zażądała, by rosyjskiego uczono się maksymalnie 1–2 godziny tygodniowo, a reszta zajęć ma odbywać się po polsku. Kiedy pojawił się sprzeciw nauczycielki, rodzice zapowiedzieli, że nie będą posyłać dzieci do szkoły i ułożą nowy plan zajęć. Żądania i ostrzeżenia powtórzono w mławskiej szkole kolejowej. Następnego dnia w męskiej szkole stawiło się tylko 30 ze 180 uczniów, ale jedynie z polskimi książkami. Rosyjskie podręczniki zostały podarte przez rodziców i członków Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia". Do dwóch pozostałych wspomnianych szkół również przyszłą tylko część uczniów i uczennic. Bronisław Królicki (1896–1962) z Gruduska tak wspominał te wydarzenia: *podczas uczęszczania do szkoły w Grudusku zorganizowałem kolegów szkolnych, żeby zaniechali używania języka rosyjskiego w szkole i w tym czasie przy rewizji u ojca mojego zostałem pobity przez oficera rosyjskiego. Wskutek tych przejść zostałem wydalony ze szkoły, lecz na skutek interwencji osób wyżej postawionych przyjęto mnie ponownie*[20].

Tak uczniów, jak i nauczycieli, którzy spolszczali szkołę, spotykały konsekwencje. Na czas trwania stanu wojennego Bońkowski, Strojnowski, Przybojewski, Gorządzielski, Sierkowski zostali wygnani z Królestwa Polskiego za działania w 3 szkołach miejskich w Mławie i 2 na terenie powiatu. Prawosławna nauczycielka z Ostrołęki, panna Rajecka, została zwolniona z pracy w miejskiej szkole za *solidaryzowanie się z postanowieniami 22 zjazdu nauczycielskiego*. Chodziło o zwołane do Warszawy na dzień 27 XI 1905 r. spotkanie nauczycieli i nauczyciele, organizowane przez Towarzystwo Nauczycieli Szkół Ludowych. Wśród postulatów zjazdu znalazło się m.in. całkowite spolszczenie szkoły, hasło ignorowania zarządzeń władz szkolnych, utworzenie polskiego seminarium nauczycielskiego itp.[21].

Szybko pojawiły się żądania wprowadzenia j. polskiego do urzędów. Przykładowo w Mławie 18 I 1905 r. Stanisław Szymański po wysłuchania planu spotkania po rosyjsku oświadczył, że mieszkańcy nie rozumieją tego języka, a on ani nie podpisze gminnej uchwały, ale nie pozwoli na to innym zgromadzonym. W jego ślady poszli Feliks Gadomski, Jan Bergolc, Stanisław Czaplicki i Józef Kanigowski. Wszyscy prostujący byli mieszkańcami gm. Mława. Zagrozili, że jeśli podczas spotkań i w uchwałach nie będzie się używać j. polskiego, nie pojawią się więcej w urzędzie. Wójt gminy Józef Wójcicki nie zapobiegł tym głosom, a nawet odpowiedział agitatorom: *Cicho, pomału, wszystko będzie zrobione, tylko trzeb poczekać, będzie na to czas*. Został za to odsunięty od urzędu, a najaktywniejsi mieszkańcy objęci nadzorem policyjnym. W pow. pułtuskim z postulatem wprowadzenia j. polskiego do urzędów wystąpiło 12 na 18 gmin. Zebrania protestacyjne odbyły się m.in. w gminach: Nasielsk (4 II 1905 r.), Obryte (19 lutego), Winnica (20 lutego, 11 marca), Kleszewo (2 i 3 marca), Przewodowo (12 marca), Go-

---

[17] *Nr 792. 1905 maj 10 – Wiadomość dziennika Echa Płockie i Włocławskie o strajkach robotników rolnych w okolicach Wyszogrodu, Zakroczymia i Płońska*, [w:] *Walki chłopów Królestwa Polskiego w rewolucji 1905–1907*, zebr. i oprac. S. Kalabiński, F. Tych, t. 1: *styczeń–wrzesień 1905*, Warszawa 1958, s. 883; *Nr 2339. 1906 kwiecień 24/maj 7, Łomża – Gubernator łomżyński S.N. Korf do warszawskiego generał-gubernatora G.A. Skałona o wrogim stosunku ludności gminy Goworowo do policji i strajku robotników rolnych majątku Szczawin w powiecie ostrołęckim*, [w:] *Walki chłopów Królestwa Polskiego w rewolucji 1905–1907*, zebr. i oprac. S. Kalabiński, F. Tych, t. 3: *luty 1906–czerwiec 1907*, Warszawa 1961, s. 305–307; *Nr 2348. 1906 sierpień 4 – Wiadomość dziennika Słowo o strajkach robotników rolnych w powiecie makowskim*, [w:] tamże, s. 318–319; *Nr 2452. 1906 kwiecień 28 – Sprawozdanie pisma Robotnik Wiejski z przebiegu strajków rolnych w pow. ciechanowskim*, [w:] tamże, s. 396; *Nr 2350. 1906 sierpień 17/30, Łomża – Gubernator łomżyński S.N. Korf do p.o. warszawskiego generał-gubernatora G.I. Podgorodnikowa o znalezieniu odezw Warszawskiej Wojskowo-Rewolucyjnej Organizacji w majątku Łukowe w pow. makowskim*, [w:] tamże, s. 319–320; *Nr 2458. 1906 maj 22 – Wiadomość pisma Robotnik Wiejski o przebiegu strajków rolnych w pow. ciechanowskim*, [w:] tamże, s. 401–402; *Ciechanów*, „Robotnik", 2 (1906), 181, s. 4; *Strajki rolne*, „Robotnik", 13 (1906), 157, s. 2; A. Kociszewski, *Z dziejów ruchu ludowego…*, s. 80–81; T. Kowalski, *W kręgu walki o polską szkołę…*, s. 90; K. Kubiak, *Kalendarium ważniejszych wydarzeń…*, s. 194–195, 198, 202, 204, 208–209, 211, 215–218, 222, 224–227, 229–231.

[18] Litwacy – potoczne określenie Żydów przybywających do Królestwa Polskiego głównie z zachodnich guberni imperium rosyjskiego – obecnych terenów Litwy i północnej Białorusi. Byli przesiedlani przez władze carskie, by w ten sposób uciszać albo wzniecać napięcia społeczne. Według antysemickiej propagandy mieli zagrażać polskości zarówno w kwestiach ekonomicznych, jak też kulturowych. S. Lewin, *Żydowska młodzież w strajku szkolnym 1905 r.*, Warszawa 1996, s. 71.

[19] A. Dobroński, *Dzieje Ostrowi Mazowieckiej do 1914 roku*, Ostrów Mazowiecka 2007, s. 193–195; tenże, *Maków w latach 1866–1918…*, s. 311–312; S. Lewin, *Żydowska młodzież…*, s. 70–71; J. Szczepański, *W latach 1865–1914…*, s. 185–186; tenże, *Życie polityczne Mazowsza…*, s. 359, 361.

[20] WBH-CAW Komitet Krzyża i Medalu Niepodległości, Bronisław Królicki, sygn. MN 16.03.1937; *Nr 83. 10/23 listopada 1905 r. Tymczasowy generał-gubernator płocki I.S. Zykow do generał-gubernatora warszawskiego G.A. Skałona o wystąpieniach przeciwko szkole carskiej na terenie guberni*, [w:] *Źródła historyczne do dziejów Ziemi Mławskiej 1065–1956*, zebrali i przyg. A. Grochowski, R. Juszkiewicz, Mława–Ciechanów 1998, s. 107; *Nr 1846. 1905 listopad 26/grudzień 9, Warszawa – P.o. gubernatora warszawskiego P.A. Wriewski do warszawskiego generał-gubernatora G.A. Skałona o przerwaniu 25 XI zajęć szkolnych w szkole początkowej w Klukowie w gminie Gołębie pow. pułtuskiego wobec odmowy uczniów uczenia się w języku rosyjskim*, [w:] *Walki chłopów Królestwa Polskiego w rewolucji 1905–1907*, zebr. i oprac. S. Kalabiński, F. Tych, t. 2: *październik 1905–styczeń 1906*, Warszawa 1960, s. 873; *Nr VI.31 Raport władz policyjnych o niszczeniu podręczników w języku rosyjskim przez uczniów szkoły miejskiej w Przasnyszu – marzec 1905 r.*, [w:] *Mazowsze Północne w XIX–XX wieku. Materiały źródłowe 1795–1956*, zebrał i przyg. J. Szczepański, Warszawa–Pułtusk 1997, s. 214; T. Kowalski, *W kręgu walki o polską szkołę na ziemi pułtuskiej w latach 1905–1907*, „Artes Liberales. Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztora", 1 (2006), s. 89; J. Szczepański, *Życie polityczne Mazowsza…*, s. 366–375.

[21] *Jenerał-gubernator*, „Gazeta Kaliska", 15 (1906), 106, s. 3; *Z Ostrołęckiego*, „Praca Polska", 1906, 68, s. 3–4; J. Konefał, *Powstanie i działalność Towarzystwa Nauczycieli Szkół Ludowych (1905–1909) i Narodowej Organizacji Nauczycielskiej (1909–1914) w Królestwie Polskim*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty", 38 (1997), s. 71–72.

łębie (13 marca), Zatory (18 marca), Sominka (20 marca), Klukowo (25 marca), Wyszków (12 marca). W Dylewie w pow. ostrołęckim 26 I 1905 r. na zebraniu gminnym, gdzie żądano używania j. polskiego w gminie, Mateusz Perzon, były wójt gminy Dylewo usunięty z urzędu za udział w przerzucie emigrantów przez granicę, wpisał do księgi uchwałę zebrania w j. polskim. W pow. przasnyskim notujemy takie inicjatywy na zebraniach gminnych m.in. w Dzierzgowie i Chojnowie, w ostrołęckim w Łysych i Nasiadkach, a w makowskim w Karniewie, Sypniewie i Smrocku. W gm. Bartołdy 25 I 1905 r. w sprawie wprowadzenia j. polskiego do urzędów najaktywniej agitowali Szymon Trentowski, Franciszek Kołakowski, Maksym Białkowski i Stanisław Morawski. W pow. ciechanowskim wystąpiono też w Grudusku, Gołyminie, Regiminie i Nużewie. W marcu 1905 r. zebranie gminne w Nasielsku żądało wprowadzenia j. polskiego do urzędu gminnego oraz groziło odmową podpisania protokołu zebrania, gdy został sporządzony w j. rosyjskim. W tym samym miesiącu protestowano w tej sprawie w Sarbiewie w pow. płońskim. Z kolei w grudniu 1905 r. w Modzelach (pow. płoński) i Kleszewie (pow. pułtuski) domagano się nie tylko wprowadzenia j. polskiego do urzędów gminy i sądu, ale też obsadzenia urzędów w kraju Polakami oraz autonomii dla Królestwa Polskiego. W Kleszewie zaproponowano, by w każdej szkole początkowej był społeczny opiekun – np. w Kacicach miał to być Stanisław Deptuła (1880–1947). W Modzelach pojawił się pomysł powołania polskiej straży gminnej. Szybko władza podjęła środki zachowawcze. Przykładowo 30 III 1905 r. sołtys wsi Gogole Wielkie i mieszkaniec wsi Murawy-Wicherki w pow. ciechanowskim zostali oddani pod nadzór policji w związku z nawoływaniem podczas zgromadzeń gminnych do użycia j. polskiego w urzędach[22].

Czemu postulat języka ojczystego w urzędach był tak ważny? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w liście z pow. mławskiego do „Polaka", opublikowanym w czerwcu 1905 r. Otóż *wójci, a najczęściej pisarze gminni, którzy z małym wyjątkiem są prawie zawsze sługami naczelnika powiatu, piszą do uchwał gminnych to, co im naczelnik każe, a gminy, nie rozumiejąc moskiewskiego języka, podpisują i dowiadują się dopiero skutkach swej nieświadomości wtenczas, kiedy i za to, czego nie uchwalili, płacić każą*. Tak było w Przasnyszu, gdzie ławnicy podpisywali wszystko, co podsunął im *gorszy od Moskala* burmistrz, oraz w 1904 r. w Szreńsku, kiedy podobno uchwalono budowę szkoły na koszt gminy. Na szczęście gubernator uznał skargę, a uchwałę uznano za nieważną. Jednak, jak się później okazało, w uchwale zapisano też budowę rzeźni, której miał dokonać jeden z obywateli Szreńska, na którą uczestnicy zebrania się nie zgodzili. Ponownie wniesiono skargę do gubernatora z żądaniem pozwolenia na używanie j. polskiego w urzędach. Ruch w tym kierunku można było zauważyć już w grudniu 1904 r., ale na początku kolejnego roku przybrał duże rozmiary. Ciekawe było tłumaczenie carskich urzędników, dlaczego należy pozostawić w gminach j. rosyjski – otóż, jak to powiedział w Nasielsku w czerwcu 1905 r. naczelnik pow. pułtuskiego – *język rosyjski jest od początku świata wszędzie w gminach używany, że i nadal tak być musi, że inaczej być nie może*[23].

Oprócz żądań wprowadzenia mowy ojczystej do urzędów domagano się użycia j. polskiego w szkołach powszechnych. W gm. Stupsk spisano uchwały po polsku, żądając, by protokoły zebrań gminnych oraz cała dokumentacja były prowadzone po polsku, pieczęcie dla wójtów i inne oznaczenia zastąpić dwujęzycznymi, by zniesiono zakaz prywatnego nauczania, w sądach gminnych spisywano dokumenty, pozwy, wyroki i badania świadków po polsku, by napisy na słupach drogowych i wiejskich oraz na słupach przed domami sołtysów były dwujęzyczne. Natomiast m.in. w gm. Szreńsk i Wieczfnia jednogłośnie żądano uchwały po polsku, a gdy pisarze i wójtowie gmin nie zgodzili się na to, włościanie rozeszli się bez podpisania dokumentu. Naczelnik powiatu rozpoczął śledztwo, by znaleźć agitatorów.

Warto dopowiedzieć, że rozprowadzane były druki ulotne z wzorem uchwały gminnej z żądaniami wprowadzenia j. polskiego do urzędów gminnych, szkół i sądów gminnych. W wyniku tych wydarzeń część obywateli, dotąd niezaangażowana, uaktywniła się – włościanie, którzy nawet od 40 lat nie interesowali się miejscowymi sprawami, zaczęli przychodzić na spotkania gminne. Niektórzy nawet wiedli prym w żądaniu wprowadzenia języka ojczystego do urzędów[24].

Rewolucyjny charakter, nie zawsze słusznie, przypisuje się wystąpieniom wiejskim przeciw ograniczeniom serwitutowym – nielegalnym wyrębom drzewa z lasów państwowych czy samowolnym wypasom trawy i zbóż. Przykładowo w miejscowościach Leszczydół (dziś Leszczydół Stary), Nowiny (Leszczydół-Nowiny), Natalin (gajówka), Ostrowy i Nowiny oraz innych w okolicy Wyszkowa 10 III 1905 r. grupa 40 chłopów samowolnie wyrąbała las państwowy. Następnego dnia do wyrębu stawiło się dwa razy tyle osób. Wycięto 75 drzew i nie zwracano uwagi na nawoływania gajowych. W listopadzie 1905 r. chłopi z Jednorożca zbiorowo odmówili płacenia podatków (podobnie w gminach Krzynowłoga Wielka, Bugzy Płoskie i Chorzele) i rozpoczęli wyrąb lasów rządowych, zniecierpliwieni długoletnim sporem z władzami o prawo korzystania z tych dóbr, za co zostali ukarani. Użyto bowiem siły – pomocnik naczelnika powiatu, Haden, *odebrał… po łbie. Wtedy dał znać, że w Jednorożcu bunt. Przyszła piechota i dragoni i zmuszali gospodarzy do zwiezienia wszystkiego drzewa do jedną gromadę koło kancelarii gminnej. Przy tej okazji pobito dwóch gospodarzy*. Władze rosyjskie obłożyły aktywnych demonstrantów grzywną o łącznej wysokości 75 rubli najbardziej. W tym samym miesiącu na wyrąb lasu państwowego w leśnictwie Myszyniec zdecydowali się Kurpie ze Zdunka. Wiosną 1906 r. na całą gminę została nałożona grzywna w wysokości 3 tys. rubli. W tym czasie także w rejonie Długosiodła i Brańszczyka (pow. ostrowski) nielegalnie wyrąbano las, zaś w Strzałkach (pow. ostrołęcki) 20 IV 1907 r. włościanie starli się ze strażą leśną. W majątku Brzeźno w parafii Goworowo w tym samym powiecie w styczniu 1907 r. 30 dragonów aresztowano 7 włościan i włościankę *za nielegalny podobno wyrąb lasu i opór stawiany strażnikom przy taksowaniu ściętego*

[22] *Nr 79. 11/24 stycznia 1905 r. Gubernator płocki P.A. Slepcow do generał-gubernatora warszawskiego M.I. Czertkowa o żądaniu zebrania gminnego w gminie Mława odnośnie wprowadzenia języka polskiego do Urzędu Gminy*, [w:] *Źródła historyczne…*, s. 103; *Nr 730. 1905 marzec 1/14, Warszawa – Gubernator warszawski D.N. Martynowicz do p.o. warszawskiego generał-gubernatora I.G. Podgorodnikowa o żądaniu zebrania gminnego gm. Nasielsk pow. pułtuskiego, 4 II, wprowadzenia języka polskiego do urzędowania w gminie i o odmowie podpisania protokołu zebrania, gdy wójt nie zgodził się napisać go w języku polskim*, [w:] *Walki chłopów Królestwa Polskiego…*, t. 1, s. 827; *Nr 742. 1905 marzec 10/23, Warszawa – Gubernator warszawski D.N. Martynowicz do warszawskiego generał-gubernatora K.K. Maksimowicza o żądaniu w dniu 4 III zebrania gminnego gm. Sarbiewo pow. płońskiego, spisywania uchwał zebrań gminnych w języku polskim*, [w:] tamże, s. 839; *Nr 519. 1905 kwiecień 14/27, Płock – Gubernator płocki P.A. Slepcow do warszawskiego generał-gubernatora K.K. Maksimowicza w sprawie oddania pod nadzór policji sołtysa wsi Gogole Wielkie i mieszkańca wsi Murawy-Wicherki „za agitację polityczną" prowadzoną na zebraniu gminnym gm. Gołymin pow. ciechanowskiego w dniu 30 III*, [w:] tamże, t. 1, s. 567; *Nr 1840. 1905 grudzień 4, Kleszewo, pow. Pułtusk – Uchwała zebrania gminnego gm. Kleszewo z żądaniami wprowadzenia języka polskiego do urzędowania gminnego, szkoły początkowej i sądu gminnego, autonomii, amnestii dla więźniów politycznych i in.*, [w:] tamże, t. 2, s. 866–868; *Nr 1906. 1906 styczeń 3 – Wiadomość dziennika Czytelnia dla Wszystkich o uchwale zebrania gminnego gm. Modzele pow. płońskiego, żądającej wprowadzenia języka polskiego do urzędowania gminnego, sądu i szkoły, obsadzenia urzędów w kraju przez Polaków, przyznania prawa głosu na zebraniach gminnych wszystkim powyżej 21 lat, zorganizowania straży gminnej, przyznania autonomii dla Królestwa z sejmem w Warszawie, amnestii i wysuwającej szereg „innych żądań ogólnych". Zebranie postanowiło nie dawać podwód żandarmom i policji*, [w:] tamże, s. 914; Kmicic, *Przasnysz (gub. płocka)*, „Polak", 10 (1905), 6, s. 86; K. Gronowski, *Przemiany gospodarczo-społeczne na Kurpiach na przełomie XIX i XX wieku*, „Przegląd Historyczny", 54 (1963), 1, s. 59; A. Kociszewski, *Z dziejów ruchu ludowego…*, s. 77; K. Kubiak, *Kalendarium ważniejszych wydarzeń…*, s. 206–207, 213; A. Białczak, *Trwanie pod obcą władzą*, [w:] *Dzieje powiatu ostrołęckiego*, red. J. Gołota, J. Kijowski, J. Mironczuk, Ostrołęka 2018, s. 205, 245; T. Kowalski, *W kręgu walki o polską szkołę…*, s. 90; H. Maćkowiak, *Wydarzenia rewolucyjne…*, s. 48.

[23] *Nr 810. 1905 nie później niż czerwiec 26 – Korespondencja do pisma PZL Głos Gromadzki o ruchu rewolucyjnym wśród ludności wiejskiej*, [w:] *Walki chłopów Królestwa Polskiego…*, t. 1, s. 910; Kmicic, *Przasnysz (gub. płocka)*, „Polak", 10 (1905), 6, s. 86.

[24] *Nr 858. 1905 nie później marzec – Druk ulotny z wzorem uchwały gminnej, postulującej wprowadzenie języka polskiego do urzędowania gminnego, szkoły początkowej i sądu gminnego*, [w:] *Walki chłopów Królestwa Polskiego…*, t. 1, s. 997–998; Stach, *Z powiatu mławskiego*, „Polak", 10 (1905), 6, s. 85.

drzewa. W Dylewie Starym na początku marca 1906 r. mieszkańcy nie pozwolili na wywóz drzewa z lasu państwowego[25].

Władza siłami żandarmerii, wojska i Kozaków tłumiła wystąpienia. W sierpniu–wrześniu 1905 r. zajścia rewolucyjne w rejonie Pułtuska miał tłumić 31. Aksepolski Pułk Piechoty, Ciechanowa – 32. Kremenczugski Pułk Piechoty, zaś w rejonie Ostrołęki 15. Szliserburski Pułk Piechoty i 10. Batalion Saperski. W Makowie Mazowieckim podczas patriotycznej manifestacji na rynku *Przybyli Kozacy na koniach i zaczęli strzelać w powietrze. W mieście zawrzało. Zamknięto sklepy i wszyscy się rozbiegli. Zaczęły się aresztowania.* (…) *Narodowy polski ruch powstańczy został stłumiony i strajki złamane terrorem i „nahajkami"*. Do miasta sprowadzono wojsko, by zastraszyć mieszkańców. Do Przasnysza przybył korpus z Płocka, a podatki ściągano w asyście zwiększonej ilości wojska. W Sarbiewie w pow. płońskim chłopi, którzy nie chcieli podpisać uchwał gminnych w j. rosyjskim, byli *chwytani i pędzeni przez wojsko* (…). *Nie obeszło się naturalnie, bez bicia kolbami, zaś w jednym miejscu całą gromadę włościan pod grozą bagnetów, zmuszono iść w bród przez niezamarzniętą rzeczułkę*. Formą oporu były napady i rabunki. Np. w lutym 1906 r. między Przasnyszem a Ciechanowem dokonano napadu na dyliżans pocztowy. Kwoty miały zostać przekazane PPS[26].

W październiku 1905 r. w szkole w Chojnowie w pow. przasnyskim przerwano naukę po rosyjsku, a w końcu roku powrócono do żądań j. polskiego w szkolnictwie. W Dzierzgowie żądania powtórzono w grudniu, wzmacniając je postulatem zniesienia stanu wojennego, trwającego od powstania styczniowego. Podobnie było w Jednorożcu. W Janowie domagano się dodatkowo autonomii dla Królestwa i polskiego sejmu w Warszawie. W pow. ostrołęckim w interesie polskiej szkoły strajkowano wiosną i jesienią 1905 r. w Łysych, Myszyńcu i Lemanie, co skutkowało zamknięciem rosyjskich szkół. W Makowskiem wystąpiono w Szwelicach, a w pow. pułtuskim w Winnicy, Kleszewie i Kacicach. W samym Makowie Mazowieckim w listopadzie 1905 r., dzień po manifestacji zorganizowanej w mieście, 3 mieszkańców zabrało dzieci z miejscowej rządowej męskiej szkoły, ponieważ nauczyciel nie chciał prowadzić zajęć po polsku. W dniu 12 XI 1905 r. w Ostrowi na wiec zapowiedziano, że w wypadku niewprowadzenia j. polskiego do szkół rodzice będą zabierać dzieci do domów i tam organizować im zastępcze nauczanie. W dniu 29 XII 1905 r. w Długosiodle na wiecu przemawiał Antoni Witowski, który *podburzył cały skład zebrania* nie tylko do wprowadzenia j. polskiego do szkół, ale i niepłacenia podatków. Został za to uwięziony na 3 miesiące. W przypadku oporu władz w realizacji postulatów mieszkańców – np. w pow. ostrowskim – tłuczono szyby w oknach szkół[27].

Podczas wystąpień w szkołach niszczono portrety carów rosyjskich, zrzucając je ze ścian lub wyrywając kartki z książek z podobiznami władców, co miało miejsce np. w Kacicach w pow. pułtuskim. W Ostrowi Mazowieckiej Kalikst Żach i Leon Przytulski zamalowali zieloną farbą orły rosyjskie przymocowane nad drzwiami wejściowymi do siedziby władz powiatowych i kasy skarbowej. Tzw. „zewnętrzna polonizacja" przejawiała się również niszczeniem tablic urzędowych z godłami carskimi, szyldów szkół i sądów gminnych. W Winnicy pod Pułtuskiem 23 III 1905 r. mieszkańcy zerwali szyldy i napisy w j. rosyjskim. W samym Pułtusku wiosną 1905 r. uczniowie zniszczyli tablicę z brązu, zamieszczoną na ścianie kościoła pw. św. Krzyża, upamiętniającą feldmarszałka Iwana Dybicza. Za zniszczenia, dokonane przez nierozpoznanych sprawców, miasto musiało zapłacić kontrybucję w wysokości 2 tys. rubli. Wiele tego typu aktów miało miejsce w pow. makowskim. W grudniu 1905 r. w Makowie Mazowieckim podczas wiecu w magistracie zerwano rosyjskie napisy, powtarzając żądania o wprowadzeniu j. polskiego do urzędów. Pod koniec miesiąca zdjęto carskie szyldy z miejskiego urzędu pocztowo-telegraficznego oraz godła z carskim orłem z apteki. W dniu 28 XII 1905 r. mieszkańcy na zgromadzeniu gminnym w gm. Sielc w pow. makowskim zerwali z budynku urzędu gminnego rosyjski szyld z carskim orłem. Wójt Borucki i pisarz gminny Smoleński zostali usunięcie ze stanowisk i aresztowani na 2 miesiąca. Dwa dni później wójt gm. Krasnosielc Skrobecki na zebraniu sądu gminnego zdjął insygnia władzy i zdecydował wysłać je do władz powiatowych, bo miały rosyjskie, nie polskie napisy. Tak samo postąpili sołtysi z terenu gminy. Wójt został usunięty ze stanowiska i osadzony w areszcie na miesiąc. Za podobny czyn ukarany został wójt gm. Smrock Golenda. W Nowy Rok 1906 w Karniewie oderwano szyld z rosyjskiej szkoły, 5 stycznia w Romanowie usunięto rosyjską tablicę informującą o nazwie miejscowości, podobnie było w Grzance pod Makowem, a tablicę z nazwą wsi Bazar zamalowano smołą, w Młodzianowie zaś – posmarowano mchem. Takich czynów dopuszczano się w Smrocku i Szelkowie Starym. Wszyscy mieszkańcy wsi Karniewo i Romanowo zostali ukarani grzywną pieniężną w wysokości 100 rubli każda wieś, a na mieszkańców wsi Słoniawy, Grzanka, Bazar, Szelków Stary i Smrock założono karę w łącznej kwocie 500 rubli. To nie zatrzymało aktów nieposłuszeństwa. We wsi Orzyc 3 I 1906 r. nieznany sprawca wyrwał słup z rosyjskimi napisami. Podobne wystąpienia miały miejsce w Kobylinie, Chylinach Nadrzecznych i Ciepielewie – każda wieś została ukarano grzywną w wysokości 100 rubli. W kolejnych dniach w podobny sposób występowano w Kuchnach-Chodkowie, Krasnosielcu, Mostowie, Byszewie i innych. W Natalinie pod Wyszkowem, gdzie 26 XII 1905 r. zniszczono znaki drogowe, zarządzono, że mieszkańcy mają własnym kosztem naprawić tablice. Władzę niepokoiły częste napisy na domach i słupach w j. polskim, a nie urzędowym rosyjskim[28].

---

[25] *Nr 348. 1905 marzec 10/23, Łomża – Notatka prokuratora Łomżyńskiego Sądu Okręgowego dla prokuratora Warszawskiej Izby Sądowej N.A. Czebyszewa donosząca, że 10 III grupa 40 chłopów z wsi Leszczy Dół, Nowiny, Natalin, Ostrowy i in. w powiecie pułtuskim dokonała samowolnego wyrębu w lesie państwowym i ze w dniu następnym w wyrębie lasu uczestniczyło 80 chłopów tychże wsi; wyrąbano 75 drzew nie zwracając uwagi na nawoływania gajowych*, [w:] *Walki chłopów Królestwa Polskiego…*, t. 1, s. 417; *Nr 353. 1905 marzec 16/29, Łomża – Gubernator łomżyński S.N. Korf do warszwskiego generał-gubernatora K.K. Maksimowicza o masowych wyrębach lasu państwowego w leśnictwie brockim przez chłopów wsi Długosiodło i Poręba pow. ostrowskiego*, [w:] tamże, s. 421; *Nr 1263. 1905 listopad 1/grudzień 2, Łomża – Naczelnik Łomżyńskiego Gubernialnego Zarządu Żandarmerii Waulin do Departamentu Policji o wyrębie lasu państwowego w leśnictwie Myszynieckim przez chłopów wsi Zdunek pow. ostrołęckiego*, [w:] tamże, t. 2, s. 325; *Nr 1290. 1906 nie wcześniej luty 22/marzec 7, nie później luty 24/marzec 9, Łomża – Z wykazu wydarzeń politycznych w guberni łomżyńskiej sporządzonego przez szefa sztabu tymczasowego generał-gubernatora Bałujewa o niedopuszczeniu przez mieszkańców wsi Dylewo Stare pow. ostrołęckiego do wywozu drzewa z lasu państwowego*, [w:] tamże, s. 363–364; *Nr 1491. 1906 styczeń 30 – Korespondencja do Głosu Gromadzkiego z przasnyskiego o antycarskich wystąpieniach w powiecie i represjach władz carskich*, [w:] tamże, s. 566; *Nr 2368. 1907 kwiecień 20/maj 3, Warszawa – Meldunek pomocnika warszawskiego generał-gubernatora do spraw policyjnych L.K. Uthofa do warszawskiego generał-gubernatora G.A. Skałona o wyrębie lasu państwowego w leśnictwie myszynieckim przez chłopów wsi Strzałki pow. ostrołęckiego*, [w:] tamże, t. 3, s. 332; *Powiat Ostrołęcki*, „Mazur", 2 (1906), 37, s. 444; K. Gronowski, *Przemiany gospodarczo-społeczne…*, s. 59; K. Kubiak, *Kalendarium ważniejszych wydarzeń…*, s. 226; H. Maćkowiak, *Wydarzenia rewolucyjne*…, s. 50; J. Szczepański, *Życie polityczne Mazowsza…*, s. 371; R. Waleszczak, *Lata 1905–1907…*, s. 82–83.

[26] *Akcja gmina w Królestwie*, „Czas", 59 (1906), 33, s. 1; R. Waleszczak, *Lata 1905–1907…*, s. 85.

[27] *Nr 346. 1905 marzec 2/15, Łomża – Gubernator łomżyński S.N. Korf do p.o. warszawskiego generał-gubernatora I.G. Podgorodnikowa w żądaniu chłopów wsi Szwelice pow. makowskiego nauczania w szkole początkowej w języku polskim*, [w:] *Walki chłopów Królestwa Polskiego…*, t. 1, s. 416; *Nr 1275. Nie wcześniej 1905 grudzień 23/1906 styczeń 5, nie później 1905 grudzień 26/1906 styczeń 10, Łomża – Wykaz wydarzeń politycznych w guberni łomżyńskiej sporządzony przez szefa sztabu tymczasowego generał-gubernatora łomżyńskiego Bałujewa*, [w:] tamże, t. 2, s. 337; M. Bartniczak, *Wydarzenia lat 1905–1907 w powiecie ostrowskim*, [w:] *Rewolucja 1905–1907 na Mazowszu i Podlasiu*…, s. 186–187; A. Dobroński, *Dzieje Ostrowi Mazowieckiej…*, s. 191; tenże, *Maków w latach 1866–1918*…, s. 310; H. Maćkowiak, *Wydarzenia rewolucyjne…*, s. 49; J. Szczepański, *Piotr Koczara, działacz ruchu ludowego ziemi pułtuskiej i Mazowsza (1884–1957)*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego", 31 (2000), s. 224; tenże, *W latach 1865–1914*…, s. 187.

[28] Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [dalej: AGAD], Kancelaria Generał-Gubernatora Warszawskiego [dalej: KGGW], sygn. 2517, k. 144v; *35. Rok 1905 w Ostrowi. Z notatek monograficznych J. Zakrzewskiego w 1929 r.*, [w:] J. Zakrzewski, *Zbiór materiałów do monografii miasta Ostrowi Mazowieckiej*, zeb. i wstęp A. Zakrzewski, przyg. i przedm. L.S. Zakrzewski, Warszawa–Ostrów Mazowiecka 2004, s. 129; *Nr 765. 1905 marzec 22/kwiecień 4, Warszawa – Meldunek tymczasowo p.o. pomocnika warszawskiego generał-gubernatora do*

Występowano przeciwko carskiemu aparatowi urzędniczemu. W grudniu 1905 r. w Szwelicach w pow. makowskim pojawiły się wezwania do nieposłuszeństwa władzom, niepłacenia podatków i niekupowania zasekwestrowanego bydła. W styczniu 1906 r. zebranie gminnej w Modzelach w pow. płońskim odmówiło podwody żandarmom i policji, zaś w lutym podobnie postąpił mieszkaniec Mamina w pow. makowskim w stosunku do rosyjskich strażników. Nierzadko zgromadzenia gminne podejmowały uchwały o niepłaceniu podatków oraz niedawaniu podwód wojsku i policji – tak było w grudniu 1905 r. w Sielcu. Występowano przeciw żołnierzom – np. w Mławie 9 VI 1905 r. przeprowadzono napad na wojskowych niższych stopni; podobnie było w Chorzelach 19 czerwca. W marcu 1906 r. mieszkaniec wsi Łacha w gm. Sieluń znieważył żołnierza 21. Muromskiego Pułku Piechoty, zaś młodzi chłopcy rzucali w żołnierzy kamieniami[29].

Głosy krytyczne wobec służalczych urzędników pojawiały się w prasie. W lipcu 1905 r. korespondent z gm. Brańszczyk pisał w „Głosie Gromadzkim", że jedynie garstka mieszkańców nie zgodziła się na zapłacenie nałożonych na gminę podatków. *Napróżno wójt, gorliwy moskiewski służka, kilka razy przysłał do sołtysa polecenie, groził kara pieniężną i aresztem. Garstka ta zwlekała.* (…) *nasz „czcigodny wójt" nie omieszkał przemówić pokornie do naczelnika o wspomnianej garstce opornych. Naczelnik, ma się rozumieć, pochwalił gorliwość wójta i zarazem „srogo przykazał" zedrzeć podatek, a za opór nałożyć karę pieniężną. Więc chodził ze strażnikiem i zdzierał, a kto nie miał czym płacić to go fantowano*. Gorliwi urzędnicy i wspierający władze byli wynagradzani. W Mławie pomocnik zawiadowcy stacji kolejowej Aleksander Fasieczko w nagrodę za *gorliwe spełnianie służby podczas strajków* dostał podwyżkę i translokatę do stację Warszawa Kowelska[30].

W tym czasie w niektórych miastach, np. w Mławie, mieszkańcy *śpią spokojnie snem leniwych i niedołężnych*. Co prawda pojawiły się żądania wprowadzenia j. polskiego do szkół, ale nic poza tym – przynajmniej tak sądził korespondent z tego miasta piszący do „Polaka". Mieszczanie *przestają ze strażnikami i żandarmami, całują się ze szpiegami i Moskalami nawet na ulicy i wspierają rząd nałogowem pijaństwem*. Autor listu opisującego działania włościan w powiecie zarzucał mławianom, że choć mają więcej środków i możliwości, by walczyć o sprawę polską, są bierni. Niemniej pojawiały się jednostki aktywne – np. kiedy naczelnik pow. mławskiego chciał kupić budynek w mieście z przeznaczeniem na szkołę, ale po wygórowanej cenie, niektórzy mieszczanie wysłali do gubernatora skargę, nie dopuszczając do okradzenia kasy miejskiej. Naczelnik bowiem chciał zarobić kilka tysięcy rubli na tej transakcji[31].

„Wobec groźby wybuchu powstania przeciwko caratowi 10 listopada 1905 r. wprowadzono stan wojenny we wszystkich guberniach Królestwa Polskiego, a 11 listopada dowództwo WOW [Warszawskiego Okręgu Wojskowego – przyp. M.W.K.] wydało specjalną instrukcję, w której dzielono Królestwo na mniejsze aniżeli dotychczas rejony wojskowe. Instrukcja zalecała prowadzenie szybkich i zaskakujących działań oddziałami lotnymi w sile od kompanii do batalionu piechoty wzmocnionych szwadronem kawalerii i dwoma działami. Dla uzyskania maksymalnej ruchliwości oddziały te miały się poruszać kolejną względnie podwodami". Specjalne karne ekspedycje miały za zadanie aresztować agitatorów na rzecz sprawy polskiej, zebrać podatki, usunąć krnąbrnych urzędników i przywrócić rosyjskie nauczanie w szkołach. Mieszkańcy i władze gminne znów wystąpiły z postulatami j. polskiego w administracji. W pow. pułtuskim takie żądania wysunięto m.in. we wsi Bielino w gm. Obryte, w gm. Kleszewo (4 XII 1905 r.), Nasielsku (23 grudnia)[32].

W styczniu 1906 r. prasa informowała o aresztowaniu przy pomocy wojska w końcu poprzedniego miesiąca urzędników, m.in. Pisarskiego – wójta gm. Janowo, Czaplickiego – pisarza gm. Janowo, Kamińskiego – wójta gm. Dzierzgowo, Żebrowskiego – pisarza tejże gminy, Petrulewicza – pisarza gm. Krzynowłoga Mała, wójta Stanisława Kakowskiego i pisarza Leona Chmielińskiego z gm. Karwacz, Adama Słomkę – wójta gm. Dąbrowa, A. Frejdenfelda – pisarza tej gminy, Walentego Żmijewskiego – wójta gm. Stupsk, Bronisława Wernika – pisarza tejże gminy, Józefa Wójcickiego – wójta gm. Mława, Kazimierza Rakowskiego i Józefa Konarzewskiego – pisarzy tej gminy, wójta gm. Unierzyż Kurkiewicza i pisarza tej gminy W. Dłużniewskiego, sekretarza sądu gminnego w Wieczfni – Józefa Turowskiego, Gadomskiego – sołtysa z Pogorzeli koło Wieczfni, . Generalnie w styczniu 1906 r. aresztowano wszystkich wójtów i pisarzy gminnych z pow. mławskiego – łącznie 42 osoby. Naczelnicy powiatów z komisarzami ds. włościańskich zabrali gotówkę z kas gminnych i pożyczkowych, skonfiskowali księgi kasowe, a urzędy opieczętowali i zamknęli. Na 7 gmin powiatu nałożono kary w wysokości 3 tys. rubli. Aresztowani 12 XII 1905 r. uchwalili rezolucję, w której żądali, by: *1) Wszystkie bez wyjątku książki gminne i kasy pożyczkowej, jak również korespondencję jak wewnętrzną tak i zewnętrzną z władzami wyższemi prowadzić wyłącznie w języku polskim, stawiając datę nowego stylu. 2) Wszelkie pieczęcie gminne, kasy pożyczkowej i szkolne, zaprowadzić w języku polskim. 3) Wszystkie napisy dotychczasowe, miejscami stosowane wyłącznie w języku rosyjskim, miejscami zaś w dwóch językach na urzędach, szkołach, drogowskazach, słupach sołtysów i mieszkaniach prywatnych zastąpić napisami wyłącznie polskiemi. 4) Przyłą-*

spraw policyjnych W.A. Czerkasowa do warszawskiego generał-gubernatora K.K. Maksimowicza o żądaniu zebrania gminnego gm. Winnica pow. pułtuskiego 11 III usunięcia z zebrania strażnika ziemskiego, sporządzenia uchwały w języku polskim domagającej się wprowadzenia języka polskiego do urzędowania w gminie, do nauczania w szkole, do sądów gminnych, jak i innych instytucji sądowych; o sporządzeniu 13 III przez zebranie gminne gm. Gołębie pow. pułtuskiego uchwały w języku polskim domagającej się wprowadzenia języka polskiego do urzędowania w gminie, do nauczania w szkołach gminnych, sporządzenia napisów na domach i słupach języku polskim; o sporządzeniu 23 III przez zebranie gminne gm. Kleszewo pow. pułtuskiego uchwały gminnej w języku polskim domagającej się wprowadzenia języka polskiego do urzędowania w gminie i do nauczania w szkołach wiejskich, [w:] *Walki chłopów Królestwa Polskiego…*, t. 1, s. 859–860; *Nr 1275. Nie wcześniej 1905 grudzień 23/1906 styczeń 5, nie później 1905 grudzień 26/1906 styczeń 10, Łomża – Wykaz wydarzeń politycznych w guberni łomżyńskiej sporządzony przez szefa sztabu tymczasowego generał-gubernatora łomżyńskiego Bałujewa*, [w:] tamże, t. 2, s. 338; *Nr 1279. 1906 styczeń nie wcześniej 6/9, nie później 8/21, Łomża – Z wykazu wydarzeń politycznych w gub. łomżyńskiej sporządzony przez szefa sztabu tymczasowego generał-gubernatora łomżyńskiego Bałujewa*, [w:] tamże, s. 341; *Nr 1283. 1906 styczeń nie wcześniej 16/29, nie później 17/30, Łomża – Z wykazu wydarzeń politycznych w guberni łomżyńskiej sporządzony przez szefa sztabu tymczasowego generał-gubernatora łomżyńskiego Bałujewa*, [w:] tamże, s. 349; *Nr 1284. 1906 nie wcześniej styczeń 20/luty 2, nie później styczeń 22/luty 4, Łomża – Wykaz wydarzeń politycznych w guberni łomżyńskiej sporządzony przez szefa sztabu tymczasowego generał-gubernatora łomżyńskiego Bałujewa*, [w:] tamże, s. 351, 353; M. Bartniczak, *Wydarzenia lat 1905–1907 w powiecie ostrowskim*…, s. 188; A. Dobroński, *Maków w latach 1866–1918*…, s. 310; T. Kowalski, *W kręgu walki o polską szkołę…*, s. 89; H. Maćkowiak, *Wydarzenia rewolucyjne…*, s. 48; J. Szczepański, *W latach 1865–1914*…, s. 186; R. Waleszczak, *Lata 1905–1907…*, s. 84.

[29] AGAD, KGGW, sygn. 2517, k. 144v.k. 145v; *Nr 82. 5/18 lipca 1905 r. P.o. gubernatora płockiego S.P. Papudogło do generał-gubernatora warszawskiego K.K. Maksimowicza o ruchach chłopskich w guberni*, [w:] *Źródła historyczne…*, s. 106; *Nr 1278. 1905 grudzień 29/1906 styczeń 11, Łomża – Z wyrazu wydarzeń o charakterze politycznym sporządzonego przez szefa sztabu tymczasowego generał-gubernatora łomżyńskiego Bałujewa o podburzaniu ludzi w wsi Szwelice pow. makowskiego w dn. 26 XII do nieposłuszeństwa władzom, niepłacenia podatków i niekupowania zasekwestrowanego bydła*, [w:] *Walki chłopów Królestwa Polskiego…*, t. 2, s. 340; *Nr 1906. 1906 styczeń 3 – Wiadomość dziennika Czytelnia dla Wszystkich o uchwale zebrania gminnego gm. Modzele pow. płońskiego, żądającej wprowadzenia języka polskiego do urzędowania gminnego, sądu i szkoły, obsadzenia urzędów w kraju przez Polaków, przyznania prawa głosu na zebraniach gminnych wszystkim powyżej 21 lat, zorganizowania straży gminnej, przyznania autonomii dla Królestwa z sejmem w Warszawie, amnestii i wysuwającej szereg „innych żądań ogólnych". Zebranie postanowiło nie dawać podwód żandarmom i policji*, [w:] *Walki chłopów Królestwa Polskiego…*, t. 2, s. 914; A. Dobroński, *Maków w latach 1866–1918*…, s. 312; K. Kubiak, *Kalendarium ważniejszych wydarzeń…*, s. 211, 223.

[30] *Nr 389. 1905 lipiec – Korespondencje do pisma Polskiego Związku Ludowego Głos Gromadzki z gmin Długosiodło i Brańszczyk pow. ostrowskiego o położeniu ekonomicznym chłopów i narastaniu nastrojów antywojennych*, [w:] *Walki chłopów Królestwa Polskiego…*, t. 1, s. 454; *Mława*, „Praca Polska", 1906, 12, s. 4.

[31] Stach, *Z powiatu mławskiego*, „Polak", 10 (1905), 6, s. 85.

[32] T. Kowalski, *W kręgu walki o polską szkołę…*, s. 90; J. Wojtasik, *Antycarska partyzantka chłopska w Królestwie Polskim w latach 1905–1907*, [w:] *„Żywią i bronią". Wieś i chłopi w obronie ojczyzny*, red. J. Gmitruk, P. Matusak, Warszawa 2009, s. 89.

czając się do związku wójtów i pisarzy gminnych Królestwa Polskiego, postanawiamy ściśle zastosować się do ich zleceń i postulatów. 5) W razie usunięcia któregokolwiek z nas tu podpisanych przez władzę, oświadczamy, że wszyscy solidarnie przestajemy pełnić swe obowiązki i tego, ktoby przyjął opróżnione miejsce, stawiamy pod pręgierz opinji publicznej i uważamy za infamisa. 6) Rezolucją naszą zobowiązujemy i przyszłych naszych następców. Zaprotestowali też przeciwko manifestowi październikowemu. Pod rezolucją podpisali się (oprócz wspomnianych wcześniej i aresztowanych): Jan Sobieski, Zygmunt Felczak, Julian Tyszka, Romuald Załęski, Jan Koryciński, Franciszek Kurkiewicz, Ignacy Florian Podlecki, Sliwczyński, Wacław Jaworski, Stefan Kołaczewski, Władysław Uciński, Ludwik Brzeziński, Hipolit Krajewski, Władysław Bogacki, Franciszek Śliwczyński, Wincenty Arent, Franciszek Krasiński i Józef Kornaszewski. Podobne działania podjęli wójtowie, pisarze i sołtysi gmin pow. przasnyskiego. Aresztowanie wójta i pisarza gminnego Chorzel uzasadniono podjęciem uchwały o niepłaceniu przez gminę podatków.

Z kolei w pow. makowskim 13 I 1906 r. kilku wójtów zebrało się w folwarku w Byszewie, by uchwalić wprowadzenie j. polskiego do urzędów. Jednak wójt z Sypniewa wyłamał się z porozumienia, w rezultacie czego urzędnicy złożyli na ręce naczelnika powiatu rezygnacje. Tak samo wójt i pisarz gminny z Makowa Mazowieckiego zrezygnowali z funkcji po tym, jak władze powiatowe odmówiły przyjmowania korespondencji po polsku.

Aresztowano też mieszkańców regionu, np. z Janowa (Jan Nacikowski, Ludwik Kuliński, Piotr Rzepczyński, Aleksander Rzepczyński), Czernic (Antoni Królicki, Józef Mikołajewski, Jan Krostowski, Stanisław Bazylewski, właściciel folwarku Klejna), Węgry (Konstanty Andrzejewski), Zberoża (Faustyn Borkowski), Dębin (Stanisław Kakowski), Jednorożca (Mikołaj Kulasiński), Mchowa (Teodor Borkowski, Konstancja Godlewska zamieszkała u brata) i Chorzel (Stanisław Sztukart, Jan Juchniewski, aptekarz Jan Jurachowski, Aleksander Gładkowski) w pow. przasnyskim, natomiast w pow. mławskim z Prusocina (Gralewicz) i Strzegowa (Kępczyński i Borkowski) oraz Unierzyża (Bogdan Frajman, Makowski, organista Tucholski, Wałkucki i Konwacki). *Osadzono ich w Płocku lub Mławie. Aresztowano również i wywieziono do Warszawy wszystkich maszynistów i ich pomocników i wielu ślusarzy z depot st. Mława z powodu strajku*. Z pow. makowskiego pochodzili następujący aresztowani osadzeni w Pułtusku: majster murarski Aleksander Żebrowski, Władysław Chrzanowski z Chrzanowa-Tworek, Grzegorz Gutowski z Rzewni, Franciszek Głażewski z Rostek-Kaptur, Wiktor Zawadzki z Różana, Maciej Krupa – gospodarz ze Szczeglina, Antoni Tyczyński – majster szewski z Makowa. Z pow. pułtuskiego uwięziono: Bronisława Pardo – nauczyciela z Kacic (za nauczanie w j. polskim), Franciszka Skorzyńskiego – sołtysa z Kacic (za napisy po polsku na znakach drogowych) i Włodzimierza Dąbrowskiego, dependenta rejenta w Pułtusku. W Grudusku w pow. ciechanowskim za podburzanie chłopów przeciw carowi i niepłacenie podatków aresztowano 10 mieszkańców. Z kolei Jana Bergholca, Jana Zdunikowskiego i Józefa Kornatowskiego z Wieczfni w pow. mławskim aresztowano, ponieważ *chodzili po wsiach i namawiali ludność, by nie płaciła rządowi podatków, nie sądziła się w sądach gminnych, a urządzała sąd polubowny* oraz by *siłą odbierała od obszarników ich cały majątek na swoją korzyść, by zupełnie nie wykonywała rosyjskich praw i nie poddawała się rządowi.* Właściciel fabryki sukna z Makowa Mazowieckiego, Abraham Baumgarten, został aresztowany i wysłany z Polakami na Sybir. Stamtąd uciekł do Paryża[33].

Żądania chłopów na zebraniach gminnych dotyczyły uwolnienia więźniów politycznych, bo za takich uważano aresztowanych w końcu 1905 r. Tak było np. w Rembowie w pow. ciechanowskim 30 XII 1905 r. Chłopi uciekali się do radykalnych rozwiązań, m.in. demolowali lokale urzędów gminnych, co stawiało ich na równi z sięgającymi po równie opresyjne rozwiązania rewolucjonalistami robotniczymi. Solidarność z klasą robotniczą rozumiano bardzo konkretnie. Wiemy, że chłopi z pow. ciechanowskiego przekazali do dyspozycji „Związku Pomocy dla ofiar politycznych" pomoc żywnościową, która trafiła do *głodującej ludności Warszawy*[34].

Generalnie w guberni płockiej aresztowano prawie 200 osób, wśród nich 33 wójtów, 39 pisarzy gminnych, 12 pełnomocników gmin, 14 sędziów gminnych, 10 ławników, 9 sołtysów oraz 114 ziemian i innych osób. W końcu stycznia 1906 r. uwięzieni urzędnicy podpisali deklarację, że rezygnują z żądań o charakterze narodowym, zgodzili się też na sekwestr w razie powrotu do działalności antycarskiej. Na początku lutego 1906 r. władze gubernialne informowały Warszawę o tym, że dzięki represjom udało się przywrócić prawny porządek m.in. w gminach Bugzy Płoskie, Chorzele, Zaręby i Krzynowłoga Wielka w pow. przasnyskim, a niektóre gminy same zaczęły podejmować kwestie przywrócenia prawnego ładu, otwarcia gminy i powrotu zaaresztowanych wójtów i pisarzy i poddając się wymaganiom prawa, m.in. gm. Jednorożec w pow. przasnyskim i wszystkie gminy w pow. ciechanowskim[35].

Podejmowano próby uwolnienia aresztowanych – np. w Ostrołęce w nocy z 18 na 19 VII 1906 r. bojowcy PPS napadli na więzienie, by odbić aresztowanego towarzysza „Miczurina". Śmiała i niebezpieczna akcja zakończyła się sukcesem; dodatkowo zamknięto w celi naczelnika więzienia i kilku strażników. Sprzeciw dawano też w inny sposób, np. w Rembowie (pow. ciechanowski) na zebraniu gminnym w grudniu 1905 r. protestowano przeciw aresztowaniu sędziów gminnych. Kiedy na początku stycznia 1906 r. w Wymysłach w pow. makowskim naczelnik straży ziemskiej z 4 strażnikami aresztowali właściciela ziemskiego Podczaskiego z powodu antycarskiej agitacji w urzędzie gminnym, planowali umieścić go w areszcie w Makowie Mazowieckim. Z powodu tłumu ludzi w dzień targowy i konieczności zatrzymywania bryczki udało się wyprowadzić Podczaskiego i ukryć w aptece Jana Szulca. Według innej relacji *grupa bojowa* PPS uwolniła mężczyznę z aresztu i ukryła go w aptece. W asyście wojska 4 lekarzy orzekło, że stan zdrowia Podczaskiego nie pozwala na więzienie. Mimo tego sam chciał zgłosić się do więzienia w Pułtusku przed upływem czasu rekonwalescencji, ale strażnik z Makowa przybył do jego majątku z 4 kozakami i rozkazem generał-gubernatora w sprawie natychmiastowego aresztowania ziemianina. Za agitację i opieraniu się aresztowaniu Podczaskiego, następnie jego odbicie, uwięzieni zostali: Wincenty Zieliński – pomocnik rejenta z Makowa oraz Symplicjusz Feliks Świerczakowski, dependent rejenta z Makowa[36].

Każdy z rolników ma po kilku żołnierzy, których, do czasu zupełnego uiszczenia należności rządowej, winien utrzymywać swoim kosztem – informowano w korespondencji z Mławy w styczniu 1906 r. Żołnierze stacjonowali w miejscowościach gminnych w celu wyegzekwowania spłaty kar nałożonych na samorządy oraz podatków. Do końca stycznia 1906 r. z pow. przasnyskiego ściągnięto 21 924, mławskiego – 21 394, a z cie-

[33] *Nr 1484. 1906 styczeń 3/16, Płock – Tymczasowy generał-gubernator płocki E.K. Kwitnicki do warszawskiego generał-gubernatora G.A. Skałona o aresztowaniu mieszkańców wsi Wieczfnia pow. mławskiego Jana Bergholca, Jana Zdunikowskiego i Józefa Kornatowskiego, którzy „chodzili po wsiach i namawiali ludność, by nie płaciła rządowi podatków, nie sądziła się w sądach gminnych, a urządzała sąd polubowny" oraz by „siłą odbierała od obszarników ich cały majątek na swoją korzyść, by zupełnie nie wykonywała rosyjskich praw i nie poddawała się rządowi"*, [w:] *Walki chłopów Królestwa Polskiego…*, t. 2, s. 559; *Nr 1491. 1906 styczeń 30 – Korespondencja do Głosu Gromadzkiego z przasnyskiego o antycarskich wystąpieniach w powiecie i represjach władz carskich*, [w:] tamże, s. 566; *Mława*, „Praca Polska", 1906, 12, s. 4; *Przasnysz*, „Praca Polska", 1906, 41, s. 6; *Rezolucja zjazdu wójtów i pisarzy powiatu mławskiego*, „Goniec Wieczorny", 5 (1905), 526, s. 7; *W Mławie*, „Praca Polska", 1906, 84, s. 5; *Z gminy Karwacza w Przasnyskiem*, „Gazeta Świąteczna", 26 (1906), 5 (1308), s. 3; *Z Czernic*, „Praca Polska", 1906, 23, s. 4; *Z Mławy*, „Praca Polska", 1906, 22, s. 5; A. Kociszewski, *Z dziejów ruchu ludowego…*, s. 77; R. Waleszczak, *Lata 1905–1907…*, s. 83; tenże, *Przasnysz i powiat przasnyski w latach 1866–1939. Zarys dziejów*, Przasnysz 1999, s. 78.

[34] Wieś Bielin i Wierzbowo – po 12 korcy ziemniaków, Wola Wierzbowska – 14 korcy, Koziczyn Wieś – ½ korca, Koziczyn Osada, Koziczyn Parcele i Szulmierz dwór – po 10 korcy, Szulmierz – 16 korcy, Lipa – 12 korcy, Kołaki i Nietoracie Górne – po 8 korcy, Kończyn osada – 8 kop kapusty. A. Kociszewski, *Z dziejów ruchu ludowego…*, s. 79.

[35] *Nr 91. 27 stycznia/9 lutego 1906 r. Tymczasowy generał-gubernator płocki E.K. Kwitnicki do generał-gubernatora warszawskiego G.A. Skałona o wydarzeniach rewolucyjnych i zastosowanych środkach represyjnych w guberni i w powiecie mławskim*, [w:] *Źródła historyczne…*, s. 115; *Aresztowania*, „Kurjer Warszawski", 86 (1906), 9, s. 6; A. Dobroński, *Maków w latach 1866–1918…*, s. 308, 311; K. Kubiak, *Kalendarium ważniejszych wydarzeń…*, s. 198, 211–212, 226; J. Szczepański, *Życie polityczne Mazowsza…*, s. 390–393.

[36] *Z Płonian* [powinno być: Płoniaw – przyp. M.W.K.], „Praca Polska", 1906, 62, s. 5; *Z Pułtuska*, „Praca Polska", 1906, 70, s. 4; A. Dobroński, *Maków w latach 1866–1918…*, s. 311; K. Kubiak, *Kalendarium ważniejszych wydarzeń…*, s. 220; Z. Niedziałkowska, *Ostrołęka…*, s. 189.

chanowskiego – 25 743 ruble. W pow. makowskim tymczasowy generał-gubernator łomżyński K.N. Gribski niezależnie od nałożenia kar na wójtów, pisarzy i innych urzędników, ukarał gminy Sieluń, Sielc, Smrock, Krasnosielc, Karniewo, Płoniawy i Perzanowo grzywną po 500 rubli. Przeprowadzano rewizje mieszkań osób zaangażowanych w wiece gminne i strajki. Przykładowo w Sońsku w pow. ciechanowskim w styczniu 1906 r. naczelnik straży ziemskiej pojawił się z rotą żołnierzy, by przeszukać domy okolicznych ziemian. W taki sposób aresztowano Rudolfa Gadomskiego z Błotych Komorów, Ignacego Mleczko z Łopacina, Franciszka Olszewskiego (byłego redaktora „Kuriera Warszawskiego", przysłanego z Petersburga adwokata) z Sońska, Czaplickiego w Drążewie, a także Bolesława Żachowskiego, Niesłuchowskiego i Lewandowskiego z Gąsocina. W dniu 30 XII 1905 r. wojsko rozpędziło zgromadzenia gminne w Młocku, Ojrzeniu, Regiminie i Nużewie w pow. ciechanowskim. Mieszkańcy sprzeciwili się interwencji kozaków. Aresztowano wójta Dołęgowskiego i Choromańskiego, właściciela Żoch, ale jeszcze tego samego dnia wieczorem pod presją tłumu uwolniono ich z aresztu. Niektóre ekspedycje kończyły się tragicznie – co najmniej pobiciem zgromadzonych, a czasem i śmiercią. W Grudusku *Otoczono kościół w sam Nowy Rok podczas nabożeństwa wojskiem i strażnicy pokazywali żołnierzom, kogo ci mają aresztować. Przy tych aresztowaniach poraniono paru ludzi bagnetami, a b. ciężko poturbowano sołtysa z Gruduska*. Ignacy Królicki (1868–?), zaangażowany w ruch antycarski, tak wspominał te wydarzenia: *Przysięgaliśmy tak działać, aby Moskal nic o tym nie wiedział. Sprytnych mieli jednak szpiegów, wywęszyli nasze kryjówki i w dzień Nowego Roku 1905 armia hajdamacka, otoczywszy kościół parafialny w Grudusku, aresztowała nas siedemnastu, etapując nas od wsi Grudusk do miasta Ciechanowa, dziękując nam za nasze prace kolbami po karkach. Nie mogąc wytrzymać kolb żołdackich, okupowaliśmy się rublami dokąd ich starczyło. W mękach dotarliśmy do więzienia w Ciechanowie. Siedząc tam czternaście dni, zmuszeni byliśmy, pomimo naszej przysięgi, że się nie damy, złożyć podpisy, iż zaprzestaniemy działać. Przymusem owym bardziej jeszcze nasz duch został wzmocniony. Działaliśmy później tym intensywniej, z podwójną energią*[37].

Nadmierna ingerencja urzędników carskich oraz służb porządkowych oraz opresyjność podczas zbierania podatków czy kontroli urzędów budziła sprzeciw. Przykładowo na zebraniu gminnym w Winnicy w pow. pułtuskim 11 III 1905 r. żądano usunięcia strażnika ziemskiego. Natomiast na zebraniu gminnym w Sońsku wiosną 1907 r. na żądanie zebranych wójt poprosił strażnika, by zgodnie z przepisami pilnował zebrania, stojąc przy drzwiach, a nie w głębi sali. Ten nie usłuchał i po ponownej uwadze wyszedł, a następnie zaskarżył sytuację u naczelnika straży ziemskiej z informacją, że wyrzucono go siłą, co potwierdzić miało 22 świadków. W rezultacie pełnomocnik Żochowski, którzy zwrócił uwagę strażnikowi, został skazany na 2 tygodnie aresztu. Natomiast na ostrołęckim rynku chłopi zaatakowali strażnika ziemskiego Andrzeja Guca[38].

Przywódcami akcji antycerskich byli zarówno ziemianie, jak też urzędnicy (wójtowie, pisarze gminni) i chłopi, a w miasteczkach rzemieślnicy, aptekarze, lekarze itp. Przykładowo w Kadzidle 13 XI 1905 r. zorganizowano manifestację, której przywódcami byli Piotr Kaczyński (?–1928) z Dylewa, bogaty gospodarz i społecznik, i Mateusz Perzon, były wójt gm. Dylewo. W gm. Stupsk 8 II 1905 r. na zebraniu gminnym byli obecni ziemianie: Michał Milewski, Zygmunt Makomaski i Kazimierz Doberski, którzy *okazują się głównymi podżegaczami włościan w żądaniu wprowadzenia korespondencji w polskim języku* – pisano w meldunku policyjnym. Także Teodor Borkowski z Mchowa, Mieczysław Dębski z Rycic, Stanisław Gliński z Duczymina, Ludwik Gniewosz z Krzynowłogi Małej oraz Eugeniusz Piętka z Dzierzgówka brali aktywny udział w zebraniach gminnych w pow. przasnyskim. W Mławie 10 XI 1905 r. w manifestacji patriotycznej wzięli udział prawie wszyscy ziemianie z powiatu, wielu też przemawiało, a podczas pochodu z kościoła na cmentarz choleryczny i mogiłę powstańca styczniowego jechali *wierzchiem na koniach, liczni byli w narodowych, różnokolorowych strojach*. Dobry przegląd społeczny organizatorów oddolnych inicjatyw z tego okresu daje przykład z Ostrowi Mazowieckiej. Wyróżniali się tam m.in.: praktykant mierniczy i późniejszy mierniczy przysięgły Antoni Bałdyga, lekarz weterynarii Bolesław Dąbrowski, lekarz powiatowy Jan Harusewicz (1863–1929), aptekarz i wieloletni burmistrz miasta Ludwik Mieczkowski (1866–1932), drożkarz Dawid Modrykamień, szewc Stanisław Płoski, wyrobnik i były adiutant dowódcy powstańczego Karola Frycze – Leon Przytulski, mierniczy i późniejszy burmistrz miasta Jan Zakrzewski (1866–1936) oraz krawiec Kalikst Żach. Z kolei w gm. Grudusk w akcją kierowali: ziemianin Ignacy Bojanowski (1869–1956), sołtys Sulkowic P. Elmanowicz, Ignacy Królicki z Gruduska. Pierwszy z nich przemawiał, rozdawał odezwy i ulotki na zjeździe 20 XI 1905 r. Nierzadko do pisania uchwał w j. polskim angażowani organistów, którzy nierzadko byli dobrze wykształceni, a parafiach odpowiadali też na spisywanie aktów metrykalnych. Taka sytuacja wystąpiła w gm. Stupsk w pow. mławskim, gdzie wobec sprzeciwu pisarza gminnego co do spisania uchwały gminnego zebrania w j. polskim dokument przygotował organista parafii Żmijewo, Konstanty Żygała[39].

Manifestacje gromadziły wielu mieszkańców, np. latem 1905 r. w Czernicach Borowych pojawiło się ok. 2 tys. osób, w grudniu ok. tysiąc osób, a w Chorzelach 5 XI 1905 r. stawiło się blisko 4 tys. osób! Na spotkania wybierano stodoły w majątkach ziemskich, posiadłości miejscowych urzędników, np. adwokatów, wójtów, pisarzy gminnych[40].

W czasie rewolucji uciekano się do boskiej pomocy. Pod koniec lutego 1905 r. w na przydrożnej figurce w Jednorożcu na krótki czas umieszczono deskę z modlitwą o przywrócenie Polsce dawnego blasku i wolności. Podobnie odwoływano się do religii w każdej ważnej chwili dla walki o wolność. Kościół – ostoja polskości – pozwolił mieszkańcom regionu nigdy nie stracić nadziei na odzyskanie niepodległości. W czasie zgromadzenia w Czernicach Borowych 26 XII 1905 r. manifestanci z parafii Węgra nieśli swój sztandar. *Połączeni w pochodzie manifestanci śpiewając pieśni narodowe przybyli do kościoła w Czernicach. Po mszy uformował się znowu pochód i ruszył ze sztandarami narodowymi na wiec*. W wielu kościołach rozbrzmiewała pieśń *Boże, coś Polskę*. W gm. Stupsk pow. mławskim do zebranych przed zarządem gminnym ok. 300 osób wygłoszono mowę o treści antyrządowej, po czym ze

[37] WBH-CAW Komitet Krzyża i Medalu Niepodległości, Ignacy Królicki, sygn. 30.2025; *Nr 1279. 1906 styczeń nie wcześniej 6/19, nie później 8/21, Łomża – Z wykazu wydarzeń politycznych w gub. łomżyńskiej sporządzonego przez szefa sztabu tymczasowego generał-gubernatora łomżyńskiego Bałujewa*, [w:] *Walki chłopów Królestwa Polskiego…*, t. 2, s. 343; *Z Ciechanowskiego*, „Praca Polska", 1906, 21, s. 4; *Mława*, „Kurier Warszawski", 86 (1906), 10, s. 4; A. Kociszewski, *Z dziejów ruchu ludowego…*, s. 77; J. Szczepański, *Życie polityczne Mazowsza…*, s. 391–392.

[38] *Nr 765. 1905 marzec 22/kwiecień 4, Warszawa – Meldunek tymczasowo p.o. pomocnika warszawskiego generał-gubernatora do spraw policyjnych W.A. Czerkasowa do warszawskiego generał-gubernatora K.K. Maksimowicza o żądaniu zebrania gminnego gm. Winnica pow. pułtuskiego 11 III usunięcia z zebrania strażnika ziemskiego, sporządzenia uchwały w języku polskim domagającej się wprowadzenia języka polskiego do urzędowania w gminie, do nauczania w szkole, do sądów gminnych, jak i innych instytucji sądowych; o sporządzeniu 13 III przez zebranie gminne gm. Gołębie pow. pułtuskiego uchwały w języku polskim domagającej się wprowadzenia języka polskiego do urzędowania w gminie, do nauczania w szkołach gminnych, sporządzenia napisów na domach i słupach języku polskim; o sporządzeniu 23 III przez zebranie gminne gm. Kleszewo pow. pułtuskiego uchwały gminnej w języku polskim domagającej się wprowadzenia języka polskiego do urzędowania w gminie i do nauczania w szkołach wiejskich*, [w:] *Walki chłopów Królestwa Polskiego…*, t. 1, s. 859–860; *Na zebraniu gminnem w Sońsku (pow. ciechanowski)*, „Mazur", 2 (1907), 14, [b.n.s.]; J. Szczepański, *Życie polityczne Mazowsza…*, s. 392.

[39] *Nr 80. 11/24 stycznia 1905 r. Meldunek tymczasowo p.o. pomocnika warszawskiego generał gubernatora do spraw policyjnych W.A. Czerkasowa do generał-gubernatora warszawskiego K.K. Maksimowicza o wystąpieniach z żądaniami używania języka polskiego na zebraniach gminnych w guberni płockiej*, [w:] *Źródła historyczne…*, s. 104; *Nr 85. 3/16 grudnia 1905 r. Gubernator płocki G.I. Hafferberg do generał-gubernatora warszawskiego G.A. Skałona o sytuacji na terenie guberni i wystąpieniach z żądaniami praw dla języka polskiego*, [w:] tamże, s. 109; M. Bartniczak, *Wydarzenia lat 1905–1907 w powiecie ostrowskim…*, s. 186; A. Kociszewski, *Z dziejów ruchu ludowego…*, s. 77; K. Gronowski, *Przemiany gospodarczo-społeczne na Kurpiach na przełomie XIX i XX wieku*, „Przegląd Historyczny", 54 (1963), 1, s. 59; K. Kubiak, *Kalendarium ważniejszych wydarzeń…*, s. 206; R. Waleszczak, *Lata 1905–1907…*, s. 82–84.

[40] R. Waleszczak, *Lata 1905–1907…*, s. 82–84.

śpiewem pieśni patriotycznych na ustach uczestnicy spotkania przeszli do kościoła. We wsi Janowiec też modlono się w kościele[41].

Księża łagodzili spory, np. w Przasnyszu, kiedy w listopadzie 1905 r. w szkole rozgorzała bójka między Polakami i Rosjanami. Środowisko parafialne stawało się nierzadko inspiratorami pewnych decyzji. W Lekowie w pow. ciechanowskim w kwietniu 1905 r. to na spotkaniu parafialnym zaproponowano, by uchwały gminne sporządzać w j. polskim. Rolę inspiratorów działań, ale i mediatorów, odgrywali ziemianie. Stanisław Chełchowski z Chojnowa, uzyskawszy zgodę na widzenia z aresztowanymi urzędnikami gminnymi z pow. przasnyskiego, których przetrzymywano w Płocku oraz Modlinie, skłonił ich, by powrócili do pracy w administracji oraz uzyskał pisemne przyrzeczenia co do wypełniania wymogów prawno-organizacyjnych. Nie podobało się tu wielu endekom[42].

Podczas manifestacji pojawiały się polskie symbole, jak np. w Janowie w grudniu 1905 r., kiedy niesiono czerwoną flagę z jednogłowym białym orłem i napisem „Boże chroń Polskę". Mieszkańcy śmielej pokazywali się np. podczas wizytacji biskupich z symbolami patriotycznymi, chociażby z biało-czerwonymi wstęgami i na wsiach w strojach ludowych. W banderiach konnych witających bp. Apolinarego Wnukowskiego pojawiali się mężczyźni w narodowych strojach i kolorowych pasach[43]. W Czernicach Borowych latem 1905 r. *Każdy z manifestantów miał przypiętą do boku kokardkę o barwach narodowych. Wielu było ubranych w szamerówki i mieli na głowach konfederatki*. W Mławie po zniesieniu stanu wojennego na ulicach *zaczęli się pojawiać wyrostki w polskich konfederatkach*. Odwoływano się do przeszłości, np. w pojawiały się hasła o kosynierach, którzy rozprawią się z Moskalami. Nie mniej ważną, zagrzewającą do walki rolę odgrywały patriotyczne hasła, np. *Polska mowa, polska wiara/Przetrwa niejednego czara*, który na drzwiach cerkwi w Ostrowi Mazowieckiej nakleił Jan Zakrzewski. Manifestacja patriotyczna miała miejsce także 23 X 1905 r. w Nasielsku, 5 XI 1905 r. w Obrytem oraz w grudniu 1905 r. w Myszyńcu. W Makowie Mazowieckim nastroje narodowe znalazły ujście podczas uroczystości z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja. Nabożeństwo w kościele odprawił ks. Laskowski, dzwony biły trzykrotnie, a po zakończeniu mszy ok. 50 młodych osób udało się do uroczyska Grzanka za Orzycem, skąd wrócili po pół godzinie. Podczas zabawy w tym miejscu muzykant z orkiestry strażackiej pod batutą kapelmistrza Stefana Nowickiego odegrał pieśń *Boże, coś Polskę*. Ważny był ubiór uczestników spotkania – cześć mężczyzn założyła czerwone krawaty (niekoniecznie jako symbol przynależności do ruchu socjalistycznego). W czerwcu 1905 r. pod Krasnosielcem (pow. makowski) odbyła się młodzieżowa manifestacja rewolucyjna, w której brało udział ok. 50 osób. Śpiewano pieśni patriotyczne i wiwatowano na rzecz Polski i wolności. Przywódcami byli: Władysław Dembowski z Makowa, Franciszek Dąbrowski, Jan Jastrzębowski, Czesław Gutowski i pomocnik pisarza gm. Krasnosielc Jan Nowaczyński. W listopadzie 1905 r. manifestacje patriotyczne zorganizowano w Dylewie, Kadzidle, Ostrołęce, Rzekuniu i Troszynie w pow. ostrołęckim oraz w Krasnosielcu, Płoniawach i Smrocku w pow. makowskim. W Szelkowie w pow. makowskim ks. Zygmunt Fijałkowski ogłosił, że *Matka Boska przywróciła Polsce białego orła*. Manifestacja patriotyczna w Makowie Mazowieckim zrobiła duże wrażenie na makowskich bojownikach żydowskich. Jak pisał J.M. Skurnik, *Większa grupa Polaków ze strażakami i orkiestrą strażacką, z polską flagą narodową zorganizowała demonstrację na Rynku*. Sytuacja powtórzyła się w listopadzie 1905 r., kiedy to na manifestacji pojawiło się ok. 500 osób. Pochód z trzema czerwonymi flagami przeszedł z kościoła na cmentarz. W Mławie 10 XI 1905 r. procesja ok. 6 tys. ludzi przeszła z kościoła na cmentarz choleryczny. Tak wspominał ją Ignacy Królicki (1868–?): *Odbył się wówczas kilkutysięczny pochód w Mławie na grób Powstańca z roku* [18]*63.* [Szliśmy] *Ubrani w szarfy i konfederatki z pieśnią na ustach „Boże coś Polskę" i „Jeszcze Polska nie zginęła". Moskale musieli gryźć zęby, którzy obserwowali nasz występ z balkonów.* W zgromadzeniu brało udział 150 konnych z orkiestrą, chorągwiami kościelnymi z polskimi herbami i godłami. Uczestnicy spotkania trzykrotnie obeszli kościół z muzyką i śpiewem. Balkony mieszkań na trasie pochodu ozdobione były dywanami, flagami i godłami polskimi, a wieczorem w oknach paliły się świece[44].

Wydany w następstwie wybuchu rewolucji manifest Mikołaja II z 17/30 X 1905 r., choć zapowiadał m.in. przyznanie ludności swobód obywatelskich, amnestię, wolność wyznaniową i prawo wyborcze dla wszystkich warstw społecznych, został przez wielu przyjęty jako wyraz słabości władz carskich, pragnących stłumić nastroje rewolucyjne. Nierzadko je pogłębił. W nastrajaniu ludności przeciwko manifestowi prym wiodła PPS. W rezultacie np. u mieszkańców wsi Obryte w pow. pułtuskim i robotników rolnych w Płoniawach w pow. makowskim znaleziono odezwy PPS. Przez Ostrołękę przeszły pochody robotników, rzemieślników, inteligencji, uczniów szkół i chłopów inspirowane przez PPS. Maszerowano z chorągwiami i transparentami, krzycząc „Precz z caratem" oraz „Niech żyje Polska". W Ostrowi Mazowieckiej 6 XI 1905 r. po pochodzie, podczas którego wykrzykiwano hasła „Niech żyje wolność" i „Niech żyje Polska", w remizie strażackiej odbył się wiec. Przemawiali J. Harusewicz, Hipolit Nowacki i Paweł Michalik z Komorowa. Wznoszono okrzyki „Wiwat – wolność – Polska", śpiewano *Boże, coś Polskę*. Sytuacja powtórzyła się 30 listopada, a wówczas głównym organizatorem był Jan Zakrzewski. Demonstrację w związku z manifestem carskim zorganizowano też 5 XI 1905 r. w Nasielsku[45].

W wyniku manifestu październikowego na terenie Królestwa Polskiego zaplanowano na wiosnę 1906 r. wybory do Dumy Państwowej. Miały być pośrednie i opierać się na zasadzie kurialnej. „Mikołaj II, władca potężnego Imperium, dzielił się częścią swej nieograniczonej władzy ze społeczeństwem, które od roku 1906 mogło wybierać swoich przedstawicieli do parlamentu. Dla Polaków w zaborze rosyjskim było to wydarzenie tym większe, że po ponad stu latach mogli wybierać (w zależności od przydzielonych mandatów) w dwustopniowych wyborach trzech, dwóch lub jednego posła". Ustalono liczbę elektorów, którzy na Gubernialnym Zebraniu Wyborczym wybierali spośród siebie dwóch posłów do Dumy Państwowej. Elektorów wybierano w tajnych prawyborach podczas zjazdów wyborców miejskich, na powiatowych zjazdach właścicieli ziemskich oraz podczas zgromadzeń gminnych. Elektorami byli włościanie, mieszczanie, ziemianie i duchowni[46].

---

[41] *Nr 84. 11/24 listopada 1905 r. Z raportu tymczasowego generał-gubernatora płocki E.K. Kwitnickiego do generał-gubernatora warszawskiego G.A. Skałona o wydarzeniach politycznych w powiecie mławskim*, [w:] *Źródła historyczne…*, s. 108; J. Szczepański, *W latach 1865–1914…*, s. 189; [cyt. za:] R. Waleszczak, *Jednorożec w powiecie przasnyskim na przełomie XIX i XX wieku*, „Rocznik Mazowiecki", 16 (2004), s. 58; tenże, *Lata 1905–1907…*, s. 82.

[42] *Nr 515. 1905 kwiecień 8/21, Płock – Gubernator płocki P.A. Slepcow do generał-gubernatora warszawskiego K.K. Maksimowicza o żądaniu, wysuniętym na zebraniu parafialnym parafii Lekowo pow. ciechanowskiego, sporządzenia uchwały języku polskim*, [w:] *Walki chłopów Królestwa Polskiego…*, t. 1, s. 564–565; *O język polski w gminach*, „Naprzód", 15 (1906), 38, s. 5; R. Waleszczak, *Lata 1905–1907…*, s. 85.

[43] W 1906 r. bp A. Wnukowski wizytował parafie dekanatu przasnyskiego i 3 parafie z dekanatu mławskiego (Wieczfnia, Grzebsk, Janowiec). *Program Wizyty kanonicznej J.E. Najdostojniejszego Pasterza Djecezji Płockiej na wiosnę 1906 r.*, MPP, 1 (1906), 2, s. 71; *Wizyta biskupia w Jednorożcu*, „Mazur", 1 (1906), 15, s. 172.

[44] WBH-CAW Komitet Krzyża i Medalu Niepodległości, Ignacy Królicki, sygn. 30.2025; *Nr 85. 3/16 grudnia 1905 r. Gubernator płocki G.I. Hafferberg do generał-gubernatora warszawskiego G.A. Skałona o sytuacji na terenie guberni i wystąpieniach z żądaniami praw dla języka polskiego*, [w:] *Źródła historyczne…*, s. 109; M. Bartniczak, *Wydarzenia lat 1905–1907 w powiecie ostrowskim…*, s. 188; A. Dobroński, *Dzieje Ostrowi Mazowieckiej…*, s. 196; tenże, *Maków w latach 1866–1918…*, s. 307–309; T. Kowalski, *W kręgu walki o polską szkołę…*, s. 91; K. Kubiak, *Kalendarium ważniejszych wydarzeń…*, s. 213, 215; H. Maćkowiak, *Wydarzenia rewolucyjne…*, s. 50–51; J. Szczepański, *Życie polityczne Mazowsza…*, s. 378–379; R. Waleszczak, *Lata 1905–1907…*, s. 82.

[45] *Nr 1821. 1906 listopad 12/25, Warszawa – Gubernator warszawski D.N. Martynow do warszawskiego generał-gubernatora G.A. Skałona o odebraniu od chłopów wsi Obryte odzew PPS*, [w:] *Walki chłopów Królestwa Polskiego…*, t. 2, s. 856; *Nr 2333. 1906 kwiecień 12/25, Ostrołęka – Naczelnik Zarządu Żandarmerii powiatów ostrołęckiego, ostrowskiego i makowskiego Rejchwid do Departamentu Policji o kolportażu odezwy PPS do robotników rolnych we wsi Płoniawy w powiecie makowskim*, [w:] *Walki chłopów Królestwa Polskiego…*, t. 3, s. 295; M. Bartniczak, *Wydarzenia lat 1905–1907 w powiecie ostrowskim…*, s. 187; T. Kowalski, *W kręgu walki o polską szkołę…*, s. 91; J. Szczepański, *Życie polityczne Mazowsza…*, s. 381.

[46] *Wybory do Dumy*, „Mazur", 2 (1906), 17, s. 194; K. Grochowska, *Wybory do Dumy Państwowej w latach 1906–1912 w Płocku i Guberni Płockiej (na podstawie materiałów Archiwum Państwowego w Płocku)*, „Notatki Płockie", 54 (2009), 2 (219), s. 8–16.

Już w czasie rewolucji bojkotowano Dumę – np. w Różanie 29 IV 1906 r. w 4 miejscach rozklejono plakaty PPS, które szybko zostały zdjęte i przekazane naczelnikowi żandarmerii pow. makowskiego. Czemu? Szczególnie PZL i partie rewolucyjne zdawały sobie sprawę, że proponowane rozwiązanie jest nieadekwatne do potrzeb – zwracano uwagę na niewielką reprezentatywność Dumy, jej powolność wobec absolutyzmu carskiego i brak swobody działalności partyjnej z powodu obowiązującego stanu wojennego. W pow. przasnyskim wybory do I Dumy bojkotowali m.in. Franciszek Tabaka, Wincenty Orzechowski, S. Maliszewski i organista S. Sadowski (wszyscy z Baranowa), były pisarz gminny z Chorzel Józef Grzyb, pisarz gminny z Baranowa S. Biraga, Szymon Komosa ze wsi Zimna Woda, Franciszek Grzyb z Oborczysk i Walenty Stolarczyk z Jastrząbki. Narodowa Demokracja agitowała na rzecz wykorzystania Dumy *jakąkolwiek ona jest, bo może ona rozstrzygać będzie wiele naszych potrzeb*. Czy to z inspiracji endecji w Przasnyszu 6 XI 1905 r. po zakończonym nabożeństwie tłum z krzyżem, chorągwiami i flagą narodową z orłem przeszedł ulicami miasta, śpiewając patriotyczne pieśni, a także wnosił okrzyki na cześć rosyjsko-polskiej jedności i *króla polskiego Mikołaja Aleksandrowicza*? Możliwe, choć ostrożniej powiedzieć, że była to jedna z pierwszych reakcji na październikowy carski dekret, może zbyt entuzjastyczna, szczególnie biorąc pod uwagę to, że „rzeczywiste intencje sfer rządowych pozostawały dla ogółu tajemnicą”[47].

Podczas wyborów do I Dumy Państwowej 3 V 1906 r. jako posłów z guberni płockiej wybrano Stanisława Chełchowskiego z Chojnowa w pow. przasnyskim i Aleksandra Macieszę z Płocka, zaś w guberni łomżyńskiej Jana Harusewicza z Ostrowi Mazowieckiej i Stanisława Chrystowskiego. Omawiany teren miał więc w rosyjskim parlamencie reprezentację w postaci 2 posłów pochodzących z Północnego Mazowsza. I Chełchowski, i Harusewicz byli przedstawicielami Narodowej Demokracji. Niestety Duma została rozwiązana już 22 VII 1906 r., a kolejne wybory przeprowadzono w marcu 1907 r. Zmniejszono liczbę posłów, co oburzyło środowisko polskie i wzbudziło niepokój o sprawę polską. Niemniej 31 XII 1906 r. J. Harusewicz na wiecu w remizie straży pożarnej w Makowie Mazowieckim nawoływał do walki w Dumie o autonomiczną Polskę. Wśród prawyborców w I kurii znalazło się wielu chłopów związanych z Polskim Związkiem Ludowym, głoszącym hasła zniesienia stanu wojennego, uwolnienia więźniów politycznych, autonomii Królestwa Polskiego czy wreszcie rozwiązania kwestii agrarnej. W pow. pułtuskim na prawyborcę wybrano m.in. wspomnianych wcześniej Stanisława Deptułę z Kacic, Antoniego Abramczyka z Ochudna i Andrzeja Wardę z gm. Kleszewo, zaś w pow. ostrołęckim – Piotra Kaczyńskiego z Dylewa. Abramczyk znalazł się nawet na liście PZL w wyborach gubernialnych, ale nie udało mu się zwyciężyć – został za to przez endeków okrzyknięty Żydem. W wyborach do II Dumy Państwowej jako posła z guberni płockiej ponownie wybrano J. Harusewicza. Innym posłem z omawianego terenu był Michał Bojanowski (1865–1932) z Klic w pow. ciechanowskim[48].

Rewolucja uwidoczniła różnice polityczne i przełamała monopol polityczny narodowców. Świadczy o tym aktywizacja polityczna innych partii, m.in. socjalistycznych. W sierpniu 1906 r. w „Robotniku” informowano, że w pow. ciechanowskim PPS liczyła 3 koła robotnicze (30 osób), koło kobiece (13 osób), koło kolejowe (14 osób). Już we wrześniu na terenie powiatu działały 12 kółek (m.in. Gąsocin, Konopki, Chruszczewo), gromadzących 108 członków. W samym Ciechanowie notowano 9 kół PPS. W powiecie zorganizowano też koła luźne, lokując je np. w Gąsocinie, i koła służby folwarcznej, np. Węgrzynowie i Szczukach. Funkcjonujące w cukrowniach Krasiniec, Izabelin i Ciechanów związki zawodowe gromadziły 130 członków[49].

Młodzi z PPS-Lewicy, głoszący współpracę z rosyjskim ruchem rewolucyjnym w celu obalenia caratu, potępiali Narodową Demokrację i duchowieństwo, czego wyrazem był wiec ludowy w Pułtusku, który zorganizowano 17 XII 1905 r. w sali teatru miejskiego. Agitacja socjalistyczna przed wiecem była rozwinięta, *ludność miasteczka jako też i włościanie okolicznych wsi garną się pod czerwony sztandar z ochotą, a bibułę naszą wprost rozchwytują*. Jednak naciski narodowców i miejscowego proboszcza skutkowały marazmem zebranych włościan i robotników. Kapłan groził odmową posług religijnych, a zgromadzeni spodziewali się katastrofy. Mimo tego przemawiający starali się zmobilizować uczestników do *walki i czynu*. Jeden z mówców przedstawił działania PPS, ale gdy chciał przejść do omówienia programów innych partii, w tym endecji, kilka osób zaczęło hałasować. Był to sygnał dla zgromadzonych przed salą narodowców, którzy wpadli do pomieszczenia, wywarzając drzwi. *Czarna secina, składająca się ze śpiewaków kościelnych i innej hołoty pułtuskiej, ogłupiana stale przez miejscowego księdza Sulińskiego*, wywołała popłoch, którzy skutkował wybijaniem szyb, krzykami i napaścią słowną na przewodniczącego zebrania. Naczelnik straży ziemskiej pilnujący spotkania został wezwany do aresztowania mówców socjalistycznych jako *niebezpiecznych buntowników i „bezbożnych obieżysasów”* – pisano w „Robotniku”. Socjaliści opublikowali też w całości dwie odezwy narodowców, chcąc pokazać, że ich kontrdziałanie było zaplanowane. W pismach wybrzmiewały oskarżenia socjalistów o układy z Żydami i prorosyjskość, ośmieszanie Kościoła katolickiego, sianie nienawiści *wśród braci jednej Ojczyzny*, wprowadzanie w błąd mieszkańców informacją o carskim manifeście pozwalającym na wyrąb lasów, nawoływanie do rewolucji. Socjaliści według narodowców to zaprzańcy i oszuści. Ci drudzy wzywali pułtuszczan do jedności, obrony polskości i wiary[50].

Członkowie PPS i Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy pragnęli pozyskać część wojska na cele rewolucji i walki o polskość. Stąd szeroko rozwinięta agitacja prowadzona w koszarach i generalnie w miastach, gdzie na stałe stacjonowało wojsko. W końcu października 1906 r. w Makowie Mazowieckim znaleziono wezwania do rekrutów, by nie składali przysięgi na wierność carowi. Roznosili je chłopcy w wieku 16–18 lat. Za kolportaż ulotek w Ciechanowie i Przasnyszu aresztowano Romana Grądzkiego z Ciechanowa. W Ostrołęce kolportaż odezw przygotowanych na miejscu prowadziła miejska komórka SDKPiL[51].

Organizacja Bojowa PPS przeprowadzała liczne akcje o znamionach terrorystycznych, podczas których likwidowano najbardziej niebezpiecznych przedstawicieli carskiego aparatu ucisku. W Pułtusku podczas akcji OB PPS zamachowiec przysłany z Warszawy zastrzelił 2 strażników miejscowego więzienia oraz 2 żołnierzy. Wydarzenie to miało miejsce podczas tzw. krwawej środy 15 VIII 1906 r., kiedy to na całym Mazowszu przeprowadzono zamachy na funkcjonariuszy carskich. „Baltazar” zginął w czasie obławy i strzelaniny – możliwe, że popełnił samobójstwo. OB PPS w Ostrowi Mazowieckiej, Różanie i Długosiodle powstała już w 1904 r., a w czasie rewolucji uaktywniła działalność[52].

Działalność bojową PPS popierali działacze PZL. W 1906 r. w Kacicach, ośrodku prężnej działalności PZL, często przebywali rewolucyjni działacze partii i OB PPS. PZL skutecznie aktywizował chłopów. Aktywnymi działaczami związku na omawianym terenie byli m.in. Stanisław Nosek z Troszyna, Piotr Kaczyński z Dylewa, mężczyźni z Kacic – Piotr Koczara (1884–1957), Łukasz Deptuła, nauczyciel Bronisław Pardo i Franciszek Skorzyński, a także Adam Guzikowski z Długosiodła, Fortunat Kotowicz w Krzynowłodze Wielkiej, Franciszek Rogalski z Budek w pow. przasnyskim i Jakób Grabowski (1856–1921) z Sielca Kolonii w Makowskiem. Koczara i Deptuła z pułtuskiego oraz Nosek z ostrowskiego byli wśród założycieli PZL i organizatorów kółek. Należał do nich również Mieczysław Dębski z Rycic, który był m.in. redaktorem „Głosu Gromadzkiego” i kierował akcją PZL na terenie pow. przasnyskiego. Przy okazji warto wspomnieć, że zarówno Koczara i Deptuła z Kacic, jak też Jan Ejdys z Gąsewa w pow. makowskim, byli jednymi z pierwszych absolwentów szkoły rolniczej w Pszczelinie koło Pruszkowa. Koła PZL powstały m.in. w Troszynie, Dylewie i Kadzidle (pow. ostrołęcki), Gąsewie, Krasnosielcu i Płoniawach (pow. makowski), Budkach, Chorzelach, Duczyminie, Krzynowłodze Wielkiej, Rycicach (pow. przasnyski), Zatorach i Gładczynie (pow. pułtuski) oraz w Brańszczyku, Długosiodle, Udrzynku (pow. ostrowski). W pow. ciechanowskim istniały 3 koła PZL (Grudusk, Gołymin, Ojrzeń), podobnie

[47] *Nr 2340. 1906 nie wcześniej kwiecień 25/maj 8, nie później kwiecień 27/maj 10, Łomża – Wykaz wydarzeń politycznych w guberni łomżyńskiej, sporządzony przez szefa sztabu tymczasowego generał-gubernatora łomżyńskiego Bałujewa*, [w:] *Walki chłopów Królestwa Polskiego…*, t. 3, s. 309; R. Waleszczak, *Lata 1905–1907…*, s. 87–88.

[48] A. Dobroński, *Maków w latach 1866–1918*…, s. 313; J. Szczepański, *Życie polityczne Mazowsza…*, s. 395.

[49] *Ciechanów*, „Robotnik”, 2 (1906), 181, s. 4; *Pow. Ciechanowski*, „Robotnik”, 2 (1906), 158, s. 2; A. Kociszewski, *Z dziejów ruchu ludowego…*, s. 82.

[50] *Pułtusk*, „Robotnik”, 12 (1905), 68, s. 7–8; J. Szczepański, *Życie polityczne Mazowsza…*, s. 396.

[51] A. Dobroński, *Maków w latach 1866–1918*…, s. 311, 313; J. Szczepański, *Życie polityczne Mazowsza…*, s. 399.

[52] J. Szczepański, *Piotr Koczara, działacz ruchu ludowego ziemi pułtuskiej i Mazowsza (1884–1957)*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego”, 31 (2000), s. 224; tenże, *Życie polityczne Mazowsza…*, s. 398.

w pow. płońskim. W 1906 r. w zjeździe PZL uczestniczyli Kaczyński, Nosek i Grabowski.

PZL popierał działalność organizacji oświatowych, np. Towarzystwa Kultury Polskiej założonego w 1906 r. przez Aleksandra Świętochowskiego. PZL miał też powiązania z nauczycielami ludowymi. Należał do nich pracujący w Długosiodle Stanisław Najmoła (1882–1936), pochodzący z Udrzynka w gm. Poręba absolwent seminarium w Siennicy. Komitet PZL w Długosiodle drukował broszury na jednej z maszyn, przydzielonej najprężniej działającym ośrodkom. Do aresztowania w marcu 1906 r. Najmoła był jednym z tych działaczy PZL, którzy otrzymali od centrali broń. Wielu członków i sympatyków ruchu zaraniarskiego należało do powstałej w 1912 r. Organizacji Nauczycieli Niepodległościowych, która przeciwstawiała się wiernopoddaństwu nauczycieli i uczestnictwu kadry szkolnej i dzieci w uroczystościach carskich. Aktywnymi ludowcami i jednocześnie członkami ONN byli m.in. Władysław Radwan i Alfons Erdman z pow. ciechanowskiego oraz Dionizy Majewski (1893–1965) z Ostrołęki[53].

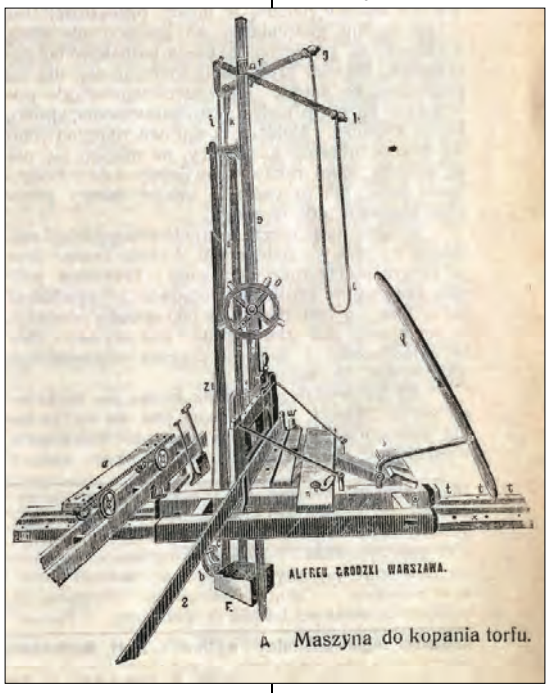

A Maszyna do kopania torfu.

Z PPS i SDKPiL współpracowali socjaliści żydowscy z Bundu i Poalej-Syjonu. W Makowie Mazowieckim po rozłamie w PPS związani z nią Żydzi (Chaim Nuta Rogoza, Hersz Średni, Pikus Zieliński i inni) założyli w mieści Organizację Bojową PPS. W wyniku rewolucji w Pułtusku uaktywniła się żydowska młodzież, która zaczęła wstępować do Bundu i Poalej Syjonu. Członkowie partii rozprowadzali dużą liczbę odezw Wojskowej Organizacji Rewolucyjnej Socjaldemokracji Polski i Litwy wydanych po pogromie Żydów w Siedlcach. Odezwy te kolportowano m.in. wśród żołnierzy pułtuskiego garnizonu (aktywny na tym polu był Hersz Moncarz z Pułtuska). W Makowie Mazowieckim 1 V 1906 r. aresztowano Żyda, przy którym znaleziono nielegalne publikacje. W listopadzie 1906 r. makowscy socjaliści dotarli do obozu kompanii 29. Czernihowskiego Pułku Piechoty w Łukowie. Najbardziej aktywnych członków żydowskich organizacji socjalistycznych spotykały aresztowania. W dniu 19 XI 1907 r. wspomniani Żydzi, pracujący przy budowie koszar Zabałkańskiego Sztabu w Różanie, urządzili zamach na krawca z Różana, Srula Brzozę. Atak motywowano tym, że Brzoza krytykował działalność OB PPS i donosił na nią carskiej żandarmerii. Uaktywnili się też syjoniści. Pierwsza organizacja tego typu w Pułtusku powstała w 1912 r.[54].

Mamy niewiele informacji na temat innych wystąpień żydowskich. Wiemy, że 8 I 1906 r. w Mławie odbyło się zebranie ludności żydowskiej, na którym śpiewano pieśni rewolucyjne. W dniu 13 I 1906 r. trzech Żydów odwiedziło warsztaty w Makowie Mazowieckim, żądając przerwania pracy, w wyniku czego część właścicieli i pracowników im uległa. W lutym 1906 r. Żydzi zmusili majstra szewskiego do porzucenia pracy w zakładzie.

Podczas samej rewolucji, w której ważną rolę odgrywały hasła niepodległościowe, mniejszość żydowska pozostała na uboczu wydarzeń lokalnych, „zajęta własnymi problemami, trawiona sporami między chasydami, maskilami, misnagdami i syjonistami, z pokaźną grupą zruszczonych litwaków – nie chciała i nie była w stanie przyjąć aktywnej postawy. Wprawdzie w 1905 r. powstała w Przasnyszu komórka Bundu, jednak nie uzyskała w ówczesnych realiach szerszych wpływów politycznych" – pisał R. Waleszczak. Niemniej wspierano działania mające na celu zrzucenie – choćby w warstwie symbolicznej – carskiej zwierzchności. W Mławie w listopadzie 1905 r. w ogromnej manifestacji patriotycznej brali udział także przedstawiciele społeczności żydowskiej. W dniu 2 XII 1905 r. w Wyszkowie w manifestacji domagającej się autonomii Królestwa Polskiego uczestniczyli Żydzi: Don Sokół, Mendel Sznarlad, Hersz Cynamon, Lew Kerper. Pod koniec grudnia 1905 r. w Makowie Mazowieckim zdjęto godła z carskim orłem z żydowskiej szkoły, zaś w marcu i kwietniu 1907 r. małmed żydowskiej szkoły wyznaniowej przesłał wysyłać dzieci na naukę j. rosyjskiego i zmienił miejsce nauczania[55].

Endecja starała się umocnić swoje wpływy – m.in. wśród robotników – przez działalność Narodowego Związku Robotniczego, zaś wśród młodzieży robotniczej i rzemieślniczej przez Demokratyczno-Narodową Młodzież Robotniczą. W styczniu 1906 r. w Pułtusku roznoszono odezwy Narodowej Młodzieży Rzemieślniczej, w której zachęcano do posługiwania się jedynie j. polskim. Z kolei w maju tego roku m.in. w Mławie pojawiły się odezwy Młodzieży Narodowo-Robotniczej, których autorzy wzywali do wstąpienia do tajnych kół endeckich oraz walkę o polską autonomię. Na wsi prowadzono działania polityczne, korzystając z Centralnego Towarzystwa Rolniczego. Powstało w 1907 r. i z czasem wykształciło okręgowe koła m.in. w Ciechanowie (pow. ciechanowski, mławski i przasnyski) i Pułtusku (pow. makowski i pułtuski). Podlegały centrali w Warszawie. W latach 1908–1913 liczba członków organizacji w Ciechanowie wahała się od 112 do 170 osób. Towarzystwo skupiające właścicieli ziemskich, dzierżawców i administratorów ziemskich, chłopów i przedstawicieli stowarzyszeń rolniczych mogło zakładać kółka rolnicze, towarzystwa kredytowe, straże ogniowe, biblioteki, czytelnie, organizować wystawy i odczyty. Przykładowo w 8 VII 1913 r. w Przasnyszu staraniem CTR zorganizowano wystawę drobnego przemysłu i pokaz inwentarza. W komitecie wystawy zasiedli mieszczanie z regionu. Z kolei w Krasnosielcu w pow. makowskim zorganizowano wystawę bydła. Było to możliwe, ponieważ manifest październikowy „zapowiedział między innymi liberalizację życia społeczno-politycznego w Cesarstwie Rosyjskim, a tymczasowe przepisy o stowarzyszeniach i związkach z 4/17 marca 1906 r. ułatwiły zakładanie i funkcjonowanie organizacji społecznych. Przepisy te regulowały zasady legalizacji i działalności wszelkiego typu stowarzyszeń z wyjątkiem religijnych oraz prowadzących dochodową działalność gospodarczą"[56].

Przepisy o stowarzyszeniach i związkach pozwoliły na rejestrację kółek rolniczych – władze przyjmowały do wiadomości ich powstanie lub zatwierdzały statut, co nadawało im osobowość prawną. Ruch szybko się rozwijał. Przykładowo w pow. pułtuskim w końcu 1906 r. były 3 kółka, w kolejnym – w 10, a w 1914 r. – w 18. Kółka miały pomagać w kupowaniu kwalifikowanych nasion i środków produkcji oraz sprzedaży płodów rolnych, prowadzić działania oświatowe (odczyty, pogadanki, wycieczki), zakładać po uzyskaniu dodatkowej zgody sklepy, biblioteki i czytelnie. Ich organami były zebranie członków, zarząd i komisja rewizyjna. Nierzadko kółka rolnicze były pionierami w wybranych

[53] M. Bartniczak, *Wydarzenia lat 1905–1907 w powiecie ostrowskim*…, s. 186; A. Białczak, *Trwanie pod obcą władzą*…, s. 245; J. Gmitruk, *Ruch ludowy w okresie rewolucji 1905 roku*, [w:] *Dziedzictwo rewolucji 1905–1907*, red. A. Żarnowska i in., Warszawa–Radom 2007, s. 122, 124, 127; J. Kijowski, *Początki zorganizowanego ruchu ludowego na ziemiach obecnego województwa ostrołęckiego*, „Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego", 9 (1995), s. 103–105; A. Kociszewski, *Z dziejów ruchu ludowego*…, s. 76; H. Maćkowiak, *Wydarzenia rewolucyjne*…, s. 49; J. Szczepański, *W latach 1865–1914*…, s. 189, 191; tenże, *Życie polityczne Mazowsza*…, s. 388, 422. Szerzej nt. D. Majewskiego zob. H. Maćkowiak, *Dionizy Majewski (1893–1965)*, „Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego", 3 (1989), s. 137–140.

[54] A. Dobroński, *Maków w latach 1866–1918*…, s. 312–313; K. Kubiak, *Kalendarium ważniejszych wydarzeń*…, s. 212; J. Szczepański, *W latach 1865–1914*…, s. 191–192, 195; tenże, *Życie polityczne Mazowsza*…, s. 401.

[55] A. Dobroński, *Maków w latach 1866–1918*…, s. 310–313; J. Szczepański, *Społeczność żydowska*…, s. 193; tenże, *Życie polityczne Mazowsza*…, s. 379; R. Waleszczak, *Lata 1905–1907*…, s. 90.

[56] *Pokaz inwentarza w Przasnyszu*, „Świat", 8 (1913), 30, s. 14; *Wystawa bydła w Krasnosielcu*, „Ognisko", 2 (1913), 26, s. 614; J. Szczepański, *Życie polityczne Mazowsza*…, s. 405, 412; W. Jaworski, *Legalne organizacje społeczne w guberni płockiej w latach 1870–1914*, „Bieżuńskie Zeszyty Historyczne", 28 (2014), s. 137.

dziedzinach. Przykładowo kółko rolnicze w Ochudnie w pow. pułtuskim założyło pierwszą na ziemiach polskich spółdzielnię do eksploatacji torfu. Inne kółka decydowały się na działania mające na celu likwidację szachownicy pól, melioracje gruntów czy zakładanie spółek wyrobów betonowych zachęcających do ogniotrwałego budownictwa[57].

Spółdzielczość w Królestwie Polskim – w przeciwieństwie do zaboru pruskiego i austriackiego – nie była uregulowana ustawodawstwem, co więcej, stała w sprzeczności z jednowładztwem cara. Jeśli przed rewolucją istniały inicjatywy spółdzielcze, to albo znajdowały się w stadium początkowym, albo organizowane były za pomocą różnych forteli (użycie statutów istniejących w Rosji organizacji, włączenie do zarządu osoby z lokalnych władz itp.). Wiemy np., że już w drugiej połowie 1904 r. istniała spółka rolniczo-handlowa „Miłość" w Zielonej w pow. ciechanowskim. Jednak dopiero rewolucja 1905 r. doprowadziła do zmiany w tym zakresie. Pozwolono na swobodę zakładania spółdzielni bez konieczności odwoływania się do petersburskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, co skracało czas rejestracji i oddawało inicjatywę w ręce władz lokalnych. Pojawiły się związki zawodowe, organizacje oświatowe, towarzystwa kulturalne i rekreacyjne, przeznaczone dla różnych warstw społecznych: inteligencji, rzemieślników, robotników, włościan. Organizacje spółdzielcze były masową szkołą demokracji. Zarządzały nimi organa samorządowe (zarząd, rada nadzorcza, walne zgromadzenie), a każdy miał jeden głos niezależnie od wysokości udziału. Ćwiczono tu myślenie ekonomiczne, oszczędność, gospodarowanie oparte na rozsądku. Kształtowano więzy społeczne i wzajemną pomoc. Organizacje pozwoliły na pewne wyrobienie społeczne, co przydało się w kolejnym latach – w okresie walki o niepodległość Polski. Wśród tych inicjatyw były wspomniane kółka rolnicze kierowane przez okresowe towarzystwa rolnicze[58].

Z towarzystwami rolniczymi powiązane były spółdzielnie mleczarskie, które zarejestrowano np. w 1907 r. w Myszyńcu z inicjatywy proboszcza ks. Franciszka Karwackiego (1851–1919) oraz 7 lat później w Janowcu Kościelnym (pow. mławski) i Grudusku. Przed 1912 r. spółdzielnie mleczarskie były legalizowane jako stowarzyszenia spożywców. W 1908 r. spółkę handlowo-rolniczą „Rola" w Bogatem zainicjował Kajetan Dzierżanowski. Podobną – pod nazwą „Dobrobyt" – założono w Płoniawach. W 1910 r. w Makowie Mazowieckim notowano spółkę mleczarką skupiającą 19 osób – właścicieli majątków, chłopów i służbę folwarczną (*sic*!). W latach 1912–1913 w Dylewie Starym, Dylewie Nowym, Olszewce niedaleko Ostrołęki i Czarnotrzewiu w pow. ostrołęckim założono mleczarnie. Śmietanę i masło dostarczano do Warszawy oraz Ostrołęki. W 1914 r. m.in. w Dylewie, Kadzidle, Olszewce i Czarnotrzewiu działały maślarnie[59].

Inicjatorami kółek rolniczych byli nierzadko ziemianie – tak było np. w 1906 r. w pow. mławskim. W Stupsku powstało kółko „Gwiazda", a w Kosinach Starych „Kosa". Do właścicieli ziemskich przyłączyli się okoliczni chłopi. Chłopi tworzyli też samodzielnie (w pow. mławskim Strzegowo, Dąbrowa i Niechłonin „Zgoda", w przasnyskim – Jednorożec i Lisewo Duże „Praca"). W 1906 r. władze przyjęły do wiadomości ich istnienie. Chłopów w Strzegowie wsparł ksiądz katolicki. Kółko rolnicze zatwierdzono też w Gzach w pow. pułtuskim. W 1907 r. informowano o powstaniu kółek w Przasnyszu, Rycicach i Chorzelach w pow. przasnyskim, Sońsku, Lekowie, Łysakowie w pow. ciechanowskim oraz Grzebsku w pow. mławskim. W pow. ciechanowskim w 1913 r. notowano aż 54 kółka rolnicze. Kółko rolnicze w Makowie Mazowieckim udało się zarejestrować po 6 latach prób – w 1912 r. jego inicjatorem był Antoni Goszczyński, właściciel majątku Bazar. Wśród założycieli byli też mieszczanie[60].

Powstały licznie spółdzielnie prowadzące sklepy sprzedające artykuły spożywcze i podstawowego użytku. Statuty spółdzielni zatwierdzono w: Ciechanowie w 1907 („Kultura") i 1909 r. („Spójnia"), w Mławie w 1908 („Spójnia) i 1909 r. („Przezorność), Przasnyszu w 1908 r., zaś w Radzanowie w 1907 r. („Jedność"). W Makowie Mazowieckim kooperatywa spożywców „Jutrzenka" powstała w 1907 r. We wsiach spółdzielnie zarejestrowano: w pow. ciechanowskim Luszewo „Ostatni Grosz", Zalesie „Zagon"– 1907 r., Gołymin „Życzliwość", Łysakowo „Jutrznia", Grudusk i Glinojeck „Samopomoc"– 1908 r., Gostomin „Zgoda"– 1909 r.; w pow. przasnyskim „Jedność" w Jednorożcu i w Świniarach – 1908 r. Spółdzielnie zakładali w miastach i osadach drobnomieszczanie, a we wsiach chłopi. Inicjatorami ruchu spółdzielczego byli też ziemianie i duchowni – tak było np. w Grudusku (Ignacy Bojanowski, właściciel miejscowego folwarku, oraz ks. P. Kalinowski, proboszcz parafii). W 1908 r. w Przasnyszu powstał spółkowy skład towarów szewskich; spółki handlowe założono też w Bogatem, Baranowie i Chorzelach. Kosztem spółki handlowo-rolniczej w Gąsewie w pow. makowskim i staraniem ks. Franciszka Nowakowskiego (1885–1974), wikariusza miejscowej parafii, w 1911 r. we wsi stanął Dom Ludowy[61].

Niektóre miejscowości stawały się wzorowymi ogniskami spółdzielczości. Z pewnością takie miano można nadać wsi Kacice pod Pułtuskiem, wielokrotnie tu wspominanej, jak również Gruduskowi. Przed I wojną światową notujemy tu mleczarnię udziałową, spółdzielczy sklep spożywczy i kasę pożyczkowo-oszczędnościową z kapitałem 50 tys. rubli, a także kółko rolnicze. Stosowano nawozy sztuczne, pracowano za pomocą maszyn rolniczych. Istniał tu prywatny zakład napraw maszyn, którego właściciel miał zawsze dużo pracy, co świadczyło rzeczywistym użyciu wynalazków w codziennej pracy na roli[62].

We wsi Gołębie w pow. pułtuskim przed 1 IX 1906 r. pozwolono na założenie towarzystwa wzajemnej pomocy. Miało pomagać członkom zakładać sklepy spożywcze, domy zdrowia, utrzymywać ochronki dla dzieci i starców, wspólnego lekarza i felczera, nabywać książki, urządzać ich wspólne czytanie itp. W Makowie Mazowieckim w 1910 r. zawiązano Świeckie Towarzystwo Pomocy Biednym i Chorym pw. św. Wincentego a Paulo jako trzecie w mieście stowarzyszenie o charakterze dobroczynnym (charytatywnym)[63].

Nie mniej ważne były nowe instytucje kredytowe i finansowe. W Makowie Mazowieckim powstało Towarzystwo Kredytowe, a w 1909 r. Makowskie Towarzystwo Oszczędnościowo-Pożyczkowe z kasami w kilku gminach powiatu. Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Mławie założono w 1909 r. W latach 1913–1914 zrzeszało 366–379 członków. Przed I wojną światową w guberni płockiej działało 19 towarzystw kredytowych skupiających 19 818 członków (1909 r.), w 1911 r. było to już 24 towarzystwa, a rok później – 27, skupiających 29 320 członków[64].

W wyniku rewolucji zaczęły powstawać nowe ochotnicze straże pożarne. Po 1906 r. rejestrowano je na podstawie statutu wzorcowego z 1898 r. (Kuczbork, pow. mławski – statut zatwierdzony w 1907 r.; Chorzele, pow. przasnyski – 1908 r., Szreńsk i Radzanów, pow. mławski – 1910 r.). W już istniejących jednostkach prowadzono ożywioną działalność kulturalną. Remizy strażackie stały się ważnymi miejscami, gdzie organizowano wydarzenia przedstawienia, odczyty i pogadanki. Przykładowo w Ciechanowie odbywały się m.in. odczyty popularnonaukowe i dyskusje nad książkami. W Wyszkowie w 1909 r. straż pożarna zorganizowała 9 przedstawień, z których dochód przeznaczono na cele dobroczynne. Przedstawienia organizowało powstałe przy straży Kółko Miłośników Sceny oraz chór. Mieszkańcy samodzielnie stawiali

[57] A. Abramczyk, *Pierwsza chłopska spółka torfowa we wsi Ochodnie pod Wyszkowem*, „Zaranie", 2 (1908), 4, s. 67; T. Kowalski, *W kręgu walki o polską szkołę…*, s. 98; J. Szczepański, *Życie polityczne Mazowsza…*, s. 419.

[58] Ks. J. Rudziński, *Z Ciechanowskiego*, „Echa Płockie i Włocławskie", 1905, 29, s. 3; Z. Chyra-Rolicz, *Wpływ rewolucji 1905 roku na rozwój spółdzielczości w Królestwie Polskim*, [w:] *Dziedzictwo rewolucji…*, s. 205–208, 211.

[59] *Pow. Przasnyski*, „Mazur", 3 (1908), 7, s. 2; A. Dobroński, *Maków w latach 1866–1918…*, s. 315; K. Gronowski, *Przemiany gospodarczo-społeczne…*, s. 61; W. Jaworski, *Legalne organizacje społeczne…*, s. 157–159.

[60] *Spółki włościańskie*, „Mazur", 1 (1906), 31, s. 360; *W następujących miejscowościach założone kółka rolnicze*, „Mazur", 3 (1907), 6, s. 6; J. Kuczyński, *Ruch kulturalno-oświatowy w powiecie ciechanowskim przed pierwszą wojną światową*, [w:] *Millenium Ciechanowa. Materiały z sesji naukowo-popularnej w dniach 11 i 12 grudnia 1965 r.*, red. S. Pazyra, Ciechanów 1969, s. 91; A. Dobroński, *Maków w latach 1866–1918…*, s. 315.

[61] Człowiek, *Z Przasnysza*, „Mazur", 3 (1908), 13, s. 3; I. Krajewski, *Z Przasnyskiego Dekanatu*, „Mazur", 4 (1909), 15, s. 121; Uczestnik, *Dom Ludowy w Gąsewie*, „Mazur", 6 (1911), 2, s. 21; A. Dobroński, *Maków w latach 1866–1918…*, s. 315; W. Jaworski, *Legalne organizacje społeczne…*, s. 154–156; J. Kuczyński, *Ruch kulturalno-oświatowy…*, s. 88.

[62] A. Kociszewski, *Z dziejów ruchu ludowego…*, s. 81.

[63] *Mława*, „Mazur", 2 (1907), 24, [b.n.s.]; *Spółki włościańskie*, „Mazur", 1 (1906), 31, s. 360; A. Dobroński, *Maków w latach 1866–1918…*, s. 315.

[64] A. Dobroński, *Maków w latach 1866–1918…*, s. 315; W. Jaworski, *Legalne organizacje społeczne…*, s. 156.

remizy. Przykładowo w Kacicach pod Pułtuskiem 6 VIII 1908 r. odbyła się uroczystość poświęcenia *szopy na narzędzia strażackie*, która została zbudowana za 250 rubli kosztem mieszkańców *według hasła „sami sobie”*. Grunt ofiarował Piotr Koczara. Po uroczystości i przemówieniach odbyła się zabawa, uświetniona przysmakami przygotowanymi przez miejscowe gospodynie. Co ciekawe, remiza została zbudowana *w stylu zakopiańskim*. Remizy stawały się miejscem spotkań politycznych, a pojawiające się na frontonach budynków hasła nie uchodziły uwadze carskiej żandarmerii. W Kacicach w maju 1912 r. pułtuscy żandarmi nakazali zdjęcie z remizy tablicy z napisem „Bogu na chwałę – ludziom na ratunek”[65].

„Tymczasowe przepisy o stowarzyszeniach i związkach umożliwiały legalizację organizacji zawodowych pracowników najemnych. Ich zadaniami było udzielanie pomocy materialnej członkom (kasy chorych, pogrzebowe oraz na czas bezrobocia), lekarskiej i prawnej, prowadzenie negocjacji między pracownikami a pracodawcami w sprawie warunków pracy i płacy, pośrednictwo pracy, a także tworzenie bibliotek i czytelni oraz szkół zawodowych. Były one pozbawione możliwości organizowania i prowadzenia akcji strajkowej”. Stowarzyszenie Zawodowe Robotników Cukrowni w Królestwie Polskim z siedzibą w Warszawie w 1907 r. zorganizowało oddziały przy cukrowniach „Ciechanów” i „Krasiniec” (pow. ciechanowski)[66].

Jedną z ważnych organizacji oświatowo-kulturalnych w okresie porewolucyjnym stała się Polska Macierz Szkolna (PMS). Działała na terenie Królestwa Polskiego. Została zarejestrowana 11 VI 1906 r. Jej celem było krzewienie i popieranie oświaty w duchu chrześcijańskim i narodowym. Służyć temu miało m.in.: zakładanie i prowadzenie instytucji wychowawczo-oświatowych, takich jak ochronki dla dzieci, przedszkola, szkoły powszechne, szkoły dla przedszkolanek, seminaria nauczycielskie, ale też szkoły średnie i wyższe. PMS tworzyła uniwersytety ludowe i domy ludowe. Początkowo stowarzyszenie miało charakter ponadpartyjny, skupiając narodowych demokratów, postępowych demokratów i socjalistów, ale wkrótce zdominowali ją endecy. Członkami Rady Nadzorczej PMS na okręg płocki byli ziemianie z Północnego Mazowsza – Stanisław Chełchowski i Michał Bojanowski, zaś na okręg łomżyński m.in. Jan Harusiewicz.

W latach 1906–1907 koła Macierzy powstały w powiatach: ciechanowskim – 20, mławskim – 19, przasnyskim – 12. W literaturze przedmiotu czytamy, że w pow. makowskim nie działała PMS, ale w spisie kół PMS w guberni łomżyńskiej z ok. 1906 r. wymienione są oddziały w Makowie, Krasnosielcu, Płoniawach i Szelkowie. Zarządy okręgowe skupiające koła zarejestrowano w Mławie i Przasnyszu. PMS działała też w Płońsku. Nauka w placówkach PMS była stosunkowo droga, więc na biedniejszych terenach niemożliwe było zorganizowanie szkół. Tak było na Kurpiach – w końcu 1906 r. naczelnik pow. ostrołęckiego informował, że nie ma tam ani jednej szkoły PMS. Okręg zawiązał się dopiero 1 V 1907 r. – obejmował pow. ostrołęcki, część makowskiego i kolneńskiego, a z 12 szkół tylko 2 znajdowały się na interesującym nas terenie (Myszyniec i Czarnia). W Ostrowi Mazowieckiej istniały 2 koła PMS; placówkę zorganizowano też w Długosiodle. Do 1914 r. powstały szkoły w Wachu, Kadzidle, Dylewie i Obierwi[67].

Dzięki PMS urządzano odczyty, wykłady, pogadanki i przedstawienia publiczne, a także kursy dla dorosłych analfabetów. Dbano o rozwój czytelnictwa: zakładano czytelnie i biblioteki, wydawano książki. Działacze PMS w Jednorożcu w pow. przasnyskim założyli bibliotekę i ochronkę; wystawiano jasełka. Dwie ochronki na 120–150 dzieci powstały w Pułtusku, a ich inicjatorem był ks. Jan Gęsty. Utrzymywano je z dotacji Kasy Pożyczkowej Przedsiębiorców Pułtuskich. Najbiedniejsze dzieci otrzymywały bezpłatne obiady. Najuboższym bezpłatnie rozdawało leki i udzielało pieniężnej pomocy Towarzystwo św. Wincentego a Paulo i Dom Miłosierdzia św. Wincentego. Mieli zapewnioną bezpłatną opiekę lekarską[68].

Warto zauważyć, że niekiedy między PMS a innymi organizacji dochodziło do rywalizacji. Tak było w Ciechanowie, gdzie działacze PMS obawiali się utraty wpływów z powodu miejscowego oddziału Towarzystwa Kultury Polskiej. Organizacja miała swój oddział także w Pułtusku. W 1908 r. do zarządu weszli: prawnik Korneli Zygmunt Pietrusieński, Antoni Zakrzewski, Łukasz Deptuła, Leon Komorowski, nauczyciel Bronisław Pardo, Stefan Szczęsny[69].

Rezultatem rewolucji było powstanie prywatnych seminariów nauczycielskich oraz szkół średnich. W Mławie w 1906 r. powstała pierwsza w regionie męska średnia szkoła. Przy poparciu społeczności miasta Bronisław Klicki (1841–1922) i ziemianin z Rumoki Tadeusz Rudowski (1870–1945) otworzyli Szkołę Handlową – początkowo siedmioklasową placówkę, później przemianowaną na 8-klasowe Gimnazjum Państwowe im. Stanisława Wyspiańskiego. W Ostrowi Mazowieckiej w 1909 r. staraniem Klementyny Kraczkiewczowej powstała dwuklasowa szkoła koedukacyjna, uważana za zalążek prywatnego czteroklasowego progimnazjum bez praw rządowych. Dwa lata później władze ministerialne wydały pozwolenie na otwarcie w mieście prywatnego sześcioklasowego progimnazjum męskiego z prawami szkoły rządowej. W 1912 r. władze miejskie powołały ośmioklasowe miejskie gimnazjum męskie, które rok później zyskało poparcie Ministerstwa Oświaty. Męską szkołę średnią (początkowo progimnazjum, później Gimnazjum Państwowe im. Zygmunta Krasińskiego) w Ciechanowie z wykładowym j. polskim otworzono w 1912 r. W tym samym roku Ministerstwo Oświaty pozwoliło na uruchomienie w Ostrołęce prywatnego progimnazjum rosyjskiego, prowadzonego przez N. von Langammer, żonę powiatowego naczelnika żandarmerii. Progimnazjum męskie polskie, którego dyrektorem był wspomniany już Dionizy Majewski, rozpoczęło działalność 1 IX 1913 r. Obie ostrołęckie szkoły przetrwały do 1915 r., do przymusowej ewakuacji w głąb Rosji w wyniku zbliżania się wojsk niemiecko-austro-węgierskich oraz rosyjskiej taktyki spalonej ziemi[70].

W Gołotczyźnie w pow. ciechanowskim powstały dwie szkoły rolnicze dla chłopców i dziewcząt. Placówkę dla dziewcząt – i to na pół legalną – założyła w 1909 r. Aleksandra z Sędzimirów Bąkowska (1851–1926). Dzięki staraniom Aleksandra Świętochowskiego została zalegalizowana jako „Ferma praktyczna gospodarstwa domowego dla dziewcząt wiejskich”. Oficjalnie w programie zajęć znalazły się: ogrodnictwo, hodowla zwierząt i roślin, krój i szycie, śpiew i gimnastyka, zaś w praktyce – historia Polski, geografia, język polski i matematyka. W 1912 r. powstała podobna placówka dla chłopców. Aleksander Świętochowski nazwał ją „Bratne”. Obie placówki miały jedenastomiesięczny okres nauczania; wyposażono je też w doskonale zaopatrzone biblioteki, z których korzystali nie tylko podopieczni i podopieczne szkół. Z kolei placówka w Sokołówku w tym samym powiecie zaczęła działać dopiero w 1909 r. po pokonaniu trudności stawianych przez carskie władze, mimo że tutejszą szkołę rolniczą Tomasz Klonowski ufundował już w 1899 r. Szkołę pomogły zorganizować: ofiarność społeczeństwa oraz działania Towarzystwa Kółek Staszicowskich. Z 6 istniejących wówczas w Królestwie Polskim szkół rolniczych (szczelin, Kruszynek, Gołotczyzna – męska i żeńska, Sokołówek, Krasienin) aż 5 znajdowało się na Mazowszu, w tym 3 na omawianym terenie, konkretnie w pow. ciechanowskim[71].

Dzięki rewolucji wzrosło zainteresowanie życiem kulturalno-towarzyskim poprzez rozwój amatorskiego ruchu kulturalnego. W maju 1905 r. władze carskie pozwoliły na powstanie Pułtuskiego Towarzystwa Muzyczno-Dramatycznego. W 1910 r. zainaugurowano występy teatralne w zbudowanym wysiłkiem społeczeństwa miasta Teatrze Nowym (Domu Ludowym). Organizowano tu również m.in. wieczory cho-

[65] J. Kielak, *Chłopskie uwagi*, „Zaranie”, 2 (1908), 35, s. 660–661; W. Jaworski, *Legalne organizacje społeczne…*, s. 154; J. Kuczyński, *Ruch kulturalno-oświatowy…*, s. 87; J. Szczepański, *Życie polityczne Mazowsza…*, s. 420, 428.

[66] W. Jaworski, *Legalne organizacje społeczne…*, s. 160.

[67] AGAD, GGW, sygn. 2803, k. 16–16v; A. Białczak, *Trwanie pod obcą władzą…*, s. 205; A. Dobroński, *Dzieje Ostrowi Mazowieckiej…*, s. 212; A. Dobroński, *Maków w latach 1866–1918…*, s. 313; *Dzieło samopomocy narodowej. Polska Macierz Szkolna 1905–1935*, zebrał J. Stemler, przedmowa W. Sołtan, Warszawa 1935, s. 8–12; W. Jaworski, *Legalne organizacje społeczne…*, s. 162; T. Kowalski, *W kręgu walki o polską szkołę…*, s. 97; H. Maćkowiak, *Szkolnictwo na Kurpiach 1905–1935*, Ostrołęka–Łomża 1990, s. 54, 57; J. Szczepański, *Życie polityczne Mazowsza…*, s. 402–403.

[68] Czytelnik „Mazura”, *Z Jednorożca, pow. Przasnyskiego*, „Mazur”, 3 (1908), 12, s. 4; *Odpowiedzi redakcji*, tamże; *W Jednorożcu*, GP, 1 (1908), 2, s. 3; *Z pow. przasnyskiego*, „Mazur”, 3 (1908), 4, s. 4; R. Waleszczak, *Jednorożec w powiecie przasnyskim…*, s. 59; J. Szczepański, *W latach 1865–1914…*, s. 194. A. Drwęcki, *Ruch oporu w gminie Jednorożec 1939–1945*, Jednorożec 2011, s. 7–8 błędnie podał, że w tym czasie wypożyczenia w bibliotece prowadził oraz szkołę założył ks. K. Lewandowski. Ten przybył do Jednorożca dopiero w 1916 r.

[69] T. Kowalski, *W kręgu walki o polską szkołę…*, s. 97–98; J. Kuczyński, *Ruch kulturalno-oświatowy…*, s. 84.

[70] A. Białczak, *Trwanie pod obcą władzą…*, s. 204; A. Dobroński, *Dzieje Ostrowi Mazowieckiej…*, s. 215–222; M. Nowakowski, *Rozwój aktywności społecznej…*, s. 223.

[71] A. Kociszewski, *Z dziejów ruchu ludowego…*, s. 85; J. Kuczyński, *Ruch kulturalno-oświatowy…*, s. 89–91.

pinowskie. Działalnością teatru kierował specjalnie powołany komitet. W Przasnyszu Towarzystwo Śpiewacze „Lutnia" zarejestrowano w październiku 1906 r. Prowadziło chór śpiewaczy i kółko teatralne. W 1906 r. w Mławie powstało pierwsze w tej części Mazowsze kino nieme „Wenus", zwane iluzjonem. Filmy ilustrowano muzyką. W Ostrołęce w 1907 r. założono Towarzystwo Kultury Teatralnej. Inteligencja zorganizowała amatorski zespół muzyczny znany jako Kółko Miłośników Muzyki Orkiestrowej, zarejestrowane w 1904 r. W 1907 r. działalność rozpoczęło Makowskie Muzyczno-Dramatyczne Towarzystwo[72].

W 1906 r. w Pułtusku powstał Oddział TKP. Z ofiar i składek członków, których w 1907 r. było 90, założono bibliotekę (500 książek) i czytelnię. Do 1910 r. organizowano odczyty i wykłady głównie o tematyce przyrodniczej, później dominowała tematyka społeczno-polityczna. W 1907 r. oddział TKP założono w Ciechanowie – jego członkami byli przedstawiciele miejskiej inteligencji, rzemieślnicy i robotnicy, zarówno Polacy, jak i Żydzi. W 1908 r. liczył ponad 200 członków. W TKP w Ciechanowie działał m.in. Aleksander Świętochowski, wygłaszając odczyty w Domu Ludowym (otworzonym w 1907 r.) lub pisząc artykuły do prasy. Oddział prowadził bibliotekę i czytelnię publiczną (bez przerw w latach 1905–1914); organizowano publiczne odczyty (np. Ludwika Krzywickiego) i wieczornice literacko-artystyczne; popularyzowano czytelnictwo i spółdzielczość. Oddział TKP w Ciechanowie zlikwidowano w 1913 r. – jego działalność kontynuowała „Lutnia". W Makowie Mazowieckim w 1909 r. powstała czytelnia przy księgarni, w 1910 r. parafialna, a w 1907 r. przy Towarzystwie „Lutnia"[73].

Chociaż władze carskie wrogo traktowały wszelkie inicjatywy związane ze sportem i kulturą fizyczną, w Pułtusku założono stowarzyszenia sportowe (Stowarzyszenie Cyklistów w 1911 r., dwa lata później Pułtuskie Towarzystwo Wioślarskie). W resursie, zwanej Pułtuskim Klubem Rzemieślniczym, z pasją grano w szachy. Na pułtuskich błoniach nad Narwią organizowano zawody hippiczne. W 1907 r. wydano rozporządzenie o likwidacji wszystkich towarzystw gimnastycznych w Królestwie Polskim, w tym Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół", którego koła założono m.in. w Płońsku. Od 1912 r. w Pułtusku zaczęto organizować harcerstwo. Konspiracyjne drużyny skautowe organizowali uczniowie starszych klas miejskiego gimnazjum. Za pomocą np. wycieczek krajoznawczych prowadzono pracę ideologiczną, która polegała na *podtrzymywaniu morale polskiej młodzieży szkolnej, na budzeniu zainteresowania polską historią, literaturą, zwłaszcza nielegalną, zabronioną przez cenzurę zaborcy*. W Mławie harcerstwo pojawiło się w 1913 r.[74].

Nie można też zapominać o działalności naukowej. Swobody uzyskane w 1905 r. pozwoliły na reaktywację powstałego w 1820 r., a zlikwidowanego w 1830 r. Towarzystwa Naukowego Płockiego. W 1906 r. płoccy inteligenci opracowali statut, który został zatwierdzony przez rosyjskiego gubernatora. Spotkanie inaugurujące zorganizowano w 1907 r., a prezesem został dr Aleksander Maciesza (1875–1945), lekarz, fotograf, regionalista, poseł do I Dumy. Za cel stawiano sobie m.in. krzewienie nauki i oświaty oraz gromadzenie danych dotyczących guberni płockiej. Rozwijano badania regionalne. Zakładano biblioteki. Powstały działy: historyczny, fizjograficzny, ekonomiczny, biblioteczny oraz Koło Miłośników Płocka. W 1909 r. w „Nowej Gazecie" informowano: *Towarzystwo założyło oddziały w* (…) *Ciechanowie, Przasnyszu i Mławie, przy których istnieją domy ludowe, biblioteki i czytelnie (w Ciechanowie dom ludowy jest pod egidą Kultury). Biblioteki i czytelnie są jeszcze w* (…) *Chorzelach, Janowie i in.*[75].

Żydzi nie włączyli się w rozwój ruchu stowarzyszeniowego na polu kulturalno-towarzyskim, gospodarczym i edukacyjnym. Było to spowodowane tym, że cele te realizowały okręgi bożnicze. Niemniej w wyniku zmian rozbudzona została społeczna aktywność i tak w 1906 r. młodzi Żydzi w Makowie Mazowieckim, kiedy nie utrzymali pozwolenia na założenie Towarzystwa miłośników czytelnictwa i otwarcia biblioteki im. Leze Libhabera, założyli czytelnię w konspiracji. Zlokalizowano ją w mieszkaniu Markusa Wilenberga. To on wraz z Jechielem Mejerem Plato i Sarą Segal kierował biblioteką. Zgromadzono tu książki w j. hebrajskim, polskim, rosyjskim i żydowskim. Stowarzyszenie miłośników czytelnictwa udało się zarejestrować dopiero w 1914 r. W 1910 r. powstało żydowskie Towarzystwo Kredytowe[76].

Rewolucja 1905 r. i jej zdobycze pozwoliły na rozwój lokalnej prasy. W Pułtusku dużą rolę w kształtowaniu społeczno-politycznej świadomości i obywatelskiej postawy mieszkańców odegrały: satyryczne pisemko „Co baby w maglu gadają" (1909), inteligencki dwutygodnik „Zarzewie" (1912) i umiarkowany tygodnik „Gazeta Pułtuska" (1914). W Ostrowi Mazowieckiej planowano wydawanie od 1911 r. „Gazety Ostrowskiej". Na terenie guberni płockiej, do której należała część omawianego obszaru, ukazywały się tytuły płockie – jeśli nawet nie czytano ich w terenie, to informowały o wydarzeniach z powiatów: makowskiego, przasnyskiego, mławskiego itp. Wśród takich tytułów warto wymienić Płocczanina" (od 1906 r.), „Echa Płockie" (od 1907 r.), „Głos Płocki" (od 1908 r.). Od 1906 r. Piotr Koczara z Kacic pisał m.in. do „Siewby", organu prasowego nielegalnego Związku Młodej Polski Ludowej. Ukazywanie się czasopisma zostało zawieszone w 1908 r. Tradycję przejęło „Zaranie", do którego Koczara też pisywał[77].

Do „Zarania" od 1911 r. dołączono dodatek dla młodzieży „Świt – Młodzi Idą", by zaktywizować i zorganizować ruch młodzieżowy. Popularyzowano ideę samokształcenia młodzieży, czytelnictwo i działalność kulturalną. Podjęto próbę koordynacji kół młodzieży wiejskiej powstałych głównie z inicjatywy nauczycieli lub wychowanków szkół rolniczych. Takie koło powstało później m.in. w Krasnosielcu, a założył je Wacław Grabowski (1900–1945)[78].

Zarządy nowo powstałych organizacji wybierano spośród miejscowych gospodarzy lub mieszczan. W przypadku straży ogniowych byli to zarówno polscy, jak i żydowscy kupcy, rzemieślnicy, urzędnicy prywatni i przedstawiciele wolnych zawodów. W gminach, w których majątki posiadali ziemianie, zapraszano ich do kierownictwa struktur PMS, towarzystw rolniczych i spółdzielni. W pow. przasnyskim nad działalnością organizacji rolniczych pieczę trzymał Stanisław Chełchowski, działacz Ligi Narodowej i prezes Centralnego Towarzystwa Rolniczego. Po rozwiązaniu struktur PMS nierzadko dwory ziemiańskie stały się centrami działalności edukacyjnej. Przykładowo w Bogdanach Wielkich w gm. Krzynowłoga Wielka Kazimiera z Rykowskich Kłoczowska (1859–1929) własnym sumptem zorganizowała szkółkę dla dzieci w wieku 8–14 lat.

Obok właścicieli ziemskich dużą rolę w ich działalności odgrywali inni członkowie lokalnych elit, np. urzędnicy, nierzadko zajmujący funkcje kierownicze. Przykładowo w Jednorożcu w pow. przasnyskim w zarządzie kółka rolniczego znaleźli się pisarz gminny Józef Grzyb jako prezes, organista Jan Bojarski (1887–?) oraz ks. Izydor Połubiński (1842–1914) jako sekretarz[79]. W wielu kołach PMS funkcję przewodniczącego lub innego członka zarządu pełnił miejscowy proboszcz lub wikariusz (np. w pow. przasnyskim w 9 na 11 kół); podobnie było w innych kooperatywach (np. spółdzielnia spożywców „Oszczędność" w Przasnyszu). Księża stawali się inicjatorami powołania do życia straży ogniowych (np. Szreńsk, pow. mławski); pełnili też funkcje kierownicze w kooperatywach – np. w Bogatem kasjerem spółki handlowo-rolniczej był miejscowy proboszcz ks. Ignacy Dzierżanowski (1845–1919). W Różanie *niestrudzony w pracy społecznej* ks. Klemens Sawicki (1859–1942) sprawił, że założono spółkę szewską, piekarnię spółkową, kasę pożyczkowo-oszczędnościową oraz kółko rolnicze „Caritas". Kapłan był prezesem kółka. W Przasnyszu ks. Józef Górnicki (1879–1940)

[72] A. Białczak, *Trwanie pod obcą władzą*…, s. 208; A. Dobroński, *Maków w latach 1866–1918*…, s. 315; W. Jaworski, *Legalne organizacje społeczne*…, s. 165; T. Kowalski, *W kręgu walki o polską szkołę*…, s. 98; M. Nowakowski, *Rozwój aktywności społecznej*…, s. 222; J. Szczepański, *W latach 1865–1914*…, s. 190.

[73] A. Dobroński, *Maków w latach 1866–1918*…, s. 315; J. Kuczyński, *Ruch kulturalno-oświatowy*…, s. 84–87; J. Szczepański, *Życie polityczne Mazowsza*…, s. 426–427.

[74] M.K., *Szlachta się bawi*, „Zaranie", 2 (1908), 42, s. 10–11; *Z życia prowincji. Dwudniowe zawody hippiczne w Pułtusku w dn. 27 i 28 lipca r.b.*, „Świat", 7 (1912), 32, s. 13; M. Nowakowski, *Rozwój aktywności społecznej*…, s. 225; J. Szczepański, *W latach 1865–1914*…, s. 195; tenże, *Życie polityczne Mazowsza*…, s. 428.

[75] Prawdzic, *Towarzystwo Naukowe Płockie (Sprawozdanie z działalności za rok 1908 – drugi istnienia)*, „Nowa Gazeta", 4 (1909), 165, s. 4; A. Kasny, *Tradycja i współczesność Towarzystwa Naukowego Płockiego*, [w:] *Towarzystwa naukowe w Polsce – dziedzictwo, kultura, nauka, trwanie*, red. Z. Kruszewski, t. 1, Warszawa 2013, s. 252.

[76] A. Dobroński, *Maków w latach 1866–1918*…, s. 313–316.

[77] Tenże, *Dzieje Ostrowi Mazowieckiej*…, s. 204–205; J. Gmitruk, *Ruch ludowy w okresie rewolucji 1905 roku*, [w:] *Dziedzictwo rewolucji*…, s. 129–131; J. Szczepański, *W latach 1865–1914*…, s. 190, 196–197.

[78] J. Kijowski, *Początki zorganizowanego ruchu ludowego*…, s. 112.

[79] Według relacji prasowej powstało 11 XII 1907 r., choć władze gubernialne władze przyjęły do wiadomości jego powstanie 29 X/11 XI 1906 r. AGAD, KGGW, sygn. 2803, k. 28; Czytelnik „Mazura", *Z Jednorożca, pow. Przasnyskiego*, „Mazur", 3 (1908), 12, s. 4.

zainspirował powstanie spółki szewskiej; potem opiekował się nią m.in. ks. Ignacy Krajewski (1878–1952)[80].

Księża angażowali się w zakładanie sklepów wolnych od wpływów żydowskich. W 1908 r. w Goworowie w pow. ostrołęckim otworzono herbaciarnię. Z tej okazji w kronice parafialnej pojawił się antysemicki wiersz. Biskupi starali się łagodzić nastroje antyżydowskie, ale to nie zapobiegło niechęci do wyznawców mojżeszowych. W 1907 r. w Nowej Wsi w pow. makowskim niektórzy mieszkańcy podburzali chrześcijan przeciw Żydom, rozpowszechniając broszurę *Żydowskie Boże coś Polskę*. Dlatego nie dziwne, że w 1913 r. bp Antoni Julian Nowowiejski, wizytując Ostrów Mazowiecką, w kazaniu przypomniał o tym, że chrześcijanie powinni miłować wszystkich bliźnich, także innowierców[81].

Niekiedy opozycją do Kościoła byli działacze ludowi, skupieni w Polskim Związku Ludowym. Z ich inicjatywy oraz przy pomocy zarządu TKP w Pułtusku zorganizowano zjazd zaraniarzy w 1910 r., a dwa lata później w pow. pułtuskim liczne i prężnie działające kółka rolnicze utworzyły pierwszy w Królestwie Polskim (*sic*!) Powiatowy Związek Kółek Rolniczych. Od 1912 r. pułtuski oddział TKP wydawał radykalne „Zarzewie". Prelegenci oddziału wygłaszali odczyty we wioskach pow. pułtuskiego. Najaktywniejsi pułtuscy zaraniarze byli wielokrotnie aresztowani i inwigilowani.

W Kacicach powstały pierwsze na Mazowszu kółka staszicowskie, później inicjatywa pojawiła się też m.in. w Brzeźnem w pow. ostrołęckim, Krasnosielcu, Płoniawach, Gąsewiei i Szelkowie w pow. makowskim oraz Zatorach w pow. pułtuskim. Inicjowały zakładanie sklepów, mleczarni, bibliotek, zespołów artystycznych, remiz strażackich. Zachęcały do przemyślanej uprawy roli (w Kacicach uzyskiwano 19 ziaren plonu, podczas gdy w większości wiosek było to 8–9 ziaren). W tym nurcie do „Zarania"[82] (ale również do „Gazety Świątecznej" – od 1881 r. realizującej pozytywistyczne idee zgodnie z hasłem „oświaty dla ludu", „Zorzy" i „Wyzwolenia") pisał Jakób Grabowski[83] z Sielca Kolonii w Makowskiem i Antoni Abramczyk z Ochudna. Z „Zaraniem" utrzymywał kontakty także ośrodek w Gołotczyźnie; do gazety pisywał również Piotr Kaczyński z Dylewa. Wśród innych działaczy związanych z gazeta, nierzadko jej korespondentów, wymienia się: Piotra Kurpiewskiego, Wincentego Mosakowskiego, Wacława Grabowskiego i Antoniego Abramczyka z Ochudna oraz Jana Świderka i Floriana Karłowicza z Porządzia w pow. pułtuskim, Tomasza[84], Antoniego i Pawła Zduniaków z Przytuł, Macieja Krupińskiego z Rzechowa, Mikołaja Sztomberskiego z Gąsewa oraz Juliana Dytrycha z Przeradowa w pow. makowskim, a także Romana Bieniaka z Ostrowi Mazowieckiej[85].

Należy podkreślić aktywność kobiet w okresie porewolucyjnym. Oczywiście ruch emancypacyjny nie rozpoczął się ani nie rozwinął się tylko pod wpływem wydarzeń w 1905 r., a zyskiwał zwolenniczki i zwolenników już od 1864 r. w związku z rozszerzeniem się koncepcji pozytywistycznych oraz zmianami społeczno-ekonomicznymi po powstaniu styczniowym. Przodowały ziemianki i inteligentki. W okresie przedrewolucyjnym pojawiały się różne inicjatywy kobiece – czasopisma („Świt") i koła kobiet koncentrujące się głównie na działalności oświatowej. Rewolucja przyczyniła się do sformułowania i wyeksponowania postulatu równouprawnienia politycznego kobiet. W tym czasie zarysował się podział na dwa nurty tego ruchu: nieco bardziej zachowawczy, uzależniający zmiany od dobrej woli mężczyzn, i bardziej rewolucyjny, wykorzystujący metody prowadzenia działań politycznych, które sprawdziły się w 1905–1906 r. Głos w sprawie walki o prawa kobiet zabierali też działacze z Północnego Mazowsza. Przykładowo Aleksander Świętochowski ze Związku Postępowo-Demokratycznego jednoznacznie opowiadał się za przyznaniem kobiet pełni praw[86].

W okresie rewolucji lat 1905–1907 północnomazowieckie kobiety pojawiają się kilka razy. Wiemy, że wieśniaczki były nierzadko inicjatorkami strajków szkolnych na wsi, np. w pow. pułtuskim. Wśród pułtuskiej inteligencji popierającej strajk gimnazjalistów wyróżnić można Marię Reper (ok. 1868–po 1939), współwłaścicielkę księgarni, gdzie konspiracyjnie spotykali się organizatorzy akcji strajkowej (delegaci z Warszawy i uczniowie z Pułtuska). Tu również gimnazjaliści organizowali tajne samokształcenie. W działalność patriotyczno-niepodległościową przeciw caratowi włączyła się też nauczycielka Natalia W. Wieczorkowska (1878–1939), która w latach 1922–1938 kierowała Żeńską Publiczną Szkołą Powszechną im. Królowej Jadwigi w Pułtusku, oraz Zofia Janina Bigoszewska (1888–1986), która brała udział w organizowaniu tajnych kółek samokształceniowych, a jako uczennica w strajku szkolnym. Została później nauczycielką. W Makowie Mazowieckim podczas uroczystości z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja w 1905 r. niektóre kobiety miały na sobie stroje i akcenty żałobne, nawiązujące do okresu niewoli po powstaniu styczniowym. Podczas manifestacji patriotycznej w Mławie 10 XI 1905 r. były obecne ziemianki z powiatu, a Zuzanna Morawska (1848–1922), literatka i właścicielka Żulinka pod Mławą, a także Katarzyna z Kalksteinów Rudowska z Rumoki i inni zwrócili się do narodu z przemówieniami, wzywając do bezwzględnego żądania języka polskiego tak gminnych urzędach i szkołach, jak i sądach gminnych, namawiali, by nie płacić podatków, domagać się autonomii, nie uznawać rosyjskiego zwierzchnictwa i wytrwale realizując te żądania być solidarnymi zgodnymi. Nic dziwnego, że na początku lutego 1906 r. aresztowano Morawską, jak również Anielę Grąbczewską, właścicielkę położnych w pobliżu dóbr Kuklin. Obie *przetrzymano po aresztowaniu całą noc w areszcie w Mławie, zkąd wczesnym rankiem wysłano je na prostym wozie, pod strażą do Płocka, ale dowiedziawszy się o tym p. Strumiłło, ziemianin z Kosin, nie pozwolił im marznąć i wysłał w ślad za nimi karetę, do której się aresztowane w drodze przesiadły*. Kobiety musiały poprzeć żądania wprowadzenia j. polskiego w urzędach i szkołach lub inne postulaty, skoro aresztowano je w tym samym czasie, co wójtów, pisarzy i innych urzędników gminnych oraz mieszkańców zaangażowanych w ten typ walki z caratem[87].

Okres porewolucyjny to także czas zwiększonej aktywności kobiet na polu społecznym. O ich udziale w organizacji placówek oświatowych na Północnym Mazowszu już wspomniano. Do wymienionych wcześniej kobiet należy dodać Jadwigę Dziubińską, która współorganizowała szkoły rolnicze w Sokołówku i Gołotczyźnie. W ramach PMS kobiety zakładały szkoły, czytelnie, biblioteki, organizowały pogadanki, wydawały polskie podręczniki. Pełniły też funkcje kierownicze. Przykładowo Amelia Harusewicz (1871–1962) z Ostrowi Mazowieckiej kierowała miejscowym kołem PMS. Przewodniczącą koła powiatowego w Przasnyszu była Aurelia Duczymińska z Pisarzewskich (1847–po 1931), pełniąca też funkcję przewodniczącej koła w Dzierzgowie. W zarządzie okręgu ostrołęckiego znalazły się m.in. M. Schenerowa i A. Glinka, sekretarką oddziału ciechanowskiego była Jadwiga Rajkowska, a opinogórskiego – E. Marecka. Kiedy w 1907 r. zlikwidowano PMS, jej majątek przejęły lokalne Koła Ziemianek. W 1910 r. notujemy takie w pow. ciechanowskim (przewodnicząca Aniela Choromańska), mławskim (przewodnicząca Zuzanna Morawska, sekretarka Zofia Kozińska), pułtuskim (koło nasielskie „Świt" – przewodnicząca Halina Szacherska, se-

[80] F., *Sklep spółdzielczy szewców w Przasnyszu*, „Mazur", 5 (1910), 2, s. 22; *Pow. Przasnyski*, „Mazur", 3 (1908), 7, s. 2; Uczestnik zebrania, *Z Różana (kółko rolnicze)*, „Mazur", 4 (1909), 52, s. 553; *W Jednorożcu*, „Płocczanin", 1 (1906), 8, s. 3; W. Jaworski, *Legalne organizacje społeczne…*, s. 153, 158; J. Stemler, *Polska Macierz Szkolna. Szkic historyczno-sprawozdawczy z 20-lecia działalności 1905–1925. Wydawnictwo jubileuszowe*, Warszawa 1926, s. 10, 32.

[81] J. Szczepański, *Społeczność żydowska…*, s. 176–177.

[82] „Zaranie" to czasopismo wydawane przez M. Malinowskiego od 1907r. na wzór „Zorzy". Zakres programowy pisma obejmował tematykę społeczno-polityczną i kulturalno-oświatową. Malinowski obok artykułów na tematy społeczno-polityczne zamieszczał artykuły popularno-naukowe z historii Polski, historii literatury polskiej, przyrody oraz rolnictwa i ogrodnictwa. Pismo docierało do czytelników bardziej wyrobionych kulturalnie i politycznie, sympatyków ruchu ludowego. „Zaranie" prowadziło krytykę programu społeczno-politycznego Narodowej Demokracji. Odegrało ważną rolę w rozbudzaniu ruchu społeczno-politycznego wśród chłopów po 1905 r. Głosząc hasła postępowo-radykalne oraz inspirując do walki z wpływami ziemiaństwa i jego sojusznikami politycznymi, tygodnik przyczynił się do wzrostu świadomości politycznej chłopów. Tzw. ruch zaraniarski budził patriotyzm wśród chłopów, popularyzując idee niepodległości Polski. Z. Kmiecik, *Czasopiśmiennictwo ludowe w Królestwie Polskim (1866–1914)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego", 14 (1975), 2–3, s. 228, 230, 232.

[83] Szerzej zob. M.W. Kmoch, *Jakób Grabowski (1856–1921). Wnikliwy obserwator i uczestnik życia społecznego*, KZH, 11 (2020), 42, s. 6–28.

[84] Szerzej zob. A. Grochowski, *Tomasz Zduniak, Wójt Gminy Krasnosielc w latach 1919–31. Mój pradziadek*, KZH, 3 (2012), 12, s. 36–38.

[85] J. Kijowski, *Początki zorganizowanego ruchu ludowego…*, s. 111–112; J. Kuczyński, *Ruch kulturalno-oświatowy…*, s. 90; J. Szczepański, *Życie polityczne Mazowsza…*, s. 419–420.

[86] K. Sierakowska, *Ruch kobiecy a rewolucja 1905 roku*, [w:] *Dziedzictwo rewolucji…*, s. 257–258, 260–261.

[87] *Nr 85. 3/16 grudnia 1905 r. Gubernator płocki G.I. Hafferberg do generał-gubernatora warszawskiego G.A. Skałona o sytuacji na terenie guberni i wystąpieniach z żądaniami praw dla języka polskiego*, [w:] *Źródła historyczne…*, s. 109; *Z Mławy*, „Praca Polska", 1906, 62, s. 1; A. Dobroński, *Maków w latach 1866–1918…*, s. 308–309; T. Kowalski, *W kręgu walki o polską szkołę…*, s. 91, 95–96.

kretarka Leokadia Grzebska; koło pułtuskie – przewodnicząca Eugenia Domańska, sekretarka Ludwika Ponikiewska) i płońskim (przewodnicząca Antonina Jaworowska). Kobiety uczestniczące w kursach organizowanych przez Koła Ziemianek uczyły się podstaw medycyny, przetwórstwa, ogrodnictwa czy pszczelarstwa. W Kuklinie w gm. Wieczfnia zawiązano stowarzyszenie włościańskie „Dorobek". Celem było podniesienie gospodarstwa kobiecego, oświata i umoralnienie. Przewodniczącą została włościanka Wójcicka, a sekretarką nauczycielka Marianna Daźwańska. Do stowarzyszenia zapisało się 60 kobiet. W Grędzicach pod Ciechanowem powstała szkoła gospodarstwa dla dorosłych dziewcząt z nauką tkactwa prowadzona przez Marię Stasiewicz. Istniała od 1910 r. i była finansowana przez organizacje ziemiańskie.

Kobiety, często nauczycielki, pełniły rolę organizatorek i kierowniczek przedstawień teatralnych, które grano w miastach i wsiach. Pełniły też funkcje kierownicze w stowarzyszeniach kulturalnym – np. w 1912 r. prezeską pułtuskiego oddziału TKP była Helena Pietrusińska. Antonina Dąbrowska weszła w skład pięcioosobowego komitetu kierującego od 1910 r. pułtuskim Domem Ludowym. Filantropią zajmowały się kobiety o różnym stopniu zamożności, zarówno inteligentki, jak też żony rzemieślników czy przedstawicieli wolnych zawodów, jeśli dysponowały odpowiednimi środkami finansowymi.

Kobiety nie stroniły od działalności społeczno-politycznej. Zofia Sołtysikówna działała w PZL w Kacicach w pow. pułtuskim. Do czołowych działaczek należała też Waleria Abramczykowa z Ochudna. W 1906 r. w pow. ciechanowskim notujemy kobiece koło PPS z 13 członkiniami. Kobiety pełniły też rolę korespondentek prasowych – np. do „Zarania" pisała Regina Rajkowska, córka lekarza Franciszka Rajkowskiego, informując o wydarzeniach Ciechanowa pod pseudonimem *Domosława*[88].

Rewolucja roku 1905 przyniosła przejściowe i cząstkowe zmiany w polityce zaborcy w stosunku do Kościoła katolickiego[89], co rzutowało na wzrost aktywności kleru. Wcześniej praca oświatowa prowadzona była przez księży niejawnie, ograniczając się jedynie do propagowania czytelnictwa w parafiach czy inicjowania różnych form działalności kulturalnej. Od grudnia 1905 r. coraz więcej księży popierało szkolne strajki w obronie j. polskiego, wstępowało do organizacji oświatowych, podejmowało różne inicjatywy pielęgnujące wśród parafian kulturę, tradycję, lokalne obrzędy i zwyczaje. Rewolucja stanowiła bowiem motywację dla wielu księży do, jak to pisał L. Zygner, „wyjścia z typowej przestrzeni kościelnej i większego otwarcia się na problemy życia społeczno-politycznego". Wcześniej duchowni dzielili się na tzw. kościelników – księży, którzy zgodnie z modelem trydenckim ograniczali swoją działalność do duszpasterstwa parafialnego, oraz społeczników, którzy angażowali się szeroko rozumianą społeczną pracę w parafiach w ramach odnowy duszpasterskiej na przełomie wieków, traktując taką działalność jako obowiązek wobec zniewolonego po powstaniu styczniowym narodu. Także przejęcie diecezji płockiej przez bp. A.J. Nowowiejskiego w 1908 r. ożywiło społeczne działania duchowieństwa świeckiego, co oddziaływało na poszczególne parafie. Na konferencjach dekanalnych w grudniu 1905 r. księża z dekanatów Mława, Ciechanów i Maków Mazowiecki opowiedzieli się za przyznaniem Królestwu Polskiemu autonomii[90].

Wypowiedzi te ogłoszono w okresie, kiedy sam Kościół zmagał się w Królestwie Polskim z wewnętrznymi trudnościami. Dość wspomnieć o ruchu mariawickim, który był dość wyraźny na omawianym terenie (szczególnie parafia Kadzidło), pewien odpływ wiernych z grona robotników w związku z sukcesami socjalizmu i eskalacja nastrojów społecznych, czemu zaradzić miała odnowa religijna m.in. przez rekolekcje prowadzone przez zakonników z Galicji itp.[91].

Na fali postulatów odnowy Kościoła rozwinął się ruch muzyczny. W 1906 r. w Warszawie zarejestrowano katolickie Stowarzyszenie Organistów pw. św. Stanisława BM o charakterze zawodowo-oświatowym i samopomocowym. Tworzono dekanalne jednostki organizacyjne stowarzyszenia. Organizowano dekanalne zjazdy organistów. W dniu 28 II 1906 r. odbył się zjazd diecezjalny w Płocku, na którym przekazano postulaty zjazdów dekanalnych, które odbyły się jesienią poprzedniego roku w Ciechanowie, Pułtusku, Przasnyszu, Makowie Mazowieckim, Ostrowi Mazowieckiej, Ostrołęce. *Przedmiotem obrad było założenie kasy wzajemnej pomocy i podniesienie stanu organistowskiego pod względem materialnym i moralnym*. W 1908 r. ponownie spotkano się w Ostrołęce[92].

Ważną dla kleru stała się sprawa możliwości użycia j. polskiego w działalności urzędowo-administracyjnej. „W czerwcu 1906 r. Koło Polskie w Izbie Państwowej w Petersburgu powiadomiło rządców diecezji w Królestwie Polskim, że wkrótce akta metrykalne będą pisane w języku rosyjskim i polskim, i że w związku z tym minister spraw wewnętrznych zawiesił wykonanie wyroku administracyjnego wobec księży, którzy pisali akta w dwóch językach; gdy tylko po polsku, mieli zapłacić karę. Dopiero 13 października 1907 r. Senat Cesarstwa Rosyjskiego zdecydował, że w Królestwie Polskim księgi metrykalne i wypisy z nich mogą być czynione we wszystkich miejscowych językach z tym, żeby język rosyjski pozostał jako zasadniczy"[93].

W okresie rewolucji nie wszyscy biskupi i księża diecezjalni poparli bojkot szkoły rosyjskiej, ale po 1905 r. wielu, szczególnie na poziomie parafialnym i dekanalnym, zaangażowało się w działania oświatowe. Księża zakładali biblioteki, których celem był rozwój czytelnictwa, podniesienie poziomu moralnego, a pośrednio kształtowanie świadomości narodowej. W guberni płockiej biblioteki parafialne powstały we wszystkich powiatach. Pośrednie struktury między centralą płocką a bibliotekami – oddziały dekanalne – utworzono tylko w Ciechanowie i Mławie. W 1908 r. do organizacji należało łącznie 25 bibliotek parafialnych, w 1909 r. – 33, a w 1910 r. – 40. Na czele ich zarządów stali miejscowi proboszczowie. Bibliotekę parafialną założono też m.in. w Myszyńcu w pow. ostrołęckim. Biblioteki udostępniały – głównie chłopom – książki o tematyce historycznej i religijno-moralnej. Rozwinął się kolportaż czasopism rolniczych i codziennych. Przodowali w nim mieszkańcy kurpiowskich wsi Dylewo, Kadzidło i Myszyniec. W parafii Czerwin w pow. ostrołęckim prowadzono kursy czytania dla analfabetów[94].

Nieprzerwanie prowadzono kolportaż bibuły. Przykładowo Leopold Bieńkowski (1883–1942) rozprowadzał w Przasnyszu odezwy, gazetki i ulotki. To sprawiło, że 23 IX 1907 r. naczelnik żandarmerii powiatów mławskiego, przasnyskiego i ciechanowskiego wydał nakaz natychmiastowego aresztowania działacza. By uniknąć prześladowań, zamieszkał w Pszczelinie pod Pruszkowem, pozorując wyjazd do Ameryki. W tym czasie jego rodzina siedemnaście razy doświadczała rewizji[95].

Z inicjatywy ks. Franciszka Flaczyńskiego (1881–1942) i ks. Karola Pniewskiego (1886–1939) w Pułtusku w 1906 r. powstało Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich. W 1910 r. ks. Stanisław Burzyński zainicjował powstanie takiego koła w Wyszkowie. Stowarzyszenie organizowało pogadanki o historii Polski i powszechnej oraz wykład z przyrody i geografii. Prowadzono walkę z alkoholizmem. Jednak w aktywność SRCh angażowało się niewielu duchownych. Alternatywą miał być założony w kwietniu 1907 r. Związek Katolicki. Zarząd wystosował

[88] *Koła Macierzy szkolnej w guberni płockiej*, „Mazur", 2 (1906), 31, s. 360; *Macierz szkolna*, „Mazur", 2 (1906), 20, s. 227; *Mława*, „Mazur", 2 (1907), 24, [b.n.s]; *Pow. Ciechanowski*, „Robotnik", 2 (1906), 158, s. 2; *Spółki włościańskie*, „Mazur", 1 (1906), 31, s. 360; A. Kociszewski, *Z dziejów ruchu ludowego…*, s. 85; J. Kijowski, *Początki zorganizowanego ruchu ludowego…*, s. 112; T. Kowalski, *W kręgu walki o polską szkołę…*, s. 98; H. Maćkowiak, *Szkolnictwo na Kurpiach 1905–1935*, Ostrołęka–Łomża 1990, s. 54; J. Stemler, *Polska Macierz Szkolna…*, s. 19, 32; J. Szczepański, *W latach 1865–1914…*, s. 192; tenże, *Życie polityczne Mazowsza…*, s. 387, 403, 412–413; R. Waleszczak, *Lata 1905–1907…*, s. 87, 89.

[89] Księżom pozwolono na studia zagraniczne. Biskupi mogli zasiadać w Dumie z pominięciem wyborców oraz wyjeżdżać z diecezji. Zaczęto organizować doroczne konferencje biskupie, zjazd dekanalne księży i zjazdy diecezjalne dziekanów. J. Szczepański, *Życie polityczne Mazowsza…*, s. 406; M. Truszczyński, *Działalność społeczna, naukowa i popularno-naukowa duchowieństwa diecezji płockiej w latach 1864–1925*, praca doktorska, Akademia Humanistyczna im. A. Gieysztora w Pułtusku, Pułtusk 2007, s. 42.

[90] L. Zygner, *Kulturotwórcza rola duchowieństwa diecezji płockiej w latach 1815–1915*, „Studia Mazowieckie", 12 ([27] 2018), 3, s. 139–141, 147.

[91] K. Lewalski, *Kościół rzymskokatolicki wobec społeczno-politycznej rzeczywistości lat 1905–1907*, [w:] *Rewolucja 1905–1907 w Królestwie Polskim i w Rosji*, red. M. Przeniosło, S. Wiech, Kielce 2005, s. 83–93, 97–99.

[92] *W Płocku*, „Praca Polska", 1906, 107, s. 6; *Zjazd organistów dyecezyi płockiej*, „Śpiew Kościelny", 11 (1906), 5, s. 47–48; *Referaty dekanalne*, „Śpiew Kościelny", 11 (1906), 5, s. 48–55; A. Białczak, *Trwanie pod obcą władzą…*, s. 208–209.

[93] W. Jemielity, *Sytuacja Kościoła katolickiego w Królestwie Polskim po Rewolucji 1905 r.*, „Prawo Kanoniczne", 48 (2005), 1–2, s. 159; K. Lewalski, *Kościół rzymskokatolicki…*, s. 101–107.

[94] *Czerwin*, „Mazur", 2 (1906), 34, s. 397; A. Białczak, *Trwanie pod obcą władzą…*, s. 207; W. Jaworski, *Legalne organizacje społeczne…*, s. 164; K. Lewalski, *Kościół rzymskokatolicki…*, s. 99–101; J. Szczepański, *W latach 1865–1914…*, s. 192–193.

[95] R. Waleszczak, *Lata 1905–1907 w powiecie przasnyskim*, „Rocznik Mazowiecki", 15 (2003), s. 89.

prośbę do duchowieństwa parafialnego o zakładanie związków parafialnych i dekanalnych. Zadaniem ZK była organizacja społeczeństwa na zasadach katolickich. Księża aktywnie współpracowali z endecją. Niejednokrotnie wchodzili do zarządów powiatowych i miejskich partii, a także w zarządach lokalnych CTR. Sam biskup płocki w 1910 r. zachęcał diecezjan do wstępowania do kółek rolniczych organizowanych przez CTR. Duchowieństwo potępiało strajki robotników rolnych oraz aktywność SDKPiL, PPS oraz PZL. Po jakimś czasie doszło do konfliktu między endecją a ZK o prymat wśród społeczeństwa mazowieckiego[96].

Zdobyczą rewolucji w diecezji płockiej była zgoda carskich władz na wydawanie od 1906 r. dwóch czasopism – istniejącego do dziś „Miesięcznika Pasterskiego Płockiego" o charakterze głównie urzędowym, przeznaczonego dla duchowieństwa, oraz „Mazura", który spotkał się z szerokim społecznym oddźwiękiem i znacząco wpływał na życie religijne diecezji[97]. Do czasopisma pisywał m.in. ks. Izydor Połubiński, posługujący do 1911 r. w Jednorożcu w pow. przasnyskim. Informował nie tylko o wydarzeniach związanych z życiem religijnym, ale i o przykrych wypadkach lokalnych.

W 1906 r. kościół w Jednorożcu został filią *sui iuris*. Dlatego też pracującego tu kapłana określano mianem proboszcza, jednostka miała bowiem samodzielność, ale nadal pozostawała w granicach parafii Chorzele, choć nierzadko nazywano ją parafią, co bywa mylące[98]. Wcześniej nie było możliwe takie postanowienie, ponieważ do 1905 r. carska administracja utrudniała tworzenie nowych parafii i filii. Sytuacja zmieniła się dopiero po wydaniu ukazu tolerancyjnego przez cara Mikołaja II w marcu tegoż roku. Co więcej w 1911 r. biskupi otrzymali pozwolenie od ministerstwa spraw wewnętrznych na samodzielne zezwalanie na remonty kościołów. W 1907 r. poświęcony został kościół w Szelkowie w pow. makowskim[99].

Po 1907 r. polityka carska wobec Kościoła rzymskokatolickiego na ziemiach polskich została zaostrzona[100]. Niemniej wywalczone w okresie rewolucji swobody oraz uaktywnienie społeczne mieszkańców pozwoliło dotrwać do przełomowej I wojny światowej. Kościół służył pomocą w działalności kulturowo-oświatowej, a duchowni aktywizowali lokalne społeczności i służyli przykładem.

Dość szybko carat wrócił do umacniania swoich rządów w Królestwie Polskim, a tym samym na Północnym Mazowszu. Z tego m.in. powodu część działaczy w Makowie Mazowieckim, głównie żydowskich – najaktywniejszych i najbardziej zdeterminowanych –zdecydowała się na emigrację. Przyczyn wyjazdu z miasta należy szukać w sytuacji ekonomicznej lub niechęci do poboru wojskowego. W 1906 r. z miasta wyjechał Hyman Rickower (1900–1986), urodzony w Makowie późniejszy admirał, zwany „ojcem atomowej marynarki wojennej" USA. Wraz z matką i siostrą dołączył do ojca. Z miasta wyjeżdżali też młodzi Żydzi skonfliktowani z rodziną na płaszczyźnie politycznej. Otóż w 1910 r. w Makowie powstała organizacja młodzieżowa „Cairej Syjon" („Młodzież Syjonu"), a jej członkowie potajemnie czytali książki i uczyli się j. rosyjskiego. Część młodzieży wstąpiła do Bundu. Przykładowo Ben-Cijon Chilinowicz, syn dyrektora jesziwy Natale, zrezygnował z przygotowań do bycia rabinem i wyjechał do Białegostoku. W Makowie międzypokoleniowe i polityczne kłótnie, wybuchające m.in. podczas wieczorów literacko-muzycznych, doprowadziły do prób reorganizacji chederu[101].

Scharakteryzowana wyżej walka i następstwa rewolucji lat 1905–1907 uświadomiła mieszkańcom Królestwa Polskiego, w tym Północnego Mazowsza, że walcząc o autonomię ziem polskich pod panowaniem rosyjskim, dbają o swój własny interes. Odwilż i okresowe, ale jednak, załamanie się carskiego absolutyzmu pozwoliły na szereg zmian w wielu dziedzinach życia: od polityki, przez gospodarkę, kulturę i oświatę, na kwestiach organizacji religijnej kończąc. Chociaż carat po jakimś czasie wycofał się z większości ustępstw, pozostały rozbudzone nadzieje, zwiększyło się grono społeczników, dorastało grono młodych patriotów. Za koniec rewolucji uważa się aresztowania socjaldemokratycznych posłów do II Dumy w nocy z 15 na 16 VI 1907 r. „Po klęsce szybko wróciła wola działania, wyczuwano zbliżający się czas przełomu". Przyszło na niego jeszcze poczekać – do I wojny światowej – ale należy mocno podkreślić, że rewolucja lat 1905–1907 nie pogorszyła sytuacji Polaków w zaborze rosyjskim jak poprzednie wystąpienia (powstanie listopadowe i styczniowe). Uważa się wręcz, że zatrzymała proces rusyfikacji. Zapoczątkowała m.in. proces tworzenia polskiego szkolnictwa – z jej wzorców czerpano w 1916 r., m.in. odnawiając PMS. Dzięki rewolucji powstał korzystny dla działalności społecznej klimat, skutkujący wieloma cennymi inicjatywami. Niektóre z nich funkcjonują do dziś. Mimo upadku rewolucji na Północnym Mazowszu rozpoczął się proces przebudzenia narodowego. Aktywność społeczno-polityczna w omawianym okresie stanowiła dobry grunt dla przyszłych działań niepodległościowych.

Warto jeszcze zaznaczyć, że choć lata 1907–1909 to okres tzw. stołypinowskiej reakcji, charakteryzującej się represjami wobec uczestników rewolucji, to analizując skutki rewolucji na Północnym Mazowszu przedstawiono inicjatywy podejmowane w tym i późniejszym okresie. Stanowiły bowiem kontynuację aktywności z lat 1905–1907. Stąd zasadne jest analizowanie następstw rewolucji w długim trwaniu – aż do I wojny światowej[102].

Maria Weronika Kmoch
fot. na s. 154–155

Fotografie zamieszczone na s. 154–155:
1. Kazimiera Kłoczowska z Bogdan Wielkich, 1885 r. Źródło: E. Kłoczowski, *Wspomnienia mazowieckiego ziemianina z lat 1897–1951*, red. A.K.F. Wołosz, Ciechanów 2006.
2. Aurelia Duczymińska z Duczymina. Źródło: https://bit.ly/3k1SJN5 (dostęp 5 XI 2020 r.).
3. Aleksandra Bąkowska z Gołotczyzny. Źródło: https://bit.ly/3ews3mC (dostęp 5 XI 2020 r.).
4. Stanisław Chełchowski z Chojnowa. Źródło: https://bit.ly/368rCen (dostęp 5 XI 2020 r.).
5. Marian Wierniewicz z Magnuszewa. Źródło: https://bit.ly/2StN32L/ (dostęp 21 III 2020 r.).
6. Stanisław Rykowski z Krzynowłogi Wielkiej. Źródło: https://bit.ly/32hVeEX (dostęp 5 XI 2020 r.).
7. Demonstracja w Mławie 10 XII 1905 r. Źródło: *Mława – miasto zabytkowe*: https://bit.ly/38gBvcG (dostęp 5 XI 2020 r.).
8. Rodzina Rudowskich przed dworem w Rumoce, 1920 r. Źródło: https://bit.ly/38gdana (dostęp 5 XI 2020 r.).
9. Szopa strażacka w Kacicach po Pułtuskiem zbudowana w stylu zakopiańskim. Źródło: „Zaranie", 2 (1908), 35, s. 661.
10. Wizytacja biskupia i bierzmowanie w Ostrołęce 17 V 1906 r. Zbiory Macieja Kleczkowskiego.
11. Komitet organizacyjny wystawy inwentarza w Przasnyszu, 8 VII 1913 r. Od lewej stoją: H. Mikiewicz, J. Holnicki-Szulc, Brześciański, Wadziński, J. Choromański – prezes CTR w Ciechanowie, Brochocka, K. Mikiewicz, M. Mikiewicz, Z. Olszewska, H. Chełchowska; siedzą: Brzezińska, ks. J. Piekut, Kurkowska, S. Żórawski – prezes komitetu wystawy, B. Ostrowska, A. Duczymińska, Żórawska; siedzą na ziemi: Kurkowski, J. Smoliński – sekretarz komitetu wystawy, B. Lasocki – wiceprezes komitetu wystawy, J. Obrąbalski, Tlinikowski, Z. Bukowiecki. Zbiory Michała Wojciechowskiego.
12. Żydowska demonstracja w Mławie 10 XII 1905 r. Źródło: https://bit.ly/3mTPNnE (dostęp 5 XI 2020 r.).

[96] J. Szczepański, *W latach 1865–1914*…, s. 189; tenże, *Życie polityczne Mazowsza*…, s. 406–407, 412, 416.
[97] Por. A. Rojewski, *„Mazur" – popularny religijno-społeczny tygodnik diecezji płockiej (1906–1918)*, „Studia Płockie", 19–20 (1991–1992), s. 263–297.
[98] Szerzej zob. M.W. Kmoch, *O pierwszym kościele w Jednorożcu i miejscowej filii parafii Chorzele (1862–1915)*, RP, 3 (2016), s. 85–86. Por. *Wizyta pasterska dokonana roku P. 1906 od d. 18 kwietnia do d. 29 maja w Dekanach Ciechanowskim, Przasnyskim i Ostrołęckim*, „Miesięcznik Pasterski Płocki", 1 (1906), 5, s. 137–138, gdzie Jednorożec występuje jako *parafja*, a – dla porównania – Czarnia jako *filja par. Myszyniec*.
[99] A.S., *Historia kościoła w Szelkowie*: https://bit.ly/34qmeCz (dostęp 5 X 2020 r.); W. Jemielity, *Sytuacja Kościoła katolickiego w Królestwie Polskim po Rewolucji 1905 r.*, „Prawo Kanoniczne", 48 (2005), 1–2, s. 165; A.J. Papierowski, *Działalność społeczna duchowieństwa katolickiego na przykładzie diecezji płockiej w latach 1863–1914*, cz. 1, „Notatki Płockie", 48 (2003), 4 (197), s. 40, 43.
[100] M. Truszczyński, *Działalność społeczna, naukowa*…, s. 44.
[101] A. Dobroński, *Maków w latach 1866–1918*…, s. 313.
[102] A. Dobroński, *Dzieje Ostrowi Mazowieckiej*…, s. 203; M. Nowakowski, *Rozwój aktywności społecznej na Mazowszu Północnym na przykładzie wybranych zagadnień kulturalnych i oświatowych (do roku 1918)*, „Ziemia Zawkrzeńska", 10 (2006), s. 217; J. Szczepański, *Życie polityczne Mazowsza*…, s. 407–410.



List żołnierza polskiego września 1939 r. do rodziny

Grzegorz WIELECHOWSKI

Dnia 15.IX.39 r.

Moje Kochaniątka!

Dopiero mamy 15 dni wojny, a ja już przeszedłem całe piekło. W ogniu takim prawdziwym byłem 4 razy i czułem się dobrze choć wiedziałem, że przeciwko huraganowi nie mogę swoim karabinkiem i granatami zaczepnymi nic poradzić. Niemcy mają wszystko tzn. wszystkie bronie współdziałają ze sobą i bez piechoty biją nas wszędzie. Od początku wojny nie widziałem ani jednego naszego samolotu, ani pancerki, ani czołgu, w ogóle gdzieś wszystko przepadło i tylko tam napotykają na jaki taki opór gdzie są gniazda K.N. i artyleria.

Kochani list ten piszę mniej więcej jak testament, bo nie wiem czy do Ciebie dojdę żywy. Pamiętaj: zawsze i wszędzie wspominałem Ciebie i naszych chłopaków i myślą stale byłem przy Was. Wychowuj ich w duchu pacyfistycznym, bo każda wojna ujmuje szczęście setkom tysięcy jednostkom. Co do Boga to już najwierniejsi jego wyznawcy zaczynają, a raczej wątpią w niego, bo nie mogą się z obecnym stanem w żaden sposób pogodzić. Proszę Cię więc bardzo wychowaj nam dzieciaki bezwyznaniowo.

Miałem Ci tak dużo do pisania gdzieś to wszystko uciekło, bo w głowie… jak woda w kotle. Ludzie po wioskach są święcie przekonani, że żadna siła Niemców z Polski nie wypędzi i zgodzili się z tym stanem, że Polska jest zawojowana przez Niemców. Po granicach Niemcy ustanawiają swoje władze i rozlepiają ogłoszenia, żeby ludzie wracali do nor-

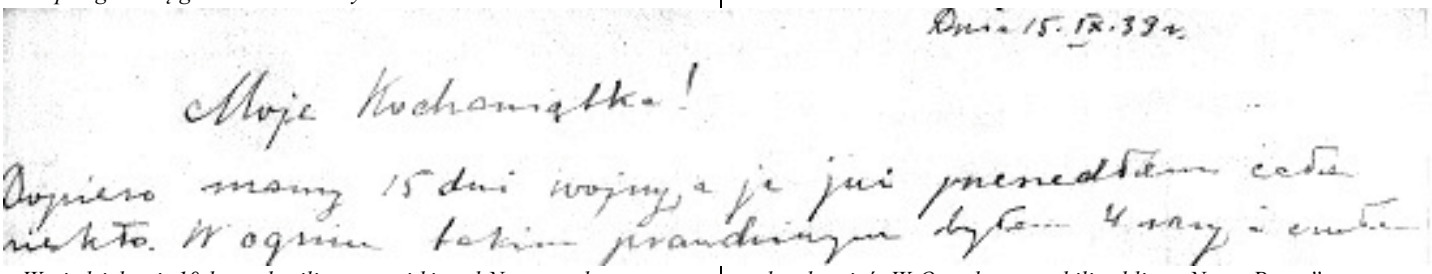
Dnia 15. IX. 39 r.

Moje Kochaniątka!

Dopiero mamy 15 dni wojny a ja już przeszedłem całe

nie kto. W ogniu takim prawdziwym byłem 4 razy i czułem

W niedzielę t.j. 10 b.m. skroili nam majtki pod Nowogrodem, a w poniedziałek poprawili jeszcze lepiej pod Szczepankowem z samolotów i pancerek. Co nie wybili rozbiegło się wszystko jak kuropatwy z myślą udania się w bezpieczne miejsce na tyły. Jakież jednak nasze zdziwienie było kiedy w każdym miejscu gdzie nie przyjdziemy Niemcy, Niemcy. Nie przerażałem się zbytnio tym i postanowiłem z bronią w ręku przedrzeć się przez opasującą nas obręcz i dotrzeć do polskich oddziałów. Byłoby się to i udało, ale zdradził nas szpieg z ostrowskiego powiatu i ledwie wyszliśmy z matni z życiem. Od Nura byłem już tylko jakieś 20-26 km i wiem na pewno, że jeszcze wtedy Niemców nie było u Was. Nie sądzone mi było zobaczyć Was. Obecnie prawdopodobnie Niemcy już u Was są i oczyszczają może z mężczyzn, a robią to tak: zbierają mężczyzn z całej wioski połowę, a czasem i więcej odwożą kawałek za wieś, dręczą, przebijają bagnetami tylko nie na śmierć, układają pokotem na drodze i przejeżdżają po żywym pomoście tankami albo ustawiają całą gromadę i biją do nich z C.K.M., a później walą do nich z tanków granatami ręcznymi. Ciekawe jest to, że kobiet wcale nie ruszają i nie czynią im żadnej krzywdy.

Odżywiają się bardzo dobrze i nic im nie brakuje, a naszemu żołnierzowi wszystkiego dla przykładu: nasz oddział przez pierwsze 11 dni wojny dozował po jednym bochenku chleba, po 10 sztuk papierosów i za cały okres dostaliśmy jeden obiad zaprowiantowania. Demoralizacja w naszych oddziałach, że lepiej nie trzeba i mam przesłanki do sądzenia, że na odcinku na którym walczyłem była jakowaś zdrada ze strony wyższych. Szpiegów do jasnej cholery patrząc na to wszystko i nic nie widzieć, bo radia nie czynne człowiek myśli, że zwariuje albo sobie w łeb strzeli od tego chronisz mnie Ty i Chłopaki.

Od poniedziałku tułam się po błotach i lasach i aż dziw skąd człowiek może wytrzymać tyle głodu i chłodu i jeszcze czuć się dobrze. Od czasu tułaczki śpię w olszynach i zmoknięte ubranie wysycha od własnego ciała, bo ogniska nie napalim, a do chaty ludzie boją się puścić – zemsty Niemców. Dziś postanowiłem przebrać się w czyste łachy i próbować w ten sposób przedarcia się przez tę obręcz. Mundur i karabin gdzieś schowam, choć tego ostatniego żal mi trochę, bo w razie schwytania mnie przez Niemców i tak „kapota", więc może choć jednego bym zakatrupił. Rozsądek nakazuje jednak iść bez broni i w cywilu.

malnych zajęć. W Ostrołęce przybili tablicę „Nowe Prusy" co ma znaczyć że wszystko to co zajęli od Prus tak nazwali. Kochanie! Kiedy ten list dostaniesz to nie wiem w każdym razie oddawcy wynagrodź i powiedz Chłopcom, żeby dali Zygmuntowi Podbielskiemu z Wysoczarza (lat 9) gm. Troszyn dobrego gościńca, bo on ich ojcu tzn. mnie przyniósł do lasu jedzenie i od 2 tygodni przyniósł pierwszy raz gotowane bardzo miły i rezolutny chłopiec.

Kochanie! Kieruj się w życiu jak uważasz i rób tak żeby było Tobie dobrze i Chłopcom. Nie smuć się, bo to bardzo ujemnie wpływa na zdrowie, a do wychowania „łobuzów" bardzo Ci go potrzeba. Bądź dobrej myśli i pamiętaj że jeśli zginąłem, to ostatnie myśli były z Wami, a jeśli żyję to jestem daleko od Was i prędko do Was wrócę. Kończąc uściskaj chłopaków żeby aż stękali – tylko nie płacz – Ciebie całuję mocno… mocno… gdzie tylko się da i aż do krwi.

Pa!
Twój do końca



Komentarz

List powyższy został napisany 15 IX 1939 r. przez polskiego żołnierza o imieniu Bolesław, walczącego w kampanii wrześniowej 1939 r. zapewne w rejonie Łomży. Żołnierz ten przed wojną był nauczycielem z miejscowości Nur. Sam list odnalazł kilka lat temu mój kolega Dariusz Podbielski podczas rozbiórki starego domu rodzinnego w miejscowości Wysocarz koło Troszyna. Z treści listu wynika, że wspomniany w nim 9-letni chłopiec Zygmunt Podbielski miał go dostarczyć do rodziny Bolesława (ok. 60 km). Jednak tak się z jakichś powodów nie stało, bowiem po kilkudziesięciu latach został ostatecznie odnaleziony w domu niedoszłego listonosza. Dariusz podjął próbę odnalezienia adresatki lub jej rodziny w Nurze, jednak nieskutecznie. Może za sprawą tej publikacji list w końcu odnajdzie adresatkę lub pewniej jej rodzinę.

Grzegorz Wielechowski

Od Redakcji

Dziękuję Annie Ziółkowskiej za przepisanie rękopisu.

Sławomir Rutkowski



Obraz Moskwy w pismach ulotnych pierwszego bezkrólewia na podstawie wybranego utworu*

Natalia LENDA

Okres pierwszego bezkrólewia jest wyodrębniany z długiego okresu bezkrólewia lat 1572–1576, który jedynie na cztery miesiące był przerwany rządami Henryka Walezego[1]. Szlachta Rzeczypospolitej /ryc. 1/ już od śmierci Zygmunta Augusta zaczęła zbierać się na różnego rodzaju zjazdach. Należały do nich zjazdy prowincjonalne, wojewódzkie i ziemskie, a także senatorskie[2]. Problematyka narad była różnorodna. Debatowano m.in. nad porządkiem i bezpieczeństwem w kraju, konfederacjami i sądami kapturowymi, sprawie elekcji, a także nad rewizją i poprawą praw[3]. Bezkrólewie było trudnym okresem dla Rzeczypospolitej, ponieważ nie sprzyjały integracji. W tym okresie ujawnił się partykularyzm pruski i litewski, pojawiły się próby działań separatystycznych, wzmagała się wzajemna nieufność[4].

Ogromnie ważną rolę w okresie bezkrólewia odgrywały pisma ulotne. Zostały zgromadzone w zbiorze *Pism politycznych z okresu pierwszego bezkrólewia*[5] wydanego przez Jana Czubka. Wydrukowano w nim literaturę polityczną z okresu pierwszego bezkrólewia[6] – utwory i pisma ulotne, które miały wywierać wpływ na przekonania szlachty, czyli zjednywać zwolenników dla myśli politycznej, którą reprezentował autor danego utworu[7]. W edycji Jana Czubka znajdują się w sumie 84 utwory, w które wlicza się 10 druków współczesnych, 17 numerów wierszowanych oraz 67 numerów prozaicznych. Utwory nie były nigdy wcześniej opublikowane[8]. Ważną część zbioru stanowią pisma ulotne – pisane prozą lub wierszem, cechujące się niewielką objętością i zawierające jedną lub kilka informacji krajowych bądź też zagranicznych. Ich tematyka była często religijna albo polityczna. Były wydawane z okazji ważnych wydarzeń, które budziły powszechne zainteresowanie[9]. Taką okolicznością z pewnością była zbliżająca się elekcja po śmierci Zygmunta Augusta.

Mówiąc o utworach w edycji Jana Czubka, trzeba poruszyć sprawę ich autorstwa. Tylko nieliczne z nich są podpisane, zaś zdecydowana większość pozostaje anonimowa. Warto zastanowić się nad przyczyną tego stanu rzeczy. Jedną z nich był z pewnością strach przed odpowiedzialnością za stworzenie utworu. Choć teoretycznie w Rzeczypospolitej tym okresie istniała wolność słowa, to w praktyce można było ponieść negatywne konsekwencje takich działań, np. zostając osadzonym w więzieniu za głoszone poglądy. Autorzy pism z czasów bezkrólewia bali się także kandydatów na tron polsko-litewski. Przedstawiając jednego z nich w pozytywnym świetle, zazwyczaj oczerniano resztę. Nie można było mieć jednak pewności, że tron obejmie ten kandydat, którego autor wspierał, dzięki czemu uniknąłby kary za stawianie nowego króla w negatywnym świetle. Bezpieczniej było więc dla autorów rozpowszechniać anonimowe pisma[10].

Utwór *Rak do Polaków o obieraniu króla z Pieskowej Skały*[11] został wybrany do analizy jako najciekawszy, zdaniem autorki, ponieważ można go czytać zarówno od prawej do lewej strony, jak i odwrotnie. Powstał w celach propagandowych – miał na celu zniechęcać do wyboru Iwana IV na króla Polski. Propaganda jest jednym z elementów życia politycznego[12]. W ogólnym znaczeniu oznacza ona *celowe działania perswazyjne na grupy społeczne, zmierzające do kształtowania się odpowiednich postaw, wyrażających się w pożądanych zachowaniach*[13]. W odniesieniu do tego konkretnego utworu można stwierdzić, że jego twórca stara się skłonić odbiorców do takiego wyboru kandydata, który sugeruje. Autor utworu nie jest znany, ale wiadomo, do kogo został skierowany. Adresowany jest do Szafrańca z Pieskowej Skały, kasztelana bieckiego, uważającego się za gorliwego patriotę[14]. Jeśli chodzi o datę powstania utworu, to wiemy, że stało się to w okresie pierwszego bezkrólewia, czyli w latach 1572–1573.

Trzeba w tym miejscu także podkreślić, że analizowany utwór należy do nurtu antymoskiewskiego. Dlaczego takie teksty postawały, skoro Iwan Groźny nie był uznawany za poważnego kandydata na tron polsko-moskiewski? Być może – dzięki zdyskredytowaniu Iwana w oczach szlachty – zyskać mieli inni kandydaci do tronu Polski i Litwy. Pozostali, choć niepozbawieni wad, wydawaliby się lepszym wyborem w porównaniu do Iwana przedstawionego w utworze *Rak do Polaków o obieraniu króla z Pieskowej Skały*. By przekonać odbiorców do swoich racji, autor utworu odpowiednio skonstruował treść i informacje ukryte w źródle. „Termin informacja" może być używany w kontekście zespołu komunikatów nadawanych i odbieranych. Ma na celu przekazywać komponenty intelektualno-poznawcze, a więc stoi w opozycji do propagandy, która przede wszystkim odnosi się do komponentów emocjonalnych[15].

Zastanawiając się nad pytaniem, w jakim celu został stworzony utwór *Rak do Polaków o obieraniu króla z Pieskowej Skały* i jaki miał mieć wpływ na czytelnika, autorka postawiła tezę, że utwór został stworzony, aby skłonić odbiorcę utworu do zagłosowania na kandydaturę króla Piasta poprzez zniechęcenie do pozostałych kandydatów, a w szczególności kandydata moskiewskiego. By udowodnić tezę, na początku zostanie scharakteryzowany okresu pierwszego bezkrólewia wraz z tematem koronnych zjazdów szlacheckich. Następnie omówiona zostanie tematyka stosunków polsko-moskiewskich, a także wpływ stereotypów na kandydaturę moskiewską. Kolejnym krokiem będzie szczegółowe omówienie utworu *Rak do Polaków o obieraniu króla z Pieskowej Skały*. Autorka przyjrzy się też znaczeniu propagandy w kontekście zaproponowanej tezy.

W celu właściwej analizy wybranego utworu należy przyjrzeć się innym źródłom z tego okresu. Za źródła pomocnicze posłużyły dzieła:

---

* Praca roczna z historii nowożytnej napisana pod kierunkiem dr. hab. Macieja Ptaszyńskiego w Instytucie Historii Uniwersytetu Warszawskiego w roku akademickim 2019/2020.

[1] E. Dubas-Urwanowicz, *Koronne zjazdy szlacheckie w dwóch pierwszych bezkrólewiach po śmierci Zygmunta Augusta*, Białystok 1998, s. 8.

[2] S. Płaza, *Próby reform ustrojowych w czasie pierwszego bezkrólewia (1572–1574)*, Kraków 1969, s. 36–42.

[3] Tamże, s. 42–45.

[4] E. Dubas-Urwanowicz, *Koronne zjazdy szlacheckie…*, s. 358.

[5] J. Czubek, *Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia*, Kraków 1906.

[6] Tamże, s. III.

[7] Tamże, s. IV.

[8] Tamże, s. XIII.

[9] K. Zawadzki, *Szesnastowieczne gazety ulotne polskie i Polski dotyczące*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego", 11 (1972), 1, s. 12.

[10] J. Czubek, *Pisma polityczne…*, s. XIV.

[11] *Rak do Polaków o obieraniu króla z Pieskowej Skały*, [w:] J. Czubek, *Pisma polityczne…*, s. 32.

[12] U. Augustyniak, *Informacja i propaganda w Polsce za Zygmunta III*, Warszawa 1981, s. 7.

[13] Tamże, s. 6.

[14] A. Brückner, *„Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia", wyd. Jan Czubek, Kraków 1906 [recenzja]*, „Pamiętnik Literacki", 6 (1907), 1/4, s. 49.

[15] J. Choisnin, *O elekcyi Henryka Walezyusza na króla polskiego*, tłum. W. Turski, Wilno 1818.

O elekcyi Henryka Walezyusza na króla polskiego Jeana Choisnina[16], *Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do roku 1594* Rejnolda Hejdensztejna[17], a także *Bezkrólewie ksiąg ośmioro czyli dzieje Polski od zgonu Zygmunta Augusta roku 1572 aż do roku 1576* Stanisława Orzelskiego[18]. To ostatnie można uznać za wiarygodne ze względu na fakt, że autor spisał je na podstawie prowadzonych diariuszy. Orzelski był naocznym świadkiem spisywanych przez siebie wydarzeń[19]. Podobnie Hejdensztejn – ewentualnie czerpał wiadomości od bezpośrednich świadków. Jego dzieło uznawane jest za jedną z najważniejszych prac historycznych w XVI w.[20]. Aby opisać stosunki między Rzeczypospolitą a Państwem Moskiewskim, warto zajrzeć do następujących pozycji: *Iwan Groźny*[21], który skupia się na rozmaitych aspektach z życia Iwana, w tym także pochyla się nad jego kandydaturą na tron polsko-litewski oraz wieku artykułu H. Grali w pracy zbiorowej[22], ukazujące trudne relacje między Rzeczypospolitą a Moskwą z uwzględnieniem aspektów politycznych i militarnych. W celu scharakteryzowania czasów pierwszego bezkrólewia wsparto się książkami *Próby reform ustrojowych w czasie pierwszego bezkrólewia (1572–1574)* S. Płazy, skupiającej się na problemach w czasie bezkrólewia i próbach ich rozwiązania, *Walka o władzę w Rzeczypospolitej po wygaśnięciu dynastii Jagiellonów (1572–1573)* S. Gruszeckiego[23], ukazującej dynamikę rozwoju ustroju politycznego, a także *Koronne zjazdy szlacheckie w dwóch pierwszych bezkrólewiach po śmierci Zygmunta Augusta* E. Dubas-Urwanowicz, charakteryzującej poszczególne rodzaje zjazdów szlacheckich i poruszaną na nich problematykę.

W lipcu 1572 r. umarł król Zygmunt August – ostatni męski potomek rodu Jagiellonów /ryc. 4/[24]. Rejnold Hejdensztejn w następujący sposób scharakteryzował okres bezkrólewia w latach 1572–1573: *W pośród tych publicznych klęsk i prywatnych zamieszek, bo i prywatni gwałty i rozboje popełniali, zaczęto coraz bardziej myśleć o wybraniu nowego Króla, bo bezkrólewie to i brak głowy rządu były najpierwszą przyczyną nieładu i niesforności*[25]. Według autora śmierć Zygmunta Augusta i brak następcy tronu były poważnymi problemami, które stały się pretekstem dla podjęcia nowych kwestii, z którymi zmierzyć musieli się poddani pozbawieni króla. Niepewność jutra po śmierci władcy była potęgowana przez niepokojące przepowiednie krążące wśród ludu, zarazę panującą w całym kraju, a także ukazanie się na północy komety, którą traktowano jako złowieszczy znak[26].

Gdy w 1572 r. polska i litewska szlachta stanęły przed wyborem nowego króla na drodze wolnej elekcji, było to wydarzenie bezprecedensowe. Poprzednie elekcje nie mogły służyć za wzór, ponieważ udział w nich szlachty był ograniczony. Przed szlachtą stanęło jednak wiele nowych zadań i problemów do rozwiązania, takich jak opracowanie sposobu wyboru nowego władcy, a także utrzymanie porządku wewnątrz kraju i bezpieczeństwa na jego granicach. Trudnym zadaniem było uniknięcie takich problemów, jak możliwe ruchy ludowe, rozboje, a także agresja ze strony Tatarów, Turków czy Moskwy. Samo przeprowadzenie elekcji w tych warunkach wiązało się z walkami pomiędzy poszczególnymi stronnictwami, które chciały wybrać króla, który zadba o ich pozycję[27]. Przerwanie ciągłości dynastii Jagiellonów było problematyczną kwestią, ponieważ państwo polsko-litewskie było nękane licznymi problemami wewnętrznymi, jak i zewnętrznymi, takimi jak problemy narodowościowe, religijne, antagonizmy społeczne czy partykularyzmy prowincjonalne[28].

Uświadamia to liczebność i częstotliwość szlacheckich zgromadzeń w latach 1572–1573. W okresie od lipca 1572 do stycznia 1573 r. odbyło się 15 zjazdów partykularnych[29], a także 18 zjazdów ponadlokalnych[30]. Zjazdy partykularne skupiały szlachtę z konkretnej ziemi bądź konkretnego województwa. Przybierały one formę sejmiku, konfederacji bądź też sejmiku nadającego jednej z uchwał cechy, które miała uchwała konfederacyjna. Drugą kategorią były zjazdy ponadlokalne, w których brała udział szlachta z co najmniej dwóch województw. Niektóre przyjmowały formę sejmików prowincjonalnych. Nie można także zapominać o nowej kategorii zjazdów, jaką były konwokacje w formie zjazdów i sejmu[31]. Oto kilka ze zjazdów: w Łowiczu w dniach 16–23 VII 1572, w Chróślinie 14 VIII 1572, w Knyszynie 24–31 VIII 1572, w Warszawie i drugi w Łomży 9 X 1572, a także w Kaskach 24 X–1 XI 1572 r.[32]. Sejm konwokacyjny odbył się zaś w dniach 6–28 I 1573 r.[33]. Najważniejszym poruszanym na niej problemem była oczywiście przyszła elekcja[34]. Zjazd elekcyjny odbył się zaś w dniach 3 (6) IV–20 V 1573 r.[35]. Z pewnością wszelkiego rodzaju zjazdy były dobrą okazją do rozpowszechniania różnych pism ulotnych.

Analizując utwór *Rak do Polaków o obieraniu króla z Pieskowej Skały* pod kątem zaproponowanej tezy, warto zastanowić się nad tym, jak wyglądały stosunki polsko-moskiewskie w omawianym okresie. Trzeba pamiętać, że jeszcze za życia Zygmunta Augusta – w 1570 r. – zawarto trzyletni rozejm, jednak w czasie panującego po śmierci króla zamętu wojska moskiewskie wtargnęły w granice Rzeczypospolitej, atakując Inflanty[36]. Nieustanne zagrożenie ze strony Moskwy było więc faktem, wobec którego szlachta postanowiła podjąć odpowiednie kroki. Panowie litewscy wysłali do Moskwy Michała Haraburdę w celu utrzymania pokoju, ale także zorientowania się, jak Iwan Groźny zareaguje na warunki Polaków i Litwinów dotyczących wstąpienia na tron polsko-litewski[37]. Według relacji Jana Karola Sienkiewicza Haraburdę wyprawiono w podróż pod koniec 1572 r. Nie było to jego pierwsze poselstwo do Moskwy.

Haraburda zdał relację z podróży do Moskwy na sejmie elekcyjnym 5 IV 1573 r.[38]. Warunki, które co do swojego ewentualnego panowania lub panowania jego syna przedstawił Iwan, były nie do przyjęcia przez szlachtę polsko-litewską. Jak relacjonuje Hejdensztejn: *Wprowadzony Haraburda powtórzył to co mu Car w Moskwie oświadczył:* (…) *że on albo syn jego nie prosić się o królestwo, ale je tylko przyjąć jako ofiarowane, powinni; ustąpić dając pierwsze miejsce jego tytułom, a z racji tychże tytułów ustąpić mu i Kijów a nadto zobowiązać się, że dopóki rodzina jego istnieć będzie, dopóty kogo innego na tron nie wezwą*[39]. Iwan jako król Polski zlikwidowałby elekcyjność tronu polskiego na rzecz dziedziczności, odebrał Polsce i Litwie Inflanty, a także ziemie litewskie. Zagrożenie ze strony Moskwy stało się od tej pory bardzo realne, zwłaszcza że liczba zwolenników Iwana zdawała się gwałtownie zmaleć[40].

W pewnym momencie również sam Iwan stracił zainteresowanie panowaniem w Rzeczypospolitej. Unia personalna nie byłaby wystarczająca dla państw, które poróżniło tak wiele sporów terytorialnych. Być może odpowiedź, jaką Iwan dał Haraburdzie, miała celowo zniechęcić jego zwolenników[41].

[16] J. Choisnin, *O elekcyi Henryka Walezyusza na króla polskiego*, tłum. W. Turski, Wilno 1818.
[17] R. Hejdensztejn, *Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do roku 1594*, t. 1–2, Warszawa 2019.
[18] S. Orzelski, *Bezkrólewia ksiąg ośmioro czyli dzieje Polski od zgonu Zygmunta Augusta roku 1572 aż do roku 1576*, t. 2, tłum. W. Spasowicz, Petersburg 1856.
[19] A. Hirschberg, *W sprawie pamiętnika Świętosława Orzelskiego*, „Pamiętnik Literacki", 1902, 1/4, s. 84.
[20] R. Hejdensztejn, *Dzieje Polski…*, s. IX.
[21] W.A. Serczyk, *Iwan IV Groźny*, Wrocław 2004.
[22] H. Grala, *Od „bellum defensivum" do „bellum externum". Ewolucja poglądów szlachty polsko-litewskiej na wojnę z Państwem Moskiewskim w drugiej połowie XVI w.*, [w:] *Studia z dziejów stosunków Rzeczypospolitej z Państwem Moskiewskim w XVI–XVII wieku*, red. M. Nagielski, K. Bobiatyński, P. Gawron, Zabrze–Tarnowskie Góry 2013, s. 13–30.
[23] S. Gruszecki, *Walka o władzę w Rzeczypospolitej Polskiej po wygaśnięciu dynastii Jagiellonów (1572–1573)*, Warszawa 1969.
[24] E. Dubas-Urwanowicz, *Koronne zjazdy szlacheckie…*, s. 7.
[25] R. Hejdensztejn, *Dzieje Polski…*, s. 16.
[26] S. Płaza, *Próby reform ustrojowych…*, s. 11.
[27] S. Gruszecki, *Walka o władzę…*, s. 9.
[28] S. Płaza, *Próby reform ustrojowych…*, s. 11.
[29] E. Dubas-Urwanowicz, *Koronne zjazdy szlacheckie…*, s. 359–361.
[30] Tamże, s. 362–365.
[31] Tamże, s. 339–340.
[32] Tamże, s. 91.
[33] Tamże, s. 224.
[34] Tamże, s. 229.
[35] Tamże, s. 261.
[36] H. Grala, *Od „bellum defensivum"…*, s. 20–21.
[37] S. Płaza, *Próby reform ustrojowych…*, s. 89.
[38] K. Sienkiewicz, *Skarbiec historii polskiej*, t. 2, Paryż 1840, s. 63–64.
[39] R. Hejdensztejn, *Dzieje Polski…*, s. 66–67.
[40] E. Dubas-Urwanowicz, *Koronne zjazdy szlacheckie…*, s. 285.
[41] W.A. Serczyk, *Iwan IV Groźny…*, s. 145.

Wiadomo, że styl rządzenia w Moskwie nie byłby odpowiedni do sprawowania rządów w państwie polsko-litewskim. Car, oprócz rozprawiania się z opozycją bojarską w Moskwie, musiałby także poradzić sobie z wolnością szlachecką w Rzeczypospolitej. Iwan był nazywany Groźnym już przez ludzi mu współczesnych, ponieważ jego czyny szokowały i budziły odrazę mimo tego, że otaczająca go rzeczywistość była przepełniona okrucieństwami[42]. Szlachta polsko-litewska oceniała, że u wszystkich jej sąsiadów, a więc także i w Moskwie, panuje *tyrańst*wo.

Warto pamiętać jednak, że w okresie pierwszego bezkrólewia na obcokrajowców, a także na moskwiczan, patrzono przez pryzmat stereotypów narodowych. W tym miejscu trzeba się jednak zastanowić, czym w zasadzie są stereotypy, jak i stereotypy narodowe. W ujęciu socjologicznym stereotypy uznawane są za zakorzenione wzory kulturowe, które są przekazywane poszczególnym jednostkom przez społeczeństwo. Jednostki pełnią rolę ich odbiorców i nosicieli. Wzory, które są im przekazywane, osiągają postać gotową i nie zależą od poznania zmysłowego i umysłowego jednostek[43]. Biorąc pod uwagę stereotypy narodowościowe, trzeba pamiętać o kilku faktach. Stanowią one formę świadomości, której treści poznawczo-deskryptywne są uproszczone, częściowo lub całkowicie niezgodne z faktami. Ponadto społeczeństwo i jego kultura przekazują je niezależnie od osobistej wiedzy jednostek i ich bezpośrednich kontaktów z przedstawicielami poszczególnych narodów. Co jednak najistotniejsze dla tej pracy, stereotypy mogą być zarówno emocjonalno-wartościujące negatywnie, jak też pozytywnie[44].

Stereotypy narodowe funkcjonowały także w gronie polsko-litewskiej szlachty w okresie pierwszego bezkrólewia. Moskwa mogła być postrzegana w negatywnym świetle, a jej mieszkańcom można było przypisywać rozmaite wady ze względu na długą tradycję wojen polsko-moskiewskich[45]. Stereotypy na temat Moskwy można zaobserwować także w pismach ulotnych[46]. Choć ich ilość w XVI w. była niewielka, można znaleźć druki ulotne poświęcone obrazowi Moskwy w okresie I bezkrólewia. Z pewnością należy do nich *Rak do Polaków o obieraniu króla z Pieskowej Skały*[47].

Analizując budowę utworu, należy podkreślić, że jest on wierszowany i ma rymy parzyste. Utwór zbudowany jest z 2 strof i 18 wersów. Biorąc pod uwagę, że utwór jest rakiem, należy czytać go od prawej do lewej strony. Ukazuje on negatywny obraz Moskwy. Utwór zachęca do poparciu na polu elekcyjnym rodzimego kandydata już w pierwszym wersie: *Bierzcie na króla cesarza nie Lacha*[48]. Jako alternatywę dla króla Piasta wskazuje wybranie na króla kandydata z Niemiec – Ernesta Habsburga /ryc. 7/[49], kandydata z Francji, czyli Henryka Walezjusza /ryc. 6/[50] lub jednego z dwóch kandydatów z Moskwy: Iwana Groźnego /ryc. 3/ bądź carewicza Fiodora /ryc. 5/, do czego jednak zdecydowanie zniechęca[51]. Przy odczytywaniu wersu od prawej od lewej strony to król Piast uważany jest za najlepszy wybór podczas najbliższej elekcji.

Można stwierdzić, że *Rak do Polaków o obieraniu króla z Pieskowej Skały* przedstawia moskwiczan jednoznacznie w złym świetle. Nie ulega więc wątpliwości, że utwór ten pełnił funkcje propagandową. Generalnie pisma ulotne z tego okresu pełniły funkcję propagandy międzynarodowej, jednak można przypuszczać, że miały raczej siać propagandę wewnątrz kraju. Było to możliwe dzięki odpowiednim naświetleniu kandydata moskiewskiego[52]. Wobec tego autor *Raka do Polaków o obieraniu króla z Pieskowej Skały* zwraca uwagę na negatywne cechy cara, chcąc zniechęcić do wybrania go na króla Polski i Litwy. Z pewnością został stworzony przez przeciwników wyboru kandydatury moskiewskiej, mimo że car nie cieszył się zbyt dużym poparciem. Jak relacjonuje Jean Choisnin, *Zastraszył był nas Car Moskiewski, lecz po obraźliwym liście który napisał do Senatu, odraził cały naród od siebie*[53]. Wynika z tego, że finalnie Iwan stracił wszelkich swoich zwolenników w Rzeczypospolitej.

W utworze widoczny jest jednoznacznie negatywny obraz Moskwy – wyliczane jest wiele wad, które z pewnością posiadałby Moskwianin wybrany na króla Polski. *Moskiewski pan cny, nie tyran [to] srogi* czytane od prawej do lewej strony, oznacza, że władca taki ograniczyłby wolności szlacheckie. Dla polskiej i litewskiej szlachty było to bardzo ważne z racji, że rościli sobie prawo do zbuntowania się przeciw królowi, jeśli dokona zamachu na ich wolności[54].

Władca z Moskwy *Królewskiej cnoty nie jest z łaską drogi* – Moskwianin nie jest cnotliwy, a więc nie jest szlachetny[55], żałuje swojej łaski[56]. Ponadto *Karał złego rad nie zabił dobrego*, czyli nie byłby sprawiedliwy i nie karałby należycie tych, którzy zawinili, tylko tych, którzy są niewinni. Sprawiedliwość u króla była cechą wysoce cenioną w każdej sytuacji; z pewnością było tak samo w okresie pierwszego bezkrólewia.

Natomiast sformułowanie *Parał się rządem nie chwytał cudzego* może być odniesieniem do ruchu egzekucyjnego w okresie rządów Zygmunta Augusta. Już od śmierci Kazimierza Wielkiego kształtowała się teoria, według której to szlachta jest źródłem władzy. Stanisław Zaborowski stwierdził, że monarcha jest jedynie opiekunem i administratorem państwa, nie zaś właścicielem jego dóbr i źródłem prawa. Te przekonania utwierdziły się w okresie ruchu egzekucyjnego. Szlachta nie ufała władcom, twierdząc, że w ich interesie leży ograniczanie szlacheckich praw i przywilejów[57]. Moskwiczanin nie byłby wyjątkiem w tej kwestii i odbierałby szlachcie to, co do nich należy, więc nie byłby odpowiednim kandydatem na króla.

Wers *Godność tam ważna nie trzeba tam złota* może odnosić się do nierówności wśród stanu szlacheckiego w Rzeczypospolitej, która nie zapanowałaby po wybraniu na króla moskiewskiego kandydata. Godność oznaczałaby w tej interpretacji pełnione urzędy[58]. Stan szlachecki nie był jednolity, a zróżnicowany pod względem posiadania. Najbogatszy przedstawiciel szlachty – magnat – miał więcej niż 10 wsi. Na drugim biegunie mamy szlachtę jednowioskową. Sprawowane godności, np. godności senatorskie, nie przesądzały o przynależności do magnaterii[59]. Magnateria miała największe możliwości z racji posiadanych wpływów, których źródłem były wielkie bogactwa. Próbowali przez to np. podporządkować sobie posłów, co spotkało się z krytyką reszty szlachty. Od przyszłego władcy oczekiwano więc, aby dopilnował równości wewnątrz stanu szlacheckiego[60]. Kandydat ze wschodu nie byłby odpowiedni, ponieważ w Moskwie nie liczyły się sprawowane funkcje, ale ilość posiadanego złota. *Szczerość tam płaci nie za nic tam cnota* – wers ten może oznaczać, że w Moskwie nie ceniło się wartości takich jak szczerość i cnota[61], którą można rozumieć jako szlachetność. Brak takich cech jedynie dopełniłyby złego charakteru władcy z Moskwy. Przypisanie Iwanowi konkretnych cech było niczym innym jak odwołaniem się do znanych stereotypów na temat Moskwy. Miało to zniechęcić do wyboru Iwana bądź jego syna na króla polskiego.

Nie ulega wątpliwości, że medium, jakim były pisma ulotne, zostało wykorzystane jako nośnik propagandy, który miał zachęcić bądź zniechęcić do wyboru kandydata z Moskwy na polu elekcyjnym. Bardzo istotny był więc tu stereotyp Moskwy w oczach Polaków i Litwinów. Podkreślanie wad moskwiczan miało za zadanie przekonać do odpowiedniego wyboru głosujących, czyli takiego wyboru, jakiego życzyło sobie stronnictwo, które stworzyło dane pismo ulotne. W tekście można znaleźć wiele przykładów na przedstawienie moskwiczan w złym świetle dzięki użyciu stereotypów, co mogło przyczyniać się do tak niskiego poparcia kandydatury Iwana. Biorąc pod uwagę, że w socjologii poszczególne jednostki traktuje się jako odbiorców i nosicieli stereotypów, które otrzymują jako utrwalone wzorce kulturowe od społeczeństwa[62], można sądzić, że użycie znanych już odbiorcom pism ulotnych stereotypów mogło ostatecznie ich zniechęcić do wybrania na polu elekcyjnym konkretnego kandydata, gdyż odwołano się do tego, co było już im zna-

[42] Tamże, s. 5.
[43] J. Błuszkowski, *Stereotypy narodowe w świadomości Polaków*, Warszawa 2003, s. 73.
[44] Tamże, s. 72.
[45] H. Grala, *Od „bellum defensivum”*…, s. 16.
[46] K. Zawadzki, *Szesnastowieczne gazety ulotne polskie…*, s. 6.
[47] Tamże, s. 32.
[48] *Rak do Polaków o obieraniu króla z Pieskowej Skały…*, s. 32.
[49] S. Płaza, *Próby reform ustrojowych…*, s. 83.
[50] Tamże, s. 85
[51] H. Grala, *Od „bellum defensivum”*…, s. 20.
[52] K. Zawadzki, *Szesnastowieczne gazety ulotne polskie…*, s. 26.
[53] J. Choisnin, *O elekcyi Henryka Walezyusza…*, s. 182.
[54] S. Płaza, *Próby reform ustrojowych…*, s. 90.
[55] D. Moszyńska, *Cnotliwy*, [w:] *Słownik polszczyzny XVI wieku*: http://spxvi.edu.pl/indeks/haslo/46912 (dostęp 14 II 2020 r.).
[56] S. Bełdowski, *Drogi*, [w:] tamże.
[57] S. Gruszecki, *Walka o władzę…*, s. 24–25.
[58] K. Wilczewska, *Godność*, [w:] *Słownik polszczyzny XVI wieku*: http://spxvi.edu.pl/indeks/haslo/53188 (dostęp 14 II 2020 r.).
[59] S. Gruszecki, *Walka o władzę…*, s. 5.
[60] E. Dubas-Urwanowicz, *Koronne zjazdy szlacheckie…*, s. 62–63.
[61] D. Moszyńska, *Cnota*, [w:] *Słownik polszczyzny XVI wieku*: http://spxvi.edu.pl/indeks/haslo/46908 (dostęp 14 II 2020 r.).
[62] J. Błuszkowski, *Stereotypy narodowe….*, s. 73.

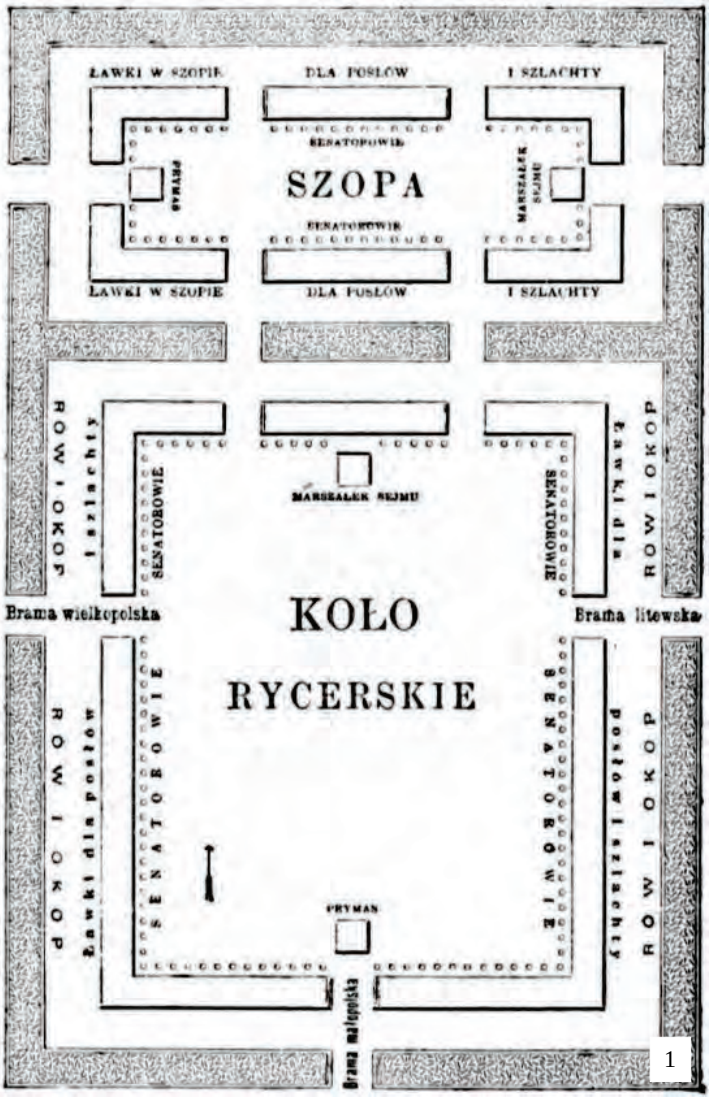

ne i przyjęte jako pewne. W tym wypadku czytelnik *Rak do Polaków o obieraniu króla z Pieskowej Skały* znający negatywne stereotypy na temat Moskwy upewniał się w przekonaniach.

Istotne jest jednak także, aby zastanowić się nad tym, dlaczego negatywny wizerunek Moskwy jest widoczny dopiero po odczytaniu utworu od prawej do lewej strony. Być może dzięki takiemu zabiegowi bardziej zapada w pamięć czytelnikowi. Taki układ wyróżnia utwór pośród innych antymoskiewskich pism, takich jak np. *O moskiewskim zdanie*[63], który wprost wylicza wady i złe uczynki moskiewskiego cara.

Warto zastanowić się, dlaczego w utworze przytacza się moskwicznina, Francuza i Niemca obok kandydata Piasta. Kandydatura Piasta wydawała się dobrym wyborem w świetle odwoływania się do znanych stereotypów narodowych i odwoływania się do wydarzeń w tym okresie, które negatywnie rzutowały na wizerunek krajów. W przypadku Niemców autor odwołuje się do faktu, że wyznawana przez nich wiara jest odmienna od tej w Rzeczypospolitej. że napisano też, że Niemiec jest człowiekiem nadętym i nie gardzącym podarunkami, co zapewne jest odwołaniem się do stereotypów tkwiących w głowach szlachciców o sąsiadach jako gburach i osobach przekupnych. Francuz z kolei, według utworu, jest skąpcem, co najpewniej jest stereotypem narodowym. *Francuz*, czyli Henryk Walezy, rozkazał mordować. Jest to bezpośrednim nawiązaniem do wydarzeń, które przeszły do historiografii pod nazwą nocy św. Bartłomieja z 23 na 24 VII 1572 r. motłoch paryski pod wodzą Gwizujszów i na rozkaz Katarzyny Medycejskiej zamordował 3 tys. hugenotów przybyłych na wesele Henryka króla Nawarry i Małgorzaty Valois[64]. Właśnie z powodu tych wydarzeń niektórzy szlachcice w Rzeczypospolitej kojarzyli Henryka Walezego z nietolerancją religijną[65]. W świetle analizowanego utworu narody, takie Francja, Rzesza Niemiecka i Moskwa w Rzeczypospolitej Obojga Narodów miały jednoznacznie negatywną opinię. Król Piast zestawiony z takim towarzystwem wydawał się dobrym wyborem.

Koniecznie należy zastanowić się nad tym, dlaczego utwór ma formę raka. Autor mógł przekazać przecież te same treści w formie, która nie wymaga czytania wspak. Nie ulega jednak wątpliwości, że dzięki takiemu zabiegowi cały utwór nabiera żartobliwego charakteru. Dzięki temu kandydat francuski, niemiecki i moskiewski zostają po prostu ośmieszeni. W związku z tym zmniejszyłoby się poparcie dla nich, co zwiększyłoby szanse na wygraną kandydata Piasta.

Tak więc nie ulega wątpliwości, że utwór został stworzony, aby zachęcić czytelnika do zagłosowaniu podczas elekcji na Piasta poprzez zniechęcenie czytelnika do pozostałych kandydatów, posiadających liczne wady. Warto przy tym także zauważyć, jaki wpływ na treść utworu miał wygląd zewnętrzny pism. Były niewielkie rozmiarowo i miały małą objętość[66]. Można stwierdzić, że wyglądały niepozornie i możnaby zignorować ich znaczenie. Jednak ich wygląd zewnętrzny pomagał im w funkcji propagandowej, którą miały spełnić – choć wyglądały na niewiele znaczące, wpływały na wyobraźnie odbiorcy, mimo że nie był on tego świadomy. Niewielki rozmiar był z pewnością bardzo pomocny w ich kolportażu.

Podsumowując, należy stwierdzić, że polska i litewska szlachta po śmierci Zygmunta Augusta znalazły się w trudnej sytuacji ze względu na przerwanie ciągłości władzy i wymarcie dotychczas panującej dynastii. Problemy, wśród których największym wyzwaniem było zapewnienie nowego władcy dla państwa, były rozwiązywane przez szlachtę na licznych zjazdach. Jednym z proponowanych kandydatów był kandydat moskiewski w osobie Iwana Groźnego bądź jego syna. Kandydatura ta nie cieszyła się zbyt dużą popularnością. Wpływały na to negatywne opinie na temat Iwana i jego syna wśród polsko-litewskiej szlachty, a także złe nastawienie wobec Moskwy, które zapewne wynikało z mniej niż poprawnych stosunków między Państwem Moskiewskim a Rzeczypospolitą Obojga Narodów. Negatywne nastawienie do kandydata moskiewskiego potęgowały liczne pisma ulotne. Jednym z nich jest właśnie analizowany *Rak do Polaków o obieraniu króla z Pieskowej Skały.* Utwór można uznać za propagandowy, mający skłonić do wyboru kandydatury Piasta. Przytoczenie licznych wad moskwiczan sprawia, że wybór kandydata ze wschodu wydaje się najgorszym z możliwych. Na zasadzie kontrastu jako dobry wybór przedstawia się kandydaturę Piasta. Co istotne, szlachta polsko-litewska była już negatywnie nastawiona wobec Moskwy, dlatego wystarczyło tylko odwołać się do uprzedzeń poprzez przedstawienie negatywnego obrazu Moskwy w piśmie ulotnym. Kandydat moskiewski został dodatkowo ośmieszony poprzez żartobliwy charakter wynikający z faktu, że można go czytać także wspak. Kiedy czytamy utwór od lewej do prawej strony, kandydat moskiewski wydaje się doskonałym przyszłym królem Rzeczpospolitej. Przekaz jest zupełnie odwrotny, jeśli utwór zostanie odczytany od prawej do lewej strony. W związku z tym można stwierdzić, że utwór miał wpłynąć na głosowanie na polu elekcyjnym i doprowadzić do wyboru króla Piasta poprzez ostateczne ośmieszenie kandydata z Moskwy.

Natalia Lenda
e-mail: nany_06@wp.pl
fot. na s. 148–149

Wykaz rycin - patrz strony: 144, 148 i 149:

1. Plan pola elekcyjnego na Woli: https://bit.ly/328KGrc (dostęp 14 X 2020 r.).
2. Rzeczpospolita po unii lubelskiej. Źródło: https://bit.ly/2F3hdr2 (dostęp 3 X 2020 r.).
3. Elekcja księcia Henryka Walezjusza, 1573 r. Miedzioryt Ephraima Gottlieba Krügera na podstawie rysunku Jana Zachariasza Freya, wyd. 1816 r. Zbiory Biblioteki Narodowej w Warszawie, za: https://bit.ly/329U1iF (dostęp 14 X 2020 r.).
4. Iwan Groźny. Źródło: https://bit.ly/3iubwA2 (dostęp 3 X 2020 r.).
5. Zygmunt II August. Źródło: https://bit.ly/30v8c1b (dostęp 3 X 2020 r.).
6. Fiodor I. Źródło: https://bit.ly/33ple2j (dostęp 3 X 2020 r.).
7. Henryk Walezy. Źródło: https://bit.ly/30MK9LF (dostęp 3 X 2020 r.).
8. Ernest Habsburg. Źródło: https://bit.ly/30MK9LF (dostęp 3 X 2020 r.).

[63] *O moskiewskim zdanie*, [w:] J. Czubek, *Pisma polityczne…*, s. 52.
[64] Z. Wójcik, *Historia powszechna XVI–XVII wieku*, Warszawa 1991, s. 204.
[65] E. Dubas-Urwanowicz, *Polskie opinie o Henryku Walezym. Oczekiwania a rzeczywistość*, „Przegląd Historyczny", 81 (1990), 1–2, s. 63.
[66] K. Zawadzki, *Szesnastowieczne gazety ulotne polskie…*, s. 12.



August demonem seksu? Seksoholizm Augusta Mocnego

Albert BYRSKI

August II Mocny, z Bożej łaski król Polski, wielki książę litewski itd. – jeden z władców naszego kraju, który panował w latach 1697–1733 z przerwą w latach 1706–1709. Do dziś toczą się dyskusje dotyczące oceny jego panowania, ale ten tekst nie będzie tego dotyczyć. Skupi się bowiem na miłosnych aspektach jego życia. Ciekawą kwestią jest przydomek, który August II Sas zapewnił sobie poprzez ponad przeciętną siłę, ale istnieje również przypuszczenie, że zawdzięcza go dużej aktywności seksualnej. Według niektórych szacunków miał podobno 300 dzieci, chociaż oficjalnie przyznał się do 11. Przez jego życie, prócz małżonki, co zresztą nie było dziwne w tamtych czasach, przetoczyło się wiele kobiet, zarówno oficjalnych metres, jak i kochanek na jedną noc. Sam August dzielił kobiety na *byle dziewczyny*, *szlachcianeczki* oraz metresy. Wszystkie jego podboje miłosne barwnie opisuje biograf Karl Ludwig von Pöllnitz, którego przekaz nie jest do końca wiarygodnym źródłem, ale nie należy go całkowicie bagatelizować.

W swoich planach politycznych August II chciał dorównać królowi Francji Ludwikowi XIV. Niestety mu się to nie udało, ale w jednym go przewyższył – właśnie w życiu miłosnym. Można sobie zadać pytanie, czym przyciągał kobiety, skoro miał ich tak wiele. August Mocny był wysokim, dobrze zbudowanym mężczyzną, ponadto był dowcipny, interesował się sztuką, architekturą, kabalistyką, astrologią i alchemią. Jednak jednym z najważniejszych elementów elektryzujących płeć przeciwną była władza. Niejedna kobieta marzyła być u boku króla.

Już od najmłodszych lat, bo mając 17, zdobywał doświadczenie seksualne. Podczas podróży po Europie, która nazywała się turą kawalerską, miało mieć miejsce kilka romansów. *Nota bene* początek podróży został przyspieszony z powodu rozwoju relacji młodego władcy z dwórką Marią Elżbietą von Brockdorf, więc na prośbę matki przyśpieszono wysłanie Augusta w podróż po Europie. Według Pöllnitza podróż zaczęła się od zwiedzenia niemieckich dworów, gdzie doszło do kilku romansów, ale sam autor uznał je za mało istotne. W Niemczech August zapoznawał się z architekturą wojskową. Następnie udał się do Paryża, gdzie zrobił dobre wrażenie, chociaż żona Filipa Orleańskiego tak go opisywała: *Dotychczas nie mogę jeszcze nic pewnego powiedzieć o księciu, nie piękny, lecz dobrze zbudowany i zadowolony, daleko żywszy niż brat, mało jednakowoż mówi, nie posądzam go o zbytnią mądrość*. Podczas pobytu w Paryżu szkolił się w tańcu i językach. Po 3 miesiącach wyruszył dalej, ale podróż została przerwana przez chorobę.

Kiedy doszedł do siebie, pojechał do Hiszpanii, gdzie miał brzemienny w skutkach romans z margrabiną de Manzera. Kobieta, która zaintrygowała Fryderyka Augusta, była damą dworu, ale i mężatką. Mąż nie tolerował kochanków, a jej cnoty pilnowała teściowa. Jednak pomysłowy młodzieniec wpadł na pomysł, jak doprowadzić do spotkania. Chciał wykorzystał pokojówkę Donę Lorę, która potrafiła mówić tylko w j. hiszpańskim, a młody August nie opanował go jeszcze. Skorzystał z pomocy zakonnika. Romans zaczął się od wspólnego tańca na balu, ale cudzoziemiec wzbudził podejrzenie i gniew męża margrabiny, więc musiała unikać młodzieńca. Książę jednak wysyłał hojne podarunki i w końcu skłonił margrabinę do spędzenia z nim kilku upojnych nocy. Do akcji wkroczył zazdrosny mąż, który nasłał na cudzoziemca zbirów, którzy zostali pokonani. Nawet sam margrabia odniósł rany. Twierdząc, że nie ma nic do stracenia, zabił swoją żonę i pokojówkę, po czym sam zmarł. Jeśli wierzyć Pöllnitzowi, późniejszy król często wspominał margrabinę, twierdząc, że była to miłość jego życia.

W listopadzie 1687 r. Fryderyk August zawitał do Turynu, gdzie prawdopodobnie miał wiele przygód miłosnych i dość szybko zapomniał o niedawnym uczuciu. We Włoszech August został na początku odrzucony przez panią Mocenigo. Szybko znalazł pocieszenie w ramionach pani Mathei, ale powrót jej męża przerwał romans. Późniejszy król Polski od razu nawiązał kolejny romans – tym razem z pewną szlachcianką, która przebywała w miejscowym klasztorze.

W 1693 r. Fryderyk August wstąpił w związek małżeński z Krystyną Eberhardyną, z którą miał syna, swojego następcę Augusta III. Związek ten nie zmienił stosunku Fryderyka Augusta do spraw miłosnych, nie sprawił, że się ustatkował. W następnym roku został elektorem, a w 1697 r. królem Polski jako August II Sas.

Jego związek małżeński nie należał do najlepszych. Krystyna cierpiała z powodu przygód męża. Dwór oczywiście współczuł królowej, ale tak naprawdę każda kobieta na nim przebywająca marzyła o znalezieniu się w orbicie zainteresowań monarchy. Sama elektorowa nie należała do osób brzydkich, ale nie była zbytnio inteligentna, natomiast pobożność sprawiała, że była podziwiana – niekoniecznie przez Augusta Mocnego. Zanim zostali małżeństwem, Fryderyk ubiegał się o jej względy, a młoda panna uległa. Jak się okazało, życie przy jego boku nie było sielanką. Pewnego dnia August odłączył się od oficjalnego orszaku koło Norymbergi, zostawiając żonę, zebrał panie lekkich obyczajów i w ich towarzystwie udał się do piwnicy miejskiego ratusza i tam się z nimi zabawiał. Niektórzy biografowie twierdzą, że pierwsze lata małżeństwa pary były cudowne, ponieważ król potrafił kochać mocno oraz namiętnie, ale krótko. W okresie ciąży królowa zaczęła mu się nudzić. Oliwy do ognia dolała sprawa korony polskiej, ponieważ Krystyna nie przeszła na katolicyzm, a konwersję męża traktowała jako ogromny grzech, gorszy od zdrady. W niedługim czasie przeniosła się do zamku w Pretsch, gdzie zmarła w 1727 r.

Listę oficjalnych metres Augusta II otwiera Aurora von Königsmarck, kobieta piękna i inteligenta, która zdobyła nie tylko względy Augusta Mocnego, ale i sympatię… jego żony i matki. W chwili poznania władcy Aurora była już doświadczoną, trzydziestoletnią kobietą, świadomą swej urody i wrażenia, jakie robi na mężczyznach. Na dwór władcy zawitała w 1694 r. w celu zasięgnięcia informacji o swoim bracie, który zaginął w niewyjaśnionych okolicznościach w Hanowerze. Elektor był oczarowany kobietą, ona jednak udawała, że nie wykazuje zainteresowania i stwarzała pozory niedostępnej. Fryderyk dał się nabrać na „grę" piękności, którą tak opisuje Pöllnitz: *do urodzenia wielkiego przyłączyła i rozum wyborny, i jakie mogą być gracyje najpiękniejsze. Jej spojrzenie delikatne, bez przyrównania regularne, zęby jak perły, oczy czarne pełne ognia i wdzięku, włosy takież do twarzy bardzo były przysposobione, bo przez przyłożenia kunsztu.* (…) *Szyja, barki, ręce tak białe były, że wszystkimi celowała insze*. Książę był zdesperowany, poprosił jednego ze swoich ministrów, by pod pretekstem rozmowy o poezji spotkał się z kobietą i przekazał kobiecie list miłosny od adoratora. W liście Sas wyznał jej miłość, ale pani Königsmarck odmówiła stanowczo, czym zmartwiła Fryderyka. Aurora stwierdziła, że Drezno nie służy jej zdrowiu. Żaliła się, że nie uzyskała informacji o bracie, więc podjęła decyzję o wyjeździe. August zaczął działać i w niedługim czasie jego obiekt westchnień zmienił zdanie. Wkrótce elektor zaprosił panią Königsmarck i jej siostrę do pałacu w Merseburgu. Gdy panny przybyły, na powitanie wyszła kobieta przebrana za boginię Dianę i powiedziała Aurorze, by jako bogini weszła w progi pałacu. Tam zobaczyła Augusta, który przebrany za bożka Pana przywitał ją w otoczeniu faunów. Całą ucztę siedzieli wtuleni w siebie i wyznawali sobie miłość, następnie wspólnie udali się do komnaty. W tym samym czasie rozpoczął się bal, ale dwójka zakochanych wolała inaczej spędzić czas. Oczekiwania seksualne Aurory były skomplikowane i tak wymyślne, że nawet „demon seksu" miał czasem problem z zaspokojeniem jej potrzeb. Wynikiem wspólnych zabaw była wieść o ciąży, którą metresa ogłosiła w 1696 r. Urodziła Maurycego, ale wraz z przyjściem na świat królewskiego syna zakończył się jej związek z Augustem, a ten przeniósł swoje zainteresowanie na kolejną kobietę.

Miejsce u boku Augusta zajęła Anna Aloysia Maximiliane von Lamberg. Jej uroda zrobiła ogromne wrażenie na władcy, a najlepiej ilustruje to Pöllnitz: *nie uważając na tę hardość, którą w niej widziano, stanął jak wryty. Chciał z nią mówić, ale tak się zmieszał, że nie wiedział co mówił.* Hrabina Esterle od samego początku dążyła do zajęcia miejsca w sypialni króla. Widząc zauroczenie, jakie wywołała u elektora saskiego, kuła żelazo, póki gorące. Doprowadziła podobno do sytuacji, w której August zemdlał i trzeba było go cucić węgierską wódką. Kobieta obiecała go wyleczyć. Obiekt westchnień króla miał, co niedziwne, męża, więc władca co i rusz wymyślał nowe fortele, by tylko porozmawiać z Aurorą. Przyparty do muru Fryderyk wysłał list, w którym wyznał jej miłość. W końcu doszło do spotkania. Gdy August przybył, zastał hrabinę czekającą w łożu w gustownie przygotowanym pokoju. Zatracający się w szczęściu kochankowie zapomnieli o mężu kobiety, ale sprawę rozwiązano za pomocą pieniędzy. Fryderyk był zafascynowany Anną. Biografowie są zgodni, że potrafiła zmęczyć go w łóżku, ponieważ miała dość oryginalne upodobania seksualne, a niektórzy nawet przypuszczają, że była sadomasochistką. Władca tak doceniał swoją kochankę, że zabrał ją na koronację do Polski. Co ciekawe, przywiózł również ze sobą druga kochankę Fatimę, ale występowała ona oficjalnie jako piastunka królewskiego bastarda. Kiedy August Mocny objął rządy w Polsce, Annie do głowy uderzyła woda sodowa. Nie narzekała też na brak adoratorów. Wkrótce król zorientował się, że nie jest jedynym gościem w jej sypialni, a głośne rozpowiadanie informacji, że polski magnat Janusz Wiśniowiecki jest bywalcem w jej łożu, spowodowało oddalenie jej od Augusta. To rozwiązanie ucieszyło całe otoczenie władcy.

Przez kilka czasów nie miał metresy publicznej, ale że nie lubił próżnować, zabawiał się amorami przemijającymi, które nie były, tylko znikomy ogień, ale w niektórych znalazł tyle ukontentowania, że miał pokusę, aby się nie odrywał od nich. Najpierwsza, na którą był chustę rzucił była jedna Turczynka – tak Pöllnitz pisał o zakończeniu romansu z hrabiną Esterle. Nowy romans nawiązał się w 1696 albo 1701 r., co do tego nie ma zgodności. Pomijając okoliczności poznania króla i Fatimy, wspomnijmy, że Turczynka nie uzyskała statusu oficjalnej metresy, ale związek trwał ponad 10 lat. Ponoć wschodnia piękność uwiodła władcę nie urodą, a intelektem i dowcipem. Nie raz król musiał natrudzić się, aby zdobyć Fatimę. Owocem ich romansu był syn Fryderyk August, urodzony w 1702 r., oraz później młodsza o 4 lata Maria Anna Katarzyna. Polski król uznał dzieci za swoje i nadał im tytuły. W międzyczasie przeżywał drobne przygodny miłosne z damami z niższych sfer. W końcu romans z Fatimą zakończył się, ale król nie zapomniał o kobiecie i zapewnił jej dobry byt poprzez wydanie za mąż za Johanna Georga von Spiegla.

W czasie romansu z Fatimą król zakochał się w Urszuli Lubomirskiej. Poznał ją w czasie wojny z Szwecją, gdy jego przeciwnik wygrał pod Narwą. Zanim nastąpił romans, Warszawę obiegały plotki, że władca *incognito*, w przebraniu, odwiedza karczmy i zabawia tamtejsze kobiety oraz przeżywa miłosne igraszki z żonami ambasadorów. Sam początek romansu był problematyczny, gdyż Urszula była mężatką, a do tego siostrzenicą prymasa Radziejowskiego. Dodawało to wszystko relacji pikanterii. Kobieta udawała niedostępną, prawdopodobnie z powodu męża, ale król nie dawał za wygraną – robił wszystko, aby zdobyć jej serce. Kiedy August Mocny spadł z konia, a Urszula zemdlała, król zrozumiał, że nie jest obojętna na jego zaloty. Tego samego dnia obolały władca udał się na bal, aby ujrzeć obiekt westchnień. Podczas przyjęcia wyznali sobie miłość. Niestety upadek, którego doznał, dał o sobie znać i król ponownie zemdlał. Medycy się nim zajęli, ale ponoć nic tak nie uzdrowiło króla, jak list miłosny od Urszuli. Aby ominąć to, że kochanka pozostawała w związku małżeńskim, August II przy pomocy ministra Vitzhum wymyślił fortel. Minister spotkał się z księżną pod pretekstem dostarczenia informacji od króla, które miała następnie przekazać prymasowi. Księżna miała udać się do klasztoru w celu modlitwy. Przed drugim wejściem czekała karoca, która miała przetransportować kochankę do adoratora. Mąż Urszuli uwierzył w pobożność żony. Jednak Pojawił się problem, ponieważ księżna nie znała francuskiego, więc korzystano z pomocy tłumacza, który czekał pod drzwiami sypialni. Król obdarowywał ją prezentami, rosła też jej rola na dworze, a do pełnego szczęścia brakowało rozwodu, który wkrótce uzyskano. W 1704 r. Urszula urodziła syna Jana Jerzego.

Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie to, że króla zauroczyła kolejna kobieta – księżna Dessau. Podczas balu mało co nie doszło do skandalu, kiedy to Lubomirska szpiegowała swojego kochanka i przyłapała go na szeptaniu do księżnej Dassau czułych słówek. Całą sprawę udało się załagodzić, ale król udał się do Oranienburgu, właśnie do młodej księżniczki, pod pretekstem załatwienia spraw państwowych. W 1704 r. nastąpił koniec romansu z Lubomirską, ale to nie młoda księżna Dassau była tego powodem. Chodziło o Annę Konstancję von Hoym, czyli hrabinę Cosel.

Ta najsłynniejsza kochanka Augusta II zagościła w jego sypialni na 10 lat. W 1703 r. poślubiła ministra saskiego Adolfa Magnusa von Hoym, który zapewnił jej wejście na salony oraz wysoką pozycję. Spotkanie hrabiny z władcą było… płomienne – i to dosłownie. Spotkali się podczas gaszenia pożaru, kiedy Anna Konstancja kierowała ludźmi, którzy ratowali jej dobytek. Król był nią urzeczony. Pöllnitz tak ją opisywał: *Miała twarz podługowatą, nos piękny, usta małe, zęby białe, oczy czarne i subtelne, członki wszystkie najskrytsze delikatne, śmiech na każdym miejscu, pierś cudna, szyja, ręce i barki ładne, płeć rzadko widziana, biała, różowa, stan bardzo przedni, przymioty jej nie były ze wszystkim doskonałe, rozum bardziej żywy i wesoły, niżeli gruntowny, mało komu szczera, wyniosła*. Król coraz bardziej się zakochiwał. Nawet wybudował jej pałac. Hrabina doprowadziła do podpisania umowy o konkubinacie, co stawiało ją na równi z żoną króla. Była zaborcza, nie chciała dopuścić nikogo innego do łoża kochanka. Często go przekonywała, że to ona jest tą jedyną, ale zorientowała się, że w słowniku Augusta II nie istnieje słowa monogamia.

Podczas trwania tego związku król nawiązał inny – z córką warszawskiego handlarza Henriettą Renard, która urodziła mu ukochaną córkę Annę Katarzynę. Do tego nadal trwał w relacji z Fatimą. Pomimo protestów oficjalnej metresy związek trwał w najlepsze. Król zaskakiwał młodą mieszczankę wieloma rzeczami, w tym sztuką miłosną. Ostatecznie i ten związek się zakończył.

Wkrótce hrabina Cosel ogłosiła, że jest w ciąży, ale niestety poroniła. W kolejnych latach para doczekała się dzieci. Pod koniec grudnia 1713 r. władca przywiózł do Drezna kochankę – Marię Bielińską. Nie minęło dużo czasu, a Anna Konstancja została oddalona. Za udział w spisku opozycji w 1716 r. została zamknięta w odosobnieniu w zamku w Stolpen.

Po upokorzeniu w 1706 r., czyli abdykacji, i powrocie do Drezna August II poznał francuską tancerkę Angelique Duparc, z którą nawiązał romans. Z tego związku narodziła się córka, która zmarła w dzieciństwie. Tancereczka była w ówczesnym czasie prywatną metresą króla, ale hrabina Cosel nie mogła tego znieść i dzięki jej zabiegom związek został zakończony.

Kolejną kochanką była Marianna z Bielińskich Denhoffowa. Związek zaczął się już ok. 1703 r., kiedy to jej ojciec wydał ją za Bogusława Ernesta Denhoffa, aby odseparować młodziutką dziewczynę od kochanka, co zakończyło się fiaskiem. Nowa metresa była tzw. racją stanu – miała posłużyć do budowy stronnictwa dworskiego w Polsce. Była też popierana przez otoczenie władcy, ponieważ nie stwarzała wielu problemów. Podczas jednej z kolacji urzekła króla śpiewem arii. Od tamtego momentu był w niej zakochany. Wprawdzie nie była tak inteligentna i sprytna jak hrabina Cosel, ale urodą jej dorównywała, a do tego była młodsza. Po rozwodzie została oficjalną metresą króla. Przez 3 lata, bo tyle trwał związek, Marianna była potulną, ciepłą i uległą kochanką, która spełniała zachcianki starzejącego się króla. Władca nie pozostał dłużny, ponieważ wynagradzał ją festynami i balami. Według niektórych źródeł wynikiem ich związku było nieznane z imienia dziecko, które prawdopodobnie zmarło w dzieciństwie. Monarcha stracił jednak zainteresowanie damą z powodu postępującej u niego cukrzycy. W 1718 r. Bielińska wzięła ślub z Jerzym Ignacym Lubomirskim.

Po odejściu Marianny w łożu królewskim nie zagościła już żadna znacząca metresa. Władca nie odmawiał sobie przyjemności cielesnych, ale żadna z kobiet nie odegrała większej roli. W 1724 r. król skierował swój apetyt miłosny w stronę nowo poznanej Ermundy von Dieskau, która według niektórych była najpiękniejszą kochanką Sasa. Poznali się o wiele wcześniej i August Mocny się zauroczył kobietą, ale szybko to minęło, bowiem po krótkim czasie wydał ją za mąż za Jana von Lossa. Sam zajął się panną Henryką Osterhausen, która wzbudziła jego zainteresowanie, kiedy był jeszcze z panną Dieskau. Henryka była kochanką króla przez krótki czas, ale jej rola na dworze była znikoma. Niestety sześćdziesięcioletni król tracił zapał seksualny, w wyniku czego oddalił kobietę.

Na starość August zajął się dziećmi, a szczególnie ukochaną córką Anną Orzelską, co powodowało plotki, że są w kazirodczym związku. O roli jego córki świadczy fakt, że ona jedyna, a nie żadna z jego kochanek, była przy łożu śmierci króla,. Ostatnie słowa króla brzmiały: *Całe moje życie było jednym nieprzerwanym grzechem. Boże, zlituj się nade mną*. Jedna z interpretacji cytatu jest taka, że odnosi się on właśnie do grzesznego życia miłosnego króla. Umierając, wyraził żal z powodu swojego niemoralnego prowadzenia się.

Życie Augusta Mocnego obfitowało w dużą ilość przygód miłosnych, które były niezwykle ciekawe. Król dość często zmieniał kochanki, a czasami nawet był w kilku związkach naraz. Na pewno trzeba stwierdzić, że miał ogromny apetyt seksualny. Na podstawie tych cech możemy pokusić się postawić diagnozę, że August był seksoholikiem, czyli osobą uzależnioną od seksu. Ten apetyt niestety słabł z rozwojem choroby, jaką była cukrzyca, której prawdopodobnie się nabawił przez brak umiaru w jedzeniu i piciu.

Albert Byrski


2


3


4

Ikonografia (dostęp do wszystkich materiałów 13 IV 20201 r.):

1. August II Mocny, król Polski: https://bit.ly/32chsaY.
2. Anna Aloysia Maximiliane von Lamberg: https://bit.ly/3smSXCV.
2. Marianna z Bielińskich Denhoffowa: https://bit.ly/3a8Uwhj.
4. Urszula Lubomirska: https://bit.ly/3dbsVxN.
5. Maria Aurora von Königsmarck: https://bit.ly/3gcJED7.
6. Krystyna Eberhardyna Hohenzollernówna – żona Augusta II Mocnego: https://bit.ly/3g7zWSu.
7. Anna Konstancja Cosel: https://bit.ly/3tgyT67.


1

Bibliografia:

Źródła:

Pöllnitz K.L., *Ogień pałającej miłości w śmiertelnym zagrzebiony popiele albo Ciekawa instropekcyja w życie Augusta II niegdy króla polskiego etc. przedtem francuskim, niemieckim a teraz polskiej ręki krzesiwem wzniecony*, oprac. P. Buchwald-Pelcowa, Warszawa 1973.

Opracowania:

Kienzler I., *Mocarz alkowy: August II Mocny i kobiety*, Warszawa 2012;

Jankowski J., *Monarsze sekrety*, Wrocław 1995;

Sałata Z., *Poczet polskich królowych, księżnych i metres*, Szczecin 1990;

Sharp T., *Pleasure and ambition: the life, loves and wars of Augustus the Strong 1670–1707*, London–New York 2001;

Życiorysy historyczne, literackie i legendarne. Seria druga, red. Z. tefanowska, J. Tazbir, Warszawa 1989;

Stomma L., *Życie seksualne królów Polski i inne smakowitości*, Warszawa 2002;

Staszewski J., *August II Mocny*, Wrocław 1998.

Albert Byrski


5


6


7

Fot. na stronach 148 i 149 do art. *Obraz Moskwy w pismach ulotnych...*



2


3


4



5



6



7



8



Wyniki testu Y-DNA rodziny Kossów z Lubartowa

Andrzej KOS

W dzieciństwie słuchałem opowieści moich dziadków o rodzinie i dawnych czasach, co rozbudzało moje zainteresowanie historią. Były to różne opowieści o pochodzeniu rodziny, a także o służbie pradziadków w armii carskiej (jednego w Odessie u generała, drugiego walczącego na Kaukazie). Wsłuchiwałem się w opowiadania dziadka o jego służbie wojskowej w pułku ułanów w Krzemieńcu i jego walkach w obronie ojczyzny w 1939 r. Opowiadał, jak uciekł z kolegami z sowieckiej niewoli, unikając na nasze szczęście losu sowieckiego łagiernika. Słuchałem opowieści o walkach brata babci w AK i dalszych jego losach po wojnie, gdy wrócił z więzienia we Wronkach pod Poznaniem.

Nie zaspokajało to mojej ciekawości, albowiem chciałem wiedzieć więcej o moich przodkach. Jednak pamięć ludzka sięga jedynie kilku pokoleń, czasem wręcz dwóch, a ludzie w XIX w. żyli przecież krótko. Próbowałem szukać w archiwach, jednak burzliwe dzieje Polski, wojny, powstania, pożary miast i kościołów nie ułatwiały mi zadania.

Postanowiłem się więcej dowiedzieć, skąd pochodzę. Wiedzę tę mogłem poszerzyć dzięki badaniom genetycznym, które propaguje w naszym powiecie kolega z Rady Powiatu Makowskiego Sławomir Rutkowski, któremu bardzo dziękuję.

Teraz oddaję głos dr. Łukaszowi Maurycemu Stanaszkowi, który jest naszym wspólnym przewodnikiem po badaniach genetyczno-genealogicznych:

Genealogia genetyczna jest obecnie najskuteczniejszą metodą do rozpoznania naszego pochodzenia zarówno w sensie etnicznym (narodowościowym), jak też ustalenia kierunków migracji i realnych powiązań pomiędzy poszczególnymi gałęziami danej rodziny. W niedrogi sposób można zweryfikować rodzinne legendy i dowiedzieć się o prawdziwym pochodzeniu swoich przodków.

Przedmiotem naszych badań jest chromosom Y, dziedziczony w praktycznie niezmienionej formie TYLKO w linii męskiej, a więc z ojca na syna. Nie dowiemy się zatem nic o pochodzeniu naszych babek, prababek czy dziadkach od strony matczynej. Informacja skoncentrowana jest bowiem WYŁĄCZNIE wokół genezy genealogiczno-genetycznej testowanego nazwiska.

Interesujące nas, podstawowe testy 12-markerowe pozwalają nam na oznaczenie tzw. haplogrupy (np. R1b, R1a, J2, N1c), czyli grupy genetycznej charakterystycznej dla danej ludności i terenu (Germanie, Słowianie, Żydzi, Ugrofinowie itd.) – patrz ryc. 1.

Następnie należy ustalić, na której gałązce wewnątrz danej haplogrupy „siedzi" nasza rodzina, a więc rozpoznać konkretną mutację (np. haplogrupa R1a z mutacją L260 – por. ryc. 2). Takie mutacje zawsze tworzą się jednorazowo, a więc wszystkie rodziny, które mają daną mutację (np. L260+), wywodzą się od JEDNEGO wspólnego przodka w linii męskiej. Określenie gałązki rodowej (mutacji) pozwala nam zatem na łączenie poszczególnych rodzin w klany rodowe lub plemiona o wspólnym przodku, kiedy to jeszcze nasze nazwiska miały niewielkie znaczenie, gdyż powszechnie dominowały imiona (np. Jaśko, Stańko), przezwiska (np. Rybak, Krawczyk) lub formy odojcowskie (np. Jankowski, Augustyniak, Marczak). Po zrobieniu testu DNA może się nagle okazać, że okoliczne rodziny to nasi bliscy krewniacy, choć już z innymi nazwiskami...

W Polsce najczęściej (50–60%) rozpoznawana jest haplogrupa R1a, której poszczególne warianty związane są z Polanami, Pomorzanami, Bałtami, ludnością scytyjską, karpacką czy wikingami. Wszystkie „gałązki" haplogrupy R1a rozdzielane są przez wspomniane wyżej mutacje (np. M458 i Z280) związane z grupami etnicznymi żyjącymi na danym terenie.

Także rodzina Kossów przynależy do haplogrupy R1a i jej zachodniosłowiańskiej podgałęzi L260>YP256, na co już od razu wskazywał marker DYS439=10.

Rozprzestrzenienie geograficzne testowanych rodzin oraz ich przynależność etniczna pozwalają na śledzenie procesów migracji (zob. ryc. 3) i kierunków zasiedlenia poszczególnych terenów. Test DNA pozwala nam zatem odnaleźć hipotetyczną prakolebkę pochodzenia naszych przodków.

Andrzej Koss – wyniki testu DNA

***FTDNA** (https://www.familytreedna.com/sign-in) – kit: IN81541, password: CEA402 **YFULL** (https://www.yfull.com/login/?next=/home/) – ID YF74233 (logowanie wyłącznie poprzez administratora – Łukasza Maurycego Stanaszka)*

GRUPA ZACHODNIOSŁOWIAŃSKA (R1a:Z283>Z282>PF6155>M458>PF7521>L260>YP256>YP254>YP654>BY148090> Y142390)

Grupa zachodniosłowiańska jest znaczącą, centralną częścią wielkiej indoeuropejskiej haplogrupy R1a (więcej o haplogrupie R1a tu: http://www.eupedia.com/europe/Haplogroup_R1a_Y-DNA.shtml) z własną mutacją L260 i pochodnymi. Dotychczasowe profile genetyczne przebadanych osób łączą ją z etnosem zachodniosłowiańskim, w tym przede wszystkim z Polakami, ale też z Czechami, Słowakami czy zgermanizowanymi wschodnimi Niemcami i Normanami czasu epoki wikińskiej. Dość charakterystyczny dla tej grupy jest fakt, że przynależy do niej znaczny odsetek polskiej szlachty z Mazowsza i Podlasia.

Kossowie z Lubartowa

Testowana rodzina wywodzi się z Lubartowa. Najstarszym jej przedstawicielem był Mateusz Koss urodzony w 1790 r.

Wyniki podstawowego testu DNA (Y12) przedstawiciela rodziny Kossów pokazały, że przynależą oni do jednej z odmian GRUPY ZACHODNIOSŁOWIAŃSKIEJ będącej częścią haplogrupy R1a spod mutacji L260. Odnotowana wartość na markerze DYS439=10 zaklasyfikowała ich ponadto do podgałązki L260>YP254.

W bazie danych FTDNA znaleziono 32 osoby, które miały takie same lub bardzo podobne (różnica 1 mutacji) wyniki testu 12 markerów, co przedstawiciel rodziny Kossów. W większości nosiły nazwiska słowiańskie (Bobrowski, Chludzinski, Dąbrówka, Dziedziul, Garbolski, Gozemba, Hajny, Isaenko, Kochan, Kuźmiński, Makoski, Mitręga, Myśliński, Pavljuk, Plewka, Rechnio, Safronov, Sorokin, Spychalski, Syrovatskiy, Szkup, Urbanek, Urusov, Zadrowski, Zając), a rzadziej germańsko-romańskie (Eriksson, Frey, Moisa, Orban, Seamon, Weigel). Osoby te wywodziły się głównie z Polski, ale też Ukrainy, Rosji, Rumunii, Węgier czy Szwecji.

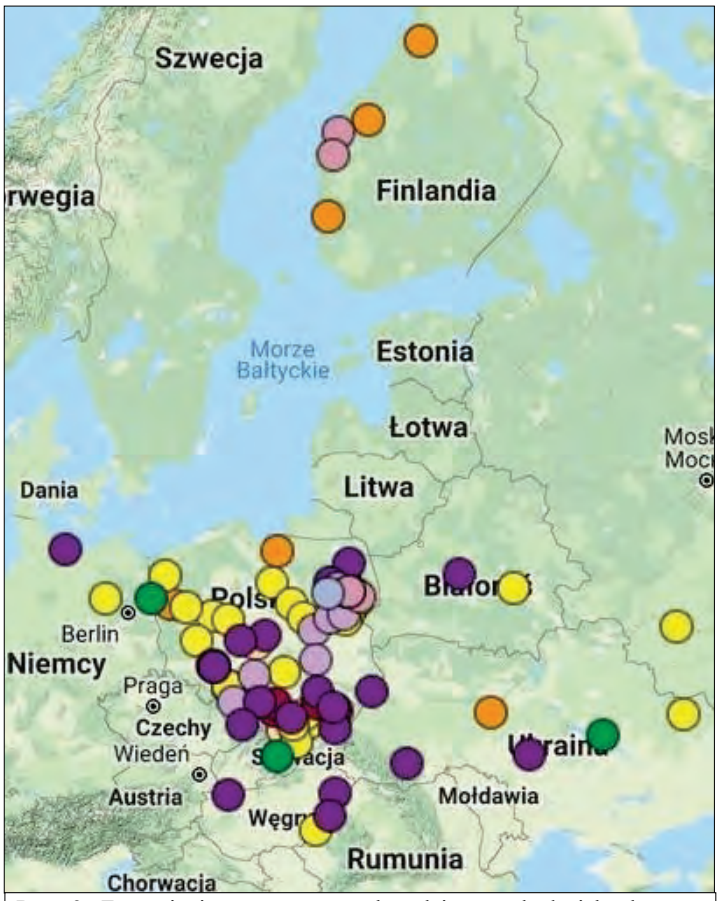

Ryc. 3. Zestawienie przetestowanych rodzin z podgałęzi haplogrupy R1a z mutacją L260>YP256.

Na poziomie 25 markerów potencjalnych bliższych krewniaków genetycznych Kossów było jeszcze więcej, bo 41 osób. Podobnie jak wcześniej w przeważającej większości nosiły one nazwiska utworzone na bazie języków słowiańskich (Bentkowski, Chalas, Dziedziul, Fedushenko, Gac, Grzegorczyk, Hrdina, Kaczorowski, Kokolus, Kolbusz, Kondratenko, Kuźmiński, Lonczak, Maciołek, Orłowski, Pasek, Pogłod, Rosin, Safronov, Szidzek, Szyman, Tatarinov, Urbanek, Więcek, Wojtania, Vujs, Żłobiński), a rzadziej germańsko-romańskie (Calitz, Davis, Eriksson, Gustatson, Freese, Leracz, Moisa, Orban, Richter, Stroschein). Osoby te wywodziły się głównie z Polski, ale też Ukrainy, Rosji, Węgier, Niemiec czy Szwecji.

Na poziomie 37 markerów znaleziono już tylko 5 potencjalnych krewniaków genetycznych Kossów. Byli nimi: Kuźmiński i Więcek z nieznanych bliżej obszarów dzisiejszej Polski, Dziedziul – rodem z miejscowości Kuniewicze na Białorusi (Nowogródczyzna), Pankiv – potomek nieślubnej linii z Ukrainy oraz Orban z Węgier.

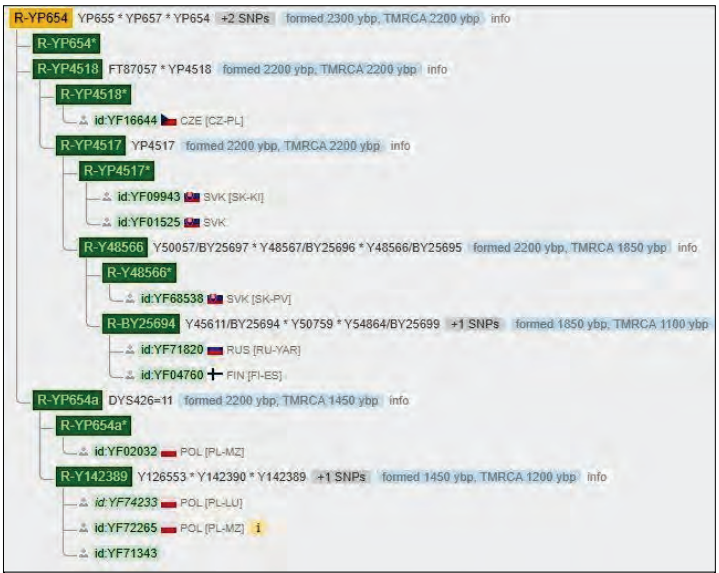

Ryc. 4. Zestawienie pochodnych mutacji YP654 (wg YFull).

Na poziomie 67 i 111 markerów nie odnotowano już żadnego krewniaka genetycznego Kossów, co pośrednio świadczy, że rodziny Kuźmińskich, Więcków i Pankiv'ów należą do innych linii rodowych (mutacji) – wykonali oni testy Y67-Y111. Dziedziul i Orban wykonali jedynie testy na poziomie 37 markerów, więc trudno jest dociec, czy mogą być oni potencjalnymi bliskimi krewnymi rodziny Kossów.

Uszczegółowienie testu Big Y-700 oraz analiza pliku BAM w firmie YFull pozwoliły na uchwycenie ciągu mutacji u rodziny Kossów wewnątrz haplogrupy R1a. Przedstawia się on następująco: ***Z283>Z282>PF6155>M458>PF7521>L260>YP256>YP254>YP654>FT52702>BY148090>Y142389>Y142390***

Jak już wyjaśniono na początku, wszystkie ww. mutacje wytworzyły się jednorazowo, zatem inne rodziny, które je posiadają, są bezsprzecznymi krewniakami Kossów z Lubartowa. Przyjrzyjmy się więc bliżej pięciu najmłodszym mutacjom: ***YP654, FT52702, BY148090, Y142389*** *i* ***Y142390****.*

Wspólny przodek wszystkich nosicieli mutacji ***YP654*** *żył ok. 2200 lat temu gdzieś w Europie Środkowo-Wschodniej. Warto odnotować wyraźny rozłam etniczno-terytorialny związany z wytworzeniem się dwóch młodszych podgałęzi mutacji* ***YP654****, tj.* ***YP4518*** *oraz* ***FT52702****. Pierwsza z nich (****YP4518****) charakterystyczna jest głównie dla mieszkańców Słowacji i Czech oraz jednej mniejszej podgałęzi rosyjsko-fińskiej (BY25694), natomiast druga podgałąź (****FT52702/YP654a****), do której przynależą Kossowie, związana jest póki co głównie z ludnością polską (por. ryc. 4), nie licząc dwóch próbek: z Ukrainy (podgałąź FT52702>Y40495) i Rosji (podgałąź FT52902>BY148090>Y142389*).*

Na uwagę zasługuje wspomniana „siostrzana" podgałąź ***FT52702>Y40495****, do której należy nieznany bliżej Ukrainiec i Polak o nazwisku Urbanek (YFull: YF02032). Niewykluczone, że wywodzi się on z parafii Jazgarzew położonej w sąsiedztwie nadwiślańskiego Urzecza. Najstarszym znanym jego przodkiem był bowiem Joachim Urbanek (ur. ok. 1765, zm. 1813), gospodarz ze wsi Kochany w parafii Seroczyn, być może tożsamy z Joachimem Urbankiem urodzonym w 1766 r. w parafii Jazgarzew (Urbankowie mieszkają tu przynajmniej od połowy XVII w.). Co ciekawe jedna ze starych rodzin z pobliskiej Kępy Glinieckiej na Urzeczu – Urbanowie vel Urbankowie (potem zapisywani jako Urbańscy) – również ma wynik testu należący do podgałęzi R1a-L260>YP256*. Nie wiadomo jednak, czy mają oni interesującą nas mutację Y40495.*

Dla porządku przypomnijmy wszystkie zależności między interesującymi nas mutacjami, gdyż częściowo są one zobrazowane w FTDNA, a częściowo na YFull, co może być dość mylące i trudne do interpretacji. Mamy zatem następujące mutacje pod YP654:

Wspólny przodek wszystkich osób posiadających mutacje ***FT52702 (YP654a)*** *żył ok. 570 r., a więc w czasach wczesnego średniowiecza, kiedy Słowianie dotarli już na ziemie Polski. Niewielka liczba krewniaków genetycznych ze Wschodu posiadających tę mutację może sugerować, że rozpowszechniła się ona już na ziemiach polskich po przybyciu Słowian z terenów Naddnieprza. Niewykluczone jednak, że jest to efektem aktualnego stanu badań i niedoszacowania próbek z terenów Ukrainy, Białorusi i Rosji.*

Kolejną młodszą mutację ***BY148090*** *i jej pochodną* ***Y142389*** *stwierdzono dotychczas u czterech osób z Polski (w tym: Brzostowski, Kaczorowski i Koss) oraz jednej z Rosji (Safronov).*

Najmłodsza mutacja rodziny Kossów ***Y142390*** *uformowała się ok. 600 r., a więc już w czasach po przybyciu Słowian na ziemie Polski. Wspólny przodek wszystkich osób posiadających tę mutację żył po 820 r., kiedy procesy osadnicze uległy już względnej stabilizacji. Mutację Y142390 stwierdzono dotychczas u trzech rodzin: Brzostowskich, Kaczorowskich i Kossów. O pochodzeniu Kaczorowskich póki co nic nie wiadomo (brak kontaktu). Brzostowscy natomiast to mazowiecka szlachta z Brzostowa w dawnej ziemi wiskiej, pieczętująca się herbem Strzemię. Ich najstarszym ustalonym przodkiem był Antoni Brzostowski (ur. ok. 1770 r.), który wraz z żoną Franciszką z Koszykowskich dziedziczył w Brzostowie i Naborach w parafii Burzyn.*

W świetle posiadanych danych wydaje się, że przodek Kossów wywodził się z Mazowsza, być może z kręgu licznej tutejszej szlachty.

Dziękuję Łukaszowi Maurycemu Stanaszkowi za tak szczegółowe opracowanie.

Osoby zainteresowane badaniem genetycznym powinny się skontaktować ze Sławomirem Rutkowskim: rutkowski.plus@gmail.com.

Andrzej Kos

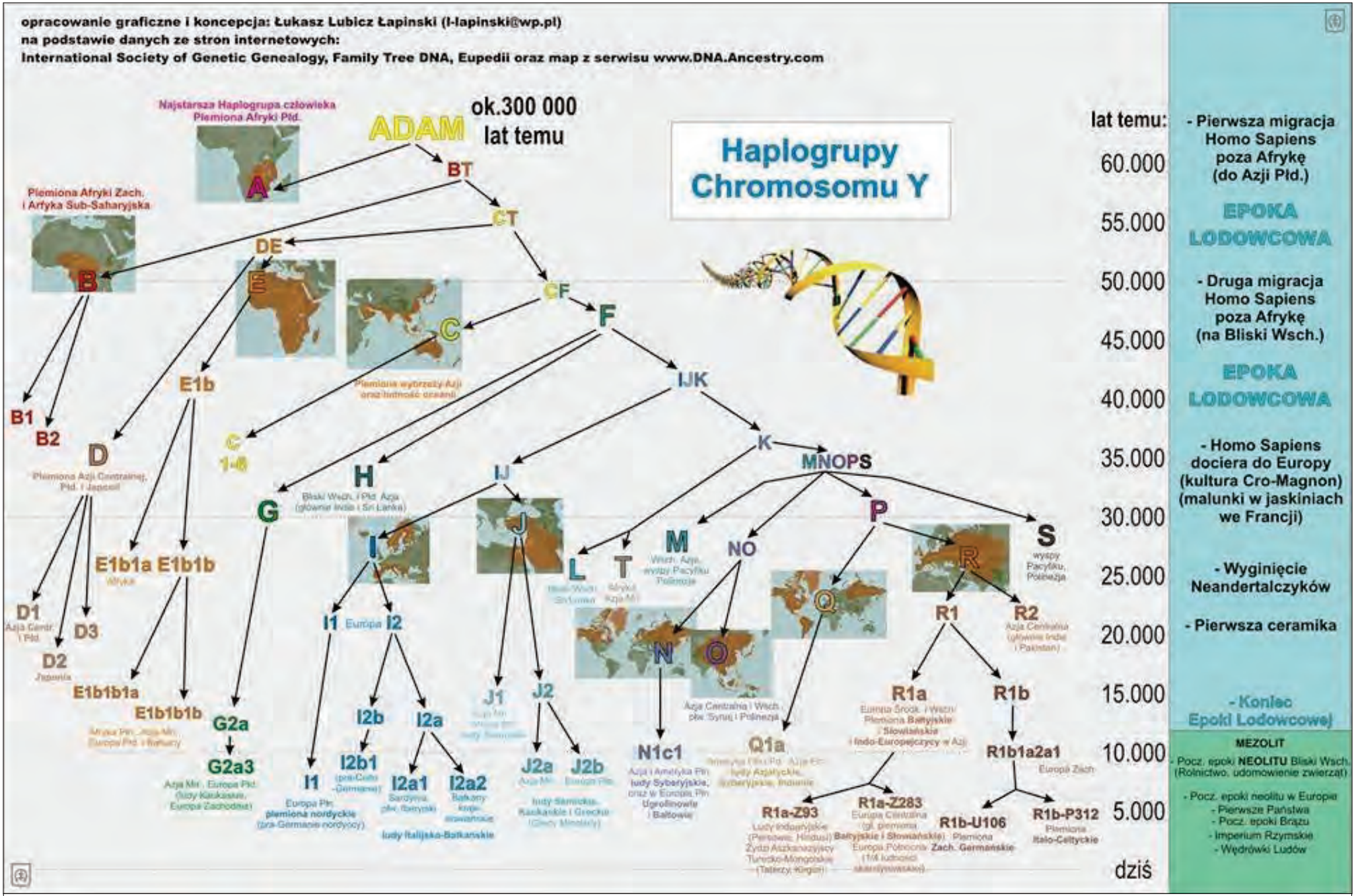

Ryc. 1. Test DNA wskaże nam, do jakiej grupy regionalno-etnicznej (haplogrupy) przynależymy. Istnieją schematy występujących na świecie męskich haplogrup – począwszy od hipotetycznego biblijnego Adama aż po haplogrupy najmłodsze.

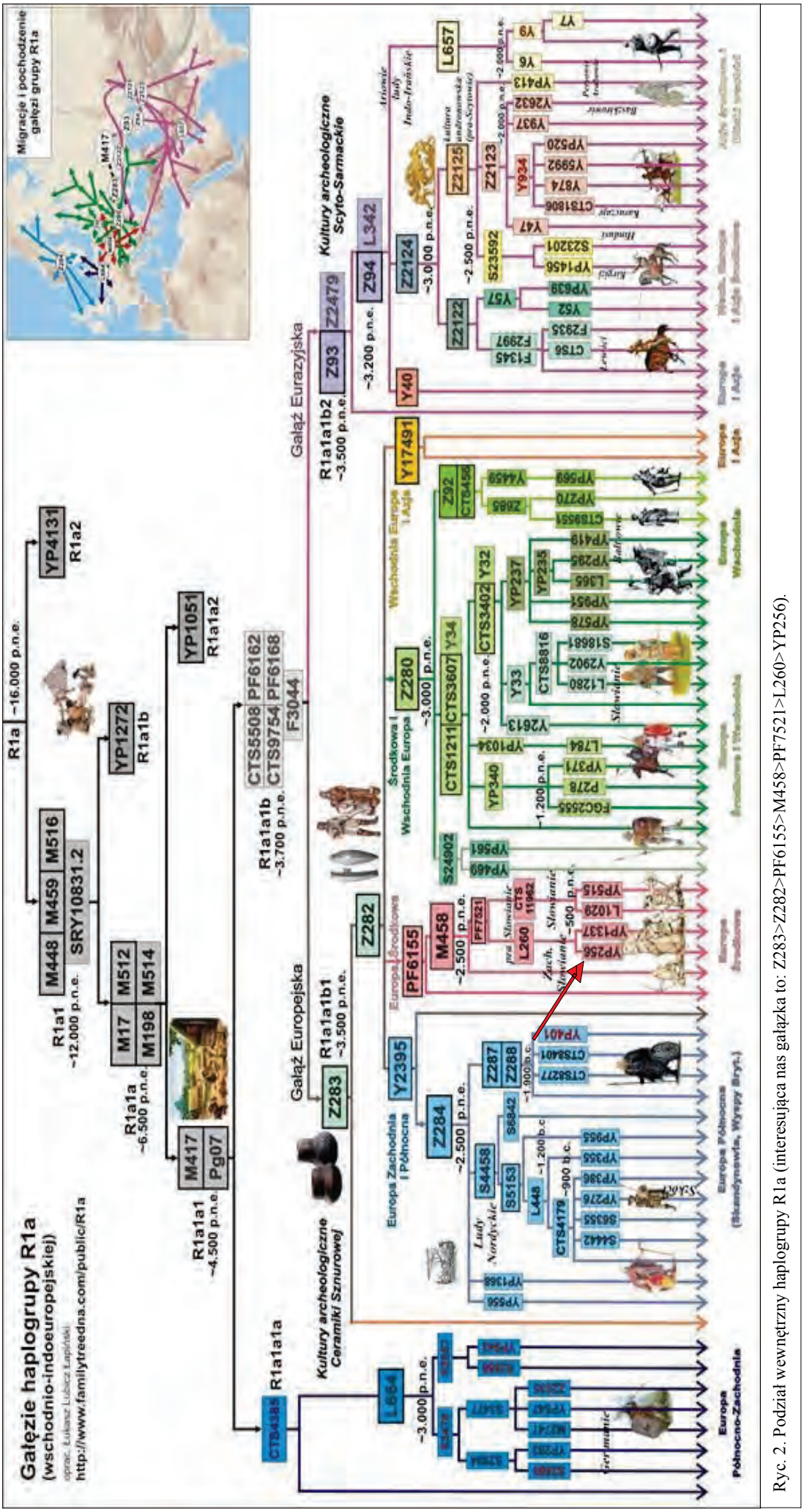

Ryc. 2. Podział wewnętrzny haplogrupy R1a (interesująca nas gałązka to: Z283>Z282>PF6155>M458>PF7521>L260>YP256).

Fot. na s. 154 i 155 do artykułu *Rewolucja lat 1905–1907...*


1


2


3


4


5


6



7

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej zaprasza na

SPOTKANIE WOKÓŁ HISTORII LOKALNEJ

W PROGRAMIE:
- omówienie „Krasnosielckiego Zeszytu Historycznego" (2021) i dyskusja nad opublikowanymi tekstami
- kontynuacja projektu "Pochodzenie mieszkańców doliny Orzyca" - dr Łukasz Maurycy Stanaszek

19 grudnia (niedziela), 14:00 - planujemy spotkanie w szkole w Drążdżewie

ostateczne informacje podamy bliżej terminu spotkania na naszym fanpage'u na Facebooku: www.facebook.com/tpzkrasnosielc


8

Fotografie na stronach 154 i 155 dotyczą artykułu *Rewolucja lat 1905–1907 na Północnym Mazowszu i jej następstwa,* strony 123–139.

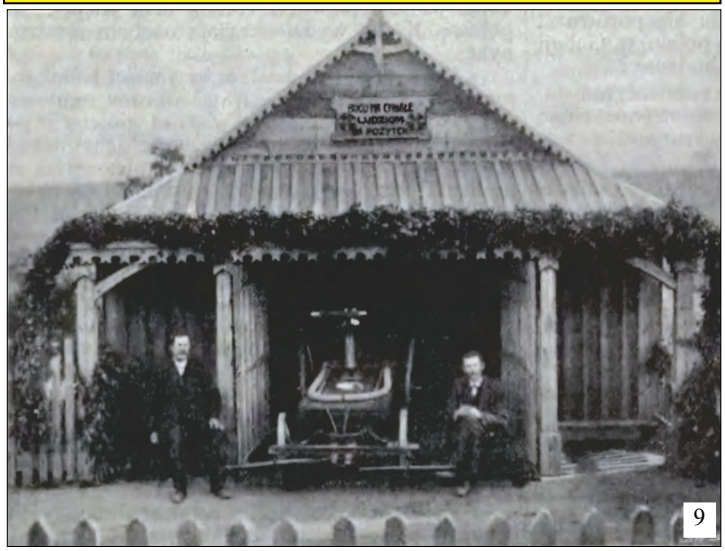
9



10


12


11

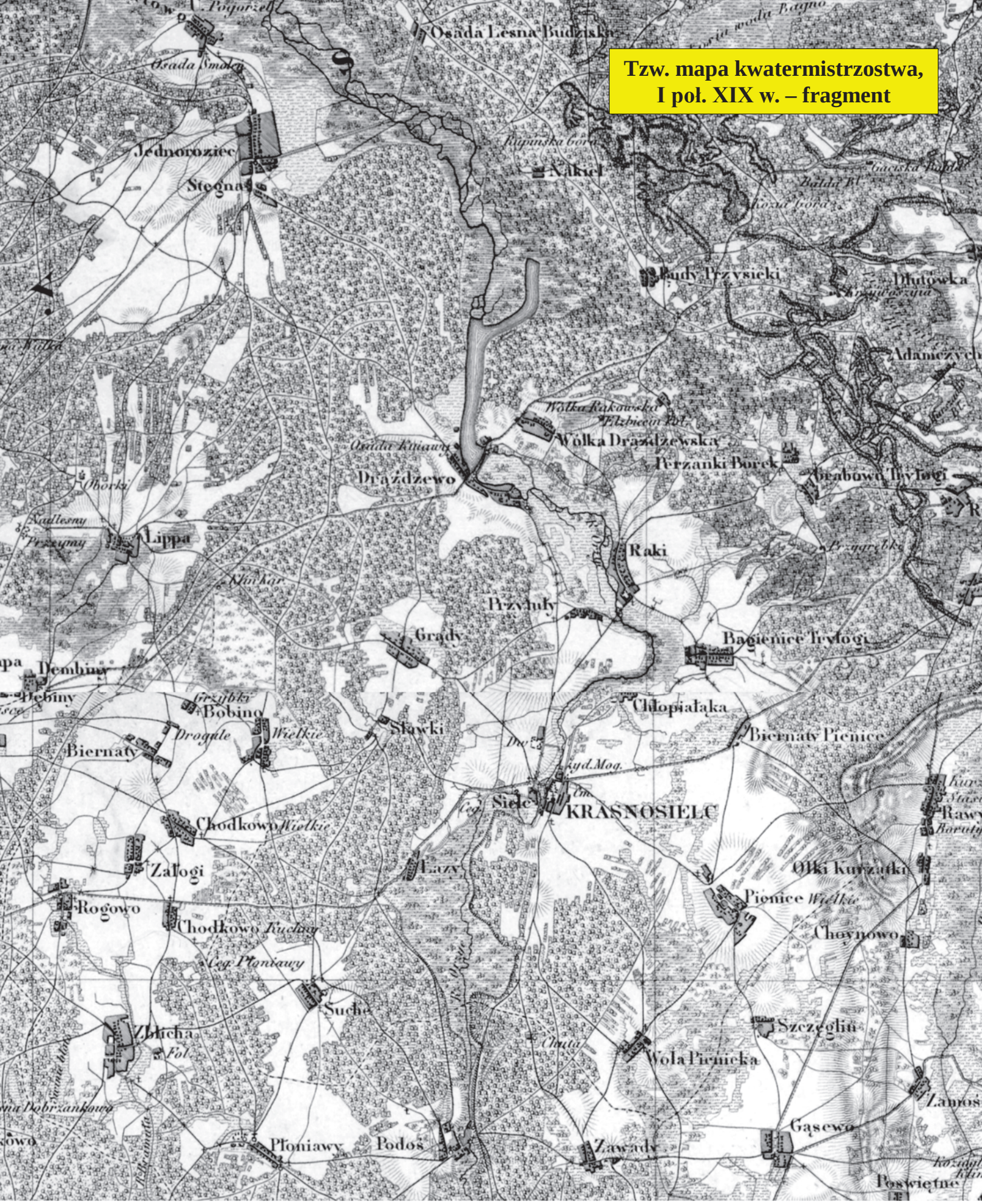

Krasnosielcki Zeszyt Historyczny

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielc, ul. Rynek 40a
Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu
Redaktorzy wydania: Sławomir Rutkowski, tel. 796 030 115, rutkowski.plus@gmail.com
Maria Weronika Kmoch, tel. 793 065 172, mariakmoch@wp.pl
Skład i korekta: Sławomir Rutkowski oraz Maria Weronika Kmoch

Redakcja wydania zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów a nie wydawcy. Wydawca może wykorzystywać powtórnie lub udostępniać materiały wcześniej opublikowane przez TPZK.

Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz, ul. Gdańska 1